

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





gale now
wzrost mianow
na synio.

Biblioteka Wojskowa
Centrum Wysz. Kawalerii

Nr inwentarza

287

Format

2

Część

Tom

Zeszyt Liczba

Litera

studjów silę analizy, następnie syntezy t. j. wnioskowania czysto obiektywnego o wypadkach żywych, zaczerpniętych w tym celu z historii, aby uniknąć wszelkich pomyłek w nauce, wyrabiamy z nich zdolność szybkiej i trafnej decyzji, co więcej dzięki przekonaniu, jakie daje wiedza, umacniamy w nich zaufanie z własne siły, dostateczne do powzięcia decyzji na terenie działań.

W tego też dzieło niniejsze, jakkolwiek datowane z roku 1903, może się jeszcze przydać przy urabianiu ludzi powołanych do sprawowania dowództwa, albo chcących zastanowić się nad koniecznościami wojny.

F. Foch.

1 września 1918 r.

57 F.

Foch F.

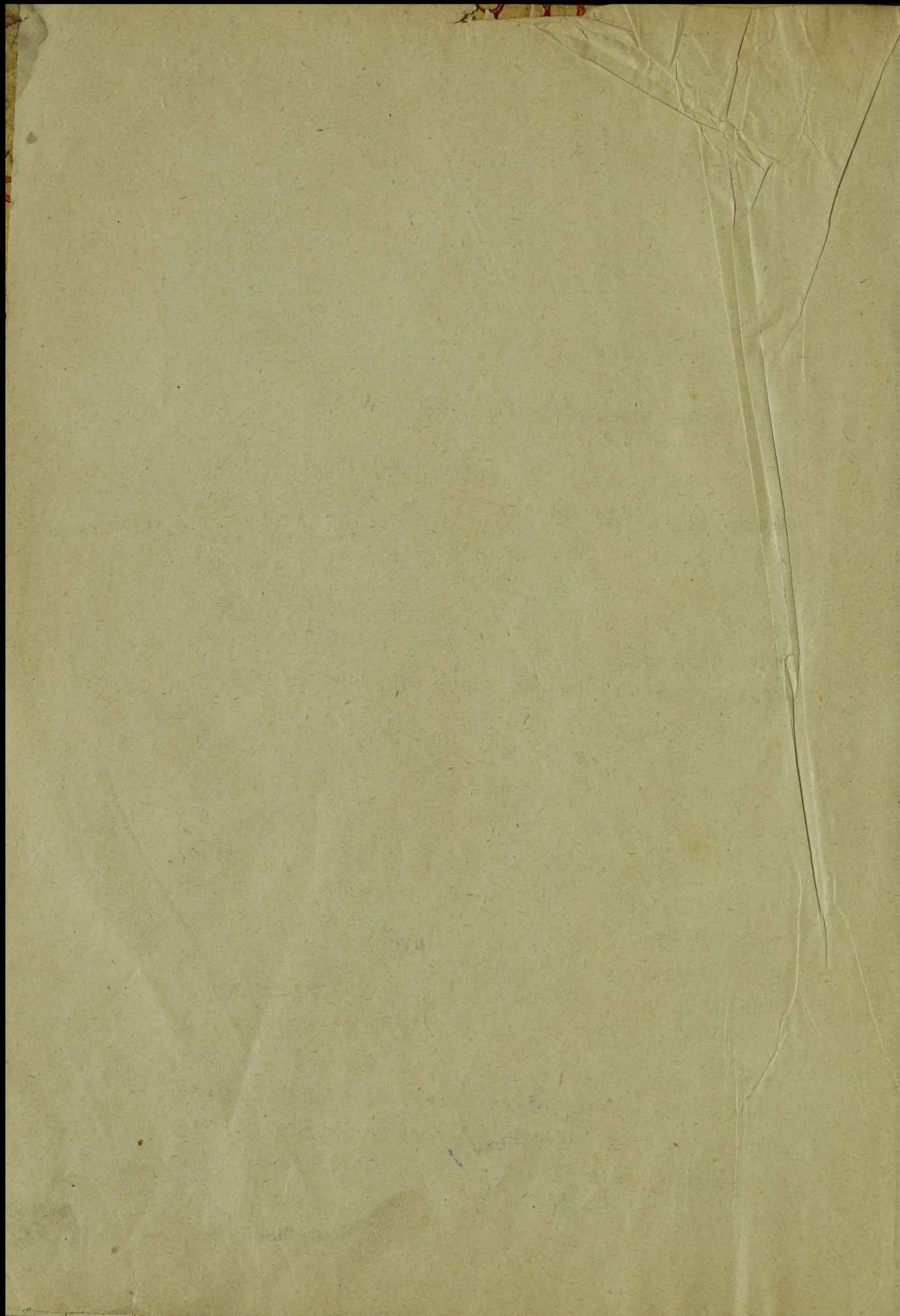
Lesady sztuki wojennej.

W-wr 1918

(1851-1929)

29406/2





Przedmowa do trzeciego wydania.

Gdy armję, które prowadziły ostatnie wojny w Transwaalu i Mandżurji zjawily się na terenach działań, Anglicy w ubiorze przypominającym barwą sierść zająca, Rosjanie na szaro, Japończycy w khaki, pierwsze oddziały wystąpiły na polu działania z nadzwyczajną ilością wszelkiego rodzaju sprzętu: lornetek, lunet, telemetrów (stadjas) badając widnokrąg, mierząc odległości. Na tyłach linii grupowali się sygnaliści, telefony, telegrafy optyczne, jak również telegrafy drutowe i radjotelegrafy. Stąd płyną nowe trudności i dążenia zrodzone na polach bitwy. Dążenie do uchylecia się, o ile tylko można, przed obserwacją wroga, do uchwycenia go w najbardziej przelotnych objawach, do dokładnego umiejscowienia go i do przekazania na tyły na znaczne odległości wiadomości równie potrzebnych do kierowania działaniami, jak trudnych do przesłania.

Wynika to stąd, że te ostatnie kampanje wykazały całkowity rozwój ognia spowodowany postępami w uzbrojeniu. Postępy te powiększyły jego dokładność, skuteczność, nośność i szybkość, dzięki większej płaskości toru, silniejszym ładunkom, lepszej budowie pocisków i mechanizmowi ładowania, usunięciu zeskakiwania broni na

łożysko. Pozatem proch bezdymny pozwolił strzelcowi ukryć swą obecność.

Łącznie z temi przyczynami wystąpiły skutki taktyczne, a nawet strategiczne spowodowane użyciem nowych środków.

W Afryce tak samo jak w Azji, jeżeli oprzemy się na opisie wydarzeń, przeciwnicy, nim się zbliżą, szukają się wzajemnie, wymacują, jak dwóch ślepców, nie widząc siebie. W podobnych warunkach podczas takiej gry w ciuciu-babkę, któżby zalecał maszerowanie w zwartej masie, bez służby ubezpieczenia, bez straży przedniej, albo oddziału osłony, narażając się na osaczenie przez wroga, zanim się zdąży rozwinąć? Czyż konieczność ubezpieczenia nie narzuca się więcej niż kiedykolwiek?

Obrońca, albo poprostu ten z dwu przeciwników, który chwilowo wyrzeka się walki zaczepnej chroni się, zagłębia się w ziemię, albo próbuje zasłaniać się krytem podejściem, albo przynajmniej uczynić się niewidzialnym. Bitwa rzadko kiedy jest prostym spotkaniem w czystym polu, raczej natarciem albo obroną pozycji umocnionej, jak pod Colenso, pod Moders-River, pod Liao-Yang, pod Mukdenem. Coraz bardziej oskrzydlenie, a później obejście staje się atutem strony zaczepnej, a ponieważ obrońca z większą łatwością, niż dawniej może temu manewrowi przeciwdziałać, tembardziej natarcie dąży do osiągnięcia swego celu przy pomocy gry na obchodzenie. W czasie tego wyścigu na jedno albo oba skrzydła, gdzie ma nastąpić akt rozstrzygający, front przechodzi kryzys: wskutek rozciągania się robi się cienkim i osłabiłby się zbytnio, gdyby umiejętnie

ne zastosowanie nowych właściwości broni i umocnień tymczasowych nie nadały mu odpowiedniej trwałości. W tym czasie jednocześnie mogą się powiększyć przestrzenie wolne między jednostkami, nie stając się przez to łatwymi do przejścia dla przeciwnika. Skutkiem tego front i czas przygotowania zwiększyły się w stosunku dawniej nieznanym; toż samo jest z bitwą w jej całości. Ale podstawy, na których opiera się uszykowanie wojsk nacierających, nie uległy zmianom w tym stopniu. Natarcie bowiem, którego podstawa wyjściowa leży znacznie dalej niż przedtem, — pole bitwy zaczyna się dzisiaj na 5—6000 metrów od pozycji nieprzyjaciela, — jest wystawione na ciężkie próby w ciągu długiej drogi wobec znacznie poważniejszych wysiłków. Natarcie nie może marzyć o robieniu oszczędności na oddziałach, które mają stanąć u celu, ani też o zmniejszeniu ich głębokości. Wyłącznie zmienione zostało nieco, a uwydatnia się to coraz bardziej, nierówne rozmieszczenie wojsk na froncie wielkiej jednostki. Jak dawniej, jedne oddziały są przeznaczone do rzeczywistej walki obronnej, którą można łatwo prowadzić przy słabem zgęszczeniu ludzi, inne znowu przejdą do gwałtownej walki i energicznego nacisku. Rozmieszczenie to zawsze jest uzależnione od możliwości terenu; odpowiednio do tego teren zostaje obsadzony.

Jeżeli zasadnicze rozstrzygnięcie zapada na skrzydłach, tem niemniej natarcie trzeba prowadzić z frontu i jakkolwiek byłby on potężny — szukać na nim rozstrzygnięć częściowych pod grozą opróżnienia go z wojsk tam stojących, które pójda wzmocnić skrzydło zagrożone. Walki nocne były często stosowanym środkiem

zbliżenia się do pozycji, które swym ogniem za dnia uniemożliwiały podejście. Właściwości wojny oblężniczej również wystąpiły na nowo wraz z artylerją stromotorową, granatami ręcznymi, organizacją komunikacji zakrytej, koniecznością trzymania ludzi w ciągu wielu dni w pobliżu przeciwnika. Właściwości te sprzyjały rozwojowi artylerji i nowych narzędzi, dostarczanych przez przemysł: kuchnie kołowe albo przenośne, środki oświetlenia dotąd niestosowane i t. p.

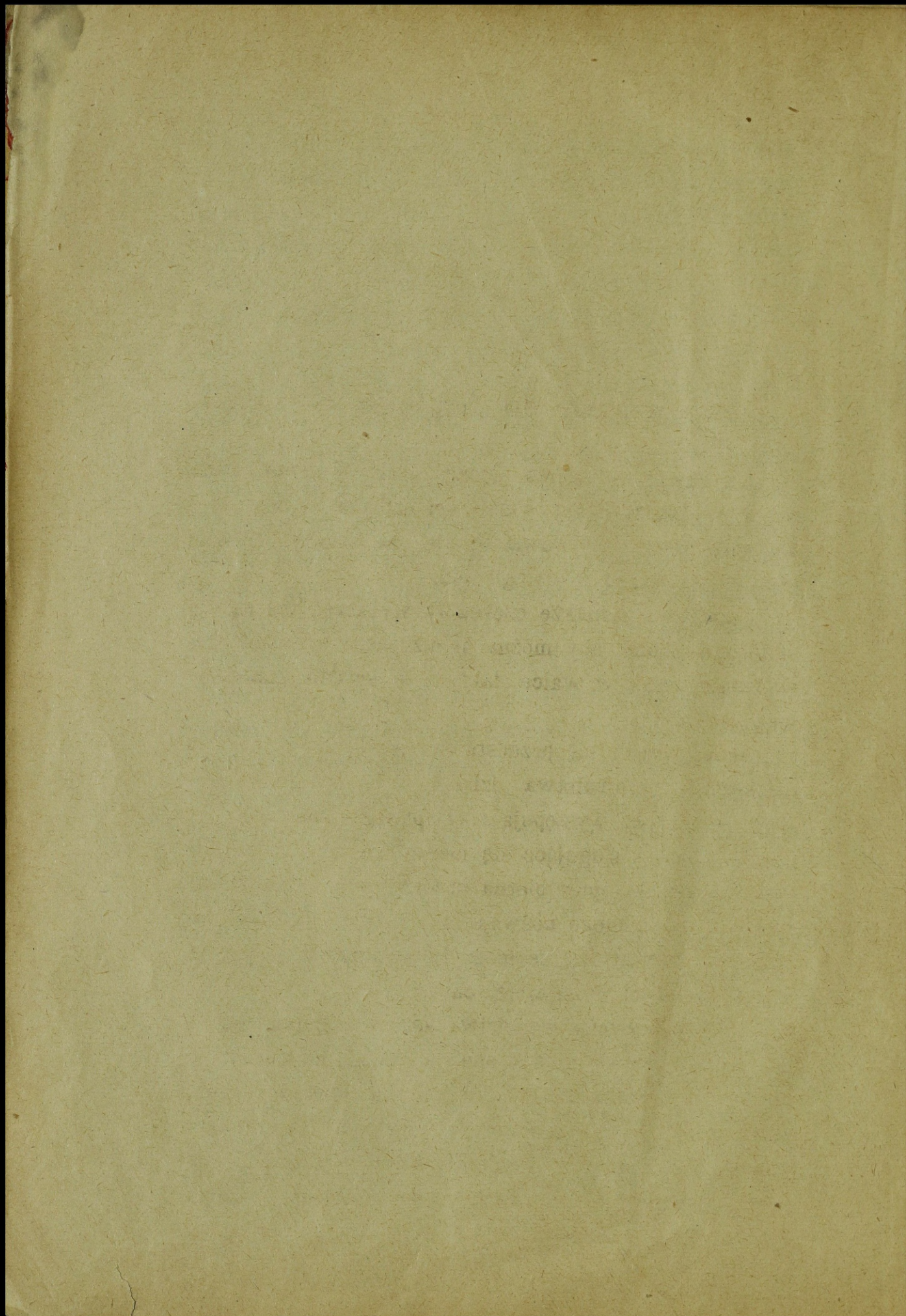
Jako wynik tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli nastąpiło bardzo znaczne rozciągnięcie, w przestrzeni i czasie, spotkania wojsk przeciwległych, łamiąc przez to klasyczną jedność czasu i przestrzeni. Przy liczbie wojsk nie przekraczającej 330.000 ludzi w każdej armji, długość frontu objętego spotkaniem przekraczała 100 km. jak to było pod Mukdenem; działanie trwało 12 dni. Rozpadło się ono na liczne bitwy taktycznie niezależne jedna od drugiej pod względem prowadzenia, oddziaływujące jedna na drugą z punktu widzenia ostatecznego wyniku. Przez to operacje spotkania wojsk uzależniły się pod względem w przygotowania, prowadzenia i decyzji od strategji, która łączy bitwy, aby otrzymać pożądaný wynik, podobnie jak dawniej pod Saint-Privat taktyka łączyła swe starcia korpusów, aby doprowadzić do oskrzydlenia prawego francuskiego skrzydła.

Streszczając się, taktyka każdego rodzaju broni musi się udoskonalać, biorąc pod uwagę rozwój ognia i ostro wlażyć przeciwnikowi na pięty po zniszczeniu go pociskami: piechota musi to robić, szukając w terenie jedynej podstawy dla swych szyków w marszu

i działaniach, ugrupowaniach wszelkiego rodzaju i patrząc w przyszłość dalej, niż nawet linja tyraljerów, — ostatni ślad szyku linearnego z XVIII wieku; kawalerja walcząc pieszo z karabinem w rękę, gdy jeździec na koniu nie może pójść dalej; artylerja chwytając i uderzając dobrze wymierzonymi ciosami przeciwnika często dalekiego i trudnego do spostrzeżenia, wykorzystując sprzęt wygodniejszy w użyciu, zdolny podsunąć swą pomoc ogniową do pierwszych linij i działa oblężnicze mogące towarzyszyć armji w polu. Wojna jednak w swem prowadzeniu będzie podlegała tym samym prawom, co dawniej. Prawa te zastosowuje się, stosując środki liczniejsze, potężniejsze i bardziej misterne. Przez to wykonanie wymaga znacznie więcej trudu. Tak w pewnych okresach sztuka budownicza wytwarza niekiedy szczególny styl o większym rozmachu, który pozwala na użycie nowego materiału, jak również pracy bardziej skończonej — przez to jednak nie zmieniają się zasady statyki, rządzące architekturą wszystkich czasów. Toż samo jest ze sztuką wojenną nawet po ostatnich wojnach. Zmieniają się formy, pozostają zasady kierownicze.

F. Foch.

Paryż 15 maja 1911 r.



Słowo wstępne do drugiego wydania.

Od chwili ogłoszenia Zasad Sztuki Wojennej kampanja w Mandżurji, oczywiście, dostarczyła obfitego źródła wiadomości. Wydawałoby się, że drugie wydanie tego dzieła winno je uwzględnić.

Chwilowo jednakże szczegóły wydarzeń nie są dostatecznie znane, aby można było zupełnie wyjaśnić prowadzenie wojsk w walce, taktykę w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli spojrzymy na całokształt kierownictwa działań. Niewzruszone prawdy jeszcze raz występują z oślepiającą jasnością.

Natarcie posługujące się manewrem ostatecznie pokonywa wszelki opór; bierna obrona nie uniknie klęski: pomimo ujawnionego poświęcenia kończy się ona porażką. Zwycięstwo nie może zadawałniać się przejawami dzielności w ostatniej chwili.

Zresztą zwycięstwo działaniom zaczepnym narzuca swoje warunki: muszą one opierać się na manewrze, albo nie doprowadzą wyniku. A dla dowódcy armji manewr jest równoznaczny z obliczeniem i kierunkiem impulsu, dla masy z przygotowaniem, giętkością, zdolnością i wytrwałością w marszu, wyższością, przewa-

gą w prowadzeniu ognia, wykorzystaniem terenu. Są to warunki, które sprawiają, że obliczenia zachowują swą moc. Wtem oto miejscu muszę stawiać czoło przeciwnikowi małą ilością sił, tam nacierać winnem przygniatą przewagą.

Jeszcze raz „zwycięstwo jest udziałem tych armji, które manewrują“ t. j., które są lepiej wyszkolone. Z każdym dniem zwycięstwo wymaga od każdego coraz to więcej Wiedzy.

Podpułkownik artylerji

F. Foch

25 listopada 1905 r.

Słowo wstępne do pierwszego wydania.

„Ognisko rozpalone przez pasterzy na burzliwym wybrzeżu, które ma wskazywać drogę zbłąkanemu żeglarzowi“ chętnie byśmy powiedzieli o niniejszych stronicach. Zostały one napisane dla młodych oficerów. Nie należy tutaj szukać pełnego metodycznego, tem mniej akademickiego przedstawienia sztuki wojennej. Są to poprostu rozważania nad kilku zasadniczymi punktami dotyczącymi prowadzenia wojsk, a zwłaszcza chodzi tu o orjentację, jaką należy dać umysłowi, aby zawsze przedsięwziął manewr rozsądny. Jeżeli pod tym względem stronice te mogą oddać usługi, otwierając oczy czytelnikowi, albo wprowadzając go na dobre drogi, zadanie niniejszego dzieła będzie spełnione.

Gdy młodzi oficerowie przybywają do pułku i chcą zająć się sprawą prowadzenia wojsk w polu, słyszą wciąż o zasadach rządzących wojną. Napróżno będą się starali odnaleźć te nici przewodnie. Nie znajdą ich ani w poprzednio otrzymanych wiadomościach, ani też czytając dzieła wojskowe: „Zasady są rzeczą zdrowego rozsądku, sądu, zastosowanie ich zmienia się z okolicznościami; nie można ich opisać, nie można ich się nauczyć“, brzmi odpowiedź.

Gdy przyjdzie czas na ćwiczenia w terenie różnorodnym i na manewry jesienne, w imię tych samych zasad usłyszą krytykę zastosowanej taktyki. Jeżeli starsi koledzy mają te słynne zasady, to robią z nich często złe zastosowanie. Jeszcze raz podkreślam, że daleką jest droga od znojomości jakiejś prawdy do zrobienia z niej użytku.

W niniejszem dziele starałem się podać te zasady, z temi koniecznościami, które je stwarzają, do jakich wyników prowadzą i wreszcie jak przy całej ich niezmienności należy stosować je w wojnie nowożytnej przy dzisiejszem uzbrojeniu, o wybitnie odmiennych właściwościach. Bo „jeżeli jest prawdą, że zasady sztuki wojennej są wieczne, to czynniki, jakimi się ta sztuka zajmuje, z jakimi musi się liczyć, podlegają ciągłej ewolucji“ (von der Goltz). Wydaje się często, że zasady przeczą sobie wzajemnie. Aby maszerować trzeba się rozproszyć; trzeba wydzielać oddziały, aby prowadzić zwiady, aby się ubezpieczyć; trzeba się jednak skoncentrować, aby się bić. Jakież konieczności w danej chwili wśród niewiadomych właściwych wojnie są przeważające, jakie uszykowanie należy przyjąć? W jaki sposób i kiedy zmienić to uszykowanie, aby zastosować się do nowego położenia? Tutaj dla szkolenia zjawia się konieczność nadania umysłowi orjentacji, która go skieruje na właściwą drogę, jak również oddanie mu do rozporządzenia mechaniki sił zapewniającej możność osiągnięcia wyniku, do którego ostatecznie zmierza. Aby dojść do tego zwrócono się do przykładów historycznych, starannie analizowanych. Tą właśnie drogą rozwijano, z punktu widzenia wojskowego, umysł i cha-

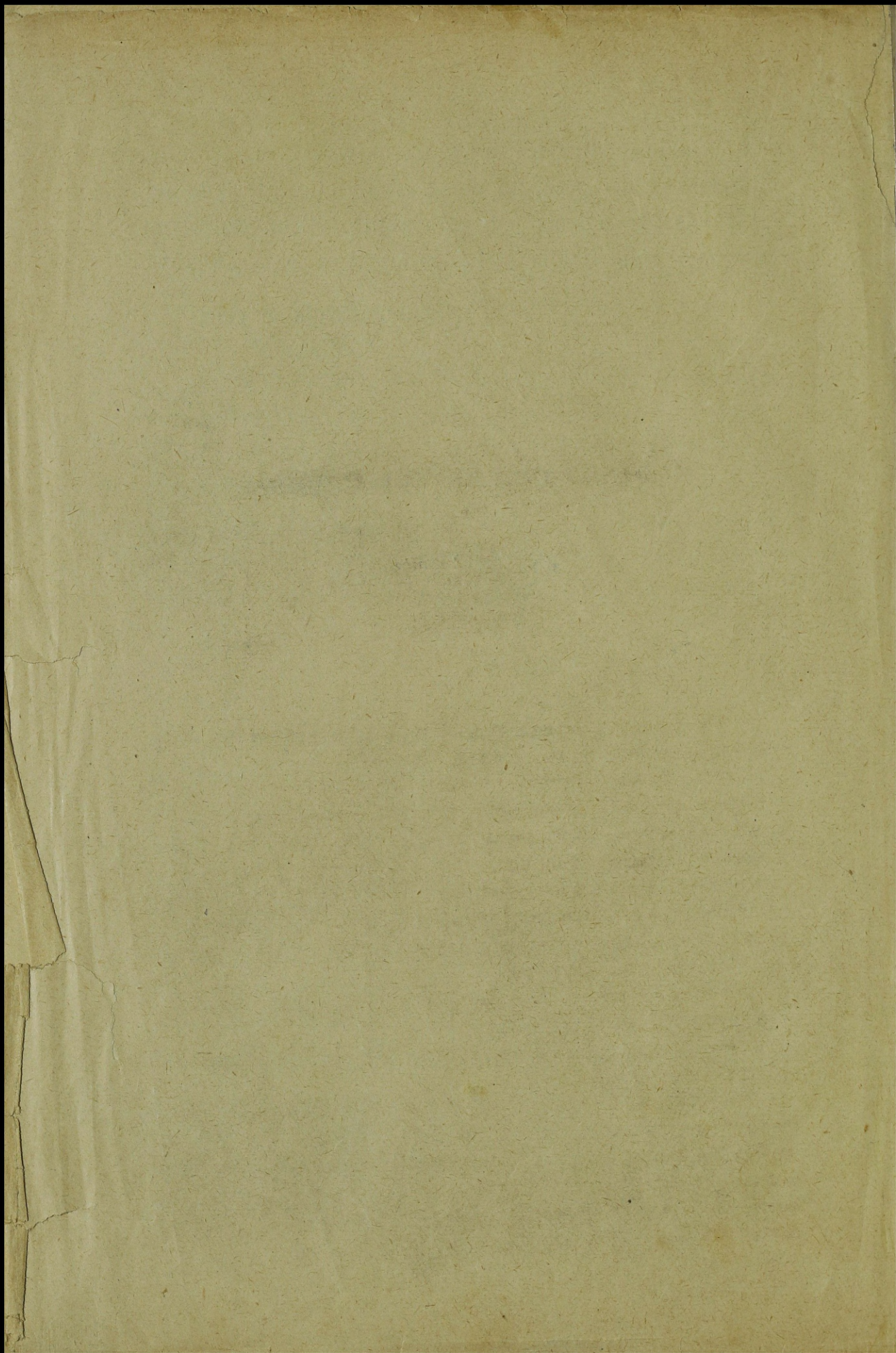
rakter stale podtrzymywany na najwyższym poziomie obowiązku, aby przez to dojść drogą najprostszą do najdobitniejszego pojęcia jedynego aktu posiadającego wartość na wojnie, jakim jest bitwa, bitwa o zwycięstwo.

Podpułkownik artylerji

F. Foch.

1903 r.





I.

O NAUCZANIU SZTUKI WOJENNEJ.

To nie genjusz objawia mi nagle, tajemniczo to, co mam powiedzieć, albo zrobić w okolicznościach niespodziewanych dla innych, to tylko zastanowienie się, rozwaga.

Napoleon.

PANOWIE!

Na frontowej scianie tego budynku, w którym się znajdujemy, czytamy napis: „Szkola Wojenna”.

Czyż można łączyć ze sobą takie słowa jak *szkola* i *wojna*? Jak wyobrazić sobie przygotowanie do takiej czynności, jak wojna, którą toczymy na polach bitew, wśród okoliczności nieprzewidzianych, wśród niebezpieczeństw, która wyzyskuje zaskoczenie i wszystkie właściwości siły, gwałtu, brutalności, by wywołać przerażenie, przez inną czynność — naukę, której istotę stanowi spokój, metoda, zastanawianie się, rozumowanie, rozsadek?

Jednem słowem, czyż można nauczyć sztuki wojennej? Czy pozwala na to jej istota?

Jeżeli nauczanie tej sztuki jest możliwe, na *czem* ono polega? Jak daleko sięga?

W jaki sposób przygotować panów do *działania*, które jedynie ma znaczenie, jeżeli chodzi o walkę? Czy jest to wykład, książka, która, gdy raz zostanie zrozumiana i zapamiętana, pozwoli panom pójść w pole z przekonaniem, że potrafiacie pokonać wszystkie trudności, które tam staną przed wami i zwyciężyć w każdym wypadku?

Wreszcie do *jakich przymiotów* umysłu panów zwracać się ma to nauczanie, aby je wyćwiczyć, rozwinąć, przygotować człowieka czynu; jakiego usposobienia wymaga ono od was?

To są trzy sprawy, które należy rozstrzygnąć, aby ustalić kierunek, w którym pójdziemy i przewidzieć możliwe wyniki.

Nauczanie sztuki wojennej istniało we wszystkich czasach, poczynając od Ksenofonta, który w „Cyropedji” rozwija raczej swe myśli w tej materji, niż czyny swych bohaterów, aż do Jominiego, przechodząc przez Wegecjusza i innych. Pomimo to wszystko—we Francji trzeba było czekać aż do 1882—1883, aby stwierdzić istnienie celowego i praktycznego nauczania sztuki wojennej, chociaż nasza Szkoła Wojenna datuje swoje istnienie od roku 1876. Do stworzenia Szkoły Wojennej nie wystarczyło więc umieszczenie napisu na murach.

Na czem polegała tedy trudność? Czy tkwiła ona w ustaleniu przedmiotu nauczania, prawdziwej *teorji* sztuki wojennej; czy też w sposobie nauczania tej teorji, jeżeli ją znaleziono?

Trudność wynikła z obu tych przyczyn.

Istotnie, wszystkie teorje, które u nas do tego czasu wygłaszano, były fałszywe.

Wyliczały wprowadzić rozmaite przyczyny, które składają się na wynik wojny: przewagę ducha, wyszkolenia, kierownictwa, uzbrojenia, sposobu zaopatrzenia i t. p. Mówiły, że wynik ten jest funkcją tych wszystkich zmiennych:

$f(a, b, c, \dots, k, l, m).$

Ale odrazu wśród tych zmiennych odróżniały dwa rodzaje:

1) jedne, wielkości moralne: wartość wojska, dowództwa, energia, namiętności wchodzące w grę i t. d., których nie można ocenić dokładnie, zwłaszcza ilościowo; te wielkości systematycznie usuwano z naukowych studjów i teorji, którą chciano uczynić ścisłą teorją wojny; albo raczej przyjmowano, że są one jednakowe z jednej i drugiej strony; w funkcji $f(a, b, c, \dots, m.)$ nadano im wartość stałą, tak, że funkcja stawała się $f(k, l, m.)$, zawierając tylko ograniczoną ilość zmiennych;

2) te ostatnie były wielkościami materialnemi, mającemi również swój wpływ na ten wynik, jak: uzbrojenie, zaopatrzenie, teren, przewaga liczebna etc., ale nie stanowiącemi same przez się bynajmniej wszystkiego.

Pomijając wielkości moralne w ich roli *przyczyn*, pomijano je również jako *skutki*. Kleska stawała się tedy wynikiem wielkości materialnych, podczas gdy, jak to zobaczymy później, jest ona wynikiem czysto moralnym, wynikiem uczucia, upadkiem ducha, skutkiem przestachu, wytworzonego u pokonanego przez łączne użycie wielkości moralnych i materialnych, rzuconych równocześnie w grę przez zwycięzcę.

Teorja wnioskowała więc: aby zwyciężyć, należy mieć przewagę liczebną, lepsze karabiny, lepsze działa, podstawy, kunsztowne pozycje. Rewolucja, a zwłaszcza Napoleon, odpowiadali jej na to: nie jesteśmy wprowadzić liczniejsi, ani lepiej uzbrojeni, jednak pobijemy was, ponieważ dzięki naszym pomysłom uzyskamy przewagę w punkcie rozstrzygającym, a energją, wyszkoleniem i użyciem broni, ognia i bagnetu podniecimy nasz zapał a złamiemy wasz.

W ten sposób teorje, które chciano uczynić ściśłymi, opierając się wyłącznie na wielkościach określonych i matematycznych, były w rzeczywistości krańcowo fałszywe, gdyż pozostawiały na uboczu najważniejszy czynnik zagadnienia, o ile chodzi o dowodzenie czy też wykonanie, mianowicie czynnik, który ożywia przedmiot i napełnia go życiem: *człowieka*—z jego przymiotami *moralnemi, intelektualnemi, fizycznemi*; chciały zrobić ze sztuki wojennej *naukę ścisłą*, zapoznając jej istotę całą, która jest „dramatem przerażającym, pełnym namiętności”. (Jomini) To tak, jakbyście, panowie, chcąc nauczyć się jazdy konnej, kierowania koniem, zadowolnili się kręceniem na modelu anatomicznym z tektury, przedstawiającym konia w amfiteatrach: będziecie mogli, panowie, wsiąść na niego i zejść, poznać nazwę i położenie rozmaitych narządów, z których jest zbudowany. Komuż jednak przyjdzie na myśl podobny sposób uczenia się jazdy konnej, bez uwzględnienia ruchów konia, jego życia, krwi, temperamentu, bez dosiadanania istoty żywej.

Z takich mniejwięcej założeń wypływały te systemy wojny wieków ubiegłych, z którymi zapoznamy się ogólnikowo w następnym wykładzie, a których wypaczony charakter zaznaczył się w najwyższym stopniu w czasie, kiedy rewolucja francuska wniosła w dziedzinę wojny nieznane przedtem rozpetanie namiętności.

Podobne teorje pociągały za sobą jak najgorsze skutki. W pierwszym rzędzie odbijało się to na nauczaniu w naszych

szkołach wojskowych, w których uwzględniano tylko *stronę materialną*. Stąd te wyłączne studia nad poznaniem terenu, umocnień, uzbrojenia, organizacji, administracji, podstaw mniej lub więcej kunsztownych, dotyczących wyłącznie ziemskiej strony sztuki wojennej.

Co się tyczy strony boskiej, to jest tej, która wynika z działalności człowieka, to brano ją tak górną, że nie było mowy o jej zrozumieniu i wyjaśnieniu. Zaledwie dostrzegano ją w studiach historycznych, szkicowanych wielkimi pociągnięciami pędzla, w historii traktowanej sposobem Aleksandra Dumasa, to jest w szeregu nadzwyczajnych czynów, niewyjaśnionych i nie dających się wyjaśnić, o ile z góry już nie przyjmowano istnienia sił tajemniczych, zakrawających na cuda albo fatalizm, jak np.: niepojęty genjusz Cesarza albo nawet jego gwiazda.

Ale wówczas nauczanie prowadziłoby z natury rzeczy do fetysyzmu albo fatalizmu, do zaprzeczenia pracy, do zbędności kultury umysłowej, do opieszałości umysłu.

Ktoś jest obdarzony lub nie jest, ma iskrę Bożą lub nie; zresztą, by się o tem przekonać, trzeba iść na pole bitwy.

Przebudzeniem z podobnego letargu był rok 1870, kiedy stanęliśmy wobec przeciwnika o umysłowości ukształtowanej na historii, na studjowaniu wypadków konkretnych, ponieważ w ten sposób od samego początku stulecia Scharnhorst, Wilissen i Clausewitz urabiali dowództwo armji pruskiej.

By poznać i zrozumieć wojnę, nie ograniczali się oni tylko do samego jej narzędzia, do badania wyłącznie jego pierwiastków materialnych, bez uwzględnienia człowieka. W księdze historii, sumiennie analizowanej, studjowali armje, oddziały w ruchu i w działaniu, z ich potrzebami, namiętnościami, słabościami, poświęceniem i najrozmaitszymi przymiotami. „Sztuka wojenna jest daleka od tego, by ją można uznać za naukę ścisłą; wojna jest to dramat przerażający i pełen namiętności” (Jomini). Tutaj tkwiła istota przedmiotu, którą należało przeniknąć, tu—również punkt wyjścia dla wszelkich racjonalnych studjów.

Dzięki takiemu właśnie zapoznaniu istotnego charakteru wojny w ścisłe naukowem traktowaniu, wobec luk i herezyj, zrodzonych przez taki sposób nauczania, praktykowany przede wszystkim w wojsku francuskiem, powstał kierunek, który

streścić można w pewniku: *wojny można nauczyć się tylko przez wojnę*. Nie będę się tu zastanawiał nad rodzajem *doświadczenia*, dostarczanego przez podobną praktykę, ani nad *hartem ducha*, którego wymaga w umyśle i charakterze przyzwyczajenie się do powzięcia decyzji wobec rzeczywistego przeciwnika, a tembardziej wśród podniecenia, spowodowanego zawsze jego ciosami.

Niestety, taka szkoła nie jest wcale szkołą: nie można jej ani otworzyć, ani utrzymać, aby w niej prowadzić nauczanie.

Nie byłaby również wystarczającą, ponieważ nie przygotowałaby nas do pierwszych działań, najbardziej rozstrzygających dla przebiegu przyszłej wojny. Kampanja dobiegałaby końca, a nasze nauczanie rozpoczynałoby się dopiero — i to za cenę jakich wyników? Bez wątpienia — mocno niefortunnych.

Zresztą nie należy przeceniać ani znaczenia, ani doniosłości podobnego sposobu nauczania.

Nie sięgając już do mułów Maurycego Saskiego, prowadzenie wojny bez rozmysłu i zastanowienia nie da pojęcia o zasadach, jakie nią rządzą, gdyby nawet chodziło tylko o ustanowienie linii czat, obronę rzeki albo granicy, zadanie straży przednich i t. p. Ciężkie położenie nie przyniesie ze sobą ani światła, ani szczęśliwej improwizacji. Zazwyczaj przytłumia nawet częściowo umysły światłe. A więc na wojnę można iść już z pewnem uzdolnieniem, które jest również potrzebne do tego, by ją zrozumieć.

Rzeczywistość pola bitwy nie jest miejscem do nauki; tam poprostu robimy to, co możemy, by zastosować to, co już umiemy. Stąd wynika, że aby *móc* tam cokolwiek, trzeba poprzednio umieć *dobrze* i dużo.

Wytłomaczy to panom słabość Austriaków w roku 1866, których powinna była czegoś nauczyć wojna 1859, wobec Prusaków, nie prowadzących wojny od roku 1815 (będziemy o tem jeszcze mówili następnie). Pierwsi prowadzili wojnę, nie rozumiejąc jej (jak zresztą Francuzi w 1870 roku, którzy przecież w tych czasach wojowali dużo); drudzy zrozumieli ją, nie prowadząc, ale za to studjując rzetelnie.

Kończę te rozważania bez oponentów, ponieważ i panowie i ja jesteśmy w szkole...

Cokolwiek bądź — między obu temi krańcami: t. j. pozytywistycznym nauczaniem teorii naukowej, usuwającej pierw-

stek żywy ze sztuki wojennej i przez to stającej się dziwactwem—i nauczaniem, opartem na przeżyciach wojennych nie było wyboru. Obie metody należało zarzucić i trzeba było tworzyć coś nowego. Ale tworzyć—nie wychodząc z danych pozytywnych, gdyż te są niezupełne, ani też z danych pozytywnych i moralnych, gdyż te ostatnie z konieczności są zmienne i nieokreślone.

Wyrzekając się tedy ustalenia całokształtu teorii przy pomocy czystej pracy rozumowania, *stworzono* ją, opierając się na *faktach*.

Powiedziano: ponieważ wojna jest dramatem przerażającym i pełnym napiętności—poznajmy sam dramat. Przyjrzyjmy się działalności aktorów w rozmaitych scenach tego dramatu.

W tym celu zwróćmy się do faktów, których nam dostarcza historia. Aby zrozumieć to skomplikowane zjawisko wojny w rozmaitych jej postaciach, przyjrzyjmy się kolejno faktom, zbadajmy je możliwie zbliska, przez lupę, jeżeli mam się tak wyrazić. Zróbmy z tych badań coś w rodzaju mikrobiologii, uwzględniając przytem okoliczności, wśród których rozwijały się same fakty: czas, miejsce, temperaturę, zmęczenie, liczne czynniki upadku ducha, nieporozumienia i t. p. Zastanówmy się nad zagadnieniami, które musieli rozwiązywać aktorzy, nad kompanją w obrębie jej działania, nad bataljonem, brygadą, korpusem. Przyjrzyjmy się trudnościom, które były do przewyciężenia i sposobom, jakimi zostały pokonane. Rozważmy powzięte postanowienia i otrzymane wyniki i omówmy ponownie całe zagadnienie. A wtedy, podczas całej tej pracy, ukażą się nam w rozmiarach niemożliwych do przewidzenia te wielkości moralne, o których tyle mówiono. Możemy wówczas uwzględnić je i należycie określić ich wpływy na ostateczne wyniki.

Tego rodzaju studja przeprowadzono już dla wielu bitew (Saint-Privat, Froeschwiller). Z kolei przerzucono się do *działań*. Rozpatrywano wówczas w szczegółach działalność armji, żyjącej i operującej, egzystencję, jaką zapewniono poszczególnym jej jednostkom, jej potrzeby, jej trudności, rolę, jaką jej wyznaczono.

Z całokształtu opracowanych w ten sposób studjów powstało nauczanie w szkole.

U podstawy historia. „Im więcej wojsku brak doświadczenia bojowego, tem bardziej należy zwracać się do historii

wojen, pisze generał Peucker, jako metody nauczania i jako podstawy tego nauczania. Wprawdzie historia wojen w żadnym wypadku nie jest w stanie zastąpić doświadczenia, jednak może je przygotować. Podczas pokoju staje się ona *istotnym środkiem zrozumienia wojny i ustalenia trwałych zasad sztuki wojennej*".

Jaką formę ma to nauczanie, zrodzone z historii i powołane do rozwoju przez nowe studia historyczne?

Przedewszystkiem jest to *teoria wojny*, którą można wyłożyć i którą panom będą wykładali, a następnie *doktryna*, którą panów nauczą stosować.

Przez te słowa należy rozumieć *ujęcie i zastosowanie w praktyce* nie *nauki* o wojnie, nie ściśle zamkniętego *dogmatu*, wraz z owymi nienaruszalnymi prawami, poza którymi istnieją tylko herezje, ale *pewnej ilości zasad*, istotnie niepodlegających dyskusji, gdy raz zostały ustalone, których *zastosowanie* jest *zmiennie* stosownie do okoliczności, ale nie mniej zawsze jest zwrócone w jednym kierunku, — kierunku *przedmiotowym*.

Dzięki swobodnemu rozwojowi waszych zdolności, posuniętemu w mniejszym lub większym stopniu, w zależności od indywidualnej wartości każdego z was, panowie, doktryna, przez jednakowy sposób zapatrywania, myślenia i działania, przeniknie do wyższych zagadnień wojny; wytworzy wspólną wam wszystkim dyscyplinę umysłową, z której istotą zapoznamy się później.

Już teraz, aby uniknąć zamieszania, wypowiedzmy się wyraźnie.

Posłuchajmy najpierw Dragomirowa:

„Przedewszystkiem *nauka i teoria* są to dwie rzeczy całkiem różne, ponieważ każda sztuka może i powinna mieć swą teorię, ale byłoby niedorzecznością chcieć z niej robić naukę... Dzisiaj nikomu nie przyjdzie do głowy myśl, że może istnieć *nauka wojny*. Byłoby to równą niedorzecznością jak mówienie o nauce poezji, malarstwa, muzyki. Ale z tego nie wynika jeszcze, by nie istniała teoria wojny, tak jak istnieje teoria tych sztuk wyzwolonych i pokojowych.

Ta teoria nie stworzyła Rafaelów, Bethowenów, Goethe'ych; dała im tylko do rozporządzenia technikę, bez której nie mogliby wznieść się na te wyżyny, jakich dosięgli.

Teoria sztuki wojennej nie ma bynajmniej uroszczeń do wytwarzania Napoleonów. Daje tylko poznanie właści-

wości wojska i terenu, wskazuje wzory, arcydzieła stworzone w dziedzinie wojny i przez to toruje drogę tym, których przyroda obdarzyła cnotami żołnierskimi.

„Nie pozwala ona człowiekowi na spokojną myśl o tem, że zna już całość sprawy, podczas gdy wrzeczywistości zna tylko jej część. Nie daje recepty na tworzenie takich arcydzieł, jak Austerlitz, Friedland, Wagram, na prowadzenie kampanji w 1799 r. w Szwajcarji, na stoczenie takiej bitwy jak Koeniggrätz. Ale wskazuje na nie, jako na typowe wzory do studjów i rozważań, nie dlatego, aby je naśladować niewolniczo, ale dlatego, by przejąć się niemi i natchnąć ich duchem.

Jeżeli teorie schodziły na manowce, to jedynie dlatego, że bardzo niewielu teoretyków widziało wojnę“.

Istnieje więc teoria wojny; w pierwszym rzędzie obejmuje ona następujące zasady:

- 1) zasadę ekonomji sił;
- 2) zasadę swobody działania;
- 3) zasadę swobodnego rozporządzania siłami;
- 4) zasadę ubezpieczenia i t. d.

Kwestjonowano nieraz istnienie tych zasad, później ich uzasadnienie, a jednak już Napoleon przecież pisał: *„Zasady sztuki wojennej są to te zasady, jakimi kierowali się wielcy wodzowie, których czyny przekazała nam historia“*.

Dla Napoleona więc istnieją zasady sztuki wojennej. Studjując wybitne czyny wielkich wodzów, odnajdziemy te zasady. Nie jest więc dziwnem, że dla nas wynikną one z historii wojen napoleońskich.

To samo pisał Lloyd: *„Brak pewnych i ustalonych zasad pociąga za sobą nieustanne zmiany, czy to będzie chodziło o organizację, czy o szyk, czy też wreszcie o manewr“*.

To samo marszałek Bugeaud: *„Mało jest zasad bezwzględnych, mówi, przecież jednak istnieją. Jeżeli próbujemy ustalić jakąś zasadę, dotyczącą wojny, natychmiast znaczna ilość oficerów, mniemając, iż rozwiązali zagadnienie, odzywa się: „Wszystko zależy od okoliczności: gdy wieje wiatr, trzeba rozpiąć żagiel“. Ale jeśli naprzód nie znamy żagla, lub też kształtu żagla, który odpowiada pewnemu rodzajowi wiatru, czyż potrafimy rozpiąć żagiel zależnie od potrzeby chwili?“*

Toż samo Jomini: *„Dobre teorie, zbudowane na istotnych, popartych przez fakty zasadach, łącznie ze wskazaniem historii, są, naszym zdaniem, prawdziwą szkołą dowodzenia.“*



Jeżeli nie tworzą one jeszcze wielkiego człowieka, gdyż wielcy ludzie tworzą się sami przy sprzyjających im okolicznościach, to przynajmniej wyrabiają dowódców dosyć zręcznych, nadających się całkowicie na stanowiska drugiego rzędu, pod rozkazami wielkich wodzów“.

Z całą słuszością możemy zatem wyprowadzić wniosek: *sztuka wojenna, jak każda inna sztuka, ma swoją teorię, swe zasady, albo też przestaje być sztuką.*

Nauczanie tych zasad nie ma celu wyłącznie erudycyjnego, t. j. zaopatrzenia umysłu panów w nowe i pewne prawdy. „Wojna jest przede wszystkim sztuką pełną prostoty, rzeczą wykonania“ (Napoleon). Samo poznanie zasad nie prowadzi do niczego, jeżeli nie potrafimy ich stosować. Na wojnie fakt ma pierwszeństwo przed ideą, działanie przed słowem, wykonanie przed teorią.

Bezużytecznem byłoby więc nauczanie, które zatrzyma się na idei, na słowie, na teorii, które nie doprowadzi do stosowania zasad.

Poza poznaniem — ma ono na celu możność działania; poza znajomością zasad — dąży do ciągłego ich zastosowania, co jedynie może rozwinąć w was, panowie, sąd o rzeczach, charakter oraz zdolność działania racjonalnie, a przez to, jak to zobaczymy, skutecznie.

Aby móc, trzeba umieć; to nie ulega wątpliwości, ponieważ „wiedzę i możność działania oddziela zawsze jeden tylko skok, lecz skok ten można wykonać, wychodząc tylko z wiedzy, nie zaś z niewiedzy“. *Vom Wissen zum Können ist immer ein Sprung; der Sprung aber ist vom Wissen und nicht vom Nichtwissen* (Willisen).

Wiedza, jako warunek niezbędny zawodu, napawa przeświadczeniem, ufnością, zdolnością do jasnej decyzji; stwarza możność działania, tworzy ludzi czynu, z niej płynie rozwój charakteru. „Jeżeli żołnierz, mówi generał Peucker, ma wewnętrzne poczucie jasnego zrozumienia położenia, jeżeli wie, że z pomocą zdobytej nauki może łatwo zorjentować się w okolicznościach bardzo trudnych, charakter jego umacnia się, wyrabia w sobie zdolność powzięcia odpowiedniej i stanowczej decyzji oraz wykonania jej w praktyce.

Przeciwnie, każdy człowiek, zdający sobie sprawę ze swej nieświadomości albo potrzeby ciągłego zasięgania rad

i wskazówek u innych, jest zawsze niezdecydowany, niespokojny i łatwo ulega demoralizacji.

Bez wątpienia, przymioty charakteru odgrywają pierwszorzędną rolę u żołnierza; ale dokąd *może zaprowadzić energia, gdy się nie ma dostatecznej świadomości celu, do którego dążymy i dróg, które do niego prowadzą*“.

W jakiż to sposób w szkole możemy sobie urobić sąd i decyzję? Marszałek Moltke da panom na to odpowiedź:

„Nauczanie przedmiotów wojskowych zmierza przede wszystkim do wyrobienia w uczniu *zdolności zastosowania* nabytego zasobu wiedzy (t. j. teorii, których go nauczono). Tego rodzaju czynność nie będzie wzajemną i ożywiającą, jeżeli jeden ogranicza się do nauczania, a pozostali do słuchania. — Przeciwnie, staje się ona taką, gdy profesor łączy swe wykłady z *ćwiczeniami*, podczas których wnioski jego znajdują *zastosowanie do poszczególnych wypadków*“.

Metoda polega więc na stosowaniu zasad, których nas nauczono, do poszczególnych wypadków. W dalszym ciągu zobaczymy, jak należy rozumieć te „poszczególne wypadki“.

W tej materji generał Peucker dodaje: „Należy często ćwiczyć oficerów szkoły w *samodzielnem działaniu*, by rozwinąć w nich zdolność wykorzystania wiadomości teoretycznych w praktyce życiowej. Zrozumienie danej prawdy naukowej nie przesądza jeszcze o tem, że później odnajdzie się ją zawsze drogą rozumowania. Od takiego jej *poznania* daleko jeszcze do tej *cennej zdolności*, pozwalającej na *wyzyskanie nabytej wiedzy wojskowej, jako podstawy naszych własnych decyzyj*“.

Miedzy temi dwoma krańcami: *poznaniem naukowym i sztuką dowodzenia* istnieje przepaść, możność przebycia której musi dać uczniom metoda nauczania, jeżeli ma ona zasłużyć na miano metody praktycznej.

Należy więc uczyć, kładąc nacisk na *zastosowanie*“.

Tutaj wraz z metodą wchodzi w grę wynik, do którego dążymy: trzeba przejść od poznania do sztuki dowodzenia, od rozumowego opanowania pewnej prawdy do zastosowania jej w praktyce. Przepaść tę szkoła pruska zdołała przekroczyć: dowodem tego dowódcy straży przednich w r. 1866, którzy, wyszedłszy ledwie ze szkoły, rozpoczęli kampanję z taką pewnością, takim opanowaniem i rozmachem wykonania, jaki w owych czasach można było napotkać jedynie u ludzi, którzy bili się często i dobrze.

Zróbmy to samo: temi samemi drogami, po tych samych mostach przejdźmy przepaść.

Do tego prowadzi nauczanie praktyczne, polegające na zastosowaniu do poszczególnych wypadków zasad stałych, wziętych z historii, celem zastąpienia doświadczenia i nauczania sztuki dowodzenia; wyrobienie wreszcie przyzwyczajenia do sprawnego działania bez uciekania się do rozumowania.

Mówiliśmy nie o *wypadkach ogólnych*, lecz o *wypadkach poszczególnych*, ponieważ na wojnie istnieją tylko wypadki poszczególne; wszystko ma tu swoisty wygląd, nie się nie powtarza.

Przedewszystkiem w rzadkich jedynie wypadkach dane pewnego zagadnienia są wiadome, nigdy zaś nie są ostateczne. Wszystko podlega tu ciągłym zmianom, przekształcaniom. Wskutek tego dane te mają wartość względną, w przeciwieństwie do wartości bezwzględnej danych matematycznych.

Tam, gdzie o tej a tej godzinie widziano kompanję, kiedy w kilka chwil później przychodzi do natarcia — znajdziemy bataljon.

Pułk z 3000 bagnetów, oszczędzany należycie, po kilku dniach kampanji liczy ich tylko 2800; gorzej prowadzony, nie będzie miał ich więcej ponad 2000. Zmienność nastrojów duchowych jest conajmniej podobna. Jak można tedy porównywać ze sobą dwa pułki? Tą samą nazwą oznaczamy wtedy dwie wielkości zupełnie różne. Choroby, znużenia, noce na biwaku oddziałują w rozmaity sposób na wojska. Niektórym oddziałom pozostaje z siły bojowej tylko nazwa. Są to już kolumny wygłodzonych i wyczerpanych żołnierzy, chorych. To np. dywizja, która straciła część swych baterij i t. d. i t. d. To samo można powiedzieć o położeniu taktycznem, które jest odmienne dla każdej ze stron; interes jednego z przeciwników nie jest przecież przeciwieństwem interesów drugiego, tak samo i taktyka. Gdy chodzi o eskortowanie transportu dla jednej, a o atakowanie tegoż — dla drugiej strony, to czyż sposób prowadzenia walki będzie jednakowy z obu stron? Oczywiście nie. W obu wypadkach, w tym samym terenie, w tych samych okolicznościach czasu i miejsca trzeba tedy postępować w rozmaity sposób.

Ten sam pułk, taż sama brygada nie będzie walczyć jednakowo w czasie pościgu pobitego wroga i w walce z przeciwnikiem nienaruszonym, chociaż w obu wypadkach rozpo-

rzadza tymi samymi ludźmi, temi samemi karabinami, tą samą liczbą.

To samo można powiedzieć o dwóch starciach straży przednich: jedno nie może być powtórzeniem drugiego, o ile chodzi o decyzje powzięte, ponieważ, nie mówiąc już o terenie, który zmienia się od wypadku do wypadku, obie decyzje, aczkolwiek oparte na podobnych przesłankach, różnią się co do czasu i przestrzeni.

Z tego wszystkiego wynika, że każdy wypadek na wojnie jest wypadkiem szczególnym, to znaczy, że wyodrębnia się od innych swoistemi okolicznościami, jak: teren, stan wojska, położenie taktyczne i t. d.; nadaje mu to bezwzględnie piętno oryginalne. Niektóre dane nabierają wtedy szczególnej doniosłości, inne ją tracą.

Wobec tego braku analogij w tych zagadnieniach konkretnych—bezsilność pamięci przy ich rozwiązaniu jest całkowicie naturalna; wynika stąd jałowość wszelkich form niezmiennych, figur, rysunków, schematów; jako jedyne słuszne rozwiązanie narzuca się tu: zastosowanie zasad stałych, zmienne—zależnie od okoliczności.^x

A. J. Należy tedy stosować zasady w sposób zmienny, zależny w każdym wypadku od okoliczności, uważając każdy wypadek za szczególny i wymagający rozpatrywania swoistego; taki jest nasz chwilowy wniosek. Czy w zastosowaniu nie doprowadzi to do anarchji pomysłów, którą chcielibyśmy zastąpić jednolitością doktryny, ustaleniem jednej teorii?

A jednak nie: cokolwiekby się panom w pierwszej chwili mogło wydawać, to jednak zgodność w zastosowaniu zasad stałych do wypadków zmiennych ujawni się prędko, jako skutek jednolitości w sposobie ujmowania przedmiotu: *w sposób czysto przedmiotowy.*

Z tego samego sposobu ujmowania wyniknie przede wszystkim ten sam *sposób patrzenia.*

Wspólny sposób patrzenia prowadzi do jednolitości *w sposobie działania.*

To ostatnie staje się prędko *odruchowem*: nowy wynik, który również mieliśmy na uwadze.

Wszystko to wymaga jeszcze wyjaśnień.

Z tego samego sposobu ujmowania, powiedzieliśmy, wynika ten sam sposób patrzenia.

Podobnie jak widok budynku zmienia się zależnie od

kierunku, w którym na niego patrzymy i przedstawia się jednakowo dla wszystkich widzów, którzy go oglądają z jednej strony, tak samo i zagadnienie wojskowe, ujmowane pod jednakowym kątem widzenia, prowadzi do jednakowych odpowiedzi. A na wojnie istnieje tylko jeden sposób traktowania, rozpatrywania zagadnień, t. j. sposób *przedmiotowy*.

Sztuka wojenna nie jest sztuką dla uprzyjemnienia życia; wojny nie prowadzi się ani przez amatorstwo, ani dla sportu. Nie prowadzi się jej bez powodu, bez celu, jak można uprawiać muzykę, malarstwo, polowanie albo grę w tenisa, które w każdej chwili bez trudności możemy przerwać, albo prowadzić dalej, ćwiczyć się w nich mało albo wiele. Na wojnie wszystko ściśle wiąże się ze sobą, łączy wzajemnie, przenika; nie można tam robić tego, co się chce. Każde działanie ma tam swoją *rację bytu*, swój *cel*; cel ten, raz ustalony, określa rodzaj i wartość środków, jakie trzeba zastosować, oraz użytek, jaki należy zrobić z sił. Ten cel każdego szczególnego wypadku—to odpowiedź na słynne pytanie, które postawił sobie Verdy de Vernois, przybywając na plac boju pod Nachodem.

Wobec trudności, na które napotkał, uderza się w głowę, szuka w pamięci przykładu lub wskazówki, któreby mu dostarczyły wytycznych do postępowania w danym wypadku, ale nie mu jakoś nie przychodzi do głowy. „Do diabła, woła wtedy, z historją i zasadami! przedewszystkiem—o co tu chodzi?” I natychmiast wiedział co robić. Oto przedmiotowy sposób ujmowania zagadnienia. Do każdego działania, biorąc pod uwagę jego cel, w najszerszym znaczeniu tego słowa, przystępujemy z zapytaniem: o co tu chodzi?

Ten jednolity sposób *ujmowania*, a następnie *patrzenia*, prowadzi do jednakowego sposobu działania, jak się tego można domyslać. Ale oprócz tego, stawiając zagadnienie w taki sposób, otrzymujemy całkowitą odpowiedź w sprawie wyboru środków działania, które brzmi: należy bez zastrzeżeń dostosować te środki do celu; jest to rozwiązanie logiczne a priori dlatego, że niema w niem żadnego zgóry poziętego schematu, że uwzględnia ono tylko wypadek poszczególny, że ujmuje zagadnienie *całkowicie samo w sobie*. Dalszym więc następstwem badania przedmiotowego będzie postępowanie racjonalne — oto jest pierwszy wynik pewny i wspólny dla wszystkich, którzy przystępują do studjowania z pytaniem: o co tu chodzi? W następstwie przyzwyczaj-

nie do studjowania i działania w ten sposób w licznych wypadkach konkretnych prowadzi do tego, że praca odbywa się nieświadomie, instynktownie, samoczynnie, do pewnego stopnia w związku z rozwojem odruchów mózgowych, urabianych w tym kierunku. Dowodem tego jest np. Verdy de Vernois. Odsyła do djabła zasady i historję, ale wyzyskuje swoją znajomość tychże, ponieważ bez panowania nad przedmiotem, bez nabytego przyzwyczajenia do zastanawiania się, rozważania i decydowania, nie byłby w stanie uczynić tego wobec trudnego położenia.

Inny jeszcze banalny przykład pozwoli nam również zrozumieć podobne wyniki. Przed myśliwym ukazuje się zwierzyna; jeżeli biegnie ona z prawej strony ku lewej, myśliwy strzela wprzód i na lewo, gdy zaś biegnie z lewej ku prawej, celuje wprzód i na prawo, gdy idzie na niego, kryje ją lufą, gdy się oddala, odkrywa i t. d.

W każdym z tych wypadków stosuje w sposób zmienny zasadę stałą: ustawić trzy punkty w linję prostą: linję przezierania i celu.

Z czego wyprowadza taki sposób postępowania? Czy będzie rozumował? Nie ma na to czasu. Ten sposób postępowania wywołuje odruchowo widok celu, znajdującego się w szczególnych warunkach; cel przesuwają z lewej ku prawej z taką a taką szybkością, albo w kierunku odwrotnym; jest to więc sposób patrzenia czysto przedmiotowy. Pod wpływem tego widoku następuje, możliwie najprędzej, napięcie wszystkich środków w jednym kierunku, to jest oczu, ramion, broni i t. p.; jest to więc sztuka racjonalnego działania bez zastanawiania się.

Aby móc zastosować zasadę, trzeba tedy patrzeć na dany przedmiot w warunkach, w jakich występuje, w środowisku wypadku szczególnego, które określa położenie. Naszym przedmiotem jest przeciwnik, względem którego mamy przeprowadzić rzecz taką zależnie od czasu, zależnie od wyznaczonego nam zadania: rozpoznać go, przytrzymać, opóźnić albo uderzyć na niego i t. d.

Z tego powinno wynikać całego nasze postępowanie i cały sposób działania: w szkole — wyrozumowany, w terenie — samorzutny.

Ale, jak panowie widzieliście, stosowanie zasad, nawet przez myśliwego, zależy od tego, czy zna swe środki,

czy umie posługiwać się niemi, czy je ma w pogotowiu: czy stan jego broni jest dobry, czy jest ona nabita; czy ramię jego jest dostatecznie sprawne; czy oko jego jest wyćwiczone.

To jest podmiotowa część sprawy; musi być ona rozstrzygnięta z góry.

Zrozumiecie tedy panowie, że połączone użycie trzech broni wymaga uprzedniej znajomości każdej z nich i umiejętności władania każdą; to samo jest z terenem, tą czwartą bronią, którą panowie rozporządzacie: należy dobrze wiedzieć wszystko, co on zawiera, aby później móc odnaleźć to, czego szukamy, ustaliliśmy go.

Toż samo można powiedzieć o fortyfikacjach, które są tylko umocnieniem tego terenu do obrony.

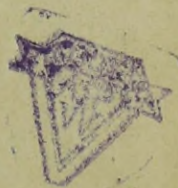
Wszystko to uzasadnia konieczność nauczania, obok taktyki ogólnej, techniki każdej z tych broni i sposobu ich użycia. Są to wykłady o broniach.

Po dojściu do tego punktu — że wszystkim są zasady i ich zastosowanie — nie ograniczymy na tem nauczania, gdyż sama suchość schematu tak matematycznego nie licowałaby z naturą wojny, „dramatu przerażającego i pełnego napiętności“.

Przez taki schemat określony ograniczylibysmy studia nasze. A przecież kto mówi o wojnie, mówi o dziedzinie bez granic. Pola, na których rozgrywają się wielkie czyny ludzkie, nie są ograniczone; kończą się tylko na tem, co widzimy, to jest na horyzoncie, przesuwającym się w miarę tego jak idziemy naprzód, albo wznosimy do góry. Któż pomyślał o zakreszeniu granic krasomówstwu ludzkiemu, sztuce, przemysłowi, handlowi, naukom lekarskim; w każdym momencie granice te zakreslone są punktami, gdzie zatrzymuje się poznanie i nauka zdobyta, oraz zdolność mózgu, który ją stosuje.

Toż samo jest z wojną.

Jak mówi Clausewitz: „Wojna nie jest systemem, zamkniętą doktryną. Każdy system, każda doktryna ma właściwość ograniczającą syntezy. Siłą rzeczy istnieje przeciwieństwo pomiędzy podobną teorią, a wojną, ponieważ rzeczywistość wojenna rozpościera się do granic nieokreślonych we wszystkich kierunkach“.



Aby zachować tedy otwarte pole dla studjów naszych, a jednocześnie ożywić je widokiem działania, zajmiemy się wyższymi zagadnieniami wojny (zawsze za pośrednictwem historii). Nauczanie to będzie miało formę mniej dydaktyczną, ale tem nie mniej będzie pożyteczne.

„Drogi, prowadzące do poznania, są z jednej strony szlakami historycznymi, a z drugiej filozoficznymi; oba powinny i muszą uzupełniać się wzajemnie, aby posuwać naprzód rozwój nauki o wojnie i przygotować moc, która udoskonalona przez wyszkolenie pokojowe powinna później, jako sztuka prowadzenia wojsk, nadać czynnościom wojennym formę wydajną, którą jedynie może im zapewnić jak największa pewność sądu, i najtęższa wola“. (Von Scherf).

Napoleon powiedział: „Taktyki, nauki inżyniera, artylerzysty (tego co stanowi *ziemską* część sztuki wojennej), można nauczyć się prawie tak samo jak i geometrii. Ale poznanie wyższych zagadnień wojny można zdobyć tylko przez doświadczenie oraz studjowanie historii wojen prowadzonych przez wielkich wodzów. Opanowanie gramatyki nie daje jeszcze możliwości stworzenia Illiady ani tragedji Corneill'a“.

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy nie mieli uczyć się gramatyki; chodzi tylko o zaznaczenie, że w rzeczach sztuki znajomość reguł nie jest równoznaczną z możliwością twórczą.

Po nauczaniu się gramatyki i zapoznaniu z jej zastosowaniem przejdziemy do rozpatrzenia arcydzieł, by pójść śladami umysłu ludzkiego, ujawniającego się w wyższych zagadnieniach sztuki, w strategji w szczególności. Poznacie panowie na czem ona polega i przekonacie się, że daje się ona łatwo rozłożyć na składniki, ale nigdy stworzyć syntetycznie, że jeżeli łatwo ją pojąć, poznawszy jej zastosowanie, to znacznie trudniej stosować.

Marszałek Moltke wyjaśni nam zresztą istotę rzeczy, poda również najlepszą metodę jej ujmowania.

„Chodzi tu przede wszystkim o to, aby wśród wypadków szczególnych rozpoznać położenie tak, jak się ono przedstawia, spowite mgłą tajemniczości, rozsądnie ocenić to, co widzimy, odgadnąć to, czego dostrzec nie można, szybko powziąć decyzję, a następnie działać energicznie, bez wahań“.

„Musimy zdać sobie sprawę z dwóch czynników: jednego wiadomego, a jest nim nasza wola, i drugiego nieznanego, którym jest wola przeciwnika. — Do tego trzeba dołączyć jeszcze czynniki innego rodzaju, trudne do przewidzenia, jak:

temperatura, choroby, katastrofy kolejowe, nieporozumienia, błędy, jednym słowem to wszystko, czego człowiek nie jest twórcą ani panem, a co można nazwać przypadkiem, fatalizmem albo dziełem opatrności. Mimo to wojna nie może być prowadzona dowolnie i na ślepo. Rachunek prawdopodobieństwa uczy, że tego rodzaju przypadki zachodzą równie często na korzyść, jak i na niekorzyść i to zarówno dla jednej jak i dla drugiej strony“.

„Dzięki temu, generał, który w każdym poszczególnym wypadku wydaje rozkazy, jeżeli nie najlepsze, to przynajmniej rozsądne i logiczne, ma zawsze widoki dojścia do celu“.

„Jasne jest, że nie wystarczą tu wiadomości teoretyczne; tu trzeba swobodnego, praktycznego i artystycznego rozwoju umysłu i charakteru, opartego, ma się rozumieć, na uprzedniej kulturze wojskowej i kierowanego doświadczeniem, bądź takim, które wynosi się z historii wojen, bądź tem, które można zdobyć w ciągu własnego życia“.

Po omówieniu pytania, czy strategia jest sztuką, czy też nauką, Moltke dochodzi do wniosku:

„Strategia jest systemem wyjść odpowiednich. Jest ona czemś więcej niż nauką. To jest wiedza, przeniesiona do rzeczywistości życia, rozwój pierwotnej myśli przewodniej, zależnie od zmian ciągle nowych w wydarzeniach, to sztuka działania pod naciskiem okoliczności najbardziej trudnych“.

Takie jest zdanie Moltkego, o którym mówiono, że „miał dar robienia dobrze wszystkiego, do czego się wziął“, co pozwoli nam, mówiąc naszym językiem szkolnym, zaliczyć go do kategorii „dobrych uczniów“; jest to miara właściwa do zrozumienia całego człowieka, który doprowadził wielkość usług oddanych krajowi i rozmiar wyników osiągniętych przez pracę do wysokości geniuszu pod względem metody.

Oto jego metoda: „powziąć racjonalną decyzję“ i aby dojść do tego „rozвивać swobodnie, praktycznie, artystycznie przymioty umysłu i charakteru przy pomocy uprzedniej kultury wojskowej, opartej bądź na własnym doświadczeniu, bądź na studjowaniu historii“.

Ujmując to inaczej, można powiedzieć, że strategia jest rzeczą charakteru i zdrowego rozsądku, że aby pójść z tą podwójną zdolnością w pole, trzeba ją przedtem rozwinąć przy pomocy ćwiczenia, trzeba przejść swą humanistykę wojskową, przestudjować i rozwiązać szereg wypadków konkretnych.

To jest metoda, której będziemy się trzymali. W zastosowaniach, do których nasze studia strategiczne dadzą pole, zetkniecie się również z tem, co nazywamy doktryną albo dyscypliną umysłową, polegającą na jednakowym u wszystkich sposobie patrzenia, wynikającym z jednakowego sposobu przystępowania do przedmiotu, mianowicie — obiektywnego, następnie z jednakowego sposobu traktowania go, to jest stosowania bez zastrzeżeń środków do celu, o który nam chodzi.

Zresztą studjowanie w ten sposób historii będzie nie tylko nauczaniem, ale także środkiem wynajdywania rzeczy nowych i przez to przyczyni się do rozwoju nauczania.

Po generale Maillard, który nauczał tutaj o dywizji, korpusie i wyprowadzał z tego teorię, słuchaliście, panowie, wykładów generała Bonnal'a, omawiającego w ten sam sposób armję, a przede wszystkim prowadzenie armji za pierwszego cesarstwa.

Armja, jak również korpus, są dzisiaj jednostkami podporządkowanymi. Tam nie trzeba nic tworzyć, ani też uprawiać sztuki, ale tylko wykonywać; trzeba zatem sięgnąć jeszcze wyżej i zapoznać z działalnością grupy armij. Fakty dokonane będą tu dla nas polem doświadczalnem, z którego zaopatrzymy naszą wiedzę, uzasadnimy naszą teorię.

Istotnie, wszystkie wielkie odkrycia człowieka są wynikiem doświadczenia, dowodem: para, elektryczność, szczepionka i t. d. Genjusz, będący darem przyrody, tworzy sam z siebie i to jest sztuką. Później praca zbiera tylko fakty, analizuje je, porządkuje, ustala stosunek przyczyny do skutku; stąd wynika logika, prawo — i to jest nauka. Sztuka wojenna nie może również uchylić się od tej reguły.

„Przemożna potęga genjuszu, radykalna bezsilność pracy” — mógłby ktoś powiedzieć w końcu i słusznie, gdyby genjusz, jak praca, był udziałem wszystkich.

„Przeciwnie, powiemy, potęga pracy, metody, nauki, gdyż genjusz jest zjawiskiem nieczęstem, jak wszystkie wielkie dary natury, a uzasadnienie naszego twierdzenia znajdziemy, patrząc na teorię, jak zbiera ona twory genjuszu, komentuje je i omawia: „Czyż najlepszą regułą postępowania nie będzie to, co stworzył genjusz, czyż teoria może zrobić coś lepszego, jak tylko wyjaśnić dlaczego tak jest?” (Clausewitz). Znajdziemy je następnie, widząc „naukę, obdarzającą swemi plonami licznych uczniów, udostępniającą umysłom prze-

ciętnym zrozumienie i prowadzenie wielkich przedsięwzięć wojskowych, wlewającą w żyły wojska zasady doświadczenia, to znaczy rękojmię wspólności myślenia, z której „rodzi się inicjatywa osobista i zarządzenia racjonalne“ (generał Bonnal);—widząc wreszcie w historii wojen wyniki pracy, metody, nauki. W roku 1870 pruski Sztab Generalny, zbiorowisko umysłów przeciętnych, prowadzi szczęśliwie wielką wojnę trzema albo czterema armjami; tymczasem w latach 1812 i 1813 nieporównany genjusz Napoleona, napotkawszy na duże trudności, mimo swej wielkości, nie podołał zadaniu. Organizm wojska miał wtedy tylko głowę, brakło mu mięśni, członków, rąk, aby ożywić olbrzymią całość.

Co znaczyła liczebność armij 1812 i 1813 w porównaniu do sił w roku 1870? Albo co będzie znaczyła liczebność z roku 1870 wobec liczb przyszłości? Technika na wojnie: koleje żelazne, balony, telegrafy i t. p. rozszerzyła się w sposób podobny. „Dzisiaj wódz naczelny nie *jest* już w stanie połączyć wszystkiego w swej osobie. Nawet genjusz będzie potrzebował pomocników, pełnych inicjatywy i odpowiednio przygotowanych. O ileż więcej pomocy potrzebować będzie generał nie należący do gwiazd pierwszej wielkości. Dowodzenie armją jest rzeczą zbyt skomplikowaną dla jednego człowieka; z drugiej strony—pewne gałęzie czysto techniczne wymagają już specjalnych wiadomości“. (Von der Goltz).

Gdzie wtedy, w braku dostatecznego genjuszu, znajdziemy środki do racjonalnego prowadzenia wojny takimi masami ludzi, jeżeli nie w korpusie oficerów, uzdolnionych dzięki metodzie, pracy, wiedzy, ożywionych tym samym duchem, podlegających tej samej dyscyplinie umysłowej i dość licznych, aby ruszyć i manewrować ciężką machiną armji nowoczesnej?

Po ustaleniu tych podstaw—musimy dać odpowiedź na zapytanie, z jakim usposobieniem umysłu należy przystąpić do pracy i do studjów?

Chodzi tu przede wszystkim o zrozumienie pewnych prawd, a więc potrzeba do tego swobody umysłu, braku jakichkolwiek uprzedzeń, przekonań i poglądów, przyjętych z góry, bez rozważenia ich, jedynie dlatego, że ciągle się je słyszy i stale o nich mówi. Jedynym kryterjum będzie tu rozsądek. Następnie mamy zastosować te prawdy do wypadków szczególnych, na mapach najpierw, później w tere-

nie, a w końcu może i na polach bitwy. Nie szukajmy analogji, nie odwołujmy się do pamięci, wszystko to ulotni się bowiem po pierwszym strzale z działa; tembardziej unikajmy schematów, formuł, wzorów, mających jakoby wartość niezawodną. Na teren działań chcemy pójść z *wyrobionym sądem*; wystarczy więc, aby go sobie *wyrabiać*—i *ćwiczmy* go od dzisiaj. W tym celu szukajmy przyczyny i *racji bytu każdej rzeczy*, a ona nam powie, jak z niej korzystać.

Trzeba w końcu, byśmy prawdy stosowali automatycznie, nieświadomie. Dla tego muszą one w nas tkwić głęboko, przeniknąć do naszego rdzenia, stanowić jakby nierozdzieloną część naszej istoty.

Szczęśliwi są ci, którzy urodzili się wierzącymi, ale tacy zdarzają się rzadko. Tembardziej nikt się nie rodzi wykształconym, albo też z wyrobionemi mięśniami. Każdy z nas urabia swą wiarę, swe przekonania, swą wiedzę, swe mięśnie. Tak samo i tutaj nie oczekujemy wyników w postaci nagłego objawienia, przychodzącego w postaci prześwytu, albo doraźnego rozwoju naszych zdolności. Osiągniemy to tylko przez ciągłą i nieustanną pracę zgłębiania i przyswajania kropla za kroplą. Czyż tego nie wymagają również najprostsze sztuki? Któż może chcieć, aby w jednej chwili, albo w kilku lekcjach, nauczył się szermierki, jazdy konnej i t. p.

Ta praca nasza będzie ciąglem odwoływaniem się do rozwagi: nie wolno nam wydawać dyspozycji nie przemyślanej; w ciągu wykładu należy notować te myśli, które zastanowiły szczególnie; po ćwiczeniach na mapie—ustalać punkty doktryny, nie podlegające dla nas odtąd dyskusji; po ostatecznem poprawieniu pracy—możliwie uzgodnić własne poglądy z poglądami wykładowcy. Tylko wtedy umysły zwróci się w kierunku podjętego przez nas studjum, a zasady przyswoi się jako prawdziwe podstawy decyzji. Później zażądają od was, panowie, abyście byli mózgiem wojska; dzisiaj mówię panom: uczcie się myśleć. Wobec zagadnienia, rozważanego swobodnie i swoiście, stawiajcie przede wszystkim pytanie: o co tu chodzi? W tem leży początek tego stanu umysłowego, do urobienia którego dążymy w szkole, w tem znajdziemy poszukiwaną orjentację, czysto *przedmiotową*.

„To nie genjusz objawia mi nagle, w tajemnicy, co mam powiedzieć lub uczynić, to tylko zastanowienie się, rozwaga“. (Napoleon).

II.

SWOISTE CECHY WOJNY NOWOŻYTNEJ.

Ten, kto pisze o strategji i taktyce powinien ograniczyć się do nauczania strategji i taktyki narodowej, gdyż tylko one mogą być pożyteczne dla narodu, dla którego je pisze.

Von der Goltz.

Chcemy tu studjować i wyłożyć *sztukę wojenną*. Nim rozpoczniemy to studjum, musimy określić w sposób ścisły o jakiej wojnie będziemy mówili. Czy wszyscy rozumiemy jedno i to samo pod słowem: wojna?

Jeżeli nie jesteśmy w zgodzie, jeżeli nie zajmujemy się analizą jednej i tej samej idei, to powstaną nieporozumienia i, co za tem idzie, błędy rozmaitego rodzaju.

Ustalmy więc dzisiaj ogólne właściwości wojny, zwłaszcza jej *przedmiot* i *środki*, właściwy sposób pojmowania jej celu we Francji doby dzisiejszej, tak, aby przez to znaleźć podstawy naszego postępowania, t. j. naszej taktyki.

Bo „*wojna rodzi się i kształtuje pod wpływem idei, uczuć i stosunków istniejących w chwili jej wybuchu*” (Clau-sewitz).

Jest przecież widoczne, że gdybym o strategji i taktyce ogólnej mówił nie w Paryżu, a w Brukseli, moje badania objęłyby specjalny rodzaj wojny. Położenie Belgji jest panom znane: neutralność, zagwarantowana przez Europę, co może zresztą jest tylko słowem, ale co w każdym razie po dziś dzień zapewniło istnienie temu małemu państwu; bezpośrednie sąsiedztwo dwóch wielkich mocarstw, Niemiec i Francji, od których nie przedziela jej żadna przeszkoda poważniejsza

i które z łatwością mogą ją zawojować, jeżeli inny sąsiad albo Europa nie wda się w tę sprawę. W wojsku belgijskiem chodziłoby tedy o rozwinięcie teorii wojny szczególnego rodzaju, mającej na widoku cel ściśle określony: mianowicie powstrzymanie możliwie najdłużej naporu nieprzyjaciela, który najechał kraj. Zadanie polegałoby na wyszukaniu sposobu, w jaki armja belgijska mogłaby spełnić swą rolę: unikania *rozstrzygnięcia* zbrojnego, *odroczenia* wyroku bitwy.

Wniosek ten powinien przeniknąć cały stan wojskowości tego narodu: organizację, mobilizację, uzbrojenie, fortyfikację, jak również wyszkolenie oddziałów, aż do szkoły kompanji i szkoły szeregowca włącznie.

Jeżeli z Brukseli przejdziemy do Londynu, znajdziemy tam inne położenie, inne dążności. Znacze je, panowie, również: jest to utrzymanie nienaruszalności położenia wyspiarskiego przy pomocy organizacji, która je *zabezpiecza*; dążenie do podbojów zamorskich na obu półkulach, do podtrzymania i rozwinięcia tych podbojów. Stąd nowy sposób postępowania i nowa teoria wojny.

Toż samo w Madrycie. Tam położenie geograficzne, właściwości granic, stan polityczny i finansowy i t. p. wykluczają wszelką myśl o podbojach na kontynencie. Czegóż więc żąda ten kraj od swego wojska? Utrzymania *nienaruszalności swego obszaru*. Czyż najlepszą lekcją sztuki wojennej nie będzie tu zapoznanie się z paru stronnicami historii tego kraju z lat od 1808 do 1814?

Toż samo w Rzymie, w Bernie... Ile krajów, tyle odrębnych sytuacji, tyle odmiennych metod traktowania sprawy.

17 Nie wyprowadzajcie stąd wniosku o nieistnieniu teorii bezwzględnej w sprawach wojny, o wyłącznej roli warunków specjalnych. Tem więcej nie dochodźcie do sceptyzmu Pascala: „To, co jest prawdą z tamtej strony Pirenejów, jest błędem z przeciwnej; „albo o trzech stopniach poniżej bieguną, gdzie znajduje się cała jurysprudencja“. Stwierdźmy poprostu i przede wszystkim istnienie *wypadku konkretnego* w zagadnieniach, któremi się zajmujemy. W tym konkretnym wypadku jedną z wiadomych będzie, rzecz oczywista, położenie geograficzne, które stanowi punkt wyjścia dla teorii, pozwalającej nam osiągnąć cel, o który nam chodzi jako narodowi; położenie geograficzne, pod którem rozumiemy stan polityczny, finansowy, wojskowy, formę terytorjum, położenie sąsiadów, naturę praw, których trzeba bronić, albo pre-

tensyj, których wypadnie dochodzić, jednym słowem to wszystko, co nas odróżnia od innych mocarstw.

Tak samo rzecz się ma z czasami, o których mówimy, stanowiącemi inną stronę zagadnienia, inną cechę wypadku konkretnego.

Jeżeli bowiem zamiast mówić o Francji czasów naszych, wypadłoby mi rozważać Francję z przed lat ośmdziesięciu, t. j. nazajutrz po wielkich wskazaniach rewolucji i cesarstwa, to, nie tracąc z oczu natury i istoty wojny, musiałbym uwzględnić ówczesne położenie Europy. Wobec Europy zmęczonej i wyczerpanej walkami doby napoleońskiej, wyrzekającej się zrazu podbojów i odwoływania się do broni, wcielającej swój ideał w postać świętego przymierza, które dążyło do utrzymania i zabezpieczenia zasady legitymizmu, Francja od swego wojska wymagała, w razie potrzeby, zabezpieczenia swego stanowiska w tej Europie interesów monarchicznych i dynastycznych, t. j. podtrzymania w razie konieczności przez zbrojną demonstrację polityki gabinetu, t. j. polityki *konwensansów* albo raczej *umów*.

Następstwem tego było szczególne położenie wojskowe, odbijające się na rekrutacji, wyszkoleniu, systemie umocnień i również na swoistem pojmowaniu wojny. Stąd wynikało badanie i przygotowanie wojny ściśle określonej, *wojny gabinetów*, odpowiadającej potrzebom owej epoki.

Prawdziwa teoria wojny, wojny bezwzględnej, której Napoleon nauczył Europę, mogła robić ustępstwa w tych czasach ogólnego znużenia, ograniczonych ambicji, zmniejszonych środków, a mimo to jednak doprowadzać do powodzeń. By zostać zwycięzcą wystarcza być ambitniejszym i silniejszym od przeciwnika; nie o wiele zresztą, gdy ten i ambicji i sił posiada nie wiele. To panom wytłumaczy nasze powodzenia w latach 1854 i 1859, w dwóch wojnach o celach czysto dynastycznych, zmierzających do przekreślenia traktatów z 1815 r., t. j. czarnej karty w dziejach Napoleona *).

Podobna teoria wojny, ograniczonej co do swych celów i środków, nie mogła wystarczyć w czasach, kiedy w zachodniej i monarchicznej Europie powstał naród pełen ambicji—Prusy, dążące do ujęcia w swe ręce interesów niemiec-

*) Wojna r. 1870 była również wojną interesów dynastycznych, rozpoczęta przez rząd francuski z myślą utrwalenia chwiejącej się władzy zapomocą łatwego zwycięstwa.

kich, zdolne do narzucenia obowiązkowej i osobistej służby wojskowej, nadające wojnie charakter narodowy, a przez to rozmiary i rozpęd walk pierwszego cesarstwa.

Przez zapoznanie tych radykalnych zmian u naszych sąsiadów oraz następstw, do których one prowadziły, my, którzyśmy stworzyli wojnę narodową, staliśmy się jej ofiarą. Narodowi pod bronią, zorganizowanemu do wojny zdobywczej, do najazdu, do walki prowadzonej do ostatka, przeciwstawiliśmy tylko samo narzędzie wojny, t. j. armię ograniczoną, rekrutującą się jedynie z najbiedniejszych i najmniej oświeconych warstw społeczeństwa, oraz metody ośmnastego wieku (jedno idzie tu zawsze za drugim), wystarczające jedynie do wojny gabinetowej, o celach ograniczonych.

Ponieważ cała Europa powróciła obecnie do haseł narodowych, a przez to do narodów pod bronią, musimy wznowić dziś pojęcie wojny bezwzględnej w tej postaci, którą przekazała nam historia. Ale właśnie dlatego, że wznawiamy pojęcie wojny bezwzględnej, nie może być obojętnem, którą epokę historii naszej weźmiemy pod rozwagę, czy studjować będziemy tę, czy inną wojnę, nawet prowadzoną pomysłnie, aby z niej wyprowadzić tę teorię, o którą nam chodzi.

Nie możemy zatem szukać natchnienia u Turenjusza, Kondeusza, księcia Eugenjusza, Villarsa, albo Fryderyka, a tembardziej w zwyrodniałych teorjach i szablonach ostatnich wieków. Najlepsze z tych doktryn odpowiadały położeniu i potrzebom, całkowicie odmiennym od naszego położenia i potrzeb.

Po wzory i fakty, na których oprzemy naszą teorię, zwrócimy się jedynie do pewnych okresów historii: mianowicie) do czasów rewolucji, kiedy to cały naród porwał się do broni, by osłaniać najdroższe swe nabytki, t. j. niezależność i wolność; do czasów cesarstwa, kiedy wojsko, zrodzone w czasie gwałtownych przesilen, ujął w swe ręce i poprowadził największy genjusz wojskowy, jaki kiedykolwiek istniał, tworząc nieporównane dzieła sztuki.

Postępowanie tego rodzaju nie będzie tworzeniem czegoś w myśl powziętego z góry założenia, w myśl jakiegoś systemu dowolnie ustalonego. Wojna, jak wszystkie czynności ludzkie, ulega zmianom, nie może uchylić się od prawa ewolucji. Żyjemy w wieku kolei żelaznych, co wprawdzie nie wyklucza istnienia dyliżansów oraz korzyści oddawanych przez nie, ale uniemożliwia powrót do nich, o ile chcemy podróżować szybko i wygodnie.

Nie uznawać zmian, które zaszły w wojnie, jest to nie uznawać rewolucji francuskiej, która była rewolucją nie tylko filozoficzną, społeczną, polityczną ale i wojskową, ponieważ ośmieliła się wypowiedzieć wojnę królom, tyranom, a wojskom starej Europy, wyszkolonym dokładnie i drobiazgowo, przeciwstawiła zwycięsko niedoświadczone, lecz ożywione za to gwałtownymi namiętnościami bandy pospolitego ruszenia.

Równałoby się to również zaprzeczeniu zwycięstw Napoleona, których przyczynę wyjaśnia Clausewitz *), pisząc: „Pod energicznym dowództwem Bonapartego, Francuzi, depcząc *dawne sposoby* wojny, z niesłychanym, bezprzykładnym dotąd powodzeniem ruszyli na podbój Europy. Łamiąc wszystko, co stało im na drodze, często za pierwszym uderzeniem, wstrząsali podstawami najpotężniejszych państw”.

Zobaczmy później, co należy rozumieć pod temi dawnymi sposobami. Po wyjaśnieniu w ten sposób przeszłości i czasów mu współczesnych, Clausewitz, zwracając z niepokojem wzrok w przyszłość, która kiedyś może zapomnieć o tych naukach historii, tak bardzo istotnych i najbardziej twardych, dodaje: „Kto wie, czy po kilku pokoleniach nie odrodzi się znowu ta skłonność do *starej szermierki i przeżytych metod, do potępiania walk i bojów Bonapartego jako czynów barbarzyńskich*”?

„Wszystkie wysiłki pisarzy wojskowych powinny zdążać do zwalczania tych niebezpiecznych skłonności. Niechaj niebo użyje naszym pracom zbawiennego wpływu na umysły tych ludzi, którym w przyszłości przeznaczyło rządy i kierowanie sprawami naszej drogiej ojczyzny”!

Z tego życzenia proroczego, które stało się rzeczywistością, zrodził się pruski Sztab Generalny: z zarzucenia „starej szermierki i praktyk przeżytych”, z sumiennych studjów nad bojami napoleońskimi, traktowanymi nie jako czyny barbarzyństwa, ale jako jedyne środki wojny, pojmowanej w jej obliczu najbardziej prawdziwym.

Wyciągnijmy z tego naukę.

*) *W przeciwieństwie* do rewolucji społecznej, która, podnosząc pewne klasy a obniżając inne, wydała szczęśliwe lub nieszczęśliwe skutki jedynie u nas, rewolucja, która zaszła w sztuce wojennej, odbiła się całą swą siłą na walczącej z nami Europie. Było więc naturalne, że obcy przed nami poczęli badać rozległość i przyczyny tego zjawiska. Myśmy pozostali w tyle i byliśmy ostatnimi, którzy je zrozumieli



Bw
Zacniemy od pozostawienia na uboczu *starych teoryj*, ślepego uwielbiania dla *dawnej szermierki i metod przeżytych*, wywróconych przez wojny cesarstwa, a stosowanych przez przeciwników Napoleona, na ich nieszczęście, aż do czasu, gdy wreszcie, nauczeni długiem doświadczeniem, w latach 1812, 1813 i 1814 zdołali dla chwały swej broni stworzyć wojnę w podstawie swej *narodową*, a w zastosowaniu wojnę *ruchu i uderzenia*.

Starą szermierką, metodami przeżytemi – dla nas, w obecnej epoce, wśród otaczającej nas Europy, jest wojna bez rozstrzygnięcia, o celach ograniczonych, wojna manewrowa bez walki, a za to posiadająca formy jak gdyby raz na zawsze ustalone. Podam tutaj kilka przykładów takiej wojny.

Ta wojna np., którą Joly de Maizeroy określał w sposób następujący: „nauka o wojnie nie polega wyłącznie na umiejętności prowadzenia walki; jest ona w znacznej mierze *umiejętnością jej unikania*, obierania własnych stanowisk i kierowania marszów w ten sposób, żeby dojść do *celu*, nie narażając się...; na stoczenie bitwy decydujemy się tylko wówczas, kiedy uważamy ją *za nieodzowną*“. Zwłóczyć, przedłużyć, oto formuła.

Massenbach również uważał wojnę bez bitwy za ostatnie słowo sztuki: mówiąc np. o bracie Fryderyka, księciu Henryku, mniemał on, że odda mu największą pochwałę, zaznaczając:

„Potrafił on przykuć do siebie fortunę, dzięki śmiałym marszom; szczęśliwszy niż Cezar pod Dyrachjum, większy niż Kondeusz pod Rocroi, podobny do nieśmiertelnego Berwicka, potrafił odnieść *zwycięstwo bez bitwy*“.

W jego przekonaniu — a jest on wyrazicielem swego czasu — manewry i wybór stanowisk stanowią istotę wojny.

Spotkamy się z nim później w roku 1806, jako z wielkim dostarczycielem fatalnych pomysłów. Zbawienie armji pruskiej widział w pozycjach na Ettersbergu pod Weimarem i wzywał rozbitków z pod Jeny do skupiania się tam, tak jakby sama góra bez mocnej armji posiadała właściwość powstrzymania zwycięskiej fali Francuzów.

Taką wojnę miał na myśli nawet Maurycy Saski, człowiek o niezaprzeczonej wartości, jednak człowiek swych czasów, gdy mówił:

„Nie jestem bynajmniej za bitwami, zwłaszcza na

początku wojny. Jestem nawet przekonany, że zręczny generał może wojować *całe życie*, nie będąc zmuszonym do stoczenia bitwy“.

✓ W r. 1806 Napoleon, wkraczając do Saksonji, pisze do marszałka Soult'a:

„Niczego nie pragnę tak, jak wielkiej bitwy“.

Jeden chce unikać bitwy przez całe swe życie, drugi dąży do niej jak najprędzej.

Teorie te budowały wspaniałe systemy na właściwościach i wartości terenu samego w sobie.

Jeszcze w roku 1814, Schwarzenberg przechodzi przez Bazyleę, pokonywa trudności marszu przez Szwajcarję, aby następnie odosobnić swą armję i wystawić ją 100 razy na uderzenie bezbronnego prawie Napoleona, narażając się na te niebezpieczeństwa jedynie w tym celu, aby sobie zapewnić korzyść wtargnięcia do Francji przez płaskowzgórze Langres, ponieważ płaskowzgórza to, z którego wypływają Marna, Aube, Sekwana i t. p., stanowi klucz strategiczny Francji.

Wiemy, jak oceniał taką strategję Blücher.

W rzeczywistości we wszystkich pomysłach tego rodzaju zanika pojęcie *wyniku*, który można osiągnąć przemocą. Poczucie *siły* ustępuje tu miejsca — szablonowi, *mechanika* wojny staje się geometrią wojny, *zamiar* zajmuje miejsce faktu, a *groźba* — *uderzenia bitwy*.

✓ „Błąd polegał na tem, że cel wojny widziano w wykonaniu pomysłowego manewru a nie w zniszczeniu sił przeciwnika. Świat wojskowy zawsze popełniał takie błędy, kiedy porzucał pojęcie proste i naturalne praw wojny, dążąc do uduchowienia materji, lekceważąc istotny sens naturalny rzeczy, oraz wpływ serca ludzkiego na postanowienia ludzi“. (Von der Goltz).

Podobny *formalizm* prowadził prostą drogą do *pedanterji*; słyszano przecież, jak generałowie austriaccy, pobici przez Bonapartego w roku 1796, ze zdziwieniem mówili: „przecież nie podobna zapominać tak o najelementarniejszych zasadach sztuki wojowania, jak ten Bonaparte“.

Dziś, w Europie współczesnej, nie wolno nam szukać natchnienia w podobnych wywodach, nam spadkobiercom rewolucji i cesarstwa i tej sztuki zrodzonej na poboju pod Valmy, ku zdziwieniu starej Europy, a w szczególności marszałka ks. Brunświckiego, ucznia wielkiego Fryderyka, która Goethemu — ze względu na nowo odkrywające się

przed nim horyzonty—wyrwała z piersi ten okrzyk głęboki: „Ja wam mówię: od tego miejsca, od tej daty rozpoczyna się nowa era historii świata”. Kończyły się wojny królów, rozpoczynały wojny narodów.^x

Z temi słowy filozof zwracał się do oficerów sasko-weimarskich na biwaku pod Valmy, wieczorem dnia 20 września 1792 roku.

„Rewolucja francuska, mówi Clausewitz, nadała polityce i wojnom charakter odmienny, którego nie przewidział wielki Fryderyk, tak jak nie można przewidzieć w przededniu wielkiego wydarzenia, jaki obrót wezmą sprawy”.

„Rewolucja francuska, dzięki energii i sile swych zasad, dzięki entuzjizmowi, który rozbudziła w narodzie, rzuciła *cały ciężar tego narodu i wszystkie jego siły* na szalę, gdzie dotychczas ważyły się tylko *szczupłe armje i ograniczone dochody państwa*”.

„Nie troszcząc się o korzyści przymierzy politycznych, gdzie bojaźliwe gabinety ważyły wojnę lub przymierze, co zawsze prowadzi do rachunków osłabiających siłę państwa i podporządkowuje brutalny pierwiastek walki ostrożnej dyplomacji, armja francuska wyzywająco maszerowała poprzez kraje i widziała ku zdziwieniu swemu i zdziwieniu innych, jak przyrodzone siły państwa i wielki, prosty interes przewyższają sztuczne związki państw ówczesnych”.

Dalej dodaje: „Rewolucja francuska swą zadziwiającą działalność zawdzięczała z pewnością nie tyle użyciu nowych metod wojny, ile zasadniczemu przekształceniu ustroju politycznego i administracyjnego, charakteru rządu, stanu narodu i t. p. Jeżeli inne rządy nie potrafiły ocenić tych nowych warunków, jeżeli chciały przeciwstawić zwykłe środki temu rozwojowi sił o olbrzymiej potędze, było to błędem politycznym”...

Tak zaczynała się nowa epoka, epoka wojen narodowych o gwałtownym przebiegu, ponieważ na walkę oddawano wszystkie środki narodu, ponieważ walki stawiały sobie za cel nie interesy dynastyczne, nie podbój lub utrzymanie pewnej prowincji, ale zrazu obronę albo propagandę idei filozoficznych a później zasad niezależności, jedności i korzyści niematerjalnych rozmaitego rodzaju; ponieważ wciągały w grę interes i sprawy każdego żołnierza, a więc ich uczucia, namiętności^{*)}, t. j. pierwiastki siły dotychczas nigdy nie wyzyskane.

^{*)} Przeszłość знаła już wojny religijne, wojny o ideały, które ożywiały walczących i doprowadziły do wyjątkowo zaciętych zmagai.

Przypominacie sobie, panowie, pierwszą proklamację Bonapartego: „Żołnierze, jesteście nadzy, źle odżywiani, rząd jest wam winien dużo, nie może dać wam nic. Wasza cierpliwość, męstwo, które wykazujecie wśród tych skał, godne są podziwu, nie przysparzają wam jednak sławy, jej promień nie spływa na was. Ja was poprowadzę w najurodzajniejsze równiny świata. Bogate prowincje, wielkie miasta będą w waszej mocy; tam czekają was honor, sława i bogactwa.

„Żołnierze armji włoskiej, czyż zabraknie wam odwagi albo wytrwałości?”

Znał dobrze wadę Francuzów: brak wytrwałości.

I w odpowiedzi na to, od wierzchołka Alp aż do Apeninów echo odbiło okrzyk, wydany przez przeredzane bataliony naszych wygłodzonych wiarusów: „Naprzód”!

BW
Rozpoczęła się nowa wojna; odtąd zaczyna grać decydującą rolę serce żołnierza. Nowa epoka, epoka wojen narodów, pełna zjawisk pośpychanych i tragicznych, której kronikę poczęło pisać zrazu wojsko francuskie a następnie jego przeciwnicy, wytyczając jej poszczególne okresy ponuremi błyskami, którym na imię Saragossa, Kremlin, Lipsk.

grecyństwo
2 epok
Czy rozumiecie, panowie, teraz przeciwieństwo tych dwóch epok?

Z jednej strony wyzyskanie do ostateczności mas ludzkich, ożywionych gorącymi namiętnościami, pochłaniające całkowicie energję społeczeństwa oraz naginające do swych potrzeb czynniki materialne wojny: fortyfikację, zaopatrzenie, wyzyskanie terenu, uzbrojenie, kwaterunek i t. p.

Z drugiej strony, przeciwnie, na dawną modłę XVIII wieku, metodyczne, ściśle uregulowane wyzyskanie tych czynników materialnych, stanowiących podstawę rozmaitych systemów, zmieniających się w czasie, to pewne, ale tem niemniej mające na oku przedewszystkiem takie pokierowanie użyciem wojska, aby je oszczędzać, bo przecież stanowiło ono kapitał władcy, obojętny w sprawie celu za który walczy, jednak nie pozbawiony cnót zawodowych, ducha, a zwłaszcza honoru wojskowego.

Generalowie „dawnego porządku” uduchowiali niejako czynnik materialny, aby przy jego pomocy określić sposób prowadzenia żołnierzy, posiadających przecież rozum i serce, wprowadzić ład i porządek do sztuki, która stawiała się w ten sposób sztuką drugorzędną. Byli jakby malarzami, zwracają-

cymi się do pędzla po pomysły, po oznaczenie granic ich talentu, podczas gdy pędzel istnieje przecież po to, by oddać idee stworzone przez genjusz, stanowiący istotę, tworzący.

Upodobanie do dawnej szarmierki, do metod przeżytych, do starych sposobów prowadzenia wojny, odradza się od czasu do czasu w wojsku w okresach pokojowych, gdy nie troszczy się o historję i zapomina o tem, co przedewszystkiem stanowi żywioł wojny, t. j. o *działaniu* ze wszystkiemi jego następstwami. Wywołuje to fakt, niezaprzeczalny zresztą, że wszystkie podobne systemy opierają się w czasach pokojowych na rzeczach dotykalnych, t. j. na *czynniku materialnym*, zachowującym całe swe znaczenie w ćwiczeniach pokojowych, w odróżnieniu od *czynnika moralnego*, którego nie można w nich ani uwidocznic, ani wziąć pod rozwagę.

Weźmy przykład: bitwa nad Almą albo podobna, przerabiana na wielkich manewrach, jest wielkiem zwycięstwem Rosjan, a klęską Francuzów, bo tak chce teren. Z tego wyprowadza się wniosek: takie zbocza jak nad Almą są nie do przebycia, wobec tego zabezpieczenie ich jest zupełnie zbyteczne.

Wyniki osiągane podczas strzelania do tarczy, skuteczność ognia artylerji na poligonach, wykluczają, zdawałoby się, radykalnie każde natarcie. Należy tedy unikać natarcia, pozwolić na atakowanie siebie, wrócić do wojny pozycyjnej, wojny kunsztownych manewrów, zachodzenia na tyły nieprzyjacielowi, by go ogłodzić i t. d. Odpowiedzią na każde nowe udoskonalenie broni będzie hasło nawrotu do walki obronnej.

Przeciwnie, te same zagadnienia, studjowane w księdze historji, dają nam odpowiedź wręcz przeciwną.

Bitwa nad Almą jest niezaprzeczalnem zwycięstwem Francuzów. Stąd wniosek, że można sforsować każdy teren, jeżeli nie będziemy go bronili ogniem, t. j. przy pomocy ludzi czuwających i czynnych.

Udoskonalenie broni palnej potęguje również siłę działań zaczepnych, natarcia umiejętnie prowadzonego; udowadnia nam to historia, a wyjaśni rozumowanie.

A. J. V
Jeżeli bowiem rozumna taktyka działań zaczepnych polegała zawsze na skoncentrowaniu w danem miejscu większej liczby karabinów i dział, niż ich posiada przeciwnik, to chyba obecnie — rozporządza ona lepszymi karabinami i lepszymi działami, a więc jej widoki powodzenia wzrastają.

Jeżeli panowie chcecie dowodu matematycznego, da go się przeprowadzić z łatwością:

2 bataljony rzucamy przeciw	1	
2000 ludzi rzucamy przeciw	1000	
Z karabina dającego 1 strzał na minutę		
1000 obrońców oddaje	1000	strzałów.
Z tego samego karabina, nacierający		
oddaje	2000	„
Przewaga na korzyść natarcia.	1000	„
Z karabinem dającym 10 strzałów na mi-		
nutę 1000 obrońców oddaje na min.	10000	„
Z tego samego karabina, nacierający		
oddaje	20000	„
Przewaga	10000	strzałów.

Jak z tego widać, materjalna wyższość ognia w miarę udoskonalenia broni wzrasta szybko na korzyść natarcia. W o ileż większym stopniu wzrasta tedy wyższość moralna nacierającego nad obrońcą, druzgoczącego nad druzgotanym. Jasnem jest zresztą, że natarcie musi być prowadzone z większą przezornością, by pchnąć naprzód tych 2000 ludzi i wyzyskać wszystkie 2000 karabinów; pomimo tego ostatecznie posiada wyższość nawet pod względem ogniowym.

Często, nawet studując historję, mimowoli przypisujemy czynnikom czysto materjalnym zbyt wielkie znaczenie na wojnie. „Francuzi, mówi von der Goltz, zawsze byli uważani za mistrzów w rzeczach dotyczących formy. Sumiennie studjowali wydarzenia wojny r. 1866 i w wyższości uzbrojenia Prusaków widzieli jedyną przyczynę ich zwycięstw. Uwzględniając w ten sposób tylko zewnętrzną stronę pruskiej potęgi wojskowej, zastosowano toż samo do środków, które zamierzano jej przeciwstawić. W wojsku francuskim stało się odtąd artykułem wiary wyzyskanie do ostatnich granic potęgi ognia i trzymanie się bezwzględnej obrony. Przypuszczano, że zaczepna siła armji niemieckiej załamać się pod działaniem obronnem nowej i morderczej broni. Nasi przeciwnicy przyczynili się do rozwoju podobnych pomysłów więcej niż jakiegokolwiek inne wojsko przedtem, a jednak zwycięstwa nie odnieśli.

W ten sposób Francuzi zniszczyli jedynie ducha własnego wojska, a forma zewnętrzna i urzeczywistniony rozwój nie mogły zastąpić im utraconej siły moralnej i zachwianej

A. J. ✓
 ufnosci. — To właśnie przechyliło szalę. — Wszystko, co się w wojsku robi, powinno zmierzać do powiększenia i wzmocnienia tej siły moralnej.

A więc wyszkolenie pokojowe, nie oparte na sumiennych studjach historycznych, doprowadziło nas, nieznacznie ale niezawodnie, do dawnych metod walki, przez oddanie wszechwładzy czynnikom materialnym.

Francuzi w 1870, podobnie jak Prusacy w 1806 r., są tego dowodem. Jedni i drudzy, jak potwierdza von der Goltz, postępowali tak, że „gdy przeciwnik zaczynał zagrażać, stratedzy przystępowali do *studjów nad terenem*, opracowywali *fantastyczne plany kampanij* i szukali *pozycji*, które odnajdywali lub nie”.

Czyż nie jest to streszczeniem naszej fatalnej wojny w roku 1870?

1) Pozycje: są one pod Cadenbronn, pod Froeschwiller, pod lasem Haye, które po kolei powinny zapewnić zbawienie kraju.

2) Plany fantastyczne: przejdziemy Ren. Gdzie, kiedy, w jaki sposób, z jakimi środkami? Mniejsza o to. Połączenie z Austriakami nastąpi w Czechach. Tak jakby tu można było *złożyć plany u notariusza*. Wierzano w kombinacje, mające wartość same w sobie, niezależnie od warunków czasu, miejsca, celów, o które chodziło. — Tak jak adwokat, który wypracował mowę, dającą się zastosować do wszystkich wypadków.

3) Pojęcie bitwy tak dalece zaniknęło — a zaniknęło, ponieważ nniemano, że można się będzie bez niej obejść i wywalczyć, jak nieśmiertelny Berwick, zwycięstwo bez bitwy, że nawet — prowadząc wojsko do bitwy, oczekiwano powodzeń od zręcznego uszykowania oddziałów w stosunku do siebie, doskonałego wyrównania, od takiego albo innego nowego szyku albo formacji. Przygotowano bitwę jak przegląd; nie zajmowano się wcale przeciwnikiem, ani ciosami, które mu zadać należało (patrz rozkaz do bitwy pod Champigny), ani wreszcie młotem, który je wymierzał. Nie było poprostu mowy o użyciu siły.

Tego rodzaju błędne przesłanki znajdują się w waszych decyzjach częściej, niż się tego sami spodziewacie; będą to na przykład przedsięwzięcia na flanki lub tyły przeciwnika, opierające całą swą wartość na kierunku, w którym są wykonywane; spotykają się one zawsze z krytyką z naszej strony.

Nastąpi to także, gdy panowie skończycie na *pogrożkach bez nacierania*.

Gdy będziecie używali *schematów, pewnych form*, w taki sposób, jakby one miały jakąś istotną wartość same w sobie.

To wszystko ma wartość domku z kart.

Poważnego przeciwnika nie zmusimy do odwrotu przez pomysłowe wybranie kierunku. — Nie unieruchomimy go bez rzeczywistego natarcia, tak samo jak ściana z papieru nie może przeszkodzić przenikaniu deszczu i zimna do wnętrza domu.

Wojna, którą będziemy badali, pozytywna w swej istocie, wymaga *rozwiązań pozytywnych*: niema tu skutku *bez przyczyny*; jeżeli chcecie mieć *skutek*, stwórzcie *przyczynę*, użyjcie *sily*.

Jeżeli chcecie zmusić przeciwnika do *odwrotu, pobijcie go*, bez tego nie da się zrobić nic; do tego prowadzi jeden tylko środek: *bitwa*.

✓ *Niemasz zwycięstwa bez bitwy.* 34

„Zwycięstwo osiąga się ceną krwi. Należy przyjąć tę zasadę, albo nie prowadzić wcale wojny. Wszystkie pobudki humanitarne, któreby się chciało uwzględniać, doprowadzają tylko do tego, że przeciwnik mniej sentymentalny pokona nas”. (Clausewitz).

Widzieliśmy wojnę, jakiej prowadzić nie należy; porównaliśmy ją z wojną z początku wieku XIX; zastanówmy się teraz nad wojną, którą trzeba przygotować.

Przedewszystkiem, moi panowie, stwierdzę, iż posiada ona w stopniu szczególnie zwiększonym *charakter narodowy*, co nada jej *formy* jeszcze bardziej wyraźne.

„Nawet wojna 1870 r. będzie igraszką dziecinną w porównaniu do przyszłej wojny”, powiedział Bismarek.

✓ Tak, wojna stała się narodową, zrazu w celu zdobycia i zapewnienia niezależności narodów: Francuzi 1792 — 1793, Hiszpanie 1804 — 1814, Rosja 1812, Niemcy 1813, Europa 1814;—doprowadziła do tych potężnych i pełnych chwały przejawów namiętności narodów, których miano: Valmy, Saragossa, Tarancón, Moskwa, Lipsk i t. d.

3 Była następnie narodową, aby wywalczyć *zjednoczenie* wszystkich odłamów danego narodu. Narodowość, to założenie, z którego wychodzą Włochy i Prusy w 1866, 1870.

W imię tego hasła król pruski, stawszy się cesarzem Niemiec, będzie rościł prawa do niemieckich krajów Austrii.

Obecnie wojna jest nadal narodową, dlatego, że chodzi o wywalczenie korzyści handlowych i dogodnych układów gospodarczych. Wojna zrazu była gwałtownym środkiem, przy pomocy którego ludy wywalczały sobie stanowisko w świecie, jako narody; teraz staje się środkiem prowadzącym do wzbogacenia się.

„Wojny nowoczesne stały się przedsiębiorstwem narodów, mających tak samo swe interesy jak i jednostki. Egoizm narodowy jest nieodłączny od wielkości narodowej“. (Von der Goltz).

Egoizm narodowy, wielkość narodowa — oto słowa, wiążące ze sobą uczucia, które rodzą wojnę:

wojnę *interesów* co raz mniej *podniosłą*, co raz bardziej *interesowną*, mającą na celu majątek narodów. Cóż to jest ten majątek?

Majątek narodów zmienił się tak samo jak majątek jednostek: był dawniej i jest jeszcze w monarchjach absolutnych oparty na *posiadłości ziemskiej*; w państwach parlamentarnych stał się w znacznej mierze *ruchomym*. Majątek—to papier: dowód posiadania renty dla jednostek, układy handlowe dla narodów.

Środkiem do uzyskania tego majątku, zaspokojenia apetytów, jest właśnie wojna. Dowód:

Niemcy przez swe zwycięstwa w 1870 — 1871 zdobyli Alzację i Lotaryngję, a więc terytorjum, ale stworzyli także cesarswo, to jest zdobyli stanowisko, państwo o olbrzymiej potędze 50 milionów mieszkańców, o wielkich wpływach w Europie, poprawiające położenie swych poddanych zagranicą, zapewniające rynki zbytu dla przemysłu i handlu niemieckiego, ponieważ zamówienia w przemyśle idą za powodzeniem, *powodzeniem* nawet na polu walki *). Uzyskali także od Francji w zakresie celnym i handlowym prawa narodu najbardziej uprzywilejowanego, to jest możność wwożenia do nas wytworów swego przemysłu na dogodnych warunkach, a przez to sposobność do ściągania naszych pieniędzy, co przedstawia poważną korzyść dla wszystkich Niemców, a jednocześnie wymownie uwydatnia, czym stał się majątek narodów: tytułem do renty ściąganej z sąsiada.

*) „Trade follows the flag“ (handel idzie za banderą), mówią znający się na interesach Anglii.

Interes ogólny, zapewniony przez zwycięstwo, jest tu równoznaczny z sumą interesów *jednostek*.

Zwycięstwa niemieckie 1870 wzbogaciły wszystkich Niemców. Wszyscy mają *udział w zyskach*, są bezpośrednio zainteresowani: w „*firmie, w rządzie, w zwycięstwie*” i stąd — *wojna narodowa*.

Cóż zresztą uczynili z Alzacją i Lotaryngją? Terytorjum cesarstwa, cement jedności pod berłem pruskim, narzucający obowiązek na wszystkich zrzeszonych do chwycenia za broń, gdyby sąsiad zachodni przekroczył granicę i zakwestjonował *korzyści* uzyskane.

Dowód drugi: wojna chińsko-japońska.

Japończycy, wskutek licznych i niezaprzeczalnych zwycięstw, podpisali w Simonozaki umowę, dającą im niewielkie zyski terytorjalne, ale za to niesłychane *korzyści* handlowe, zwłaszcza prawo przenikania do Chin, co, obok niezaprzeczonych korzyści moralnych, wielkiego wpływu politycznego we wszystkich krajach wschodnich zapewnia im rozwój ich rynków.

Działa pod Wei-hai-wei i nad Jalu otwały droge marynarce handlowej, która będzie rozpowszechniała po morzach Wschodu a później Zachodu produkty wytwarzane w Japonii na warunkach, na jakich stara Europa wytwarzać nie może. Wojna japońska, przeniknięta nawsokroś metodami niemieckimi, w przygotowaniu, wykonaniu, wyzyskaniu, daje nam zmniejszony ale mimo to zupełny obraz tego, czem jest walka dzisiejsza: przedsiębiorstwem handlowym, prowadzonym przez *naród*, w którym zainteresowani są bezpośrednio, inaczej jak w przeszłości, wszyscy obywatele; przez to odwołuje się w większym stopniu do *namiętności osobistych*.

Dowód: wojna na Kubie, albo nasze niedawne nieporozumienie z Anglią z powodu Faszody. Do czego dążymy wszyscy? Do rynków zbytu dla handlu, przemysłu, który, wytwarzając więcej niż może zbyć, ciągle jest tłumiony przez wzrastającą konkurencję.

A więc? Otwiera się im nowe rynki zbytu przy pomocy dział.

„Giełda zdobyła sobie taki wpływ, że w obronie swych interesów może pchnąć armję na pole walki” (Moltke). Kto spowodował wojnę z Burami? Z pewnością nie królowa angielska, ale kupcy City,

Egoizm narodowy, prowadzący do polityki i wojny interesów, zmierzającej do zaspokojenia rosnących apetytów narodów, wnoszących z kolei do walki coraz większe rozpetanie namietności, użycie i wyzyskanie do ostatecznych granic czynnika ludzkiego oraz wszystkich bogactw krajów. — Oto obraz: „Kraje przypominają w takim położeniu ludzi, przenoszących honor nad życie, którzy wolą rzucić na szalę losów ostatnie środki, niż uznać się za zwyciężonych. Klęska jest ruiną wszystkich.“ (Von der Goltz). Tu leżą przyczyny. Z tego wniosek: cel wojny przesunął się jeszcze dalej, ponieważ zwyciężony nie będzie rokował, gdy ma jeszcze jakiegokolwiek środki opierania się; należy więc dążyć do zniszczenia wszystkich tych środków.

Jakież środki posiada tedy polityka coraz bardziej *narodowa*, coraz bardziej *interesowna* i *egoistyczna*, coraz więcej *gwałtowna* i *namietna*?

„W czasach obecnych, mobilizacja zabiera wszystkie materialne i intelektualne środki kraju, aby zapewnić pomysłny wynik wojny.“ (Von der Goltz).

Wszystkie, w odróżnieniu do dawniejszych systemów rekrutacji, jak zaciąg, ciągnięcie losów, zastępstwo i t. p., które nawet za rewolucji i cesarstwa zwalniały pewną część obywateli od służby w szeregach; wszystkie środki *intelektualne*, podczas, gdy systemy dawniejsze zwalniały część narodu najbardziej oświeconą i majątą.

Z drugiej strony, mobilizacja zabiera ludzi *wyszkolonych* już w zawodzie żołnierskim, którzy przed powołaniem ich na wojnę służyli poprzednio w szeregach, w odróżnieniu od pospolitego ruszenia 1793 r. albo niemieckiej obrony krajowej z 1813 r. złożonej z ludzi niewyćwiczonych.

Masa ta, większa i lepiej wyszkolona, jest również wrażliwszą i bardziej nerwową.

Jeżeli więc już w początkach wieku XIX czynnik ludzki miał niezaprzeczalną przewagę nad czynnikiem materialnym, to czyż przewaga ta nie wzrasta jeszcze coraz bardziej?

Armje, które rzucamy w pole, nie są już armjami zawodowymi; składają się z ludzi cywilnych, należących do wszystkich zawodów, wszystkich warstw społeczeństwa, wyrwanych z ogniska domowego; zawody, stowarzyszenia, rodziny nie mogą na długi przeciąg czasu obyć się bez nich. Wojna sprowadza niedostatek, wraz z nią zamiera wszędzie życie. Stąd

BH ✓
wniosek, że nie może trwać długo, musi być prowadzona gwałtownie i szybko osiągnąć cel, albo nie da wyników.

W ten sposób na schyłku XIX wieku, wojna utrzymała tylko w stopniu bardziej spotęgowanym te wszystkie przymioty, jakie miała na początku wieku:

Celny wniosek
wojny narodowej;

1) wojny prowadzonej uderzeniami mas ludzkich;

2) wojny o szybkim i gwałtownym przebiegu.

Wychodząc z podobnych danych, gdzież mamy zwrócić się, by poznać sposób jej prowadzenia, jeżeli nie do okresu rewolucyjnego, który od początku podniósł cele wojny tak wysoko i spotęgował środki (liczbę, zapal, namiętność) oddane na jej usługi? Jeżeli nie do czynów Napoleona, tego nieporównanego geniusza, który zjawiał się po rewolucji aby wyzyskać groźne napięcie energii wojskowej, będące wytworem warunków złożonych i udowodnić, jak geniusz umie:

1) wyzyskać uczucia ludzkie;

2) manewrować masami;

3) nadać działaniom przebieg najbardziej błyskawiczny z pośród znanych dotychczas.

BH ✓
Dlatego właśnie wojna nowoczesna wypływa z idei Napoleona.

Wniosek ten, panowie, przyjęlibyście prawdopodobnie bez dyskusji; nie znając jednak jego genezy, nie ocenilibyście należycie całej jego doniosłości.

Zołnierzowi nie mogą być obojętne ani ¹⁾cel, ani ²⁾przyczyna wojny, ani wreszcie ³⁾środki, jakie mu ona daje do ręki; tylko zapoznanie się z jednymi i drugimi wskaże mu, jak należy użyć rozporządzalne środki, jaką taktykę zastosować, jak ocenić doniosłość wyników, o które mu chodzi.

BH ✓
Wojna rodzi się i *kształtuje z idei*, uczuć i stosunków istniejących w chwili jej wybuchu.

Jako przykład podam swoiste zmiany, przez które przeszły wojska Europy, walczące z Napoleonem, zmiany, które doprowadziły je wreszcie do zwycięstwa.

„Stopniowo, pisze Rustow, każde mocarstwo stworzyło wojsko narodowe, związane ściśle z krajem. *Wówczas dopiero* wszystkie wojska przyswoiły sobie zmiany, wprowadzone do sztuki wojennej przez rewolucję francuską: wszędzie uwidocznił się *duch nowej sztuki dowodzenia* i przyjął odpowiednie formy.“ (Ten duch to koniec forteli, wybiegów, gróźb, manewrów bez walki; to uderzenie, bitwa jako jedyny argument,

a w tym celu bezwzględne szafowanie materiałem ludzkim, to taktyka wyników pozytywnych, oparta na użyciu sił bez oszczędzania).

„Do tego czasu, pisze dalej, przeciwnicy Napoleona próbowali wprowadzić *naśladować nowe formy, ale nie byli w stanie stworzyć czegośkolwiek. Kopjowano kampanje Napoleona*, nie osiągając wyniku.” (Wykonanie manewru prawem albo lewym skrzydłem nie prowadzi jeszcze samo przez się do wyników; manewr sam w sobie posiada wartość równą zeru. Aby coś stworzyć, musimy z artyzmem dostosować środki do celu, a zastosowanie to opiera się na bardzo dokładnem poznaniu środków i celu: czyli, że nie można niczego stworzyć w dziedzinie sztuki, jeżeli nie wiemy na czem się ona opiera).

„Ale gdy Hiszpanja, Rosja i Niemcy *powstały*, znalazły odrazu *formę* wojny właściwą sobie, a wszystkie wojska narodowe, mając wiele wspólnego, szybko przyswoiły sobie nowe formy strategii, wprowadzone przez Francję.”

Czyli, mówiąc innemi słowy: jeżeli będziemy wiedzieli dlaczego i, jakimi środkami rozpoczynamy działania, będziemy wiedzieli również, jak mamy działać.

Wobec zasadniczego faktu *powstania narodów* przeciw Francji, ustępują na dalszy plan wszystkie inne przyczyny powtarzających się odtąd niepowodzeń Napoleona. — Jeżeli nie miał on dokładnego odczucia miary sił, to dlatego jedynie, że nigdy nie przypuszczał możliwości powstania narodowego swych przeciwników; gdy zaś stanęło ono nagle przed jego oczyma, nie umiał z niem walczyć. Nie mógł odtąd lekceważyć starej rzymskiej maksymy: „Nigdy nie trzeba prowadzić dwóch wojen naraz”, jak to czynił w walce ze swymi przeciwnikami trzymającymi się dawnego systemu (1805, 1809, Włochy).“

Rzeczywiście — inteligentni wojskowi, patryjoci niemieccy z roku 1812 i 1813, aby wynaleźć środki stawienia czoła armjom francuskim, studiowali walki obronne Hiszpanji i Włoch przeciwko nim; jedynie naprawdę ciężkie dla Francji, a czasami nawet zwycięskie... Ze studiów tych wyprowadzili formy i sposoby postępowania, które, przeniesione z Bocage wandejskiego i gorzystego półwyspu na równiny Europy północnej, okazały się całkowicie niezastosowalnymi; ale zasada powstania narodowego pozostała jako nabytek trwały; wystar-

czalo tedy znaleźć formy bardziej odpowiadające temperamentowi Niemców i naturze kraju, aby uzyskać znane wyniki.

Przeciwnie, w zapoznaniu tej istoty sprawy należy częściowo szukać przyczyny bezsilności naszych armij nad Loirą w 1870 — 1871. Ogłoszone przez Gambettę „pospolite ruszenie“, w istocie swej rewolucyjne, nie bardzo przyjęło się wśród umysłów, wyrosłych w wojsku drugiego cesarstwa, wychowanych w szkole porządku, metody i najdoskonalszej prawidłowości.

Jeżeli przejdziemy do rzeczy jeszcze bardziej bezpośrednich, to te same przyczyny wyjaśnia nam również logicznie genezę szyku tyraljerskiego, używanego jako normalny szyk bojowy, oraz doprowadzenia go racjonalnego, bez herezji wojskowej, do tej nawały, która przeobraża bitwę współczesną *w starcia hord*.

Wątpliwem jest z drugiej strony, czy można pomyślnie wprowadzić w życie podobne formy, jeżeli żołnierz nie będzie bezpośrednio zainteresowany w wojnie, nie będzie czuł się obrońcą sprawy narodowej.

Wątpliwem jest również, czy uda się to z armją najemników albo żołnierzy starszych, jak w wojsku angielskiem gdzie z konieczności trzeba odwoływać się do solidności i dyscypliny szeregu, by zastąpić wartości moralne człowieka i inicjatywę osobistą; dotyczy to również wojska złożonego z rozmaitych narodowości, jak np. armja austriacka, której różnorodne składniki mają siłą rzeczy dążenia rozbieżne.

Wojna ta, coraz bardziej i bardziej narodowa w swem założeniu i celach, coraz potężniejsza w środkach, coraz bardziej gwałtowna, odrzucająca wszelkie systemy oparte przecież na wielkościach pozytywnych, jak teren, stanowisko, uzbrojenie i zaprowiantowanie, stawiająca na drugim planie opanowanie terenu,

zdobywanie fortec,

zdobywanie i zajmowanie stanowisk umocnionych,

musi jednak odwołać się do specjalnych argumentów. Jakie metody będzie więc stosowała zamiast odrzuconych przez siebie systemów? Jaki sposób postępowania przyjmie, gdzie będzie zaczynała i na czem kończyła? Z czego będzie żyła?

Jak to już widzieliśmy poprzednio, z racji rozważań przedstawionych powyżej *), wojna powróciła na całej linii

*) Położenie analogiczne do położenia w początku wieku, co do środków i celów, nadało wartość tym samym sposobom prowadzenia wojny.

Później, gdy będziemy mówili o tym akcie siły, dojdziemy drogą rozumowania do pojmowania bitwy w ten sam sposób, do konieczności zorganizowania uderzenia ostatecznego i rozstrzygającego.

Na razie zatrzymajmy się na tej syntezie, wysnutej z historii i rozróżniającej:

— *przygotowanie,*

— *masę,*

— *impuls.*

✓ Przygotowanie w wojnie nowoczesnej jest bardziej niezbędne i musi być rozpoczęte znacznie wcześniej, niż w czasach ubiegłych.

Jeżeli nie uczynimy tego, wówczas przeciwnik nas uprzedzi. Ograniczę się tylko do jednego przykładu: mianowicie do sprawy znaczenia przygotowania na początku wojny.

Postępu tych przygotowań nie mierzy się już na miesiące, tygodnie, ale na dni i na godziny. Skutki tego są bardzo poważne.

„Mobilizacja francuska, przeprowadzona o trzy dni wcześniej, mówi von der Goltz, pozwoli Francuzom osaczyć Metz i Thionville, przeciąć połączenie ze Strasburgiem i dotrzeć do Saary przedtem, niż Niemcy będą mogli stawić opór. Ci ostatni będą wtedy zmuszeni przesunąć swą koncentrację na ten sam teren, na którym przeprowadzili ją w 1870 r., t. j. nad Ren.“

To samo stosuje się do *miejsca koncentracji*, wybranego możliwie blisko granicy. Jest widoczne i pewne, że Chateau-Salins znajduje się w odległości 27 km od Nancy, że Nancy jest zajęte przez bardzo silny garnizon francuski, że dookoła Chateau-Salins na początku wojny z pewnością będą się gromadziły znaczne siły niemieckie.

Oto poważnie spotęgowane właściwości przygotowania napoleońskiego, spotęgowane z zamiarem przyspieszenia działań oraz uczynienia ich wyników jak najbardziej rozstrzygającymi i piorunującymi.

Ta konieczność przygotowania, rozpoczętego możliwie najwcześniej, istnieje w przeprowadzaniu każdej akcji taktycznej, aby nie dać się uprzedzić nieprzyjacielowi i uniknąć w terenie błędów, pociągających za sobą zawsze bolesne ofiary, ze względu na nieubłaganą surowość broni nowoczesnej.

✓ Przejdźmy do samego działania taktycznego.

Na czem ono polega? Istnieje tylko jeden sposób postępowania z nieprzyjacielem t. j. pobicie go, a więc — poważenie. Stąd wypływa idea uderzenia, będąca wynikiem masy i szybkości. A. J.

Mowiliśmy już o masie. Pochłania ona dla celów wojny wszystkie siły fizyczne i moralne kraju. Toż samo tyczy się każdej operacji taktycznej, najmniejszej nawet. Przeważna część sił, jeżeli nie całość, pozostaje w odwodzie jako masa uderzeniowa.

Co się tyczy impulsu, idei świeżo wprowadzonej do wojny, to pociąga ona za sobą siłą rzeczy ideę ruchu. Taktyka pola bitwy będzie tedy taktyką ruchu.

Ostatniem słowem walki, czy to zaczepnej czy też obronnej, będzie oddział w ruchu, t. j. oddział nacierający.

Ale nawet przed rzuceniem wojsk do bitwy, czyż można je sobie wyobrazić w innem położeniu, niż ruch?

Nie. Teorja, która dąży do wykonania możliwie najsilniejszego uderzenia, narzuca strategii jako warunek podstawowy konieczność sprowadzenia na pole walki wszystkich oddziałów. Wojska zbierają się tedy przez ruch i przez ruch przygotowują do bitwy. Ruch jest tedy prawem strategii. A. J.

Ale czyż można wyczekiwać na to uderzenie? Oczywiście — nie. Jeżeli nie będziemy do niego sami dążyli, to może ono nie nastąpić wcale, albo też nastąpi w warunkach dla nas niekorzystnych; wówczas stracimy możność zniszczenia sił przeciwnika, co jest jedynym środkiem, jakim rozporządza wojna aby dojść do swego celu.

Trzeba zatem iść i szukać uderzenia — oto nowe źródło ruchu;

- rodzaje ruchu* {
 ruch w celu szukania bitwy;
 ruch w celu skupienia sił;
 ruch w celu przeprowadzenia bitwy. A. J.

Takie jest pierwsze prawo rządzące teorją, przed którą żadne wojsko nie może się uchylić, a które ujęto w następującą formułę wojskową: ze wszystkich błędów jeden jest haniebny, a jest nim bezczynność.

Prawo to, złączone z ideą uderzenia, sprowadza kierowanie wojskami do gry sił w czasie i przestrzeni, t. j. do mechaniki.

Tak, ale jeżeli maszerujemy, aby szukać bitwy, przygotować ją, stoczyć ją, robimy to również przeciw nieprzyjacielowi, znajdującemu się w ruchu.

I wówczas nasz mechanizm sił staje się dynamiką bardzo wysokiego stopnia, w której znamy tylko jeden człon, t. j. położenie i wielkość sił własnych, podczas gdy drugi, t. j. położenie przeciwnika (co do siły, kierunku i zamiaru), jest przypuszczalny, co wykazuje nam, że potęga kombinacji matematycznych ma swoją granicę.

Ponieważ tedy przeciwnik jest ruchliwy i nieznany, trzeba więc:

1) *wykryć go, rozpoznać, przytrzymać* — aby gra naszych sił mogła go uderzyć; stąd geneza pierwszych *oddziałów wydzielonych o zadaniach szczególnych*, które dla wypełnienia ich muszą manewrować.

Ale przeciwnik, który nie jest pobity, ma również *swobodę* działania. Ta gra sił, którą mamy tedy przeprowadzić, musi być zabezpieczona przed jego natarciami, gdyż bez tego przeszkodzi on nam maszerować, koncentrować się i uderzyć.

2) Stąd wypływa konieczność *ubezpieczenia się, wydzielania oddziałów*, które są również zmuszone *do manewrowania*.

3) Dążąc sami *do skoncentrowania się*, staramy się jednocześnie utrzymać przeciwnika *w rozproszeniu*; *dążąc do zachowania naszej swobody działania*, celem przeprowadzenia własnego planu, staramy się pozbawić przeciwnika tej swobody, aby na niego uderzyć. Jest to nowym powodem do dalszego wydzielania oddziałów.

A więc idea uproszczona wyruszania do bitwy z gros sił własnych wymaga:

1. trzymania *zawsze tego gros* sił w rękę i — siłą rzeczy manewrowania niem;

2. ale również i przede wszystkim wydzielania licznych oddziałów, przeznaczonych do zapewnienia swobodnego działania siły głównej, mających przez to samo rolę podrzędną i również zmuszonych do manewrowania. Pociąga to za sobą zrazu, napozór przynajmniej, *rozproszenie*, w przeciwieństwie do koncentracji, o którą nam chodzi.

W następnym wykładzie zobaczymy, jak zasada ekonomii sił daje nam środek pogodzenia tych dwu sprzecznych warunków: t. j. *uderzenia całością złączoną* po uprzednim wydzieleniu *licznych oddziałów*.

Osiągnąłbym cel, o który mi chodziło, dzisiaj, gdyby po zapoznaniu panów z teorjami, które należy zarzucić, uprzy-

stepnił wam zrozumienie istoty tej niezwykle spotęgowanej wojny z końca XIX wieku:

- wojny coraz bardziej narodowej;
- mas coraz większych;
- coraz większej przewagi czynnika ludzkiego.

Skutkiem jej jest konieczność powrócenia do takiego kierownictwa wojskami, które za argument uznaje *bitwę* i w tym celu używa manewru.

Prowadzenie to cechuje: *przygotowanie, masa, impuls*. O ile chodzi o te ostatnie cechy, to przenikają one tak głęboko w istotę wojny, że nadają swe piętno wszystkim czynnościom wojennym, niezależnie od ich rozmiarów. Nie poprowadzicie, panowie, dobrze żadnego działania, jeżeli nie odpowie ono trzem warunkom:

① *Przygotowanie*: t. j. w umyśle dowódcy plan, oparty na głębokim przestudjowaniu otrzymanego zadania, jak również dokładnej, drobiazgowej analizie terenu; plan ten zresztą powinien umożliwiać wprowadzenie do niego zmian; dalej, wojska ugrupowane tak, aby mogły przygotować i przeprowadzić wykonanie tego planu, w szczególności strażę przednie i strażę boczne.

② *Masa*: t. j. gros, możliwie najsilniejszy, skoncentrowany, zachowany w odwodzie, będący w rozporządzeniu do wykonania planu.

③ *Możliwość powiększenia tej masy przez impuls*: t. j. rzucenie tej masy, początkowo mniej lub więcej rozproszonej, przegrupowanej pod koniec i to rzucenie ze wszystkimi środkami, jakimi ona rozporządza, a więc: działami, karabinami, bagnety, szable, odpowiednio użyte; rzucenie jej w całości w jednym kierunku, na jeden cel.

III.

EKONOMJA SIŁ.

Sztuka wojenna polega na tem, aby być zawsze silniejszym od przeciwnika, nawet z armją słabszą od jego armji, w punkcie, gdzie nacieramy, albo gdzie też atakuje nas przeciwnik.

Napoleon.

Jak widzieliśmy już poprzednio, wojna nowoczesna uznaje tylko jeden argument: czyn taktyczny, *bitwę*, dla której żąda *wszystkich sił*, domagając się od strategji, by je do niej doprowadziła; do bitwy rzuca wszystkie te siły z taktycznym *impulsem*, aby doprowadzić do *uderzenia*.

Teorja ta zmusza do ruchów i manewru.

Ale zmierzając do tej bitwy,

jednocześnie uznaje potrzebę
wyzdzielania oddziałów do:

- wykrycia przeciwnika;
- rozpoznania go;
- przytrzymania;
- osłonięcia i zabezpieczenia koncentracji własnej;
- utrzymania przeciwnika w rozproszeniu i do przeszkodzenia jego koncentracji.

Teorji, nakazującej *koncentrację*, przeciwstawia się tedy wykonanie, narzucające rozproszenie co najmniej licznych oddziałów. Czyż nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem niezastosowalności teorji?

Teorja ta wyda nam się jeszcze bardziej niemożliwą do zastosowania, jeżeli weźmiemy pod uwagę stany liczebne, wchodzące w grę.

Pojmujemy z łatwością, że można było doprowadzić do jednego miejsca, w jednym czasie, armję Turenjusza albo Fryderyka, wyposażoną w namioty i magazyny, posuwającą się w jednej masie: wszystkie elementy takiej armji, nieliczne zresztą, żyły, maszerowały i przybywały łatwo razem, a działo się to wobec nieprzyjaciela, zajmującego pozycje, którego nieruchomość stanowiła część ich siły i tem samem dawała czas do skupienia kolumn i metodycznego ich rozwinięcia. Ale dzisiaj, wobec stanów liczebnych, przekraczających prędko milion ludzi, armja musi rozciągnąć się, aby maszerować, wyżywić się, kwaterować. Rozdziela się na liczne kolumny, a kolumny te są długie. Przestrzeń zajmowana przez nie wszerek i wgląb jest olbrzymia.

Dwa korpusy maszerujące po jednej drodze, jeden za drugim, o ile weźmiemy pod uwagę jedynie ich składniki bojowe, tworzą kolumnę długości około 60 kilometrów. Koncentracja tych korpusów do czoła pierwszego z nich jest kwestją około trzech dni.

Czemżeż dopiero będą te długości, jeżeli za armją pierwszej linii maszeruje armja drugiej linii! Tak samo i rozciągłość frontu. Trzy armje niemieckie 1870 r., które marszałek Moltke chciał jednak rzucić razem około 9 sierpnia do *jednej bitwy* nad Saarą, w dniu 4 sierpnia zajmowały jeszcze front 100 kilometrów.

Przewidując więc w przyszłości rozciągłość początkową od 100 do 150 kilometrów, nie popełnimy bynajmniej przesady. Jakżeż tu wobec nich mówić o organizowaniu bitwy na zasadzie jedności miejsca!

Tak samo jest z *czasem*. Jakżeż tu wobec przeciwnika, manewrującego zapewnić sobie dość czasu do tego, by kolumny boczne dołączyły do środkowych, by podciągnąć tyły kolumn do ich czoła!

Tak samo i *manewr*. Jak go tu przygotować wobec przeciwnika niezwiązanego, również nacierającego?

Tak samo wreszcie i *bitwa*. Czyż jest sposób prowadzenia działań wobec podobnych stanów liczebnych, na podobnych przestrzeniach!

Czyż nie trzeba będzie pozostawić wszystkiego na los

przypadku, improwizacji, inicjatywie każdego, wartości żołnierza!

A więc ta sztuka prowadzenia wojny, którą chciano uczynić wielką, oddając do jej rozporządzenia wszystkie środki kraju, czy nie będzie raczej *zaprzeczeniem sztuki*, to jest *niemożliwością tworzenia*?

W ten sposób, zapatrywano się na tę sprawę w ostatnim stuleciu i stąd powstał pomysł armji maksymalnej. Sądono, że istnieje pewien stan liczebny, którego nie należy przekraczać, ponieważ powyżej niego niedogodności wzrastają szybciej niż korzyści.

Ale czyż taka wojna, tak okrutna i dzika w swych założeniach, wyrzekająca się eleganckich, wymijających manewrów XVIII wieku i widząca jedyny środek osiągnięcia celu w *krwawem starciu*, nie będzie—wobec niemożliwości kierowania nią—powrotem do walk najazdów barbarzyńskich tak chaotycznych i zagmatwanych.

Nie, celem wykładu dzisiejszego będzie wykazanie istnienia zasady wyższej, umożliwiającej nam urzeczywistnienie tej teoretycznej gry sił, nawet z wielkimi stanami liczebnymi, nawet wobec wroga manewrującego, rozmieszczenie tych sił w czasie i przestrzeni i użycie ich według dwu różnych sposobów, aby w końcu doprowadzić do zastosowania ich w warunkach pożądanых, z punktu widzenia taktyki jak i strategji: *w całości na jeden punkt, w jedności czasu, w jedności miejsca*, tj. w warunkach, które zapewnią zawsze największy skutek.

Ta zasada wyższa, która zowie się *zasadą ekonomji sił*, powstała w okresie rewolucyjnym, podobnie jak i wymienione wyżej trudności, które miała do pokonania.

Cóż to jest zasada ekonomji sił?

Jedno określenie nie wystarczy do jej zrozumienia. To będzie przysłowie, że „nie strzela się do dwóch zajęcy naraz“, gdyż nie trafimy żadnego. To stara maksyma senatu rzymskiego, że „nie można prowadzić dwóch wojen naraz, gdyż trzeba skupiać swe wysiłki“. To zasada, którą Fryderyk zalecał, pisząc: „Trzeba umieć coś stracić w danej chwili, poświęcić jedną prowincję (kto chce wszystko obronić, ten nie obroni niczego), tymczasem maszerować *ze wszystkimi* siłami przeciw innym siłom przeciwnika, zmusić je do walki,

zdobyć się na ostateczny wysiłek, aby je zniszczyć, a potem wydzielić przeciwko innym“.

To jednak nie wszystko.

Ci, którzyby powiedzieli: jest to więc sztuka niemarnowania swych sił, nierozpraszczenia wysiłków, powiedzieli by zaledwie część prawdy. Do istoty rzeczy zbliżą się bardziej ci, którzy robią z tego sztukę umiejętnego wydatkowania, wydatkowania pożytecznie i w sposób korzystny, sztukę wydobywania wszystkiego możliwego ze źródeł, którymi się rozporządza...

Łatwiej zresztą zrozumieć, czem ta zasada nie jest.

„Wyobraźcie sobie, mówi Rustow, dziwaka, który, zarządzając swym majątkiem, dzieli dochody na cztery równe części: jedną na opłacenie mieszkania, jedną na ubranie, jedną na życie, jedną na przyjemności. Zawsze będzie miał za dużo na jedną pozycję, a za mało na drugą“.

Jest to tem, co w finansach nazywamy *specjalizacją kredytów*, wykluczającą wszelką myśl spekulacji, a tem samem i większych zysków. To teoria *rozdziału stałego*, niezmiennego, która pokonana będzie zawsze przez teorię *rezerwy rozporządkalnej*.

Zasada ekonomji sił, przeciwnie, jest sztuką rzucania wszystkich posiadanych zasobów w danej chwili na jeden punkt; rzucania tam wszystkich swych wojsk i, aby to było możliwe, utrzymywania stale pomiędzy nimi łączności — zamiast rozmieszczania ich na stałe i wyznaczania im zadań stałych i niezmiennych, a potem, gdy osiągniemy wynik, skierowywania ich na nowo ku jednemu punktowi i działania przeciw nowemu jedyńemu celowi.

To sztuka *kolejnego* wywierania nacisku na opory napotykanne, ciężarem *wszystkich* sił własnych i stąd potrzeba ujęcia tych sił w pewien *system*.

Koniieczność tej zasady dała się odczuć od czasu wojen rewolucji, wojen narodowych o wielkich stanach liczebnych. Ale z tego nie wynika, że zasada ta zjawiała się nagle, magicznie, pod naciskiem okoliczności, ani też, że została odrazu zrozumiana i należycie zastosowana.

W istocie, konwencja, wydając dekret o pospolitem ruszeniu, początkowo wprowadziła do spraw wojskowych tylko chaos we wszystkich jego postaciach oraz niemożność prowadzenia działań w tej postaci, jak to panom przedstawiłem z samego początku.

Stworzyć nowy porządek rzeczy — nie znaczy bynajmniej, aby zapewnić mu odrazu możność tworzenia dzieła, ani nawet zapewnić mu *życie*.

Podobnie jak rewolucja polityczna, która się dokonała wtedy, mogła być po krótkim, efemerycznym istnieniu znaleźć swój koniec na dyrektorjacie na przykład, gdyby Bonaparte, nadając jej kierunek bardziej rozsądny, nie był wykazał, że istnieją sposoby zorganizowania władzy i społeczności trwalej na nowych zasadach, tak samo bez umysłów wyższych, któremi byli Hoche, Carnot, Bonaparte i wielu innych generałów rewolucji, pojęcie pospolitego ruszenia, wojny o środkach nieograniczonych, mogłoby pozostać chimera, utopją, pokonaną w praktyce przez armje i teorie XVIII-go wieku.

Aby opanować tę epokę rewolucji, nie wystarczało zastosowanie starych sposobów do nowych sytuacji i nowych środków, stworzonych przez nią, jak to czynili ludzie średniej miary.

Duch ma znacznie większy udział w wydajności materji. „Było dla nas szczęściem, że rozwój środków materialnych pospolitego ruszenia zeszedł się z takim rozwojem namietności uczuć i idei, że pociągnęło to za sobą nowy sposób pojmowania gry sił, nową wojnę”¹⁾. W tem tkwi wielkość epoki, która wydała ludzi, torujących drogę nowym zasadom: Carnot'a, oraz ludzi, którzy je zastosowali: Hoche'a, Bonapartego i t. d., i t. d.

W rzeczywistości, zdani sami na siebie, pierwsi generałowie rewolucji, aczkolwiek prowadzili wojnę narodową, jednakże nie przestali stosować metod XVIII-go wieku: pozycji, linii, kordonu.

Co więcej, z racji nowych metod (armja zakwaterowana i żywiona w kraju) i znacznych stanów liczebnych, linja, kordon powiększyły się jeszcze bardziej; powiększała się słabość.

Przez długi czas umysły przeciętne nie widziały na to środków zaradczych.

Przypomnijmy sobie nawet Moreau w r. 1800, w cztery lata po 1796, wchodzącego do Niemiec z armją, która z racji swego przeznaczenia organizacyjnie składała się ze *środka, dwóch skrzydeł, odwodu* — pomysł wybitnie nieelastyczny; każdy

¹⁾ General Bonnal.

z tych elementów, podobnie jak każda z pierwszych armij republiki, miał swój własny i odrębny cel, geograficzny zresztą.—Wróciliśmy tu zatem do specjalizacji kredytów, do podziału stałego i niezmiennego.

I ponieważ jedno niedomaganie pociąga za sobą drugie, gdy Moreau wejdzie do Niemiec, cóż zobaczymy?

Masa, utworzona z pierwiastków niewymiennych, szyku niezmiennego, posuwa się naprzód, odchodzi w tył, zatrzymuje się celem zajęcia pozycji, nie szukając bitwy. Oto są manewry 1800 r. dookoła Ulm, odwrót z Czarnego Lasu i t. p.

Moreau nie pojmuje nowej mechaniki, tak, jak nie pojęli jej pierwsi generałowie rewolucji, i nie pojma jej generałowie francuscy z czasów restauracji, którzy wskrzeszą system linearny; również ujdzie ona uwagi redaktorów francuskiej „Służby polowej” z 1883, która do 1895, a więc przed trzema laty jeszcze, głosiła, że:

armje rozpadają się na środek, skrzydła i odwody;

armje maszerują możliwie największą ilością dróg” i t. d. Ta nowa mechanika, którą powinniśmy się przejąć, natchnąć, której doniosłość i nowoczesność zrozumiemy, stwierdziwszy, jak trudno ją było *zrozumieć i zastosować*, polega na tem, że:

zamiast linii XVIII-go wieku, szyków procesyjnych na skrzydła, środek i odwód roku 1800 i francuskich regulaminów aż do 1895, gwarantujących tylko *formy*—wystąpi:

skierowanie wszystkich sił na jeden punkt i w tym celu zorganizowanie masy w system natarcia, rozcłonkowanie jej na części wymienne między sobą, działające oddzielnie, ale mające na widoku jeden i ten sam *wynik pozytywny*, ten sam przedmiot do pokonania rozmaitemi drogami.

Carnot’owi w pierwszym rzędzie należy zawdzięczać ten sposób pojmowania wojny, organizowania jej i prowadzenia.

Stwierdza to Dumouriez, zwycięzca w Argonnach, świadek dość pewny w tej sprawie, gdyż po zdradzeniu ojczyzny nie omieszkiał oczerniać współczesnych, tych, którzy byli u władzy. W swych *pamiętnikach* pisał jednak:

„Carnot jest twórcą nowego porządku wojskowego, sztuki, którą Dumouriez miał ledwo czas naszkicować i którą Bonaparte udoskonalił“.

„*Wszystkie armje republiki powinny działać zaczepnie, ale nie wszędzie z tym samym zasobem środków* (rozdział środków Carnot przeprowadza w zależności od celu, do którego

daży). Trzeba nam kampanji jednej z najbardziej zaczepnych i rozstrzygających, trzeba *ścigać* przeciwnika bez ustanku *aż do zupełnego zniszczenia* (nowy wynik, do którego dążymy)“.

Z całej jego korespondencji widać, że był on pierwszym, który w tej epoce przewrotów i chaosu rewolucyjnego próbował przywrócić porządek. *Rozproszeniu i rozdrobnieniu*, w którym zatracały się poważne siły Francji (14 armij w r. 1794), próbował przeciwdziałać zapomocą zdośrodkowania wysiłków, dążenia do celu jedyne.

Liczne dywizje, które stworzono, dążą do rozproszenia się, odosobnienia, aby żyć, maszerować i używać swej niezależności; on im wskazuje doniosłość brania przez wszystkich na oko tego *samego punktu*.

Zwartą masę dawnych armij, niemożliwą do wskrzeszenia, niezdolną do wszelkiego manewru, stara się zastąpić zgodnością i jednoczesnością wysiłków, wychodzących z różnych punktów.

17.9.94
Połączyć i doprowadzić do współpracy wojsko pozornie rozproszone — oto pierwszy wynik, do którego dążył i który osiągnął.

17.7.
I tak samo w jedynej bitwie na początku rewolucji, w której brał udział, pod Wattignies, widzimy narodziny *idei natarcia przeważającemi siłami na jeden punkt linji*.

To wszystko wynika z zasady ekonomji sił.

Carnot robi więcej: wskazuje, jak należy dążyć do osiągnięcia wyniku. Pisze więc:

„Nakazujemy generałom dowodzącym armjami działającymi w Niemczech, aby zastąpili liczne i świetne starcia, które staczali, działaniami bardziej poważnemi, których wyniki będą rozstrzygające. Tylko przez zwycięskie *bitwy walne* mogą zupełnie zniszczyć armję austriacką i bez względu na całą jej zręczność w cofaniu się z jednej pozycji na drugą, zbliżając się ku niej, zmusić ją do *walnej rozprawy*, wynikiem której będzie dla niej konieczność odejścia daleko w tył, aby móc się skupić.

Czyż nie jesteśmy tu daleko nawet od Maurycego Saskiego, od jego pomysłu dobrego wodza, który mógł wojować całe życie, nie stoczywszy ani jednej bitwy?

Czyż nie jesteśmy bardzo bliscy Napoleona, który mówił: „Niczego bardziej nie pragnę, jak wielkiej bitwy“, który, według Clausewitza, szukał wszystkich sposobności do walki?

5 messidora IV roku (1796) Carnot pisał do Jourdana: ...Zadaniem Pańskim powinno być wciągnięcie przeciwnika do *wielkiej i rozstrzygającej bitwy* w jego *własnym kraju*, na prawym brzegu Renu; miejsce najbardziej stosowne do tego jest tam właśnie, gdzie się Pan znajduje obecnie, to jest pomiędzy Düsseldorfem i Sieg, albo Lahn, i gdzie można go będzie *zniszczyć*, jeżeli generał Moreau dopadnie go *na czas* i nacisnie na jego tyły. (Oto wojna manewru, ruchów zmierzających do bitwy).

...Wystrzegaj się Pan, kochany Generale, przyjmować postawę obronną, gdyż odwaga Pańskich wojsk osłabnie, a śmiałość nieprzyjaciela nie będzie miała granic... (Rzeczy, którychby przedtem nie uwzględniono w planie operacji, chociaż istniały zawsze).

„Trzeba, powtarzam to Panu, stoczyć wielką bitwę; stoczyć ją na prawym brzegu Renu, stoczyć ją możliwie blisko Düsseldorfu, stoczyć ją w chwili, gdy przeciwnik zacznie się odwracać, by stawić czoło Moreau, stoczyć ją wreszcie *wszystkimi Pańskimi siłami*, z właściwą Panu *gwałtownością* i *ścigać* wroga bez *wytchnienia*, aż go się rozproszy zupełnie... (Zakończenie programu, które Napoleon urzeczywistnił po Jenie, Blücher po Waterloo).

„Nieprzyjaciel *nie omieszką skierować na Pańskie lewe skrzydło* oddziału, aby Pana obejść i zatrzymać w marszu.

„*Należy mieć jedną dywizję umyślnie przeznaczoną do stawienia czoła temu oddziałowi wydzielonemu, która bądź dzięki swej sile, bądź pozycji niezdobytej, rozproszy go albo powstrzyma*“...

W ustępach przytoczonych mieści się idea *doprowadzenia* do bitwy, sposób *doprowadzenia* do niej, doprowadzenia z wszystkimi siłami, które się posiada.

Należy poświęcić wszystko dla tego celu głównego i, aby nie zostać odciągniętym od niego przez nieprzyjaciela, który nie omieszką..., trzeba zasłonić się, zabezpieczyć, ale zasłonić i zabezpieczyć przy pomocy oddziału *możliwie najslabszego*, przez minimum sił.

Maksimum przeznaczyć do natarcia głównego, minimum do działań drugorzędnych, które mają je zabezpieczyć.

Oto zasada ekonomji sił wprowadzona w dziedzinę wykonania.

Ale w jaki sposób ten minimalny oddział wydzielony powstrzyma wydzielony oddział nieprzyjaciela?

Silą, jeżeli będzie miał dostateczną do tego, i wówczas rozproszy przeciwnika; albo przy pomocy pozycji niezdobytej, jeżeli jest słabszy i wówczas zadowolni się powstrzymaniem przeciwnika, co również odpowiada wyznaczonej mu roli.

Widzimy w ten sposób zjawienie się nowej właściwości siły zorganizowanej, zdolnej do dwóch działań odmiennej natury: a) do złamania przeciwnika zapomocą uderzenia, rozbić go, to nie wymaga wyjaśnienia; b) ale również do związania go, utrzymania się wobec niego pomimo słabości sił własnych, dzięki obronie, dzięki pozycji, według Carnot'a, dzięki manewrowi, jak to zobaczymy u Napoleona. Ta nowa właściwością będzie zdolność do stawiania oporu.

Otóż, wyzyskanie tej nowej właściwości siły zorganizowanej, t. j. zdolności stawiania oporu, siły trwania, jak również właściwości już znanej, t. j. potęgi uderzenia, przelamania, pozwala nam urzeczywistnić i zastosować zasadę ekonomji sił.

„Z tej to zasady mechanicznej, dzięki genjuszowi Bonapartego, wyłonił się cały szereg kombinacyj równie liczących, jak i różnorodnych, które w wyniku otworzyły naszym armjom bramy stolic Europy“¹⁾.

A więc zastosowanie zasady ekonomji sił, raz wykryte, pozwoli nam uczynić zadość nieubłaganej teorii, nawet z masami, bez względu na ich ilość, bez względu na ilość czasu potrzebnego, na rozmiary przestrzeni zajmowanej;

pozwoli każdemu oddziałowi, jakkolwiek będzie jego stan liczebny, osiągnąć maksimum wydajności;

pozwoli wreszcie walczyć z gros sił, rzucić na szalę wszystko i zadać przeciwnikowi cios, z którego nie będzie mógł się podźwignąć.

Stąd płyną słowa Bonapartego do generałów austriackich w Leoben: „Dużo jest dobrych generałów w Europie, ale widzą oni zbyt wiele rzeczy; ja widzę tylko jedną, a są nią masy. Dążę do ich zniszczenia, wiedząc, że akcesorja padną potem same przez się“.

Dużo jest dobrych generałów, ale chcą oni widzieć zbyt wiele rzeczy; pragną widzieć wszystko, wszystko zabezpieczyć, wszystko obronić: magazyny, linje operacyjne, tyły, taką pozycję dlatego, że jest dobra, inną, bo jest również dobra;

¹⁾ General Bonnat.

przez to dochodzą w obronie do kordonów, w działaniach zaczepnych do natarcia w wielu kierunkach, albo raczej do licznych natarć; zarówno w jednym jak w drugim wypadku doprowadzają do niemocy, do rozproszenia, wykluczającego dowodzenie i kombinowanie, uderzenie silne.

Ja widzę tylko jedną rzecz, a są to masy; dążę do ich zniszczenia, będąc pewnym, że akcesorja padną potem same przez się.

Oto teoria biegunowo odmienna, teoria zniszczenia mas nieprzyjaciela, a w tym celu organizacja użycia mas.

Zasada bezwzględna, która w następstwie powinna przeiniknąć wszystkie nasze rozważania i zarządzenia i streszcza się w tem, że, chcąc pokonać masy przeciwnika, trzeba sobie zabezpieczyć grę własnych mas. Taką powinna być myśl przewodnia każdego dowódcy, jak również każdego wykonawcy.

Z tego warunku istotnego, t.j. zabezpieczenia gry *własnych* mas, *idei zasadniczej* manewru, jaki należy przeprowadzić, wynikają role podrzędne oddziałów wydzielonych, straży przednich, straży bocznych i tylnych, które oznaczymy właściwym całemu ich rodzajowi terminem: straży przedniej. Będą to oddziały drugorzędne, które w każdym wypadku mają do wypełnienia *zadanie* ściśle określone i *specjalną taktykę*.

Ale w jaki sposób wykona dowódca straży przedniej to zadanie ściśle określone?

Przy pomocy głównych sił.

Ponieważ, gdy cel główny będzie osiągnięty, rzeczom ubocznym zawsze stanie się zadość.

W każdej więc potrzebie, czy to chodzi o kierowanie masami, czy o prowadzenie oddziału wydzielonego, dowódca masy, jak również dowódca oddziału musi określić:

cel główny, do jakiego dąży (wynika on z zadania);

wyznaczyć do tego swe siły główne;

zorganizować rzeczy uboczne, wydzielić potrzebne oddziały, aby gros mogło osiągnąć swój cel;

utrzymać łączność między *gros i oddziałami drugorzędnymi*, to jest zorganizować siły w system, tak, aby w końcu mogły wszystkie działać jednocześnie.

Cóż to jest system?

1. Jest to połączenie tych dwu własności wojska:

{ 1) zdolności do stawienia oporu,
2) potęgi uderzenia.

2. Jest to rozdzielenie sił na:

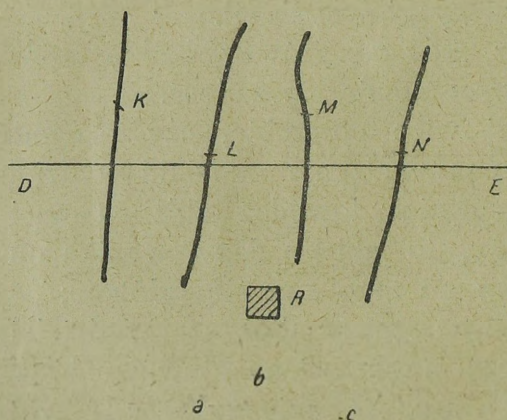
{ strażę przednią, wykorzystującą zdolność oddziału do stawienia oporu;
główne siły albo oddziały przeznaczone do bitwy, wyzyskujące sprawność uderzenia,

w przestrzeni i czasie, tak, aby te wszystkie siły mogły jednocześnie działać przeciw jednemu i temu samemu przedmiotowi.

C Z A T Y.

Najprostszym z systemów jest system czat. Przypuśćmy, że oddział kwaterujący w a, b, c, trzeba ubezpieczyć w D E przeciw nieprzyjacielowi, meldowanemu z północy; jeden pułk otrzymał polecenie wystawienia czat.

Pierwszy pomysł polegałby na rozwinięciu oddziału w sposób jednostajny wzdłuż D E. Jeżeli długość D E wynosi 4000 metrów, to przy takim rozmieszczeniu wypadnie jeden człowiek na metr bieżący; będzie to wprowadzić opór, ale opór słaby.



Rys. 1.

Przeciwnik podejdzie, rzuci swą straż przednią na cały front, zwiąże obrońców wzdłuż całej linii D E, i następnie,

skierowując swe siły główne na jeden punkt linii, na przykład punkt L, łatwo pokona przeciwstawiany mu tam opór.

Przeciw 100 — 200 ludziom będzie tu mógł użyć ponad 3000.

Zasada ekonomji sił zastosowana w tym wypadku odwoła się do *zdolności stawienia oporu przez oddział*, do jego *potęgi uderzenia*: a więc do dwóch czynników zamiast jednego.

Zasada ta powie nam: zamiast obsadzać jednostajnie D E, wystarczy na przestrzeni D E uwzględnić kierunki K, L, M, N, wzdłuż których przeciwnik może podejść, i utrzymać je oddziałami, umieszczonemi w punktach K, L, M, N; punkty te, dzięki swym właściwościom, umożliwiają obsadzającemu je oddziałowi stawienie poważnego oporu; będzie to umieszczenie oddziałów w *punktach wsparcia*.

Jeżeli punkty te zostaną obsadzone, cała linja jest utrzymana, ponieważ—wobec donośności broni nowoczesnej—przeciwnik nie może przejść między temi punktami.—Musi je zaatakować.

W tyle tych oddziałów, wyznaczonych do stawiania oporu w punktach wsparcia, umieszczamy odwód zdolny do *przesunięcia się* na punkt zaatakowany, w takim przeciągu czasu, przez jaki ten punkt może się opierać, i to odwód zdolny do *działania* w tym punkcie.

Ponieważ każda *straż główna* musi być uprzedzona na czas o zbliżaniu się nieprzyjaciela, wystawia tedy na przodzie obserwatorów, *czujki*, które również muszą być podtrzymane i przyjęte i dlatego w tyle muszą mieć małe *placówki*.

Gdy nieprzyjaciel nadejdzie niespodziewanie:

czujki uprzedzają o tem;

siły główne ubezpieczenia i odwody będą zaalarmowane;

siły główne ubezpieczenia szykują się do oporu;

odwód przygotowuje się do wymarszu.

Nieprzyjaciel, posuwając się naprzód, musi silniej zaznaczyć swe natarcie, aby złamać opór punktu, który chce zdobyć. Odwód maszeruje na ten punkt przez czas, w którym trwa jego opór.

Pułk z 4000 ludzi, mający na przykład w sile głównej ubezpieczenia 4 kompanje na przestrzeni D E, w punkcie natarcia przeciwstawiłby tedy:

3.000 ludzi (odwód) + 250 ludzi (ubezpieczenie punktu

zaatakowanego) = 3250, zamiast setki, którą dałoby rozdzielenie jednostajne.

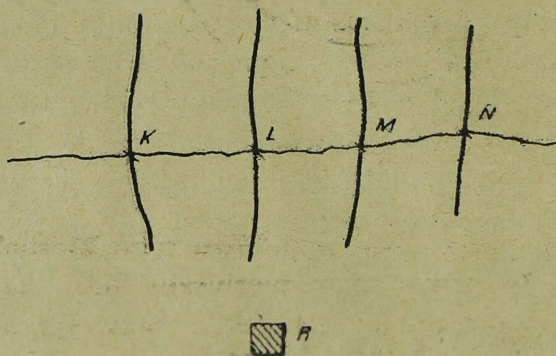
Ale dlatego, aby ten manewr był możliwy, trzeba zorganizować siły *w system*, składający się z:

1) sił głównych ubezpieczenia, *zdolnych do oporu*, uszykowanych w tym celu na punktach oporu, albo w punktach pozwalających na potężny ogień;

2) odwodu *ruchomego*, posiadającego możność manewrowania w czasie i przestrzeni żądanej, w tym celu rozporządzającego potrzebnymi drogami, skoncentrowanego, zabezpieczonego od ciosów przeciwnika;

3) czujek, mogących *obserwować*.

Też same rozważania stosują się do obrony linii rzecznej.



Rys. 2.

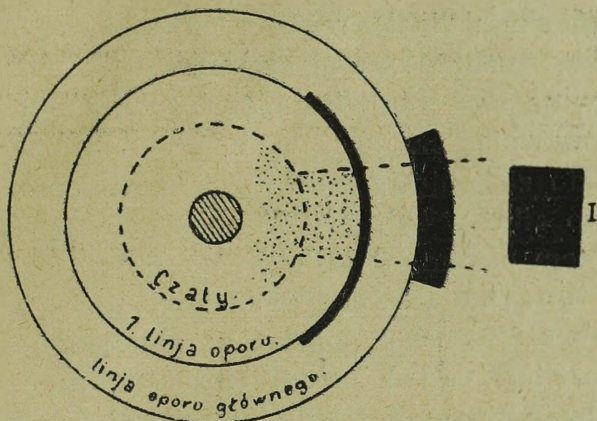
Na drogach zagrożonych zająć punkty oporu (naogół nad rzeką, ponieważ tam znajdujemy miejscowości, ponieważ punkty przejścia są z góry wskazane) zdolne do oporu, pozwalającego odwodowi R przejść do punktu zaatakowanego, na przykład M, i użyć wszystkie swoje siły w tym kierunku; następnie stoczyć bitwę pułkiem, jeżeli odwód jest odwodem pułku, brygadą, jeżeli odwód jest odwodem brygady.

Tak samo z oblężeniem fortec, które w ten sposób może być urzeczywistnione siłami równymi siłom obleganym (Metz, Paryż).

Na czym ono polega?

Na linii czat stale obsadzonej, umożliwiającej oddziałom oblegającym w razie wycieczki, zajęcie *pierwszej linii oporu*, przygotowanej zawczasu. W razie niespodziewanego natarcia, czaty alarmują; pierwsza linja oporu zostaje obsa-

dzona, odwody stają w pogotowiu; natarcie, które z łatwością pokonało linie czat, musi, aby mogło posuwać się dalej, złamać tę pierwszą linię oporu; jest ono zmuszone do skoncentrowania w tym celu swych wysiłków, zdradzenia kierunku, w jakim ma pójść. Odwody i oddziały oblegające nie



Rys. 3.

atakowane, znajdujące się w pobliżu tego kierunku, udają się, w czasie, kiedy trwa opór pierwszej linii, *na linię oporu głównego*, przygotowaną zawczasu. Stawiają one tam również opór, co daje całej armii oblegającej możliwość skupienia się w punkcie *z*, w wyraźnym kierunku posuwania się natarcia i prowadzenia tam walki wszystkimi siłami skoncentrowanymi.

Tak samo jest z każdym natarciem. Tutaj także, aby osiągnąć największy wynik, stosujemy zasadę ekonomii sił i łączymy siły w system zorganizowany.

Nie można jednocześnie nacierać skutecznie w wielu kierunkach. Rozdzielimy swe siły na wiele części. Jeżeli nieprzyjaciel ukazał się w dwu kierunkach, wówczas przygotowujemy działanie zaczepne w kierunku najbardziej korzystnym; w drugim kierunku ograniczamy się do powstrzymania nieprzyjaciela.

A więc odwody, to jest *gros*, są przygotowane do wsparcia i wykonania natarcia, zamierzanego przez dowódcę i stanowiącego główną część jego planu, albo ewentualnie do wsparcia pewnymi posilkami obrony, która mogłaby okazać się niedostateczną. W miarę zbliżania się momentu rozstrzygnięcia, wszystkie te odwody napływają w kierunku na-

tarcia, które ma sprowadzić rozstrzygnięcie i w tym celu powinno rozporządzać wszystkimi siłami.

Toż samo można powiedzieć o każdej czynności w życiu wojska, którą cechuje ruch. W każdym założeniu, oddziały, wydzielone w związku z koniecznościami, jakie kolejno musieliśmy uznać, są oczami, palcami, ramionami tego ciała (siły główne), dla którego pracują. Z tego wynika ich ustrój i ścisła łączność z tem ciałem.

Zachowują one względną niezależność, własną taktykę, ciągle wykonywając swoje zadanie, podobnie jak moje ramię jest zdolne do zasłonięcia mojego ciała, uderzenia przed siebie, w prawo albo w tył, gdy ja posuwam się naprzód.

Ale z tem ciałem, w którego poruszeniach biorą udział, od którego otrzymują życie i na korzyść którego pracują, muszą utrzymywać ścisły związek, aby mogło ono zawsze wykonać wysiłek całym swym ciężarem, rzucić wszystkie siły niezaangażowane w kierunku, gdzie dostrzeżono albo przychwyciono przeciwnika: wynik końcowy, do którego dążymy i który można osiągnąć, jak to widzimy, przez organizację w system posiadający:

oczy zwrócone w kierunkach *interesujących*,
ramiona wyciągnięte w kierunkach *niebezpiecznych*;
ruch siły głównej, zachowujący swobodę, aby uderzyć w *obranym* kierunku.

A więc oddział manewrujący zgodnie z zasadą ekonomji sił nie rozczłonkowuje się w terenie, jak armje XVIII wieku, na trzy ramiona, ani też nie rozpada się na pewną ilość jednostek tego samego rodzaju, t.j. pułki, bataljony, baterje, szwadrony, podział rzadko odpowiadający koniecznościom taktycznym. Widzimy, że podział ten jest uwidoczniiony przez: *ciało* posiadające organa, które są mu niezbędne do działania taktycznego, to jest:

siły główne, wyposażone w *ubezpieczenia*, narzucone przez okoliczności, nawet, jak to zobaczymy dalej, w czasie walki.

Te ubezpieczenia za każdym razem otrzymują skład specjalny (piechota, jazda, artylerja), odpowiednią do zadania, które im wyznaczono.

Co się tyczy *zdolności do oporu*, z której robią użytek wobec nieprzyjaciela, posiadającego przewagę, to będzie ona wynikiem:

bądź *obrony*, wyzyskującej mocną pozycję i zatrzymu-

jącej przeciwnika, nie mającego możności opanowania jej;

bądź *manewru odwrotowego*, którego trwanie (funkcja rozporządkalnego czasu i przestrzeni) pozwoli jeszcze siłom głównym działać zgodnie z planem. W tym wypadku oddział wydzielony nie zatrzymuje przeciwnika, ale opóźnia jego marsz.

Rzut oka na pierwsze dni kampanji 1796 pozwoli nam jasno uwydatnić zasadę ekonomji sił przeciwstawioną *metodą przestarzałą*.

MONTENOTTE, DEGO, MILLESIMO.

(Patrz szkic № 1).

W pierwszych dniach marca r. 1796 siły francuskie były podzielone na armję Alp i armję Włoch. Położenie obu armij było jednakowo opłakane. Nie wypłacano im żołdu, nie dostarczano żywności i umundurowania. Żołnierze nie zbiegali już z pod chorągwi; grabili poprostu, by wyżyć, głusi na głos swych oficerów, znajdujących się również w opłakanym stanie, uciekających się do sposobów całkowicie niedopuszczalnych. Wkrótce mógł nastąpić rokosz. Armja mogła rozprzęgnać się, o ile w dalszym ciągu zabraknie jej zasobów najniezbędniejszych.

Dyrektorjat, nie posiadający środków do usunięcia tych braków tak dobrze mu znanych, nie widział innego wyjścia, jak tylko przesunąć armję do bogatych prowincyj półwyspu; ale przedtem trzeba było znaleźć jakiś sposób poruszenia jej z miejsca. Zaprojektował tedy, by Rzeczpospolita Genueska dobrowolnie lub pod przymusem dostarczyła jej pierwszej pomocy.

Schérer, złamany ciężarem podobnego zadania i tak zułchwałego przedsięwzięcia, zażądał, by go zastąpiono w dowództwie przez innego wodza, młodszego i bardziej przedsiębiorczego.

Salicetti zjawił się wówczas jako komisarz rządu przy armji Włoch; jego wysiłki początkowe były bezowocne; napróżno usiłował odwieść Schérera od jego decyzji; napróżno żądał od senatu genueskiego pożyczania Francji kilku milionów. Musiał w końcu uciec się do groźby. Według jego pomysłu, oddział wojsk francuskich miał zająć Voltri i przez la Bochetta opanować miejscowość genueską

Gavi. Schérer częściowo zgodził się na jego projekty: utworzył korpus ekspedycyjny, wybrany z trzech dywizyj Augereau, Laharpe, Meynier, razem 9.000 ludzi i powierzył dowództwo nad nim Massenie, dając mu specjalne instrukcje. Massena miał ruszyć na Savone i 26 marca rzucić na Voltri straż przednią (3.000 ludzi), pod dowództwem Pijona, której patrole miały dojść do San Pier d'Arena, będącego przedmieściem Genui. Co się tyczy ekspedycji do Gavi, to odłożono ją do przybycia Bonapartego, mianowanego świeżo dowódcą armii Włoch.

26 marca Bonaparte przybywa do Nicei, aby objąć swoje stanowisko. Spotyka tam Berthiera, którego już przedtem Schérer zażądał na szefa sztabu, a którego obecnie dał nowemu wodzowi.

We wszystkich służbach armii odczuto już wtedy skutki podniety, danej przez Salicettiego. Otrzymano buty, trochę pieniędzy, obietnice mąki, furażu, mulów. Należało wyzyskać tę poprawę położenia i natychmiast przejść do ofensywy.

Od 28 przyspieszono zarządzenia przygotowane: przeniesienie kwatery głównej z Nicei do Albenga; ogólna reorganizacja wojsk, mająca na celu wzmocnienie dywizyj czynnych (bojowych i straży przedniej) kosztem dywizyj nadbrzeżnych (d'Oneille, Nicea, Tulon, Marsylja); przyspieszenie reorganizacji piechoty, polegającej na t. z. *amalgamacie*; koncentracja pułków kawalerji na Rivierze genueńskiej; tworzenie magazynów, parków, ambulansów; wybieranie, dobrowolnie albo siłą, zwierząt potrzebnych do transportów. Szybkie wykonanie tych zarządzeń pozwoli przystąpić do operacji około 15 kwietnia w 35.000 bagnetów, 4.000 szabel i 20 dział małego kalibru, rozdzielonych jak następuje:

Masséna	18.000 ludzi	w Savone.
Augereau	7.000 „	Loano.
Sérurier i Rusca	12.000 „	Caressio.
		Bardinetto.
Kawalerja	4.000 „	Loano.
Pozatem:		
Macquart i Garnier	7.000 „	Tende.
		Oneille.
Dywizje nadbrzeżne	9.000 „	Nicea.
		Tulon.

PLAN OPERACJI.

Bonaparte przejdzie do działań zaczepnych:

1. ponieważ armja nie może wyżyć w Alpach, ani nawet na Rivierze;
2. ponieważ będzie to najlepszą taktyką przeciw Piemontowi ze względu na jego granicę¹⁾;
3. ponieważ odpowiada to bardziej temperamentowi młodego wodza naczelnego.

Armja Włoch przeszła poprzednio na Rivierę, aby się wyżywić; zajmuje punkty na wybrzeżu, utrzymuje stosunki z wolną Rzeczpospolitą Genuęską. Z tego właśnie rejonu powinna wyjść ofensywa. Jakiż będzie miała kierunek?

Carnot, w swym memorjale z 30 czerwca 1794, po wykazaniu trudności wejścia do Piemontu przez wysokie pasmo Alp, wnioskuje:

„.....Jeżeli chcemy zaatakować Piemont, to trzeba to zrobić przez departament Alp morskich, zajmując najpierw Oneille.

Te motywy powinny skłonić Komitet Ocalenia Publicznego do nakazania ataku na Oneille, skąd z łatwością wejdziemy następnie do Piemontu, biorąc z tyłu posterunek Saorge i przystępując do oblężenia Coni“.

1) „Gdy dwie armje znajdują się w obronie, ta z nich, która najszybciej może skupić rozmaite posterunki, aby rzucić je na przeciwny posterunek obrony, z konieczności potrzebuje mniej wojska i przy równych siłach osiąga zawsze powodzenie.

Granica Piemontu tworzy półkole; obie armje, Włoch i Alp, zajmują obwód; król Sardynji zajmuje średnicę. Obwód, który my zajmujemy, pełen jest przełęczy i gór trudnych do przejścia. Średnicę, którą zajmuje król Sardynji, jest równiną bogatą, żyzną, gdzie może on przesuwac oddziały w ciągu niewielu dni z jednego krańca średnicy na drugi. System obronny jest więc zawsze korzystny dla króla Sardynji.

Trzeba tedy mieć dwa razy tyle wojska, ile posiada nasz nieprzyjaciel, abyśmy osiągnęli równowagę sił.

Uwagi te mają bardzo doniosłe znaczenie; łatwo to wykazać przez dokładny opis granicy i analizę rozmaitych wojen.

Wykaże się tam z całą oczywistością, że zawsze, kiedyśmy zachowywali się defensywnie na granicy Piemontu, musieliśmy mieć bardzo dużo wojska i zawsze w starciach drobniejszych znajdowaliśmy się w mniejszości.

Należy zatem przyjąć system ofensywny na granicy Piemontu“.

Nota z 19 lipca 1794 r., przepisywana Bonapartemu.

Bonaparte znalazł coś lepszego. W tych okolicach odbył kampanję r. 1794 (bitwa pod Dego). Widział okolice Altare, Carcare, Cairo, głęboką rozpadlinę 8 do 15 kilometrów szerokości, pozwalającą dotrzeć do dolin włoskich.

„Od Vado do Ceva, pierwszej twierdzy nadgranicznej Sardynji nad Tanaro, jest 8 mil, przyczem nigdy nie trzeba się wznosić wyżej ponad 200—300 stóp nad poziom morza. Nie są to więc właściwe góry, ale pagórki, pokryte ziemią uprawną, drzewami owocowymi i winnicami.

Śniegi nigdy nie zawalają tu przejść; zimą szczyty są pokryte śniegiem, jednak niema go nigdy zbyt dużo“.

„Savone, port nadmorski i forteca, może służyć tu za skład i punkt oporu. Z tego miasta do Madona odległość wynosi 3 mile; prowadzi tam szosa bita; z Madona do Carcare jest 6 mil, które w ciągu kilku dni można udostępnić dla artylerji. W Carcare znajduje się droga dla wozów, która prowadzi do wnętrza Piemontu i Montferratu; *ten punkt jest jedynym, przez który można wejść do Włoch, nie napotykając gór*“ (Napoleon).

Jednem słowem: Bonaparte znalazł przejście niskie (400—500 metrów wysokości), o łagodnych stokach i terenie możliwym do przejścia; drogi dadzą się tu łatwo przygotować; od Savone od Carcare jeden przemarsz. Tą drogą łatwo więc będzie można spaść na przeciwnika, przejść bramy Piemontu, poprowadzić jednym słowem ofensywę w dobrych warunkach taktycznych.

Ale marsz na Carcare daje jeszcze inną korzyść, w Carcare bowiem łączą się drogi:

- 1) przez Acqui do Aleksandrji w Lombardji,
- 2) przez Ceva do Cherasco w Piemoncie.

Na północ od Carcare wznosi się wał wysokości 600—800 metrów, który na przestrzeni 70 kilometrów aż do drogi Cherasco w Aleksandrji przecina wszystkie komunikacje między obu prowincjami. Wskutek tego, przez zajęcie Carcare, uniemożliwia się armjom Piemontu i Lombardji połączenie się inną drogą, jak tylko drogą z Cherasco do Aleksandrji, jeżeli wogóle mają zamiar manewrować i walczyć razem.

W momencie, o którym mowa, tego zamiaru można było nie brać pod uwagę. Politykę sprzymierzonych przenikały zamysły odrębne, często przeciwstawiające się sobie interesy rozbieżne, niejednokrotnie nawet sprzeczne.

Piemont, wciągnięty najpierw w wojnę z Francją, był nią znużony. Ludność cierpiała z powodu wojny, a słaby rząd podtrzymywał ją jedynie z obawy przed Austrią.

Lombardia Co się tyczy tej ostatniej, władczyni Dego i Milessimo od r. 1795, to chciała ona rozciągnąć swe panowanie aż do Savone, na pobrzeżu genueńskim, aby znaleźć wyjście dla prowincji medjolańskiej, stworzyć zapórę dla aspiracyj Piemontu w kierunku półwyspu włoskiego i przygotować sobie aneksję Genui.

Wspólność poglądów pomiędzy armjami tych dwóch państw nie była większa niż między rządami. Zarozumiałość i nieudolność generałów austriackich, którym powierzono dowództwo armij sprzymierzonych, spowodowała głębokie rozdziewki pomiędzy obu armjami.¹⁾

Gdy więc nadeszła zima 1795—1796, Sardyńczycy kwaterowali w Piemontcie: armja Colli'ego między Ceva, Mondovi, Cherasco; armja austriacka, pobita pod Loano, wycofała się do Lombardji, gdzie zajęła leża zimowe, pozostawiając samych Piemontczyków w styczności z Francuzami.

Wiosną 1796, Beaulieu został zamianowany dowódcą armji austriackiej, Colli pozostał przy dowództwie armji sardyńskiej.

Piemont rościł sobie pretensje do kierowania operacjami, do wysunięcia Austriaków do Sabaudji. Pretensyj tych nie uwzględniono. Cesarz odmówił nawet swych wojsk z tamtej strony Tanaro, ale wtedy armja sardyńska przestała podlegać rozkazom generała austriackiego. Od tej chwili, zgod-

¹⁾ Jeden z oficerów generalnego sztabu sardyńskiego pisał n. p.: „Piemontczycy umacniali się w przekonaniu, że de Wins (poprzednik Beaulieu'go w dowództwie armji austriackiej) chciał jedynie osłonić drogi do Lombardji, odsunąć od nich Francuzów, odrzucić ich na Piemont, zgodnie z haniebną polityką Niemców w dawnych wojnach.

Inni wreszcie mniemali nawet, że de Wins bez przykrości wdział na czele armji sardyńskiej generała, który nie lubił wplątywać się w przedsięwzięcia pozornie wątpliwe, ponieważ sam nie chciał nigdy wydać formalnego rozkazu do działań. Dowódca armji piemontkiej od początku kampanji bezustannie był wystawiony na tysiące drobnych nieprzyjemności ze strony wodza naczelnego. Rodzaj nicości, do jakiej tego go sprowadził po radzie wojennej w Massuco, dopełnił rozgoryczenia. General de Wins przy tej sposobności wydał mu rozkaz nie ruszania żadnego oddziału aż do nowego rozkazu i w taki sposób związał mu ręce do połowy października“.

nie z teorjami epoki, Piemontczycy zajmowali się utrzymaniem swych granic, osłoną stolicy; swe linje operacyjne skierowali na Turyn.

„Oczekiwali miernych wyników od miernych wysiłków“, mówi o tem Clausewitz.

„Błędem było przypuszczenie, że dla osłony Turynu należało stanąć okraciem drogi do tego miasta; *armje skoncentrowane* pod Dego przykryłyby dobrze Turyn, ponieważ znajdowały się na flance szosy, prowadzącej do tego miasta“. ¹⁾ (Napoleon).

Rozbieżność działań wojennych, będąca dalszym ciągiem rozbieżności zamiarów politycznych, i zupełne zapoznanie wielkiej wojny, oto obraz, który ujrzał Bonaparte i który zwrócił jego uwagę.

Maszerując na Carcare, nie uderzy zatem bynajmniej w środek systemu sił; będzie to raczej rzeczywiste rozdzielanie interesów i działań, które doprowadzi do końca i wykorzysta, aby pobić oddzielnie każdego z przeciwników. Wynik taktyczny, który miano na widoku od początku: „atakować przeciwnika w najlepszym kierunku“ uzupełni się wynikiem strategicznym: „atakować część sił przeciwnika, armje piemontcka, ograniczoną ostatecznie do własnych środków“.

„Wchodząc do Włoch przez Savone, Cadibone, Carcare i Bormida, można było mieć nadzieję rozłączenia armji sardyńskiej i austriackiej, ponieważ stąd zagrażano w równym stopniu i Lombardji i Piemontowi. Piemontczycy mieli interes w osłanianiu Turynu, Austriacy — w osłanianiu Medjolanu“ (Napoleon).

Po uskutecznieniu tego rozdzielenia, do jakiegoż celu należało dążyć? Czy celem tym będzie armja austriacka, czy armja piemontcka? Dwie teorje przeciwstawiają się tutaj sobie: teorja Carnot'a i Bonapartego.

Pierwszy, przejęty swą mechaniczną teorją sił, posunął jej zastosowanie tak daleko, że doszedł aż do absurdu, lekceważąc rozważenie specjalnego położenia geograficznego i politycznego, które nie uszło uwagi Bonapartego. Jest to dowodem, że na wojnie niema systemu bezwzględного, że za-

¹⁾ W 1870 kontygenty Niemiec południowych złączone z siłami Północy w Palatynacie, przykryły Niemcy południowe bardziej skutecznie, niż gdyby je uszykowano na samych granicach ich państw.

sady najbardziej pewne wymagają zawsze zastosowania odpowiedniego do okoliczności. B.H.

Teoria Carnot'a była następująca: „Po opanowaniu Ceva i przybliżeniu lewego skrzydła armji Włoch do Coni..., naczelny wódz zwróci swe siły na prowincję medjolańską i przede wszystkim przeciw Austrjakom...; nie powinien zapomnieć, że przede wszystkim chodzi o zaszkodzenie Austrjakom...

Marsz na armję główną, pobicie jej, powinno było zakończyć wojnę, myślał Carnot, tam bowiem był *srodek ciężkości* oporu, który należało złamać.

Teoria ta byłaby prawdziwą, gdyby obie armje sprzymierzone tworzyły system, to jest całość sił zorganizowanych do współpracy; w rzeczywistości jednak stanowiły one dwa ugrupowania odrębne, o interesach rozbieżnych, dwie masy oddzielne, każda o swym środku ciężkości i własnych ośrodkach przyciągania.

Byli tu więc dwaj przeciwnicy, których należało pobić oddzielnie, dwa zagadnienia, wymagające odrębnego traktowania; nie kończyło się wojny, uderzając w jedną z armij, choćby to nawet była silniejsza.

Jeżeli silniejsza będzie stanowiła pierwszy cel, to nie można lekceważyć słabszej, manewrującej w sposób niezależny. Należało rozważyć, w jakim stopniu może się ona przeciwstawić zamierzonej akcji. Tutaj położenie geograficzne Piemontu i stan armji sardyńskiej występowały we właściwem sobie świetle.

Jak to zauważył Bonaparte, Francuzi, aby prowadzić w dalszym ciągu działania przeciw Austrjakom z tak niepewną linią operacyjną jak Riviera, która miała się przedłużyć do Lombardji i Wenecji, musieli zasłonić się skutecznie przeciw Sardynczykom; w następstwie trzeba było przeznaczyć do obrony tej linii znaczne siły, których nieobecność — wobec liczebnej słabości Francuzów — dałaby się podwójnie odczuć na głównym teatrze działań i nie pozwoliłaby na osiągnięcie tam wyników rozstrzygających.

Narzuciła się więc konieczność uprzedniego załatwienia kwestji sardyńskiej. — Nie można było zatem atakować Austrjaków bez uprzedniego pobicia i zniesienia armji sardyńskiej; droga najścia Lombardji i Wenecji prowadziła przez Piemont. — Był to więc wypadek szczególny i tak będzie zawsze na wojnie. ✓

Taki był w ogólnych zarysach plan, głęboko przemyślany i dojrzałe rozważony przez Bonapartego. Młody wódz będzie zdolny do wszelkich wysiłków, aby go urzeczywistnić: ma lat 27, nie do stracenia, a wszystko do osiągnięcia i dąży do tego mocno; zdobędzie się na całkowitą niezależność, ponieważ uważa władców Francji, których uratował 13 Vendémiaire, za równych sobie; odważy się na wszystko.

W obozie przeciwnym—armją austriacką dowodzi Beaulieu (Sardyńczycy nie podlegają mu już), liczący lat 72, posiadający stanowisko i reputację, których nie chce narazić. „Wytwór sześćdziesięcioletniego pedantyzmu urzędowego, najwłaściwszego do przyćmienia inteligencji i serca. Stary sługa starej monarchji, narzędzie „Hofkriegsrathu“, ociężałego i namaszczonego“ — mówi o nim Clausewitz. Do czego będzie dążył? Przedewszystkiem do tego, aby nic nie ryzykować: ani swej reputacji, ani armji, ani interesów monarchji, choćby nawet na skutek tego nie miała nic zyskać ani armja, ani monarchja.

Jego projekty różnią się od planów Bonapartego tak, jak różniły się temperamenty obu tych ludzi. Zamierza jednak i on poprowadzić ofensywę, ale dlatego, by wyrzucić Francuzów z Riviery, zająć Alpy nadmorskie, zmniejszyć front obronny, nawiązać łączność z Anglikami; po osiągnięciu tego chciałby prowadzić wojnę posterunków w górach i w miarę potrzeby niepokoić Francuzów w Prowancji.

Jakżeż dalekiem jest to pojęcie wojny od idei rzuconej przez Carnot'a: „Ścigać nieprzyjaciela aż do zupełnego zniszczenia“! Ma na oku jedynie tylko wyniki częściowe; podobnie i przygotowanie oraz wykonanie ogranicza się tylko do częściowego użycia środków.

W ostatnich dniach marca Beaulieu dowiaduje się w Aleksandrji o groźbach komisarzy francuskich pod adresem rządu genuńskiego, o zapowiedzi wyprawy na Gavi i zajęciu Voltri; postanawia natrzeć. Natrzeć, nie skupiając swych sił, rozporządzając tylko połową swych wojsk. Czy przynajmniej do przygotowanego natarcia ściągnie tę rozporządzalną połowę sił? Zobaczymy to wkrótce.

Sądzi zresztą, że armja francuska nie jest w danej chwili zdolna do poważnych działań. Wnosi zatem, że będzie mógł bez obawy narażenia się:

uderzyć na prawe skrzydło przeciwnika, które zaawanturowało się w kierunku Genui;

wesprzeć Genuę, z której słabością należało się liczyć; nawiązać łączność z admirałem angielskim; nie wdawać się w walkę z głównymi siłami francuskimi.

Stary generał pozostał tutaj w tyle poza duchem wojny nowoczesnej, którą cechuje to, że ogień, podłożony w jednym punkcie, zapala całość, że gdy straż przednia zostanie zaatakowana, wówczas nadbiega cała armja.

W myśl swych zamiarów, Beaulieu wysłał 31 marca 10 batalionów na Novi, Pozzolo, Formigaro i stąd na Bochetta (2 kwietnia).

Wysłał również 11 batalionów, pod Argenteau, w kierunku Sassello; Argenteau rozprasza swe siły na bardzo rozrzuconych kwaterach, wysuwa straże przednie na Giovi i górne Montenotte.

Od 2 do 9 Beaulieu nie rusza się; wykończy przygotowania do swego planu, porozumiewa się z Anglikami, aby urządzić zasadzkę na dywizję Laharpe'a, znieść ją potrójnym natarciem.

W końcu, 5 czy 6, ustala swe zarządzenia, wydaje rozkazy.

Kolumna *środkowa*, pod Argenteau, w składzie 4 batalionów piemontckich, 12 batalionów austriackich, których ostatnie jednostki mają się zebrać w Acqui, wyruszy przez Montenotte na Savonę, aby w tym punkcie przeciąć drogę Corniche¹⁾.

Kolumna *lewa* (10 batalionów), koncentrująca się w Novi, ruszy na Voltri, które zaatakuje. Eskadra angielska będzie w miarę możliwości współdziałała w tem przedsięwzięciu przez ostrzeliwanie albo *dessant*. Armja sardyńska nie podlega już rozkazom generała austriackiego, ale jest on na dobrej stopie z dowodzącym nią generałem Colli'm. Stosunki sojuszników są mniej napięte, ale za to rzadsze, niż przedtem. Obaj generałowie powinni by porozumieć się ze względu na współdziałanie, ale od końca marca, to jest od chwili, gdy Colli wysunął zwiady zaczepne w stronę Séruriera, łączność pomiędzy obu generałami głównodowodzącymi została zerwana. Wyznaczono sobie wprawdzie spotkanie na 14 kwietnia, ale wypadki nie chciały już czekać na ten termin. Armja sardyńska nie miała tedy pojęcia o tem, co się dzieje; w dalszym ciągu zajmowała Cevi i osłaniała Tanaro.

¹⁾ Droga bita, pochodzenia jeszcze rzymskiego, przez Riviera di Ponente z Nicei przez Monaco do Savone i Genui.

Od Beaulieu otrzymała tylko żądanie wysłania czterech bataljonów do Dego pod rozkazy Argenteau.

Cóż robił w tym czasie Bonaparte, uprzedzony, jak widzimy, przez nieprzyjaciela w rozpoczęciu działań zaczepnych?

Na pierwsze działanie nieprzyjaciela, wywołane niefortunną akcją na Genuę, tj. marszem na Voltri, odpowie odparowaniem ciosów, które pozwoli mu na przeprowadzenie mimo wszystko swego planu.

Sardyńczycy zwiadami zaczepnemi niepokoją dywizję Sérurier'a. Bonaparte wzmacnia tę dywizję brygadą Rusca, wysuniętą do Bardinetto.

Sprawdza ściśle i udoskonala system ubezpieczeń Schérera.

Masséna rozporządza w Savone tylko 3.000 ludzi z dywizji Laharpe'a i brygady Ménarda, ale przed nim, nie biorąc już w rachubę Cervoni'ego w Voltri, ciągnie się linja placówek, zajmujących silnie pozycje umocnione; są to czaty główne w Stella, Montenegino, Altare, Monte Baracone, San Giacomo, Madona della Neve, Medogno; cztery ostatnie obsadzają brygady Jouberta i Dommartina, które przy Tanaro łączą się z brygadą Rusca.

W tyle znajduje się mocny odwód placówek, obok Stella, w Madone de Savone, w Cadibone, w Quiliano.

Silne zwiady utrzymują czucie z przeciwnikiem od chwili, kiedy zaczął manewrować.

Wreszcie Bonaparte sam wydaje swe zarządzenia: Sérurier i Rusca mają pozostawać w jak najściślejszej defensywie, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjaciela w kierunku Bardinetto, którędy zamierzano dotrzeć do Millesimo.

Cervoni, który zastąpił Pijon'a w dowództwie oddziału w Voltri, otrzymuje zadanie specjalne. Austriacy, jak można wnosić z koncentracji ich sił i przeniesienia kwatery głównej do Novi, zmierzają w kierunku na Genuę. Cervoni przyciągnie ich tam i następnie zwiąże; w tym celu wzmocni go pół-brygadą; przeprowadzi on zwiady na San Pier d'Arena, ale nie da się rozbić Beaulieu'emu i w odpowiednim czasie wycofa się na Varazze, gdzie go zasłoni oddział ze Stella.

Mamy tu przykład armji znajdującej się *w obronie strategicznej, czyhającej* jakgdyby, ale mogącej odrazu przejść do *działań zaczepnych*. Jest ona *osłonięta* we wszystkich kierunkach, w takich odległościach i przy pomocy takich sił, które w ra-

zie natarcia nieprzyjacielskiego pozwała jej bezpiecznie skoncentrować się w całości, aby bądź odpowiedzieć na natarcie w punkcie, w którym ono nastąpi, bądź też wycofać się bezpiecznie, gdyby to leżało w zamiarach dowództwa.

Jeżeli będzie chciała przejść do ofensywy i to w jakimkolwiek kierunku, łatwość koncentracji jest ta sama, a pozatem ważne wyjścia są w ręku.

Dzięki tej organizacji w jeden niejako *kadlub* (gros) i *ramiona* (jej strażę przednie) i wynikającej z tego *strefie manewru*, armja posiada stałą możność uderzenia *całą swą masą na jeden punkt*.

Odwrotnie, trzy korpusy Beaulieu'go działają niezależnie jeden od drugiego, w trzech kierunkach, nie mających połączenia, z trzema odrębnymi celami geograficznymi na oku, w uszykowaniu bezwzględnie sztywnem.

Przeciwnieństwo to Bonaparte wyjaśnia bardzo dobrze, pisząc:

„Beaulieu rozdzielał swoje siły, gdyż łączność między jego centrum i lewem skrzydłem była możliwa tylko poza górami; tymczasem armja francuska, odwrotnie, była ugrupowana tak, że można ją było ześrodkować w ciągu kilku godzin i rzucić całą masą na jedną albo drugą grupę nieprzyjacielską, przyczem pobicie jednej z nich rozstrzygało o konieczności odwrotu drugiej“.

Zabezpieczywszy się w ten sposób przeciwko ewentualnemu natarciu przeciwnika, Bonaparte, niezadowolony zrazu z wysunięcia Pijon'a na Voltri, które mogło przyspieszyć wydarzenia wtedy, gdy jeszcze nie był gotów, myśli odrazu o wyzyskaniu tegoż z chwilą, gdy mu na to pozwoli stan jego przygotowań, choćby nawet w tym celu musiał zmienić część swego pierwotnego planu, utrzymanego w zasadzie; dzięki zwiadam, zna bowiem dokładnie położenie pod Cairo, t. j. w miejscowości, przez którą można było przeciąć związek pomiędzy Austryjakami i Sardyńczykami, i wie, że nieprzyjaciel nie obsadził jej jeszcze.

9 kwietnia Austriacy wznawiają swój ruch, nie uprzedzając o nim, jak i poprzednio, Colli'ego. Przeprowadzają zwiady w kierunku placówek francuskich, Cervoni'ego zwłaszcza. Bonaparte przenosi się odrazu z Albenga do Savone, aby być bliżej miejsca natarcia nieprzyjaciela.

STARCIE POD VOLTRI.

9 kwietnia Cervoni utrzymuje się na stanowisku, opierając prawe skrzydło w Pegli, centrum na górze Pascin i Pra di Melle, lewe pod Bric Germano. Ma oddziały wsparcia w Arenzano i Varazze.

10-go Austriacy debuszują w dwóch równych prawie kolumnach:

1. *Przez Pontedecimo* idzie Pittony z artylerją i kawalerją (4.200 ludzi), osłonięty z prawej strony przez oddział flankierów, który przechodzi przez San Carlo i Sant' Alberto. W Pegli zatrzymuje go z frontu Lannes z grenadjerami 70-ej i 99-ej pół-brygady; dochodzi tu do walki artylerji i bitwa trwa w miejscu aż do nocy.

2. *Przez Musone* posuwa się Sebottendorf (około 3.200 ludzi), naciera energicznie pomiędzy Inferno i Acqua Sancta, znosi placówkę w Pra di Melle, osacza obok Melle 4 kompanje 70-ej pół-brygady, które jednak, choć nie bez strat, zdołały przedrzeć się do góry Kapucynów (Capucins) na północ od Voltri.

Cervoni znajduje się na szczycie Germasso; stąd śledzi poruszenia, które przez góry del Dente i Reisa mogłyby zagrozić jego drodze odwrotu; ponieważ jednak w tym kierunku nieprzyjaciel nie przedsiębrał nic, pozostawia swe oddziały ich niepewnemu losowi, pozwalając im wycofać się zależnie od warunków terenowych i zadawalnia się skupieniem ich o godzinie 7-ej około Voltri. Później, rozpaliwszy wielkie ognie, rozpoczął o godzinie 10-ej, stosownie do otrzymanych rozkazów, odwrót na Arenzano, które obsadził już poprzednio. Odwrót osłaniały 3 kompanje grenadjerów. Walczyły one jakiś czas w klasztorze kapucynów w Voltri i o północy opuściły tę miejscowość, wycofując się na Arenzano, gdzie dołączyły do straży tylnej (bataljon 99-ej pół-brygady). Odwrót odbywał się później tak samo do Varazze, gdzie Cervoni przybył nie scigany, straciwszy 100 do 200 ludzi i złączył się ze strażą główną ze Stella.

Jego taktyka jest dobrym przykładem postępowania, którego mają się trzymać straże przednie, manewrujące w odwrocie. Występuje tu troska o własną linję odwrotu a stąd konieczność obsadzenia zawczasu jej głównych punktów i śledzenia ruchów nieprzyjaciela, któreby mogły jej zagrozić — następnie zasada niezasilania oddziałów znajdujących

się w ogniu, które chcemy wycofać; wycofają się one stopniowo pod osłoną oddziałów wsparcia; wreszcie trzeba tu wycofać siłę główną możliwie skrycie dla nieprzyjaciela i pod osłoną straży tylnej, którą sama następnie przyjmie.

Beaulieu o północy wszedł do Voltri. Miał 7000—8000 ludzi. Mówił o działaniach zaczepnych, ale w rzeczywistości nie robił nic. Po widzeniu się z Nelsonem, który przybył nocą z 10 na 11, rano 11-go zatrzymał swe oddziały na miejscu. Zdawało mu się, że osiągnął zamierzony wynik: zasłonił Genuę, połączył się z Anglikami; nie miał więc powodu do działań dalszych.

Za to wynik taktyczny, o który mu chodziło, t.j. zniszczenie Cervoni'ego zapomocą trzech kolumn oraz eskadry angielskiej, zawiódł w zupełności; zawiódł dlatego, że nieprzyjaciel, zamiast pozostawać w miejscu w stanie przygwożdżenia do pozycji, cofa się, manewruje. — Stąd wniosek, że może stać się niebezpiecznym dla korpusu Argenteau, od którego nie ma wiadomości. Beaulieu'go ogarnia niepokój, widzi, że w istocie wystawił może armję na niebezpieczeństwo. O godzinie 2-ej po południu wyjeżdża tedy powozem z Voltri do Novi i Acqui, gdzie wypadnie bez wątpienia skoncentrować siły. Dla Argenteau trzeba zorganizować natychmiastową pomoc: aby go wzmocnić jak najprędzej, Beaulieu wysyła Wukassowitscha z trzema bataljonami.

W taki to sposób poczynala walić się w gruzy teoria wyników lokalnych i środków ograniczonych, teoria zdobywania punktów geograficznych. Zobaczmy z kolei, jak wygląda zastosowanie przeciw niej teorii wojny *bezwzględnej*.

STARCIE POD MONTENEGINO.

Co się w międzyczasie dzieje u Argenteau? Dlaczego jego działania nie dały się odczuć na drodze Corniche?

Argenteau dopiero 9-go otrzymał rozkazy, nakazujące mu działanie na 10-go. Nakazywano mu tu ruszyć na Montenotte, opanować grzbiety, trzymane przez placówki francuskie, w ten sposób nawiązać *łączność* z korpusem lewo-skrzydłowym.

W tych warunkach nie mógł atakować 10-go. Dzień ten poświęcił na skupienie sił, które chciał wykorzystać; dopiero 11-go, gdy już Beaulieu opuszczał Voltri, zaatakował Montenotte.

11.IV wczesnym rankiem Argenteau wyruszył w trzech kolumnach:

kolumna lewa (4 bataljony, pod dowództwem podpułkownika Lezeni) wyszła z Sassello przez przełęcz Giovi na Stella. Napotkawszy pierwszy opór pod San Giustino, została ostatecznie zatrzymana w Stella przez 14-tą półbrygadę, przybyłą z Savone, oraz przez oddział wydzielony z brygady Ceroni'ego, który tam właśnie nadszedł;

kolumna środkowa (3 bataljony), sformowana w Peretto i Moglio, przybywa pod dowództwem samego Argenteau do Pontinvrea, gdzie się dzieli na oddział detaszowany, posuwający się w górę Erro jej prawym brzegiem (2 kompanje), i siły główne, maszerujące na Garbazzo (11 godzina), gdzie łączą się:

z kolumną prawą (3 kompanje i 2 bataljony), która przybyła grzbietami z Cairo i Dego pod dowództwem Rukaviny.

Tegoż samego ranka szef brygady Rampon, wysłany z Madone de Savone na rozpoznanie do Montenotte z 2 bataljonami 21-ej półbrygady i 3 kompanjami 1-ej lekkiej, zajmuje Ca Meige Dett'Amore, Cascinassa i Crocetta. Około godziny 10-ej Rukavina zaatakował i zdobył pierwszy z tych posterunków. Rampon cofnął się wtedy na Bric Castlas, które jednak szybko opuścił wobec wejścia Argenteau do Cascinassa. Cofnął się z kolei na Ca di Ferro, gdzie trzymał się dotąd, dopóki nie połączył się ze swą ostatnią placówką z la Crocetta; następnie, po złączeniu wszystkich oddziałów (900 ludzi), stawiał opór na Monte Pra; wreszcie, około godziny 1-ej popołudniu, cofnął się na umocnienia Montenegro.

Montenegro tworzy wzgórze panujące nad grzbietem, który ciągnie się od San Giorgio do Monte Cuoco. Stanowisko było wzmocone redutą, którą uzupełniał strzelczan z ostrzałem na zbocza północne w kierunku przełęczy między le Monte Pra i Montenegro, oraz mała reduta od południa, o 25 metrów poniżej głównej, flankująca zbocza zachodnie.

Montenegro trzymała czata główna, licząca około 600 ludzi (2 bataljony 1-ej lekkiej, 3-ci bataljon zajmował pałac Doria).

Rampon, rozporządzając tedy ogółem 1500 ludźmi, stracił wkrótce strzelczan, jednakże przez cały wieczór powstrzymywał natarcia Austriaków (około 4000 ludzi). Argenteau w końcu zrezygnował z natarcia przed nadejściem swej arty-

lerji i biwakował na Monte Pra naprzeciw Rampon'a, zadając do osłony:

od Lezeni'ego jednego bataljonu, który zajmie Bric Sportiole;

2-ch kompanij na Bric Mindo w kierunku Altare;

na Bric Castlas 2 dywizjonów i bataljonu, wezwanych ze Squanello.

O godzinie 5-ej Rampon przesłał Bonapartemu meldunek, w którym oświadczał, że o ile otrzyma posiłki w ilości 1–2 bataljonów i 2 dział 3 funtowych, odrzuci nieprzyjaciela na Montenotte. Ale myśl Bonapartego sięgała dalej.

W ciągu 11.IV przybył on do świątyni de la Madone (o 400 metrów poniżej Montenegino), aby spotkać się z Laharpe'm. Tutaj dowiedział się o przebiegu walki; tutaj również otrzymał meldunki od czat i szpiegów: Piemontczycy nie ruszyli się, główne ich siły znajdują się wciąż między Ceva i Mondovì; Carcare i Cairo są niezajęte, a 2000 ludzi rozproszone pomiędzy Dego, Millesimo, Montezemolo.

Austrjacy atakowali Voltri w sile około 7000–8000 ludzi, Stella 3000–4000, Montenegino około 4000, a więc na Savone maszerują trzy kolumny.

Przestrzeń, którą Bonaparte rozporządza, nie pozwala mu na dalsze odwlekanie rozpoczęcia operacji. Trzeba działać natychmiast, pod grozą osaczenia przez Beaulieu'go. Ale zato na 12-go można z łatwością skupić prawie całość sił własnych na wybranem przez siebie polu bitwy, w obranym kierunku; przeciwnie zaś, Beaulieu przy największej usilności nie może skupić nawet połowy swych sił, ze względu na stwierdzone powyżej rozproszenie.

W ciągu tego dnia Bonaparte wydaje pierwszy rozkaz uprzedzający do wszystkich swych oddziałów.

Z Laharpe'm wraca do Savone, wzywa tam Masséna i ustnie wyjaśnia im swoje zamiary; Berthier podaje je natychmiast do wiadomości innym dywizjom, nie czekając przybycia kwatery głównej, która wezwana rankiem z Albenga, zdoła rozpocząć czynności w Savone dopiero około północy (ten sposób postępowania będzie zwykłą jego metodą jako cesarza). Zgodnie z temi rozkazami:

Rampon, wzmocniony 2.300 ludzi i 2 działami, spędza noc na Montenegino; w tyle Laharpe, pozostawiwszy kilka kompanij w Savone i jeden bataljon w Madone de Savone, gdzie, zajmując Monte Occulto, nawiąże styczność z Masséna



przybywa o północy do pałacu Doria z 7000 ludzi -- mianowicie:

z 14-tą pół-brygadą, która nadeszła późno ze Stella, gdzie pozostawiła tylko oddział wydzielony;

z brygadą Cervoni'ego (70-ta i 99-ta pół-brygady), którą Bonaparte zlustrował wieczorem w Savone.

Wojska te zaatakują Argenteau o świcie z frontu i flanki.

Masséna z brygadą Ménarda (z rozwiązanej dywizji Meynier'a) o północy przybywa do Plan del Melo; z chwilą kiedy Laharpe ruszy naprzód, on uderzy za dnia na Montenotte, aby odciąć Argenteau i rozbić wszystkie posiłki, które mogłyby mu nadejść.

Wojska będą biwakowały około północy na południe od Altare:

Augereau w Mallare z 6.000 ludzi;

Dommartin z 3.000 ludzi

w Montefreddo;

Joubert z 2.000 ludzi

w Altare;

gdzie będą oczekiwały dalszych rozkazów.

Za nimi postępuje odwód artylerji.

Augereau „wyruszy z Mallare o 5-ej rano i skieruje się do Cairo. W czasie marszu będzie prowadził zwiady na lewym skrzydle i zajmie kaplicę świętej Julji pomiędzy Carcare i Cairo. Jeżeli znajdzie tam nieprzyjaciela, uderzy na niego i wyrzuci go stamtąd“.

„Po przybyciu poza Cairo, obsadzi góry z lewej strony, wyśle zwiady na Rochetta na połowę drogi do Dego, gdzie otrzyma dalsze rozkazy“.

„Po drodze zaatakuje i rozbije nieprzyjaciela, jeżeli go napotka i o swem przybyciu wyśle wiadomość do Altare, gdzie znajdować się będzie kwatera główna“.

Sérurier otrzymał rozkaz przeprowadzenia licznych zwiadów. W tych warunkach Bonaparte liczy, że wczesnym rankiem 12.IV będzie miał:

w Montenegino	Rampon	} 9.300 ludzi
w palacu Doria	Laharpe	
w Plan del Melo	Masséna	
	(bryg. Ménarda)	3.500 „
w marszu na Carcare	Augereau	6.000 „
w Montefreddo	Dommartin	3.000 „
w Altare	Joubert	2.000 „
		23.800 ludzi.

Oprócz tego odwód artylerji.



Szkic 1.

Odległości między temi miejscowościami są mniejsze od 8 kilometrów (dokładnie 7 kilometrów z Altare do Bric Castlas, 5 z Altare do Carcare). Połączenia dla przesyłania rozkazów i wiadomości są zabezpieczone.

A więc Laharpe i Masséna w 12.000 – 13.000 ludzi zaatakują 3.000–4000 ludzi, które Argenteau ujawnił 11-go. Gdyby nawet, dzięki jakiejś cudownej ruchliwości, Beaulieu'mu udało się zwiększyć tę liczbę do 12.000–15.000 ludzi, to i tak w ciągu dnia będzie go można pobić z 24.000 ludzi. Skoncentrowana armja (ściągnięto wszystkie wojska ubezpieczające, zbędne do tej służby, t. j. Joubert, Dommartin...) może wykonać manewr na Montenotte przeciw siłom mniejszym, a to dzięki utrzymaniu przeciwnika w rozproszeniu, co, tak ekonomicznie zresztą, przeprowadził Sérurier, zwłaszcza naprzeciw Colli'ego. Powodzenie taktyczne w obranym kierunku jest zapewnione bezwzględnie. Tu istotnie mamy do czynienia z natarciem zorganizowanym.

Ale mając na oku i przygotowując to powodzenie taktyczne, Bonaparte zamierza jednocześnie możliwie przyspieszyć wykonanie swego planu strategicznego: tj. oddzielenie Austriaków od Sardyńczyków, zajmując Cairo, nieobsadzone przez nieprzyjaciela jeszcze 11-go. W tym celu 12-go rano wysuwa tam Augereau. Trzeba się przecież liczyć z tem, że każda kombinacja może być pokrzyżowana, jeżeli przeciwnikowi pozostawimy czas, nie pokonaamy go szybkością, zaskoczeniem¹⁾. Aby zaskoczyć Cairo, Augereau zjawi się tam bardzo wcześnie już w pierwszym dniu operacji.

Gdyby nieprzyjaciel, uprzedzony o tem, zajął Cairo w ostatniej chwili, to go się odrzuci zanim zostanie wzmocniony, gdyż Augereau zjawi się tam z silną strażą przednią.

Gdyby wreszcie, wbrew wszelkim przewidywaniom, nieprzyjaciel zdołał się tam wzmocnić, to po południu 12-go armja będzie mogła wkroczyć, aby dokończyć zadanie podjęte przez straż przednią Augereau.

Ta straż przednia nie jest zresztą stracona dla oddziałów głównych, zwróconych przeciw Argenteau: np. gdyby w ciągu ranka Masséna napotkał pod Montenotte na silny opór, może się z nim połączyć i wzmocnić go. Jest to kwestja tylko 10 kilometrów.

W każdym wypadku ta straż przednia musi prowadzić zwiady, utrzymywać łączność z Masséną na wschód, z Sérurierem

¹⁾ „Strategja jest sztuką wykorzystania czasu i przestrzeni. Łaknę zawsze bardziej czasu, niż przestrzeni. Przestrzeń zawsze mogę odzyskać, czasu straconego — nigdy“ (Gneisenau).

na zachód, Joubertem i Dommartinem w tyle. Musi tedy rozporządzać kawalerją, dostaje więc 4 szwadrony.

Faktycznie armja była 12-go skoncentrowana na niewielkiej przestrzeni, gotowa w ciągu rana do zaważenia całym swym ciężarem w zamierzonym kierunku, np. na Montenotte, jeżeli to będzie konieczne; wieczorem w drugim kierunku, np. na Cairo, jeżeli zajdzie tego potrzeba. W jednym i drugim wypadku działanie jest zorjentowane, przygotowane przez strażę przednie:

Masséna na Montenotte,

Augereau na Carcare, Cairo.

W rzeczywistości Laharpe i Rampon uderzają o świcie 12.IV w 9.000 ludzi na Argenteau i oskrzydłają jego flanki. Masséna, który obserwuje ich ruchy początkowe, znosi nasamprzód dwie kompanje, następnie bataljon, umieszczony przez Argenteau w Bric Castlas (oddziały te przybyły tam w nocy i przez to były źle usadowione), wreszcie spada na tyły Austriaków i wyprzedza ich w górnem Montenotte.

Argenteau, zaatakowany ze wszystkich stron, widzi swe bataljony skłębione, zmieszane; w ciągu dnia wydobywa z rozprawy zaledwie 700 ludzi. Odwody jego, pozostawione w Sassello, Squanetto, nie mają czasu wkroczyć i dowiadują się o klęsce od uciekinierów.

Bonaparte od świtu znajduje się na wzgórzu, przez które Masséna maszeruje na północ od Altare. Stąd widzi niektóre punkty pola bitwy i otrzymuje szybko wiadomości jeżeliby więc działania nie rozwijały się pomysłnie, może użyć oddziałów rozporządzalnych, skierować tam ostatecznie Augereau i inne kolumny. Wkrótce wyjaśnia się, że z tej strony wszystko idzie jaknajlepiej. Bonaparte może więc z całym spokojem podjąć marsz swej armji na Cairo.

Na nieszczęście musi liczyć się z opóźnieniami, spowodowanemi rozdawaniem karabinów i butów¹⁾. Joubert dopiero rankiem 12-go rano przybywa do Altare, Augereau w ciągu dnia, Dommartin wieczorem do Montefreddo.

Forsownemi marszami naprawiano możliwie skutki tych opóźnień; nastąpiły zmiany w zadaniach oddziałów. Pomimo wszystko plan poczynił wchodzić w życie.

¹⁾ Niedostatek przedmiotów pierwszej potrzeby był tak wielki, że w dywizji Augereau na 6.000 ludzi 1.000 ludzi nie miało karabinów. Ten jeden przykład wystarcza.

Masséna otrzymał część zadania, przypadającego poprzednio Augereau. Wieczorem przesunął:

21-ą pół-brygadę na Cairo,

8-ą lekką na Biestro.

Dzięki temu 12.IV wieczorem uszykowanie sił jest następujące:

Laharpe stoi w dolnem Montenotte, wysyłając patrole na Sassello.

Masséna w	} Cairo (główna kwatera), Biestro;
---------------------	---------------------------------------

Joubert w San Donato (pomiędzy Carcare i Cairo), czaty główne w kierunku na:	} Cosseria, Santa Margarita;
--	---------------------------------

Augereau w Carcare;

Dommartin w Montefreddo, poważnie spóźniony;

Bonaparte w Carcare.

Opóźnienie Augereau nie pozostało jednak bez następstw. Provera rozporządzał 2000 ludzi na łańcuchu, rozdzielającym obie Bormidy; otóż przez to opóźnienie zyskałby czas do ich zebrania. Przybycie Augereau i Jouberta rankiem 12.IV pozwoliłoby Francuzom zająć bez trudu Cosseria i Millesimo; opóźnienie spowoduje, że 13.IV. dojdzie do krwawej rozprawy, a dopiero 14.IV. Francuzi opanują zamek obronny Cosseria.

Pomimo wszystko 12-go Bonaparte urzeczywistnia zasadniczą ideę swego programu: zajmuje pozycję środkową pomiędzy Austriakami, cofającymi się na Acqi, i Piemontczykami, którzy, nie wiedząc o niczem, są tem zaskoczeni w swych rozrzuconych kwaterach.

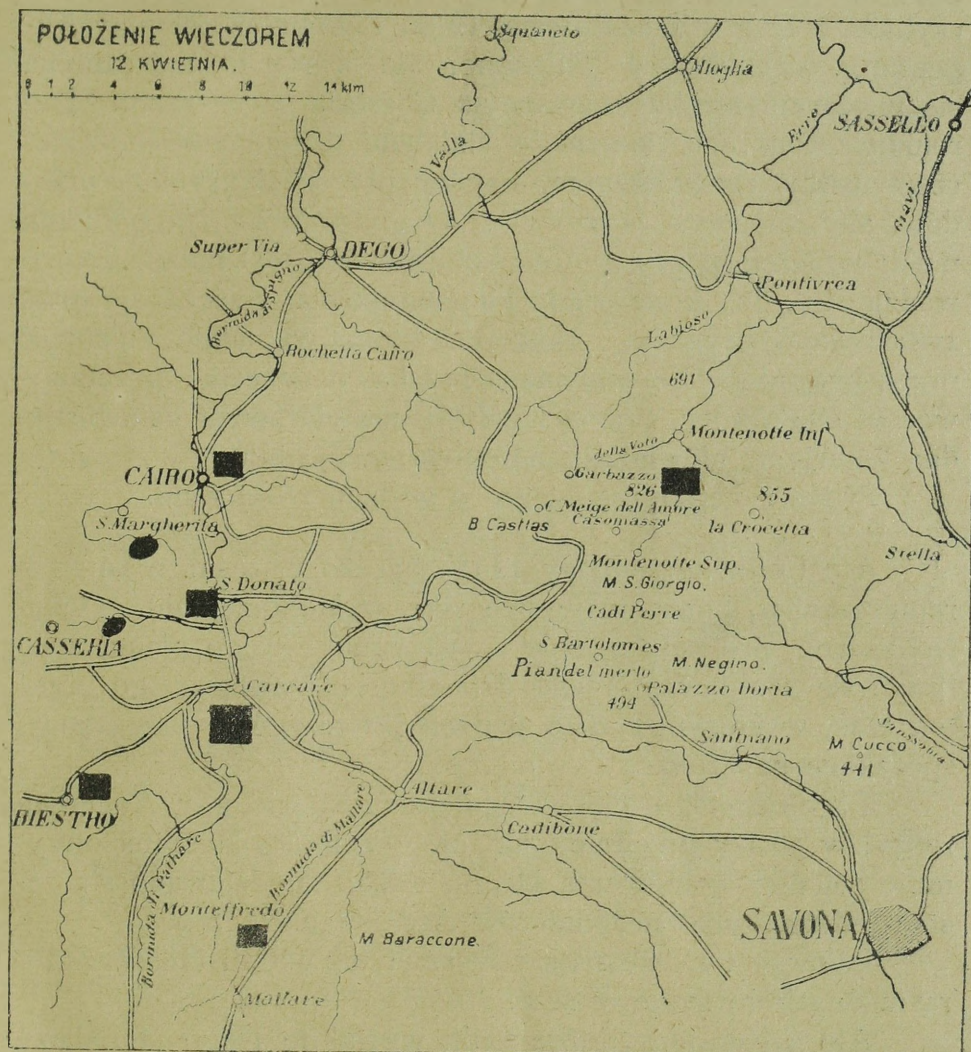
13 kwietnia Bonaparte przeprowadza dalej wykonanie swego programu: „Działać w kierunku Ceva, pobić Sardynczyków“, oto jego cel główny; jednocześnie ścigać będzie Argenteau w kierunku Spigno, jest to cel drugorzędny. „Uderzam dzisiaj na Montezemelo“ pisze do Sérurier'a i powtarza Laharpe'owi: „Ważnem jest, by dzisiaj zająć Montezemelo“. Jest to więc zasadnicza idea dnia. Do urzeczywistnienia jej poświęca *gros swych sił*; do działań drugorzędnych wydzieli *możliwie najmniej wojsk i na czas możliwie najkrótszy*. Zgodnie z takim ujęciem sprawy w kierunku na Montezemelo działają:

Sérurier, mający na prawem skrzydle Rusca, łączącego z Augereau na Murialdo;

Augereau wzdłuż wielkiej drogi;

Joubert, maszerujący na Castelnovo przez San Giovanni;

Dommartin, który, o ile przekroczył Montefreddo, poj-
dzie jako odwód w tyle za Augereau; w przeciwnym wy-
padku dołączy do Rusca;



Szkic 2

Ménard (z pół-brygadą) pozostanie w odwodzie w Biestro;

Masséna i Laharpe bardzo wcześnie posnują się za Dego, wysła kilka kompanij na Spigno, a następnie zawrócą na prawe skrzydło Augereau, aby działać w kierunku na Montezemolo.

Mamy tu znowu do czynienia z *systemem sił, wszystkich sił*, zorganizowanym do zaatakowania armji piemontckiej.

Zgodnie z temi rozkazami, Augereau wyrusza wczesnym rankiem 13-go na Millesimo (mając pod swemi rozkazami Jouberta i Ménarda). Provera w 2.000 ludzi znajdował się na łańcuchu, rozdzielającym obie Bormidy, tworząc połączenie pomiędzy Sardyńczykami w Montezemolo i Austro-Sardyńczykami w Dego. Zaatakowany 13-go rano przez kolumny Augereau, traci wkrótce Millesimo, ale z 900 ludźmi zamyka się w starym zamku warownym Cosseria (8-ma rano). Darownie Augereau swemi 4 działami i jednym moździerzem usiłuje rozwalić mury zamku; bez skutku próbuje układow, aby opanować warownię. O godzinie 4-ej po południu musi wreszcie przystąpić do szturm z 6.000 ludzi; doprowadza to do krwawego niepowodzenia i ciężkich strat, zwłaszcza w brygadzie Jouberta, którą wypadnie złuzować przez brygadę Dommartina. Trzeba ostatecznie przygotować w ciągu nocy *szturm* bardziej prawidłowy i ustawić jedną baterję w niewielkiej odległości od zamku.

Provera kapitułuje 14-go, o godzinie 8-ej rano.

Ale Colli, uprzedzony 13.IV. bardzo wczesnie o natarciu republikańców, koncentruje swe siły w Montezemolo. Odtąd Bonaparte, prowadząc dalej wykonanie swego planu, musi liczyć się z objawami jego działalności i związać go przez ten czas, w którym będzie usuwał poszczególne przeszkody, spotykane na drodze.

Tegoż samego dnia (13-go), rzeczywiście, gdy Augereau ruszył w straży przedniej na Montezemolo, Masséna otrzymuje zadanie opanowania Dego, gdzie spodziewano się zastać jedynie tylko uciekinierów Argenteau.

Laharpe i Dommartin stworzyli już w Cairo masę, z którą można było manewrować.

Ale 4 bataljony, które Colli wysłał do Dego na żądanie Beaulieu'go, przybyły tam 12-go. Dowiedziawszy się tu o wydarzeniach tego dnia, zostają one 13-go w Dego razem z resztkami kolumny Rukaviny. Masséna, nadchodzący tutaj rankiem w 2.000 ludzi¹⁾, dowiaduje się o położeniu od miesz-

¹⁾ Masséna miał pod ręką:

1 bataljon grenadjarów i karabinierów w sile 500 ludzi najwyżej, dowodzony przez Rondeau

1-szy bataljon	} 21 pół-brygady, około 1600 ludzi.
2-gi "	

kańców okolicznych i dezertków i zdaje sobie sprawę z niedostateczności swych sił do natarcia.

Posiłki, które mogą mu nadejść, t.j. Laharpe i Dommartin, staną w Cairo dopiero między 11-ą i 12-ą. Ale w tym właśnie momencie zamek Cosseria staje się przeszkodą nieoczekiwaną, a Colli pokazuje siły od strony Montezemolo. Na wypadek, gdyby uderzył, trzeba mieć pod ręką odwód. W tym celu Bonaparte zatrzymuje Laharpe'a i Dommartina w Cairo. Masséna nie otrzyma więc posiłków. Jest to wymownym dowodem, jak najprostsze kroki przeciwnika powodują opóźnienie działań najbardziej zdecydowanego wodza i wykonanie planu, który jednak pomimo wszystko będzie wprowadzony dalej w życie.

Zauważmy, że Bonapartemu nie przychodzi nawet do głowy myśl rozdzielenia swych odwodów na dwie części, aby jednocześnie wzmocnić i działania na Cosseria i na Dego; przez to byłoby się wszędzie słabym. Natarcie będzie prowadzone tylko z jednej strony, t.j. na Montezemolo; z drugiej—wstrzymane aż do nowych rozkazów.

Co się tyczy Massény, to skupił on swą kolumnę na wysokości Rochetta Cairo, którą zajął. Cóż przedsięwzie teraz, gdy musi liczyć tylko na siły własne? Nie mogąc nic zrobić pod Dego, mógłby skierować się na huk dział dochodzący z Cosseria. Ale to nie jest jego zadaniem, nie pójdzie więc tam.

Mógłby zadowolić się zajęciem pozycji obronnej na Rochetta Cairo, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w debuszowaniu na Cairo. Działając w ten sposób, nie zabroniłby jednak nieprzyjacielowi manewrować w innych kierunkach.

Pozostanie tedy wierny swemu zadaniu, t. j. tworzeniu straży przedniej na drodze do Acqui, co polega przedewszystkiem na sparaliżowaniu wszystkich prób przeciwnika, mogących wyjść z tego rejonu.

Zatrzymany pod Dego, nie mogąc rozbić przeciwnika zajmującego tę miejscowość, zaatakuj go jednak, ale zaatakuj przy pomocy prostego zwiadu, co — poza wyswietleniem położenia — doprowadzi do związania tu przeważających sił nieprzyjaciela i przygotowania ataku na nie w dniu następnym. O 2-ej nakazuje tedy zwiad na Dego.

ZWIAD NA DEGO (13 kwietnia).

(patrz szkic № 2).

W tym celu 21 pół-brygada z dwoma działami wspina się na wzgórze na północ od Rochetta Cairo; liczne patrole, przekształcające się wkrótce w tyraljerów, idą naprzód i osiagają Costa Lupara, Vermenano i Bric de Santa Lucia; 2 działa (cała rozporządzalna artylerja) ustawiają się na Colletto i otwierają ogień. Gros 21 pół-brygady postępuje w odwodzie, gotowe do przyjęcia jednostek zaangażowanych.

Aby rozciągnąć zwiad bardziej na prawo, kolumna Rondeau (około 500 ludzi) posuwa się przez Massalapo na Gerini ¹⁾.

Aby rozszerzyć zwiad bardziej na lewo, Masséna wykorzystuje 70-ą pół-brygadę, która nadeszła właśnie z Cervoni'm. Ten ostatni próbuje przekroczyć Bormidę brodem przy ujściu strumyka Bouereu; zmuszony jest jednak wrócić na most prowadzący z Rochetta, gdzie pozostawia oddział, a z resztą pół-brygady, poprzedzany licznymi patrolami, przekształcającymi się w zetknięciu z nieprzyjacielem w tyraljerów, maszeruje w kierunku Sopravia.

Ma to ten skutek, że nieprzyjaciel, obserwując tak gesty ognia piechoty, ognia artylerji, mniema, że jest zaatakowany i odpowiada również wszystkimi środkami: ogniem piechoty, ogniem artylerji. Nie szkodzi to wcale nielicznym i rozrzuconym jednostkom francuskim, zdradza natomiast zarządzania Austro-Sardyńczyków i odkrywa Massénie ich stanowiska oraz obsadę tychże.

Wyrzekając się trzymania, jak w r. 1794, wzgórz na lewym brzegu Bormidy, Austro-Sardyńczycy uszykowali się wyłącznie na prawym brzegu Bormidy. Miasteczko Magliani tworzy mniej więcej środek ich pozycji, której prawe skrzydło znajduje się na Bric Rossa, lewe na Bric della Stella. Pierwszą linię obronną tworzy skarpa w la Costa i zamek Dego.

Artylerję znajdującą się na stanowiskach można liczyć na 16—18 dział. Pozatem linja ta posiadała kilka umocnień, zaledwie rozpoczętych zresztą, na głównych punktach oraz redutę z kamieni pokładzionych jedno na drugim na Bric Cassan, na północny zachód od Magliani.

¹⁾ Schodząc ze wzgórz Rochetta w dolinę Bouereu.

Podobne stanowisko było zbyt silne, aby je można było zdobyć nagłem uderzeniem. Z zapadnięciem nocy Masséna w porozumieniu z Bonapartem, który przybył do niego, wycofuje swoje oddziały; skupia je na biwaku poprzedniej nocy, na południe od Rochetta Cairo i przygotowuje się tam do obrony, aby stawić opór nieprzyjacielowi, gdyby ten z kolei uderzył.

Takim był zwiad kierowany przez Bonapartego i Masséne w warunkach mocno naglących.

1) Nawet ci ludzie, tak ogniści, nie pojmowali prowadzenia oddziałów w ten sposób, aby jedynie i zawsze rzucać się na nieprzyjaciela, jak rzuca się odyniec. Wiedzieli, że trzeba działać ze *świadomością sprawy*, dostosowując swe zamiary i możliwe wyniki do środków rozporządzalnych. Rozpoczynali tedy od *zwiadu*.

2) Aby rozpoznać, trzeba zmusić przeciwnika do ujawnienia się, gdzie się znajduje. W tym celu naciera się na niego aż do ustalenia jego pozycji, jego frontu, i stąd wynika podział na liczne kolumny. Naciera się na niego jednak z wyraźnym zamiarem nieangażowania się w bitwę; każda kolumna wysunie tedy przed siebie tylko patrole, tyraljerów, którzy pójdą naprzód, cofną się i w danym momencie oderwą się z łatwością. Jako środka używa się tu zwłaszcza *działania na odległość, ognia z możliwie najdalej odległości*, z tem aby działać na nieprzyjaciela, nie dając się otoczyć; działać przy pomocy tyraljerów i całej artylerji.

W tyle oddziałów walczących ogniem trzyma się gros, uszykowane jako *oddziały wsparcia* (na punktach oporu albo na punktach z ostrzałem, t. j. punktach skąd można działać ogniem); obsadza się również punkty komunikacyjne i punkty zbiórki w tyle (przejście Bormidy, miasteczko Rochetta).

Ostatecznie dzień 13-go był stracony o ile chodziło o dalsze przeprowadzenie planu Bonapartego t. j. marsz na Ceva; złożył się na to i opór w Cosseria (spowodowany spóźnieniem się Augereau) oraz opór w Dego; dopóki zaś Cosseria trzymała się, nie można było atakować Dego większymi siłami.

2.000 ludzi skierowanych przez Augereau na Millesimo – to był jedyny wynik osiągnięty 13-go.

Co więcej, brakowało żywności dla armji, skupionej w całości dookoła Cairo.

Ale 14-go rano Provera kapituluje, tak upragniona

droga z Millesimo do Montezemolo staje otworem; można tedy przystąpić do wykonania planu przeciw Colli'emu, od tak dawna upragnionego, opóźnionego przez dwa dni niepowodzenia; do wykonania go przynaglał brak żywności, zupełny niedostatek, wreszcie zmęczenie wojsk. Otóż nie, dopóki nie zdobędzie się Dego, niema z tej strony pożądanego zabezpieczenia: między tem miastem i Acqui, Beaulieu może przeprowadzić koncentrację większych sił, zagrozić powodzeniom armji, zaangażowane j w kierunku na Montezemolo. Trzeba tedy zaatakować i zdobyć Dego. Zwiad z 13-go wykazał całą doniosłość tej pozycji; 14-go może być ona jeszcze zwiększona (nowe prace nad umocnieniem, nadejście posiłków).

Bez względu tedy na całą konieczność maszerowania bez opóźnienia na Montezemolo, rankiem 14-go gros armji skieruje się na Dego. W ciągu tego rana nadejdą do Massény:

Laharpe;	}	ogółem 18.000 ludzi, których można użyć pod Dego.
brygada Ménarda;		
Dommartin;		
część dywizji Augereau pod Victor'em		

NATARCIE NA DEGO (14 kwietnia).

Utrzymując dalej rozproszenie u przeciwnika, można tedy stanowczo uderzyć na Dego.

Zwiad dnia poprzedniego określił położenie tego stanowiska; według ostatnich wiadomości, nie przybyły tam żadne nowe oddziały. Bonaparte, wyzyskując swą przewagę liczebną, postanawia zatem osiągnąć wynik rozstrzygający, zupełny: zagarnąć siły przeciwnika, znajdujące się w Dego.

W tym celu Masséna uderzy na prawym brzegu w dwu kolumnach.

Kolumna prawa, pod Lasalcett'em ¹⁾, prowadzona przez Rondeau, tworzącego straż przednią, osiąga Gerini tą samą drogą, co dnia poprzedniego, i około godziny pierwszej dochodzi do Bric de Sodan.

Idąc dalej po tym grzbiecie, straż przednia tej kolumny

¹⁾ Składała się z: 1. oddziału Rondeau, sformowanego z grenadierów 21-ej, karabinierów 8-ej lekkiej i 200 ludzi tejże pół-brygady, razem 400—500 ludzi, 2. 1-ej lekkiej—1000—1200 ludzi.

skierowała się na Bric del Caret, gdzie przybyła i usadowiła się w sam czas, aby odrzucić bataljon posiłków nieprzyjaciela przybywający z Squanetto do Dego, a później dwa dalsze bataljony. Gros tej kolumny, która opanowała w ten sposób, przy pomocy swej straży przedniej, jedną z dróg do Dego, wraca do swego kierunku na Majani, odrzuca posterunki della Stella i del Poggio i łączy się z Masséna u podnóża góry Gerolo, około godziny 3-ej.

Kolumna lewa pod Masséna¹⁾ angażowała się powoli, aby dać pozostałym czas na osaczenie nieprzyjaciela; przez większą część dnia zajmuje Vermentano, Costa Lupara, wiążąc przeciwnika ogniem licznych tyraljerów oraz dwóch dział, któremi rozporządza. Wykonywała tutaj w istocie *demonstrację*, działając ogniem, angażując nieznaczne siły, trzymając z tyłu oddziałów walczących punkty wsparcia. Dopiero o godzinie 3-ej, widząc postępy Lasalcette'a i nawiązaną łączność, Masséna, mając swój odwód w rękę, wdziera się szybko na zbocza Castello, rozwija się, zdobywa i przechodzi tę miejscowość, rozwija się ponownie przed Costa i wspólnie z Lasalcette'm szturmuje górę Gerolo, której obrońcy cofają się na Majani, gdzie znajdują prawe skrzydło Piemontczyków, zepchnięte również przez Laharpe'a.

Laharpe²⁾ manewrował na lewym brzegu Bormidy, którą przekroczył pod Rochetta. Towarzyszy mu 200 jeźdźców.

Kieruje się na Sopravia, pozostawia bataljon³⁾ nad Bormidą, aby osaczyć nieprzyjaciela i osłonić artylerię (3 działa 8-funtowe), którą ustawia na wzgórzu na zachód od Bormidy, przygotowując w ten sposób z dogodnej odległości natarcie Massény na Castello. Maszerując dalej drogą przez Sopravia, dywizja ponownie przekracza Bormidę przez bród Pra Marengo, gdzie pozostawia jeden bataljon⁴⁾ i szykuje się w trzy kolumny, aby uderzyć na redutę Casan, mianowicie: na prawo, pod generałem Causse, 1500 — 1600 ludzi⁵⁾, którzy ruszą przez Piano;

w środku, pod Cervoni'm, 900 ludzi⁶⁾ przez Bric Rosso;

¹⁾ 21-a pół-brygada, 14-a tymczasowa; około 2 400 ludzi.

²⁾ z 70 i 99 pół-brygada.

³⁾ 99-ej.

⁴⁾ 70-ej.

⁵⁾ 2 bataljony 99-ej.

⁶⁾ 1 bataljon 70-ej.

schodami na lewo, pod dowództwem szefa sztabu dywizji, Boyer'a: 800 ludzi i kawalerja (200 szabel).

Piemontczycy cofają się tu z reduty Casan na Majani, skąd wkrótce uchodzą wawozem des Casinelles, usiłując dojść do drogi na Spigno. Zastają ją zamkniętą przez straż przednią Rondeau, który ostrzeliwuje ich z Bric del Caret. Scigani równocześnie przez 200 kawalerzystów Laharpe'a, muszą złożyć broń (w ilości 8 bataljonów); ich artylerja nie zdołała nawet opuścić okopów.

Choć czas naglił do marszu na Montezemolo, działano tutaj całkowicie metodycznie:

1) wyzyskując przewagę liczebną, aby osiągnąć rozstrzygnięcie stanowcze;

2) wykonywając stopniowo osaczenie przy pomocy możliwie najmniejszych sił, wyzyskując zręcznie warunki terenowe, rzekę i t. d;

3) przygotowując akt rozstrzygający cierpliwie, powoli, ekonomicznie, przez dzień cały, wykonywając go natomiast między 3—4 godziną po południu niezwykle szybko, przy pomocy jednoczesnego działania wszystkich sił.

Będzie to stałą cechą wszystkich operacyj prowadzonych przez tych ludzi ognistych, którym na imię Bonaparte, Masséna, Lannes.

Cały dzień schodzi na manewrowaniu, zmierzającym do przygotowania zamierzonego rozstrzygnięcia; ale manewruje się tu przeciw nieprzyjacielowi rozpoznanemu dnia poprzedniego, związanemu i unieruchomionemu przez cały dzień przez Masséne, który naciera, ale tylko dlatego, by zająć przeciwnika; w tym celu używa do działania jedynie tyralje-rów i całej swej artylerji, aż do chwili, gdy wszystkie kolumny, przeprowadziwszy osaczenie, przekroczywszy przeszkody terenowe w strefie bezpiecznej, podeszły, wyzyskując do ostatka przejścia zasłonięte, i uszykowały się w niewielkiej odległości od swych celów, frontem do nich, w kolumnach do ataku, utrzymujących łączność ze sobą.

Warto tu również zastanowić się nad użyciem i kombinowaniem poszczególnych broni: artylerji, która bierze na siebie cały prawie ciężar walki demonstracyjnej oraz przygotowuje natarcie na ważne punkty oporu, jak np. Castello;—kawalerji, towarzyszącej natarciu rozstrzygającemu, która ma największą drogę do przebycia, aby rozpoznać, osłonić natarcie i wyzyskać rozstrzygnięcie.

W chwili, kiedy rozprawa miała się ku końcowi, Bonaparte, który już poprzednio skierował brygady Ménarda i Dommartina na Montezemolo, rozkazał Laharpe'owi zawrócić natychmiast do Cairo.

Masséna zabezpieczy Dego. Ale brak żywności jest zupełny i jego dywizja po skończonej walce rozprasza się aby grabić miasteczka okoliczne; na skutek tego zostaje zaskoczona w największym nieporządku przez oddział nieprzyjaciela i wyrzucona z Dego. Zbierze się dopiero rankiem 15-go około godziny 10.

Jak wiemy, Beaulieu, opuszczając Voltri 11-go popołudniu, wysłał 3 bataljony pod Wukassowitschem na Mont Pajole, a później na Sassello. 13-go, wiedząc, że Dego będzie w stanie stawić opór, nakazał tam skoncentrować bataljony rozporządzalne (ogółem 10), rozrzucone w Sassello, Acqui, Pacetto, Spigno. 5 z tych bataljonów rozbiła 14-go straż przednia Massény na północ od Dego; 5 pozostałych, na skutek pomyłki, przybyło tu dopiero 15-go rano. Były to dwa bataljony pozostawione przez Argenteau Lezeni'emu i trzy bataljony Wukassowitscha.

Wukassowitsch, dowodzący całością, nie zawahał się atakować; zajął Dego, odrzucił Massénę, którego przyjął Laharpe. Wtedy Bonaparte zawraca z wszystkimi siłami na Dego i zdobywa tę miejscowość dopiero wieczorem, po dość zaciętej walce.

Beaulieu, pomimo zawiadomienia i żądań Wukassowitscha, nie posłał mu żadnej pomocy. Świeże bataljony posiadał tylko w Voltri i — nieprędko mógł je mieć pod ręką.

Ale ta nowa rozprawa pod Dego nasuwa Bonapartemu szereg obaw: na 16-go obawia się energicznego zwrotu zaczepnego Austriaków; przemawiają za tem otrzymane wiadomości. Na ten dzień nakazuje tedy Massénie, aby miał się w Dego na baczności; Laharpe'owi każe uszykować się na Moglio i Sassello i wykonać zwiady w kierunku na Acqui. Kwatera główna pozostanie w Carcare.

Jak widzimy, dnie 15-go i 16-go będą znowu stracone dla projektowanego planu, t. j. manewru na Ceva. Ale Piemontczycy ewakuowali Montezemolo; Augereau zajmuje tę miejscowość, podczas gdy Rusca osiąga Priero, a Sérurier Malpotremo, osaczając w ten sposób coraz bliżej obóz w Ceva.

16-go Sérurier atakuje obóz umieszczony na grzbiecie obniżającym się od miasta ku Pedagera. Spotyka go poraż-

ka. Na jego prawem skrzydle brygadę Jouberta ogarnia panika i rzuca się ona do ucieczki, zaś brygady Rusca i Beyranda zostają odrzucone.

Za to nadchodzące wiadomości dodają Bonapartemu otuchy. Siedem bataljonów austriackich z Voltri ściągnięto do Acqui, gdzie Austriacy koncentrują się. Natarcie na Ceva będzie zatem wznowione przez Séruriera, Augereau, Masséna. Ten ostatni przybywa w tym celu do Montbarcaro, gdzie w dalszym ciągu oddziela Piemontczyków od Austriaków, uderza na lewe skrzydło przeciwnika. Z drugiej strony armja jest ubezpieczona przez Laharpe'a, który zajmuje Dego i przeprowadza zwiady w kierunku na Acqui.

17-go armja francuska stwierdza, że obóz w Ceva jest opróżniony.

W ten sposób wygląda w wykonaniu nowa teoria wojny, zrodzona z zasady ekonomji sił; cechuje ją w najwyższym stopniu inicjatywa, atak, i, naturalnie, działanie.

1) Jest to działanie w *jednym* kierunku, wskazanym przez konieczność rozwinięcia własnego planu strategicznego, przy pomocy taktyki, t. j. najkorzystniejszego użycia środków wojskowych. Po zaniechaniu tedy kierunku na Voltri, zwraca się na Montenotte, następnie Dego; po opuszczeniu Dego na Millesimo; po załatwieniu się z Millesimo, zwraca się do Dego i t. p.

2) W każdym z tych kierunków kolejno podejmowanych, zwycięstwa szuka się przy pomocy wszystkich sił głównych; w innych kierunkach zapewnia się ubezpieczenie przy pomocy oddziałów możliwie słabych, mających za zadanie nie pobicie przeciwnika, ale opóźnienie go, zahamowanie i rozpoznanie: będzie to Cervoni naprzeciw Beaulieu, Masséna w Dego, Sérurier w obliczu Colli'ego.

3) Stale, zarówno w strategji, jak taktyce, szuka się rozstrzygnięcia drogą mechaniczną, t. j. rzucając własne gros, możliwie silne, na część sił przeciwnika, dodając do tego gros wszystkie oddziały, które tylko możemy ściągnąć skądinąd. Po pokonaniu tej części, zwracamy się szybko przeciw drugiej i na nią rzucamy znowu gros własne tak, aby zawsze kolejno być silniejszym na danym punkcie, w danej chwili.

Już w r. 1794 Bonaparte pisał: „Z wojną jest tak samo jak z atakiem twierdzy; trzeba skupić swój ogień na jeden punkt. Z chwilą gdy wyłom został uczyniony, równowaga jest złamana, wszystko inne jest zbyteczne, twierdza zdoby-

ta... Nie trzeba rozdrabniać ataków, ale przeciwnie, należy je skupić“.

Aby wykonać tę grę, trzeba siły własne stale utrzymywać w stanie systemu:

na obwodzie —	atakujące, aby rozpoznać, związać przeciwnika, na korzyść siły głównej;
straże przednie	

w tyle—gros, manewrujące w kierunku wytkniętego celu operacyjnego.

Gros i straż przednie pozostają w stałej łączności ze sobą, tak, aby można było w każdej chwili przenieść cały ciężar masy w kierunku celu atakowanego.

Rozmowa Bonapartego z Moreau pozwoli nam lepiej zrozumieć tę nową mechanikę. Miała ona miejsce w 1799 u Gohier'a, który opowiada o niej w sposób następujący:

„Dwaj generałowie, którzy przedtem nigdy nie widzieli się, zdawali się być obaj zadowoleni ze spotkania. Zauważono, że w pierwszej chwili obaj przypatrywali się sobie w milczeniu. Bonaparte pierwszy przerwał milczenie, mówiąc do Moreau, że oddawna pragnął go poznać: „Pan przybywasz z Egiptu zwycięzcą, odpowiedział Moreau, a ja z Włoch po wielkiej klęsce...“ Po kilku wyjaśnieniach przyczyn tej klęski, zakończył: „Było niemożliwem, aby nasza dzielna armja nie uległa tylu siłom połączonym. Na wojnie zawsze większa liczba bije mniejszą“.

„Ma pan słuszność, powiedział Bonaparte, zawsze większa liczba bije mniejszą“.

— „Jednakże, generale, pan często z małemi armjami biłeś większe, odezwałem się do Bonapartego“.

— „I w tym wypadku nawet, odpowiedział, zawsze mała liczba była pobita przez większą“.

„Naprowadziło go to do wyłożenia nam swej taktyki“.

„Gdy z mniejszemi siłami stałem naprzeciw wielkiej armji, wtedy, grupując raptownie moje wojska, spadałem jak piorun na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela i rozbijałem je. Wyzyskiwałem następnie nieład, jaki ten manewr powodował w armji przeciwnika, aby zaatakować inną część tejże, zawsze mając w ręku wszystkie siły własne. Biłem w taki sposób kolejno jego oddziały, a wynikające stąd zwycięstwo było zawsze, jak panowie widzicie, tryumfem większej liczby nad mniejszą“.

184
Napoleon
A. J.

Sztuka polegała — panowie — widzicie to dobrze — na stworzeniu tej liczby, posiadaniu jej w obranym punkcie natarcia; środkiem ku temu zaś była ekonomja sił.

Rozciągnąć dalej zastosowanie tej mechaniki, wyzyskując do ostateczności zamieszanie, które ten manewr spowoduje w armji przeciwnika, a następnie przewagę moralną, wytworzoną dzięki temu we własnem wojsku — to było istotą wojny Napoleona.

IV.

KARNOŚĆ INTELEKTUALNA. SWOBODA DZIAŁANIA ABY SŁUCHAĆ.

Nie byłem zadowolony... Otrzymał Pan rozkaz ruszenia na Cairo i nie Pan nie zrobił. *Żadne wydarzenia, jakie mogą nastąpić, nie powinny nigdy przeszkodzić żołnierzowi w zastosowaniu się do rozkazów*, zaś talent na wojnie polega na usuwaniu przeszkód utrudniających operację, a nie na zaniechaniu jej.

Napoleon.

Widzieliśmy już, do jakiej mechaniki prowadzi, dzięki zasadzie ekonomji sił, *teorja sztuki wojennej*, coraz bardziej obowiązująca: *teorja bitwy ogółem sił*, wymagająca jednak początkowo rozbicia tychże sił na dwie części i użycia ich według dwóch różnych sposobów:

— *jedne, siły główne*, dywizje bitw (Masséna, Augereau), kawalerja—są bezwzględnie zachowane dla bitwy, mają zadanie łatwiejsze aż do chwili, gdy nastąpi wykorzystanie, bez zastrzeżeń, ich zdolności do uderzenia;

inne, *straże przednie* (Laharpe, Sérurier, Cervoni, Rampon) przeznaczone do tego, aby umożliwić działania tych sił głównych, bez względu na ich wielkość, w tym celu wykonywają *zdolność stawiania oporu*, uwidocznioną już przez instrukcje Carnot'a i wskazania Bonapartego.

Jedne i drugie pozostają w ciągłej łączności ze sobą, tak, aby mogły uderzać razem na ten sam punkt, zorganizowane *w system sił*.

Poniżej zastanowimy się nad bezpośrednim odpowiednikiem zasady ekonomji sił, t.j. nad *zasadą swobody działania*.

D. J.

Przedewszystkiem—skąd się ta zasada wywodzi? Z czego wynika jej konieczność?

Jak widzieliśmy już, punktem wyjścia wojny nowoczesnej jest *gra mas*, zmierzająca do działania *wspólnego*, w którym wezmą udział jak największe siły, działania wspólnego, które Clausewitz określa podwójnym warunkiem: *jedność sił w czasie i przestrzeni*.

Otóż ten, kto mówi o *działaniu wspólnem*, o *jedności sił*, mówi o przeciwieństwie działania niezależnego, odosobnionego lub następującego po sobie, nieodzownie prowadzącego do *rozproszenia*. Widoczne jest więc, że każda jednostka, wchodząca w skład całości sił, nie ma swobody pójścia *tam*, gdzie chce (jedność w przestrzeni), ani też do przybycia *kiedy* chce (jedność w czasie); wskutek tego nie wolno jej kierować się poglądami osobistymi swego dowódcy, jakiekolwiek miałyby one pozory słuszności; nie może działać na swój rachunek, szukać wroga, bić go *gdzie* i *kiedy* jej się podoba, nawet gdyby powodzenie miało uwieńczyć przedsięwzięcie.

Karność stanowi zasadniczą siłę wojska. Siły zbrojne są zorganizowane i dowodzone przedewszystkiem dlatego, żeby słuchać.

Zresztą, jeżeli chodzi o urzeczywistnienie tej gry mas, o tę mechanikę, wynikającą z ekonomji sił, to widzieliśmy jak Bonaparte w r. 1796:

organizował i rozczłonkował		<i>siłę główną</i>
swą armję na:		<i>i straż przednią;</i>

siły główne — przeznaczone do uderzenia, zadania ciosu rozstrzygającego przeciwnikowi;

straże przednie, pozwalające na takie działanie sił głównych, takie ich użycie. Wskutek tego te ostatnie, tj. dywizje straży przedniej mają *rolę podporządkowaną*, ściśle określoną; powinna je zatem obowiązywać niezaprzeczona karność.

Ale czyż dywizje *właściwej bitwy*, oddziały sił głównych są mniej podległe? Oczywiście nie. Otrzymują rozkazy wprost od Bonapartego. Mają każda swój program, oznaczony naprzód. Znaczy to, że w armji istnieją tylko jednostki podporządkowane, że, za wyjątkiem Bonapartego, który sam dowodzi, wszyscy inni dowódcy tylko *słuchają*, albo raczej zaczynają od słuchania, zanim będą dowodzili.

Jeżeli od armji z r. 1796 przejdziemy do armji z r. 1806 (liczne korpusy), z r. 1870 (liczne armje), do armji przyszłości (licz-

ne grupy armij), wszędzie spotkamy li tylko dowódców podległych, jednostki podległe. ✓

Tylko wódz naczelny uprawia sztukę, strategję w pełnem znaczeniu tego słowa, wszyscy inni uprawiają tylko taktykę, prozę. p.w. A. J.

Tylko wódz naczelny jest kompozytorem i kapelmistrzem orkiestry; inni pełnią w niej tylko rolę wykonawczą.

Czy będzie tedy chodziło o dywizje straży przedniej czy dywizje właściwej bitwy, armje, korpusy, dywizje, brygady, pułki w naszej obecnej organizacji, są to wszystko jednostki podległe.

Każdy dowódca tych rozmaitych jednostek musi zatem, myśląc wciąż o dowodzeniu, pamiętać o posłuszeństwie; przed wydawaniem swych rozkazów — przejąć się duchem rozkazów otrzymanych. W jakim stopniu i jak? Nad tem zastanowimy się z kolei. ✓

Na wojnie być posłusznym nie jest rzeczą łatwą. Trzeba tu okazać posłuch w obliczu nieprzyjaciela i wbrew nieprzyjacielowi, pośród niebezpieczeństwa, okoliczności zmiennych i nieprzewidzianych, niepewności pełnej grózb i bez względu na znużenie, wynikające z rozlicznych powodów.

„Jeżeli zarządzenia, powzięte w czasie pokoju, mogą być rozważane długo i niechybnie prowadzić do zamierzonego wyniku, to inaczej jest z użyciem sił na wojnie, z operacjami. Na wojnie, z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich wola nasza spotyka się wnet z niezależną wolą przeciwnika. Nasze zarządzenia spotykają się tu z zarządzeniami przeciwnika, powziętymi swobodnie“ (Moltke). ✓

Jakżeż wtedy wykonać rozkaz otrzymany, jak rozwijać w dalszym ciągu program, teorję, jeżeli nie przez zachowanie własnej swobody działania, bez względu na przeciwnika? „Sztuka wojowania jest sztuką zachowania własnej swobody działania“ (Ksenofon). A. J.

W przeddzień Montenotte:

Laharpe ma ruszyć na pomoc pół-brygadzie Rampona;

Augereau, wychodząc o północy z Savo, powinien przyjść, tak, aby stanąć jako odwód za Laharpe'm;

Masséna, wychodząc z Finale w dwu kolumnach, powinien osiągnąć dolne Montenotte;

Sérurier ma wykonać demonstrację na Ceva;

Cervoni będzie trzymał drogę do Voltri;

Rampon stawia opór w Montenegro.

A więc ile oddziałów, tyle ról odrębnych, tyle zadań odmiennych, lecz zmierzających w czasie do osiągnięcia tego samego wyniku, t. j. koncentracji, jednak zawsze w obliczu nieprzyjaciela i przy pomocy środków zmiennych, które wprowadzą w grę zdolności dowódców.

Często jednak wynik będzie trudniejszy do przewidzenia i osiągnięcia. W miarę zwiększania się stanów liczebnych, a z niemi przestrzeni i czasu, droga do przebycia będzie dłuższa i uciążliwsza. Dowództwo, w ściślejszym znaczeniu tego słowa, traci wtedy na precyzji. Może wprowadzić zawsze określić wynik, który należy osiągnąć, ale nie drogi i środki do niego prowadzące. Czy istnieje wtedy jakikolwiek bądź sposób, aby zapewnić nadejście licznych rozproszonych oddziałów, prócz dania im jasnego obrazu o jedynym celu, który mamy osiągnąć, oraz pozostawienia im swobody działania w tym duchu? Jeżeli nie przez rozwijanie:

karności intelektualnej, która jest pierwszym warunkiem, wskazując i narzucając wszystkim podwładnym wynik, do którego dąży przełożony;

karności inteligentnej i czynnej, albo raczej inicjatywy,¹⁾ stanowiącej drugi warunek, zapewniający podwładnym prawo działania w pożądanym kierunku.

Na tem właśnie polega wyższe pojęcie ducha umysłowości wojskowej, odwołującej się oczywiście do charakteru, lecz także, na co zresztą wskazuje sam wyraz, do umysłu. Mieści się w niem akt myśli, refleksji, wykluczający bezwładność inteligencji albo brak myśli, bierne posłuszeństwo szeregow, które może wystarczać dla oddziału, mającego coś wykonać (choć i wtedy wykonanie pójdzie lepiej, jeżeli oddział wie, o co chodzi), nie wystarczy natomiast żadną miarą dla dowódcy podporządkowanego. Ten ostatni powinien przy pomocy wszystkich środków, jakimi rozporządza, oddać myśl swego przełożonego, a w tym celu przede wszystkim zrozumieć ją, następnie zaś zastosować swe środki w sposób najodpowiedniejszy do okoliczności, które on tylko może ocenić właściwie.

¹⁾ „Inicjatywa jest ujawnieniem woli osobistej, wspomaganiej przez rozsądek i działającej w myśl zamiarów dowództwa wyższego“.

(Von der Goltz).

Kto mówi „dowódca”—ma na myśli człowieka z charakterem i to rozumie się samo przez się; musi to jednak również być człowiek, umiejący

zrozumieć	}	aby wykonać rozkaz otrzymany.
i kombinować,		

Biernemu posłuszeństwu o formach sztywnych, praktykowanemu w dawnych czasach, przeciwstawimy więc posłuszeństwo czynne; jest ono wynikiem stałego odwoływania się do inicjatywy, owocem taktyki drobnych oddziałów niezależnych.

Przejawia się ono w *ubezpieczeniu*, albo w sztuce działania *na pewno*.

Ale co więcej, zobaczymy, że to określenie swobody działania, będące jakby ochroną naszego pojęcia karności czynnej, wynikające z konieczności ubezpieczenia działania sił głównych przez skombinowane czynności wszystkich wykonawców, nawet samodzielnych, nabiera znaczenia ogólnego (jak ekonomja sił), aby stać się niejako zasadniczem we wszystkich czynnościach wojny. Jest to udowodnienie bezwzględności zasady: „sztuka wojenna jest ostatecznie sztuką zachowania swobody”. (Ksenofont).

I rzeczywiście, gdy chodzi bowiem o środki wojny, o operacje, widzieliśmy, że stałą naszą troską będzie zabezpieczenie tej *swobody działania*, swobody by pójść do Montenotte, by tam pozostać, by operować w kierunku na Ceva. A gdy w końcu wojny jeden z przeciwników zostanie zwycięzcą, a drugi pokonanym, na czemże będzie polegała różnica ich położenia — jeżeli nie na tem, że *jeden* będzie *miał swobodę* działania i żądania od drugiego tego, czego zechce, a drugi będzie *zmuszony* do wykonania i ustąpienia we wszystkim co mu narzuci zwycięzca?

A więc powinniśmy tedy przedewszystkiem mieć na oku zabezpieczenie sobie swobody działania, jeżeli chcemy pod koniec działania, a tem bardziej szeregu działań, pozostać wolnymi, to jest zwycięzcami, a nie podległymi, to jest pokonanymi.

Gdy przygotowujemy, kombinujemy działanie przeciw nieprzyjacielowi, stałą naszą troską powinno być wyłamanie się z pod jego woli, krzyżowanie mu przedsięwzięć, przy pomocy których mógłby nam przeszkodzić w doprowadzeniu naszej akcji do końca. Każdej więc idei wojskowej, każdemu projektowi, każdemu planowi—powinna towarzyszyć *myśl o ubezpieczeniu*. Jest to tak jak w szermierce, gdzie trzeba

atakować, nie odsłaniając się, albo odbijać ciosy, nie przestając grozić przeciwnikowi.

Przykład historyczny wyjaśni nam co to jest ubezpieczenie w najszerszym znaczeniu tego słowa.

4-go sierpnia 1870 r. 5-ty korpus francuski znajdował się w położeniu następującem:

jedna z jego dywizyj (3-cia, generał Gyuot de Lespart) była w Bitche z pułkiem kawalerji;

dwie inne dywizje (2-a, generał de l'Abadie, 1-a, generał Goze) w Sarreguemines i okolicy, mając przy sobie 3 pułki kawalerji i 6 baterij z odwodów artylerji, jak również tabory korpusu.

Wieczorem tego dnia generał de Failly, dowódca korpusu, otrzymał z głównej kwatery w Metz depeszę następującą: „Niech Pan wesprze swemi dwiema dywizjami dywizję, którą Pan ma w Bitche”. W Metz dowiedziano się o porażce pod Wissembourg i nie wątpiono, że wkrótce nastąpi najazd na Alzację znacznemi siłami; postanowiono tedy wzmocnić oddziały marszałka Mac-Mahon'a.

Na skutek tego 4-go wieczorem generał Failly otrzymuje rozkaz:

„Skoncentruje Pan swe siły w Bitche”. Rozkaz ten otrzymał w formie należytej. Jest to rozkaz apelujący do poczucia obowiązku i karności. Musimy dyskusję w tej sprawie podjąć z tej wyżyny, aby ustalić należycie co rozumiemy przez karność, zaznaczyć mianowicie, że nie może się ona ostać bez świadomości.

Być karnym—nie znaczy bynajmniej nie popełniać wykroczeń wobec karności, nie dopuszczać do nieporządku; takie określenie może wystarczyć dla szeregowca, ale jest stanowczo niedostateczne dla dowódcy, umieszczonego na jakimkolwiek szczeblu hierarchji, tem więcej dla tych, którzy zajmują w niej stopnie najwyższe.

Być karnym—nie znaczy, następnie, wykonywać rozkazy otrzymane tylko w miarę tego, jak się to okaże odpowiedniem, słusznem, uzasadnionem albo możliwem; przeciwnie, jest to wniknięcie całą duszą w myśl, w poglądy dowódcy, który wydał rozkaz, i dłożenie wszelkich starań będących w ludzkiej mocy, aby go zadowolnić.

Być karnym—nie znaczy również milczeć, powstrzymywać się, albo czynić tylko to, co — podług nas — można wy-

kończyć *bez narażania się*, to nie sztuka *unikania odpowiedzialności*; przeciwnie, jest to działanie w myśl otrzymanych rozkazów; odnajdywanie *w swym umyśle*, przy pomocy badania i zastanawiania się, środków do urzeczywistnienia tych rozkazów, a *w swym charakterze* — źródła energii celem możliwego zabezpieczenia ryzyka, połączonego z ich wykonaniem. Na najwyższych stanowiskach obowiązuje taka sama karność, a więc ruchliwość umysłu i wykazanie charakteru. Lenistwo umysłu prowadzi do niekarności tak samo jak nieposłuszeństwo. W jednym i drugim wypadku nieposłuszeństwo jest przestępstwem. Nieudolność i ignorancja nie są również okolicznościami łagodzącymi, ponieważ wiedza jest dostępna dla wszystkich, którzy jej szukają. A. J.

Cokolwiekby, w wykonaniu otrzymanego rozkazu, de Failly 4-go wieczorem rozkazuje:

swej 1-ej dywizji posunąć się drogą do Bitche możliwie najdalej,

2-ga dywizja wymaszeruje dopiero nazajutrz i to częściowo. Składa się ona z 2-ch brygad (Mausson i Lapasset).

Ruszyć te brygady 4-go wieczorem znaczyłoby pozostawić Sarreguemines bez wojska. Tymczasem od kilku dni widziano wzdłuż granicy liczne patrole nieprzyjacielskie, które ograniczały się zresztą do wymiany strzałów z francuskimi zwiadowcami. Z tego więc względu uznano za niewskazane opuszczenie Sarreguemines 4-go. Z tego samego powodu nie opuszczono go i 5-go. Też same względy zaważają w Rohrbach i w Bitche; będzie się tam postępowało tak samo, t. j. obsadzało wszystkie punkty i 5-ty korpus nie przybędzie. Zamiast wyruszenia do Bitche, myśli się o zachowaniu wszystkiego; zamiast posłuchu — kierowanie się *pooglądami osobistymi*. Oto *niekarność intelektualna*. Wyniki nie dadzą czekać na siebie. A. J.

4-go sierpnia wieczorem 1-a dywizja (Goze) zrobiła 7 kilometrów, biwakowała na folwarku Wissing, o 2 kilometry od granicy.

5-go wyruszyła z folwarku Wissing do folwarku Fremdenberg, o 3 kilometry na zachód od Bitche. Idąc bez strazy przedniej i bocznej, zużyła cały dzień na przebycie 22 kilometrów, dzielących te dwa punkty; przybyła bardzo zmęczona.

Tegoż dnia z Sarreguemines wymaszerowała brygada

Maussion'a (2-ga dywizja), artylerja odwodowa i pułk kawalerji (1-y lancierów).

Brygada Lapasset'a (z tej samej dywizji) pozostała w Sarreguemines, czekając tu na zluzowanie jej przez dywizję Montaudon z 3-go korpusu. Ponieważ dywizja ta przybędzie dopiero 5-go wieczorem, brygada Lapasset'a nie wymaszeruje tego dnia. Razem z nią znajdował się pułk kawalerji i tabory korpusu.

Brygada Maussion'a z odwodem artylerji przybyła do Rohrbach 5-go w południe. Zastała tę miejscowość w podnieceniu. Poprzedniego wieczora pułk kawalerji pruskiej przekroczył granicę i po przetrząśnięciu wiosek okolicznych zbliżył się do Rohrbach; 5-ty lancierów, maszerujący z brygadą Maussion'a, zwrócił się w bok i wysunął naprzeciw nieprzyjaciela.

W kilka chwil po przybyciu brygady do Rohrbach dano znać, że widać kawalerję i piechotę nieprzyjacielską; część brygady chwyciła odrazu za broń, a tyraljerzy rozpoczęli już nawet ogień, gdy nagle spostrzeżono się, że to nie oddziały przeciwnika, ale 5-ty lancierów i oddział 68-go pułku piechoty (z dywizji Guyot de Lespart), wysłane rano na zwiady.

W tych warunkach brygada Maussion'a (która ciągle miała iść do Bitche) nie uważała za wskazane opuszczać Rohrbach. Pozostała tam, dała znać o tem generałowi de Failly, który zaaprobował powziętą decyzję.

W raportach dowódców z 5-go korpusu pojawiają się wtedy w całej czarodziejskiej potędze dźwięczne słowa, jak „wyrwa” pod Rohrbach, odgłosy *metod przeżytych*, wskrzeszonych przez jakąś bezmyślną geografję.

Wyrwa, dolina—nie jest specjalnie niebezpieczna; poza doliną są również drogi, istnieją one na wzgórzach najbardziej wyniesionych; istnieją wszędzie, gdzie tego wymaga handel i potrzeba utrzymania stosunków. Ale droga w dolinie albo na płaskowzgórzu jest niebezpieczna tylko ze względu na użytek, jaki z niej zrobi przeciwnik. Jeżeli przeciwnik nie korzysta z niej, wówczas taktycznie droga ta nie istnieje, to znaczy, że wszystko odbywa się tak jakby jej nie było.

Jeżeli tedy nie znaleziono nieprzyjaciela na drodze w tej wyrwie, przynajmniej na odległość 6 do 8 kilometrów (długość kolumny), brygada Maussion'a mogła maszerować dalej, nie zatrzymując się w Rohrbach. Jeżeli przeciwnika nie by-

ło bliżej niż na 20 kilometrów, brygada w ciągu dnia nie potrzebowała obawiać się niczego.

Nie postarano się jednak o żadną wiadomość co do tego; ponieważ panował niepokój, brygada pozostanie w Rohrbach i noc z 5-go na 6-ty częściowo przebędzie pod bronią.

Brygada, sparaliżowana błędnymi rozważaniami topograficznymi, zatrzymuje się zamiast maszerować; nie wykonana rozkazu. Nie myśląc o ubezpieczeniu, nie umiając się osłonić, nie odpocznie, a nazajutrz będzie miała oddziały zmęczone.

Co się tyczy 5-go korpusu, to w wyniku tych licznych błędów 5-go wieczorem sytuacja jego była następująca:

dywizja Guyot de Lespart'a w Bitche;

dywizja Goze'a we Fremdenberg;

dywizja Maussion'a i artylerja odwodowa w Rohrbach;

brygada Lapasset'a i tabory w Sarreguemines.

Wzdłuż całej drogi, zamiast dążenia do *koncentracji* — panoszą się *błędne teorie*. Zamiast *ducha wojskowego, karności, intelektualnej* — *panują poglądy osobiste, lekceważenie ubezpieczenia*. Jako wynik 5-go wieczorem, korpus, który powinien i mógł być skupić się w Bitche, rozciąga się na przestrzeni 35 kilometrów, dzielących to miasto od Sarreguemines.

W ciągu tego wieczora obraz ulega zmianie.

Depeszą 5-go sierpnia rano w Metz 5-ty korpus został oddany pod rozkazy marszałka Mac-Mahon'a. Szef sztabu, który zawiadomił o tej decyzji, przypuszczał już, że 3 dywizje 5-go korpusu znajdują się złączone wieczorem w Bitche. Marszałek Mac-Mahon ze swej strony o godzinie 8-ej wieczorem telegrafował do generała de Failly.

„Niech Pan przybędzie z całym korpusem do Reichshoffen jak tylko można najprędzej“. I kończył mówiąc: „Myślę, że Pan połączy się ze mną w ciągu dnia jutrzejszego“.

Oto znowu rozkaz bardzo jasny do wykonania: przybyć jak najprędzej.

Generał de Failly odpowiada jednak 6-go o godzinie 3-ej rano:

ze 6-go może wysłać tylko dywizję Lespart'a;

ze 7-go dywizja Goze'a przybędzie do Philippsbourg (6-go osłania Bitche);

ze 7-go brygada Maussion'a przybędzie do Bitche;

ze brygada Lapasset'a i tabory pozostają w Sarreguemines, odcięte ostatecznie.

Jak panowie widzicie, wnikając jak najmniej w myśl rozkazu otrzymanego, nakazano na dzień 6-go:

dywizji Guyot de Lespart'a—odmaszerować do Reichshoffen;

dywizji Goze'a—pozostać na miejscu (w Bitch) i stanąć 7-go w Philipsbourgu;

brygadzie Maussion'a przybyć do Fremdenbergu;

brygadzie Lapasset'a pozostać w Sarreguemines (choć połączyła się z nią już dywizja Montaudon'a), ponieważ komunikacje są przerywane. To kawalerja nieprzyjacielska przerwała drogę żelazną w Bliesbrücken.

Nie odważono się opuścić całkowicie Sarreguemines 5-go, 6-go zatrzymano dywizję Goze'a w Bitch, pomimo szeregu otrzymanych rozkazów. Widzimy tu działanie tych samych przyczyn co w dniu 5-go; wyniki będą równie opłakane.

Tęgo samego dnia, 5-go sierpnia, przybyła do Bitch do kwatery generała de Failly podpułkownik Kleinenberg z Metz; zawiadamia go o obecności korpusu pruskiego naprzeciw korpusu generała Frossard'a. I ta wiadomość, jako dopełnienie wszystkiego, zwraca z kolei uwagę generała de Failly w tym kierunku.

Cokolwiekby, tylko dywizja Lespart'a otrzymała rozkaz wymarszu 6-go i to wcześniej, drogą przez Niederbronn; na skutek jednak pogłosek, rozsiewanych przez wylekzionych wieśniaków, dywizja opóźniła swój wymarsz; w rzeczywistości wymaszerowała dopiero o godz. 7.30.

Nie było służby zwiadowczej zorganizowanej regularnie. Pogłoski, uzasadnione albo nieuzasadnione, zazwyczaj jeszcze wyolbrzymiane strachem, dyktowały decyzje wojskowe; jakżeż więc decyzje te mogły odpowiedzieć rzeczywistości?

Generał de Bernis z 12-m pułkiem strzelców poprzedza dywizję. Niema ani straży przedniej, ani bocznej. Liczne drogi i ścieżki wychodzą z lewej strony na drogę, po której dywizja maszeruje; generał Lespart obawia się, że właśnie temi drogami może być zaatakowany z flanki. Posuwa się więc krok za krokiem. Na każdym skrzyżowaniu dróg kolumna się zatrzymuje. Każe się przetrząsać okolice przed sobą i na bokach przy pomocy kawalerji, bardzo czę-

sto nawet przez oddziały piechoty. Cała dywizja w międzyczasie skłębia się; kolumna wznawia marsz dopiero po powrocie zwiadów, stwierdzających, że można maszerować dalej bez niebezpieczeństwa.

Powoduje to liczne przerwy w marszu, których przyczyny wojsko nie może sobie wytłumaczyć. Oficerowie i szeregowi, podnieceni hukami dział, który było słychać od rana, niecierpliwą się tą opieszałością i przedsiębrane ostrożności uważają co najmniej za niewskazane. W miarę zbliżania się do Niederbronn, napotymano rannych, później uciekinierów; stopniowo jest ich coraz więcej, opowiadają naturalnie, że sprawy idą źle; wkrótce przynoszą wieść, że bitwę przegrano.

Po przybyciu na wzgórze dominujące nad Niederbronn, zobaczono falę cofających się oddziałów, przechodzących przez miasto; była godzina 5-a.

Dopiero w tym momencie nastąpiło połączenie między obu częściami armji Alzacji.

Marszałek Mac-Mahon rozkazuje dywizji, która przybywa tuż za swym pułkiem kawalerji:

rozwinąć jedną brygadę na prawo od drogi (de Fontanges);

jedną na lewo (Abbatucci).

Artylerja dywizji zajmuje stanowiska.

Na widok tego rozwijania się Prusacy stanęli, nie przekraczając Niederbronn; oto potęga wrażenia wywołanego przybyciem świeżych oddziałów.

Dywizja Guyot de Lespart'a potrzebowała od godz. 7.30 do 5 ppoł. — przeszło 9 godzin — do wykonania przemarszu 22-kilometrowego od Bitche do Niederbronn.

Przyprowadziła oddziały *wyczerpane* fizycznie i moralnie. Przyprowadziła przede wszystkim wojska *niepotrzebne*. Było już za późno!

Całego 5-go korpusu zabrakło na wyznaczonym miejscu spotkania.

Bitwę przegrano z jego winy. To było pierwsze następstwo. Czy mógł on przynajmniej naprawić zło wyrządzone?

Czy będzie korzystał przynajmniej z całej umiejętności i ostrożności, wykazanej podczas marszu z Sarreguemines do Niederbronn?

Dowódcą 5-go korpusu, powiadomiony wieczorem 6-go w Bitche o klęsce armii alzackiej, był zmuszony:

do zwołania o 7-ej wieczorem rady wojennej, celem rozważenia:

1. czy możliwe jest, by 5-ty korpus, zredukowany do 3-ch brygad (dywizja Goze'a, brygada Maussion'a, odwód artylerji, przyjął bitwę pod murami Bitche;

2. czy należy pójść za 1-ym korpusem w jego odwrocie.

Naturalnie postanowiono odwrot. W taki sposób rozwiązano sprawę obsadzenia wszystkich ważnych punktów, jak Sarreguemines, Bitche, Rohrbach; sprawę dróg niebezpiecznych, któremi nie można było posłać tej albo innej dywizji ze względu na urojone niebezpieczeństwo.

Ponieważ uchylono się od *bitwy*, czynu taktycznego, więc w wyniku *niebezpieczeństwo* groziło zewsząd. Oddziały, których nie umiano poderwać do marszu 30-kilometrowego, aby je poprowadzić do zwycięstwa, zdemoralizowane, mogły i musiały zrobić około 100 kilometrów (brygada Abbaticci—z Niederbronn do Saverne) w 36 godzin.

5-ty korpus, złożony z dzielnych żołnierzy o niezaprzeczanej wartości, został bez strzału wycofany z walki, unicestwiony, *zdemoralizowany*, pozbawiony swych środków moralnych, zaufania do swych dowódców; dojrzał w końcu do klęski. W oczach wojska ściągnął na siebie brzemie klęski pod Froeschwiller; zupełnie zasłużenie, jeżeli utożsamimy dowództwo z oddziałami; niesłusznie, jeżeli przyznamy, jak jest w istocie, że generałowie wygrywają i przegrywają bitwy, a nie wojsko.

Błędne teorie, brak ducha wojskowego, karność (intelektualnej i rozsądnej), *zupełne zaniedbanie ubezpieczenia*, w którym *wciela*ją się cnoty powyższe, *brak swobody działania*, którą daje tylko ubezpieczenie—takie były przyczyny klęsk.

Błędne teorie! W obozie przeciwnika Clausewitz zabił uwielbienie dla dawnej szermierki, zalecił bitwę jako jedyny argument; wszyscy jego uczniowie dążyli do niej sami. Z naszej strony uchylono się od bitwy, *aby bronić punktów strategicznych*. Dowódcą 5-go korpusu francuskiego nie był zresztą wypadkiem odosobnionym w naszym wojsku; był poprostu tylko dzieckiem swego *czasu*, swego *środowiska*.

Lekceważenie ubezpieczenia! Nic nie przeszkadzało w wykonaniu rozkazów bardzo prostych, które otrzymano:

„Niech Pan maszeruje wszystkimi swemi silami na Froeschwiller“;

ani *odległość*: Sarreguemines od Reichshoffen dzieliło 55 kilometrów, a do przebycia tej przestrzeni rozporządzano trzema dniami: 4-tym, 5-tym, 6-tym sierpnia;

ani *przeciwnik*: 5-ty korpus nie znalazł śladów przeciwnika na swej drodze; ale wszystko odbywało się tak, jakby nieprzyjaciel był wszędzie. Powinno się było maszerować *wbrew* niemu, a tu nawet nie maszerowano *bez* niego. Opierano się na wiadomościach błędnych, których nie *sprawdzano*; nie *prowadzono zwiadów*, nie *ubezpieczano się*. W tym wypadku 5-ty korpus nie wykonał rozkazu przez zaniedbanie.

Ale wysłano ostatecznie dywizję Guyot de Lespart'a. Jakże się ona zachowała? – Widzieliśmy to. Wskutek braku wiadomości, wymaszerowuje o g. 7.30, zamiast wyruszyć o świcie (około 4-ej rano 6-go sierpnia); zużywa 9 godzin i pół na przemarsz 22 kilometrów. Powinna to była uczynić w 5 godzin i pół. Wymaszerowując o 4-tej, przybyłaby do Niederbronn o g. 9-tej; wychodząc nawet o g. 7.30 byłaby tam już o 1-ej popołudniu. Ileż w tem wszystkiem opieszałości i mozolu, aby przybyć tak późno, to jest po bitwie! A nawet i to przybycie zawdzięczano tylko tej okoliczności, że nieprzyjaciel nie zjawił się w żadnej postaci. Przypuszczmy obecność na drodze jakiegokolwiek przeciwnika, np. bataljonu uderzającego na skrzyżowaniu dróg; wówczas trzeba byłoby przyjąć bitwę i to na samej drodze marszu. Ten marsz, który odbywał się i już bez tego tak słabo i z takim mozolem, ustalby wówczas zupełnie. Nie spotykając nieprzyjaciela, dywizja przybyła zapóźno.

Gdyby spotkała nieprzyjaciela nie przybyłaby wcale.

Jakżeż daleko tu jesteśmy od tej gry sił, od tego uszykowania z r. 1796, dokładnie przemyślanego.

Mała armja Włoch, skoncentrowana od Savone do Finale, miała trzy straże przednie: w Voltri, Montenegino, Ormea, czyli mogła działać w tych trzech kierunkach. Tutaj trzeba działać tylko w jednym kierunku i nie można tego dokonać.

Po rozpatrzeniu tego, co zrobiono i jakie osiągnięto wyniki, wyciągnijmy naukę z tych bolesnych doświadczeń; powróćmy do zagadnienia z własnego punktu widzenia;

wyobraźmy sobie nas samych, 4-go sierpnia w Sarreguemines, po otrzymaniu formalnego rozkazu: „Skoncentrować się najpierw w Bitche... następnie przejść do Reichshoffen“. (*Patrz szkic Nr. 3*).

A y
Od zasady swobody działania, uzewnętrzniającej się w ubezpieczeniu, żądamy działania bez względu na trudności drogi, bez względu na czynniki nieznane, na nieprzyjaciela, o którym mówią, że jest wszędzie, a który być może jest gdziekolwiek; żądamy wczesnego przybycia, aby wykonać zamiary naszych dowódców, zachować karność, stanowiącą główną siłę wojska.

Tak wygląda sztuka pełnienia służby przez dowódcę.

W jakież więc sposób wrócimy do zagadnienia? Czyż z zamiarem uprawiania sztuki, nauki? Nie podobnego, po prostu będziemy słuchali, robili to, czego od nas oczekują, z mocnym postanowieniem znalezienia w naszym umyśle środków, jeżeli one istnieją, aby osiągnąć to, czego od nas chcą.

O *cóż chodzi?* Chodzi o przemarsz całego 5-go korpusu do Bitche, później do Reichshoffen i nic więcej. — Nie nie powinno nas odwieść od tej myśli. — Nie zaprzatajmy więc sobie głowy stawianiem czoła oddziałom pruskim, zagrożającym generałowi Frossard'owi, zabezpieczeniem Sarreguemines, Rohrbach, Bitche; punkty te dzisiaj posiadają dla nas znaczenie o tyle tylko, o ile sprzyjają albo utrudniają marsz 5-go korpusu. Jeżeli przejdziemy je bez trudności, możemy nie liczyć się z niemi.

A y
Pierwszym warunkiem posłuszeństwa będzie tedy: mieć na oku otrzymany rozkaz i nic więcej; następnie, w drugim rzędzie, wyszukanie środków zadośćuczynienia temu rozkazowi, nie zaś branie w rachubę poglądów osobistych, rozważań geograficznych, topograficznych wpływów lokalnych, którym można ulegać. Wszystko to jest zupełnie obce sprawie.

Aby maszerować do Bitche, trzeba znaleźć jedną albo kilka dróg, o ile można najbardziej pewnych, a ponieważ nigdy nie będą one pewne same przez się, należy przy pomocy szczególnych zarządzeń dać im ubezpieczenie, którego nie mają, to jest zapewnić oddziałom możność dotarcia do Bitche bez względu na wszystko.

Zastanówmy się nad częścią materialną działania: od Sarreguemines do Bitche prowadzi:

1. droga bezpośrednia przez Rohrbach długości 30 kilometrów; ale droga ta biegnie zbyt blisko granicy: umieszczenie tam głównych sił korpusu uniemożliwiłoby ubezpieczenie;
2. jest druga droga przez Zetting, Diding, Kalkausen, Rahling, Montbronn, Lemberg; ma ona 40 kilometrów;
3. droga przez Sarralbe, Saar-Union, Lorentzen, Lemberg: 50 kilometrów.

Pierwsza niebezpieczna, trzecia długa; należy więc wybrać drugą dla siły głównej korpusu, a ponieważ trudno ją przejść w jednym przemarszu, należy wyruszyć już 4-go sierpnia. Aby nie obciążać kolumny, przerzucamy na 3-cią drogę tabory i parki, które nie tworzą składników walczących.

Korpus, wyruszając 4-go wieczorem, drogą Zetting, Diding, przybędzie pod koniec tego pierwszego dnia marszu do Wittring i Achen, gdzie zabiwakuje. Nazajutrz dotrze do Bitche bez trudu.

Ale trzeba przytem, aby nieprzyjaciel nie przeszkodził nam w marszu. Nie nastąpi to, jeżeli w ciągu pierwszych dni, 4-go i 5-go, nieprzyjaciel albo się nie pojawi, co zależy od niego, albo w razie zjawienia się, będzie trzymany zdala, co zależy od nas.

Pierwsze zadanie do rozwiązania będzie więc uzyskanie wiadomości, czy nieprzyjaciel znajduje się w okolicy, przez którą mamy przejść, albo też na flance drogi, którą chcemy maszerować. Wymaga to wiadomości uzyskanych przy pomocy kawalerji. Ale gdzie szukać tych wiadomości? We wszystkich kierunkach, któremi nieprzyjaciel może przyjść i dotrzeć do naszej drogi marszu, na wszystkich drogach niebezpiecznych.

Zwiad ten, wysłany na odległość dostatecznie wielką, na przykład 20 kilometrów, zapewni wystarczające ubezpieczenie, jeżeli będzie negatywny. Ale czy możliwe jest mieć zwiady na takiej odległości? W tym wypadku nie, ponieważ pas bezpieczeństwa 20 kilometrów doprowadziłby naszą kawalerję do operowania na Bliescastel, Deux-Ponts, a więc poza granicę, na teren nieprzyjacielski.

Pozatem zwiady mogą być pozytywne; zamiast stwierdzenia nieobecności przeciwnika, można wykryć jego obecność w strefie mniejszej o 20 kilometrów; wówczas dowiemy

się o tem zbyt późno, by przeciwdziałać temu, jeżeli w zarządzeniach uprzednich nie wzięliśmy pod uwagę i nie rozważyliśmy tego wypadku.

Z tego wszystkiego wynika, że, organizując zwiady kawalerji, jednocześnie należy przewidzieć wypadek stwierdzenia obecności nieprzyjaciela w odległości bliższej, niż dzień marszu kolumny. Aby tedy zapewnić sobie swobodę w marszu, należy *umieścić* między drogą, którą maszeruje kolumna, a przeciwnikiem—opór, zdolny do zatrzymania nieprzyjaciela przez czas potrzebny na przejście kolumny. Korpus, kwaterujący w Achen, Kalkhausen, Weidesheim, Wittring, będzie zasłonięty 4-go przez straż boczną w sile 1 brygady, 3-ch baterij, pułku kawalerji, ustawionych w Woelfling, Wiswiller, w węzle dróg niebezpiecznych.

Korpus każe pozatem oddziałowi wydzielonemu z pułku w Achen zająć Singling.

Brygada w Woelfling ubezpieczy się sama przez system czat, posiadających:

w folwarku Hesmscapel: 1 kompanję,	} <i>Czata główna, zajmująca punkty oporu na wszystkich drogach niebezpiecznych.</i>
w południowym rogu lasu: 1 kompanję,	
w Gross-Rederching: 2 kompanje;	

W tyle—*odwód* (w sile jednego bataljonu), gotowy do rzucenia się na jakikolwiek punkt linii atakowanej i w tym celu uszykowany na *skrzyżowaniu* dróg niebezpiecznych.

Przed tem *uszykowaniem, zabezpieczającym przy pomocy oporu*, znajduje się *uszykowanie, ubezpieczające przy pomocy zwiadu*, utworzone przez:

- 1 pluton jazdy w Bliesbrücken;
- 1 pluton w Rimling;
- 1 pluton w Obergailbach;
- 1 szwadron w Rohrbach.

(Reszta pułku kawalerji biwakuje z siłami głównymi). Nazajutrz kolumna, ruszając w drogę bardzo wczesnie, ma 25 kilometrów, aby dojść do Bitche, wychodząc czołem z Kalkhausen. Może to zrobić bez zmęczenia.

Jeżeli kolumna wyruszy o 5-ej rano (5-go sierpnia) w sześć godzin później, to jest o g. 11.15 czoło stanie w Bitche; koniec kolumny (długość kolumny 16 kilometrów) w cztery godziny później, to jest o 3.15; włączając w to większy odpoczynek, cała kolumna zbierze się w Bitche o godz. 4.15.

Aby się to jednak stało, trzeba, żeby nieprzyjaciół nie przeszkadzał. W tym celu, straż boczna musi zajmować kolejno drogi niebezpieczne w miarę posuwania się kolumny.

Straż boczna powinna być w Rohrbach, gdy kolumna przechodzi przez Rahling, w Petit-Rederching, gdy kolumna przechodzi przez Enchenberg.

Jak długo straż boczna pozostanie w Rohrbach, bo przecież kolumna nie jest punktem, a ma 16 kilometrów długości?

Ponieważ z Rohrbach do Rahling jest 8 kilometrów, straż boczna może opuścić Rohrbach, jeżeli długość kolumny, która ma jeszcze przejść przez Rahling, będzie wynosiła 8 kilometrów. Jasnym jest, że nieprzyjaciół, który po tym momencie przejdzie Rohrbach, w Rahling trafi na próżnię. Co się tyczy kolumny, to czoło jej wymaszerowuje z Kalkhausen o godz. 5-ej, przychodzi do Rahling o godz. 6.30, jej koniec o godz. 10.30; w Enchenberg czoło stanie o godz. 9.30, koniec o godz. 1.30.

Straż boczna musi więc przyjść do Rohrbach o godz. 6.30 i dlatego wymaszeruje o godz. 4.30 z Woelfling. Ale, jak to już widzieliśmy, w dwie godziny później, to jest o godz. 8.30, połowa kolumny przeszła już Rahling; pozostała do przejścia tylko druga jej połowa i to na 8 kilometrach, to jest na odległości równej dwóm godzinom marszu od Rohrbach; Rohrbach można więc bez niedogodności opuścić o godz. 8.30. Dodaję, że straż boczna może opuścić Rohrbach przynajmniej o godzinę wcześniej, dzięki zwiadam kawalerji.

Rzeczywiście, jeżeli o godz. 7.30 jej kawalerja przysła z Bettwiller wiadomość, że „nieprzyjaciół nie ma w Bettwiller“, to jesteśmy pewni, że nie będzie go w Rohrbach o godz. 8.30, ponieważ odległość między obu temi punktami wynosi 4 kilometry; można więc opuścić Rohrbach o godz. 7 m. 30.

Straż boczna wyruszy do Petit-Rederching i Halbach, trzymając drogi niebezpieczne, prowadzące do Enchenberg, i to tak długo, dopóki z kolumny nie pozostanie do przejścia długość równa odległości dzielącej Enchenberg od punktu zajmowanego przez kawalerję. Aby straż boczna mogła uanewrować w sposób przedstawiony powyżej, trzeba aby mogła osiągnąć w odpowiednim czasie punkty pośrednie, to jest skrzyżowania dróg niebezpiecznych, i dlatego powinna być bliżej nich, niż nieprzyjaciół.

Dojdzie ona do Rohrbach, jeżeli, wymaszerowując z Woelfling, otrzyma wiadomość, że nieprzyjaciół nie ma

w Rimling (ponieważ odległość z Rohrbach do Rimling jest równa odległości z Woelfling do Rohrbach).

Tak samo opuszczając Rohrbach, osiągnie następne skrzyżowanie dróg, jeżeli ma wiadomości, że w Bettwiller niema nieprzyjaciela; później dojdzie do skrzyżowania następnego, jeżeli na wysokości Hottwiller niema nieprzyjaciela.

Jak z tego widać, działanie straży bocznej będzie zapewnione przez zwiady, osłaniające jej marsz i działające na odległościach równych odległości dróg, które straż boczna ma osiągnąć. W danym wypadku główne siły kawalerji straży bocznej przejdą przez Rimling, Bettwiller, Hottwiller i t. d.; kolumnę straży bocznej poprzedza straż przednia złożona z bataljonu z plutonem kawalerji.

Oto są zarządzenia, pod osłoną których jesteśmy pewni, że nasze siły główne będą maszerowały bez zatrzymania.

Pojawiający się nieprzyjaciół znajdzie zawsze na drodze marszu ku nam przeciwstawiającą mu się siłę, brygadę, zdolną do poważnego oporu, a w każdym razie do wytrwania, i zaabsorbowania jego działalności i to w odległości znacznej od kolumny, co daje jej rękojmię swobody marszu.

W rzeczywistości 5-go sierpnia 1870 w okolicy nie było wcale nieprzyjaciela; 5-ty korpus nie znalazł nawet jego śladów; przybycie do Bitche nastąpiłoby więc:

czoło o godz. 11.30;

koniec o godz. 4.30.

Nadchodzący rozkaz marszałka Mac-Mahon'a znalazłby czoło kolumny (jeden pułk) zdolne do dalszego marszu — zrobiło ono tylko 25 kilometrów — wysłanoby go do Engelsberg (6 km od Bitche); oprócz tego wysuniętoby jeszcze dalej dywizję Lespart'a, która tego dnia nie maszerowała wcale. Byłaby ona poszła do Philippsbourg (14 km), rzucając straż boczna, złożoną z 1 pułku, 1 baterji, 1 szwadronu, na Sturzelbronn, do la Main-du-Prince.

Marsz wznowionoby nazajutrz, 6-go sierpnia, bez trudności; tego ranka jedna tylko droga byłaby niebezpieczna, t.j. do Sturzelbronn; trzymałyby ją jednak siły *zdolne do wytrwania bardzo długo*, rozporządzające w tym celu 8 kilometrową przestrzenią do wykonania manewru odwrotowego w ciśnień górnym i lasów.

Marsz, wznowiony o godz. 6-ej w Philippsbourg i o g. 5

w Bitche, doprowadzi czoło do Reichshoffen (10 km).
o g. 8.30, koniec o godz. 1.30.

Przybycie 5-go korpusu do Reichshoffen w czasie oznaczonym było więc możliwe; wynik można byłoby osiągnąć nawet gdyby nieprzyjaciel wystąpił na flance drogi marszu, ale z warunkiem odwołania się do żywości umysłu, aby:

aby znaleźć środki do urzeczywistnienia tych zamiarów;
aby je urzeczywistnić bez względu na przeciwnika, celem zachowania własnej swobody działania.

Jednem słowem z warunkiem, aby wykonać całkowicie dzieło *karności*.

V.

SŁUŻBA UBEZPIECZENIA.

Dragomirow powiedział: „Zasady sztuki wojennej są zrozumiałe dla człowieka o całkiem przeciętnej inteligencji, co jednak nie znaczy, żeby potrafił on je stosować”. Nauczenie będzie więc zupełnie bezużyteczne, jeżeli poprzestaje na prostem rozwijaniu tych zasad, nie zajmując się ich zastosowaniem.

Aby uzasadnić słuszność tego poglądu, przestudjujemy poniżej szczegółowo działanie straży bocznej 5-go korpusu.

Widzieliśmy, jak rozczłonkowano siły, na *siły główne* i *służbę ubezpieczenia*, aby umożliwić korpusowi dotarcie do Bitche bez względu na nieprzyjaciela; jak przez to zamysłano okazać posłuszeństwo, to jest wykonać rozkaz otrzymany, krzyżując i neutralizując swobodnie powzięte zarządzenia przeciwnika.

Widzieliśmy również, dzięki jakiemu obliczeniu czasu i kombinowaniu wiadomości główne siły straży bocznej ustawiły się w odpowiedniej chwili na skrzyżowaniu zagrożonych dróg.

Dzisiaj zbadamy, jakby funkcjonowała ta służba ubezpieczenia, gdyby nieprzyjaciel zjawił się nagle; jaką taktykę, jaką postawę zastosuje ona, aby wypełnić swoje zadanie.

Zbadajmy, czy warunki przyjęte dla ubezpieczenia, które uznaliśmy za *konieczne*, są rzeczywiście *dostateczne*.

W tym celu przypuszczam, że nieprzyjaciel, w sile co najmniej jednej dywizji, stał 4-go sierpnia koło Alt-Altheim (6 kilometrów od granicy, 12 od Bettwiller) i nazajutrz wymaszerował z zamiarem zatrzymania 5-go korpusu francuskiego w górach i przeszkodzenia mu w połączeniu się z siłami stojącymi w Alzacji. Przeciwnik, dążący również do

koncentracji swych środków w kierunku na Sauer, próbuje tedy utrzymać w *rozproszeniu* siły francuskie.

Ustaliliśmy, że w tych warunkach, t. j. w razie natarcia nieprzyjacielskiego, 5-ty korpus francuski z r. 1870 nie przybyłby, nie przyprowadziłby żadnej ze swych jednostek do Bitche.

Zbadajmy teraz, jak korpus ubezpieczony w sposób powyżej określony może przybyć.

Aby mógł minąć Enchenberg, potrzebuje:

$$\frac{6 + 13 + 16}{4} = \frac{35 \text{ km}}{4} = 9 \text{ godzin marszu.}$$

Z Alt-Altheim do Buchenberg jest $\frac{22 \text{ km}}{4} = 5$ godzin marszu; gdyby nie posiadał służby ubezpieczenia z pewnością przyszedłby więc do walki pod Enchenberg.

Dywizja nieprzyjacielska, której czoło kolumny opuściło Alt-Altheim o godz. 5-tej, przybywa do Bettwiller (12 kilometrów drogi) o godzinie 8-ej, jeżeli jej nic nie zatrzyma. Z drugiej strony, nasza straż boczna przybyła do Rohrbach o godzinie 6.30. W tej chwili jej pułk kawalerji znajduje się w Rimling, a jego placówka w Erching, Guiderkirch (i na granicy), Epping. Placówka w Guiderkirch, zepchnięta wkrótce przez szwadrony przeciwnika, zostaje wzmocniona przez pułk kawalerji, który przeciwstawia się marszowi kolumny nieprzyjacielskiej na Guiderkirch i na młyn w Rimling; uprzedza on dowódcę straży bocznej i w każdym wypadku zaślania kierunek do Bettwiller.

Obecność tego pułku jazdy narzuca konieczność przeciwnikowi, nie posiadającemu silniejszej kawalerji, odwołania się do swej piechoty ze straży przedniej, aby oczyścić drogę. Trzeba rozpocząć manewrowanie. Straż przednia, aby osiągnąć Bettwiller, musi maszerować $\frac{12 \text{ km}}{4} = 3$ godziny (8-ma rano), jeżeli nie ma nieprzyjaciela. Ponieważ kawalerja przeciwnika pojawiła się, więc straż przednia przyjdzie do tego punktu dopiero po godzinie 8-ej. Cóż robi straż boczna w ciągu tego czasu?

Straż boczna, wyruszywszy o godzinie 4.30 z Woelfling; dochodzi czołem o godz. 6.30 do Rohrbach.

Po przybyciu osłania się, zajmując tę miejscowość za pomocą oddziału (2-gi bataljon) wysuniętego na kotę 376,

z drugiej strony zapewnia sobie możliwość dalszego działania, t. j. maszerowania na wschód, wysuwając straż przednią (1-y bataljon) do stacji Rohrbach. Takie zarządzenia celem ubezpieczenia pozwalają straży bocznej na pozostanie w Rohrbach przez czas dłuższy bez przeszkód.

Ale jaktośmy już widzieli, straż przednia może opuścić Rohrbach o godz. 7.30, jeżeli w tej chwili nieprzyjaciel nie dotrze do Bettwiller, o czym zawiadomi nas nasza kawalerja. Z drugiej strony przejście brygady trwa godzinę; ponieważ czoło przybyło o godz. 6.30, koniec przejdzie o godz. 7.30; Rohrbach będzie więc obsadzone do godz. 7.30, nawet gdy kolumna nie przerwie marszu. Ale przypuśćmy, że dla większego bezpieczeństwa kolumna zatrzymuje się tam na pół godziny.

Kolumna zbiera się na północ od tej miejscowości:

czoło przybywa o godz. 6.30 i wyrusza o 7-ej.

koniec przybywa o 7-ej i wyrusza o 8-ej.

Wówczas kiedy trwamy w tym zamiarze, od dowódcy pułku kawalerji przychodzi, między godz. 6.45 a 7-a, wiadomość, że nieprzyjaciel (najpierw kawalerja, później piechota) maszeruje po drodze z Peppenkummi do Guiderkirch, że on sam ze swemi szwadronami, jeżeli będzie zmuszony do odwrotu, wycofa się na Bettwiller. Wiadomość ta potwierdza konieczność zamknięcia natychmiast drogi Bettwiller-Petit-Rederching-Enchenberg.

Z drugiej strony, w miarę jak czas upływa, trzymanie Rohrbach staje się mniej konieczne; można przygotować opuszczenie tej miejscowości.

Biorąc pod uwagę ten wzgląd podwójny, o godz. 7-ej brygada przejdzie z Rohrbach o 800 metrów na południowy zachód od stacji, na wielką drogę (na skrzyżowanie drogi, która prowadzi na wzgórze 376); oddziały zebrane maszerują w szyku zbiórki, oddziały w kolumnie marszowej zachowują ten szyk; artylerja na drodze.

Brygada jest ubezpieczona przez 2-gi bataljon, zatrzymany na wzgórzu 376, przez 1-y bataljon, wysunięty do Petit-Rederching (zajęte o godz. 7.15), to jest przez dwie straże przednie, zapewniające, aż do otrzymania nowych rozkazów, możliwość działania w jednym i drugim kierunku.

O godz. 7.45 brygada w całości osiągnęła zamierzony punkt. 2-gi bataljon ze wzgórza 376 otrzymuje rozkaz dołączenia do brygady.

Ale w międzyczasie, dowódca 1-go bataljonu po przybyciu do Petit-Rederching, jako straż przednia, zapoznaje się ze swem zadaniem. Jakież jest jego zadanie, jako dowódcy, straży przedniej brygady? Przygotować zaangażowanie się tej brygady przeciw nieprzyjacielowi wychodzącemu z Bettwiller (karność intelektualna). Czegoż brygada potrzebuje do spełnienia tego?

Przestrzeni, niezbędnej do użycia swych sił;

czasu, niezbędnego na ich przybycie, na ich rozwinięcie.

Aby wypełnić to podwójne zadanie, *zajmuje* on oddziałami *całą niezbędną przestrzeń* i to w punktach, w których oddziały te będą mogły wytrwać przez *niezbędny okres czasu*. W tym wypadku: Petit-Rederching, wzgórze 346, wzgórze 353.

Na każde z tych wzgórz wysłano po jednej kompanji. Dwie pozostałe zajmują Petit-Rederching, które przygotowano do obrony. O godz. 7.30 brygada kontynuuje swój marsz, zawsze osłonięta, na drodze Petit-Rederching, Bettwiller, jak to było powiedziane; osłonięta na drodze Bettwiller, Rohrbach przez bataljon, stojący na wzgórzu 376, który stanie się strażą tylną i wycofa się grzbietem, z chwilą kiedy ostatnia jednostka siły głównej opuści drugi punkt zbiórki.

W taki sposób nasza siła główna ciągle zapewnia sobie możliwość działania na prawo i na lewo i maszeruje w ubezpieczeniu.

W tym samym czasie kawalerji wydano rozkaz: w dalszym ciągu *opóźniać* marsz nieprzyjaciela, *rozpoznać* siłę jego kolumny, *obserwować* drogi na wschód przez Hottwiller i t.d.

Brygada zbiera się na południe od skrzyżowania dróg w Petit-Rederching.

Otrzymuje tam wiadomości.

Patrol oficerski widział około godz. 7.30 kolumnę piechoty i artylerji, wchodzącą do Guiderkirch, w marszu na Bettwiller.

Po godzinie 8-ej piechota zajęła Bettwiller; obliczenie czasu wystarczy zresztą do ścisłego ujęcia zagadnienia i powiedzenia nam, że od tej chwili (po godz. 8-ej) droga do Rohrbach nie posiada już znaczenia; że przeciwnie, od tej chwili należy zamknąć drogę do Petit-Rederching i później wszystkie drogi, położone bardziej na wschód.

Jak zamknąć tę pierwszą drogę, jak zatrzymać nieprzyjaciela? Już Carnot dał odpowiedź na to pytanie:

„Nieprzyjaciel nie omieszka wysłać na waszą flankę oddziału, aby spróbować was zatrzymać. Specjalnie przeciw temu oddziałowi trzeba wysunąć jedną dywizję, która *go bądź siłą, bądź przy pomocy pozycji nie do zdobycia—rozproszy albo zatrzyma*“.

A więc rzucić na szalę siły, albo w braku sił, pozycję, co nam wystarczy, ponieważ nie żądają od nas zwycięstwa ale poprostu zatrzymania nieprzyjaciela, przez cały czas przemarszu kolumny.

Obliczmy ten czas: czoło korpusu przybędzie do Enchenberg o godz. 9-ej; czas potrzebny na przemarsz — $\frac{1}{4}$ godziny; koniec kolumny wyjdzie z tej miejscowości o godz. 1-ej po południu.

Z Enchenberg do Petit-Rederching mamy 6 kilometrów, czyli półtorej godziny marszu.

Aby nieprzyjaciel przyszedł tam o 1-ej, musi opuścić Petit-Rederching o godz. 11.30. Odwrotnie, nie przybędzie tam, o ile w Petit-Rederching zostanie zatrzymany do godz. 11.30, albo później w jednym z punktów leżących bliżej Enchenberg. Dowódca straży bocznej musi więc znaleźć środki do wytrwania w Petit-Rederching do godz. 11.30, albo w Heiligenbronn do godz. 12.30; 8-a godz. minęła.

Jak wytrwać? Jeżeli nieprzyjaciel nie jest silny, sprawa nie będzie trudna do rozwiązania. Jeżeli nieprzyjaciel posiada przewagę, odwołamy się do pozycji nie do zdobycia. (Carnot).

Nie ma pozycji nie do zdobycia, każda bowiem pozycja, na której ograniczamy się do biernej obrony, padnie na skutek manewru.

To szermierz, który tylko *odparowuje* ciosy: prędzej czy później zostanie ugodzony;

to żołnierz, który całe zaufanie położył w swej zbroi; lecz pancerz ma braki, które ujawniają się zawsze po pewnym czasie.

Za to, w braku tych pozycji nie do zdobycia, których niema, istnieją, zwłaszcza wobec broni nowoczesnej, liczne pozycje silne.

Ze względu na swą potęgę, broń nowoczesna wyklucza pod ogniem wszelki manewr; wskutek swej donośności zmusza do przyjmowania szyków bojowych z dużych odległości, do z daleka się rozwinięcia, a ze względu na szybkość ognia, zmusić do tego mogą nawet oddziały względnie słabe.

Obsadzona pozycja opóźnia więc ruch przeciwnika, pod warunkiem żeby pozycja ta była istotnie pozycją. O co tu chodzi?

Co nazywamy pozycją w nowoczesnem tego słowa znaczeniu? Jest to teren potrzebny do obrony, na którą się składa *ogień* i *wytrwałość*; jest to miejsce posiadające w tym celu:

punkty, z których można obserwować, albo strzelać na duże odległości;

przeszkody, to jest punkty oporu.

Pod temi dwoma warunkami przeciwnik będzie zmuszony do manewrowania zdaleka aż do ostatniej chwili (uderzenie na przeszkody), do zaangażowania wszystkich swych środków, artylerji, piechoty t. j. do posuwania się z trudem, do straty czasu, wówczas, kiedy chce maszerować. W danym wypadku należy zająć wzgórze 349,353, Petit-Rederching.

Ale taka pozycja padnie po pewnym czasie, który być może nie wystarczy na przemarsz korpusu. Organizując więc pierwszą pozycję, będziemy szukali i przygotowywali drugą.

W ten sposób dochodzimy do zorganizowania akcji w głąb, przygotowania seryj starć kolejnych, z których w każdym unikamy rozstrzygnięcia i angażujemy tylko część sił. Oto użycie sił kierowane specjalnemi warunkami, w jakich się znajdujemy.

Jak tedy obsadzimy pierwszą pozycję? *Nie rozwiniemy bynajmniej przedwcześnie swych sił*: takie rozwinięcie się może być błędem, gdyż nie znamy jeszcze punktu na który przeciwnik ma zamiar uderzyć; jeżeli odrazu przejdziemy do rozwinięcia, może nam zabraknąć największej części naszych sił.

Pozostaje nam tedy *obsadzenie pozycji* oddziałami, pozwalającemi skierować na nią *część* albo *całość* sił głównych, zależnie od tego, co uznamy za stosowne, skoro nadejdzie odpowiednia chwila, kiedy natarcie zdradzi punkt, na który uderzy.

Jakiegoż rodzaju oddziałami obsadzimy pozycję? Oddziałami walczącemi *ogniem* i to z wielkiej odległości, ponieważ zamiarem naszym jest zmuszenie przeciwnika do manewru, jaknajdłuższego i rozpoczętego z odległości jaknajwiększej. W pierwszej linii umieścimy część piechoty i całą

artylerję. Zgodnie z powyższem dojdziemy do wzmocnienia straży przedniej, jak następuje:

1 pułk mający:	{	1 bataljon w Petit-	{	na skraju północnym Petit-Re-
		Rederching,		derching: 1 kompanję;
		mający:		na wzgórzu 349: 1 kompanję.
		1 bataljon w rogu północno-zachodnim lasu, mający		
		na wzgórzu 353 — 2 kompanje,		
		1 batalj. w odwodzie na południe od Petit-Rederching.		

Pozycja ta nie będzie atakowana wszędzie jednakowo. Nie ulega wątpliwości, że nieprzyjaciel uderzy na jej krańce, albo na jeden z tych krańców. Trzeba więc odwodu, aby odparować to uderzenie; odwód z pierwszego pułku będzie stał gotowy do podtrzymania zaatakowanego skrzydła. Jeżeli nieprzyjaciel uderzy na prawe skrzydło, pierwszy pułk zajmie północno-wschodni skraj lasu. Jeżeli na lewe skrzydło, zajmie Tuilerie i dworzec.

Artylerja, gotowa do zajęcia stanowisk na wzgórzu 353, ukazuje się tylko w celu rozpoczęcia ognia, dążąc do ostrzeżliwania drogi do Bettwiller ile można najdalej, aby przeszkodzić w korzystaniu z niej nieprzyjacielowi.

Reszta brygady zbiera się na południe od wzgórza 356.

Kawalerja prowadzi zwiady na wschód, gdzie drogi są jeszcze zagrożone i w tym celu trzyma się w wąwozie de Nonante.

Front pozycji wynosi 1500 do 1800 metrów, co w warunkach obecnej walki obronnej dla pułku wspieranego przez artylerję jest zupełnie do przyjęcia.

W razie utraty tej pierwszej pozycji, trzeba mieć drugą, która zamyka drogę z Petit-Rederching do Enchenberg.

Dworzec, wzgórze 356, północny skraj lasu, Halbach tworzą drugą pozycję, z odwodem na zachód od Siersthal.

Trzy kilometry frontu, to oczywiście dużo, jeżeli mamy zamiar stawić skuteczny opór z naszą tylko brygadą, ale pozycja obejmuje 1500 metrów lasu, dającego się z łatwością trzymać małemi siłami.

Powtóre, narzuca się konieczność trzymania Halbach, którędy przeciwnik może ruszyć prosto na Bitche albo na Enchenberg przez Siersthal.

Po trzecie, natarcie czołowe na skraj lasu nie prowadzi do niczego; nieprzyjaciel będzie próbował rozwinąć się na prawo albo na lewo od lasu; wówczas będziemy się mogli przeciwstawić temu natarciu większą częścią sił (odwód), jeżeli

tylko od samego początku obsadzimy pozycję nielicznymi jednostkami.

W odpowiedniej chwili obsadzenie to możemy skutecznie w sposób następujący:

2-gi pułk . . .	{	Halbach, las, wzgórze 356;	
1-y pułk			
(2 kompanie wydzielone na dworcu) szykuje się w odwodzie na zachód od Siersthal na skrzyżowaniu dróg, które prowadzą:	{	na wzgórze 356, do Halbach, do Sierstal,	{ 3 kierunki, w których odwód może działać;

artylerja na południe od wzgórza 356;

kawalerja ciągle prowadzi zwiady w kierunku wschodnim, drogą do Hottwiller; ponieważ jednak ze względu na zalesiony teren trudno tam kawalerji prowadzić walkę, można przenieść główne siły pułku na lewe skrzydło, gdzie teren jest bardziej otwarty.

Widzimy więc, że na linii: dworzec, wzgórze 356, as podobnie jak na linii: wzgórze 349, Petit-Rederching, wzgórze 353 w zasadzie nie angażujemy wszystkich naszych środków, ponieważ również i tutaj nie chodzi nam o *rostrzygnięcie*.

Nie jest ono potrzebne.

Może być ponad nasze siły.

Chodzi poprostu o opóźnienie przeciwnika, o zmuszenie go do manewrowania. W jakiej mierze siły wyznaczone dla każdej linii będą tam zużyte? Zależy to od okoliczności.

Jasne jest, że jeżeli przed *luźną obsadą* przeciwnik zatrzymuje się, skupia się, zwalnia marsz, manewruje powoli, nie wprowadzamy całego pierwszego pułku do pierwszej linii; wówczas jego 3-ci bataljon, gdy przyjdzie odpowiednia chwila, wystarczy do utrzymania: stacji, wzgórza 356 i lasu. Jeżeli przeciwnie — nieprzyjaciół odrazu rozwija znaczne siły i szybko prowadzi natarcie, to 1-y pułk, aby opóźnić przeciwnika, aby przeciągnąć starcie, zaangażuje się w całości; 2-gi pułk przejdzie do obsadzenia drugiej pozycji.

Jeżeli przeprowadzimy obliczenie czasu, to pewne wyniki okażą się niezaprzeczalne.

A więc kolumna nieprzyjacielska, której czoło straży

przedniej przybywa o godzinie 8.30 do Bettwiller, będzie ostrzelana przez artylerję ze wzgórza 353 i może posuwać się dalej, tylko kryjąc się w terenie.

Nieprzyjacielska straż przednia, rozpoczynając manewr, wtargnie na wzgórze 353 (Kleinmühle), Hielling, które zajmuje, jak również Bettwiller, gdzie umieszcza swój odwód.

Stąd wyśle zwiady, które *stwierdzą*, że front jest rozciągnięty, że jest artylerja; stąd również zasłoni kolumnę, która przybywa i skupia się.

Ponieważ kolumna dywizji potrzebuje około dwóch godzin na przemarsz, więc dopiero o godz. 10.30 przybędzie jej ostatni oddział. Do tej chwili zbiera się ona na wschód od Bettwiller.

Można więc przyjąć, że linja Petit-Rederching—wzgórze 353, nawet słabo broniona, nie powinna być zdobytą przed godz. 11.30.

Dworzec będzie opanowany koło 12-ej i pół.

Jeżeli nieprzyjaciel, manewrując w dalszym ciągu prawem skrzydłem, posunie się naprzód drogą Petit-Rederching—Enchenberg, dzięki czemu da się odczuć natarcie na dworzec—wzgórze 353, pułk z odwodu (1-y z brygady) rozwinie się i zajmie Heiligenbronner-Wald, folwark Heiligenbronn, róg południowy lasu. Artylerja zajmuje stanowisko na wzgórzu 372, po za którem zbiera się 2-gi pułk (naprzykład na południe od wzgórza 372).

Ogółem odległość z Bettwiller od tej pozycji wynosi 6 kilometrów; nieprzyjaciel po rozwinieciu będzie musiał zużyć ponad 2 godziny na przebycie tej przestrzeni. Natarcie na Heiligenbronn może być wykonane dopiero o godz. 1-ej po południu; w tej chwili korpus przeszedł przez Enchenberg; straż boczna może ustąpić i wycofać się na Siersthal.

Jeżeli nieprzyjaciel, po zdobyciu Petit-Rederching—wzgórze 353, zamiast maszerować drogą Petit-Rederching—Enchenberg, wykona natarcie na Halbach, trafi na kąć leśny, gdzie nie będzie mógł wykorzystać swej przewagi liczebnej; marsz jego przez okolice poprzerynane z konieczności będzie opóźniony. Pierwszy pułk wzmocni ten punkt, kierując tam około jednego bataljonu, a sam uda się na wschód od wzgórza 377, przechodząc przez Siersthal, które zajmie. Artylerja również przybędzie na wschód od wzgórza 377.

Akcja może tam trwać bardzo długo.

Z zapadnięciem nocy brygada może się wycofać w kierunku cegielni, wzgórza 416 i folwarku Fremdenberg.

Przykład rozpatrywany uwidacznia nam jasno, jak działają straż boczne wielkich jednostek; taktyka ich polega na ciągłym manewrowaniu, na przechodzeniu z jednej drogi na drugą, na walce w czasie odwrotu i t. d.; są to *oddziały ruchliwe*, dążące do kolejnego zajmowania punktów *stałych* i ich wykorzystania. Oto co należy rozumieć pod *stałymi strażami bocznymi*.

Teren zalesiony, o którym była mowa, sprzyjał *bezpośredniej* obronie dróg, którymi nieprzyjaciel nadchodził. W warunkach mniej korzystnych, w terenie odkrytym, nieprzyjaciel, wykonywając demonstrację na jednej drodze, może opanować drugą, i, nie rozpraszając się, wyprzedzić nas tam.

Pomimo wszystko trzeba go zatrzymać; obrona nie jest jednak możliwa, nie mamy więc innych sposobów oprócz natarcia.

Taki wypadek miałby równie miejsce, gdyby nieprzyjaciel marszem nocnym dotarł naprzykład do Rohrbach, albo Petit-Rederching przed strażą przednią. W jaki sposób zatrzymać go? Również przez natarcie.

Z tego widać, że zadanie osłony nie polega koniecznie na zajęciu postawy obronnej; często zadanie to wykonamy lepiej działając zaczepnie. Zadanie, które mamy wykonać, i taktyka są to dwie rzeczy zupełnie różne. O taktyce, którą należy zastosować, wnioskujemy na podstawie czysto rzeczowego zbadania zadania przy uwzględnieniu wszystkich towarzyszących mu okoliczności.

Słuszność powyższego wykaże nam przykład brygady Kettlera wobec armji Garibaldiego (*patrz szkic Nr. 4*).

Wieczorem 20-go stycznia 1871 niemiecka armja południowa osiągnęła:

II-gi korpus	—	<i>straż przednia</i> :	Dôle;
	—	<i>sila główna</i> :	Gray;
	—	<i>tabory</i> :	Thil-Châtel.

VII-y korpus bardziej na północ przekroczył Saonę.

Straż boczna (połowa 4-ej dywizji) znajduje się w Es-sertenne.

Tegoż samego dnia (20-go stycznia) przybyła do Turcey i Saint-Seine brygada Kettlera z II-go korpusu. Trzymano ją przedtem w tyle, z zadaniem osłonięcia drogi żelaznej Chaumont, Châtillon, Montbard, zaopatrującej drugą armję,

a także celem zabezpieczenia marszu taborów II-go korpusu. W Saint-Seine—l'Abbaye brygada otrzymuje rozkaz opanowania Dijon, albo raczej unieruchomienia znajdujących się tam sił francuskich.

Jakże przedstawiało się pod Dijon to zadanie, które miała rozwiązać brygada z 4.000 karabinów i 2 bateryj?—W Dijon zebrała się armja Wogezów pod rozkazami Garibaldiego i dywizja Pélissiera. Wszystko razem wynosiło około 30.000 do 50.000 ludzi.

Liczby te budziły wątpliwości w głównej kwaterze niemieckiej wobec zupełnej beczynności tych oddziałów, które nietylko nie niepokoiły marszu armji południowej przez płaskowzgórze Langres, ale oddały czołom kolumn niemieckich mosty na Saonie bez poważniejszej walki. Pomimo tego, 18-go i 19-go stycznia, w głównej kwaterze niemieckiej dowiedziano się o przybyciu do Dijon dział pozycyjnych i poważnych posiłków; te nowe środki wystarczyły, by Garibaldi mógł powstrzymać rozwijanie się armji południowej z wyjść Cote d'Or, jak również przeszkodzić wszystkim manewrom zaczepnym, które ta armja miała wykonać w dolinie Saony.

Generał Manteuffel, przeprowadzając swą myśl działania wszystkimi siłami przeciw *armji głównej nieprzyjaciela*, armji generała Bourbakiego, był więc zmuszony *osłonić* się przeciw tak znacznemu skupieniu sił w Dijon i ubezpieczyć się przed ich natarciem.

2-go, użył do tego połowy dywizji, trzymanej jako straż boczna w Essertenne; aby następnie odzyskać możność swobodnego rozporządzania tym oddziałem, powierza to zadanie począwszy od 21-go brygadzie Kettlera, zawezwanej w tym celu do Saint-Seine i Turcey.

Brygadzie tej brakowało: 2 kompanij pozostawionych w Montbard do osłony kolei żelaznej, 1 bataljonu i 1 szwadronu, które, eskortując tabor II-go korpusu w Cote-d'Or, 20-go stycznia znalazły się w Is-sur-Tille.

W tym czasie więc brygada rozporządzała:

W Is-sur-Tille, oddziałem Conta:	1 szwadron.
	1 bataljon (61-go)
W Saint-Seine — l'Abbaye, oddziałem Kettlera:	$\frac{1}{2}$ szwadronu
	1 bataljon (21-go).
	1 bataljon (61-go).
	2 baterje.

W Turcey, oddziałem Krosecka: $\left\{ \begin{array}{l} \frac{1}{2} \text{ szwadronu.} \\ 1 \text{ bataljon (21-go).} \\ 1 \text{ bataljon (61-go).} \end{array} \right.$

Cóż się działo w Dijon?

Garibaldi pozwolił armji południowej przekroczyć płaskowzgórze Langres, nie niepokojąc jej bynajmniej.

19-go, gdy armja południowa przechodziła Saonę, Garibaldi nakazuje wymarsz armji Wogezów, powierzając generałowi Pélissier osłonę Dijon. Oddziały swoje w trzech kolumnach sprowadza na odległość 7 kilometrów na północ od Dijon i zatrzymuje się na wzgórzu sąsiadującym z Mesigny, skąd obserwuje przemarsz straży bocznej II-go korpusu (połowę 4-tej dywizji). Gdyby się wysunął tylko do Thil-Châtel, napotkałby tam koniec kolumny II-go korpusu.

Nawet 20-go zatrzymałby przejście taborów tego korpusu. Zamiast działać, zadowolnił się powrotem na kwatery w okolicy Dijon.

Postępując w ten sposób, nietylko pozostawił wolnemi wszystkie drogi Cote-d'Or, ale również przejście przez Saonę.

Co się tyczy Dijon, to ufortyfikowano go; Niemcy jednak nie posiadali o tem dokładnych wiadomości.

Talant i Fontaine-les-Dijon zorganizowano bardzo solidnie i uzbrojono w działa dużego kalibru, 12-to funtowe. Działa te ostrzeliwały drogę z Saint-Seine i drogę Langres. Tak samo przygotowano do obrony i powiązano ze sobą miejscowości Filotte, Saint-Martin, la Boudronnée. Miasteczko Saint-Apollinaire na drodze do Gray było włączone do umocnień frontu południowego, których budowę rozpoczęli Niemcy a Francuzi wznowili. Do obrony tych pozycji, Rząd Obrony Narodowej zorganizował dywizję Pélissier'a; chciał on użyć armji Wogezów do działań w polu. Ale armja ta jest jeszcze w Dijon i niestety nie ma wielkiej ochoty do opuszczenia go. Pomimo wszystko, właśnie przeciw możliwości natarcia ze strony tej armji, generał Manteuffel załania się, rozkazując generałowi Kettlerowi marsz na Dijon.

W jaki sposób ten ostatni wypełni swoje zadanie, polegające na unieruchomieniu w Dijon armji Wogezów albo przynajmniej na przeszkodzeniu jej we wzięciu udziału w wydarzeniach, jakie mają nastąpić nad Saoną, później nad Ognon?

Trzeba więc *jaknajwcześniej* związać przeciwnika i w tym celu *uderzyć* na niego. Niema czasu na koncentrację. Z Issur-Tille do Turcey jest prawie 40 kilometrów; gdyby nawet

oba oddziały ruszyły sobie na spotkanie, to i tak każdy będzie musiał przebyć 20 kilometrów; jest to strata całego dnia. Nie pozostaje nic innego, jeno maszerować na wroga i to jaknajprędzej. Nie chodzi tu wcale o chlubną rozstrzygnięcie. Nastąpi ono nad Ognon. Tutaj chodzi tylko o *unieruchomienie* przeciwnika.

21-go rano ruszyły zatem na Dijon trzy kolumny, których całość nie przekraczała:

5½ bataljonów,
2 szwadronów,
2 baterie;

mianowicie:

<i>środek:</i> z Saint-Seine na Dijon,		¼ szwadronu,
kolumna Kettlera . . .		2 bataljony, 2 baterie;
<i>prawe skrzydło:</i> z Turcey na Di-		¾ szwadronu,
jon, major Kroseck . . .		2 bataljony,
<i>lewe skrzydło:</i> z Is-sur-Tille na		1 szwadron,
Dijon, major Conta . . .		1 bataljon;

Kolumna środkowa po opuszczeniu Saint-Seine i dalej w Val-Suzon spotyka partyzantów francuskich; przybywa o godz. 1 i pół do folwarku Changey, gdzie zostaje przyjęta ogniem artylerji, od strony Talant i Fontaine.

1-y bataljon zajmuje wzgórza na prawo i na lewo od drogi; dwie baterie osłonięte w taki sposób ustawiają się na 390. Zaatakowano Daix, które z łatwością zdobyto i opatowano.

Oto zaangażowanie się straży przedniej, której zadanie polega na przygotowaniu działania sił głównych i w tym celu ma:

1. rozpoznać przeciwnika;
2. osłonić przygotowania sił głównych (przybycie, koncentracja, rozwinięcie);
3. związać przeciwnika.

W tym wypadku rozpoznanie zostało przeprowadzone. Przeciwnik skupił swe masy na stokach Talant i Fontaine. Pozostają jeszcze dwie inne operacje. Aby przeprowadzić osłonę na wielkim froncie małą ilością ludzi, *zajmujemy punkty oporu*; t. j. punkty, na których można *wytrwać*, gdzie niedostateczność liczby będzie zrównoważona wartością przeskody i skutecznością ognia. W tym wypadku będzie to

Daix i dwa występy z obu stron drogi. Opanowanie punktów dominujących nad terenem i punktów oporu, dokonane przez piechotę straży przedniej, będzie wzmocnione przez artylerię straży przedniej. Bateria maszerująca ze strażą przednią zajmuje stanowiska.

Aby przejść do trzeciej operacji, to jest związania przeciwnika, unieruchomienia się go groźbą natarcia; w rozporządzeniu znajduje się niewielka ilość piechoty, a przed sobą mamy teren, dobrze ostrzeliwany artylerią przeciwnika; mało więc będzie się używało piechoty, przede wszystkim należy wykorzystać artylerię, broń zdolną do wytrwania, o ile ma amunicję; również wykorzystano wyższość działa pruskiego nad francuskim; bateria siły głównej wzmacnia tedy artylerię straży przedniej. Siły główne piechoty nie wchodzi w ogień. W międzyczasie, Francuzi, widząc tak przeczynną postawę, ruszają do natarcia (4-ta godzina) na Daix. Natarcie nie udaje się; próbują wymanewrować przeciwnika z Daix, zaatakować go z flanki. Siła punktu oporu unicestwia wszystkie ich wysiłki.

Kolumna Krosecka (prawa) nadchodzi dopiero w tym momencie, chociaż po drodze nie trafiła na żadne przeszkody. Zdobywa Plombières. Nawiązano z nią łączność. Generał Kettler postanawia wówczas zaatakować. Cóż będzie atakował? Jeden punkt: Talant. Dlaczego ten a nie inny? Ponieważ jest to punkt, na który może działać z największą siłą; dalej, zbocza wąwozu specjalnie umożliwiają oddziałom majora Krosecka podejście względnie zasłonięte. Natarcie przygotowano ogniem dwu baterij, które było do rozporządzenia. Na Talant rzucono kolumnę Krosecka (2 bataljony) i jeden bataljon z kolumny środkowej.

Natarcie zdobywa cały teren aż do podnóża Talant; załamuje się przed wsią. Jest godzina 6-ta; zapada noc. Należy się zatem zatrzymać. Aby jednak zaznaczyć powódzenie, *którego nie uzyskano*, aby przeciwnika unieruchomić, trzyma się go ciągle pod groźbą natarcia w każdej chwili; generał Kettler rozkazuje, by oddziały, które nacierały, spędziły noc u podnóża Talant, w odległości kilkuset metrów od pozycji.

Mamy 21-go stycznia. Bierze tęgi mróz.

Nie można było nawiązać łączności z oddziałem w Is-sur-Tille, narzuca się więc konieczność ubezpieczenia z tej

strony przeciw przedsięwzięciom nieprzyjaciela: 1 bataljon wydzielono do Hauteville. Reszta kolumny ustawia się w pogotowiu do uderzenia, z bronią w ręku naprzeciw wroga.

Co się tyczy kolumny z Is-sur-Tille, to nie mogła ona zdobyć Vantoux, ani też nawiązać łączności z generałem Kettlerem. Jest ona zagrożona ze wszystkich stron. Wycofuje się na Sevigny-le-Sec.

Pomimo pewności cechującej to przedsięwzięcie, pomimo całej energii rozwiniętej w wykonaniu, dzień tylko częściowo był pomyślny.

Natarcie na Talant było kosztowne: brygada straciła 19 oficerów i 322 ludzi. Pułk 61-y, który poniósł największą część tych strat, zachowuje jeszcze w swej historii stare przysłowie burgundzkie: „Kto widzi Talant, jeszcze w nim nie jest“.

Noc pod gołym niebem ostatecznie wyczerpała brygadę. Trzeba się było obyć bez drzewa i furażu. Pożywiono się nieco chlebem, sucharami i słoniną. Pod koniec nocy zaczął padać śnieg. Generał Kettler biwakował koło folwarku Changey; budynki były pełne rannych; generał przebył noc na drodze, zasłonięty dwoma swymi wierzchowcami od wiatru, dmącego na płaskowzgórzu.

Nieprzyjaciel wystąpił ze znacznymi siłami, wszędzie stawiał opór. Ale ponieważ wszędzie opierał się z siłą, więc znaczy, że miał te siły. Będzie tryumfował, to nie ulega wątpliwości, ale jeszcze jedno zwycięstwo tego rodzaju, a będzie to początek ostatecznej klęski. Cel, do którego dążyła brygada Kettlera, zostanie osiągnięty.】

Zresztą wpływ walki dał się już odczuć w Dijon. Obawiając się nowego natarcia, radni miejscy przyszli prosić, żeby miastu oszczędzono bombardowania.

Pomimo wszystko, nazajutrz położenie brygady Kettlera było tego rodzaju, że musiała udać się na kwatery na spoczynek, aby przyjść do siebie, aby dać ludziom coś zjeść; było to bardzo trudnem w okolicy ubogiej i obrabowanej przez garibaldczyków.

Należało również uchronić od zagłady albo przynajmniej odosobnienia oddział Conta. Wreszcie — zaczynało braknąć amunicji. Zawezwano jedną sekcję amunicyjną.

A więc, 22-go, odpoczynek. Ale żywności, której poszukiwano, brak wszędzie. Naturalnie nie zaprzestano obser-

wacji. Francuzi bez powodzenia próbują nacierać na Plombières¹⁾.

23-go, aby znaleźć wioski bardziej zamożne albo mniej wyniszczone, Kettler postanawia przesunąć swą brygadę ruchem flankowym z gór na równinę.

Marsz odbył z Hauteville przez Ahuy do folwarku Valmy; brygada zebrała się o godz. 11-ej, połączywszy się z kolumną Conta. Napływają następujące wiadomości:

1) Bellefond i Ruffey, wczoraj zajmowane przez nieprzyjaciela, zostały opuszczone;

2) nieprzyjaciel zupełnie nie przeszkadzał marszowi flankowemu, pomimo niewielkiej odległości, w jakiej marsz ten odbywał się;

3) wieśniacy i jeńcy zeznają zresztą, że dużo wojska odeszło do Auxonne.

Generał Kettler nie waha się. Jego brygada jest w złym stanie; pozycja Dijon jest bardzo silna. Poniesiono jedno niepowodzenie, teraz znowu zaryzykuje się drugie, ale w danym wypadku nie ma się co wahać. Nieprzyjaciel manewruje, znika, trzeba go *zatrzymać* i w tym celu należy na niego *nacierać*. *Zaatakuj* się go. Aby nacierać, trzeba zacząć od zdania sobie *jasno sprawy z położenia*, trzeba wiedzieć, *gdzie* jest nieprzyjaciel, *co* obsadził, należy określić punkt, który będziemy atakowali przy pomocy sił głównych; ważne jest bowiem, by tych sił głównych nie rzucać na ślepo, byle *gdzie* i byle *jak*.

Zwiady są pierwszym zadaniem straży przedniej, zadanie do którego przeznacza się zawsze jaknajmniejsze siły. Bataljon 21-go pułku otrzymuje o godz. 1.30 rozkaz przepędzenia band partyzantów, znajdujących się na wzgórzach na północ od Pouilly. Odrzucono ich. Z tyłu zbliża się zgromadzona brygada. W tym samym czasie, patrole kawa-

¹⁾ Plombières było obsadzone przez pluton (słaba placówka) pionierów niemieckich, który wysunął się do wschodniego wyjścia z wioski. Wkrótce został on bardzo poważnie zagrożony przez Francuzów, maszerujących jednocześnie ku wyjściu południowemu. Podporucznik, dowódca plutonu, postanowił przesunąć pluton w tył. Odwrót stał się bardzo trudny wskutek gradu kul, zasypującego główną ulicę wioski. Podporucznik nie waha się. Kazał wyjść mieszkańcom z domów, po środku ulicy stworzył z nich żywą barykadę, wobec której ogień francuzów ucisza się, a pod jej osłoną pluton pruski uchodzi. Oto czysto rzeczowe traktowanie postawionego zagadnienia: ubezpieczenie przedewszystkiem. Pouczenie dla czytelnika

lerji, które osłaniają flanki straży przedniej, przesyłają wiadomość, że większe siły nieprzyjaciela wychodzą z Varois i Saint-Apollinaire i maszerują w kierunku na Ruffey.

Zwiady, które dotychczas wystarczały, aby osłonić flanki natarcia, nie są zdolne do zatrzymania nadchodzącego przeciwnika. Należy zorganizować dość poważny opór, aby wytrwać: 1 $\frac{1}{2}$ bataljonu i 1 szwadron wysłano do Epirey.

W tym czasie zresztą, kiedy zajmowano Epirey, wysłano kompanię z sił głównych do Ruffey. Przygotowując działania, osłaniano się ciągle; oto stała troska; nie wolno dopuścić do *zaskoczenia* raz rozpoczętego natarcia, musimy mieć czas *na wykonanie* go albo przynajmniej *na odwrót* i to w dobrych warunkach. Służba ubezpieczenia, t. j. osłona oddziału nacierającego, stanowi właśnie drugie zadanie straży przedniej. Cóż przedsięwzięcie ona w tym celu? Trzyma punkty oporu, których zajęcie ubezpiecza siłę główną od natarcia nieprzyjacielskiego i ułatwia wprowadzenie w akcję sił głównych. W danym wypadku: Ruffey, Epirey, następnie Pouilly.

Niebawem stwierdzono, że nieprzyjaciel nie przedsięwzięrze poważniejszej akcji w kierunku Epirey. Odwołano więc bataljon zajmujący tę wioskę, pozostawiając tam tylko dwie kompanie; ciągle więc zgodnie z zasadą: pracować z minimum sił.

Tymczasem bataljon, maszerujący wprost na Pouilly, porobił znaczne postępy; rozpoczął się atak na tę miejscowość. Aby zapewnić natarciu powodzenie, przeznacza się do współdziałania bataljon wracający z Epirey. Naturalnie natarcie na Pouilly przygotowuje artylerja, obie baterje brygady, podsuwające się na dogodną odległość od miejscowości.

Widzimy tu w całej pełni zastosowanie zasady ekonomii sił.

Aby przeprowadzić zwiad w Pouilly, angażujemy się w tym kierunku. Dano znać, że nieprzyjaciel znajduje się koło Varois, Saint-Apollinaire; zabezpieczono się więc zajmując Epirey. Po załatwieniu sprawy w Epirey, przejdziemy do ataku na Pouilly, ale nie przedtem. Wliczając jeden bataljon, który przejdzie z jednego punktu na drugi, pozwoli to nam na skupienie:

6 kompanij w Epirey, jeżeli nieprzyjaciel będzie nacierał;

8 kompanij w Pouilly, jeżeli my zaatakujemy tę miejscowość; jest to znowu sztuka uzyskania przedewszystkiem

i zawsze *przewagi liczebnej* przy pomocy manewru; i to nie opuszczając nic, dzięki zajęciu punktów oporu, siła których pozwala słabej obsadzie wypełnić jej zadanie i przetrwać.

Toż samo tyczy się natarcia: o ile można, prowadzimy natarcie na jeden punkt, nie na linię, nie na front; i dodam jeszcze, na jeden punkt nie jakikolwiek, ale na punkt, stanowiący występ albo skrzydło, ponieważ wówczas natarcie wyzyska przewagę liczebną, liczbę, jaką rozporządza, w sposób najkorzystniejszy, to jest najbardziej zupełny.

Prowadzone w ten sposób natarcie oskrzydla przeciwnika. Na linii oskrzydłającej, bardziej rozciągniętej niż linja oskrzydłana, natarcie może rozwinąć więcej karabinów, więcej dział niż przeciwnik. Również na rozciąglej linii oskrzydłającej natarcie ma więcej przestrzeni i terenu, aby podejść, manewrować w ukryciu, a w końcu rzucić masę.

Dzięki więc temu, natarcie znajduje środki do wyzyskania w sposób przemożny dwóch argumentów, któremi się posługuje, t. j. ognia i uderzenia.

Jeżeli jeden z punktów linii oporu będzie zdobyty, wówczas linja ta padnie z łatwością.

Cokolwiekby, pod naciskiem dwóch bataljonów, które, poprzedzane potężnym, przeważającym ogniem, nadciągają, zachowując sobie zawsze możliwość manewru i podejścia w ukryciu, bo mają do rozporządzenia duży teren, Pouilly zostaje zdobyte, pomimo dość energicznego oporu w zamku.

Poza Pouilly znajduje się *linja głównego oporu*, obejmująca przedewszystkiem:

fabrykę, wielki kwadratowy budynek z dziedzińcem otoczonym murem;

następnie *la Fillotte*, następnie *Saint-Martin*, umocnione, otoczone okopami, połączonemi między sobą i obsadzonemi przez znaczne siły.

Z Pouilly próbują debuszować bataljony, które zdobyły tę miejscowość i 2 baterje z brygady, towarzyszące natarciu aż na 400-metrową odległość od skraju wsi. Oddziały te powstrzymuje natychmiast ogień artylerji francuskiej, która ukazała się na wschód od drogi z Langres.

General Kettler każe wyruszyć 2-om bataljonom siły głównej. Straż przednia nie wystarcza już, odwołano się więc do sił głównych. Straż przednia wykonała swój wysiłek, który ją wiele kosztował; rozpoczyna się nowe przedsięwzięcie, potrzebne są więc świeże oddziały.

Co się tyczy oddziałów, które szturmowały, to zbierają się one, reorganizują i przechodzą do sił głównych. Część w każdym razie zabezpiecza posiadanie Pouilly, będące punktem wyjścia do nowego natarcia. W ten sposób będzie się prowadziło natarcie w dalszym ciągu. Cały dokonany postęp jest ostatecznie przypieczętowany opanowaniem punktu zdobytego, przez zabezpieczenie go przed nowymi zaczepkami, przez zapewnienie sobie jego ostatecznego posiadania.

Natarcie postępuje krok za krokiem, od wyniku do wyniku, zarzucając kotwicę w miarę posuwania się po morzu pełnem niespodzianek.

Rozpoczęto atak na fabrykę.

1-y bataljon 61-go pułku rozwija się między Val-Suzon i drogą; inny bataljon tegoż pułku maszeruje doliną. Odrzuca on jednostki przeciwnika, znajdujące się między la Filotte i fabryką; zasłania się plutonem od Fontaine.

Ma on dwie kompanje w pierwszej linii. Kompanja lewa korzysta z wykopu kolei żelaznej. Obie osiągają kopalnie żwiru, o 200 kroków na północny-zachód od fabryki. Nie można posuwać się dalej wskutek ognia z fabryki i z Saint-Martin.

Obie kompanje ustawiają się tedy frontem do Saint-Martin. Zawezwano nową kompanję, wyciągniętą z drugiej linii.

Przystąpiono do ponownego natarcia na fabrykę; nowe niepowodzenie: fabryka jest zamknięta ze wszystkich stron, a artylerja nie mogła przygotować natarcia; zapada noc, natarcie załamuje się z olbrzymimi stratami, jedna chorągiew dostaje się do rąk przeciwnika.

Zadecydowano odwrót. Drugi bataljon, który nacierał doliną i którego jednostki pomieszały się i pogubiły, z trudnością odczepia się od przeciwnika.

Aby jednak utrzymać nieprzyjaciela na miejscu, brygada zbiera się na południe *od Pouilly*; pozostaje tam do 8-ej wieczor. W tym czasie wycofuje się do Vantoux i Asnières. Straciła znów 16 oficerów i 362 ludzi.

Walka wykazała, iż Francuzi jeszcze 23-go wieczorem mieli wszystkie siły w Dijon i okolicy, stwierdzono bowiem obsadzenie Talant i Fontaine i napotkano poważny opór nieprzyjaciela. Ale w tym czasie już osiągnięto wynik pożądany. W dniach następnych generał Kettler w dalszym ciągu pozostał na kwaterach w niedużej odległości od Dijon.

Z walk pod Dijon można wyciągnąć sporo wniosków taktycznych. Co się tyczy sprawy w tem studjum nas szczególnie obchodzącej, t. j. *ubezpieczenia*, to wnioski te wskazują, do jakiego rodzaju zaczepnej taktyki sprowadza się osłaniające zadanie brygady Kettlera. Widzieliśmy, jak daleko posunął się dowódca w wypełnieniu swego zadania, swego obowiązku.

Wynikiem działań powyższych, jak wiemy, było wielkie powodzenie niemieckiej armji południowej.

Co się tyczy Garibaldiego, to ponawiające się natarcia, 21-go i 23-go stycznia, wyrobiły w nim przekonanie, że ma przed sobą znaczne siły niemieckie. Ograniczył się tedy do ostrożnej obrony; w dytyrambach opiewał swe powodzenie.

Wynik: klęski francuskiej armji wschodniej.

Mówi się, że błędzić jest rzeczą ludzką, ale nie jest to przestępstwem. To też tutaj nie na tem polega wina, ale na tem, że Garibaldi, otrzymawszy rozkaz połączenia się z armją wschodnią, nie połączył się z nią. Nie myślał o wykonaniu rozkazu. W postępowaniu swem kierował się poglądami osobistymi, dążeniem do osobistych powodzeń.

Gdyby chciał zastosować się do rozkazów, to nie przeszkodziłaby mu w tem żadna niemożliwość natury materialnej: pozostawiona w Dijon dywizja Pélissier'a wystarczyłaby do związania Kettlera, a armja Wogezów mogłaby swobodnie połączyć się z armją wschodnią.

Garibaldi i generał de Failly, dwaj dowódcy pochodzenia bardzo różnego, dochodzą do tego samego wyniku: do klęski, tą samą drogą: *niekarnością intelektualną, zaniedbaniem obowiązku wojskowego*, w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Zadośćuczynienie temu obowiązkowi, tak w jednym wypadku jak w drugim, nie przedstawiało żadnych trudności; ale obowiązek ten trzeba było sobie uprzytomnić i dążyć do jego wypełnienia, trzeba było mieć poczucie karności. Prosty akt posłuszeństwa można było osiągnąć wszystko—uniknąć błędu, przestępstwa, przeszkodzić klęsce.

Ale z tego studjum możemy wyciągnąć naukę jeszcze wyższej natury.

I w naszej epoce, która sądzi, że może się obejść bez ideału, zarzucić to, co nazywa abstrakcją, żyć realizmem, racjonalizmem, pozytywizmem, i wszystko sprowadzić do zagadnienia umiejętności albo użycia mniej lub więcej pomy-

słowych środków, stosowanych z dnia na dzień—dla uniknięcia błędu, przewiny, klęski — dla ustalenia taktyki, jaką należy zastosować w danym dniu, istnieje tylko jedno źródło; źródło to jest jednak pewne, wydajne, a mianowicie: wyłączny *kult* dwóch abstrakcyj natury moralnej: *obowiązku* i *karności*, *kult*, który zresztą do osiągnięcia szczęśliwych wyników wymaga, jak to wykazuje przykład generała Kettlera — *wiedzy* i *rozsądku*.

VI.

STRAŻ PRZEDNIA.

Gdy nasza brygada straży bocznej zatrzymała się 4-go sierpnia wieczorem w Woelfling, aby osłonić korpus, kwaterujący w Kalhausen, Achen, Etting i t. d., sama jednocześnie ubezpieczyła się czatami. Czegóż oczekiwała od tych czat? Wypoczynku, zabezpieczonego przed ciosami nieprzyjaciela. W tym celu brygada żądała od czat, aby:

w razie nadejścia nieprzyjaciela — powstrzymały go w pewnej odległości;

w razie gwałtownego natarcia — zatrzymały go przez czas potrzebny na opuszczenie w odpowiedni sposób przez brygadę zagrożonych leż i umożliwiły powzięcie zarządzeń bojowych.

Wypocząć i wyruszyć z leż, nie będąc narażonym na ciosy, to znaczy być ubezpieczonym; właśnie na tem polega *ubezpieczenie materialne*, nieodzowne dla odpoczynku, a więc dla utrzymania wojska, zachowania jego stanu moralnego, jego zaufania do dowódców.

Ale co się tyczy korpusu, to czegoż żądał on od brygady?

W ciągu nocy z 4-go na 5-ty i w dniu 5-go żądał on:

1) oczywiście, *ubezpieczenia korpusu*, maszerującego albo kwaterującego, *zapewnienia mu ubezpieczenia materialnego*;

2) ale także, w razie nadejścia nieprzyjaciela, *zatrzymania go przez taki czas i na takiej odległości, która pozwoli korpusowi kontynuować swój marsz na Bitche, działać zgodnie z otrzymanym rozkazem — słowem żądał ubezpieczenia taktycznego.*

A więc pojęcie *ubezpieczenia*, które oddajemy jednym słowem, *rozdwa*ja się na:

Ubezpieczenie

1) ubezpieczenie materjalne, pozwalające uniknąć ciosów, jeżeli nie chcemy albo nie możemy ich oddać; jest to sposób, który pozwala nam żyć *bezpiecznie* wśród niebezpieczeństw, kwaterować, maszerować pod osłoną;

2) ubezpieczenie taktyczne, pozwalające na wykonanie planu, otrzymanego rozkazu, pomimo okoliczności nieprzyjaznych, właściwych takiemu środowisku jakim jest wojna; pomimo czynników nieznanych, pomimo niczem nieskrępowanych zarządzeń nieprzyjaciela; ubezpieczenie taktyczne, umożliwiające działanie z całkowitą pewnością i to pomimo wszystko coby robił przeciwnik, dzięki zachowaniu własnej swobody działania.

Zaskoczenie materjalne jest utratą ubezpieczenia materjalnego; wtedy nieprzyjaciel swobodnie ostrzeliwuje nasze kwatery, biwaki i kolumny w marszu.

Zaskoczenie taktyczne, to cios zadany ubezpieczeniu taktycznemu, utrata swobody działania. Taki wypadek zdarzyłby się 5-mu korpusowi w r. 1870; a w szczególności dywizji Lespart'a, gdyby nieprzyjaciel zjawił się w dniach 5-go albo 6-go sierpnia. Oddziały byłyby zmuszone do przyjęcia walki na drodze, którą maszerowały. Zamiast dalej iść naprzód, musiałyby się bić; nie przybyłyby więc na miejsce oznaczone.

Ten sam korpus był zaskoczony i materjalnie i taktycznie, 30-go sierpnia, pod Beaumont.

Materjalnie: ponieważ wobec braku czat, nieprzyjaciel mógł bez przeszkód ostrzeliwać jego biwakujące oddziały, a później zajęte zbiórką, to jest niezdolne do przeciwdziałania.

Taktycznie: ponieważ wobec braku jakiegokolwiek ubezpieczenia na odległość, musiał się bić na drodze, po której maszerował, musiał zaniechać marszu w kierunku Mozy, którą powinien był przekroczyć stosownie do otrzymanego rozkazu.

Rozważanie to wyjaśnia nam, co należy rozumieć pod słowem ubezpieczenie, mające na względzie działanie w zabezpieczeniu i działanie niezawodne albo raczej pewne; są to idee wielorakie i różne, które należy najpierw ustalić, aby służba ubezpieczenia, wynikająca z nich, wypełniła swoje zadanie w każdym poszczególnym wypadku.

Z tego cośmy się dotychczas dowiedzieli, można wprowadzić pewną ilość wniosków.

1. Organ zapewniający ubezpieczenie taktyczne wielkiej jednostki, korpusu, armji, w omawianym wypadku, to

straż przednia; przez ten termin ogólny rozumiemy oddział wydzielony na flankę, na tyły, albo na czoło siły głównej; zresztą mniejsza o miejsce, w każdym wypadku. bowiem oddział ten, wykorzystując posiadaną siłę oporu na korzyść siły głównej, pozwala jej wykonać wyznaczoną operację, zastosować się do otrzymanych rozkazów. A ponieważ operacja ta, jak również rozkaz, zmieniają się stale, już teraz możemy wyprowadzić wniosek, że sposób działania straży przedniej i taktyka przez nią stosowana, powinny być określane w każdym poszczególnym wypadku, zależnie od istoty operacji, którą należy ubezpieczyć, jak również zależnie od okoliczności (czas, przestrzeń, teren i t. d.), w jakie wchodzi straż przednia. D

2. Straż przednia osłania się własną służbą ubezpieczenia materialnego—czatami; służba ta, mniej lub więcej uzupełniona przez oddziały wydzielone z siły głównej (w wypadku podanym obsadzając Singling), wystarcza do zapewnienia ubezpieczenia materialnego korpusu. D

3. W każdym razie, bez względu na to jakie położenie będziemy rozpatrywali, widzieliśmy już, na przykładzie Rohrbach, że ubezpieczenie opiera się na dwu czynnikach, dwu wielkościach matematycznych: na czasie i przestrzeni, i że rozporządza ono trzecią wielkością, t. j. zdolnością oddziału do stawiania oporu. *brw A. J.*

Straż przednia powinna zapewnić maszerującemu korpusowi, i to podczas całego trwania marszu, przynajmniej 3-kilometrową strefę, niedostępną dla przeciwnika, na całej długości kolumny, albo raczej przez cały czas przemarszu kolumny przez pewien punkt, w danym wypadku przez 4 godziny. Tak się przedstawiało zagadnienie ubezpieczenia, które straż przednia miała rozwiązać w stosunku do korpusu. ✓

Ale i dowódca tej straży przedniej także musiał mieć czas, aby zastanowić się, wydać rozkazy, przesłać je i dopilnować ich wykonanie; również potrzebną mu była przestrzeń, aby mógł wysunąć swe oddziały na takie albo inne skrzyżowanie dróg przed przyjściem nieprzyjaciela; aby tam rozwinąć te oddziały, zaangażować je celem wykonania manewru odwrotowego, jeżeli zostanie odrzucony. Jest to nowe zagadnienie ubezpieczenia, które należy rozwiązać, aby zapewnić działanie siły głównej straży przedniej.

Tak w jednym wypadku jak w drugim, o ile warunki czasu i przestrzeni byłyby zapewnione przez oddział ubez-

pieczający, to jest przez straż przednią, zagadnienie zostałoby rozwiązane¹⁾).

4. W każdym założeniu, a szczególnie co się tyczy przestrzeni, istnieje zasada bezwzględna, ubezpieczenie elementarne, że każdy oddział musi panować nad otaczającym go terenem, aż do granicy donośności broni, jeżeli nie chce żeby go otoczono, oskrzydłono, osaczono, wystawiono na działanie broni nowoczesnych, zniszczono przed tem nim zacząć walczyć. Przestrzeń, którą należy zabezpieczyć przed ciosami i wglądem przeciwnika, nazywamy strefą manewru.

Jakkolwiek bądź, ubezpieczenie dotychczas rozpatrywane, będące zresztą uświęceniem swobody działania, o której zachowanie nam chodziło, abyśmy mogli okazać posłuszeństwo, abyśmy mogli udać się tam, gdzie nas powołuje rozkaz, pozwala jedynie na uniknięcie wroga. Teoria wojny uznaje jednak tylko jeden argument—bitwę. Trzeba pobić wroga, w przeciwnym razie nie osiągniemy żadnego wyniku. Przejdźmy więc do użycia sił dla bitwy i podczas bitwy. Czy odwołamy się do ubezpieczenia? Czego będziemy żądali od ubezpieczenia? W jakim stopniu i w jaki sposób ubezpieczenie może zrealizować nasze dążenia. Punktem wyjścia dla

¹⁾ W języku matematycznym można to wyrazić: ubezpieczenie S, niezbędne dla sił głównych, wymaga pewnego czasu T, pewnej przestrzeni E; jest ono zapewnione przez zdolność do oporu C, oddziału ubezpieczającego, posiadającego określony stan liczebny:

$$S = f(T, E, C).$$

Ponieważ w równaniu tem czas T i przestrzeń E są określone przez samą analizę zagadnienia, więc dowódca oddziału ubezpieczającego rozporządza jako zmienną tylko zdolnością do oporu C swego oddziału.

Naturalnie więc powinien dążyć do powiększenia C.

W tym celu odwołuje się do zasady ekonomji sił; organizuje swój oddział w system sił C, czyli zdolność do oporu albo zdolność do stawienia czoła przeciwnikowi powiększa jeszcze i przez to, że, nie dając się zniszczyć, zwiększa przestrzeń, na której oddział może manewrować w odwrocie. Wskutek tego, im słabszy jest oddział, mający zapewnić ubezpieczenie S, tem z większej odległości powinien rozpocząć zadanie osłony, wyrównywając w ten sposób słabość sił większą możliwością manewrowania.

Żeby więc w danym dniu wykonać ubezpieczenie w określonej odległości, środkami do oporu dostarczanymi przez teren, trzeba przede wszystkim rozporządzać systemem osłaniającym, zdolnym do wytrwania przez czas T i zapewniania zawsze przestrzeni E.

nas będą oddziały zgromadzone już do bitwy; nie będą to oddziały, które trzeba jeszcze zgrupować, ale siły, które możemy uderzyć. Młot jest gotowy, chcemy uderzyć. To prawda, ale młot nie jest jeszcze *w ręku*. Bez przerwy masa nasza przekształca się, aby maszerować, a do ostatniej chwili trzeba maszerować: jest to marsz zbliżania się.

Z drugiej strony trzeba też wyznaczyć dla masy tej *punkt uderzenia*, trzeba go zatem znać. A nie jest to jakikolwiek bądź punkt: będzie to bądź występ linii nieprzyjaciela, bądź skrzydło lub flankę; trzeba więc znaleźć ten punkt, trzeba go zatem najpierw odszukać, a następnie dotrzeć do niego.

Z obu powodów działanie naszych sił będzie bezwzględnie niepewne, jeżeli przedsięwziemy je bez uprzedniego wypełnienia dwóch następujących warunków:

- 1) określenia celu, na który mamy uderzyć;
- 2) opanowania sił, później ustawienia ich naprzeciw tego celu, w położeniu najodpowiedniejszym do walki.

Dopóki nie wypełniono faktycznie tych dwóch warunków, trzeba zachować całkowitą swobodę działania, osłonić oddziały przed zaczepkami nieprzyjaciela; oddziały te bowiem nie są w możności zgotować mu należytego przyjęcia.

Od wkroczenia na pole bitwy, w chwili działania, jesteśmy tedy zmuszeni do rozwiązywania tych samych stałych trudności wojny:

do określenia, *gdzie i jak działać, gdzie i jak uderzać*, a po rozwiązaniu tego zagadnienia—*do zachowania sobie nawet w obecności nieprzyjaciela środków i możliwości uderzenia*.

Ubezpieczenie więc narzuca się ponownie, ono bowiem jedynie zapewnia:

możność uniknięcia niespodzianek, to jest pozostania w bezpieczeństwie, możność widzenia jasno, osiągnięcia wyniku bez względu na nieprzyjaciela, to jest możność działania niezawodnie.

Wróćmy do naszego przykładu, t. j. do 5-go korpusu w marszu 6-go sierpnia.

Wobec przyjętych przez nas zarządzeń korpus mógł zachować należytą szybkość marszu. Nieprzyjaciel nie zjawił się na drodze; w rzeczywistości korpus nie miał przeszkód; ale gdyby nawet zjawił się nieprzyjaciel, nie zatrzymałby marszu, nie przeszkodziłby kolumnie iść dalej swą drogą. Faktycznie korpus przyszedłby na czas na pole bitwy.

W szyku przyjętym czoło stanęło o godz. 9-ej w Reichshoffen, koniec kolumny o godzinie 1-ej.

Czyż rzucimy siły do walki, rozgrywającej się w pełni, w miarę ich podchodzenia, niejako kropla po kropli? Oczywiście, że nie. Byłoby to marnowaniem sił bez poważniejszego wyniku. Przypomnijmy sobie zresztą naszą zasadę ekonomji sił. Nie możemy zwyciężyć wszędzie; wystarczy, gdy zwyciężymy, w jednym punkcie. Trzeba więc wszędzie walczyć jak najmniejszymi siłami, aby móc zdruzgotać przeciwnika na jednym punkcie. — Trzeba umieć robić oszczędności wszędzie, aby móc szafować siłami, nie licząc się z niczem, w punkcie gdzie chcemy osiągnąć rozstrzygnięcie; musimy skierować tam *masę*, a więc trzeba ją *stworzyć* i *zachować*.

5-ty korpus, starannie oszczędzany, musi więc najpierw zgrupować się, następnie, po otrzymaniu wiadomości, *przesunąć frontem do punktu natarcia i tam się rozwinąć*; w tym celu musi być osłonięty, ponieważ nie można się grupować, manewrować, ani rozwijać się pod działaniami nieprzyjaciela, tak samo jak nie kwaterujemy i nie biwakujemy pod jego uderzeniami; ubezpieczenie zwyczajne polega na tem, by się nie wystawiać na ciosy, jeżeli ich nie możemy oddać. Sztuka polega na tem, aby ciosy oddać silniej niż je otrzymujemy. — Korpus rozwinięty pójdzie do natarcia, będzie on musiał się również *zasłonić* na zagrożonej flance, aby uniknąć zaskoczenia, które inaczej łatwo zatrzyma całe natarcie.

Ponieważ wszystkie przygotowania do natarcia powinny odbywać się w ubezpieczeniu, potrzebny więc jest oddział osłaniający. Jest nim właśnie *straż przednia*.

Straż przednia, która była potrzebna w czasie marszu do usunięcia przeszkód na drodze, jest więc również *niezbędna w chwili zaangażowania się w walkę*.

W bitwie pod Froeschwiller, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że 5-ty korpus po swem przybyciu znajduje położenie znane, pozycję obsadzoną. Nieprzyjaciel ujawnił swe siły, swe zamiary; został on zatrzymany w pewnych punktach.

Jak widzimy, straż przednia 5-go korpusu, której potrzeba została ustalona i której zadanie byłoby jeszcze poważniejsze, miała do wypełnienia zaledwie część pracy, jaka naogół spada na straże przednie. Znalazła ona bitwę zaangażowaną już dawno; w chwili kiedy zjawiała się na polu walki, położenie było znane, nieprzyjaciel rozpoznany.

Tęgoż samego dnia zupełnie inne zadanie miałaby racjonalnie utworzona straż przednia korpusu. Powinna ona była od początku dnia:

- 1) powiadomić dowództwo o działaniach przeciwnika;
- 2) osłonić zarządzenia, jakimi dowódca 1-go korpusu zamierzał na nie odpowiedzieć.

Innem znowu było, dwa dni przedtem, zadanie dywizji Douai, pod Wissembourg, będącej strażą przednią armji alzackiej.

Powinna ona była jako straż przednia:

- 1) rozpoznać siły niemieckie, które wkroczyły do Alzacji;
- 2) osłonić koncentrację sił francuskich, przeznaczonych do zwalczania tych sił.

A więc taktyka jej powinna była polegać na:

- 1) zaangażowaniu się w walkę aż do chwili, dopóki przeciwnik nie ujawni większych sił, niż posiada ona sama.
- 2) następnie na manewrze odwrotowym na Reichshoffen, aby wytrwać w tym kierunku przez cały czas, potrzebny na zamierzoną koncentrację sił. Przypomnijmy sobie Voltri!

Jakkolwiekby, z poprzedniego wyniku ponownie, że sprowadzenie sił na pole bitwy nie stanowi jeszcze wszystkiego, że ubezpieczenie, które, zachowując naszą swobodę działania, pozwoliło nam te siły tam sprowadzić, musi znaleźć dalszy ciąg w ubezpieczeniu, pozwalającym na swobodne rozporządzanie temi siłami, w ubezpieczeniu, dającym możność użycia ich tam gdzie trzeba, kiedy chcemy i jak chcemy; dla tego ubezpieczenie to musi:

- 1) dostarczyć wskaźnika co do punktu albo punktów, na które mamy uderzyć;
- 2) zapewnić możność sprowadzenia i rozwinięcia sił głównych frontem do obranych celów;
- 3) zasłonić siły główne podczas wszystkich czynności przygotowawczych.

Ale przejdźmy teraz do studjum z punktu widzenia bardziej ogólnego: czy będzie chodziło o 5-ty korpus, przybawający do Froeschwiller, czy koncentrującą się armję alzacką, czy o brygadę Kettlera, przybywającą do Changey, lub do folwarku Valmy, zawsze dowództwo powinno obmyśleć manewr, przygotować go i zapewnić mu powodzenie.

Zagadnienie jakie należy rozwiązać nie jest proste.

Decyzję trzeba przecież powziąć wobec niewiadomego; trzeba działać z oddziałami rozproszonemi;

trzeba zorganizować i rozwinać swój manewr wobec nieprzyjaciela *nieskrępowanego* w swych czynach i zdolnego do ruchu.

Pokonanie tych trudności należy do ubezpieczenia i jego organu — straży przedniej.

Niewiadome — to prawo wojny.

Sądźmy, iż wszyscy o tem wiedzą, a skoro o tem wiedzą, mają się na baczności, opanowują ten czynnik, a zatem przestaje on istnieć.

Bynajmniej: istnieje on zawsze; wszystkie armje żyły i maszerowały wśród niewiadomych.

Za pośrednictwem podprefekta z Wissenbourg, marszałek Mac-Mahon dowiaduje się o nadejściu Prusaków na początku sierpnia 1870. Do tej chwili nie zna ani liczby, ani punktów koncentracji, ani stopnia ich przygotowania.

Ale i III-a armja niemiecka wchodząca do Alzacji nie wiedziała więcej.

16-go sierpnia 1870, 17-go i 18-go do południa, w głównej kwaterze niemieckiej panowała taż sama nieświadomość. Armje źle dowodzone, powiemy. — Ale czyż tak nie było stale w armji Napoleona? Przypomnijmy sobie dni poprzedzające Jenę, w szczególności przeddzień bitwy.

Armje najlepiej dowodzone maszerowały, manewrowały w okolicznościach nieznanych i to było nieuniknione; ale jednak stawiały czoło temu niebezpiecznemu położeniu, wychodziły z niego zwycięsko, odwołując się do ubezpieczenia, pozwalającego im żyć bez trudności w atmosferze pełnej niebezpieczeństwa.

W tyle straży przedniej (5-ty korpus) marszałka Lannes'a, która przypadkowo wpadła na armję Hohenlohe'go, 13-go października ma skoncentrować się cała armja francuska i skutkiem tego 14-go znajdzie się w położeniu, dogodnym do stoczenia bitwy.

Ubezpieczenie również pozwala generałowi Kettlerowi utrzymać się z 5 słabymi bataljonami wobec 40.000 ludzi Garibaldiego, bez najmniejszej obawy zaskoczenia.

Wracając do naszej teorii, w jakiż sposób pokonamy ten niedający się uniknąć czynnik nieznany, jak przejrzeć poprzez tę grubą mgłę, otaczającą zawsze położenie i działania przeciwnika?

Przy pomocy straży przedniej.

Cóż robimy, chodząc nocą, bez światła po naszym pokoju (teren zresztą dobrze znany)? Czyż nie wyciągamy naprzód ręki, aby uniknąć uderzenia głową w ścianę?

Ta wyciągnięta ręka — to straż przednia.

Ramię zachowuje swą giętkość o ile się porusza, a gdy napotka przeszkodę, sztywnieje mniej lub więcej, aby spełnić swój obowiązek bez niebezpieczeństwa, t. j. otworzyć drzwi i t. p.; tak samo straż przednia bez obawy, że zostanie zniweczona, może iść naprzód, angażować się osobno, z warunkiem, że odwoła się do swej giętkości i siły, do zdolności manewrowej, do zdolności oporu.

Dawniej czynnik nieznany znikał w chwili wkroczenia na pole bitwy.

Za cesarstwa wydawano rozkazy dopiero na małych odległościach, w obecności wroga widzianego dokładnie, którego siłę i położenie z łatwością można było ocenić. Później, wraz z powiększaniem się donośności i potęgi broni, powiększały się odległości, poszukiwano w większym stopniu zasłon; sztywniał się coraz bardziej luźny. Ale jeszcze po dymie z prochu można było, częściowo przynajmniej, rozpoznać początkowe uszykowanie przeciwnika. Ogniem zdradzał on obsadzone przez siebie punkty. Z wprowadzeniem prochu bezdymnego obraz zmienia się, teraz czynnik nieznany panuje całkowicie i stale. Rozpoczęcie bitwy przypomina walkę dwóch ślepców, dwóch przeciwników, którzy szukają siebie nawzajem, ale się nie widzą. Czyż metoda będzie polegała na rzuceniu się wprost przed siebie, na prawo, na lewo, na chybił-trafił? Czyż pozwolimy, aby pochwycono nas w pół i całkowicie ściśnięto — nie próbując zobaczyć, albo dowiedzieć się, z kim mamy do czynienia i o co tu chodzi, bez zapewnienia sobie ze swej strony możliwości najpierw ściśnięcia przeciwnika, a następnie uderzenia i to uderzenia mocno? Oczywiście, nie. A więc, aby pokonać ów czynnik nieznany, który towarzyszy nam aż do chwili zaangażowania się w walkę z przeciwnikiem, istnieje tylko jeden środek, t. j. szukanie wiadomości do ostatniej chwili, nawet na polu bitwy; istnieje tylko jeden sposób postępowania: ramię wyciągnięte naprzód — straż przednia, organ poszukiwania i rozpoznania nawet na polu walki.

Dostarczać wiadomości i w tym celu prowadzić zwiady, oto pierwszy i stały obowiązek straży przedniej.

Dostarczać wiadomości, ale o czym? O głównych siłach nieprzyjaciela.

W Pouilly brygada Kettlera ma przed sobą bandy wolnych strzelców, którzy przesłaniają horyzont; trzeba zajrzeć poza nie. Wysyła się tedy straż przednią. Straż przednia rozprasza te bandy, przeprowadza zwiady, następnie uderza na Pouilly.

Poza niemi znajdzie główną linię oporu nieprzyjaciela; zadanie jej będzie skończone. W rzeczywistości zwiady nieprzyjacielskie oraz wszelkiego rodzaju oddziały detaszowane znajdują się wszędzie. Jednakże jego siły główne są tylko w jednym rejonie. Chcemy *uderzyć* na siły główne, przeciw siłom głównym chcemy *zasłonić się*, rozpoznanie powinno dotyczyć sił głównych. Trzeba wiedzieć, gdzie one są i dlatego trzeba przebić służbę ubezpieczenia, która je zasłania. Nasz organ rozpoznania powinien posiadać odpowiednią siłę, powinien posiadać zdolność przełamania. Ale i to nie wystarczy; trzeba wiedzieć, czym są te siły główne, jaką przedstawiają one wartość. Straż przednia, aby zmusić gros przeciwnika do ujawnienia swych sił, powinna zmusić je do rozwinienia się; musi zatem przeprowadzić natarcie, t. j. musi posiadać odpowiednie siły artylerji i piechoty.

Oto jak daleko straż przednia powinna posunąć swą rolę rozpoznawczą i odwrotnie ta rola rozpoznawcza skończy się z chwilą osiągnięcia tego pierwszego zadania, to jest rozpoznania sił głównych nieprzyjaciela.

Ale istnieje inna jeszcze okoliczność, niepomyślna dla naszego manewru, mianowicie rozproszenie.

Przybywamy w kolumnie marszowej, albo nawet w kilku kolumnach marszowych: korpus, mający 22—24 kilometrów długości, potrzebuje 6 godzin na przejście pewnego punktu, na to aby koniec jego dołączył do czoła; w ciągu 5—6 godzin rozporządza tylko częścią swych sił. Dowódca korpusu nie może myśleć o rzucaniu swych sił kropla po kropli, nawet w akcję, co do której *już się zorjentował*; trzeba więc skupić oddziały, następnie rozwinać je i ustawić frontem do celu.

W innych znowu okolicznościach należy zapewnić koncentrację innego rodzaju.

Armja Alzacji w 1870 r. miała skoncentrować 1-szy, 5-ty, 7-my korpus, przed przyjęciem bitwy; mogła to uskutecznić dzięki swej straży przedniej.— dywizji Douai.

Tak samo było pod Jena, tak samo było pod Montenotte.

Tak w jednym jak w drugim wypadku, operacja, która trwa zresztą długo, musi być osłonięta, gdyż inaczej będzie narażona na niepowodzenie. Jest to zadanie ubezpieczenia, zadanie straży przedniej. Musi ona zapewnić przybycie na miejsce wszystkich oddziałów przeznaczonych do bitwy, bez względu na obecność przeciwnika.

Osłonić koncentrację sił, a następnie ich użycie, oto drugie zadanie straży przedniej.

W zadaniu tem chodzi przedewszystkiem o wytrwanie; trzeba stawić opór słabemi siłami na dużym froncie. Jak to osiągnąć?

Przy pomocy pozycji nie do zdobycia, według Carnot'a.

Zapomocą manewru—jeżeli mamy odpowiedni teren.

Pozycja, wystarczająca do osiągnięcia wyniku, jak widzieliśmy, w nowoczesnem znaczeniu tego słowa—to okolica, posiadająca punkty oporu oraz punkty o rozległych widokach, umożliwiające użycie ognia.

Taktyka polega na tem, by dopaść tych punktów i tam najpierw przeprowadzić na odległość, przy pomocy ognia, walkę, opóźniającą rozstrzygnięcie.

To brygada Kettlera, przybywająca przed Talant i rzucająca swe dwie kompanje straży przedniej na dwa występy, na północ i południe od wielkiej drogi, następnie zaś na Daix; osłaniająca, przez natychmiastowe przyjęcie postawy obronnej, przybycie kolumny głównej i kolumny z Turcey (siła główna), zajmując pozycję dość mocną, aby zatrzymać do nowych rozkazów z małą ilością wojsk (1 bataljon, 2 baterje, 2 kompanje) natarcie sił przeważających (kilka brygad Garibaldiego).

To straż przednia gwardji pruskiej, 18-go sierpnia, szybko maszerująca na Saint-Ail, następnie uderzająca na Sainte-Marie-aux-Chénes celem zajęcia i zdobycia punktów oporu, niezbędnych do posiadania terenu, koniecznego dla sił głównych.

Jakiż jest ten teren, jaka przestrzeń jest potrzebna?

Oczywiście, że trzeba osłonić teren zbiórki, opanować swe siły, ale trzeba również przygotować *wprowadzenie ich w grę*, a więc osłonić przestrzeń dostateczną do swobodnego ich wkroczenia w akcję; w kierunku frontu obejmuje to rozciągłość, potrzebną na rozwinięcie sił głównych. Teren, zajęty przez straż przednią, może dosięgać rozciągłości tego frontu.

Pułk straży przedniej dywizji może w ten sposób rozciągnąć się na przestrzeni 1500, 1800, 2000 metrów, a nawet więcej, na całej przestrzeni potrzebnej dla dywizji. Uczyni to bez obaw, dzięki wykorzystaniu terenu w warunkach rozpatrywanych wyżej.

✓ Nie jest to sprzeczne z granicami, wyznaczonemi przez regulamin, z frontami, które są tam określone. Straży przedniej nie chodzi bowiem o walkę, o akt siły, zmierzający do rozbicia przeciwnika, ani też o szyki bojowe.

Ma ona inne zadanie: chodzi jej o rozpoznanie przeciwnika, zabezpieczenie się przed nim, na pewnej przestrzeni i przez pewien czas.

— Gdy będziemy studjowali bitwę, zobaczymy fronty, które należy wyznaczać oddziałom, aby osiągnąć cel bitwy, to jest zdruzgotanie przeciwnika. Obecnie cel poszukiwany jest inny, a środki wynikają z niego. Fronty walki określone przez regulamin nie stosują się w równej mierze do ugrupowania bataljonu straży przedniej, jak i wtedy, gdy bataljon ten ustawia się jako czaty (patrz rozdz. XI-ty, rozwijanie się straży przednich marszałka Lannes'a pod Saalfeld).

Teren osłony pod względem głębokości może być również obszerny.

Przy każdym założeniu trzeba zachować dla sił głównych strefę manewru, ale poza to zapewnić im posiadanie wszystkich wyjść, któremi muszą debuszować, aby mogły się rozwinać.

Zapewnić posiadanie, znaczy pozwolić na wykonanie, w zabezpieczeniu od ciosów przeciwnika, podwójnej operacji, t. j. debuszowania i rozwinięcia się; straż przednia trzyma klucze wyjść, to znaczy:

punkty oporu, gdzie może zatrzymać wroga w marszu na ciasninę;

punkty panujące, skąd przeciwnik mógłby działać ogniem bądź na ciasninę, bądź na teren rozwijania się.

To niemieckie straże przednie II-ej armji, ustawiające się 3-go sierpnia 1870 r. na prawym brzegu rzeki Lauter, ponieważ nazajutrz armja ma przekroczyć rzekę. Jest to ubezpieczenie taktyczne.

To brygada François z dywizji Kamecke, przybywająca 6-go sierpnia do Sarrebrück. Mosty są nienaruszone, opanowuje je natychmiast. Dzięki temu trzyma mocno dla swego korpusu materialne środki do przejścia przez Sarrę. Ale

jest to tylko *proste posiadanie*, a trzeba sobie przecież zapewnić *używalność*, prawo *korzystania z tych* mostów. Nastąpi to wówczas, jeżeli opanujemy wzgórze na lewym brzegu Sarry. Nie osiągniemy nic, dopóki nie zajmiemy wzgórza; straż przednia maszeruje więc tam; wymaga tego ubezpieczenie taktyczne.

Zadanie straży przedniej nie jest więc tylko zadaniem *osłony*, ubezpieczeniem materjalnem; jest to również zadanie *przygotowania*, zadanie ubezpieczenia taktycznego.

Ale dopóki nie pobiliśmy przeciwnika, albo przynajmniej nie zaatakowaliśmy go, jest on *panem swych czynności* i wskutek tego może zmienić swoje położenie albo uniknąć przygotowanego przez nas manewru.

Dwa pierwsze wyniki osiągnięte przez straż przednią: to, że rozpoznaliśmy nieprzyjaciela;

że działanie naszych sił jest zabezpieczone i osłonięte, nie dają nam nic, jeżeli straż przednia ograniczy na tem swoją czynność.

W rzeczywistości, przeciwnik, rozpoznany w ostatniej chwili, może zmienić swe zarządzenia, a nawet wymknąć się w razie potrzeby. Manewr, któryśmy starannie przygotowali i osłonili, nie miałby już racji bytu w chwili jego wykonania.

Przypomnijmy sobie ranek 6-go sierpnia, pod Woerth. W obozie pruskim nie widzą Francuzów, tak jak widziano ich poprzedniego dnia wieczorem. Wydano rozkaz przeprowadzenia zwiadu celem stwierdzenia, czy stan rzeczy jest taki sam jak poprzedniego dnia wieczorem. — Zwiady ustalają, że Francuzi stoją znacznymi siłami nad Sarra, ale zdaje się, iż się cofają; na dworcu w Niederbronn słyszą ruchy pociągów, co potwierdza przypuszczenie odwrotu. Straż przednia atakuje. Jest to niezmiernie ważne, aby z chwilą rozpoczęcia bitwy nieprzyjaciel nie posiadał możliwości wykonania tego co chce—uniknięcia przygotowanego uderzenia.

Zwiady zostają więc połączone z natarciem straży przedniej, przeznaczonem do związania przeciwnika, zwłaszcza jeśli podczas zwiadów będzie stwierdzone, że przeciwnik manewruje.

W rzeczywistości, odwrót 1-go korpusu francuskiego 5-go sierpnia umożliwiłby mu połączenie się przed bitwą z 5-tym i 7-ym korpusem — połączenie, które zostało urze-

czywistnione znacznie później w obozie pod Châlons, gdy dwa z tych korpusów zostały mocno osłabione bitwą, a trzeci utracił w znacznym stopniu swą siłę moralną.

Toż samo miało miejsce pod Spichenen: tego samego dnia generał von François, po zdobyciu wzgórz na prawym brzegu Sarry, uderza na Rotherberg, ponieważ zdawało mu się, że nieprzyjaciel jest w odwrocie. Trzeba go zatrzymać, bo niemożliwe jest zadanie ciosu przeciwnikowi, który ucho-
dzi, ani wykonanie manewru przeciw nieprzyjacielowi będą-
cemu w ruchu. Przedtem należy go związać w terenie; wówczas dopiero przygotowany manewr może być przepro-
wadzony; tylko takie przeprowadzenie będzie słuszne, odpow-
wie bowiem rzeczywistemu położeniu u przeciwnika.

Nie uderza się pięścią przeciwnika, który ucieka aby uniknąć ciosu. Najpierw trzeba go chwycić za kołnierz i zmusić do przyjęcia ciosu.

Chwycenie za kołnierz — to działanie straży przedniej.

Te trzy nieuniknione warunki wojny: *czynnik nieznany, rozproszenie, swoboda przeciwnika* — powinny powodować wy-
dzielanie straży przedniej i określać trzy należące do niej zadania:

- 1) *dostarczenie wiadomości* i w tym celu *prowadzenie zwiadów* do chwili zaangażowania się sił głównych;
- 2) *osłona* koncentracji sił głównych i *przygotowanie wejścia* ich do akcji;
- 3) *związanie* przeciwnika, którego chcemy zaatakować.

W naszych zarządzeniach nigdy nie powinniśmy tracić z oczu tych charakterystycznych właściwości działania straży przedniej. Będziemy poświęcałi każdej z nich tyle uwagi, ile będzie się jej należało stosownie do okoliczności. Tutaj nie można tego ustalić; rzecz zmienia się w zależności od położenia.

Postępowanie, jakiego należy się trzymać, wynika naturalnie z tego potrójnego zadania:

postępowanie zaczepne, w celu *rozpoznania*, to jest, aby zajrzeć poprzez nieprzyjacielską służbę ubezpieczenia, aby dotrzeć do jego siły głównej, zmusić ją do pokazania się;

celem zdobycia terenu niezbędnego dla *osłaniającej roli* straży przedniej;

celem *zdobycia* terenu niezbędnego dla roli *przygotowawczej* straży przedniej, terenu niezbędnego dla wejścia do akcji siły głównej; jest to teren zbliżania się, teren rozwijania się.

A J

Zadanie
Straży
przedniej

Działania zaczepne wymagają zresztą metodycznego kierownictwa.

Postępowanie obronne stosuje się wówczas, kiedy zwiady rozpoznawcze *dostarczyły wiadomości*, kiedy trzymamy teren niezbędny dla osłony i przygotowania działań siły głównej i gdy chodzi tylko o zachowanie tego terenu. To straż przednia brygady Kettlera, po przyjsciu i ustawieniu się na wzgórzach na wschód od folwarku Changey i w Daix.

W tej postaci, taktyka straży przedniej odwołuje się do *sprawności oporu*, zdolności wytrwania. Zwraca się ona w tym celu do tego wszystkiego, co może wzmocnić te dwie właściwości oddziału: t. j. do pozycji, punktów oporu, ognia na wielką odległość, manewru odwrotowego.

Działanie zaczepne stosujemy również w celu unieruchomienia przeciwnika, który uchodzi albo manewruje.

W jaki sposób, zapytamy, można zadośćuczynić jednocześnie tym trzem zadaniom, które mogą wymagać różnych środków? W jaki sposób jednocześnie stosować działanie zaczepne i obronne? Oczywiście, że należy stosować natarcie, ale zawsze zachowując sobie pewność skutecznego przejścia do walki obronnej, jeżeli narzuci ją konieczność. ✓

Gdy jedną częścią sił przeprowadzamy metodyczne działania zaczepne, drugą zachowujemy do zajęcia i umocnienia punktów oporu w tyle; naturalnie, trzeba będzie pamiętać o posuwaniu wprzód tej linii oporu, w miarę postępu działań zaczepnych.

Te ogólne rozważania pozwalają nam dostrzec rozmaite formy i postacie walki straży przedniej, zależnie od stopnia postępu i trudności, jakie przedstawia każde z tych trzech zagadnień, które należy rozwiązać, oraz stosownie do szczególnych warunków czasu, przestrzeni, miejsca, przeciwnika—w jakich rozwija się ta walka.

Nie może być jednej formy, jednego typu walki straży przedniej; niema też formuły streszczającej całokształt jej zadań bojowych. ✓

Toż samo dotyczy składu straży przedniej. ✓

Skład ten należy określić zgodnie z jej potrójnem zadaniem.

Do *prowadzenia zwiadów* trzeba oczywiście *kawalerji*, ale również trzeba *piechoty i artylerji*, aby pokonać pierwszy opór przeciwnika, dotrzeć do jego sił głównych, zmusić go do rozwinięcia się.

Do *osłony i wytrwania*, jak to już wiemy, trzeba oddzia-

łów działających ogniem i to ogniem z dużej odległości; trzeba oddziałów zdolnych do oporu, do mocnego opanowania terenu, a więc piechoty i artylerji.

Aby *związać* przeciwnika, musimy naturalnie odwołać się do działań zaczepnych, posunąć je dosyć daleko, aby zagrozić przeciwnikowi natarciem zbliska, gdyż inaczej może nam zawsze umknąć; do tego trzeba piechoty.

W ten sposób dochodzimy do wyposażenia w trzy bronie straży przedniej, będącej narzędziem rozpoznania, narzędziem osłony i narzędziem przygotowania.

Straż przedniej złożonej z trzech broni często przeciwstawiano straż przednią kawalerji.

Widzieliśmy już, że nawet z punktu widzenia *rozpoznania* broń ta, użyta sama, jest niedostateczna. Niedostateczność ta występuje jeszcze bardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę dwa inne zadania straży przedniej: zadanie osłony i przygotowania—związanie przeciwnika.

Kawalerja, broń par excellence uderzeniowa i wskutek tego broń natychmiastowego rozstrzygnięcia, w każdym wypadku nie wypełni warunku *wytrwania*, o który nam chodzi.

Tak samo niedostatecznie zabezpiecza przestrzeń, ponieważ nie trzyma terenu.

Kawalerja wzmocniona artylerją posiada większą siłę działania i oporu, pomimo tego trudno jest jej *zdobywać* i *władać*.

Pozatem, kawalerja nawet częściowo pokonana naraża się na utratę swej artylerji. Artylerja, aby mogła działać skutecznie, musi być ochroniona zbliska i to mocno. Pomoc piechoty będzie dla niej niezbędna.

A. J.
Straż przednia musi więc być wyposażona w trzy bronie, a ponieważ działa w odosobnieniu—potrzebuje jednego dowódcy.

To pojęcie straży przedniej, które przy pomocy rozumowania próbowaliśmy ustalić, jest jedną z charakterystycznych cech taktyki Napoleona.

Zaraz przekonamy się o tem.

Napoleon pisał:

B. J.
„Armja, każdego dnia, każdej nocy i każdej godziny — musi być gotowa do przeciwstawienia się całemu oporem, na jaki ją stać; dlatego wszystkie dywizje armji muszą być stale zdolne do wzajemnego podtrzymywania się, wspierania i osłaniania;

w obozach, podczas postoju i w marszu — wojska powinny znajdować się w jak najkorzystniejszym uszykowaniu, posiadającym właściwości potrzebne dla każdego pola walki, a mianowicie: flanki muszą być oparte, należy posiadać możliwość użycia całej broni palnej w warunkach najbardziej dogodnych. Aby zadośćuczynić tym warunkom gdy znajdujemy się w kolumnie marszowej, trzeba mieć strażę przednie i flankierów, którzy prowadzą zwiady na przodzie, na prawo i na lewo, dość daleko, aby oddział główny mógł się rozwinąć i zająć pozycję“.

„Taktycy austriaccy ciągle oddalali się od tych zasad, wykonywając plany oparte na wiadomościach niepewnych i gdyby nawet wiadomości te były prawdziwe w chwili ustalenia planów, nie będą takimi jutro, pojutrze, to jest wtedy, kiedy plany mają być wykonane“.

Z cytaty powyższej wynikają dla Cesarza wyraźnie dwie konieczności:

1) konieczność zachowania stale możliwości przeciwstawienia nieprzyjacielowi całej potęgi, na jaką się można zdobyć; zorganizowanie w tym celu sił i to we wszystkich położeniach: w marszu, na kwaterach, na biwakach;

2) konieczność, w chwili gdy zaczynamy działanie albo ustalamy plan, robienia tego tylko na podstawie raportów *pewnych i prawdziwych* dla danego momentu. Stąd wynika konieczność zorganizowania służby zwiadowczej, zdolnej do dostarczenia tych raportów.

W jaki sposób zastosować się do tych dwóch konieczności?

① „Armja musi być stale gotowa do przeciwstawienia się *całym* oporem, na jaki ją stać“;

Niemożliwe jest jednakże trzymanie wszystkich sił armji, nawet korpusu, nawet dywizji, w położeniu pozwalającym na użycie wszystkich środków, broni palnej i innych, gdy wojska te kwaterują, zatrzymują się, a tem bardziej — gdy maszerują. Nie można kwaterować, zatrzymywać się i maszerować w szyku bojowym. W jakiż sposób pogodzić konieczność, wyraźnie podkreśloną przez Napoleona, z bezwzględną niemożliwością, stwierdzoną w praktyce, jeżeli nie przez wykorzystanie właściwości uznanej i rozwijanej w wojsku, mianowicie jego zdolności do oporu, pozwalającej pewnym oddziałom, t. j. straży przedniej, specjalnie do tego zorganizowanej i przysposobionej, na przyjęcie wroga w każdym wypadku

i zatrzymanie go przez czas potrzebny do tego, aby siła główna przyjęła szyk bojowy?

Zresztą nie wykonywamy całego wysiłku, jaki wojsko może i musi rozwinać, aby pokonać przeciwnika w jednej chwili. Dowódca korpusu, który rozporządza 8 pułkami piechoty, nie zaangażuje ich odrazu, nawet gdy je ma do dyspozycji, skoncentrowane, pod ręką. Jedność czasu nie znaczy bynajmniej jedność chwili. Gdy przejdziemy do zastanawiania się nad bitwą, aktem siły, zobaczymy, że ta czynność bojowa rozpada się na cały szereg działań, będących następstwem wysiłków zmierzających:

- 1) jedne—do zorientowania dowództwa;
- 2) inne—do związania przeciwnika, do zużycia go;
- 3) inne znowu—do złamania, przy pomocy gwałtownego uderzenia, równowagi ustalonej między naporem atakującego i oporem obrońcy.

Użycie wojsk trafnie pojęte, nawet zmierzające do zupełnego *rozstrzygnięcia*, opiera się więc na idei postępu, kolejności w wydatkowaniu tych sił. Pierwsze oddziały zaangażowane powinny uzyskać pewien wynik, aby następne wykorzystały go. Ta idea kolejności nie jest sprzeczną z jednością czasu, interwencja bowiem czasu jest konieczna, aby oddziały i bronie mogły wyrzucić skutek, do jakiego są zdolne.

A więc, ograniczając się do przytoczenia tylko jednego przykładu, widzimy, że w natarciu na miejscowość:

artylerja: 1) zmusza do milczenia baterje przeciwnika, broniące podejść;

2) przygotowuje natarcie, ostrzeliwując cel, aby go uczynić niemożliwym do utrzymania;

3) towarzyszy natarciu.

Piechota: 1) rozpoznaje obsadę przeciwnika;

2) osacza pozycję, zwalcza ją potężnym ogniem;

3) uderza.

Wszystko są to operacje kolejne, jedynie umożliwiające najlepsze użycie sił i dopiero w ostatnim momencie zadające jednoczesnego działania wszystkich tych sił.

A więc znaleźliśmy kombinację.

Z tego, że *niemożliwe* jest trzymanie wszystkich wojsk stale w pogotowiu do walki,

z tego, że *wystarczy* na początku trzymać część zdolną do natychmiastowego wystąpienia,

wynika rozwiązanie zagadnienia.

Siły rozporządzalne, podczas kwaterowania, maszerowania, a nawet przy rozpoczęciu bitwy, stale rozdzielamy na dwie części:

na straż przednią i siłę główną; straż przednią, dostateczną do zaspokojenia pierwszych potrzeb i zapewniającą sile głównej możliwość pojawienia się w miejscu i czasie odpowiednim do rozwinięcia całej potęgi, do jakiej oddział jest zdolny.

2. Ale istnieje druga konieczność, podkreślona przez Napoleona, mianowicie konieczność wykonania planów na podstawie wiadomości pewnych i prawdziwych w chwili rozpoczęcia walki... i „dlatego, mówi on, trzeba mieć straże przednie i flankierów, którzy prowadzą zwiady“.

Niezależnie od zadania ustalonego uprzednio dla straży przedniej, to jest utrzymania stale zdolności bojowej ubezpieczonego przez nią oddziału, istnieje więc drugie, t. j.

wyjaśnienie położenia przy pomocy:

wiadomości pewnych, obejmujących widzialny narys nieprzyjacielskiej służby ubezpieczenia, docierających do jego siły głównej,

wiadomości aż do ostatniej chwili prawdziwych, co wymaga, by organ zwiadowczy, straż przednia, po nawiązaniu styczności z przeciwnikiem utrzymała ją aż do ostatniej chwili.

Konsekwencją tedy tej podwójnej konieczności, t. j. stałego zachowania zdolności bojowej oddziału, wyjaśnienia położenia w sposób pewny i pozytywny do chwili ustalenia swego planu, będzie znowu straż przednia z jej potrójną rolą:

- rozpoznania;
- osłony;
- nawiązania i utrzymania styczności.

Inaczej mówiąc — straż przednia jest konieczna aż do chwili, kiedy siła główna zaangażuje się, to jest rozwinię się i rozpoczęcie działania przeciwko nieprzyjacielowi.

Na ten punkt kładziemy szczególny nacisk, ponieważ w praktyce chętnie przyznaje się konieczność straży przedniej przed kolumną *w marszu*, mniej uznaje się tę konieczność dla oddziału *skoncentrowanego*, a nie chce się straży przedniej dla oddziału *rozwiniętego*.

Tak jakby na skutek tego, że jesteśmy skoncentrowani albo rozwinięci, można byłoby mieć prawo do:

narażania się wciąż na zaskoczenie, do manewrowania w niebezpieczeństwie, do wpadania znienacka pod grad zabójczych pocisków, wyrzucanych przez piechotę na dwa tysiące metrów, artylerję na 4,000; pod ogień, działający w sposób brutalny i demoralizujący wszystkie szyki (zwłaszcza skupione), jeżeli niebezpieczeństwo nie zostało uprzednio dostrzeżone przez straż przednią, jeżeli organ ten nie został utrzymany do ostatniej chwili;

do opracowania planów na podstawie wiadomości niepewnych, albo nawet prawdziwych w chwili rozwijania się, jednak nieprawdziwych w momencie uderzenia na przeciwnika, to jest znacznie później, biorąc pod uwagę wielką odległość, na jakiej dzisiaj przejście do szyku rozwiniętego powinno nastąpić. Usunięcie straży przedniej przed rozpoczęciem walki równałoby się zerwaniu styczności w chwili, kiedy jest ona najbardziej konieczną, umożliwieniu przeciwnikowi zmiany, bez naszej wiedzy, tego położenia, które było podstawą naszych zarządzeń; zarządzenia te więc nie odpowiadałyby rzeczywistości.

Po raz więc drugi wyprowadzamy wniosek o konieczności straży przedniej przed każdym niezaangażowanym oddziałem, straży przedniej (o formie i użyciu zmiennem) stale zwróconej w kierunku przeciwnika, zawsze zdolnej do rozprawienia się z nim, przyjęcia go, jeżeli się zjawi; straży przedniej, nie tracącej go z oczu, zmuszającej go do pokazania czem jest, do czego dąży, umożliwiającej w ten sposób dowódcy sił głównych uniknięcie walki, jeżeli nie leży ona w jego zamiarach albo nie odpowiada otrzymanym rozkazom, lub przyjąć tę walkę w dogodnych warunkach, to jest po zastanowieniu się i odpowiedniem uszykowaniu swych oddziałów; wszystko to z całą świadomością rzeczy;

zapewnia mu to przede wszystkim swobodę działania, możność maszerowania, pójścia tam, gdzie mu się podoba, skoncentrowania się;

zapewnia następnie swobodę rozporządzania siłami, to jest możność posiłkowania się niemi zgodnie z planem, opartym na pewnych podstawach i zawsze bez względu na przeciwnika.

Lecz kiedyż należy opracować ten plan? W chwili, kiedy możemy rozpocząć wykonanie go i kiedy otrzymaliśmy ostatnie wiadomości. Przypomnijmy sobie Napoleona, krytykującego Alvinzi'ego:

„Cóż powinien był uczynić Alvinzi? Maszerować w jednej masie, wydać zarządzenia do ataku na dywizję Jouberta *dopiero rano*, po *przeprowadzeniu* zwiadów. Istnieje bowiem zasada, że w przeddzień ataku nie można tworzyć oddziałów wydzielonych (dzisiaj powiemy: rozwijać się), gdyż w ciągu nocy położenie może ulec zmianie, bądź przez marsz odwrotowy przeciwnika, bądź przez nadejście wielkich posiłków, które pozwolą mu działać zaczepnie i uczynić zgubnymi przedwczesne zarządzenia, wydane przez nas“.

VII.

STRAŻ PRZEDNIA POD NACHODEM.

(Patrz szkic Nr. 5).

W jaki sposób przejawia się, w określonym wypadku, wśród szczególnych okoliczności, określone poprzednio teoretycznie zadanie straży przedniej? Zobaczymy to właśnie na przykładzie walki pod Nachodem.

22. VI. 1866 do kwater głównych I-ej i II-ej armji pruskiej w Goerlitz i w Neisse nadeszły rozkazy wkroczenia do Czech i połączenia się obu armij w kierunku Gitschina.

W skład II-ej armji wchodził I-y, V-y, VI-y korpus i gwardja. Dowódca armji postanowił 27. VI. wkroczyć do Czech trzema drogami, wychodzącymi na Trautenau, Eipel i Nachod. 28. VI. miano maszerować dalej za Elbę, przez Arnau i Gradlitz.

V-y korpus (Steinmetz), na lewo, miał działać wzdłuż drogi do Nachodu, którą następnie miał iść VI-y korpus.

I-y korpus, na prawo, działał na drodze do Trautenau, podczas gdy gwardja maszerowała w centrum, drogą do Eipel, gotowa do wsparcia jednego albo drugiego skrzydła, zależnie od okoliczności.

26. VI. po południu, V-y korpus posiadał:

siły główne, skupione na biwaku na zachód od Reinerz, okraciem na drodze, prowadzącej do Nachodu;

straż przednią w Lewin, czoło straży przedniej w Gellenau;

odwody, parki i tabory w Rückerts i dalej.

Korpus był gotowy do wkroczenia, nakazanego na 27. VI.

Według tablicy marszu, nadesłanej przez dowódcę armji, II-gi korpus miał w ciągu 27-go osiągnąć siłą główną Nachod, a strażą przednią Wysokow.

Stosując się odrazu do zamiarów dowództwa, dowódca korpusu nakazał straży przedniej wysunąć wieczorem 26-go swe czaty aż nad Mettau, która stanowiła granicę. Otrzymał on wiadomość, że jeden korpus nieprzyjacielski przybył do Opocna i rozłożył się na północ od tego miasta; że obok Skalitz również zbierają się kolumny nieprzyjacielskie; że ciałnina pod Nachodem jest obsadzona słabymi siłami.

Na skutek tych zarządzeń dowódca straży przedniej, generał von Loewenfeld, przybył wieczorem 26-go nad Mettau z czołem straży przedniej; mosty znalazł zerwane, dom komory celnej i przystęp do niego—słabo obsadzone przez oddziały austriackie; załatwił się z nimi bez trudu.

Postanowił wówczas rozszerzyć swój zwiad, swymi czołowymi oddziałami maszerować na Nachod i zająć czatami wzgórza, panujące nad tą miejscowością, na zachód od Mettau.

W międzyczasie zniszczone mosty na Mettau pod Schlaney zostały naprawione i pozwoliły czołu ¹⁾ pruskiej straży przedniej przekroczyć rzekę.

Austriacy obsadzili Nachod słabym oddziałem: $\frac{1}{2}$ kompanją piechoty, 2 szwadronami kirasjerów, dwoma działami. Oddział ten cofnął się, nie stawiając poważnego oporu, (ale telegraficznie zawiadomił generała Benedeka w Josephstadt, o godz. 8.30, o zaszytych wypadkach.

Wkrótce potem czoło pruskiej straży przedniej obsadziło:

Nachod dwiema kompanjami strzelców, które wysunęły placówki naprzód na drogę do Skalitz;

wzgórza na północ i na południe od drogi (na wysokości Nachodu) dwoma półbataljonami 3-go 37-go, z których każdy zabezpieczył się kilku placówkami;

reszta czoła straży przedniej (2-gi bataljon 37-go i dwa szwadrony) biwakowała na drodze, cokolwiek w tyle;

gros straży przedniej ²⁾ doszło do Mettau i na noc

¹⁾ 2 kompanje 5-go bataljonu strzelców,
2 bataljony (2-gi i 3-i) 37 p.p.,
2 szwadrony 4 p. dragonów,
1 baterja 4-funtowa.

²⁾ 1-y bataljon 37-go,
3 bataljony 58-go,
2 kompanje 5-go bataljonu strzelców,
3 szwadrony 4-go dragonów,
1 baterja 4-funtowa,
2 kompanje pionierów.

uszykowało się na południe od drogi, na wzgórzach Schlaney; 1-y bataljon 37-go na moście.

Z drugiej strony, 24. VI. VI-y korpus na biwaku w Koppering otrzymał rozkaz oddania generałowi Steinmetz'owi, dowódcy V-go korpusu, 22-ej brygady piechoty, 2 baterij i 8-go pułku dragonów. Oddział ten pod rozkazami generała Hoffmana połączył się z V-ym korpusem dopiero w ciągu 28. VI. na polu bitwy. Nie brał on żadnego udziału w bitwie dnia 27-go, z wyjątkiem 8-go pułku dragonów, który dwoma dużymi marszami nocą z 26-go na 27-go stanął na biwaku w Reinerz i utworzył z 1-ym pułkiem ułanów i konną baterją V-go korpusu brygadę pod rozkazami generała von Wnück'a.

Wieczorem tedy 26. VI. korpus był rozstawiony jak następuje:

czoło straży przedniej pod Nachodem;

siły główne straży przedniej na wysokości Schlaney (1) (bataljon, 1 szwadron na moście);

siła główna korpusu skupiona w Reinerz;

odwoły w Rückert; parki i taborzy bardziej w tyle;

oddział Hoffmana wkrótce złączy się z korpusem.

Po stronie austriackiej, jak wiadomo, armja północna, po skoncentrowaniu się na Morawach pod osłoną twierdzy Olomuńca, w połowie czerwca ruszyła do Czech w kierunku pozycji Josephstadt-Miletin. Celem osłony tego ruchu, generał Benedeck w nocy z 26-go na 27-go postanowił wysunąć w ciągu 27. VI. 5-y i 16-y korpus w kierunku ciałnin pod Nachodem i Trautenau ¹⁾.

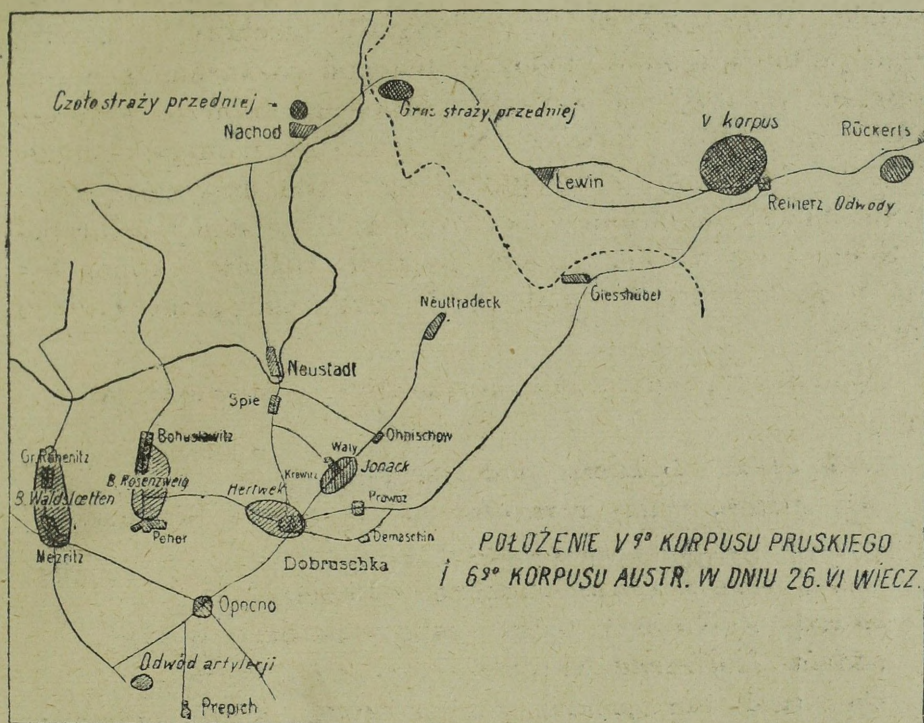
Co się tyczy 6-go korpusu, to otrzymał on w nocy z 26-go na 27-go rozkaz „wymaszerowania 27-go z Opocna do Skalitz, gdzie zajmie pozycję, wysuwając straż przednią na Nachod...

„To zarządzenie ma na celu osłonę odbywających się właśnie w okolicach Josephstadtu ruchów koncentracyjnych armji“.

Jakież było położenie 6-go korpusu, w chwili otrzymania tego rozkazu? Kwaterował on 26-go na północ od Opocna w uszykowaniu następującem:

¹⁾ Patrz szczegóły i okoliczności tego rozkazu na stronie 163.

Brygada Jonacka ¹⁾	} Ohnischowie przez	1 bataljon strzelc.,
z pułkiem ułanów (10-y).		1 szwadron.
w Krowitz i w Waly		1 batalj. 20 pułku,
osłonięta w	} Spie przez	6 plutonów.



Brygada Hertwecka	} Prowoz.
w Dobruszka i Per-	
litz osłonięta w . . .	

Bryg. Rosenzweiga	} Bohuslavitz,
w	

Bryg. Waldstättena	} Mezritz.
w	

Odwód artylerji,	} Prepich,
5 baterij, w	

Kwatera główna w Opocznie.

Wieczorem 26-go brygady Jonacka i Hertwecka, ledwo zakwaterowane i niedostatecznie ubezpieczone, zostały zaalarmowane i chwyciły za broń przeciw oddziałom kawalerji

¹⁾ Jak wiadomo, każda brygada austriacka składała się z bataljonu strzelców, 2 pułków piechoty i 1 baterji z 8 dział.

pruskiej, znajdującymi się na rekwizycjach i nadciągającymi drogą do Giesshübel. Brygady te wróciły późno na kwatery.

Zarządzenia każdego z dwu korpusów, V-go pruskiego i 6-go austriackiego, w terenie, lepiej niż wszystkie frazesy, powiedzą nam, jak rozumiano wojnę z jednej i drugiej strony i jak się ją będzie prowadziło.

Po stronie pruskiej widzimy:

jeden korpus skoncentrowany, okrakiem na drodze, którą ma maszerować, odwody w tyle na tej samej drodze, korpus gotowy do działania wszystkimi swymi środkami; dowódca znajduje się przy korpusie, dowodząc nim faktycznie; oto *siła i wola* złączone razem. Gdy Steinmetz pchnie naprzód swój korpus, uda się sam do straży przedniej; stanie on 27-go o godzinie 8-ej rano w Nachodzie.

Straż przednia już zajmuje drogę z daleka, nad Mettau, zapewniając taktyczne ubezpieczenie korpusu, otwierając mu drogę; jest ona tak przejęta swem zadaniem, że wieczorem 26-go doszła do Nachodu.

27-go, bardzo rano, do Giesshübel będzie wysunięta *straż boczna*, aby osłonić przemarsz. Giesshübel, położone jest w monarchji austriackiej; obsadzenie tej miejscowości 26-go odsłoniłoby planowane zamiary zaczepne. Będzie jednak obsadzona, aby osłonić marsz korpusu z chwilą kiedy się rozpocznie.

Z zarządzeń powyższych widać jasno *wyczucie tętna akcji*, ożywiające w najwyższym stopniu dowódcę korpusu i dowódcę straży przedniej.

Zarządzenia te, przy pomocy straży przedniej (przygotowanie) i straży bocznej (osłona), zapewniają *możliwość* przeprowadzenia akcji jednolitej, która będzie wykonana wszystkimi siłami, dobrze trzymanymi w rękę i prowadzonymi w jednym i tym samym kierunku.

Powzięto zamiar działania całością sił na jeden punkt; ma się swobodę wykonania tego zamiaru dzięki ubezpieczeniu; decyzja będzie osiągnięta dzięki ekonomji sił, kierującej rozmieszczeniem sił w kolumnie.

Po stronie austriackiej:

korpus rozwinięty na froncie przeszło 10 kilometrów, co mu pozwala kwaterować, żyć, maszerować swobodnie; byłaby to sytuacja zadawalająca, gdyby nie było wroga, ale nie odpowiada ona koniecznościom wojny. Pozatem kor-

pus jest rozczerłkowany na 5 odrębnych składników: 4 brygady i odwód artylerji.

A kiedy nieprzyjaciel, będący przecież podstawowym celem wszystkich kombinacyj na wojnie, zdradzi swą obecność, 6-y korpus nie może działać a to przedewszystkiem wskutek rozproszenia; trzeba przecież mieć możność skoncentrowania się, a niema na to czasu, niema ubezpieczenia, zapewniającego dwie lub trzy godziny spokoju, potrzebne ze względu na 10 kilometrowy front, na którym rozciągnął się korpus.

Następnie, wskutek rozdrobnienia wojsk, zamiast przeciwstawić korpus podlegający jednej woli, wiązkę sił działającą w jednym kierunku, mamy w rezultacie 4 odrębne brygady, które z konieczności będą pracowały oddzielnie, każda na swój rachunek. Za rozproszeniem sił pójdzie rozproszenie wysiłków.

Dowódca korpusu znajduje się zresztą w Opocnie, daleko od swych oddziałów, bez wątpienia znacznie wygodniej urządzony, aby pracować, redagować rozkazy, ale narzędzie, które ma wykonać te rozkazy, jest daleko. Nie wykona ich więc weale, albo też wykona źle.

Dowództwo widzi tylko część subiektywną swego zadania: środki zaopatrzenia i rozkazy marszowe dla armji. Zupełnie straciło z oczu cel, do którego jest przeznaczona armja, t. j. *walkę*. Nic nie przygotowano, aby walkę tę rozpocząć i poprowadzić ją w dogodnych warunkach. Pojęcie wojny, poczucie działania—zanikło i pozostawiło miejsce dla pracy sztabów, zawsze bezsilnych, by same z siebie mogły dać zwycięstwo.

Pomimo wszystkiego, pomimo tego zupełnego zapoznania wojny, Austriacy rankiem 27-go mieli się znaleźć w szczególnie korzystnych warunkach. Na wojnie poza zasadami istnieje wiele innych rzeczy. Mamy tam do czynienia z czasem, miejscem, odległościami, terenem, przypadkiem, którego opanować nie możemy. Pomimo to ostatecznie Austriacy będą pobici. Bezkarne bowiem zasad łamać nie można; szczęście nuży się, a umysł odzyskuje szybko swe prawa nad materją i przypadkiem.

Warunki pomyślne dla Austriaków przedstawiały się w sposób następujący: w rzeczywistości — biorąc pod uwagę ranek dnia 27-go 6-y korpus austriacki, maszerując

na szerokim froncie trzema albo czterema drogami, z których wprowadzie tylko jedna, ta z prawej strony, była drogą bitą, mógł szybko osiągnąć swój cel, t. j. drogę z Nachodu do Skalitz.

Długość przemarszu wynosiła 10—15 kilometrów dla brygad piechoty i 18 kilometrów dla odwodu artylerji.

Wyruszając, zgodnie z rozkazem, o godzinie 3-ej rano, piechota mogła dojść tam o 7-ej rano, artylerja między 9-tą a 10-tą godziną (wskutek złego stanu dróg), o ile nie napotka przeciwnika.

Do ubezpieczenia marszu rozporządzano jedną dywizją kawalerji.

Po stronie pruskiej odległość do Nachodu wynosiła:

18 do 20 kilometrów marszu dla głównej siły korpusu, 22 dla odwodów,

jedną jedyną drogą prawie ciągle wiodącą *ciaśninami*.

Wprowadzie straż przednia znajdowała się w Nachodzie, jednakże do godziny 11-ej albo do południa będzie musiała liczyć tylko na swe własne siły.

Jednak od 7-ej rano może się ona znaleźć w walce z korpusem austriackim i wówczas okoliczności mogą przybrać obrót krytyczny:

1) dla straży przedniej tak długo odosobnionej;

2) dla korpusu, { rozporządzającego tylko jednym wyjściem i zagrożonego utratą tego wyjścia.

Już samo zadanie przypadające każdemu z dwu korpusów dawało przewagę Austriakom.

Dowódca V-go korpusu pruskiego mógł mieć na uwadze tylko jeden cel: otworzyć wyjście z gór, t. j. opanować je i zabezpieczyć klucze do niego, rozwinąć swój korpus przed wyjściem, na wyżynie Wysokow i Wenzelsberg. Wynik ten, w razie pojawienia się nieprzyjaciela z zamiarem przeciwdziałania mu, mógł być osiągnięty tylko przez energiczne *działania zaczepne*.

Ale ze względu na naturę terenu, właśnie zorganizowanie działań zaczepnych było połączone z wielkimi trudnościami.

Dowódca 6-go korpusu austriackiego mógł zrozumieć swą rolę w podwójny sposób miał bowiem rozkaz: albo *zająć pozycję obok Skalitz*, albo też, w razie zjawienia się przeciwnika, jak najenergiczniej *uderzyć* na niego.

W obu wypadkach wynik zawsze był łatwy do osiągnię-

cia. Gdyby w rzeczywistości zdecydował się na zajęcie pozycji obok Skalitz, to w pobliżu Kleny znalazłby teren, dający rozległą perspektywę i pozwalający na korzystne użycie trzech broni, o czym zresztą przekonamy się w dalszym ciągu.

Ze względu na odległości, pozycję tę mógł osiągnąć 27-go bez trudności fizycznej; mógł to również uczynić bez trudności taktycznej, pod warunkiem zachowania najelementarniejszej ostrożności, ponieważ nieprzyjaciel musiał zużyć cały dzień, aby wprowadzić do Nachodu siłę, odpowiadającą wartości jednego korpusu.

Po osiągnięciu tej pozycji miał również czas na obsadzenie jej i ufortyfikowanie, wieczorem 27-go i rankiem 28-go. Ale w tym celu przecież trzeba było określić myśl i dążyć do jej wykonania.

Gdyby zaś, z drugiej strony, zdecydował się na działania zaczepne, miałby teren korzystny dla manewru, pozwalający na użycie całego korpusu, posiadającego swobodę ruchów, będącego w stanie walczyć przeciw oddziałom, uszykowanym w długiej ciasninie i mogącym z niej wydostać się tylko jednym wyjściem. Ale również i tutaj, aby osiągnąć wynik, należało przewidzieć te działania zaczepne, przygotować je i o ile nastąpią—racjonalnie wykonać.

Porównanie godzin, w których, dzięki przypadkowi, rozpoczęły marsz obie strony, wskazuje nam, że i pod tym względem los okazał się dla dowódcy austriackiego wielce łaskawym.

Jak widzieliśmy, dla korpusu pruskiego bezwzględnie koniecznem było mocne opanowanie wyżyny na zachód od Nachodu, płaskowzgórza wytyczonego przez Wenzelsberg, Wysokow i wzgórze pod Nachodem. Nieprzyjaciel, zajmujący te punkty, oczywiście postawiłby pod znakiem zapytania *debuszowanie* i rozwinięcie korpusu. Ale dla opanowania tych niezbędnych punktów oporu należało przejść 24 kilometry.

Dla Austriaków zaś, gdyby zdecydowali się na działania zaczepne celem odrzucenia Prusaków w ciasninę, właśnie Wenzelsberg i Wysokow stanowiły cele, które musieli opanować, aby z nich uczynić punkty oporu i punkty wyjścia dla wszystkich działań w tym kierunku.

Gdyby przeciwnie postanowili przeprowadzić plan, polegający na zajęciu pozycji obok Kleny, zachowując sobie możliwość późniejszego działania przeciw wyjściu z ciasniny,

to również musieliby zapewnić sobie przedewszystkiem posiadanie Wysokowa i Wenzelsberga.

Dwa te punkty znajdowały się w odległości nie przekraczającej 13 kilometrów od 2-ch brygad Jonacka i Hertwecka, które pozatem w krótkim czasie mogły być podtrzymane i przez to mogły zaangażować się w całości.

13 kilometrów zamiast 24. Gdyby Prusacy wyruszyli o tej samej godzinie, wówczas przez 3 do 4-ch godzin, Austriacy mogliby walczyć, rozporządzając niezaprzeczalną przewagą liczebną.

W rzeczywistości jednak, w porównaniu z zarządzeniami austriackimi, zarządzenia pruskie, wydane na 27-go, były opóźnione o 2 godziny. Pierwsi wyruszyli w drogę o 3-ej godzinie, drudzy o 5-ej. Ogółem brygady austriackie będą mogły uprzedzić przeciwnika o 5—6 godzin, co stanowiło niezaprzeczalną korzyść, którą można było wyzyskać przeciw korpusowi pruskiemu. Przez cały ten czas Austriacy będą mieli przed sobą tylko słabą straż przednią w siłę 6½ bataljonów. Pozatem rozporządzali dywizją kawalerji.

Były to szczególnie ciężkie warunki (można je było częściowo przewidzieć, o czem zapamiętamy do omówienia), wśród których generał pruski musiał wyprowadzić z długiej cisaśniny swą kolumnę, a następnie rozwinąć ją.

Zadanie jego straży przedniej polegało właśnie na zabezpieczeniu tych działań; było to zadanie zresztą bardzo trudne, o ile weźmiemy pod uwagę liczebną przewagę, która spadała na barki straży przedniej i czas trwania oporu, na jaki musiała się zdobyć.

W jaki więc sposób ta straż przednia mogła wykonać swe zadanie? Nad tem właśnie będziemy się zastanawiali.

WIECZÓR 26-go CZERWCA W OBU KWATERACH GŁÓWNYCH.

Wiemy już, że po stronie pruskiej straż przednia generała von Loewenfelda z własnej inicjatywy wysunęła się ku Mettau pod Nachodem. Był to, jak to zaraz zobaczymy, błąd, zuchwalstwo, na które Steinmetz nie powinien był pozwolić, ponieważ przedewszystkiem mogło ono narazić straż przednią, a następnie przemarsz korpusu, co było jeszcze niebezpieczniejsze.

Steinmetz wydaje również swój rozkaz na 27-go.

Rozkaz ten naturalnie jest rozwinięciem myśli, którą znajdujemy już w zarodku w uszykowaniu z dnia 26-go.

Rozkaz brzmiał:

„Korpus maszeruje w kierunku na Nachod i wysunie się poza tę miejscowość w kierunku zachodnim“.

„O godzinie 5-ej wszystkie oddziały zwiną kwatery i biwaki; 3 kolumny amunicyjne postępują bez odstępów za odwodami; pozostałe kolumny amunicyjne, jak również kolumny pontonowe, dojdą aż na zachód od Reinerz, gdzie będą czekały nowych rozkazów“.

„Taborz bagażowe sparkują się w Lewin; szpitale polowe w Lewin, taborz na zachód od Rückerts“.

„Oddział Hoffmanna odeszle, 26-go wieczorem, pułk dragonów (Nr. 8) do głównych sił korpusu, gdzie z baterją konną z odwodu artylerji i pierwszym pułkiem ułanów utworzy brygadę pod rozkazami generała von Wnück'a. Z resztą swego oddziału generał Hoffmann osłoni lewą flankę korpusu, w szczególności w kierunku Giesshübel, i w Lewin będzie oczekiwał nowych rozkazów“.

Po stronie austriackiej generał Raming wydał swe rozkazy zgodnie z poprzednimi instrukcjami generała Benedeka, które kierowały 6-y korpus do Josephstadtu, gdy o godzinie 1 m. 30 rano otrzymał nowy rozkaz, datowany z Josephstadtu o godz. 8-ej wieczorem i nakazujący mu marsz na Nachod.

W rzeczywistości bowiem w wielkiej głównej kwaterze austriackiej dowiedziano się o marszu I-go korpusu pruskiego w ciągu dnia 26-go w kierunku na Trautenau, o zbliżaniu się kolumn do Braunau, o połączeniu silnej masy w Reinerz i Lewin i jej domniemanym marszu nazajutrz na Nachod. Z tych wiadomości wyciągnięto wniosek, że II-ga armja pruska niebawem wtargnie do Czech.

Benedeck trwał przy wykonaniu swego projektu koncentracji na pozycji Jaromer-Miletin, bez zamiaru manewrowania przeciw Prusakom podczas ich debuszowania z gór.

Rozkazuje tedy o godzinie 8-ej wieczorom:

„Z ostatnich raportów, które otrzymałem, wynika, że silne oddziały nieprzyjacielskie posuwają się na Polie, Trautenau i Starkenbach. Wobec tego rozkazuje co następuje:

„6-ty korpus wyruszy z Opocna 27-go o godzinie 3-ej rano i pójdzie zająć pozycję pod Skalitz. Straż przednią wysunąć pod Nachod. Pierwszą dywizję kawalerji oddaje pod

rozkazy dowódcy tego korpusu. Zadaniem kawalerji będzie prowadzenie dalekich zwiadów przy pomocy silnych patroli na przodzie i na flankach kolumn“.

„10-ty korpus ruszy w drogę jutro, 27-go, o godzinie 8-ej rano po pierwszym posiłku. Pozostawi swój ciężki tabor bagażowy w pobliżu twierdzy Josephstadt i zajmie pozycję pod Trautenau. Straż przednią wysunąć naprzód. 2-gi pułk dragonów będzie przydzielony do tego korpusu. Oddziały kawalerji utrzymują łączność między 10-ym korpusem i 6-ym, stojącym na jego prawem skrzydle, i osłaniają lewą flankę w kierunku Arnau i Hohenelbe. Brygada wydzielona w Praussnitz-Kaile połączy się z korpusem w czasie jego przemarszu“.

„8-y korpus wyruszy jutro do Tynist w okolicach Josephstadtu i zajmie pozycję opuszczoną przez 10-y korpus. 3-ci korpus opuści jutro Königgrätz i ustawi się na lewo od 4-go korpusu. Brygada wysunięta rozpozna drogi w kierunku na Jicin i Neu-Paka. 2-gi korpus i 2-ga dywizja lekkiej kawalerji odmaszerują w ciągu 27-go z Senftenberg do Solnitz, aby przybyć 28-go przez Opocno do Josephstadtu i rozłożyć się obozem, zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, w Neu-Plas lub też Jasena. 2-ga dywizja lekkiej kawalerji zluzuje posterunki, wystawione przez 1-ą dywizję kawalerji rezerwowej, w Opocnie, Dochkabrus i Neustadt.

4-ty korpus pozostanie na swoich dotychczasowych pozycjach. Wydzielili jedną brygadę między Arnau i Falgendorf (na północny-wschód od Neu-Paka), aby osłonić linię kolejową. 3-ci i 4-ty korpus mają osłaniać lewą flankę armji przy pomocy patroli kawaleryjskich, wysłanych daleko naprzód. 2-ga dywizja kawalerji rezerwowej uda się 28-go z Holitz do Josephstadtu i będzie obozowała na wzgórzach Smiritz, na prawym brzegu Elby. 3-cia dywizja kawalerji rezerwowej opuści 27-go Wamberg, przybędzie tegoż samego dnia do Hobenbruck, a nazajutrz (28)—na wysokość Smiritz na lewym brzegu Elby, gdzie będzie obozowała.

„Zarządzenie to ma na celu osłonę ruchu koncentracyjnego, wykonywanego przez armję w pobliżu Josephstadtu. Nie powinno to jednak przeszkodzić w energicznem marszu na nieprzyjaciela, jeżeli nadarzy się do tego sposobność, nie ścigając go jednak zbyt daleko“.

Jeżeli zastanowimy się nad tym rozkazem, to znajdziemy tu te same właściwości, które podkreśliliśmy w uszyko-

waniu 6-go korpusu 26-go wieczorem. Brak w tym rozkazie ducha, a przez to i myśli wojskowej. Nie jest to bynajmniej armja, działająca całością sił przeciw nieprzyjacielowi;—są to raczej liczne korpusy, liczne dywizje kawalerji, poruszające się jak istoty bezduszne, jak pionki na szachownicy, w danym terenie, a myśl przewodnia dowództwa wyższego nie ujawnia się wcale, chyba, że na końcu rozkazu, gdzie nie podano wyniku, jaki należy osiągnąć, jaki należy zapewnić, ale wynik—zapewniony już przez wykonanie samego rozkazu. *Zarządzenie to ma na celu osłonę ruchu koncentracyjnego, wykonywanego przez armję w pobliżu Josephstadtu.* Ale jeżeli rozkaz napisany tak dokładnie nie będzie mógł być wykonany w całości ze względu na przeciwnika, z którym przecież na wojnie należy się liczyć, gdzież jest ta nieprzewodnia, która ostatecznie mogłaby poprowadzić wykonawców? Przeciwnie, związano im starannie ręce i nogi, określając środki jakich należy użyć, wyliczając dziecinne zlecenia. Jeżeli zjawi się nieprzyjaciel, a środki przepisane nie odpowiedzą okolicznościom — a tak jest zawsze — wówczas muszą albo nie usłuchać rozkazu, albo dać się pobić; dwa rozwiązania, z których jedno i drugie prowadzi do klęski.

Brak ten nie uszedł uwagi naczelnego wodza. Chciał go zmniejszyć, dodając na końcu swego rozkazu:

„To jednak nie powinno przeszkodzić w energicznym marszu na nieprzyjaciela, jeżeli nadarzy się do tego sposobność, nie ścigając go jednak zbyt daleko“. Przez to jednak tylko pogorszył sprawę, jakby umyślnie wywołując niepokój i zamieszanie w umysłach, którym mówi jednocześnie: „cofajcie się i idźcie naprzód. Zajmijcie pozycję... a jednak maszerujcie energicznie na nieprzyjaciela, jeżeli nadarzy się ku temu sposobność“. Tak jak gdyby do tego, aby maszerować energicznie na nieprzyjaciela, nie trzeba było go szukać, szukać sposobności i uszykować się odpowiednio. Taki sposób dowodzenia pociągnie za sobą jaknajgorsze następstwa. I tak będzie zawsze, gdy dowództwo wyższe, uchybiając samemu sobie, wskutek braku dosyć szerokiego poglądu lub woli, chce zastąpić swych podwładnych, myśleć i postanawiać za nich; by dowództwo takie mogło myśleć rozsądnie i decydować jak należy, trzeba aby patrzyło oczami podwładnych z punktu, gdzie się oni znajdują; a więc aby mogło być naraż wszędzie.

Dowodzić, w znaczeniu odpowiadającym rozmiarom nowoczesnego działania, znaczy przecież, dla dowództwa wyższego, określić jasno wynik, do którego powinno się dążyć, zadanie powierzone podległym jednostkom w operacji, wykonywanej całością sił; określenie to jednakże musi pozostawić podkomendnemu pełną swobodę w wyborze środków, jakie ma zastosować, aby w danym wypadku osiągnąć pożądaną wynik, bez względu na okoliczności, które staną na przeszkodzie i których nie można zgóry przewidzieć.

Wychodząc z tego założenia, dowódca armji, po dostarczeniu dowódcy 6-go korpusu w Opocnie wszystkich wiadomości o nieprzyjacielu, które mogły go obchodzić, po zapoznaniu go z ruchami armji, mógł ograniczyć się do wydania następnego rozkazu:

„W celu osłony koncentracji, odbywającej się pod Josephstadt, przejdzie Pan do Skalitz, gdzie obsadzi pan drogi do Nachodu i Kosteletz. Rozporządza Pan dywizją kawalerji rezerwowej“.

W rzeczywistości rozkaz generała Benedeka wychodzi z Josephstadtu o godz. 8-ej wieczorem. O godz. 8 m. 50 przychodzi z Nachodu wiadomość, kilkakrotnie potwierdzana w ciągu nocy, że nieprzyjaciel zdobył i zajął tę miejscowość. Wiadomość ta, posiadająca jaknajwiększe znaczenie dla dowódcy 6-go korpusu, nie została mu zakomunikowana. Raming wymaszeruje nazajutrz, nie wiedząc o obecności poważnych sił nieprzyjacielskich w odległości 12 kilometrów od swych oddziałów czołowych. W jaki tedy sposób zarządzenia jego mogły odpowiedzieć rzeczywistości?

W każdym razie, dopiero o godz. 1 m. 30 w Opocnie otrzymuje rozkaz naczelnego wodza, datowany o godzinie 8-ej, pomimo nieznacznej odległości (15 do 17 kilometrów), którą rozkaz ten miał do przebycia. Generał Raming zmienił natychmiast swe pierwotne zarządzenia i rozkazuje o godz. 2 m. 30 rano:

„brygada Hertwecka maszeruje przez Bestwing, Spie, Neustadt, Wrchowin na Wysokow, gdzie uszykuje się frontem na wschód;

brygada Jónacka maszeruje przez Spie, Neustadt, Wrchowin, Schonow, Prowodow na Kleny;

brygada Rosenzweiga maszeruje na Bohusławice, przez Cernie, Krein, Nahoran, Lhota, Spita w kierunku Skalitz

i zajmie pozycję na północ od miejscowości na prawym brzegu Aupy, frontem na wschód;

brygada Waldstättena maszeruje przez Rohenic, Slave-tin, Rostock, Nauzin, Jessenitz, na Spita i Skalitz, gdzie zajmie pozycję frontem na wschód;

brygada Hertwecka wyruszy o godz. 3-ej, brygada Jonacka o godz. 3 m. 30; dwie inne o godz. 4-ej. Zabrać ze sobą tylko lekki tabor bagażowy. Ciężkie tabory bagażowe zostaną skierowane na Opocno“.

Odwód artylerji ma przesunąć się w kierunku na Kikow, maszerując za kolumną Waldstättena; kompanja sanitarna korpusu do Xajezd, ambulans do Schweinschädel; parki i tabory do Josephstadt.

Znaczna odległość, oddzielająca kwaterę główną 6-go korpusu w Opocnie od kwater zajmowanych przez brygady spowodowała późne doręczenie rozkazu. Niektóre oddziały otrzymały go nawet po czasie, w którym powinno się już było zacząć wykonanie.

Jak z tego widać, generał Raming nie myśli ani o obsadzeniu swym korpusem *pozycji celem zatrzymania przeciwnika*, w razie gdyby debuszował z gór, ani też o *odrzuconiu go działaniem zaczepnem*, jeżeli nadarzy się do tego sposobność.

Nie formuluje on ani jednego ani drugiego z tych zadań, jakie należało wykonać. Ba, nawet stawia się w położeniu uniemożliwiającem mu osiągnięcie jednego i drugiego, gdyby nawet w ciągu drogi zdobył się na decyzję.

Jeżeliby nieprzyjaciel nie przeszkodził mu w marszu, to i tak pod wieczór położenie jego będzie ciężkie:

1 brygada w Wysokow;

1 brygada w Kleny;

1 brygada na prawym brzegu Aupy, na północ od Skalitz;

1 brygada między Spila i Skalitz;

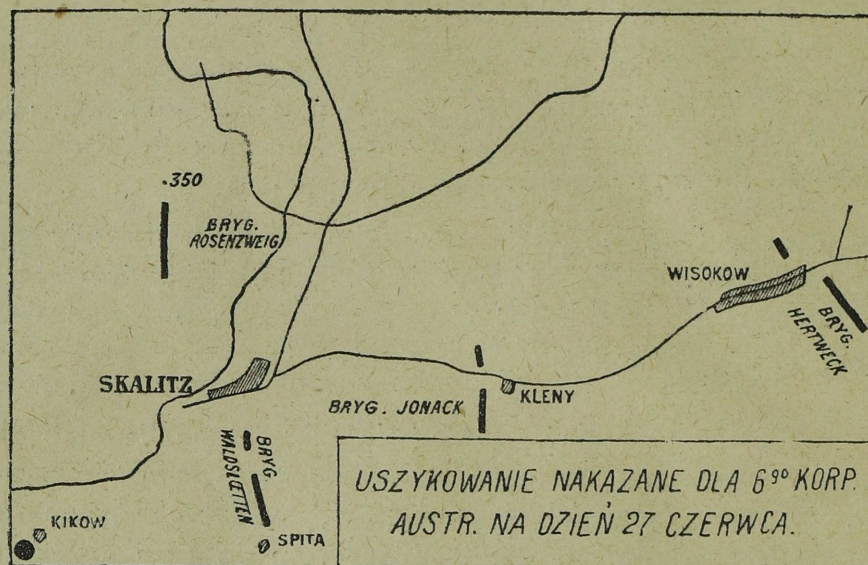
odwód artylerji w Kikow.

Przytem każda z tych brygad zajmuje pozycję na terenie wyznaczonym, frontem na wschód; jest to uszykowanie, które musi doprowadzić do czterech starć kolejnych i odrębnych brygadami, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległości (7 kilometrów od Wysokow do Skalitz, 4 — z Wysokow do Kleny) i przeszkody oddzielające brygady, jak Aupa.

Uszykowanie to nie pozwala w żadnym wypadku na łączne działanie wszystkich sił korpusu, w jakimkolwiek bądź

momencie, czy to będzie chodziło o manewr i natarcie, czy też o stawienie oporu i przeciwnatarcie.

Ale gdyby, podczas marszu na Skalititz nieprzyjaciół zjawił się nagle, występują też same niemożliwości: w żaden sposób nie można mu przeciwstawić korpusu, lecz tylko 4 brygady i odwód artylerji, działające oddzielnie, nie mówiąc już o innych jednostkach, nawet o taborze bojowym, również rozproszonych na własnych drogach.



Całkowity brak przedmiotowości cechuje dalej powyższy rozkaz generała Raminga, w którym niema mowy ani o nieprzyjacieli, ani o działaniach taktycznych. Jakżeż można dostosować środki do celu, skierować siły w kierunku tego celu? Czyż te środki i siły nie będą zmarnowane w zupełnej niemocy takiego ugrupowania?

Rozkaz nasuwa jeszcze kilka ciekawych uwag:

1) wiadomości nadesłane z wielkiej głównej kwatery wskazują, że przeciwnik jest gotów do natarcia, w szczególności *sygnalizują* go w kierunku Lewin i Reinerz. Alarm brygad Jonacka i Hertwecka, wieczorem 26-go, potwierdził te przewidywania. Prawa kolumna austriackiego ugrupowania, bardziej wystawiona na natarcie, powinna była być zatem obficie wyposażona w kawalerję i artylerję. W rzeczywistości brakowało jej kawalerji; pułk kawalerji, którym rozporządzano, w dalszym ciągu maszeruje z brygadą Jonacka, w której skład wchodził do tej pory, stanowiąc straż przed-

nią; brak czasu przeszkodził niewątpliwie, aby mu dać nowy przydział bardziej racjonalny.

Tak samo brygada Hertwecka rozporządza tylko jedną baterją; jest to niewystarczające; inne brygady miały także po jednej baterji; dla nich jest to zawiele;

2) wreszcie za lewoskrzydłową kolumną postępuje cały odwód artylerji. Oczywiście, że jest on tej kolumnie niepotrzebny. Ale gdyby trzeba było ten odwód wyciągnąć, aby go przesunąć gdzieindziej, to przesunięcie trwałoby bardzo długo; przybędzie więc bardzo późno;

3) odnajdujemy tutaj braki cechujące uszykowanie linearne, wynikające ze stałego i symetrycznego rozmieszczenia srodków. Skrzydło zagrożone jest zawsze zbyt słabe, skrzydło niezagrożone zawsze zbyt mocne.

Pozatem, główne siły nie mają swobody działania, tam gdzie chcą i jak chcą. Siły główne nie są zachowane, ponieważ niema ubezpieczenia.

Jeżeli więc nieprzyjaciel zjawi się nagle, nie można *uniknąć* bitwy; co więcej, nie można nią *kierować*, ponieważ rozmieszczenie sił w przestrzeni prowadzi do tego, że zaangażują się one jednocześnie. Aby móc kierować akcją, należałoby stworzyć odwody, przygotować manewr, ukryć go i wykonać. Jest to niemożliwe, jeżeli przeciwnik zaatakuje; 4 brygady prawie natychmiast zetkną się z nim. Nie będzie można nimi rozporządzać i manewrować;

4) ale nawet przedtem, nim korpus zetknie się z przeciwnikiem, uszykowanie tego korpusu, wobec rozległości frontu 10 do 12 kilometrów, utrudni wszelki manewr; zmiana kierunku przez flankę jest niemożliwa—brak w tym wypadku uszykowania wgląd.

Rozpatrzmy teraz całe zagadnienie z naszego punktu widzenia; wyobraźmy sobie, że jesteśmy w Opocnie i otrzymujemy rozkaz, który, po zapoznaniu nas z otrzymanymi wiadomościami, każe nam dla osłony koncentracji armji w Josephstadt, przesunąć korpus do Skalitz, skąd będzie musiał osłaniać drogi z Nachodu i Kosteletz.

O co chodzi? Trzeba maszerować do Skalitz, ale po co?

1) Jeżeli podczas tego marszu nie spotkamy nieprzyjaciela, to maszerujemy tam celem zajęcia obok tej miejscowości stanowiska, z którego można byłoby działać w kierunku wszystkich zagrożonych dróg. Po powzięciu takiej

decyzji, gdyby np. nieprzyjaciel zjawił się nagle przed Nachodem, korpus powinien mu przeszkodzić w debuszowaniu z ciałniny, a nawet w razie potrzeby, za pomocą energicznych działań zaczepnych, odrzucić go w ciałninę. Wobec tej ewentualności korpus powinien sobie zapewnić posiadanie wyżyny, która panuje nad ciałniną Nachod. Straż przednia będzie wysunięta w tym kierunku na Wysokow. Z podobnych względów drugą straż przednią wysuniemy na północ. Rozpoznać ruchy nieprzyjaciela, trzymać wszystkie przejścia, któremi może się zjawić, oto taktyka jaką należy zastosować po przybyciu.

2) Jeżeli już przedtem korpus spotka w czasie marszu nieprzyjaciela, debuszującego z Nachodu, nie powinien się wahać. Trzeba na niego uderzyć, odrzucić w ciałninę; zapewni to zresztą późniejsze obsadzenie pozycji w Skalitz. Korpus powinien tedy maszerować w uszykowaniu, pozwalając mu na szukanie i stoczenie bitwy wszystkimi siłami i nie pozwolić na to, by go wciągnięto w walkę stopniowo.

3. Tak w jednym, jak i drugim wypadku nie będziemy ścigali cofającego się poza Nachod nieprzyjaciela.

4. Jeżeli odrzucenie nieprzyjaciela w ciałninę nie uda się, to korpus będzie tem nie mniej dążył do opanowania pozycji w Skalitz; w tym celu będzie manewrował.

Opierając się na takich przesłankach, znajdując się w takich warunkach taktycznych, jakżeż tedy należy zorganizować marsz?

Mamy 4 drogi; to jasne. Czyż będziemy korzystali ze wszystkich?

Długość kolumny dywizji, maszerującej oddzielną drogą, wynosi około 15 kilometrów.

Kolumna drugiej dywizji, która postępuje za pierwszą, ma tylko 9 kilometrów długości.

Jeżeli dwie dywizje maszerują osobno 2-ma drogami, znajdującymi się na odległości d , to zbiórka tych dywizyj w punkcie a na pierwszej drodze będzie trwała przez czas, potrzebny do nadejścia ostatniego oddziału drugiej dywizji, to jest przez czas przemarszu 15 kilometrów $+ d$.

Jeżeli dwie dywizje maszerują jedna za drugą, czas potrzebny do zebrania tych dywizyj jest równy czasowi przemarszu $= 15 + 9 = 24$ kilometrów.

Zależnie więc od tego czy $d > 9$, będzie dogodniej maszerować jedną drogą lub też dwiema.

Jeżeli podzielimy korpus na 4 brygady maszerujące 4-ma drogami, to czas zbiórki korpusu jest równy czasowi przemarszu:

$$8 + d + d' + d'' \text{ kilometrów.}$$

Jeżeli więc

$$d + d' + d'' > 24 - 8 \text{ albo } 16,$$

poniesiemy stratę na czasie maszerując 4-ma drogami.

Ale wyłaniają się inne względy, względy taktyczne, ograniczające liczbę dróg do użycia.

W czasie marszu do Skalitz chcemy być również gotowi do spotkania nieprzyjaciela, w razie gdyby nagle nadszedł, nawet do zaatakowania go w dogodnych warunkach *siłami głównymi*;

w tym celu gros sił musi posiadać możność manewrowania aż do ostatniej chwili, a więc musi być *skupione*;

dalej wreszcie musi być zdolne do wprowadzania zmian w rozkładzie sił, regulowania ekonomji tych sił, posuwania ich naprzód, ukrywając je jednocześnie; w tym celu powinno być zorganizowane *wgłąb*.

Z tych rozmaitych względów pójdziemy tylko dwiema drogami: drogą biegnącą z Dobruschka, Neustadt, Wrchowin, i drogą Pohor, Bohuslawitz, Cernie, Nahoran i Lhota.

Średnia odległość oddzielająca te drogi nie przekracza 4 — 5 kilometrów.

Główne siły korpusu pomaszerują temi dwiema drogami. Aby korpus mógł zachować swobodę działania i swobodę rozporządzania siłami, czego konieczność uznaliśmy wyżej, *będzie posiadał taktyczną straż przednią*. Z której strony? Od strony nieprzyjaciela, na drodze z prawej strony. Jakież skład będzie miała ta straż przednia?

W skład jej będą wchodziły wojska, zdolne do *przewodzenia zwiadów*, do ubezpieczenia siły głównej przez czas dość długi, do związania przeciwnika, a więc:

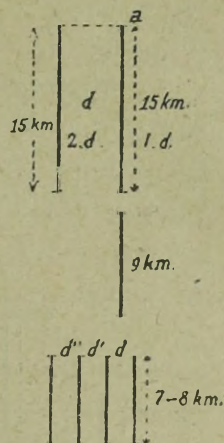
kawalerja: jeden pułk będący w rozporządzeniu przydzieli się do straży przedniej;

piechota: 1 brygada (I-sza brygada);

artylerja: dwa dywizjony w obecnym składzie.

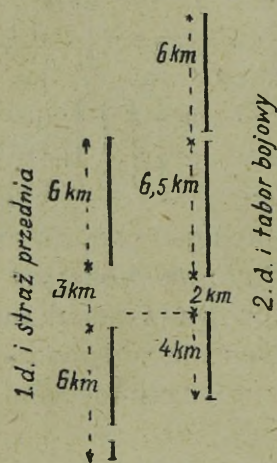
Za tą strażą przednią siły główne będą maszerowały dwiema drogami:

drogą z prawej strony: reszta pierwszej dywizji, arty-



lerja korpusu, ta ostatnia celem szybkiego wzmocnienia straży przedniej bronią, której zaangażowanie się pozostawia nam całą swobodę późniejszego rozmieszczenia sił głównych stosownie do planu, który może być ustalony dopiero w ostatniej chwili;

na drodze z lewej strony: reszta korpusu, t. j. druga dywizja i tabor bojowy, osłonięte przez straż przednią ubezpieczenia materialnego, w składzie pułku piechoty z pewną ilością artylerji i szwadronu jazdy dywizyjnej.



Ale z drugiej strony i zarządzenia pruskie nie są również w zgodzie z taktyką.

Wysunięcie straży przedniej do granicy na odległość małego marszu dziennego od Reinerz, nie było oczywiście zbyt bezpieczne, ale usprawiedliwione położeniem ogólnem, a także właściwościami terenu, zmuszającemi do uszykowania oddziałów wgłąb.

Wysunięcie tej straży przedniej dalej aż do Nachodu, jak to uczynił wieczorem 26-go generał von Loewenfeld, było aktem zuchwalstwa, brzemennym w poważne niebezpieczeństwa. Trudno było żądać od straży przedniej, w sile 6 bataljonów, 4 szwadronów i 12 dział, stawienia oporu, w ciągu 5 do 6 godzin, na przestrzeni potrzebnej do rozwinięcia się korpusu, przed ciałną, w obecności sił przeważających.

Wiedzano o obecności przeważających sił w okolicach Nachodu. Wiedzano o korpusie austriackim, skoncentrowanym 26-go w Opocnie; wiedzano, że inne kolumny gromadzą się pod Skalitz.

Należało więc spodziewać się gwałtownego ataku 27-go podczas debuszowania w kierunku na Opocno, albo w kierunku na Skalitz. Nie można było mieć nadziei na debuszowanie i rozwijanie się w obliczu sił przeważających, chyba pod warunkiem powzięcia szczególnych zarządzeń, pozwalających na opanowanie trudnego położenia, w jakim miano się znaleźć. Zarządzenia te powinny były polegać na:

1. zmniejszeniu odległości pomiędzy strażą przednią i siłą główną tak, aby można było jaknajprędzej wesprzeć straż przednią;

2. na powiększeniu artylerji straży przedniej;
3. na maszerowaniu w szyku, o ile można, jaknajbardziej zwartym, skupionym, żeby przynajmniej skrócić trwanie kryzysu;

4. na wykonaniu marszu w taki sposób, aby można było stanąć w Nachodzie bardzo wczesnie 27-go. Zamiast wyruszać o godz. 5-ej, należało wyruszyć o godz. 3-ej.

Tym ostrożnym zarządzeniom można by było postawić zarzut, że zuchwały skok wieczorem 26-go pozwolił korpusowi pruskiemu opanować most i przejścia przez Mettau. Korzyść tego rodzaju nie mogła jednak zrównoważyć niebezpieczeństw przedsięwzięcia; biorąc bowiem pod uwagę słabą obsadę mostu, niewielkie znaczenie rzeki, o czem wiadano, wystarczyło w ciągu nocy wysunąć naprzód bataljon pionierów, opanować posterunki nieprzyjacielskie, naprawić most, wybudować nowe przejścia obok tego mostu tak, aby siła główna mogła wykonać swój marsz bez opóźnień.

Ale i pozatem ten czyn zuchwały posiadał dużo *ujemnych stron*. II-ga armja pruska powinna była zaskoczyć nieprzyjaciela, wkracając *jednocześnie* w kilku punktach. O tej właściwości operacji powinien był pamiętać każdy korpus. V-y korpus zdradził tajemnicę, wysuwając 26-go wieczorem swą straż przednią do Nachodu.

Dowództwo austriackie dowiedziało się telegraficznie wieczorem 26-go o przekroczeniu granicy przez pruską straż przednią. Miało więc czas na wydanie przeciwarzządzeń, mogących zahamować planowaną operację.

W rzeczywistości, jak wiemy, austriacki generalissimus otrzymał o godz. 8.50 w Josephstadt wiadomość, że posterunek w Nachodzie zaatakowały siły znacznie przeważające i że wskutek tego musiał się wycofać na Skalitz. Nie można więc było spodziewać się, aby po otrzymaniu tej wiadomości nie powziął specjalnej decyzji; z chwilą gdy uprzedzono w ten sposób austriackie dowództwo przedwcześnie, nie można było liczyć z jego strony na podobny brak decyzji.

Studjum kampanji 1806 roku, w której znajdujemy wypadek podobny, będzie bardzo pouczające: zobaczmy tam, jak cesarz Napoleon działał w sposób zupełnie odmienny, aby zaskoczyć nieprzyjaciela przekroczeniem gór i przeszkodzić mu w nadejściu na czas do obrony zagrożonych punktów. Dlatego też, 25-go wieczorem, trzymałby jeszcze

wszystkie swoje siły uszykowane wgląb, w odległości dużego marszu dziennego od granicy, utrzymując w ten sposób przeciwnika w niepewności co do dróg, którymi pójdzie.

26-go forsownym marszem przesunąłby swe korpusy na granicę, V-y korpus czołem osiągnąłby Schlaney, koncentrując się do czoła, skupiając się w blok od Schlaney do Lewin, aby utworzyć to, co Cesarz nazywał „la masse de guerre“.

27-go czoło korpusu, wychodząc o godzinie 3-ej rano, osiągnęłoby Nachod o godzinie 4-ej (ze Schlaney do Nachodu—3 kilometry). Koniec korpusu wkroczyłby tam w 2—3 godziny później.

Cóż wówczas mogłoby uczynić dowództwo austriackie, nawet gdybyśmy przypuścili, że jest zdolne do działania i decyzji?

25-go nie mogłoby uczynić nic. Zamiary nieprzyjaciela nie były jeszcze jasne.

26-go wieczorem uwidaczniają się one we wszystkich kierunkach; dowództwo austriackie wydaje rozkazy, celem przeciwdziałania tym zamiarom.

26-go rozkazy te zostają wykonane, ale zapóźno, by sprowadzić oddziały do Nachodu przed nadejściem tam nieprzyjaciela.

Oto przepaść między mistrzem a uczniami!

Napoleon zresztą zadaje sobie trud wyjaśnienia swej metody, pisząc do marszałka Lannes'a, dowódcy 5-go korpusu, jednego z korpusów straży przedniej w październiku 1806:

„7-go będzie Pan kwaterował między Hassfert i Koburgiem (marsz zbliżania).

„8-go wejdzie Pan do Koburga (czytajmy Nachod), w ten sposób, aby znaleźć się tam z całym korpusem i aby w Koburgu *na godzinę przed wejściem Pańskich grenadierów nie wiadzianno jeszcze o rozpoczęciu kroków wojennych*; po przybyciu 8-go do Koburga, zajmie Pan pozycję przed tem miastem, urządzając się w ten sposób, aby 10-go być w Gräfenenthal i mieć możność podtrzymania nas“.

Toż samo do marszałka Soult'a:

„Cesarz rozkazuje, aby Pan wydał zarządzenia wkroczenia do Bayreuth 8-go, możliwie najwcześniej. Wkroczy tam Pan *w masie* w ten sposób, aby w kilka godzin po wejściu pierwszego z Pańskich huzarów cały korpus był w Bayreuth i mógł zrobić jeszcze kilka mil“.

ROZWÓJ WALKI OD GODZINY 3-ej DO GODZINY
8.30.

(patrz szkic A).

27 czerwca 1866 V-ty korpus pruski wyruszył o 5-ej godzinie ze swych biwaków i kwater do Nachodu. Straż przednia, która znajdowała się daleko na przodzie, wyruszyła dopiero o godzinie 6-ej.

O 8-ej rano czoło straży przedniej (2 bataljony, 2-gi i 3-ci z 37-go, 2 kompanje strzelców, 2 szwadrony 4-go pułku dragonów (i 1 baterja) znajduje się w Branka, przed Nachodem.

Czoło straży przedniej niezwłocznie wysłało szwadron dragonów i pół kompanji strzelców na zwiady na drogę do Neustadt; 1 kompanję strzelców wysunięto w teren pagórkowaty i zarośnięty na północ od Branka w kierunku Kramolna, gdzie zauważono kawalerję nieprzyjacielską — zaś na drogę do Skalitz skierowano szwadron, wzmocniony jednym bataljonem (3-ci 37-go, chwilowo niepełny wskutek opóźnienia półbataljonu Bojan), który miał zająć Wysokow.

Okolo godziny 8-ej Steinmetz przybywa do Nachodu, otrzymuje tam wiadomość, że straż przednia debuszowała, nie spotykając nieprzyjaciela. Przypuszczając, że dzień przejdzie bez trudności, zawiadamia 2-gą dywizję gwardji, że przypuszczalnie nie będzie potrzebował zwracać się do niej o pomoc, którą mu ofiarowała w Kronow.

Dowódca straży przedniej, zajęty wydawaniem rozkazów dla czat, od szwadronu wysuniętego na drogę do Neustadt otrzymuje wiadomość (o godz. 8.30) o zbliżaniu się nieprzyjaciela.

Po przybyciu szwadronu na wyżynę, zauważono silne kolumny wszystkich broni, maszerujące drogą z Neustadt i w kierunku Skalitz. Kolumny te osiągnęły już Scho-now, Prowodow, Domków. Patrolujących dragonów pruskich, zbliżających się do tych kolumn, przyjęto gwałtownym ogniem.

Wówczas dowódca straży przedniej rozkazuje dowódcy czoła straży przedniej, aby ruszył na wyżynę Wenzelsberg z resztą rozporządzalnych sił (2-gi z 37-go, pół kompanji strzelców, 1 baterja) celem zatrzymania nieprzyjaciela na skrzyżowaniu dróg.

Jednocześnie wysyła rozkaz do gros straży przedniej w Altstadt, aby posunęło się w kierunku płaskowzgórza

Wenzelsberg, przez wzgórze Branki, znajdujące się na południe od skrzyżowania dróg.

Przyjrzyjmy się bliżej straży przedniej, wykonywającej swe zadania, i zobaczymy co się stało z trzech naszych pojęć.

Zwiad: ponieważ Austriacy nie byli faktycznie ubezpieczeni, dragoni pruscy z łatwością więc stwierdzili marsz dwóch silnych kolumn, jednej w kierunku Domkow, drugiej w kierunku Wysokow. Wystarczyło to zupełnie do powzięcia decyzji. Zwiady na pewien czas zostały przerwane.

Związanie nieprzyjaciela, przytrzymanie go przez czas, kiedy się przygotowujemy do zadania mu ciosu; nie można o tem jednak myśleć, ponieważ manewr nie jest jeszcze przygotowany, korpus znajduje się w marszu, czoło jego nadejdzie dopiero koło południa.

Ostona wyjścia, przybycia, zbiórki, następnie wprowadzenia korpusu w akcję, nabiera znaczenia i musi być przeprowadzona bezzwłocznie: jest godz. 8 m. 30, prawie przez 4-y godziny straż przednia sama powinna podołać tak ciężkiemu zadaniu.

Zadanie to przedewszystkiem przypadło 37-mu pułkowi pruskiemu. Od roku 1815 pułk ten nie walczył. Nie brał udziału w wojnie o Szlezwig-Holsztyn w 1864 r. Zobaczymy tutaj wyniki wyszkolenia, nabytego przez 50 lat pokoju, zatosowanego przeciw armji austriackiej, która biła się niedawno (w r. 1859). Z jednej strony od razu poznamy ludzi, którzy rozumieją wojnę, choć jej nie prowadzili: są to Prusacy; z drugiej strony ludzi, którzy nie zrozumieli wojny, choć ją prowadzili.

Na pierwszą groźbę ze strony nieprzyjaciela, dowództwo pruskie odpowiada następującem uszykowaniem:

1 szwadron,	$\frac{1}{2}$ bataljonu,	$\frac{1}{2}$ kompanji strzelców na
		drodze ze Skalitz
		do Wysokow;
	$\frac{1}{2}$ „	w drodze do tego
		samego punktu
1 „	$\frac{1}{2}$ „	na drodze do
		Neustadt;
	1 „	1 baterja w marszu na
		Wenzelsberg;
		1 kompanja w Kramolna.

Razem: 2 szwadrony, 2 bataljony, 2 kompanje, 1 baterja.

Reszta straży przedniej (3 szwadrony, $3\frac{1}{2}$ bataljonu, 2 kompanie, 1 baterja) przybywa z Altstadt na wzgórze. Zarządzenia bardzo rozsądne.

Wysłano wszystko na wyżynę (oprócz $\frac{1}{2}$ bataljonu, zatrzymanego w Altstadt), ponieważ za wszelką cenę należy *osłonić* wyjście, przygotować wprowadzenie korpusu w akcję.

Oslona polega nietylko na trzymaniu punktów, skąd nieprzyjaciel mógłby ostrzeliwać ciasninę, ale także całego terenu potrzebnego do późniejszego zaangażowania się korpusu, tak na szerokość jak i wglęb.

Straż przednia natychmiast obejmuje 3 kilometry frontu: zmuszają ją do tego okoliczności miejscowe.

Niebezpieczeństwo, na jakie wystawiano straż przednią, może być bardzo wielkie. Mniejsza jednak o to, *byleby tylko wytrwała* przez czas potrzebny na przybycie korpusu, dajmy na to do południa.

Taka jest myśl dowódcy straży przedniej, której wynikiem będzie stoczona przez niego *samodzielna walka brygady*; o dostarczenie mu środków do *wytrwania* w tem położeniu odwoła się do taktyki małych jednostek (ze względu na rozproszenie). Z drugiej strony zobaczymy, jak brygada Hertwecka, w rzeczywistości będąca strażą przednią korpusu austriackiego, nie zrozumie swego zadania straży przedniej, wda się w czysto schematyczną walkę brygady; walka ta niedostatecznie przemyślana w założeniu, nie będzie prowadzona racjonalnie; chybi ona pod względem kierownictwa jak również logiki taktycznej.

Wróćmy tedy do Austriaków.

Kolumna Hertwecka, która wymaszerowała o godz. 3.30, dwa razy krzyżuje się w Spie i Wrchowin z kolumną Jonacka, co zatrzymuje i opóźnia jej marsz. O godz. 7.30 nawiązuje styczność z nieprzyjacielem swą strażą przednią (27-y bataljon strzelców i 2 działa). W tym czasie:

kolumna Jonacka maszeruje na Domkow;

kolumna Rosenzweiga maszeruje na Lhota;

kolumna Waldstättena maszeruje na Skalitz, gdzie ma się zgromadzić.

W międzyczasie generał Raming przybywa do Skalitz, później do Kleny, spotyka tam dowódcę 1-ej dywizji kawalerji, który mu melduje, że jego czaty są wyrzucone z Wysockow. Na skutek tego Raming rozkazuje:

brygada Hertwecka maszeruje w dalszym ciągu na Wysokow;

brygada Jonacka,	}	na Kleny, wysuwając 1 bataljon
brygada Rozenzweiga		do Wysokow,
artylerja korpusu,	}	na Skalitz, w odwodzie.
brygada Waldstättena		
Dywizja kawalerji:	}	brygada Solmsa do Kleny;
		brygada Schindlochera do Dolau
		(5 albo 6 kilometrów od Kleny).

General Raming zatrzymał się więc na drugiej interpretacji rozkazu generała Benedeka, w swych zarządzeniach podciągał do ciałniny bowiem wszystkie oddziały.

Ale przechodząc do działań zaczepnych, powinien był sobie zapewnić środki do tego:

1) przeprowadzić te działania w kierunku na Nachod, Wenzelsberg;

2) przeprowadzić je niezawodnie i szybko, ponieważ mógł być zaangażowany i w *innych kierunkach*.

Zarządzenia jego, mimo iż nie były doskonałe, powiększały niebezpieczne położenie pruskiej straży przedniej, ponieważ z samego początku:

czoło straży przedniej:	{	2 bataljony,	{	miało	{	7 bataljonom,	{	bryg.
		1 baterja,		walczyć		1 baterji		Hert-
		1 szwadron,		przeciw		(8 działom)		wecka,
później cała straż przednia:	{	7 bataljonów,	{	miała walczyć przeciw	{	2-om a nawet 3-em bry-	{	
		2 baterje,				gadam austriackim.		
		4 szwadrony,						

Przed zapoznaniem się z działaniami tej straży przedniej zbadajmy teren.

POZYCJA NA PŁASKOWZGÓRZU WENZELSBERG.

Droga do Neustadt biegnie wawozem Branka, później zachodnim skrajem lasu Branka, położonego prawie na grzbiecie wyżyny. Od wschodu las ten ograniczają zbocza strome i spadziste, kończące się nad Mettau.

Grzbiet płaskowzgórza wznosi się razem z drogą, przechodzi później na wschód od drogi, która jednakże razem ze skrajem lasu tworzy potężną linię oporu. Tutaj znajduje

się ostatni punkt oporu dla oddziałów walczących frontem na zachód, przyczem większe ilości kawalerji i artylerji nie mogą być użyte wskutek zadrzewienia i stromych zboczy, ciągnących się aż do Mettau.

Wyżyna Wenzelsberg panuje nad całym terenem, który ciągnie się na zachód, w szczególności nad wzgórzami pod Kleny. Widok jest jednak zasłonięty przez zarośla, znajdujące się w połowie zbocza, tak w kierunku Prowodow i Schonow, jak w kierunku Neustadt i Wrchowin. Atakujący, przychodząc z tej strony, znajduje w licznych laskach i wąwozach zasłonę i ochronę przed obserwacją i ogniem obrońcy, zasłonę, którą w dniu walki podwajały wysokie zboża.

Tak więc linja obronna wyżyny Wenzelsberg, frontem na zachód, znajduje się nie na grzbiecie, ale w połowie zbocza. Można ją wytyczyć przez skraj zachodni Wysokow, skraj południowo - zachodni lasu (*Wäldchen*), kościół ewangelicki w Wenzelsberg, leśniczówkę i kawałki lasu, otaczające ją ze wschodu i z południa aż do Sochörs.

Od tej linii zaczyna się zbocze o pochyleniu od 5 do 10 stopni, całkowicie otwarte, pozwalające na rozwinięcie potężnego ognia artylerji i piechoty. Linja obronna znajduje się zresztą dość wysoko, aby mogła panować nad wzgórzami Kleny.

Długość tej linii wynosi około 4,000 metrów. Tworzy ona doskonałą pozycję obronną dla korpusu.

W jakiż więc sposób korpus obsadziłby tę linję?

Rozmieszczenie sił polegałoby na:

obsadzeniu miejscowości przez piechotę, wzmocnioną kilku baterjami; skupieniu kawalerji i artylerji między Wysokow i lasem na południe (*Wäldchen*);

skupieniu całej piechoty odwodowej na płaskowzgórzu, na wschód od tego lasu; wysunięciu oddziału piechoty z artylerją na wyżynę na północ od Wysokow.

Niedogodną stronę tej pozycji stanowi widoczny brak głębokości i, jako skutek tego, trudność poruszania w tyle artylerji i kawalerji.

Pomimo to, łatwo można się przekonać, że linja powyższa, obsadzona w sposób opisany, z lewej strony będzie trudną do obejścia ze względu na zadrzewienie terenu w tem miejscu; dalej, w razie wymanewrowywania jej z prawego skrzydła natarciem skierowanym wprost na Nachod, dzięki oddziałowi trzymającemu płaskowzgórze Wysokow, będzie

dość czasu na powzięcie przeciwarząceń. Przeciwarzające te miałyby na celu zatrzymanie ruchu oskrzydłającego, którego wykonanie w każdym założeniu wymagałoby dosyć dużo czasu.

Zato, przed frontem, znajdują się miejscowości Prowodów i Schonow, poza którymi nieprzyjaciół może zebrać i uszykować swe wojska, a także, w razie niepowodzenia, znaleźć pozycję, na którą będzie można się cofnąć.

Strumyk, płynący z Wysokow na północny-zachód od Prowodowa, nie ma żadnego znaczenia: posiada on liczne przejścia, nigdzie nie tworzy przeszkody, łąki ciągnące się wzdłuż niego były suche i niegrzaskie.

Te właściwości pozycji wystąpiły szczególnie wówczas, kiedy Austriacy, odrzuceni na Schonow i Prowodów, próbowali gwałtownym wysiłkiem obejść prawe skrzydło pozycji; było już jednak za późno.

Jakaż rolę odegra rozpatrzony tu teren? Czego należałoby spodziewać się tutaj w dniu 27-go?

Austriacy, ze względu na ich położenie i druzgoczącą przewagę, mogli i powinni byli oczywiście jak najprędzej opanować wspomnianą wyżej linię obronną, a wówczas los V-go pruskiego korpusu byłby do połowy rozstrzygnięty. Położenie jego w każdym wypadku stałoby się bardzo trudne, ponieważ Austriacy, wychodząc z tych miejscowości, mogli z łatwością zepchnąć Prusaków, którzy osiągnęli drogę do Neustadt. Cele, o któreby w tym wypadku chodziło, były: las Branka i wzgórze Branka. Przeciwnie, Prusacy powinni byli dążyć do zajęcia pozycji Wenzelsberg i otaczającego ją lasu, zorganizować tam pierwszą linię oporu, druga bowiem była utworzona przez wąwóz Branka i zachodni skraj lasu Branka.

Co się tyczy znaczenia, jakie mogła mieć ta druga linja, to w każdym razie nasuwają się następujące uwagi:

1. na froncie wąwóz Branka — las Branka można było użyć tylko piechoty, gdyż teren na wschód był niedostępny dla artylerji, co więcej, obserwacja była bardzo ograniczona.

Na lewym skrzydle artylerja z trudnością mogła poruszać się i wycofywać.

Na prawym skrzydle, na południe od Wysokow, miała ona wprowadzić kilka stanowisk, ale natychmiast dostawała się pod ogień z małego lasku (*Wäldchen*).

2. Na tym froncie można było z łatwością rozwinąć skuteczny ogień na odległości do 500 metrów.

Na froncie tym znajdowały się tylko bardzo nieznaczne osłony: rowy przydrożne były nieduże, las często wysokopienny, bądź też zagajnik. Jedynie duże drzewa części wysokopiennnej mogły dostarczyć osłony.

3. Wskutek stromych zboczy i gęstości zalesienia, ruch odwrotowy z pozycji był bardzo utrudniony.

Nieprzyjaciół maszerujący na Altstadt mógł odciąć odwrót w stronę Nachodu.

Zato w tyle tej pozycji znajdowało się wzgórze 1113, którego zdobycie mogło mieć dla Austriaków znaczenie, stąd bowiem w zupełności mogli ostrzeliwać drogę z Altstadt do Nachodu.

Po treściwym zanalizowaniu obu pozycji zasadniczych, wróćmy do bliższego zastanowienia się nad punktami oporu, tworzącymi pierwszą pozycję, aby przez to dojść do zrozumienia wypadków, które się tam rozegrały.

Północno-wschodni skraj lasu na północ od Wenzelsberg (*Wäldchen* — na mapach niemieckich) ma 300 metrów długości, a głębokość lasu sięga 1300 do 1400 metrów. Lasek ten jest połączeniem młodych drzew wysokopiennych, zagajników z rozmaitego wyrębu i poręb leśnych. Całość tak zróżniczkowana miała w odpowiedni sposób zróżniczkować walkę. Las ten na skraju północno-wschodnim i południowo-wschodnim ograniczał występ ziemi, podobny do pochyłości bretońskiej.

Pozatem w lesie znajdowały się wąwozy, coś w rodzaju łożysk wyschniętych strumieni. Najważniejszy z tych wąwozów biegnie w pobliżu północnego skraju. Walka wykaże całą jego taktyczną doniosłość. Wąwóz ten posiada prawie od samego początku głębokość od 10 do 15 metrów, szerokość prawie taką samą, a ściany bardzo strome. Stanowi on przeszkodę dla ruchów piechoty. Część tego wąwozu, dochodząca do południowego skraju lasu, daje dobrą osłonę dla piechoty, która znajdzie tam doskonałe pole ostrzału w kierunku znajdującego się na przedzie zbocza, frontem do drogi na Skalitz.

Południowo-zachodni skraj nie jest tak wyraźnie zaznaczony.

Wenzelsberg na swych dwóch krańcach, północno-wschod-

nim i południowo-zachodnim, posiada *dwie mocne budowle*: kaplicę ewangelicką i kościół Wenzelsberg.

Kaplica ewangelicka stanowi bardzo dobry punkt oporu, frontem do Meierhof, z *dobrym stokiem*, zwróconym w stronę tej miejscowości, którą przewyższa o 50 metrów.

Jest to kaplica otoczona murami. Zato wzdłuż niej biegną dwie drogi wgłębione, stanowiące doskonale podejścia dla nacierającego przeciwnika. Kaplicę łatwo można umocnić przy pomocy sprzętu polowego.

Stąd na prawo i na lewo wzdłuż wioski Wenzelsberg ciągną się winnice; Wenzelsberg jest to mizerna wioska o małych domkach, zwłaszcza w części południowej.

W części północnej domy są liczniejsze, lepiej ugrupowane, posiadają większe znaczenia, widok z ogrodów jest rozleglejszy.

Kościół w Wenzelsberg jest to solidny budynek; posiada on drzwi w kierunku Wenzelsberg (w kierunku Branka drzwi nie ma); kilka okien na prawo i na lewo.

Aby z kościoła utworzyć dobrą redutę, trzeba było zrobić kilka przeróbek w samym kościele jak również w otaczającym murze.

Miedzy Wenzelsberg i leśniczówką znajdujemy jeszcze *głęboki wąwóz*, stanowiący *bezwzględną przeszkodę* dla *maszerującej artylerji*, jak również dla *kawalerji i piechoty posuwającej się pod ogniem*. Łatwiej go można przejść na obu krańcach. Stanowi on wyłom w pozycji i daje możność podejścia małym oddziałkom.

Leśniczówka—solidny budynek z przybudówkami, bez ogrodzenia, mało odpowiedni do obrony, łatwy do zdobycia dzięki zasłonom, które nacierający znajduje nawet pod samym domem.

Mały lasek trójkątny, na wschód od kościoła ewangelickiego, nie posiada wartości taktycznej; zasłania widok. Jest to młody zagajnik.

Działki zarośnięte na zboczu płaskowzgórza, w sąsiedztwie Wenzelsberg, leśniczówki, Sochors, obejmują wysokie sosny i inne drzewa naogół sprzyjające obronie, niedogodne dla poruszeń, chyba, że będzie chodziło o małe oddziały.

Krótko mówiąc, w walce z przeciwnikiem idącym z Branka, lasek (Wäldchen), kościół Wenzelsberg, las otaczający—tworzą dobre punkty oporu. Ale skuteczność ognia,

na jaką pozwalają te punkty, jest ograniczona, ponieważ marsz nacierającego przeciwnika zakrywają przed obroną częściowo wzgórza i las Branka. Zato debuszowanie przeciwnika, idącego z tych wzgórz i z lasu Branka jest zawsze problematyczne. Trudno mu będzie wesprzeć swoje natarcie artylerią i kawalerją.

Przeciw nieprzyjacielowi, idącemu z południowego zachodu, z Prowodowa, Schonowa, miejscowości zajęte przez obronę, pozwalają na całkowite wyzyskanie ognia; tworzą one pozycję dominującą. Korzyści te równoważy brak ciągłości w krawędzi lasów, miejsca zasłonięte i podejścia, jakie nacierający przeciwnik znajduje w lasach i wąwozach. Najsilniejszy punkt oporu dla obrońcy stanowi kościół ewangelicki.

WALKA CZOŁA PRUSKIEJ STRAŻY PRZEDNIEJ Z BRYGADĄ HERTWECKA.

WEJŚCIE DO DZIAŁANIA SIŁ GŁÓWNYCH PRUSKIEJ
STRAŻY PRZEDNIEJ pomiędzy godz. 8.30, a 10.30.

(Patrz szkic B i C).

Generał Hertweck we Wrchowie otrzymał od swych ułanów pierwszą wiadomość o obecności pruskich wojsk na wyżynie Wenzelsberg. Sądził, że na podstawie tych wiadomości może wnioskować o usadowieniu się nieprzyjaciela na płaskowzgórzu, frontem na południe. Na skutek tego postanowił przeciwstawić się mu jednym bataljonem (3-ci pułku Gorizutti'ego) i 1 kompanją piechoty (pułku Kellnera), gdy z resztą swych sił będzie dalej maszerował na Schonow i stąd na flankę nieprzyjaciela.

Oddział ten, utworzony na drodze do Neustadt, z łatwością zepchnął w terenie zakrytym dragonów pruskich. Między godziną 7-ą a 8.30 brygada była w Schonow.

Czoło straży przedniej, składające się z 25-go bataljonu strzelców i 2 dział, posunęło się wówczas z Meierhof w kierunku kościoła ewangelickiego w Wenzelsberg, obsadziło dziedziniec kościoła 2-ma dywizjonami, rozwinęło 1 dywizjon w tyraljery w winnicach i ogrodach na przedzie i ustawiło swe działa na południe od kościoła, skąd natychmiast rozpoczęło ogień przeciwko czołu pruskiej straży przedniej.

W tym czasie brygada formowała się na północny-wschód od Meierhof w następującym szyku bojowym:

1-a linja: 3 kolumny dywizjonów w odstępach rozwinięcia się (1-y i 2-gi bataljon Kellnera);

2-a linja: 1 bataljon w kolumnie bataljonowej (3-ci pułku Kellnera);

3-a linja: 2 bataljony w kolumnach bataljonowych (1-y, 2-gi bataljon Gorizutti'ego).

Baterja rozwinęła się na prawo od 1-ej linji i rozpoczęła natychmiast ogień przeciw artylerji pruskiej.

Trzeci bataljon Gorizutti'ego podsunął się i zajął w tej chwili działkę leśną, na prawo od baterji w pobliżu leśniczówki.

Okolo godz. 8 m. 30 rozwijanie się było ukończone, zrobiono krótki odpoczynek i między godz. 8 m. 45 a godz. 9-tą ruszono do natarcia.

Po stronie pruskiej, mniej więcej w tym czasie, 1 bataljon (2-gi 37-go), pół kompanji strzelców i 1 baterja maszerowały z pośpiechem po drodze do Neustadt, następnie skierowały się na Wenzelsberg i rozwinęły dwa pierwsze półbataljony (Szymoński, Braun) w wolnej przestrzeni między łaskiem (Wäldchen) i lasem na wschód od Wenzelsberg.

Baterja zajęła stanowisko między dwoma półbataljonami. Aby osłonić flanki rzucono pozatem pół kompanji strzelców do lasku (Wäldchen) i tyraljerów do lasku na wschód od Wenzelsberg.

Na drodze do Neustadt 3 szwadrony dragonów z głównych sił straży przedniej szybko nadjechały, aby podtrzymać zepchnięty szwadron. Ponieważ Austriacy opanowali zarośnięty teren, znajdujący się w połowie zbocza, kawalerja nie mogła działać skutecznie na lewem skrzydle natarcia pruskiego, przejdzie ona za skrzydło prawe na taką odległość, aby mogła udzielić wsparcia.

Tuż przed godz. 9-tą brygada austriacka posuwa się zboczem z obu stron kościoła ewangelickiego, mając przed sobą słaby łańcuch tyraljerów. Zostaje przyjęta celnym ogniem tyraljerów pruskich, weale dobrze zasłoniętych zbożem, lasem i małą wyniosłością na wschód od Wenzelsberg. Brygada musi się zatrzymać i przesunąć się pod kościół ewangelicki. Jednocześnie baterja pruska zadaje tak poważne straty prawemu skrzydłu brygady austriackiej, że zmusza ją do wycofania się na Schonow, o 1500 metrów w tył; dwa

działa austriackie, ustawione w pobliżu kościoła ewangelickiego, ogień piechoty pruskiej zmusza również do odwrotu na Meierhof.

O godzinie 9.15 generał Hertweck rozkazuje, aby bataljon 2-ej linii (3-ci pułku Kellnera) ponownie posunął się naprzód; bataljon ten ma przedłużyć prawe skrzydło pierwszej linii, a 3-cia linia zbliżyć się do 1-ej.

Natarcie zostaje tedy wykonane:

na lewym skrzydle przez 2 bataljony (2-gi Kellnera i 25-y bataljon strzelców), które, wykorzystując zasłonę z ogródów na wschód od wioski i ulice wioski, maszerują na kościół Wenzelsberg; na prawym skrzydle atakują 2 bataljony (1-y i 3-ci Kellnera), maszerujące na lasek na wschód od Wenzelsberg; są one wsparte przez 3-ci bataljon Gorizutti'ego, maszerujący od leśniczówki na północ w kierunku tegoż samego lasu i tworzący coś w rodzaju schodów w tyle i na prawo.

Bataljon pruski przyjmuje natarcie brygady nieprzyjacielskiej z odległości 500 metrów celnym i bardzo skutecznym ogniem. Ogień był prowadzony salwami małych oddziałów, przez wsparcia nadbiegające w linii do łańcucha. W tym czasie z lasku (Wäldchen) i lasków otaczających rozpoczyna się szybki ogień *flankujący*.

Kolumny austriackie zatrzymują się, wahają, jednak wkrótce idą ponownie naprzód; ale wówczas półbataljony pruskie ruszają również naprzód i otwierają zbliżone tak potężny ogień salwami, że masy austriackie, zupełnie zachwiane, zawracają.

Cóż się w istocie stało? Dwa bataljony lewego skrzydła 1-ej linii austriackiej (bataljon strzelców i 2-gi pułku Kellnera) bez większych przeszkód dotarły do dziedzińca w kościele Wenzelsberg i do północnego skraju wioski Wenzelsberg; pozostawiając część sił dla zajęcia tych punktów, z dywizjonem strzelców i dywizjonem 2-go bataljonu Kellnera usiłują one kilkakrotnie atakować lasek (Wäldchen). Zostają jednak odrzucone ogniem strzelców pruskich, którzy otrzymują zresztą posiłki. Niektóre z oddziałów podczas tych usiłowań ponoszą ciężkie straty.

Dwa bataljony prawego skrzydła austriackiego zostały zatrzymane przez nieznaczne siły, a przede wszystkim przez wielki wawóz, który miały przejść. Bardzo dezorganizowaną przeszkodą, dotarły jednakże na odległość około 120 kro-

ków od lasu na wschód od Wenzelsberg, gdzie je zatrzymał odrazu potężny ogień piechoty pruskiej. W nieładzie szukają schroniska w wąwozie.

W chwili kiedy 2-gi bataljon 37-go w ten sposób spotykał 1-ą linię austriacką, 3-ci bataljon Gorizutti'ego, znajdujący się w tyle w schodzie za 1-ą linią austriacką, nadchodzi do natarcia. Debuszuje on z lasków w pobliżu leśniczówki i przechodzi górną część wąwozu. Półbataljon pruskiego lewego skrzydła (Braunn) zwraca się frontem na lewo i atakuje owe laski i przestrzeń pomiędzy nimi, skąd wychodzą Austriacy; jednocześnie dwa półbataljony głównych sił pruskiej straży przedniej (Vogelsang, 1-y 37-go, i Pflug, 1-y 58-go) rozwijają się, wychodząc z drogi do Neustadt w kierunku wąwozu Bracez i rzucają się na pomoc rozpoczętemu już przeciwnatarciu.

Bataljon austriacki zostaje odrzucony i powoli cofa się pod ogniem na Schonow. Ściga go w tym kierunku i aż do Sochors półbataljon 1-go 58-go.

Inny półbataljon sił głównych pruskiej straży przedniej (Vogelsang, 1-y 37-go) zajmuje laski na wschód od leśniczówki, a półbataljon czołowy (Braunn, 2-gi 37-go) ponownie wraca na swą pozycję obok półbataljonu Szymońskiego.

Wtedy następuje przerwa w walce, w czasie której Austriacy ograniczają się do podtrzymywania walki ogniowej w Wenzelsberg i w kościele Wenzelsberg. W walce tej bierze udział baterja z brygady Jonacka, znajdująca się na zachód od Prowodowa, a generał Hertweck szykuje swą drugą linię do ponownego natarcia.

Po stronie pruskiej 2-ga baterja straży przedniej dołącza do 1-ej. Bataljony straży przedniej powoli nadchodzą na płaskowzgórze.

W rzeczywistości, natarcie drugiej linii austriackiej nastąpiło wtedy, gdy dwa półbataljony głównych sił straży pruskiej (Winterfeld, z 1-go 37-go, i Schreiner, z 1-go 58-go) przybyły, aby podtrzymać znajdujące się w lasku (Wäldchen) półkompanji strzelców i doszły już skraju, podczas gdy, jak widzieliśmy, dwa inne półbataljony (Vogelgsang, z 1-go 37-go, Pflug, z 1-go 58-go) zajmowały laski i leśniczówkę.

Dwa bataljony austriackiego prawego skrzydła (1-y, 2-gi pułku Gorizutti'ego) cofnęły się pospiesznie do wąwozu, skąd prowadziły nadal walkę ogniową, nie prowadzącą do roz-

strzygnięcia, podczas gdy obsadzenie Wenzelsberg przez lewe skrzydło mogło jeszcze mieć poważne następstwa.

3-ci bataljon Kellnera i kilka kompanij strzelców, które posunęły się aż do wąwozu, zdawały się debuszować na leśniczówkę.

Prusacy znajdujący się w Sochors uderzają z tyłu na stanowiska Austriaków w wąwozie i dokoła leśniczówki; położenie na tem stanowisku stawało się już bardzo krytycznem, gdy do Sochors nadchodzą jeszcze dwa inne półbataljony (Wernecke i Gronefeld, z 2-go 58-go).

Usiłowania 3-go bataljonu Kellnera, wychodzące z leśniczówki w celu opanowania Sochors, spełzło na niczem tak dalece, że półbataljon (Wernecke, z 2-go 58-go) odbiera od pierwszego zapędu leśniczówkę i laski. Drugi półbataljon (Gronefeld, z 2-go 58-go) posuwa się w lesie na południowy wschód od Sochors.

2-ga linja brygady austriackiej nie może dłużej pozostawać w łożysku strumienia. Wycofuje się więc na Scho-now, gdzie generał Hertweck gromadzi swoje oddziały. Tylko 25-ty bataljon i połowa 2-go Kellnera trzymają dalej kościół w Wenzelsberg i Wenzelsberg.

Pruska straż przednia podtrzymując atak, ściąga jednocześnie wszystkie niepotrzebne oddziały wydzielone:

1) kompanja strzelców wysłana do Kramolna dołącza do półbataljonu, znajdującego się w Wysokow;

2) półbataljon Bojana z 3-go 37-go, wystawiający czaty w Nachodzie, a z tego powodu przybywający z opóźnieniem, zostaje umieszczony w *odwodzie* na skraju lasu Branka, na północ od lasku (Wäldchen);

3) dwie kompanje strzelców z sił głównych wysłano w kierunku Bracez, gdzie trzymają drogę do Neustadt.

Rozmieszczenie sił pruskich w tym czasie jest więc następujące:

w Wysokow: $\frac{1}{2}$ bataljon (Kurowski, z 3-go 37-go) z kompanją strzelców,

naprzeciw Wenzelsberg;	{ 2-gi 37-go w ogniu, osłaniany:	{	w lasku (Wäldchen)	{	$\frac{1}{2}$ komp. strzelców,	{	które trzymają leśniczówkę i otaczają ją laski.
			przez:		$\frac{1}{2}$ " 1-go 58-go,		
					$\frac{1}{2}$ " 1-go 37-go,		
			na połud-		$\frac{1}{2}$ " 1-go 37-go,		
			nie przez:		$\frac{1}{2}$ " 1-go 58-go,		
					2-go 58-go,		
					$\frac{1}{2}$ F. 58-go		

Dwie kompanie strzelców trzymają las na drodze do Neustadt; $\frac{1}{2}$ bataljonu fizyljerów z 58-go (Suchodoletz) pozostaje w Altstadt, aby osłonić drogę i utworzyć wsparcie.

W odwodzie za laskiem (Wäldchen) znajduje się półbataljon Bojana, 3-go 37-go, i kawalerja.

W południowo-wschodnim kącie lasu (Wäldchen), 2 baterje pruskiej straży przedniej ostrzeliwują artylerję austriacką, zajmującą stanowiska na zachód od Schonow, Prowodow, a także masy piechoty, ukazujące się dookoła tych miejscowości.

Kawalerja straży przedniej (4-ty dragonów), nie znajdując sposobności do wzięcia udziału w walce, trzyma się pod ogniem pocisków austriackich pomiędzy laskiem (Wäldchen) i drogą do Neustadt.

Ten pierwszy akt dnia nasuwa kilka uwag.

Świetne wyniki taktyka pruska niezaprzeczalnie uzyskała dzięki przewadze technicznej ognia i najzupełniej rozsądnemu użyciu oddziałów.

A więc najpierw: 1 bataljon, 1 baterja, 4 szwadrony stawiają czoło jednej brygadzie (7 bataljonów) i 8 działom.

W jaki sposób działał ten bataljon?

Byłoby proste i logiczne oprzeć się przewadze ataku, wyzyskując osłonę i oparcie w terenie, obsadzając kościół w Wenzelsberg, wioskę Wenzelsberg i ważniejsze grupy domów. Jednak ta rozważna taktyka pociągałaby za sobą niedogodność rozdzielenia oddziału, a w szczególności utrudniałaby kierownictwo pod względem prowadzenia walki ogniowej. Taktyka taka dałaby mniejsze wyniki niż taktyka otwartego pola, pozwalająca na rozwinięcie całkowitej potęgi ognia, jaką rozporządzano. Spotkano więc nieprzyjaciela, nie kryjąc się, w linii, ale ponieważ w tem położeniu można się narazić na obejście, ubezpieczono się więc na obu skrzydłach: obsadzono lasy.

Wielkie ułatwienie stanowiły zboża, ukrywające siły i rozmieszczenie oddziałów pruskich.

Tak samo, po odrzuceniu przeciwnika nie prowadzi się pościgu. Pościg w terenie zakrytym, jaki ma się przed sobą, zdeorganizowałby oddziały i pozwoliłby nieprzyjacielowi unicestwić osiągnięte wyniki.

Również należy tutaj podkreślić, że śmiałą taktykę 2-go bataljonu 37-go ułatwiały oddziały przybywające od-

dzielnie na jego prawe skrzydło w lasku (Wäldchen) oraz na lewe w kierunku Bracez, a później do lasku otaczającego Sochors. Wszyscy dowódcy tych małych jednostek, nie informowani, bez rozkazów, umieją jednak ująć w ręce inicjatywę, a dzięki temu wpływają szczęśliwie na działania.

Front bitwy, osiągnięty w końcu tego pierwszego aktu starcia, jest, oczywista, znaczny w stosunku do oddziałów, którymi rozporządzano (1 brygada, 1 bateria, pułk kawalerji).

Odległość z Sochors do południowego skraju lasku (Wäldchen) wynosi 2500 metrów;

3700 metrów z Sochors do południowego skraju Wysockow.

Pozatem półbataljony są pomieszczone, związki pułkowe przestały istnieć. Ledwo udaje się sformować półbataljony. W odwodzie posiadano tylko jeden półbataljon.

Okoliczności wyjaśniają i usprawiedliwiają jednak powyższe zarządzenia.

Jeżeli cały ten teren nie zostanie utrzymany, wówczas korpus nie będzie miał miejsca potrzebnego na rozwinięcie się po przybyciu. Zresztą działając w ten sposób, wprowadza się nieprzyjaciela w błąd co do słabości własnych sił.

Artylerja bierze udział w walce od samego początku, 1-a bateria angażuje się wraz z bataljonem. Zagrożona ogniem piechoty austriackiej, cofa się, aby zająć nowe stanowisko, gdzie dołącza się do niej druga bateria straży przedniej; obie baterie podtrzymują walkę bez przerwy, powiększając w taki sposób ciężyznę i siłę piechoty.

Kawalerja, nie mogąc działać, trzyma się w pobliżu, ciągle gotowa do wystąpienia.

UŻYCIE OGNI W WALCE.

Pierwsze usiłowanie Austriaków zatrzymał o ogień tyraljerki wzmocnionej posiłkami.

Wznowiono natarcie. Szyk natarcia tworzą kolumny dywizjonów w pierwszej linii, 3 zwarte bataljony w drugiej linii, 1 bataljon z flanki. Widok tak potężnego szyku nie zachwiał pruskiego bataljonu. Tyraljerka postępuje w sposób ściśle regulaminowy, działając ogniem tyraljerów i salwami drobnych oddziałów; szybkim ogniem działają oddziały flankujące.

Ponieważ nieprzyjaciel posuwa się naprzód, bataljon maszeruje na niego i z odległości 150 metrów rozpoczyna na komendę ogień, którego wynik nie może być wątpliwy; pomimo tak świetnego powodzenia, niebezpieczeństwo nie zostało całkowicie zażegnane. Na flance bataljonu pruskiego ukazuje się bataljon nieprzyjacielski. Półbataljon lewoskrzydłowy zwraca się na lewo, w porządku i w szyku zwartym, następnie przechodzi do działania zaczepnego i zmusza Austriaków do odwrotu.

Jak widzimy, bataljon pruski liczył na powodzenie swego ognia i uzyskał je. Byleby tylko zapewnić ogniowi całą jego potęgę, poświęcił wszystkie inne względy, jak obsadzenie punktu oporu w Wenzelsberg i t. p. zasłony, wykorzystanie pościgu; w tym celu również zachowuje aż do ostatniej chwili cały oddział w szyku zwartym, opanowany. ¹⁾ Poza-tem wykorzystuje:

- 1) dostrzeżoną słabość szyków austriackich,
- 2) osłonę, jaką znalazł w zbożu,
- 3) przewagę broni i oczywiście największą korzyść, jaką można było wyciągnąć z utworzenia tyraljery,
- 4) ale co więcej jeszcze, w gęstej tyraljerze utrzymuje bezwzględna karność ogniową oddziału, co aż do ostatniej chwili umożliwia dowództwu skuteczne kierowanie ogniem.

Ujawniają się tutaj wyraźnie zasady i dążenia szkoły pruskiej pod względem ognia: ogień stał się potęgą pierwszorzędną; musi być ona w całości wyzyskana i dlatego musi podlegać woli dowódcy, który zresztą powinien posiadać należyte wyszkolenie. Mistrzostwo ognia osiągnie się więc dzięki uzbrojeniu, to oczywiste — ale jeszcze więcej dzięki

¹⁾ Taktyka 2-go bataljonu 37-go pułku pruskiej piechoty linjowej, spotykającego w otwartym polu natarcie brygady, nie byłaby dzisiaj odpowiednią.

Wobec poważnego przeciwnika, uzbrojonego w dobry karabin i umiającego się nim posługiwać, należałoby oprzeć się na punktach oporu: Wenzelsberg, oba kościoły, otaczające je lasy; punkty te obsadzić i metodycznie umocnić.

Ale i w tym wypadku w rozmieszczeniu sił częściowo kierowalibyśmy się ideą zachowania możności skutecznego kierownictwa ogniem; punkty z dobrym ostrzałem i pozwalające na ogień skuteczny, obsadziliśmy oddziałkami nie mniejszemi od plutonu, tak aby ogień był zawsze kierowany przez oficera. Właśnie te założenia teoretyczne i wnioski praktyczne były zastosowane przez oddziały pruskie na cmentarzu de Beaune-la Rolande w roku 1870.

sposobowi użycia ognia; daje się to uskuteczyć z ludźmi, wyszkolonymi w strzelaniu bojowym, pozostającymi stale pod rozkazami doświadczonego w tych rzeczach dowództwa.

Przykład powyższy poucza nas, co należy rozumieć przez słowo *doświadczony* w tych rzeczach: będzie to dowództwo obznajmione z teorią ognia, t. j. posiadające świadomość jego skutków i świadomość środków, pozwalających osiągnąć te skutki; ¹⁾ będzie to więc dowództwo, które wie, kiedy należy użyć ognia tyraljerów, ognia dowolnego, szybkiego, salwami, w linji i t. d., które wie, również z doświadczenia, w jakim stopniu i jak długo oddział zachowa zdolność wypełniania włożonych nań zadań, zdolność panowania nad sobą, wreszcie — po jakim czasie trzeba się będzie liczyć z jego napięciem nerwowem i zmęczeniem fizycznym i jak w tym wypadku pobudzić go do dalszego działania; dalej, dowództwo takie musi posiadać świadomość tego, że sam ogień nie da jeszcze rozstrzygnięcia i trzeba go kombinować z ruchem przez utrzymanie karności; wreszcie, dowództwo to potrafi przerwać ogień, by maszerować na przeciwnika, chyba, że wznowi ten ogień w sposób jeszcze groźniejszy, aby kulami dopełnić skutek zamętu spowodowanego ruchem.

W piechocie pruskiej z roku 1870 stale widzimy to dążenie do wyzyskania całej potęgi ognia, chociaż, w porównaniu z karabinem Chassepot'a, uzbrojenie tej piechoty było gorsze; dążenie to kierowało całą jej taktyką na polu bitwy.

Przedewszystkiem starano się zająć pozycję, z której można było osaczyć przeciwnika, zdruzgotać go ogniem, jednocześnie poza tą pozycją przygotowano właściwe natarcie, które, posuwając się naprzód, wykorzysta i rozwinie uzyskaną przewagę.

Pozycję tę zdobywano jednostkami rozcłonkowanemi, rozproszonemi na ile się dało, korzystając przytem zwłaszcza

¹⁾ *Przykład.* W przedmiot o określonej naturze i rozmiarach, ostrzeliwany przez 100 strzelców średniej miary, z których każdy oddaje po 10 strzałów, trafia 200 pocisków; jeżeli na wojnie na 1000 pocisków wystrzelonych 20 trafi do celu, to skutki spowodowane u przeciwnika tym ogniem będą zupełnie dostateczne; chodzi więc, aby jak najprędzej wystrzelić te 1000 pocisków.

Ilość pocisków, celownik, rodzaj ognia — oto zagadnienia, które w każdym wypadku dowództwo musi rozwiązać.

Poprawne wykonanie powyższych przepisów przez oddział wymaga uprzedniej tresury i przyzwyczajenia do dyscypliny ogniowej.

ze wszystkich znajdujących się w terenie, osłoniętych podejść; zasadniczym bowiem był tutaj wzgląd na podejście do pozycji, unikając niszczących skutków broni nieprzyjacielskiej.

Po zdobyciu pozycji rozpoczynano walkę ogniową, organizując kierownictwo walką i utrzymując go jak najdłużej; chodzi bowiem o to, by działanie ogniowe podnieść do najwyższej potęgi i skuteczności. Walka ta trwa przez czas potrzebny na przygotowanie natarcia; przygotowanie to polegało na uzyskaniu skutków ognia na przeciwniku, jak również na podprowadzeniu na dogodną odległość rzutów wykonywających natarcie. Kierownictwo ogniem musi uwzględnić konieczny czas trwania walki ogniowej i odpowiednio do tego przeprowadzić swe zadanie.

Wreszcie rozpoczyna się natarcie, wykonane głównie przez rzuty znajdujące się w tyle, które wzmacniają i podrywają rzuty prowadzące walkę ogniową.

W naszych czasach możemy również stwierdzić, że to dążenie¹⁾ do skutecznego kierownictwa ogniem występuje na pewnych manewrach niemieckich. Jako przykład z wielu innych może posłużyć sposób działania dywizji piechoty.

Wysuwa ona najpierw bardzo rzadką tyraljerę nie posiadającą ciągłości. W tyle, na odległości około 300 metrów, postępuje kilka wsparć, odpowiadających odstępom w łańcuchu. Ogółem na całym froncie rozwija się 3 lub 4 kompanje.

Reszta dywizji posuwa się w tyle, linjami nieregularnymi i trudnemi do rozpoznania. Rzuty (naogół kompanje w linii w dwóch szeregach) postępują jeden za drugim w odległościach około 500 metrów, oddzielone zresztą różnemi odstępami.

Mniej więcej na 800 metrów od nieprzyjaciela tyraljera rozpoczyna ogień, wzmocniony natychmiast przez wsparcia (posiłki), które zostają wprowadzone do walki w jednym, dwu, albo trzech skokach.

W odległości 600 metrów tyraljerę tworzą ludzie, leżący jeden obok drugiego, a to na skutek wejścia do linii pozostałych kompanij; wówczas następuje dłuższa przerwa dla

¹⁾ „Od roku 1870 zaobserwowano jeszcze inne zjawisko nie pozbawione doniosłości. Mam tutaj na myśli nową zasadę obowiązującą w piechocie, zasadę poddania ognia tej broni jeszcze surowszej dyscyplinie niż przedtem i teoretycznie wyrobionemu kierownictwu, nie zważając na szyk rozproszony, charakteryzujący tę metodę walki“. (Von der Goltz).

przygotowania natarcia. Ogień wzrasta i dochodzi do najwyższej gwałtowności; szyk marszowy zgęszcza się, aby się stać szykiem natarcia.

Natarcie wyrusza i t. d.

Jakież wnioski możemy wyprowadzić z tego uszykowania, w związku z obchodzącem nas obecnie zagadnieniem, t. j. studjum ognia?

Wnioski teoretyczne: do 800 metrów skuteczność ognia jest niewielka, stosuje się go więc jaknajmniej; od 600 metrów ogień nabiera rozstrzygającego znaczenia; należy zdobyć niezaprzeczalną przewagę ogniową.

Wynikające stąd wnioski praktyczne: aż do 800 metrów unikać starannie rozpraszania i rozsiewania po drodze ludzi i naboju.

Poczynając od tej odległości, rzucać bez oszczędzania odrazu w linię znaczna ilość karabinów i to karabinów należycie dowodzonych, karabinów doprowadzonych w kompanjach albo przynajmniej w całych plutonach, z kompletną ilością naboju.

Taktyka powyższa daje pożądaną skuteczność, trwałość i gwałtowność ognia dzięki stałemu kierownictwu dowództwa, wyszkolonego w technice ognia w obozach ćwiczebnych, nad oddziałem, obznajmionym z techniką strzelania bojowego w tych samych obozach.

A więc w tym wypadku ćwiczenia pokojowe (obozy wyszkolenia, wielkie manewry) przygotowują w najlepszy sposób do prowadzenia walki ogniowej na polu bitwy.

W rzeczywistości bowiem walka ogniowa stała się nieuniknioną fazą w akcie siły, który nazywamy natarciem. Obecnie nie można już, jak to bywało dawniej, uderzyć na niezdemoralizowanego przeciwnika, odwołując się jedynie do energii¹⁾. Pod działaniem broni nowoczesnej załamują się naj-

¹⁾ Walka bronią używaną obecnie potwierdza i uwydatnia słuszność aforyzmu Napoleońskiego: „Broń palna jest wszystkim; reszta nic nie znaczy“.

W rzeczywistości karabiny obecnie dają poważny wynik na odległościach do 1500 metrów, działa na odległościach trzy razy większych. „Grad kul“ staje się częstokroć rzeczywistością. Pociąga to za sobą formowanie licznych gromad tyraljerów, leżących na ziemi, tworzących ciągly łańcuch, nie pozwalających przeciwnikowi maszerować; jednakże również i oni nie są zdolni do tego, aby działając wyłącznie ogniem zmusić przeciwnika do ucieczki.

Jeżeli więc szturm, natarcie na bagnety, zgodnie z powiedzeniem Suworowa: „Kula głupia, a bagnet zuch“ będzie zawsze naj-

teższe wartości moralne, jeżeli pozwolimy, by przeciwnik rozwinął całą potęgę tej broni. Natarcie zatrzyma się z konieczności, o ile uprzednio na odległościach pożądanых nie uzyskamy przewagi ogniowej. Tylko ta przewaga pozwoli na dalsze postępy w natarciu, gdyż pozbawia przeciwnika części jego środków, godzi w jego stan moralny, zmniejsza jego stan liczebny, zużywa mu naboje, zmusza go do położenia się na ziemi, wreszcie czyni go niezdolnym do skutecznego i całkowitego użycia swej broni.

Ale ponieważ walka ogniowa stała się nieuniknioną koniecznością, trzeba ją przygotować i zorganizować w czasie pokoju, gdyż inaczej nie będziemy jej w możności prowadzić; należy określić wyniki, do których dążymy i metody, przy których pomocy dają się one osiągnąć, określić w jaki sposób tą walką należy kierować i czego można się spodziewać od wojska.

Jakież miejsce wyznaczymy walce ogniowej w działaniach piechoty? Właśnie zastanowimy się nad tem.

Obecnie już należy zapamiętać, że działanie piechoty nie może być prostem i jednostajnem rozwinięciem dwóch środków, jakimi rozporządza ta broń: ruchu i ognia i to na odległościach — od 1200 metrów do przeciwnika.

Piechota nie może myśleć o prowadzeniu koniecznej i rozstrzygającej walki ogniowej przy pomocy strzelców, mniej lub więcej pozostawionych samym sobie na odległości 1200 metrów; również nie może myśleć o wykonaniu natarcia tymi samymi ludźmi. Jej szyki od 1200 metrów i rozchód sił powinny mieć na względzie przygotowanie pierwszego aktu t. j. *walki ogniowej* i zachowanie sobie możności przeprowadzenia jej, ponieważ pozwoli to nam przygotować i wykonać później natarcie bronią białą.

A więc walka piechoty, przeobrażona mniej lub więcej względami na nowoczesny ogień, rozpada się na:

① okres marszu na odległość mniej więcej 800 metrów celem zajęcia pozycji ogniowej (t. j. odległości, pozwalającej

wyższym argumentem, koniecznym, aby dopełnić demoralizację u przeciwnika groźbą uderzenia, wzbudzić w nim strach, pociągający go do ucieczki, tem niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że przewaga ogniowa stanowi ten niezbędny przywilej, który należy sobie zapewnić, aby:

1. poskromić przeciwnika, umożliwić sobie natarcie,
2. osiągnąć poziom moralny, jakiego wymaga szturm.

na ogień o pewnej skuteczności, albo pozycji najbardziej wysuniętej, jaką można osiągnąć w ukryciu); podczas tego okresu oddział wyrządza przeciwnikowi niewielką szkodę, poniesie sam natomiast straty poważne, jeżeli nie uchroni się przed nimi i w tym celu nie odwoła się:

a) do szyku; wobec nowoczesnego uzbrojenia jest to słaby środek. — Szyki nawet najmniej wrażliwe na działanie ognia są jeszcze nazbyt czułe, aby marsz był możliwy;

b) do działania ogniowego o słabszym napięciu; ogień ten pomimo swej niewielkiej skuteczności podtrzyma pewien stan demoralizacji u przeciwnika i unieruchomi pewną część jego środków;

c) do terenu, do podejść zakrytych, znajdujących się w terenie. Tutaj właśnie mamy jedyny skuteczny środek posuwania się naprzód pomimo ognia przeciwnika, który wówczas przestaje widzieć. Z tego względu środek ten panuje nad szukami, czyli określa szyk, jaki należy przyjąć. Szyki powinny umożliwiać użycie rozpoznanych podejść; *również ze względu na walkę ogniową, którą wkrótce trzeba będzie rozpocząć, szyki powinny unikać rozpraszania oddziału, rozluźniania jego więzów organizacyjnych, nie pozwalając mu na marnowanie naboji, jednym słowem muszą oddział doprowadzić do przeciwnika w stanie maszyny ogniowej należycie dowodzonej i zaopatrzonej.*

② okres walki ogniowej, zmierzający do uzyskania przewagi z chwilą kiedy może być ona skutecznie osiągnięta i utrzymana z odległości około 800—600 metrów; czynność ta wymaga od oddziału i dowództwa nowych zdolności.

Od oddziału: zdolności rozpoczęcia, prowadzenia i utrzymania w ciągu dziesięciu, piętnastu, dwudziestu, trzydziestu minut, często nieraz dłużej coraz gwałtowniejszego, stale kierowanego, skutecznego ognia.

Od dowództwa: znajomości zamierzonych wyników, środków technicznych, potrzebnych do osiągnięcia tych wyników (rodzaj ognia, ilość naboji), znajomości środków praktycznych kierowania oddziałem w ogniu i użycia go, tak, aby ten oddział mógł wytrwać i osiągać wyniki i to pomimo zmęczenia fizycznego, napięcia nerwowego, niepokoju i t. d.; są to wszystko czynniki dezorganizujące, których nie można wykluczyć, trzeba je mieć na uwadze i częściowo do nich zastosować sposób użycia oddziału.

③ okres natarcia, o którym mowa będzie później.

Z konieczności prowadzenia walki ogniowej wynika potrzeba tworzenia obozów ćwiczebnych, które wyłącznie pozwolą wystudjować *prowadzenie oddziałów w ogniu oraz strzelanie bojowe i zaprawić wojsko* w praktycznem zastosowaniu tego rodzaju strzelania.

JAK DZISIAJ WYKONANOBY TO NATARCIE.

(Patrz szkic E i F).

Bądź co bądź, obecnie taktyka 2-go bataljonu 37-go nie byłaby wystarczającą. W walce z przeciwnikiem poważnym należałoby, jak to zaznaczyliśmy poprzednio, dopaść do punktów oporu i zająć je, o ile niema tam przeciwnika.

Jeżeli nieprzyjaciel obsadził te punkty oporu ¹⁾, wówczas należy je bezzwłocznie zaatakować, postępując zresztą stopniowo; następnie trzeba umocnić te punkty oporu, w miarę ich opanowania.

Wróćmy jednak do natarcia. Jaką metodą ma się posługiwać natarcie, aby uderzyć na pruską straż przednią, ustawioną tak jak była ona ustawiona 27-go czerwca 1866? W jaki sposób na terenie prowadzącym do Wenzelsberg natarcie to zastosuje rozwiniętą powyżej teorię ognia i ruchu.

Przypuszczamy, że oddziały są gotowe i zebrane w Schornow. O cóż chodzi? Chodzi o wyrzucenie przeciwnika z zajmowanej przez niego pozycji i usadowienie się na jego miejscu. Ale w tym celu przecież musimy tam iść, musimy iść drogą, prowadzącą w kierunku tej pozycji. Droga i kierunek nie są obojętne, gdybyśmy bowiem poprzestali na maszerowaniu wprost na nieprzyjaciela, nie będąc ukryci, załamiemy się w ogniu, przed którym nic nas nie uchroni, a wówczas albo wcale nie uderzymy na przeciwnika albo uderzenie to wypadnie słabo.

Stąd więc wynika pierwsza konieczność *szukania dróg, pozwalających nam na podejście w zabezpieczeniu od ognia, szukanie dróg osłoniętych, podejść zakrytych* i to jak tylko można najdłużej, aż do chwili, kiedy sami mogąc użyć naszej broni będziemy w możności rozprawiać z przeciwnikiem, przynajmniej tak, jak równy z równym.

Podejścia, tereny osłonięte, znajdują się zawsze, prawie

¹⁾ Przypomnijmy sobie natarcie na Daix w walce o Dijon, natarcie na Habonville pod Saint-Privat i t. d.

zawsze jeżeli się ich szuka. W danym wypadku w terenie na południe od Wenzelsberg istnieją drogi wgłębione, prowadzące do kościoła ewangelickiego, dalej sady, następnie wioska i wreszcie olbrzymi wąwóz na południowy-wschód od wioski, łatwy do podejścia.

Korzystając z tych rozmaitych załóg, *rozmaitemi sposobami* drobne, *zwinne, przystosowujące się* do terenu kolumny mogą się przeslizgnąć i dzięki temu możemy skupić i nagromadzić znaczne i nietknięte siły.

Oto jaką wartość posiada szyk i strona formalna. Przystają istnieć, ponieważ same przez się nie zapewniają nic. Po określeniu wyniku, jaki musimy osiągnąć, to jest podejść jak można najbliżej do przeciwnika w ukryciu przed jego ogniem, regulamin wskazuje nam następnie środki prowadzące do celu, środki zmienne zależnie od okoliczności. Kolumny plutonowe, kolumny kompanijne, kolumny podwójne, z flanki poddywizjonami i t. d. W każdym wypadku środki te należy określić, biorąc pod uwagę punkt, jaki mamy osiągnąć. Ale oddziały posuwające się w ten sposób, nie są w stanie walczyć i w razie nagłego zjawienia się przeciwnika, nie mogą go spotkać w dogodnym szyku. Należy więc ubezpieczyć je.

Stąd wynika konieczność uprzedniego obsadzenia punktów oporu, ubezpieczających place zbiórki. W danym wypadku Wenzelsberg, las trójkątny, leśniczówka, Sochors.

Będzie to w walce straż przednia, zapewniająca jaknajdalej posunięte przygotowanie natarcia.

W rzeczy samej zobaczylibyśmy tutaj:

1-y bataljon straży przedniej zajmujący odrazu Wenzelsberg i las trójkątny,

2-gi bataljon, trzymający leśniczówkę, Sochors i przylegający do nich las. W tyle brygada ¹⁾ podprowadza swój 1-y pułk do wąwozów Wenzelsberg i leśniczówki,

2-gi pułk zbiera się na północ od Meyerhof, wysuwając jedną kompanię do lasu na zachód od Wenzelsberg, aby zachować sobie możliwość działania w tym kierunku, jeżeli będzie to konieczne.

Zadanie jednak nie kończy się na przygotowaniu i zebraniu w sposób powyższy, na podejściach znajdujących się

¹⁾ Przypuszczamy, że brygada składa się z 8 bataljonów i jest wzmocniona artylerją i kawalerją.

w terenie, sił przeznaczonych do ataku; trzeba przecież uderzyć na przeciwnika, by go powalić. W jaki sposób przeprowadzić tę drugą fazę działania? Trzeba iść na przeciwnika, ale teren już nie daje nam osłony, musimy zatem posuwać się naprzód, wystawieni na ciosy nieprzyjaciela. Zażądamy więc od naszej broni, by usunęła przeszkody spotykane po drodze; przytem broni tej użyjemy w warunkach ilości, czasu i przestrzeni, pozwalających nam osiągnąć w stosunku do przeciwnika znacznie większe wyniki (materjalne i moralne) niż te, które on osiągnie w stosunku do nas. Odtąd będziemy szli naprzód pod osłoną ognia. Oddział posuwa się wszystkimi dostęпами, prowadzącymi do celu, obsadza licznymi karabinami wszystkie punkty, z których może ostrzeliwać cel; krańce tych dostępów stają się *główną pozycją ogniową*; ogień doprowadzamy do możliwie najwyższego nateżenia, aby uzyskać przewagę nad wrogiem.

Widzieliśmy poprzednio, w jaki sposób organizuje się walkę ogniową. Jest to łańcuch utworzony z jednostek, w ten sposób ugrupowanych, by się mieszały jaknajmniej, co jest jedynym warunkiem utrzymania karności. W ogniu żołnierz słucha głosu dowódców, których zna: dowódcy kompanji, dowódcy plutonu. Wkrótce łańcuch zamieni się w zespół osobników; aby ich pociągnąć za sobą, trzeba nimi kierować indywidualnie: dowódcy muszą ich znać z imienia.

Należy jednak uprzednio *określić cel* natarcia. Też same względy, a więc przestrzeń, jaką należy przebiec pod ogniem przeciwnika i przewaga, jaką należy uzyskać i utrzymać w obranym punkcie natarcia, prowadzą do wniosku: za pierwszy cel obieramy punkt obsadzony przez nieprzyjaciela, znajdujący się najbliżej nas, punkt, na który możemy skierować siły przeważające i zapewniające uzyskanie przewagi; w danym wypadku podstawę wyjściową będzie stanowił las trójkątny i północna część wawozu, a cel natarcia las położony na wschód od Wenzelsberg; jest to cel bliski, słabo obsadzony, występ łatwy do oskrzydlenia i uderzenia na niego siłami przeważającymi, korzystając przedewszystkiem w walce ogniowej ze swych karabinów.

3-ci bataljon (osłonięty przez 1-y bataljon straży przedniej, która zresztą pozostawia 2-u pułkowi całkowitą lub częściową obsadę Wenzelsberg) rozwija się w części północnej wawozu i z tego punktu rozpoczyna walkę ogniową.

Jednocześnie przygotowuje się do zdobycia lasu; w tym

celu będzie maszerował zachowując przewagę ogniową. Bataljon rozwinie się w gęstą tyraljerę, wspartą kolumnami (kompanji) albo oddziałami w szyku rozwiniętym, w każdym razie w szyku zwartym.

Ponieważ po uderzeniu na las rozstrzygnięcie wewnątrz może nie prędko nastąpić, przyspieszamy je więc jednocześnie na zewnątrz przy pomocy oddziału specjalnie do tego wyznaczonego, manewrującego poza skrajem lasu; będzie to rzut oskrzydłający w mniejszym lub większym stopniu od samego początku.

Wtargnąć do lasu i zdobyć go (wobec rozciągłości skraju, który mamy zająć, wobec odległości, jaką należy przejść aby go zaatakować) jest to zadanie, jakie może wykonać 3-ci bataljon; debuszuje on z północnej części wąwozu, przygotowany:

a) do uderzenia najpierw na występ; wykonają je prawdopodobnie dwie kompanje w tyraljerze i 3-cia kompanja wspierająca z tyłu.

b) do wymanewrowania przeciwnika ze skraju lasu, aby w razie potrzeby złamać opór wewnątrz; w tym celu należy umieścić 4-ą kompanję w odwodzie, tworzącą rzut oskrzydłający z prawej strony.

Natarcie to jest wsparte z frontu przez 1-y bataljon straży przedniej, działający niektórymi ze swych jednostek na skraju północnym trójkątnego lasu, w każdym wypadku utrzymujących obsadę tego lasu.

Pomimo to natarcie może być *za słabe*; może zatrzymać się będąc niedostatecznie silnie pchnięte naprzód: 4-y więc bataljon posuwa się w odwodzie pułku w wąwozie, gotowy do wystąpienia, czy to będzie chodziło o *wsparcie* natarcia goniącego resztkami sił, czy o *prowadzenie pościgu*, gdy natarcie osiągnie swój cel.

Aby jednak natarcie osiągnęło cel, należy je ubezpieczyć przed *wszelkim zaskoczeniem* ze strony nieprzyjaciela, przed przeciwnatarciami albo gwałtownym ogniem, zwłaszcza jego zewnętrzną flankę. Zadanie to należy do 2-go bataljonu (przedtem straż przednia); aby je wykonać, obsadza on północny skraj lasu na północny-wschód od leśniczówki (1 kompanja), następnie północny kraniec wąwozu, las, przylegający tam laszek (1 kompanja) i w ten sposób flankuje natarcie, posuwając się stale naprzód i nie opuszczając punktów oporu w tyle.

Ten wysiłek sprowadza na północ od leśniczówki 1-y pułk, gotowy do działania wszystkimi siłami, pomimo że w kierunku celu angażuje tylko jeden bataljon¹⁾.

Posiadanie lasu na wschód od Wenzelsberg, zdobytego w ten sposób, zostaje zapewnione przez obsadzenie północnego skraju oddziałem świeżym; pod jego osłoną reorganizują się jednostki mniej lub więcej rozprzężone, które szturmowały; następnie obieramy nowy cel, który atakujemy w sposób podobny, w kierunku najbardziej dogodnym, siłami specjalnie uszykowanymi, w sposób odpowiadający nowemu położeniu; walka bronią nowoczesną zamienia się właśnie w taką serję działań, kolejno po sobie następujących: a więc próbujemy posuwać się na prawo, jeżeli nie można iść wprost przed siebie; manewrujemy jednym skrzydłem, gdy drugie staje; zachowujemy sobie przytem zawsze swobodę manewrowania dzięki ubezpieczeniu; dalej nareszcie dzięki wyzyskaniu terenu, zapewniamy sobie zawsze możność zastosowania w terenie tej przewagi liczebnej, którą uzyskaliśmy dzięki umiejętności skupiania sił.

Aby zapewnić sobie zdobycie lasu, naszego punktu natarcia, naturalnie zwracamy na niego wszystkie rozporządzalne siły, wszystkie możliwe *karabiny*, a również i działa. Żądamy od artylerji *przygotowania natarcia* i w tym celu takiego ustawienia się, aby mogła *obserwować*. Ale artylerja strony przeciwnej zobaczy ją, będzie jej przeszkadzała, zmuszała do zmiany stanowiska; niech zajmie więc stanowisko, z którego będzie mogła *obserwować*, nie będąc *widzianą*, albo też niech osiągnie przewagę nad artylerją przeciwnika. Ale w tym celu i artylerja musi także rozporządzać liczbą.

Przez obsadzenie lasu Wenzelsberg uniemożliwi się pruskiej straży przedniej utrzymanie płaskowzgórza. Przystąpmy tedy do natarcia na drugą pozycję.

Z powyższego można wyprowadzić wnioski co do właściwości charakteryzujących operację; są one następujące:

¹⁾ Widzimy czem powinno być uszykowanie w chwili natarcia; jest to rozmieszczenie sił zgodnie z zasadami wyłożonemi powyżej, odpowiednio do celu i warunków miejscowych. A więc jeżeli wrócimy do uszykowania austriackiego, krytyka jest widoczna. Uszykowanie to zamierzało zyskać na szybkości przez zwartość; natomiast osiągnęło sztywność, co uniemożliwiło mu wykorzystanie pagórkowatego terenu; w czasie marszu napotykało ono same przeszkody. Uszykowanie to zresztą zupełnie nie mogło posługiwać się ogniem.

Myśl działania; wypływa ona z zadania wyznaczonego nam albo znanego nam położenia strategicznego. W tym wypadku — *nacięrać*.

Po zdecydowaniu się na natarcie, należy wyszukać dla niego *kierunek, przygotować natarcie, wykonać je i ubezpieczyć*.

Kierunek, jak to już widzieliśmy, jest to teren najbardziej dogodny, przedewszystkiem najbardziej osłonięty, następnie zaś kierunek, w którym możemy użyć nasze karabiny i nasze działa razem i w dużej ilości, skierowując je na ten sam cel.

Wiemy już co oznaczają trzy nasze pojęcia: *przygotowanie, wykonanie i ubezpieczenie*.

W każdym razie w danym momencie należy wykonać *jedno działanie zaczepne i tylko jedno*; do tego obieramy tylko *jeden cel*.

Wszystkie siły, przeznaczone do tej operacji, jak piechota, artylerja, kawalerja, inżynierja, tylko w razie bezwzględnej konieczności wydzielają oddziały do *osłony, przygotowania i ubezpieczenia* tak aby *siłom głównym* stale zapewnić:

swobodę działania,

swobodne rozporządzanie siłami,

bezwzględną ekonomję sił.

Ta ostatnia zresztą zawsze dąży do liczebnego wyposażenia natarcia, zapewniającego mu bezwzględną przewagę, poświęcając jak najmniejsze siły na odparowywanie ciosów, na ubezpieczenie, które zmierza jedynie do wyniku negatywnego, do osłonięcia się przed przeciwnikiem.

WALKA PIECHOTY.

(Patrz szkic D).

W tem położeniu (około godz. 10.30) Steinmetz rozkazuje generałowi Loewenfeldowi, aby pomimo wszystko utrzymał pozycję. Siły główne, w szczególności odwód artylerji, otrzymały rozkaz przyspieszenia marszu. W każdym razie oddziały pruskiej straży przedniej były w najwyższym stopniu wyczerpane a położenie ich trudne.

Po stronie austriackiej przybyła brygada Jonacka; uszykowała się na południe od Domkow; wyrusza ona celem zaatakowania prawej flanki pozycji.

Koło godz. 9.30 brygada ta posuwa się naprzód, mając: pułk Wasa w pierwszej linji,

pułk księcia następcy tronu pruskiego w drugiej linii,
pułk ułanów Clam-Gallas w trzeciej linii.

Brygadę osłania bateria, ustawiona na wschód od Domikow, koło północnego wejścia do Schonowa. — Obie baterie pruskie biorą ją pod ogień z odległości 2.300 metrów.

Brygada maszeruje naprzód z muzyką na czele i około godz. 10.15 dochodzi do północnej strony Schonowa. Na jej prawem skrzydle ustawia się 14-y bataljon strzelców, osłaniający do tej pory marsz przed działaniami nieprzyjacielskimi, idącymi z kierunku Giesshübel.

W tym czasie brygada Rosenzweiga szykuje się frontem do Prowodowa, później przechodzi na wschód od tej miejscowości, a jej straż przednia (17-y bataljon strzelców) wysuwa się na wzgórze między drogą do Kleny i Wenzelsberg.

Mniej więcej o tej samej godzinie (godz. 9.45) brygada Waldstättena otrzymuje rozkaz przejścia ze Skalitz do Wysokow.

O godzinie 10.30 brygada Jonacka przechodzi do natarcia, gdy na jej prawem skrzydle cofa się brygada Hertwecka, a na lewo 5 szwadronów kirasjerów trzyma się na drodze do Skalitz u podnóża wzgórz. Brygada rusza w szyku, oznaczonym wyżej:

pułk Wasa w pierwszej linii, 3 bataljony na jednej wysokości w kolumnie dywizjonami; 14-y bataljon maszeruje na prawo od pierwszej linii; pułk księcia następcy tronu pruskiego w drugiej linii, w takim samym szyku. Brygada kieruje się na Wenzelsberg; ponieważ maszeruje śladami brygady Hertwecka, więc fala uciekinierów z tej brygady wkrótce opóźni jej marsz a nawet pociągnie za sobą część pierwszej linii. Brygada nie jest osłonięta ani z prawej ani z lewej strony; niebawem zaatakują ją oddziały piechoty pruskiej, które, debuszując z okolic leśniczówki i Sochors, ostrzeliwują flankę brygady.

Samorzutnie, 14-y bataljon strzelców, później 3-ci bataljon pułku Wasa, 1-y bataljon Wasa i 3-ci bataljon księcia następcy tronu pruskiego zwracają się frontem na prawo, aby przeciwstawić się temu natarciu i przez to zostają unieruchomione u podnóża wozów, otaczających Sochors. Natarcie jest prowadzone dalej, ale już tylko 3-ma bataljonami.

Z siłami tak zmniejszonymi, zresztą bez poważniejszego spotkania z przeciwnikiem, brygada dochodzi do kapli-

cy Wenzelsberg. Stąd rusza na lasek (Wäldchen); w tem przedsięwzięciu biorą udział: 25-y bataljon i 2-gi z pułku Kellnera, przedtem obsadzające północny skraj Wenzelsberg, jak również 17-y strzelców, będący strażą przednią brygady Rosenzweiga.

Pod naciskiem tego oskrzydłającego natarcia 6 bataljonów austriackich, Prusacy tracą południową część lasu (Wäldchen).

W międzyczasie zresztą, brygada Rosenzweiga rusza z pułkiem Gondrecourt w pierwszej linii; pułk „Deutschmeisterów“ idzie w drugiej linii, maszerując w kierunku zachodniego kąta lasu.

Ponieważ generał Jonack zażądał od brygady Rosenzweiga pomocy, więc 1-y i 2-gi bataljon Gondrecourt wspierają lewe skrzydło brygady Jonacka. Tedy 8 bataljonów austriackich (17-y strzelców, 1-y i 2-gi Gondrecourt, 1-y i 2-gi następcy tronu pruskiego, 2-gi Wasa, 25-y strzelców i 2-gi Kellnera) uderza na słaby kąt lasu (Wäldchen), zdobywa go i wdzierają się do lasu o średniej szerokości 300 — 400 metrów i długości od 1300 do 1400 metrów. Naturalnie bataljony te gubią się w nim bez poważniejszych wyników.

Reszta brygady Rosenzweiga (2-gi bataljon Gondrecourt i pułk „Deutschmeisterów“) wkrótce potem osiągną kąt południowo-zachodni, gdzie przybyła również bateria brygady. Bataljony te, maszerując w kierunku kościoła Wenzelsberg, uderzają następnie na 2-gi bataljon 37-go, który spotyka je ogniem bardzo energicznym, co zatrzymuje tyraljerów, jak również 2-gi i 3-ci bataljon „Deutschmeisterów“. Z kolei jednak bataljon pruski zostaje oskrzydłony przez 1-y „Deutschmeisterów“ i przez oddziały wychodzące z lasu (Wäldchen).

Wycofuje się wkrótce na las Branka, kilkakrotnie robiąc w „tył zwrot“ i strzelając salwami lub stosując ogień szybki; przyjmuje go:

półbataljon (Bojan 3-ci, z 37-go), usiłujący wykonać zwrot zaczepny;

półbataljon (Suchodoletz, fizyljerzy 58-go), nadbiegający z Altstadt i uszykowany na zachodnim skraju lasu Branka.

Artylerja i kawalerja pruska nie mogą się dłużej utrzymać i cofają za wąwóz Branka.

Odwrót środka pociąga za sobą wycofanie się oddziałów z leśniczówki, z Sochors; powoli odchodzą one w kie-

runku lasu Branka. W Wysokow Prusacy nie byli zaatakowani.

Cała pruska straż przednia *znajduje się w walce* i jest *pobita*, zbliża się jednak południe.

Chodzi o wytrwanie jeszcze przez jakiś czas.

Piechota *znajduje się w rozprężeniu*; do dalszego prowadzenia walki *zawezwano kawalerję*.

Nacierający przeciwnik *wyzyskuje swe powodzenie*, aby opanować dojścia do drogi do Neustadt; *należy go zatrzymać za wszelką cenę*.

WALKA KAWALERJI (godz. 11.30, południe).

Na terenie między Wysokow a laskiem (Wäldchen) znajduje się droga, obramowana drzewami, która, idąc z Wysokow do lasu Branka, zaznacza szczyt zboczy, u podnóża których ciągną się łąki.

Zbocza te poprzeryzane są wgłębnymi drogami, drenami i pokryte zbożem oraz niewielką ilością małych drzewek.

W międzyczasie brygada Wnucka, *zawezwana pośpiesznie*, przekroczyła Nachod (godz. 10.30), osiągnęła drogę do Neustadt i zajęła zasłonięty plac zbiórki za wzgórzem; uszykowała się w linję kolumn szwadronowych, 1-y ułanów na prawo, 8-y dragonów na lewo. Pluton dragonów patroluje na przedzie. Szwadron dragonów (2-gi z 4-go) prowadzi zwiady przed Wysokow. Cofa się jednak wkrótce wobec przeważających sił kawalerji austriackiej. W tej chwili Prusacy zostają wyrzuceni z lasu (Wäldchen). Baterja z brygady Wnucka ustawia się na drodze do Neustadt.

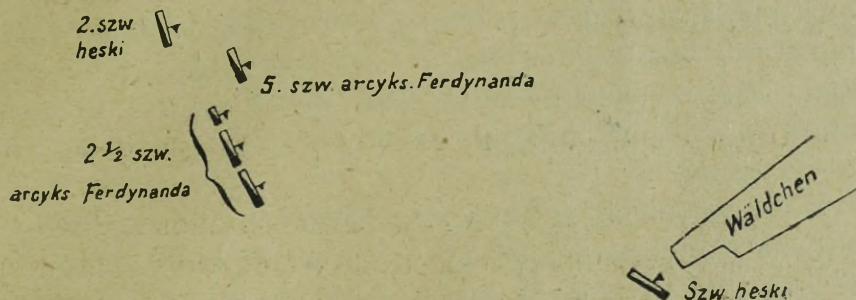
Nawprost, brygada kawalerji Solmsa trzyma front łąk na zachód od Wysokow; znajduje się ona w pobliżu mostu na drodze.

Baterja tej brygady stara się przede wszystkim zająć pozycję między Wysokow i Kleny i próbuje ostrzeliwać teren. Podsuwa się następnie aż do stodół w Wysokow, nie mogąc zająć pozycji. Nie osiąga żadnego wyniku.

Generał Raming, z chwilą kiedy 17-y bataljon strzelców wkroczył do lasu (Wäldchen), rozkazuje generałowi Solmsowi, aby posunął się na wyżynę, celem osłonięcia lewego flanku piechoty austriackiej. Koło godz. 11.30, szwadron dragonów pruskich (2-gi z 4-go dragonów) wycofał się

przed kawalerją austriacką i przesłał wiadomość o jej posuwaniu się piechocie pruskiej w Wysokow (półbataljon Kurowskiego z 3-go 37-go) i generałowi von Wnuckowi. W tymże czasie od swych patroli generał Solms dowiaduje się o obecności pułku ułanów pruskich na wyżynie.

Kawalerja austriacka, której lewe skrzydło dochodziło do toru kolejowego, uszykowała swoje szwadrony kirasjerów w sposób podany na szkicu:



Kawalerja ta rusza do ataku.

Najpierw 5-ty szwadron z pułku arcyksięcia Ferdynanda, posuwający się wzdłuż Wysokow, wychodzi ze stodół, zwraca się na prawo i rusza do szarży; natychmiast generał von Wnuck rozkazuje pułkowi ułanów posunąć się naprzód i rozwinać się klusem;

1-y szwadron ułanów szarżuje z frontu,

2-gi szwadron ułanów szarżuje z flanki, za nim postępuje 3 plutony 3-go szwadronu.

Spotkanie nastąpiło na południowym skraju Wysokow, w pobliżu wschodniego wylotu.

2-gi szwadron kirasjerów heskich, widząc starcie, przyspiesza swój ruch, rzuca się w walkę, gdy nadchodzi 2-gi szwadron 4-go dragonów pruskich, którzy szarżują z kolei, debuszując z wschodniego wyjścia Wysokow. Ogółem 2 szwadrony kirasjerów austriackich walczą przeciw 4 szwadronom pruskim.

Walka toczy się w największym nieładzie. Pomimo swej niższości liczebnej kirasjerzy austriaccy dzielnie podtrzymują walkę, odepchnięci grupują się i ruszają ponownie do szarży. Ale tu nastąpił wypadek:

powiadomiony przez 2-gi szwadron 4-go dragonów o zbliżaniu się kawalerji nieprzyjacielskiej, półbataljon Kurowskiego (3-ci z 37-go) posunął się naprzód w kierunku wschodniej części Wysokow i szybko wspiał się na zbocze na południe

wioski. Pół kompanji strzelców, znajdujące się w tym czasie pośrodku wioski, wychodzi natychmiast na skraj południowy.

Półbataljon Kurowskiego nie ukończył jeszcze swego ruchu, gdy rozpoczęła się szarża. Biegnie więc na wzgórze, nie widzi bowiem jeszcze nic. Formuje się tam w czworobok i z czoła oraz prawego boku rozpoczyna ogień w masę kirasjerów austriackich, którzy próbują na nowo zebrać się u podnóża stoku; kirasjerzy stawiają czoło nowemu przeciwnikowi. Ogień pruskiej piechoty wprowadza jednak zamieszanie wśród kirasjerów, którzy wkrótce zostają odrzuceni. Probują jeszcze uszykować się pod osłoną stodół, ale dostają się pod ogień półkompanji strzelców pruskich i wycofują się ostatecznie.

Rozstrzygnięcie w tej walce kawalerji niewątpliwie nastąpiło na skutek wdania się piechoty pruskiej, która nie zaniedbała dobrej sposobności do wystąpienia. Jest to tryumf solidarności broni i inicjatywy dowódców małych jednostek, świetny objaw wojskowego ducha, przenikający szeregi tej armji, którą ożywiło wyszkolenie!

Generał von Wnuck, nie wiedząc o obecności piechoty pruskiej w Wysokow, sądził, że wioska jest zajęta przez piechotę nieprzyjacielską. Wydaje rozkaz do zbiórki. Nie prowadzi pościgu.

Ale w tym czasie walczone również w pobliżu lasku (Wäldchen).

2 i pół szwadronu z pułku heskiego, umieszczone, jak to już widzieliśmy, na prawem skrzydle linji austriackiej, postępowało w rzutach, posuwając się wgłębieniem terenu na zachód od lasku (Wäldchen) w kierunku północno-wschodnim. Dowódca 4-go szwadronu ułanów pruskich ledwo dostrzegł ten ruch, gdy nagle szwadrony austriackie rozwinęły się i wyciągniętym galopem ruszyły na niego do szarży. Rotmistrz ze swymi szwadronem i 2-ma plutonami 3-go szwadronu, zwracając się na lewo wskos, stawiał czoło natarciu.

Spotkanie nastąpiło w pobliżu północno-wschodniego kąta lasku (Wäldchen).

Ułani pruscy zostali otoczeni przez kirasjerów austriackich; ściśnięci z bliska, nie mogą posługiwać się lancami. Część ułanów została energicznie odrzucona na drogę do Neustadt.

Położenie ułanów pruskich było już krytyczne, gdy wy-

stąpił 4-y szwadron kirasjerów heskich, który będąc przydzielony do brygady Rosenzweiga, umieścił się w tyle za laskiem (Wäldchen). Posuwa się on wzdłuż skraju lasu i spada na flankę ułanów pruskich.

Generał von Wnuck pośpiesza do 8-go pułku dragonów, który posuwa się następnie w kierunku północno-wschodniego kąta lasu (Wäldchen) i uderza na kirasjerów heskich, nie dając się zatrzymać ogniem z lasu.

1-y i 2-gi szwadron szarżują z frontu, 3-ci i 4-y obchodzą i otaczają prawe skrzydło austriackie. Następuje nowe starcie; oskrzydlenie i przewaga liczebna Prusaków (5½ szwadronów przeciw 3½ szwadronom) przeważają. Kirasjerzy austriaccy wycofują się powoli. Ułani pruscy wracają za wzgórze.

Piechota austriacka, wśród zgiełku panującego w lasu, (Wäldchen) nie wiedząc o walce kawalerji, jaka się toczyła w obrębie jej działania, nie wystąpiła; nie umiała wykazać się szczęśliwą inicjatywą, jakiej dowody złożyła piechota pruska w Wysokow.

Generał von Wnuck nie posiada już odwodów. Wie on, że lasek (Wäldchen) jest zajęty przez nieprzyjaciela. Mniema, że również i Wysokow znajduje się w jego posiadaniu. Obawia się trafić na siły nieprzyjaciela nienaruszone i liczne. W chwili kiedy się zjawił na polu bitwy, walka toczyła się na całym froncie; główne siły korpusu nadchodziły. Rozważnie tedy postanawia zebrać swą brygadę i wstrzymać wszelki pościg.

Takimi względami uzasadniał swe nieśmiałe postępowanie, uważając siebie jednak za zwycięzcę.

Brygada Solmsa zebrała się na zachód od Wysokow; później cofnęła się na Kleny; nie ukaże się ona więcej w ciągu dnia.

Brygada pruska zajmuje swoje pierwotne stanowisko. Później jednak ogień artylerji austriackiej zmusi ją do wycofania się za Branka.

NATARCIE PIECHOTY AUSTRIACKIEJ NA POZYCJE W LESIE BRANKA I NA DROGĘ DO NEUSTADT (południe).

W czasie wyżej opisanych działań kawalerji, piechota austriacka próbowała wyjść z lasu (Wäldchen) celem uderzenia na las Branka i drogę do Neustadt.

Ogień nieprzyjacielski z łatwością złamał te wysiłki bez wzajemnego związku. Pozatem półbataljony pruskie Bojan (z 3-go 37-go) i Suchodoletz (F. 58-go), pozostające dotychczas w odwodzie, wychodzą z lasu Branka i otaczają kołem potężnego ognia 2 bataljony austriackie (1-y i 2-gi z pułku księcia następcy tronu pruskiego), które wyszły z północno-wschodniego kąta lasu (Wäldchen), jak również 17-y bataljon strzelców. Ten ogień jednak nie skutkuje, dwa bataljony pruskie robią więc skok o 200 kroków naprzód i oddają z odległości 350 kroków 2 salwy. Jednocześnie generał von Wnuck kazał 8-mu pułkowi dragonów powstrzymać piechotę, wychodzącą z lasu (Wäldchen). Spowoduje to szereg szarż kawaleryjskich na strzelców austriackich i bataljony pułku księcia następcy tronu pruskiego.

Niezaangażowane kompanie 17-go bataljonu strzelców austriackich cofają się natychmiast do lasu (Wäldchen). Pozostałe formują czworobok, aby stawić czoło szarżom kawalerji, ale wówczas ponoszą znaczne straty w ogniu półbataljonów pruskich (Bojan i Suchodoletz). Muszą się rozwinąć, aby stawić opór; ale wtedy szarżuje na nie kawalerja i szablami odrzuca wkrótce do lasu.

2 bataljony (1-y i 2-gi) księcia następcy tronu pruskiego i resztki 25-go bataljonu i 2-go bataljonu Kellnera, które próbowały je wesprzeć, uległy temuż losowi. Utracono chorągiew.

Półbataljon Bojan (z 3-go 37-go) wyzyskuje te powodzenia, aby się rzucić do lasu (Wäldchen); zostaje wsparty wkrótce przez pierwsze oddziały sił głównych korpusu, przybywające nareszcie (półbataljon F. z 44-go), które rozpoczęły już walkę ogniową z 17-ym bataljonem strzelców austriackich.

W czasie tej walki brygada Rosenzweiga angażuje w rejonie na południe od lasu (Wäldchen) swe odwody (1-y i 2-gi bataljon z pułku Gondrecourt) przeciw pozycji na drodze do Neustadt. Kilkakrotne usiłowania kawalerji pruskiej, ograniczające się ogółem do pogrózek na drodze, zmusiły bataljony austriackie do sformowania również czworoboku. W rzeczywistości ucierpiały one niewiele od kawalerji, ale zato rozprzegły się pod bezpośrednim ogniem, wychodzącym ze skraju lasu Branka, jak również pod ogniem flankowym, idącym potrochu zewsząd. Toż samo stało się

z baterją brygady Rosenzweiga, usiłującą zająć pozycję przed lasem Branka.

O godz. 12.30 przestrzeń między drogą do Neustadt, lasiem (Wäldchen) i Wenzelsberg została opuszczona przez piechotę austriacką, a natarcie lewego skrzydła, przeprowadzone przez brygadę Jonacka i Rosenzweiga i wsparte przez część brygady Herwecka, speliło na niczem.

Wszystkie postępy Austriaków zostały zatrzymane na 2-ej pozycji, dzięki współdziałaniu piechoty i kawalerji nieprzyjacielskiej. Żadnych prób nie przedsiębrano ani na prawem, ani też na lewym skrzydle pruskiej straży przedniej.

Minał krytyczny okres dla korpusu pruskiego. Bataliony głównych sił zaczęły rozwijać się na wyżynie. Austriacy nie rozporządzali świeżymi oddziałami, z wyjątkiem brygady Waldstättena, artylerji odwodowej i brygady kawalerji Schindlöckera. Oddziały te jednak były gotowe do działań. Energetyczny zwrot zaczepny pozwoliłby jeszcze na odrzucenie czoła V-go pruskiego korpusu na ciasninę. Mało było jednak prawdopodobne, aby tam, gdzie 3 brygady austriackie w walce ze słabą strażą przednią zawiodły, jedna brygada oraz już zdemoralizowane oddziały mogły zmienić położenie.

UWAGI O OKRESIE BITWY OD GODZ. 10.30 DO POLUDNIA.

Jeśli zastanowimy się nad tym okresem walki, prowadzonej przez generała Raminga, to nasunie się nam kilka uwag.

a) — W chwili kiedy generał Raming obejmuje kierownictwo działań, brygada Hertwecka jest pobita, brygada Jonacka wchodzi do walki a brygada Rosenzweiga podchodzi do pola walki. Brygada Waldstättena i artylerja odwodowa znajdują się jeszcze w tyle, w Skalitz.

Takie rozproszenie środków oczywista jest szkodliwe dla działania; co gorsza, że rozproszenie to powiększono. Wszystkie siły nie mogą uderzać razem i zło polega na rzucaniu ich do działania kropla po kropli. Generał Raming nie mógł zresztą nie wiedzieć, co nastąpi.

Brygada Hertwecka poniosła ciężkie straty, znajduje się w pełnym odwrocie,

nieprzyjaciół pojawił się na froncie 3.000 metrów,

artylerja austriacka okazała się słabszą,
kawalerja pruska zaangażowała liczne szwadrony.

W jaki więc sposób rozpocząć brygadą nowe działania przeciw nieprzyjacielowi, którego stan moralny podniósł się? Można to uczynić tylko wszystkimi siłami, złączonemi, działającemi razem.

Użyć szczątki brygady Hertwecka, rzucić razem brygady Jonacka i Rosenzweiga, utworzyć odwód z brygady Waldstättena, wezwanej jaknajpospieszniej drogą ze Skalitz: oto ogólne zarządzenia, jakie należało wydać.

Ale w jaki sposób rzucić teraz oddziały do natarcia? Przekonano się przecież, do czego prowadzi walka wyłącznie frontowa, bez jakiegokolwiek myśli o manewrze. Oczywiście, że należało zorganizować manewr skrzydłowy łącznie z natarciem frontowem.

Na jakim skrzydle należało działać? Na najbardziej dogodnym, na tem, które przedewszystkiem pozwoli natarciu najlepiej rozwinać się i które następnie da wynik najbardziej rozstrzygający.

Obu tym warunkom odpowiadał kierunek Wysokow—Altstadt. Badanie mapy, obraz terenu, stwierdzają to wyraźnie.

W okolicy na północ od lasku (Wäldchen) wszystkie bronie znajdą teren dostępny, niema innych przeszkód oprócz Wysokow. Liczne podejścia pozwalają się zbliżyć do tej miejscowości i do rejonu bardziej na północ.

W wyniku ostatecznym: natarcie, wychodzące z północnej strony Wysokow w kierunku na odstęp między Wysokow i Altstadt, wyprowadzało na tyły frontu nieprzyjacielskiego, unicestwiało wszystkie usiłowania przeciwnika, nawet pomyślnie na płaskowzgórzu Wenzelsberg i ostatecznie zamykało wyjście z Nachodu.

Opierając się na takich przesłankach, plan przedstawiałby się jak następuje:

brygada Hertwecka obsadza Wenzelsberg i miejscowości położone bardziej na południu,

brygady Jonacka i Rosenzweiga uderzają w lukę, lasek (Wäldchen), Wysokow i na północ od Wysokow,

w przygotowaniu natarcia bierze udział cała rozporządzalna artylerja,

od północy ubezpieczają natarcie siły główne kawalerji,
brygada Waldstättena przechodzi do Kleny jako odwód.

W każdym wypadku natarcie powinno było omijać rejon Wenzelsberg, rejon zalesiony, poprzerzynany rowami, pofalowany, zmuszający do kawałkowania oddziałów, rozproszenia się na słabe wysiłki, których nie sposób uzgodnić; wreszcie w takim terenie nie można było wykorzystać przewagi liczebnej.

Aby uzasadnić swój atak przez wyżynę Wenzelsberg, generał Raming powołuje się na to, że nie wiedział, czy celem natarcia pruskiego będzie droga do Neustadt, czy do Skalitz, czy też do Wenzelsberg; tak jakby manewr miał być wyłącznie odpowiedzią na wysiłki przeciwnika!

Każdy manewr powinien być rozwinięciem pewnej idei; musi ona zmierzać do jednego celu: w danym wypadku do zamknięcia ciałniny pod Nachodem; w tym celu należy obrać kierunek najłatwiej i najpewniej prowadzący tam, a następnie stosownie do tego powziąć wszystkie zarządzenia do natarcia.

b)—Brygada Jonacka występuje do walki bez rozpoznania pozycji nieprzyjacielskiej i jej położenia. Wysuwa ona luźną linię tyraljerów, za którą postępują bataljony w szyku zwartym, niezdolne do manewrowania. Brygada posuwa się w terenie, przez który uchodzą uciekinierzy z brygady Hertwecka. Nie posiada osłony na lewym flanku. Kawalerję swą pozostawiła w tyle, a jej artylerja wspiera ją z bardzo daleka. Skutki tego nie dadzą na siebie czekać. Krańce linji są mniej lub więcej wciągnięte w ucieczkę. Aby się zasłonić przed przeciwnatarciem prawie 4 bataljony posuwają się w kierunkach rozbieżnych. Przewaga liczebna znika. Nie wystrzelono ani razu; z 7 bataljonów w natarciu bierze udział tylko 3.

c)—Należy również wspomnieć o współdziałaniu bataljonu Kellnera i 25-go bataljonu strzelców w natarciu na lassek (Wäldchen); bataljon ten pozostawia bez obsady Wenzelsberg, jedyny punkt oporu, jakim rozporządzano, narażając go na zajęcie przez nieprzyjaciela, gdyby mu w tem nie przeszkodziła chwilowa słabość liczebna.

d)—W natarciu na 2-gą pozycję zawiodło wyższe kierownictwo, niema ani jedności ani związku w działaniu, uderzenia nie mają siły. Jakżeż mogło być inaczej? 8 bataljonów próbuje debuszować ze wschodniego skraju lasku (Wäldchen). Długość tego skraju nie dochodzi do 400 metrów. Bardziej na południe przed drogą do Neustadt przypadek

sprowadził *odwód* w zwartych masach. Nie ma on żadnego pojęcia o walce i działa na oślep i bez łączności.

Lepiej prowadzone natarcie austriackie doprowadziłoby do pomyślnego wyniku.

Jakiż mogło mieć to skutek dla całości późniejszych działań?

V-y korpus pruski ostatecznie odrzucony nie mógłby debuszować z Nachodu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tegoż dnia I-y korpus poniósł w Trautenau ciężką klęskę, oznaczałoby to zamknięcie wejścia II-ej armji do Czech. Cóżby się wówczas stało z planem generała Moltkego? Jeszcze raz, stwierdzamy tutaj, że nawet najgenialniejsza strategia znajduje się na łasce taktyki.

e)—Co się tyczy walki kawalerji na południe od Wysokow, to obie strony przypisywały sobie zwycięstwo. Obie mogą mieć słuszość, jeżeli weźmiemy pod uwagę tę walkę samą w sobie. W rzeczywistości kawalerja austriacka wykazała dużą ruchliwość, zdolność do manewrowania, niezaprzeczną wartość zawodową. Nie dowodzono nią jednak. Kawalerja pruska zachowała się bardziej rozważnie, wykazała mniejsze wyrobienie; nie posiadała tej samej przenikliwości, tej samej szybkości, tej samej giętkości manewru. Ale dowodzono nią. Dała dowody swej taktycznej sprawności. Z punktu widzenia osiągniętego wyniku jej przypa-dło zwycięstwo. Dwie kawalerje nie walczą o rozstrzygnięcie pytania, która z nich jest lepsza. Zawsze należy mieć na uwadze całokształt położenia i cel taktyczny, do którego dążymy. Celem kawalerji austriackiej i jej piechoty w danym wypadku było opanowanie wyjść z ciasniny Nachodu. Celu tego nie osiągnięto. Zadanie kawalerji pruskiej, jak również i piechoty, polegało na ubezpieczeniu wyjścia z Nachodu. Zadanie to wykonano.

Między innemi błędami, kawalerja austriacka popełniła i ten, że nie prowadziła zwiadów, nie ubezpieczyła się w kierunku na Wysokow, wskutek czego nastąpiło rozstrzygające zaskoczenie. Użycie kawalerji z obu stron prowadzi do podobnych wniosków. Generał Steinmetz skupia na polu bitwy całą swą kawalerję (około 12 szwadronów). Dowódca austriacki rozporządzał przeszło 30 szwadronami, a potrafił zaangażować tylko 5. Po jego stronie jest *przewaga liczebna*, a jednak *przewagą liczebną* zostaje pobita jego kawalerja.

PRZYBYCIE GŁÓWNYCH SIŁ V KORPUSU PRUSKIEGO I AUSTRJACKIEJ BRYGADY WALDSTAETTENA.

(Patrz szkic G).

V-y korpus wyruszył o godz. 5-ej ze swego biwaku w Reinerz; miał on postój w pobliżu Gellenau o godz. 8-ej, wyruszył o 9-ej i w tej chwili otrzymał ponowne wezwanie, aby przyspieszył marsz na Nachod.

Porządek marszu nie przedstawiał nic szczególnego, chyba tylko to, że artylerja była rozmieszczona baterjami wzdłuż całej kolumny.

Mosty na Mettau naprawiono oraz zbudowano dwa nowe; trzeba było przechodzić rzekę wszystkimi trzema mostami zachowując ostrożność, co znacznie opóźniało marsz kolumny.

Generał Kirchbach, dowodzący 10-ą dywizją, wyprzedził kolumnę na terenie działania; jest on zorjentowany, był świadkiem utraty lasku (Wäldchen) i walki kawalerji.

Z chwilą przybycia swych oddziałów, rozkazuje dowódcy 19-ej brygady odebrać i zająć lasek (Wäldchen), sam zaś udaje się do Wysokow, które dowódca korpusu rozkazał obsadzić. Na skutek tych zarządzeń półbataljon F. 46 wyrusza niebawem na lasek (Wäldchen), w chwili kiedy 8-y pułk dragonów szarżuje, a półbataljon Bojana wznawia natarcie. Za nim postępuje 2-gi 46-go, który z półbataljonem Bojana wdziera się do lasku (Wäldchen), skąd szybko razem wyrzucają Austriaków.

Pod osłoną tych oddziałów posuwa się za laskiem (Wäldchen) reszta 46-go, zaś resztę 19-ej brygady, t. j. prawie cały 6-y pułk, dowódca dywizji kieruje na Wysokow.

Pierwszą jego myślą było skierowanie tutaj 20-ej brygady. Ale obawiał się, że nie będzie miał na to czasu; załatwiając to, co jest najpilniejsze, wysyła tam 6-y pułk. W lasku (Wäldchen) Prusacy dochodzą do południowego skraju i zdobywają kościół Wenzelsberg.

Ruch odwrotowy udziela się wkrótce środkowi i prawemu skrzydłu austriackiemu, chociaż nie były one atakowane przez Prusaków.

Po półgodzinnej walce brygady Jonacka i Rosenzweiga opuszczają lasek (Wäldchen) i Sochors, który zdobyto z takim trudem.

Koło południa, podczas walki dookoła wiosek, na zachodnim zbocz płaskowzgórza, kiedy przesilenie kończyło

się na korzyść Prusaków, po stronie austriackiej przybywa brygada Waldstättena. Szykuje się ona okrakiem drogi do Skalitz.

W tymże czasie wchodzi do działania na wschód od Kleny odwód artylerji austriackiej, z 2-ma baterjami ośmioletowemi na południe, z 3-ma baterjami czteroletowemi na północ od drogi. Artylerja ta zaczyna jaknajskuteczniej ostrzeliwać wyżynę z 40 dział; utrudnia to bardzo ustawienie baterji pruskich, przybywających jedna po drugiej, jak również marsz naprzód piechoty nieprzyjacielskiej. Ogień ten zmusza brygadę kawalerji Wnucka do odwrotu o 500 metrów na wschód od Wysokow, w pobliżu drogi.

Z drugiej strony, dzięki temu ogniewi, cofająca się piechota austriacka mogła przyjść do siebie i skupić się z łatwością w pobliżu Prowodow i Schonow.

Baterja z brygady Rosenzweiga, po opuszczeniu swego stanowiska w kościele Wenzelsberg, ukazała się znowu na na wzgórzach na północ od Domkow.

Gdy generał Raming ze swego stanowiska przed Kleny, dostrzegł na szosie ruchy odwrotowe brygady Jonacka i Rosenzweiga, jak również przybycie Prusaków na zachodni skraj lasu (Wäldchen), wydaje rozkaz bataljonom brygady Waldstättena, znajdującym się najbliżej drogi (2-gi z pułku Hartmanna i 3-ci z pułku Francka), do uderzenia na ten skraj.

2-gi Hartmanna maszeruje w kierunku części północno-zachodniej tego skraju, wysuwając dosyć gęsty łańcuch tyraljerów, za którym posuwa się linja kolumn dywizjonów; w drugiej linji wspiera go 3-ci bataljon Francka.

Półbataljon pruski, znajdujący się w tej części skraju, przyjmuje 2-gi bataljon Hartmanna gwałtownym ogniem, spycha w ten sposób tyraljerę na dywizjony i odrzuca również masy dywizjonów. Nie poprzestając na tem, idzie naprzód wawozem prowadzącym do Prowodow i rozpoczyna gwałtowny ogień przeciw 3-u bataljonowi Francka, posuwającemu się naprzód w dalszym ciągu; wynik jest ten sam. Wszystkie kompanje pruskie znajdujące się w pobliżu terenu tych działań, angażują się w nie kolejno. Wkrótce nawet cała linja pruska dociera do niziny Schonow i Prowodow, gdzie się zatrzymała, jak mówiono, na rozkaz dowódcy brygady.

Jednocześnie z nadejściem 19-ej brygady piechoty, artylerja pruska z siły głównej usiłowała zająć stanowiska

między Wysokow i laskiem (Wäldchen), częściowo osłonięte przez brygadę Wnucka. Usiłowania artylerji pruskiej spełzły na niczem na skutek potężnego działania 40 dział austriackich.

Koło południa ukazała się pierwsza bateria, a następnie cofnęła się; w kwadrans później spotkało to samo drugą baterję, a w trzy kwadranse potem — trzecią.

Dwie inne baterje, które przybyły później, zdołały się ustawić i utrzymać na stanowisku w pobliżu kościoła w Wenzelsberg.

Na tem się skończyło powodzenie artylerji pruskiej, bowiem trzy pierwsze jej baterje ustawiły się wreszcie znacznie później między Wysokow i Wäldchen, gdy artylerję austriacką użyto gdzieindziej.

OBEJŚCIE PRAWEGO SKRZYDŁA PRUSKIEGO PRZEZ SIŁĘ GŁÓWNĄ AUSTRIACKIEJ BRYGADY WALDSTÄTTENA. — WEJŚCIE DO LINJI 20-ej BRYGADY PRUSKIEJ.

(Patrz szkic II).

O godz. 1-ej generał Raming wydaje rozkaz generałowi Waldstättenowi zaatakowania Wysokowa. Generał Waldstätten siłami głównemi swej brygady (przed natarciem na lasy dwoma bataljonami) posunął się na drogę i następnie skręcił na lewo, tak, że o godz. 1.30 przybył w teren między Starkoc i Wysokow.

Na rozkaz generała Raminga trzy baterje z odwodu artylerji skierowały się na wzgórze na północ od Wysokow jako wsparcie brygady Waldstättena, zaś 11-y kirasjerów posuwa się w kierunku tegoż samego wzgórza z zadaniem obejścia prawego skrzydła pruskiego.

Zabudowania wioski Wysokow ciągną się na przestrzeni 2.000 metrów wzdłuż drogi, idącej z Branka do Skalititz. Wioska jest położona w wąwozie o dość stromych ścianach, urwistych zboczach, przyczem strona południowa panuje nad północną. Na obu krańcach wioski znajduje się więcej zabudowań niż w środku.

Teren na południe od Wysokow jest zupełnie różny od terenu na północ. Na północy wyżyna Wysokow panuje nad całą okolicą, flankuje wyżynę Wenzelsberg. Nachod i Altstadt znajdują się pod ogniem z wyżyny Wysokow. Jest ona łatwa do obrony frontem na wschód.

Sztab austriacki nie docenił ważności wyżyny Wysokow w dniu walki; dziwi to, ponieważ pozycja na wschód od Kleny, gdzie się ten sztab znajdował, była dobrym punktem obserwacyjnym, skąd można było widzieć całą okolicę.

Czy zamierzano przeszkodzić w debuszowaniu z Nachodu? W tym wypadku należało opanować wzgórze, bądź na południe od drogi, bądź też na północ. Wzgórzom na północ należało dać pierwszeństwo, ponieważ wtedy można było prędzej dotrzeć do drogi w Nachod i stąd zapanować nad Wenzelsberg.

Jakkolwiekby, generał Raming wydał rozkaz do ataku na Wysokow i do obejścia prawego skrzydła pruskiego. Generał Waldstätten dla wykonania tego ataku rozporządza tylko czterema bataljonami piechoty (6-y strzelców, 1-y Hartmanna, 1-y i 2-gi Francka), baterją brygady, trzema baterjami czteroluntowymi odwodu artylerji i pułkiem kirasjerów.

Najpierw na wyżynę Wysokow przybyła baterja brygady, ubezpieczona dywizjonem strzelców; następnie ustawia się na wyżynie półtorej baterji z odwodu artylerji, później jedna baterja obok drogi i w końcu druga połowa baterji na pagórku przy torze kolejowym; pułk kirasjerów stanął na prawo od stanowiska półtorej baterji.

Po stronie pruskiej, generał Kirchbach widział ruchy austriackie w kierunku północnym i zrozumiał niebezpieczeństwo zagrażające Wysokow. Zdaje sobie sprawę, że obsadzenie wioski dwoma bataljonami nie wystarczy, aby ją utrzymać. Wzywa więc na ten punkt 20-ą brygadę.

Brygada ta znacznie opóźniła się przy przekraczaniu Mettau; nadeszła zbyt późno na płaskowzgórze; skierowano ją za lasek (Wäldchen), gdzie stanęła w odwodzie. Zresztą na rozkaz formalny następcy tronu pruskiego jej dwa bataljony zatrzymano w odwodzie w Altstadt, a trzeci bataljon towarzyszył baterjom, które ugrzęzły w Mettau; z tych względów brygada początkowo przyprowadza ze sobą tylko 3 bataljony (1-y, 2-gi z 52-go, F. z 47-go). W takich właśnie okolicznościach, w czasie marszu na lasek, brygada zostaje zawieszana do Wysokow; przybędzie tam za późno, aby mogła przeciwstawić się wstępnym działaniom natarcia austriackiego.

Natarcie to nastąpiło koło godz. 2-ej; uderza ono na oddziały pruskie uszykowane w następujący sposób:

na zachodnim krańcu Wysokow półtorej kompanji

strzelców, dwie i pół kompanie z 6-go; całość odpowiadała wartości jednego bataljonu,

po środku wioski około jednego bataljonu trzyma drogę i wzgórze w Wysokow,

na krańcu wschodnim półbataljon.

Baterja czterofuntowa próbuje ustawić się na północ od wioski, nie może się jednak tam utrzymać dłużej ponad pół godziny.

Natarcie austriackie rozwija się w kierunku zachodniego krańca i środka wioski.

1-y dywizjon 6-go bataljonu strzelców, korzystając z głębokiego wykopu, prowadzącego na północ od wyżyny Wysokow, posuwa się w kierunku na skraj północno-zachodni; niektóre oddziały dochodzą do wioski; jest to wynik marszu zasłoniętego.

2-gi i 3-ci dywizjony 6-go bataljonu strzelców austriackich rozwijają się i atakują bardziej na północy, obchodząc prawe skrzydło pruskie. W tym czasie generał Waldstätten rozkazuje trzem pozostałym bataljonom (1-y Hartmanna, 1-y, 2-gi Francka) posunąć się naprzód, częściowo w kierunku na odcinek wioski już opanowany, częściowo w kierunku bardziej na wschód.

Położenie Prusaków jest bardzo krytyczne. Na szczęście przybywa dowódca 20-ej brygady generał von Wittich, który zawezwał natychmiast wyżej wspomniane trzy bataljony: (1-y, 2-gi 52-go i F. 47-go).

Od dowódcy dywizji otrzymuje on rozkaz przejścia przez Wysokow, opanowania wzgórz na północ od tej miejscowości, uszykowania się tam, zaatakowania i odrzucenia przeciwnika. Jednocześnie zawiadomiono go, że brygada kawalerji von Wnucka będzie osłaniała jego prawe skrzydło. Również jeden bataljon (1-y z 52-go) przeznaczono do wzmocnienia obsady w Wysokow.

Dla przeciwnatarcia pozostają więc dwa bataljony, ubezpieczone przez brygadę von Wnucka. Teren płaskowzgórza jest trudno dostępny dla piechoty, a jeszcze mniej dostępny dla kawalerji.

Kapitan Hoenisch, adjutant dywizji, wysłany celem rozpoznania i przeprowadzenia kawalerji, stwierdził i zameldował generałowi von Wnuckowi, że, zdaje się, z łatwością można będzie zaskoczyć baterję nieprzyjacielską, znajdującą się na wzgórzu na północ od Wysokow. Celem wykonania tego

pomysłu, 3-ci i 4-y szwadron 1-go pułku ułanów odrywają się od całości i usiłują pochwycić lewy flank nieprzyjaciela, przesuając się za fałdą terenu. Następnie spostrzegłszy, że pułk kirasjerów austriackich wycofuje się, pozostawiając tylko dwa plutony, jako ubezpieczenie baterji, a artylerzyści austriaccy zaprzodkują działa, szarżują na dwa plutony wsparcia, pozostawione przez kirasjerów. Kirasjerzy austriaccy salwują się ucieczką, a ułani zdobywają 3 działa, 6 jaszczy i 3 przodki od jaszczów.

Podczas przygotowania tego manewru, przeciwnatarcie wykonywane przez dwa bataljony posuwa się naprzód w dwu linjach:

F. 47-go w pierwszej linji,

2-gi 52-go w drugiej linji.

Bataljony te maszerują w kierunku zachodnim, opierając się o północny skraj wioski i uderzają w lewy flank nacierających kolumn austriackich. Ale ponieważ przeciwnatarcie z miejsca zostaje zagrożone i zaatakowane z flanki przez kawalerję i artylerję austriacką z płaskowzgórza Wysokow, dwa półbataljony prawego skrzydła, nie przerywając marszu, zwracają się frontem w prawo kompanjami skrzydłowemi. Ponieważ kawalerja austriacka nie szarżuje, więc kompanje kierują ogień na artylerję austriacką (półtorej baterji). Jednocześnie na artylerję tę spadają pociski artylerji pruskiej. Zresztą w tej chwili pułk kirasjerów austriackich wycofuje się na rozkaz dowódcy dywizji, pozostawiając dwa plutony jako wsparcie artylerji. W tych warunkach baterje nie uważają za możliwe dłuższe pozostawanie na stanowisku, podciągają więc przodki, gdy nagle zjawiają się 3-ci i 4-y szwadrony ułanów pruskich, które pięciu plutonami szarżują dwa plutony kirasjerów austriackich, a trzema pozostałemi plutonami — baterję; dwa bataljony, prowadząc dalej swój kontratak, za pomocą ognia wprowadzają zamieszanie w baterji brygady austriackiej, ustawionej na wzgórzu Wysokow; w tym ogniu baterja traci 28 koni, 14 ludzi i uprowadza zaledwie 3 działa i 5 jaszczy.

Chociaż kontratak pruski został osłabiony dzięki tym działaniom flankowym, jednakże wpływ jego na natarcie austriackie ma rozstrzygające znaczenie. Natarcie austriackie zostaje odparte w największym nieładzie. Oddziały austriackie, które wtargnęły do wioski, trzymały się jeszcze na zachodnim krańcu. Jednakże przeciwnatarcie, pro-

wadząc w dalszym ciągu manewr oskrzydłający, uderza na nie z tyłu, podczas gdy na froncie walczą one z obrońcami Wysokow; wszędzie rozpoczyna się nieład i ruch odwrotowy. Ostatni wysiłek Austriaków skończył się całkowitem niepowodzeniem.

General Wittich zbiera swe bataljony i ustawia je na wzgórzu, każąc ustawić w kozły broń, gdy na rozkaz generała Kirchbacha brygada von Wnucka, wsparta przez ostatni bataljon 52-go (F. 52), który przed chwilą nadszedł, rozpoczyna pościg.

I tutaj znowu oddziały, które brały udział w szturmie, są natychmiast doprowadzone do porządku i opanowane; do nowego przedsięwzięcia, to jest do pościgu, rzuca się razem z kawalerją świeży oddział (F. 52-go).

W tej chwili nadchodzą grenadjery królewscy, ostatni pułk korpusu.

Co się tyczy artylerji pruskiej, to udało się jej wreszcie wprowadzić w linję bojową większą część dział i osłabić cokolwiek siłę ognia dział nieprzyjacielskich. Po szeregu wysiłków, dopiero po nadejściu artylerji odwodowej, wszystkie baterje działając razem zdołały się ustawić i to jeszcze nie bez trudu. I tak naprzykład, baterja maszerująca na czele artylerji odwodowej, przed oprzodkowaniem się straciła 16 ludzi i 18 koni.

V-y korpus pruski biwakuje w terenie; wieczorem czaty jego ciągną się od Kramolna do Wysokow i stąd do drogi w Neustadt (posterunek w Starkoc).

6-y korpus austriacki		225 oficerów,	z	czego
stracił:		7.275 szeregowych,		
		2.500 jeńców.		

Koniec bitwy nasuwa jeszcze kilka uwag:

1. Kawalerja pruska działa aż do ostatka. Po za-
trzymaniu nieprzyjacielskich prób debuszowania z lasu,
szarżuje na artylerję przeciwnika, zabiera mu trzy działa,
a następnie prowadzi pościg. Posiadając pod względem za-
wodowym mniejszą wartość niż kawalerja austriacka, kawa-
lerja pruska rozumie jednak swą rolę w walce i potrafi
działać w myśl taktyki straży przedniej; przedewszystkiem
zaś używa jej dowódca, który aż do ostatka każe jej robić
to, co kawalerja zrobić może.

2. Również artylerja austriacka okazała swą wyższość

nad artylerją pruską, tak pod względem sprzętu, jak i wyszkolenia taktycznego oraz wyszkolenia pod względem prowadzenia ognia, a więc i pod względem swego ognia. Przybywającym kolejno baterjom pruskim artylerja austriacka zadaje straty, tak, że nie mogą one podtrzymywać walki. Pomimo tego w końcu dnia Prusacy są zwycięzcami. Walka artylerji, jak również walka kawalerji nie stanowi więc aktu rozstrzygającego, któryby ostatecznie decydował o wyniku bitwy.

W przyszłości bardzo często będziemy widzieli walki artylerji, które pozostaną nierozstrzygnięte, a to ze względu na odległość i trudność obserwacji wzajemnej (proch bezdymny). Czyż zatrzymamy z tego powodu natarcie, aż do chwili, gdy nasza artylerja wywalczy sobie bezsporną przewagę? Oczywiście nie.

3. Działania pod Wysokow uwiadcniają nam warunki terenowe, jakich powinno szukać natarcie.

Nie ulega wątpliwości, że natarcie austriackie wtargnęło do wioski, ponieważ posiadało silne poparcie artylerji, ale także i przede wszystkim dlatego, że miało teren odpowiedni do ukrytego zbliżania się i podejścia; dzięki temu natarcie, zabezpieczone przed ogniem nieprzyjacielskim, mogło podejść do wioski na odległość 300 do 400 metrów. Za odpowiedni kierunek natarcia możemy uważać kierunek, w którym piechota znajdzie podejścia osłonięte, a który pozwoli na użycie dwóch broni (artylerji i piechoty) przeciwko jednemu i temu samemu celowi, całkowicie wykorzystując środki, jakich dostarcza przewaga liczebna. Natarcie skończyło się ostatecznie niepowodzeniem, ponieważ nie było *ubezpieczone*. Tak będzie zawsze. Każdy oddział ruszający do natarcia powinien *ubezpieczyć się* w kierunkach, z których może ukazać się nieprzyjaciel. Oddział ubezpieczający powinien na flankach natarcia zająć punkty, z których może nastąpić zaskoczenie ogniem, jak również powinien wyczuć i spotkać przeciwnatarcie, które niezawodnie nastąpi.

4. Widzieliśmy również, że obrona miejscowości polega na *odpieraniu* natarcia, wyzyskując pod tym względem umocnione i obsadzone punkty oporu, jak również na *odpowiadaniu* na natarcie *kontratakami*, w celu ostatecznego pokonania przeciwnika. Zaniechanie kontrataku byłoby powrotem do biernej obrony, wykluczającej rozstrzygnięcie i prowadzącej zawsze do zguby.

Zwroty bowiem zaczepne, wychodzące z punktu oparcia, nie mogą znaleźć wyjścia z obręczy ognia, otaczającej pozycję i uniemożliwiającej podejście do tej pozycji.

Również i przeciwnatarcie, aby można je doprowadzić do końca, musi być *ubezpieczone* podobnie jak natarcie, w przeciwnym razie narazi się ono na *zaskoczenie* i *osłabienie*.

Przykład: dwa półbataljony z 47-go i 52-go, zmuszone do stawienia czoła artylerji austriackiej (półtorej baterji) i kawalerji (11-y kirasjerów).

5. A więc, zgodnie z tym, cośmy powiedzieli, oddziały broniące miejscowości rozczłonkowane są: na załogę czyli obsadę, ograniczoną do minimum i odwód, przeznaczony do jaknajsilniejszego przeciwnatarcia, który, rozpoczynając działanie, sam się ubezpiecza przed zaskoczeniem.

Siłę obsady czyli załogi można obliczyć, opierając się na następujących założeniach: w chwili, kiedy nieprzyjaciel uderza na skraj lasu, przeciwstawiamy mu jeden karabin na metr bieżący, co stanowi poważny i dostateczny opór. Nao-gół przeciwnik może zaatakować tylko jedną stronę tego skraju, jeden jego odcinek. Siłę więc oddziału przeznaczonego do bezpośredniej obrony miejscowości, ustalamy stosownie do oceny odcinka tego skraju i przewidywanej organizacji środkowego punktu oporu. W Wysokow przeznaczono do tego celu trzy bataljony.

W każdym razie obliczenia te nie powinny nigdy doprowadzić do wyznaczenia całego oddziału, jakim rozporządzamy w charakterze obsady punktu oporu; bez względu na nieznaczną liczebność tego oddziału, zawsze należy wydzielić część jego do przeciwnatarcia.

6. Pod działaniem broni nowoczesnej, wykazującej całą swą potęgę na terenie Nachodu, Austriacy ponoszą największe straty, gdy się cofają po nieudanem natarciu, albo kiedy porzucają utraconą pozycję. Mniej ich kosztuje w natarciu posuwanie się naprzód, a w obronie wytrwanie na miejscu. Stąd wynikają dwie najważniejsze zasady taktyki nowoczesnej: *rozpoczęte natarcie powinno być prowadzone aż do końca, obrona musi być podtrzymana z jaknajwiększą energją*; są to również metody najbardziej ekonomiczne. Wykonanie jak również kierownictwo i dowództwo musi się przejać temi zasadami; zasady te pociągają za sobą w sposób najbardziej stanowczy obowiązek poznania, przewidywania i pokonywania trudności związanych z natarciem; na-

stepnie zniewalają do nieprzedsiębrania natarcia, którego nie można doprowadzić do końca, które nie może być odpowiednio *zorganizowane, doprowadzone* w ukryciu, *przygotowane, podtrzymane i ubezpieczone* aż do końca.

7. 2-gi bataljon z 37-go pułku piechoty pruskiej, który wytrzymał tam znaczną część naporu austriackiego, a zwłaszcza powstrzymywał go swym ogniem w ciągu całego rana, zużył 23.000 naboí. Wynosi to przeciętnie 23 naboje na karabin. A więc można otrzymać znaczne wyniki przy względnie nie dużym i bardzo korzystnym zużyciu amunicji, pod warunkiem, że kieruje się ogniem.

VIII.

ZASKOCZENIE STRATEGICZNE.

Jak widzieliśmy, pojęcie ubezpieczenia panuje wszechwładnie w taktyce i rządzi w sposób nieulegający wątpliwości dowodzeniem wojskami, czy to będzie chodziło o *rozpoznanie* podczas manewru i *ubezpieczenie* go, czy też przygotowanie i zgromadzenie środków działania oraz *użycie* ich przeciwko rozpoznanemu celowi; pojęcie to wysuwa się również na pierwszy plan we wszystkich rozważaniach, na których winny się oprzeć zarządzenia strategiczne.

Gdzie niema *ubezpieczenia strategicznego*, tam następuje *zaskoczenie strategiczne*, t. j. przeciwnik ma możliwość zaatakowania nas wtedy, kiedy nie możemy go przyjąć w odpowiedni sposób; posiada on wtedy również możliwość przeszkodzenia nam w koncentracji niedostatecznie ubezpieczonej, gdy gdzieś indziej siły nasze angażują się, błędzą, narażają w fałszywych kierunkach, właśnie wskutek niedostateczności pojęcia o *ubezpieczeniu*, które jest sztuką działania *bezpiecznie*, jak również *niezawodnie*, czyli z *pełną świadomością*.

Ustalimy to właśnie z większą dokładnością na przykładzie historycznym.

ZASKOCZENIE STRATEGICZNE 16-go sierpnia 1870 r. ¹⁾.

15-go sierpnia po stronie niemieckiej, w I-ej armji położenie było następujące:

I-y korpus w Courcelles-Chaussy,

¹⁾ Przykład ten, który później będzie wystudjowany bardziej dokładnie, obecnie rozpatrujemy z punktu widzenia genezy charakteryzujących go błędów.

VII-y korpus między Pange i dworcem kolejowym w Courcelles,

VIII-y korpus w Orny,

II-a armja rankiem tegoż samego dnia maszerowała w dalszym ciągu w kierunku Mozeli:

III-ci korpus ma dojść do Seille pod Cheminot,

XII-y korpus ma osiągnąć tę rzekę pod Nomeny,

IX-y korpus pozostaje w Peltre,

X-y korpus maszeruje na Pont-à-Mousson, skąd miał wysłać oddziały w kierunku północnym w dolinę Mozeli i na płaskowzgórze, położone na zachód;

gwardja koncentrowała się w Dieulouard,

IV-y korpus w marszu w kierunku Mozeli pod Custines, jego straż przednia w Marbache.

Na wiadomość o bitwie pod Borny, stoczonej 14-go sierpnia wieczorem, zarządzenia powyższe koło godz. 7-ej rano zostały cokolwiek zmienione pod tym względem, że III-ci korpus ma się natychmiast zatrzymać;

XII-y zajmie pozycję między Solgne i Delme; oba korpusy miały być gotowe do wsparcia i przyjęcia IX-go korpusu, zatrzymanego w Peltre, w wypadku, gdyby Francuzi rozpoczęli działania zaczepne na prawym brzegu Mozeli.

Później, po nadejściu telegramu, wysłanego przez generała Moltkego ze wzgórza Flainville o godz. 11-ej rano, marsz wznowiono; treść tego telegramu była następująca:

„Francuzi zostali całkowicie zepchnięci na Metz i prawdopodobnie obecnie znajdują się w pełnym odwrocie na Verdun. Od tej chwili trzy korpusy (III-ci, IX-y, XII-y) prawego skrzydła znajdują się w pełnem rozporządzeniu dowódcy armji. XII-y korpus znajduje się już w marszu na Nomeny.“

Ostatecznie, wieczorem II-ga armja była ugrupowana w sposób następujący:

III ci korpus	{ 5-a dywizja w Novéant, straż przednia Gorze. { 6-a dywizja w Champey.

X-y korpus w Pont-à-Mousson, 19-a dywizja w Thiaucourt.

XII-y „ Nomeny.

IX-y „ Verny.

Gwardja. Dieulouard, straż przednia w Quatre Vents.

IV-y korpus Custines, straż przednia w Marbache.

II-gi „ Han-sur-Nied.

5 dywizja kawalerji: { Xonville,
Puxieux, } w styczności z Francuzami.
Suzemont,

Dywizja kawalerji gwardji: { brygada dragonów—Thiaucourt.
brygada kirasjerów—Bernécourt.
brygada ułanów—Ménil-la-Tour.

Uszykowanie powyższe odpowiadało poglądom niemieckiego sztabu generalnego, który od bitwy pod Spicheren nie wierzył, że będzie miał do czynienia z armją francuską na prawym brzegu Mozeli.

Do tej pory pościg za Francuzami był powierzony I-ej armji; celem zaś wsparcia I-ej armji, w razie gdyby nieprzyjaciel zamierzał stawić czoło, ograniczono się do zgłoszenia prawego skrzydła II-ej armji (mianowicie 15-go sierpnia).

Uszykowanie marszowe II-ej armji o szerokości 28 do 30 kilometrów i o większej głębokości, wymagające przynajmniej jednego dnia na przeprowadzenie koncentracji, przedstawiało szyk *marszu podróznego*; uszykowanie takie byłoby odpowiednie, gdyby nieprzyjaciel powstrzymał się od wszelkiego działania, do czego jednak nie było bezwzględnej pewności.

Dla tego też od 14-go generał Moltke postanowił wyjaśnić położenie. Rozkazem z tegoż dnia, celem osiągnięcia zupełnej pewności co do położenia przeciwnika, zawezwał II-ą armję do przesunięcia *całej* swej kawalerji na lewy brzeg Mozeli, w kierunku linii komunikacyjnych nieprzyjaciela między Metz i Verdun; pozatem w kierunkach Gorze i Thiaucourt kawalerja ta ma być wsparta korpusami, które pierwsze przekroczą Mozelę.

Właśnie w wykonaniu rozkazu powyższego 5-a dywizja kawalerji osiągnęła 15-go okolicę Xonville, Puxieux, a X-y korpus wysunął jedną ze swych dywizyj piechoty do Thiaucourt.

Ale zamiast *całej* kawalerji II-a armja wyznaczyła do nakazanego rozpoznania tylko 5-ą dywizję kawalerji; 15-go 6-a dywizja znajdowała się jeszcze w Coin-sur-Seille; miała ona zresztą w ciągu 16-go maszerować za III-cim korpusem; dywizja kawalerji gwardji była rozproszona na froncie Thiaucourt—Bernécourt—Ménil-la-Tour, co nie pozwalało jej na jakiegokolwiek bądź działania, a w szczególności w kierunku odle-

głych dróg od Metz do Verdun. Saska dywizja kawalerji z XII-go korpusu pozostała ze swym korpusem.

Cokolwiekby, 14-go wieczorem w I-ej armji walczone długo i poważnie. Bitwa, wszczęta zupełnie niespodzianie, była prowadzona przez Niemców zupełnie w sposób improwizowany. Mogła przyjąć dla nich obrót fatalny, jak to przyznawał generał Moltke, gdyby Francuzi, którzy posiadali w tym celu dostateczne siły, zdecydowali się na energiczne zepehnięcie czoła kolumn niemieckich, siedzących im na karku.

Ale oświetlenie wypadków ubiegłych zasługuje jeszcze na większą uwagę. Wynikiem tego oświetlenia były rozkazy i zarządzenia, nad któremi warto się zastanowić.

15-go sierpnia o godzinie 11-ej rano generał Moltke telegrafuje do dowódcy II-ej armji:

„Francuzi są całkowicie odrzuceni na Metz i *prawdopodobnie obecnie znajdują się w pełnym odwrocie* na Verdun....”

Fryderyk Karol ze swej strony również daje oświetlenie wydarzeń; w historii opracowanej przez Sztab Generalny znajdujemy następujący ustęp:

„Wiadomości przysłane przez Wielką Kwaterę Główną w ciągu dnia 15-go, jak również rozmaite raporty, zwłaszcza III-go korpusu, doprowadziły dowódcę II-ej armji do wniosku, że armja francuska z pośpiechem cofa się na Mozę, że więc należy postępować za nią bez zwłoki”.

Dépesza wysłana 15-go o godz. 11-ej rano podawała do wiadomości Wielkiej Kwatery Głównej powyższą ocenę położenia i projekt przekroczenia Mozy 16-go głównymi siłami armji. — Ponieważ nie otrzymano żadnego rozkazu, któryby unieważnił powyższą decyzję, więc o godz. 7-ej wieczorem książę Fryderyk Karol wydał na dzień 16-go następujące zarządzenia:

Pont-à-Mousson, 15.VIII. o godz. 7-ej wieczorem.

„W ciągu ubiegłego wieczora oddziały I-ej armji zaatakowały nieprzyjaciela pod Metz i odrzuciły go do twierdzy.

„Armja francuska rozpoczęła odwrót w kierunku Mozy, jutro więc II-ga armja pójdzie za przeciwnikiem w kierunku tej rzeki.

„III-ci korpus przekroczy Mozelę poniżej Pont-à-Mousson, aby przez Gorze i Novéant osiągnąć wielką drogę Metz-Verdun bądź pod Mars-la-Tour bądź pod Vionville. — Kwaterę główną korpusu należy zatem umieścić w Mars-la-Tour.

„6-a dywizja jazdy może wyprzedzić korpus przez Prény i Thiaucourt, aby z Pagny wysunąć się na wyżej wspomnianą drogę.

„X-y korpus, poprzedzany przez 5-ą dywizję jazdy, maszeruje dzisiaj częścią oddziałów na Thiaucourt, a w dniu jutrzejszym w dalszym ciągu będzie się posuwał w kierunku drogi do Verdun, mniej więcej aż do Saint-Hilaire—Maizeray i podciągnie do siebie jak można najprędzej oddziały, pozostające jeszcze w tyle, w Pont-à-Mousson i w dolinie Mozeli.

„XII-y korpus opuszcza Nomeny i koncentruje się w Pont-à-Mousson, wysuwając straż przednią naprzód aż do Regniéville-en-Haye.

„Jego dywizja kawalerji posunie się aż do Mozy.

„Gwardja wysunie swą straż przednią do Rambucourt, a siły główne i kwaterę główną w okolicę Bernécourt.

„IV-y korpus wysunie swą straż przednią do Jaillon, kwatera główna w Saizerais.

„Należy dążyć do nawiązania łączności z III-cią armją w kierunku Nancy.

„IX-y korpus dojdzie do Sillegny, pojutrze przekroczy Mozelę pod Novéant po mostach przerzuconych przez III-ci korpus i pójdzie za tym korpusem w kierunku Gorze.

„II-gi korpus podciągnie czoło kolumny do Buchy.

„*Dywizje kawalerji*, poprzedzające armję, w miarę swego posuwania się naprzód powinny rozpoznać drogi, prowadzące do Mozy i przeprawę przez tę rzekę, dla ich późniejszego użycia przez X-y, III-ci i IX-y korpus pod Dieuze i Génicourt; dla XII-go korpusu pod Bannoncourt, dla gwardji, IV-go i II-go korpusu pod Saint-Mihiel, Pont-sur-Meuse, Commercy“.

W międzyczasie zresztą do dowództwa I-ej i II-ej armji nadeszły następujące instrukcje z Wielkiej Kwatery Głównej, datowane z Herny o godz. 6.30 wieczorem:

„Dopóki nie ustalimy siły oddziałów nieprzyjacielskich, pozostawionych w Metz, I-a armja zostawi w okolicach Courcelles jeden korpus, który powinien być jak najprędzej zluźniany przez oddziały, przybywające z Saarlouis pod dowództwem generała Kummera. Dwa pozostałe korpusy I-ej armji zajmą 16-go pozycję na linii Arry—Pommerieux, między Seille i Mozela. Na tej rzece natychmiast należy wybudować jeden most, o ile tego nie zrobił dotychczas III-ci korpus. Oczekuje się bezzwłocznych wiadomości o porusze-

niach II-ej armji w ciągu 15-go; co się tyczy nowych decyzyj, to naogół należy się kierować następującemi względami:

„Powodzenie, uzyskane wczoraj wieczorem przez I-y i VII-y korpus jak również przez oddziały 18-ej dywizji, nastąpiło w warunkach wykluczających wszelką myśl o pościgu. Owoce tego zwycięstwa można zebrać tylko przez energiczne działania zaczepne II-ej armji w kierunku dróg z Metz do Verdun przez Fresnes i Étain. Dowódca II-ej armji wykona tę operację stosownie do swego uznania i wszystkiemi środkami, jakimi rozporządza.

„III-a armja osiągnie dzisiaj czołami swych kolumn linję Nancy-Dombasle-Bayon; kawalerja jej działa w kierunku Toul i na południe.

„Wielka Kwatera Główna Jego Królewskiej Mości jutro od godziny 5-ej wieczorem będzie umieszczona w Pont-à-Mousson.

Dalej zobaczymy wyniki do jakich doprowadzą te postanowienia. Aby je jednak omówić w sposób należyty, trzeba również zastanowić się nad podstawami tych decyzyj i nad operacjami, będącemi ich wynikiem.

Pierwsza wiadomość od generała Moltkego z 15-go sierpnia o godzinie 11-ej rano głosiła: „Francuzi są całkowicie odrzuceni na Metz...”

15-go sierpnia o godzinie 11-ej rano rzeczywiście widziano kolumny francuskie, cofające się na całym froncie w kierunku na Metz. Ale twierdzenie, że Francuzi są odrzuceni, przeceniało dokonane fakta i przez to doniosłość, jaką one miały. W rzeczywistości bowiem:

do walki w dniu 14-go Niemcy zaangażowali tylko części trzech korpusów, mianowicie:

I-y korpus w całości, 13-ą dywizję VII-go korpusu, 18-ą dywizję II-go korpusu (bardzo nieznaczny oddział)	} } } }	razem 3 dywizje.
--	------------------	------------------

Walka trwała 5 godzin, od godziny 3-ej do godziny 8-ej wieczorem. Nie wzięto żadnej zdobyczy; zabrano trochę jeńców, nie zyskano na terenie.

W tych warunkach i z tak nieznacznymi wynikami taktycznemi, nie można było przypuszczać, że Francuzi są całkowicie odrzuceni na Metz, ani też, że główne ich siły

zostały pobite. Cofnęli się na rozkaz, a nie dla tego, że zmuszono ich do odwrotu. Pod względem strategicznym wyniki dnia 14-go mogły być znaczne, jednakże taktycznie nie przedstawiały żadnej wartości. Gdyby następnie spotkano ponownie armję francuską, to nie należało oczekiwać spotkania armji pobitej, ale wojsk posiadających w pełni swe srodki materialne i moralne.

Jako dalszy ciąg tej sztucznej interpretacji faktów Moltke dodaje: „*Istnieje prawdopodobieństwo, że obecnie (15-go) Francuzi znajdują się w pełnym odwrocie na Verdun*“.

Prawdopodobieństwo to, będące przypuszczeniem Głównej Wielkiej Kwatery, zdawało się nie pociągać za sobą nieprzyjemnych skutków; zresztą w wykonaniu uwidoczniło się ono tylko w oddaniu do rozporządzenia dowódcy II-ej armji trzech korpusów, które unieruchomiono poprzednio.

Ale powyższa *ewentualność* wzięta pod rozwagę, podobne prawdopodobieństwo podane do wiadomości Głównej Kwatery w Pont-à-Mousson, zamienia się tam w *pewność* pod wpływem zwłaszcza, jak to stwierdza historia urzędowa, raportów z III-go korpusu. Dowódca II-ej armji *wywnioskował* więc, że armja francuska *z pośpiechem cofa się* w kierunku Mozy.

A raporty III-go korpusu mówiły tylko o poruszeniach Francuzów z Metzu na Longeville! Było to jeszcze bardzo daleko od Mozy.

Co się tyczy 5-ej dywizji kawalerji, to mogła była ona dostarczyć wiadomości o zasadniczem znaczeniu, gdyby się ją o nie zapytano; z pewnością dałaby znać, że drogi z Mars-la-Tour i z Conflans były wolne od Francuzów, z wyjątkiem okolic Vionville, gdzie widziano biwaki kawalerji.

Wniosek księcia Fryderyka Karola ma więc wszystkie cechy idei powziętej z góry. Książę tak dalece godził się z *hypotezą* Moltkego, że usunął z niej wszelkie wątpliwości.

Dla większego jednakże spokoju o godzinie 11-ej przesyła poglądy swoje do Wielkiej Kwatery Głównej. Szef Sztabu Generalnego, człowiek o umyśle eklektycznym, z natury powściągliwy, gdy nie ma danych, nie odpowiada przez cały dzień. Zdaje sobie dobrze sprawę z wartości swej *hypotezy*: „*Istnieje prawdopodobieństwo, że Francuzi znajdują się obecnie w pełnym odwrocie na Verdun*“. Można ją zastąpić inną *hypotezą*, mającą równą słuszość, mianowicie *hypotezą* ks. Fryderyka Karola, „*że obecnie Francuzi cofają się z pośpiechem w kierunku Mozy*“. Moltke pozwoli więc dowódcy II-ej armji

pozostać przy swych wnioskach i maszerować na Mozę, interwenjując dopiero o godzinie 6.30:

Drugi komunikat z Herny, 15-go sierpnia, godz. 6.30 wieczorem.

„Zwycięstwo uzyskane 14-go przez I-ą armję nastąpiło w okolicznościach, wykluczających wszelką myśl o pościgu (twierdza Metz). Owoce zwycięstwa można zebrać tylko przez energiczne działania zaczepne II-ej armji w kierunku *dróg z Metz do Verdun*. Dowódca II-ej armji poprowadzi tę operację według swego *uznania* przy pomocy *wszystkich środków, jakimi rozporządza*”.

Zatrzymamy się nad niektórymi punktami tego rozkazu:

1. Mówi się tu o *zwycięstwie*, które ma być wykorzystane, choć wiadano albo należało wiedzieć, że nie było to możliwe do wykonania.

2. *Owoce tego zwycięstwa* uzyska się przez energiczną ofensywę w kierunku dróg z Verdun do Metz.

Jest to cel już bardziej umiarkowany niż Moza, ponieważ będąc bliżej źródła prawdy (od Borny) Moltke rozumie dobrze, że nie należy nic przesadzać.

Cel ten będzie osiągnięty przy pomocy II-ej armji, myślał Moltke. Wiedział jednak dobrze, że wobec uszykowania tej armji nie przyjdzie ona tam w całości, że 16-go nie może podciągnąć tam wszystkich swych sił; musi mieć przynajmniej 24 godzin na koncentrację, o ile nie maszeruje naprzód; jeżeli jednak przekroczyła Mozę, to sprowadzenie korpusów najbardziej oddalonych będzie trwało ponad 48 godzin (18-go będzie jej brakło jeszcze IV-go korpusu). A więc ostatecznie na skutek takiego postawienia sprawy, Moltke przeciwstawi armji francuskiej—której stan moralny poprawił się wskutek oporu z dnia 14-go i która była skoncentrowana i znajdowała się w dobrym stanie — z trzech swych armij tylko jedną II-gą i to jeszcze wskutek rozproszenia poważnie osłabioną.

Moltke zresztą zdaje sobie sprawę *a posteriori* z niedostateczności swej kombinacji, pozbawionej podstawy i prowadzącej do użycia środków, których wartość nie uszła jego uwagi; a więc na zakończenie dodaje:

„Dowódca II-ej armji poprowadzi tę operację według swego *uznania* przy pomocy *wszystkich środków, jakimi rozporządza*”.

Kierowano się natchnieniem; i nie mogło być inaczej. Nie posiadając pewnych wiadomości, Moltke za punkt wyjścia całej swej kombinacji obiera hipotezy.

Pierwszy również daje odpowiedź na pytanie, jaką wartość posiadają te hipotezy.

Tam gdzie niema żywotnej doktryny ubezpieczenia, pozwalającej jedynie na działanie niezawodne, tam mogą być tylko mniej lub więcej szczęśliwe *pomysły*.

Moltke nie więcej wierzy w swoje pomysły niż w pomysły ks. Fryderyka Karola. Podając temu ostatniemu swój pomysł do wiadomości i odpowiadający mu manewr, czyni to raczej tytułem wskazówki; zdaje sobie jednak sprawę, że nie może narzucić ani jednego ani drugiego. Pozwala więc dowódcy II-ej armji działać swobodnie według *swego uznania* podobnie uzasadnionego i przeprowadzić manewr, jaki chce, i wszystkimi środkami, jakimi rozporządza, pomimo wiadomej niemożności, by część sił II-ej armji działała 16-go na lewym brzegu Mozeli. Stwarzając możliwość popełnienia błędów, przestaje również dowodzić.

Przejdźmy do rozkazu księcia Fryderyka Karola. Jest on datowany z Pont-à-Mousson, o godz. 7-ej wieczorem.

Dowódca II-ej armji polega na swem *natchnieniu*, ponieważ zachęcono go do tego i z drugiej strony nie skrytykowano jego sposobu oświecenia faktów. Natchnienie w dalszym ciągu więc będzie stanowiło podstawę niemieckich pomysłów strategicznych.

Oddalając się od źródeł prawdy, hipoteza Moltkego, jak widzieliśmy, staje się w tym rozkazie rzeczywistością, znacznie wyprzedzając fakty.

„Armja francuska znajduje się *w pełnym odwrocie w kierunku Mozy*“. W podobnem położeniu silna ofensywa w kierunku dróg z Metz do Verdun nie ma już racji bytu. Zbyteczne są bowiem energiczne działania zaczepne przeciw armji pobitej i znadującej się w pełnym odwrocie. Mając na względzie drogi z Metzu do Verdun, zapomniano o celu. Należało się przecież udać w kierunku Mozy. A więc: „od jutra II-a armja pójdzie za przeciwnikiem w kierunku tej rzeki...“.

Jakieśmy to już zauważyli, gdyby ks. Fryderyk Karol chciał sprawdzić hipotezę, żądając wiadomości od oddziałów kawalerji (5-a dywizja), znajdujących się na drogach, prowadzących do Verdun i Mozy, 5-a dywizja kawalerji odpowie-

działaby, że 15-go niema kolumn francuskich *na tych drogach*, z wyjątkiem jednej dywizji w Rezonville, że wskutek tego najwcześniej armja francuska stanie tam 16-go, dalej, że przemarsz kolumn tej armji przez jeden punkt, np. przez Mars-la-Tour, będzie trwał dłużej niż jeden dzień; armja francuska składała się z pięciu korpusów (2-gi, 3-ci, 4-y, 6-y i gwardja) i rozporządzała dwiema drogami. Ale książę, biorąc za jedyną podstawę swej decyzji własne *natchnienie* i nie uwzględniając *rozpoznania*, któreby mu powiedziało prawdę, również na uboczu pozostawia *obliczenie i rozumowanie*, tworząc już tylko na podstawie *wyobraźni*. Zwraca się tedy w kierunku Mozy. Zresztą ponieważ *armja francuska* według hipotezy *jest pobita* a *Moza daleko*, organizuje więc *wścig na szybkość*, aby dopędzić kolumny nieprzyjacielskie. Armja będzie *rozproszona*, aby *maszerować szybko*. Tutaj tkwi istota całego zagadnienia.

Chybiony już pomysł Moltkego, polegający na atakowaniu armji francuskiej, nienaruszonej w rzeczywistości, jedną ze swych trzech armij, w dodatku niepełną, doznaje jeszcze dalszego osłabienia przez księcia Fryderyka Karola. Ten ostatni, zamiast myśleć o natarciu, organizuje pościg; zamiast armji, szukającej bitwy, ukazuje nam armję *rozproszoną*, w uszykowaniu zbyt słabem, aby można było rozprawić się z armją francuską, która nie poniosła poważniejszej klęski i której stan moralny poprawił się na skutek zwycięskiego oporu w dniu 14-go sierpnia.

Co więcej: ponieważ powyższy niczem nieusprawiedliwiony sposób pojmowania rzeczy i wynikający z niego manewr dostosowuje się do poglądów Moltkego, wprowadzie nie narzuconych, ale bardzo wyraźnie zaznaczonych w zdaniu: „tylko przez energiczną ofensywę...”, ks. Fryderyk Karol będzie więc usiłował jednocześnie manewrować w kierunku Mozy i przeprowadzić ofensywę w kierunku dróg z Metz do Verdun, nie obawiając się stawiania sobie dwóch celów naraz. Przeto rozproszenie sił, spowodowane już pościgiem, powiększy się jeszcze bardziej.

Niema w tem wszystkiem ani rozwiązania sprawy ani kombinacji sił. Na skutek dążenia do dwóch celów, tak odrębnych i tak oddalonych, doprowadzono w rozkazie z 15-go sierpnia do maksymalnego wykorzystania sieci dróg i nieograniczonego rozproszenia sił, tak na szerokość jak i wgląb.

Co się tyczy dywizyj kawalerji, poprzedzających kolumny,

to według rozkazów nie miały one szukać nieprzyjaciela, aby doprowadzić doń własne kolumny ani też rozpoznać go, by zawiadomić o zbliżeniu się niebezpieczeństwa. Poprostu miały one rozpoznać *drogi prowadzące do Mozy i przeprawy przez tę rzekę*. Ciągłe ten sam sposób myślenia.

15-go powzięto decyzję ogromnie doniosłą, kierując się tylko natchnieniem, bez wiadomości; rozproszono armję w najwyższym stopniu, nie zapewniając sobie przez system ubezpieczenia możności skoncentrowania tej armji w razie, gdyby trzeba było to uczynić.

16-go w kwaterze II-ej armji w dalszym ciągu polegano na natchnieniu i zachowywano spokój ducha, w dalszym ciągu obywano się bez wiadomości i ubezpieczenia. W jaki więc sposób można było oznaczyć kolumnom kierunek marszu, by mogły osiągnąć przeciwnika, jak również czas i przestrzeń niezbędną do koncentracji, gdyby przypadkiem nagle zjawił się ten przeciwnik, o którego nie niepokojono się więcej?

Niepewność przygotowanych uderzeń równa się niepewności w jakiej postawiono siebie zgóry.

W strategji sztabu II-ej armji zawodzi w zupełności pojęcie ubezpieczenia, które wyłącznie pozwala na opanowanie czynników nieznanych i niebezpieczeństw zaskoczenia, stale powtarzających się na wojnie. Moltke zrozumiał doniosłość ubezpieczenia, rozkazując 14-go, aby wysłano całą kawalerję armji na prawy brzeg Mozy i wsparło ją piechotą. Nie wierzył jednak w bezwzględną konieczność ubezpieczenia.

Pomimo wszystko, na skutek rozkazów powyższych i w wypadku gdyby nieprzyjaciel nie atakował, 16-go wieczorem położenie II-ej armji niemieckiej powinno było być następujące. (Patrz szkic 7).

III-ci korpus:	Vionville — Mars-la-Tour;
X-y „	Saint-Hilaire—Maizeray;
XII-y „	Pont-à-Mousson;
gwardja:	Bernécourt;
IV-y korpus:	Saizerais;
IX-y „	Sillegny;
II-gi „	Buchy.

Co się tyczy dwóch innych armij, I-ej i III-ej, to żadna z nich nie była w możności podtrzymania II-ej armji przed upływem kilku dni.

Takie uszykowanie pozwalałoby wyłącznie na *pościg pobitego przeciwnika*, o którego *odwrocie* posiadano *wiadomości pewne*; ponieważ warunki powyższe nie były urzeczywistnione, istniała więc możliwość jak największych niebezpieczeństw.

Gdyby rzeczywiście nieprzyjaciel zjawił się nagle, bądź aby rozpocząć działania zaczepne, bądź poprostu dlatego, aby wykonać odwrót, co do którego nie posiadano dokładnych wiadomości, zgóry postawiono się w położeniu, niepozwalającym na przyjęcie przeciwnika; bez narażenia się na poważne niepowodzenie niemożliwą była koncentracja sił nawet jednej armji. *Zaskoczenie* więc było zupełne.

Ale skądże u obu generałów niemieckich mógł powstać błąd tak niebezpieczny, jeżeli nie wskutek braku pojęcia ubezpieczenia strategicznego? Czyż jeden i drugi nie sądzili, że mogą przeprowadzić swe pomysły strategiczne bez ścisłych danych? A danych, które posiadali, t. j. o bitwie 14-go sierpnia, czyż nie przeinaczyli świadomie (Moltke) albo nieświadomie (Fryderyk Karol), albo przynajmniej nie przesadzili ich znaczenia i doniosłości?

Błąd powyższy, spowodowany jedną przyczyną, jak widać, przyjął dwie rozmaite postacie, zależnie od temperamentu obu wodzów.

Tam, gdzie zatrzymuje się potęga rozumowania i myśli, będąca wypadkową studjów albo metody, natura wkrótce odzyskuje swe prawa. Tam gdzie kończy się doktryna — doktryna opanowana, przyswojona przez praktykę, ludzie ukazują prawdziwe swoje oblicze.

Moltke, szef Sztabu Generalnego, odwołując się ciągle do swojej inteligencji, posiłkując się rozumowaniem, intelektualista więcej niż wykonawca, wyjaśnia *czynniki nieznane* przy pomocy *hypotezy*, logicznej zresztą, ale będącej wyłącznym tworem jego wyobraźni, której zresztą nie uznaje za podstawę niepodlegającą wątpliwości; w ten sposób dochodzi do rozwiązań, którego nie narzuca wykonawcom. Rozważając rozmaite kombinacje, które nieprzyjaciel może przyjąć, zatrzymuje się na najbardziej racjonalnej i kombinacja ta staje się ideą, skąd powstanie jego plan manewru. Jest ona pod każdym względem *prawdopodobna*, nie będzie jednak *prawdziwa*. Brak przekonania co do słuszności swej decyzji nie pozwala mu na narzucenie jej; Moltke daje wskazówki, a nie dowodzi, pozostając szefem Sztabu Generalnego, a nie dowódcą

armji. Wskutek tego wielkie wyniki wojny są zaledwie częściowo jego dziełem. Takim zobaczymy go pod Sedanem, gdzie 30-go sierpnia również przestanie dowodzić, a obejście armji francuskiej będzie wynikiem porozumienia się dwóch armij, a nie decyzji idącej z góry. Takim również zobaczymy go w czasie działań nad Loirą.

Fryderyk Karol to przede wszystkim człowiek czynu; wyłączna myśl osiągnięcia możliwie wielkiego wyniku podnieca go tak dalece, że odbiera mu zdolność oceny punktu wyjścia, jak również określenia jego doniosłości i wszystkich związanych z tem niebezpieczeństw. Hypotezę Moltkego zamienia w pewnik. Do działania zrywa się gwałtownie. Aż do końca i nieświadomie pozostaje ślepcem. Wydaje okrzyk „hallali!” przed zabiciem zwierzyny.

Naogół jest tak zawsze, kiedy wychodzimy z domniemanej pewności, która jednak nie opiera się na niczem. Ale Fryderyk Karol tak samo, jak nie odczuwa potrzeby ustalenia tej pewności, tak samo nie będzie widział konieczności jej sprawdzenia. Pewność ta będzie mu ciągle stała przed oczyma. 16-go sierpnia, jak widzieliśmy, nie szukał on wiadomości, ale — co więcej — 16-go w południe dyktuje rozkaz, regulujący na 17-go przybycie całej II-ej armji nad Mozę (ciągle spekulując na domniemanem zwycięstwie z 14-go), rozkaz, który historia urzędowa sztabu generalnego przechowała nam starannie (choć żaden punkt tego rozkazu nie był wykonany), choć stanowi on jedną z krytyk najbardziej gorzkich i najbardziej gwałtownych pod adresem zarządzeń księcia w ciągu tych dni i jest pomnikiem ironji, wzniesionym dla niego, zaś znaczenie tego rozkazu z punktu widzenia historycznego polega na zrzuceniu odpowiedzialności z Moltkego za gwałtowny wstrząs, który nastąpił 16-go i 18-go sierpnia.

Kwatera Główna w Pont-à-Mousson
16-go sierpnia 1870, w południe.

ROZKAZ ARMJI.

„II-a armja jutro w dalszym ciągu maszeruje w kierunku Mozy. I-a armja w najbliższym czasie ustawi się za prawem skrzydłem II-ej armji. Poruszenia zaś prawego skrzydła II-ej armji będą wykonane ze względu na kierunek odwrotu przeciwnika w ten sposób, że:

„X-y korpus przejdzie Mozę poniżej Verdun. Wyśle on oddziały w kierunku tej twierdzy.

„Gdyby pościg miał pociągnąć za sobą korpus dość daleko na północ, wówczas Clermont-en-Argonne i Saint-Ménéould będą punktami, na które korpus ma się odtąd skierować, w celu utworzenia prawego skrzydła armji.

„III-ci korpus wyruszy jutro na Etain i obsadzi je strażą przednią, o ile położenie ze względu na nieprzyjaciela nie pociągnie za sobą innej decyzji. Oddziały pozostawione do ochrony mostu, przerzuconego przez Mozelę, dołączą natychmiast, gdy IX-y korpus je zluzuje, co powinno nastąpić dzisiaj.

„IX-y korpus jutro również osiągnie Mars-la-Tour. Jeżeli to będzie jeszcze możliwe, korpus ten w ciągu tego samego dnia zastąpi most, zbudowany przez III-ci korpus, innym mostem, zbudowanym przy pomocy łodzi wziętych na Mozeli; następnie lekka kolumna pontonowa III-go korpusu odmaszeruje do swego korpusu. Trzy wyżej wymienione korpusy prawego skrzydła będą utrzymywały wzajemną łączność i codziennie meldowały o położeniu do Kwatery Głównej, znajdującej się w punktach oznaczonych poniżej. W razie poważniejszego spotkania z nieprzyjacielem, generał piechoty von Voigts-Retz może rozporządzać przedewszystkiem III-cim korpusem, a później IX-ym, jeżeli będzie to konieczne.

„Gdyby, czego się można spodziewać, nie nastąpiło spotkanie tego rodzaju, wówczas w ciągu 18-go III-ci korpus przesunie się w kierunku Dieue-sur-Meuse, a IX-y w kierunku Fresnes-Génicourt, aby jak najprędzej opanować znajdujące się tam mosty na Mozie.

„Jeżeli IX-y korpus przyjdzie prędzej, to powinien ubezpieczyć przejścia w obu tych punktach.

„XII-y korpus jutro przejdzie czołem swej kolumny aż do Vigneulles, a swemi siłami głównymi do Saint-Benoît-en-Woevre, gdzie umieści swą kwaterę główną. Kawalerja wysunie się do Mozy i dalej.

„18-go korpus ten w dalszym ciągu będzie maszerował na Bannancourt i opanuje znajdujące się tam przejścia przez Mozę.

„Gwardja wyruszy jutro na Saint-Mihiel, wysunie silną straż przednią na prawy brzeg Mozy, aby ubezpieczyć to ważne przejście i umieści swą kwaterę główną w Saint-Mihiel.

„Kawalerja gwardji wyprzedzi gwardję w kierunku Bar-le-Duc.

„IV-y korpus w najbliższym czasie posunie się na Commercy przez Jaillon — Sauzey — Boucq, o ile twierdza Toul nie zmusi go do częściowego zatrzymania marszu.

„II-gi korpus jutro osiągnie Pont-à-Mousson i czoło swej kolumny zwróci w kierunku Limey—Flirey—Saint-Mihiel. Kwatera główna w Pont-à-Mousson.

„Moja kwatera główna będzie dzisiaj w Thiaucourt od godziny 5-ej wieczorem. Jutro w południe będzie przeniesiona do Saint-Mihiel aż do nowych rozkazów.

„Po przybyciu II-ej armji nad Mozę i zabezpieczeniu mostów na tej rzece, oddziały zatrzymają się prawdopodobnie przez kilka dni, dopóki armje skrzydłowe nie staną na tej samej wysokości.

„Każdy korpus ma codziennie wysłać do mej kwatery głównej jednego oficera ordynansowego. Oficerowie ci w miarę potrzeby mogą posługiwać się podwodami, za któremi postępuje ich koń wierzchowy i powinni być eskortowani przez żołnierzy piechoty.

„*General kawalerji*
(—) Fryderyk Karol“.

W każdym razie, kiedy po wojnie Moltkę omawiał decyzję z 15-go sierpnia, przyznaje księciu Fryderykowi Karolowi usprawiedliwienie w stopniu bardzo ograniczonym. W historii opracowanej przez Sztab Generalny pisze on w następujący sposób:

„Zadanie III-go i IX-go korpusu, jak również dwóch przydzielonych do nich dywizyj jazdy, polegało na wykonaniu silnej demonstracji w kierunku dróg na Verdun (silnej, z zastrzeżeniem, że wykonano ją dwoma korpusami, znajdującymi się w odległości 15 kilometrów jeden od drugiego i że między Saint-Hilaire i Mars-la-Tour mogła wpaść na całą armję francuską).

„Co się tyczy pozostałych jednostek armji (t.j. 4-ch korpusów), to utrzymały one w całości kierunek zachodni ku Mozie“.

„...A więc według planu dowódcy II-ej armji punkt ciężkości poruszeń tej armji był zwrócony w kierunku Mozy. Gdyby nie spotkano Francuzów nad Mozela, to dzięki sprawności marszowej wojsk niemieckich spodziewano się zetknąć z nimi nad Mozą“.

„Wiadomości otrzymane z 5-ej dywizji kawalerji w ciągu dnia 15-go, nie pozwoliły jeszcze na zupełne wyświeślenie położenia. (Nie żądano od dywizji tego wyświeślenia, mniemając, że rzeczywiste położenie jest znane. W przeciwnym razie kawalerja zameldowałaby, że Francuzi nie cofają się drogami, prowadzącymi z Metz do Verdun; rozumowanie również wykazałoby, że przemarsz Francuzów trwałby tam co najmniej 48 godzin, co wypada powtórzyć raz jeszcze). Instrukcje Wielkiej Kwatery Głównej, które nadeszły do Pont-à-Mousson 15-go o godz. 10.30 wieczorem, wprowadziły kładły szczególny nacisk na opanowanie dróg z Metz do Verdun, można było jednak sądzić, że żądaniom tym stało się zadość, ponieważ w tym kierunku wysłano dwa korpusy i dwie dywizje kawalerji“.

Bądź co bądź, rankiem 16-go rozmaite oddziały armji niemieckiej ruszyły naprzód, a w wyżej wspomnianych zarządzeniach nie wprowadzono żadnych zmian, również nie starano się, jak napomknęliśmy wyżej, sprawdzić słuszności hipotezy, będącej punktem wyjścia dla działań; zresztą do godziny 1-ej po południu książe w raportach z III-go korpusu nie znajdował nic takiego, co uzasadniałoby potrzebę wprowadzenia jakichkolwiek zmian w wydanych rozkazach. O rzeczywistem położeniu dowiedziano się w głównej kwaterze II-ej armji dopiero o godzinie 1-ej po południu. Ale zapoznanoby się z niem znacznie wcześniej, gdyby w tym kierunku porobiono usiłowania, co zresztą potwierdzają fakty.

Pewność bowiem i spokój, które panowały w umyśle księcia Fryderyka Karola, nie były podzielane przez wszystkich jego podwładnych:

„Generał piechoty von Voigts-Retz (dowódca X-go korpusu), zaniepokojony biwakami francuskimi, meldowaniami poprzedniego dnia, uważał za konieczne połączenie marszu swego korpusu na Saint-Hilaire z *silnym zwiadem* w kierunku obozowiska, które zauważono wieczorem 15-go w okolicach Rezonville. Do tej operacji wyznaczył 5-ą dywizję kawalerji pod rozkazami generała Rheinbabena; 16-go wczesnym rankiem wzmocnił jeszcze dywizję dwiema baterjami konnemi z artylerji korpusu, sprowadzonymi z Thiaucourt do Nonville przez szefa sztabu X-go korpusu, podpułkownika Capriviego, pod osłoną 2-go szwadronu z drugiego pułku dragonów gwardji. Aby podtrzymać ten zwiad, wydano po-

zatem rozkaz połowie 37-ej brygady piechoty, znajdującej się w Thiaucourt, połączenia się na nowo w Chambley z oddziałem podpułkownika Lynkera, wysłanego na Novéant w dolinie Mozeli. General von Voigts-Retz zamierzał ruszyć w tym czasie z Thiaucourt na Saint-Hilaire z resztą 19-ej dywizji...

Oto lekcja pogładowa. U góry przypuszczano, że można obejść się bez ubezpieczenia; piewszorzędni wykonawcy przywracają ubezpieczenie: nie idą naprzód na ślepo wśród niebezpieczeństwa i jest to ludzkie, narażaliby się bowiem w tej grze na zbyt wielkie ryzyko. Przywracają jednak ubezpieczenie w sposób niedostateczny i zbyt późno, aby naprawić wszystko zło, które mogło nastąpić. Praktyka tak samo jak teoria wskazuje, że lepiej było pomyśleć najpierw o utworzeniu straży przedniej (w składzie 5-ej dywizji kawalerji, 37-ej brygady i dwóch baterji korpusu).

Dzięki zwiadowi przeprowadzonemu przez 5-ą dywizję kawalerji, a wkrótce i przez 6-ą dywizję, przybywającą za 3-m korpusem, ostatecznie rzeczywiste położenie zostanie wyświetlone.

Wiemy jakie zrobiono odkrycie:

III-ci korpus wlaźł w mrowisko. Armja francuska, zamiast cofać się nad Mozę, ukończyła ewakuację Metzu; nie będąc bynajmniej pobitą, znajduje się w pełnem posiadaniu swych środków; jej stan moralny jest doskonały, podniósł się nawet dzięki wypadkom dnia 14-go. Jest ona skoncentrowana między dwiema drogami do Conflans i do Mars-la-Tour, w odległości 6 km od Gorze. Właśnie na to skupienie trafia III-ci korpus. W jakich więc warunkach nastąpi spotkanie II-ej armji niemieckiej z głównymi siłami przeciwnika, którego jeszcze nie pobito?

O godz. 11-ej rano, w chwili kiedy bitwa była zaangażowana w całości, pozostałe korpusy znajdowały się w drodze do wyznaczonych miejsc postoju:

X-y korpus posuwał się drogą Thiaucourt, Saint-Benoit, Maizeray, w średniej *odległości 19 kilometrów* od Vionville; gwardja w odległości podwójnej, około *40 kilometrów*;

IV-y korpus w odległości *potrójnej, 55 kilometrów*;

XII-y, IX-y i II-gi korpus, w drugiej linji, znajdowały się w tyle, dalej niż o jeden marsz dzienny.

W tych warunkach II-ga armja siłom francuskim, debuszującym z Metz, mogła przeciwstawić:

16-go tylko III-ci korpus i większą część X-go korpusu, 17-go trzy do czterech korpusów.

Musiała ona więc zyskać jeszcze dzień 18-go, aby mogła skoncentrować większą część swych sił.

Oto zaskoczenie strategiczne w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa. W obliczu przeciwnika czynnego, manewrującego, albo poprostu w obliczu dowództwa, któreby dążyło do osiągnięcia *celów wojny*, II-ga armja nie mogłaby się skoncentrować w dniu 16-go, a nawet w ciągu dnia 17-go, co naturalnie pociągnęłoby za sobą klęskę; również obie armje pozostałe nie mogłyby jej udzielić skutecznej pomocy. W jakim więc położeniu znalazłaby się II-ga armja?

A. J. Zaskoczenie polega na brutalnym fakcie, że nieprzyjaciel ukazuje się nagle ze znacznymi siłami, a wskutek braku *wiadomości* nie wiemy nic o jego *zbliżaniu się*, jak również wskutek braku *osłony* nie możemy *skoncentrować* się: jednym słowem wskutek braku służby *ubezpieczenia*.

Kryzys powstał, jak to widzieliśmy, wskutek braku ubezpieczenia strategicznego, z jednej strony jako *pojęcia pierwotnego*, koniecznego dla uzasadnienia i zabezpieczenia wszelkich zarządzeń strategicznych, a z drugiej strony jako *służby zdolnej* do opanowania *czynnika niewiadomego* i zabezpieczenia się przed *zaskoczeniem*.

Ruszono naprzód wśród *czynników niewiadomych*, właściwych wojnie, biorąc zgóry za podstawę działania *hypotezę* (Moltke), bądź *przekonanie*, pozbawione uzasadnienia i nie-sprawdzone (Fryderyk Karol).

I na takich danych bez zachowania ostrożności oparto cały manewr.

Wyciagnijmy stąd dla nas naukę i wnioski:

A. J. 1) W strategji, podobnie jak w każdej innej sprawie, skok w *niewiadome* jest rzeczą odwrotną do skoku dobrze *obliczonego*; *danych* rzeczywistych, których zawsze należy poszukiwać, nie można zastąpić tworam wyobraźni i hypotezami. Jedynie na danych rzeczywistych można oprzeć racjonalny manewr.

2) W żadnym wypadku, tak samo w taktyce jak i w strategji, nie można przeprowadzać manewru, pociągającego za sobą rozproszenie, nie zapewniając sobie przedtem możliwości w czasie i przestrzeni przekształcenia tego manewru w ugrupowanie ześrodkowane. Wyłania się więc tutaj konieczność ubezpieczenia strategicznego t. j. straży przedniej, zdolnej do rozpoznania i ubezpieczenia.

Przypomnijmy sobie zresztą cytate Napoleona (str. 148), że armja powinna znajdować się w takim położeniu, aby mogła przeciwstawić całą siłę oporu, na jaki ją stać, jak również, że każdy generał powinien oprzeć swe zarządzenia na raportach pewnych i prawdziwych w chwili, w której rozpoczyna się wykonanie tych zarządzeń.

Kiedy się widzi ludzi takich jak Moltke i książę Fryderyk Karol, popełniających błędy, łatwo możemy uwierzyć, że wylaniający się tu problemat przechodzi granicę ludzkiego poznania; łatwo za nierozumną pychę możemy uznać chęć widzenia tutaj lepiej albo dalej. Przynajmniej można byłoby sądzić, że doktryna nie ma wpływu na przebieg wypadków. Ale czyż istota studjów nie polega na wyszukiwaniu środków do zmniejszenia prawdopodobieństwa błędu, który natura ludzka zawsze popełnić może, albo też na ograniczeniu doniosłości tego błędu; czyż do właściwości studjów nie należy rozszerzanie granic poznania, prowadzenie umysłu od niewiedzy do wiedzy, w ten sposób, by umysł ten mógł działać więcej. Czyż nie jest zadaniem nauki dostarczanie przy pomocy szeregu odkryć jednostkom przeciętnym środków, dających im możność przewyższenia wybitnych umysłów przeszłości? Nauka osiąga to, zapoznając ich z metodami, które stworzył genjusz¹⁾.

Zresztą zdobywanie prawdy odbywa się stopniowo; armja niemiecka z roku 1870 miała zrozumienie tylko ubezpieczenia taktycznego; jednakże pełne i całkowite pojęcie ubezpieczenia strategicznego odnajdujemy we wszystkich wojnach Napoleona, jak również w sztabach niemieckich w r. 1814 i 1815. Teorja jest więc zdolną do życia—ponieważ była i będzie stosowana w praktyce.

¹⁾ W ten sposób właśnie odbywa się postęp; potwierdzi to przykład jeden z wielu. Czyż dzisiaj przeciętni chirurdowie, dzięki uczonym odkryciom Pasteur'a, nie wykonywają z powodzeniem operacyj, do których na początku 19-go wieku nie śmieliby przystąpić nawet wielcy praktycy?

IX.

UBEZPIECZENIE STRATEGICZNE.

Odwołajmy się do przykładu, do początków kampanji armji włoskiej na Węgrzech w r. 1809; zapoznamy się tam z metodą, którą Napoleon wyjaśnia księciu Eugenjuszowi, metodą mającą na celu przeprowadzenie manewru strategicznego w sposób niezawodny i bezpieczny.

Jest koniec maja 1809 roku. Armja włoska (książę Eugenjusz), ścigając armję arcyksięcia Jana, dochodzi do Grazu. Armja ta skierowała się na Leoben, później na Wiedeń, aby 26-go maja w Bruck połączyć się z armją działającą w Niemczech; arcyksiążę Jan wycofuje się z Grazu na Węgry, bądź aby manewrować na Raab, bądź też aby działać przeciwko jeszcze rozproszonym siłom armji włoskiej (patrz szkic J).

Macdonald bowiem przez Laibach 30-go przybywa do Grazu. Pozostaje tam w oczekiwaniu na rozkazy księcia Eugenjusza, a także na wiadomości od Marmonta, maszerującego samodzielnie z Istrii i Karnioli.

Ogólne położenie po stronie francuskiej przedstawiało się więc w sposób następujący: trzy dywizje w Neustadt, kolumna Macdonalda przybywająca do Grazu, korpus Marmonta w marszu w tym samym kierunku. Całość ubezpiecza silna straż przednia, prowadzona przez Lauristona i wydzielona przez armję Niemiec do Oedenburga.

Napoleon pisał do Eugenjusza:

Ebersdorf, 3 czerwca 1809.
10-a wieczorem.

„Mój synu, generał Lauriston donosi, że straż przednia księcia Jana zdaje się maszerować na Oedenburg albo przy-

najmniej zamiast przejść przez Körmend, zwróciła się między Körmend i Oedenburg na Rechnitz, co nasuwa przypuszczenie, że korpus jego ma zamiar zgromadzić się pod Raab, i że chcąc ruszyć drogą z Körmend, prowadzi zwiady na swem lewem skrzydle w odległości 7—8 wiorst od Körmend. Nie jest niemożliwem nawet, że będąc powiadomiony przez mieszkańców okolicznych o niewielkiej ilości ludzi znajdujących się w Oedenburg, spróbuje urządzić wypad na to miasto. Nie widzę przeszkód do przeniesienia twej Kwatery Głównej do Oedenburga (generał Grouchy może przejść tam z Bruck, nie przechodząc przez Neustadt) i rozpoczęcia pościgu za księciem Janem w celu odcięcia mu odwrotu, pod warunkiem, że będziesz czuwał nad tem, aby książę nie przeszedł na Twe prawe skrzydło t. j. między Tobą a Bruck, albo między Oedenburg i Neustadt...

„Pozostawiam Ci swobodę co do przejścia do Oedenburga, nie wydaję Ci ścisłych rozkazów, ponieważ przypuszczam, że co do prawego skrzydła masz wiadomości, które ci pozwolą działać według mych zamiarów, streszczających się w myśli: *postaraj się zaszkodzić księciu Janowi*.

„Możesz to uczynić, jeżeli książę cofnie się na Raab. Jeżeli jednak cofnie się na Peszt, nie będziesz mógł zrobić tego bez zbyt wielkich przemarszów oddalających Cię od armji. Wreszcie w Oedenburg nie będziesz bardziej oddalony od armji, niż w Neustadt. Jeszcze jeden cios wystarczy, ażeby nic nie groziło Ci na prawym skrzydle i nie odcięto Cię od Bruck i generała Macdonalda. Powinieneś wiedzieć, co jest w Friedbergu i w Hardbergu“...

Książę Eugenjusz maszeruje na Oedenburg, skąd, wysyłając na Körmend *swą kawalerję* wzmocnioną *bataljonem*, przedewszystkiem stara się zdobyć *wiadomości* o przeciwniku, który objawia ruchliwość i wskutek tego może albo przejść nad Dunaj i tam połączyć się z acyksięciem Karolem, bądź też przez Körmend działać przeciw Macdonaldowi, przed złączeniem wszystkich sił francuskich, idących z Włoch.

Napoleon pisze do księcia Eugenjusza:

Ebersdorf, 5 czerwca, w południe.

„Mój synu, otrzymałem Twój list z 4-go o godz. 9-ej wieczorem. Pochwalam posunięcie, któreś wykonał w kierunku na Körmend. Ale kawalerja nie powinna była tam iść bez piechoty. Obawiam się, że bataljon badencki, tak

oddalony od sił głównych, może się narazić na niebezpieczeństwo. Ponieważ, jak wynika z listu generała Macdonalda, nieprzyjaciel stoi ciągle naprzeciw Wildon, a korpus Gyulai znajduje się ze strony Radkersburg, więc silna dywizja kawalerji na Körmend, rzucona na tyły nieprzyjaciela, może osłonić nasze połączenia, zwłaszcza jeżeli będzie podtrzymana w tym samym punkcie przez silny oddział generała Macdonalda. Napisz do niego w tym względzie. Niech generał Macdonald nie wysyła zwiadu, ale silną straż przednią do Fürstenfeld i stąd na Körmend“.

Napoleon nie wierzy więc, żeby kawalerja sama była zdolną do wypełnienia tej pierwszej części zadania; żąda, aby kawalerję wzmocniono w Körmend silną strażą przednią, idącą z Fürstenfeld. Napoleon sądzi, że prawdziwy zwiad można przeprowadzić dopiero przy pomocy tak silnego narzędzia, a nie kawalerję nawet poważną liczebnie.

Ale w międzyczasie, w Oedenburg książę Eugenjusz postanowił przesunąć się do Raab, aby arcyksięciu Janowi odciąć drogę wzdłuż Dunaju, przez którą mógłby się połączyć z arcyksięciem Karolem. Jest to manewr oparty na idei powziętej z góry; może się nie udać a w każdym wypadku przeciwnik może go uniknąć. Przekonamy się zaraz jaką teorię przeciwstawia mu Napoleon.

Schönbrunn, 6 czerwca 1809 r., o godz. 9-ej rano.

„Mój synu, otrzymałem Twój list o godz. 10-ej wieczorem, z czego wnioskuję, że Colbert wreszcie spotkał arcyksięcia Jana. Pierwszą rzeczą, jaką musisz uczynić, będzie maszerowanie razem i w połączeniu. Nie sądzę, żeby dywizje Seras i Durutte i pięć pułków kawalerji generała Grouchy'ego wystarczyły; trzeba, aby korpus Baraguey de Hilliers'a i gwardja były z Tobą, tak że będziesz rozporządzał 30.000 ludzi, maszerujących razem w ten sposób, aby mogły wystąpić razem i znaleźć się na tem samem polu bitwy w ciągu trzech godzin. Pozostawiam do Twego rozporządzenia korpus Lauristona, przez co będziesz wzmocniony o 3000 ludzi piechoty i 3 pułki kawalerji Colberta. Również do Twego rozporządzenia oddaję dywizję Montbrun'a, składającą się z 4-ch pułków kawalerji. W ten sposób będziesz miał 11 pułków kawalerji lekkiej, 3 pułki dragonów i korpus w sile prawie 36.000 ludzi. Aby maszerować na Körmend, prawie połowę z tych 36.000 ludzi wyślij jako straż przednią. Ks. Auer-

staedt znajduje się naprzeciw Pressburga z dywizją Gudin'a i dywizją kawalerji lekkiej generała Lasalle'a. List ten otrzymasz dopiero przed południem, niemożliwością jest więc, abyś do tego czasu nie miał wiadomości od generałów Lauristona, Montbrun'a i Colberta, a nawet od generała Macdonalda, które dostarczą Ci jasnego pojęcia o położeniu ks. Jana.

„Na takich równinach, jak Węgry, manewruje się inaczej niż w wąwozach Karyntji i Styryi. W wąwozach Styryi i Karyntji jeżeli prześcigniemy nieprzyjaciela w jednym punkcie przecięcia, naprz. w Saint-Mihiel, przecinamy kolumnę nieprzyjacielską; przeciwnie na Węgrzech nieprzyjaciel, z chwilą gdy będzie prześcignięty na jednym punkcie, skieruje się na inny. Przypuszczam tedy, że nieprzyjaciel skieruje się na Raab i że przed nim przyjdiesz do tego miasta. Nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o tem w drodze, zmieni kierunek i zwróci się na Peszt..., a więc twój manewr do Raab oddali Ciebie od niego i może nawet zrodzić w nim myśl (ponieważ, nie tak jak my, nieprzyjaciel znajduje się u siebie i jest dobrze poinformowany) do uderzenia na Macdonalda i rozbicia go. Myślę więc, że marsz najpierw na Güns, następnie na Stein-am-Anger, następnie na Körmend albo z Güns na Sarvar będzie posunięciem najrozważniejszym, jeżeli nie masz innych wiadomości poza temi, jakimi rozporządzam w chwili obecnej. Tegoż wieczora możesz maszerować na Güns z brygadą Colberta, 7-miu pułkami dywizji Grouchy'ego i liczną artylerją (trzeba dać twej kawalerji lekką artylerję, przynajmniej 12 dział) i dywizjami Serras i Durutte. Korpus Baraguey de Hilliers'a może przybyć tego wieczora do Oedenburg, a nawet dotrzeć do Güns albo maszerować na przecięcie dróg z Sarvar i z Raab na Zinkendorf. Zależnie od otrzymanych wiadomości, możesz skierować jutro ruch tych 2-ch kolumn na Sarvar lub na Körmend. Generał Montbrun powinien był być wczoraj wieczorem 5-go w Gols, a ponieważ ma się połączyć z generałem Lauristonem, otrzymasz więc wiadomości“.

Z tego listu zapamiętajmy sobie:

w kraju o komunikacjach ułatwionych, jak Węgry (a jest to wypadek w większej części Europy) nieprzyjaciel niezwiązany *jest panem swych ruchów*. Manewr *a priori* w kierunku na Raab może więc:

1) albo *trafić w próżnię*, jeżeli nieprzyjaciel nie przyjdzie tam,

2) albo też nieprzyjaciół *może go uniknąć*, uprzedzony bowiem w tym punkcie skieruje się na inny,

3) albo nawet *spowoduje kryzys*: podnieci przeciwnika do uderzenia na Macdonalda i rozbicia go.

Manewrem *najrozważniejszym* będzie marsz na Güns, później na Stein-am-Anger, wreszcie na Körmend, w kierunku, gdzie nieprzyjaciół został *rozpoznany*.

W jaki sposób należy tam maszerować? Posiadając silną straż przednią, za którą postępują siły główne, skupione w masie.

Wracając do tego samego zagadnienia Napoleon pisał nazajutrz:

Schönbrunn, 7 czerwca 1809 r., 2.30 rano.

„... Podczas Twego pościgu za księciem Janem od Tagliamento, nie maszerowałeś dosyć skoncentrowany i mogło się nam wydarzyć nieszczęście. W rzeczywistości, gdyby książę Jan skupił swe siły w Tarvis, byłoby możliwe, że nie mógłbyś być go pobić. Byłeś rozdzielony na 3 korpusy: Macdonald, Seras i Ty. Rozumiesz, że uwagi te wypowiedziane są przez wzgląd na Ciebie. Trzeba więc maszerować zachowując jak najściślejszą łączność, a w żadnym razie nie małemi paczkami. Oto ogólna zasada na wojnie: korpus 25 — 30.000 ludzi może być odosobniony; dobrze prowadzony może się bić albo uniknąć bitwy i manewrować zależnie od okoliczności, nie narażając się na niepowodzenie, ponieważ nie można go zmusić do wystąpienia, albo wreszcie może się on bić bardzo długo. Dywizja z 9—12.000 ludzi może być postawiona w odosobnieniu bez złych następstw przez godzinę; zatrzyma ona nieprzyjaciela, jakkolwiek byłby on silny i zapewni czas dla nadejścia armji. Zazwyczaj więc tworzy się straż przednią w sile conajmniej 9000 ludzi; piechota straży przedniej winna obozować w skupionej masie, w odległości godziny marszu od armji. Straciłeś 35-y, ponieważ zapomniałeś o tej zasadzie; stworzyłeś straż tylną z jednego pułku, który został otoczony. Gdyby tam były cztery pułki, *tworzyłyby one taką masę oporu, że armja przybyłaby w swoim czasie na pomoc...*

„Dzisiaj wejdiesz do operacji regularnej; powinieneś więc maszerować, posiadając straż przednią, złożoną z *licznej kawalerji, 12-tu dział artylerji i dobrej dywizji piechoty*.

„Reszta Twego korpusu winna biwakować o godzinę

marszu w tyle, kawalerją lekką, jak zwykle, osłaniając się jak najskuteczniej...

„Od Twojej straży przedniej do końca Twoich parków nie może być dalej, jak 3—4 mile...”

A więc znana nam już straż przednia, silnie zorganizowana, jest nie tylko oddziałem do prowadzenia zwiadów, jaki wysłano z Oedenburga na Kőrmend. Jest ona również masą oporu tego rodzaju, że armja może przybyć na czas celem wzmocnienia straży przedniej i dalszego prowadzenia rozpoczętej operacji, aby uderzyć na nieprzyjaciela, którego wreszcie przytrzymało.

Jednem słowem, w przeciwieństwie do księcia Eugenjusza, organizującego rozpoznanie i manewr, niezależnie jedno od drugiego, biorącego za punkt wyjścia teren i domniemane zamiary przeciwnika, dla Napoleona manewr jest tylko dalszym ciągiem rozpoznania, które w tym celu przekształca się stopniowo dzięki silnej straży przedniej, zdolnej:

1. do wspierania oddziałów, znajdujących się na zwiadach,
2. z chwilą wykrycia przeciwnika, przejęcia na siebie służby rozpoznania i w tym celu przekształcenia zwiadów rozpoznawczych w zwiady ubezpieczające,
3. z chwilą gdy przeciwnik został odnaleziony i rozpoznany, do związania go przez czas potrzebny na przybycie armji.

Główne siły armji postępują z tyłu, gotowe do natychmiastowego wykorzystania tych wyników, zorganizowania pewnego systemu albo kombinacji. Jakżeby więc armja nie mogła manewrować niezawodnie i bezpiecznie, pod osłoną powyższych zarządzeń, stale zdążających do rozpoznania, ubezpieczenia i przygotowania manewru?

Zresztą czyż nie przypomina to każdego pojedynku, każdej walki z przeciwnikiem nieskrępowanym i ruchliwym?

Postawa szermiercza	osłonięcie się.
Skrzyżowanie szpad	nawiązanie styczności.
Linja	zagrożenie przeciwnikowi w kierunku bezpośrednim w celu związania go.
Cios podwójny lub ominięcie	manewr.

Poniżej zobaczymy w jaki sposób te idee można było

zastosować do omawianego poprzednio położenia w dniu 15-go sierpnia 1870 r.

Na chwilę jeszcze zatrzymajmy się przy Napoleonie, wyjaśniającym księciu Eugenjuszowi ubezpieczenie strategiczne, zgodnie z następującymi założeniami:

„...Nie wiedząc nic o zamiarach nieprzyjaciela, miałeś więc zupełną słuszość, wysyłając całą swą kawalerję na Körmend na zwiady. Ale nie miałeś racji, wysyłając ją bez piechoty, ponieważ sama kawalerja nie podolała zadaniu. Należało ją tam wysłać wraz z silną strażą przednią piechoty.

„...Nie miałeś również racji, chcąc przesunąć się od jednego razu na Raab, aby odciąć drogę arcyksięciu Janowi. Zna twoje poruszenie, wymknie ci się...“ W krajach o licznych komunikacjach, nie manewruje się *a priori* przeciw nieprzyjacielowi nieskrępowanemu w swych poruszeniach. Zaczynamy od związania go; po urzeczywistnieniu tego warunku przedwstępnego, mamy możność wykonania manewru niechybnie, z niezawodnym skutkiem.

Straż przednia, która wypełniła pierwszą część zadania, t. j. rozpoznanie, winna wypełnić również i drugą część, to jest związać nieprzyjaciela z chwilą, gdy styczność rzeczywiste została uzyskana, aby umożliwić manewr *uzasadniony i trafny*, t. j. *odpowiadający położeniu*. W tym celu uderza ona na nieprzyjaciela, jeżeli ten chce ujsć. Broni się i manewruje w odwrocie, jeżeli przeciwnik naciera. Według Cesarza więc, operację rozpoczyna się marszem na nieprzyjaciela ze strażą przednią oraz siłami głównymi, przyczem:

zadanie sił głównych polega na wykonaniu ostatecznego *manewru*, zorganizowanego odpowiednio do położenia,

straż przednia zaś musi posiadać zdolność do *ubezpieczenia*, t. j. zdolność dostarczenia *prawdziwych* wiadomości, zapewnienia *niezawodnej* podstawy dla zamierzonego manewru, wreszcie *pewności* przygotowania i wykonania manewru bezpiecznie.

Pojęcie ubezpieczenia, w ten sposób ujęte, znajdujemy we wszystkich aktach, dotyczących wojen Napoleona (1805, 1806, 1809, 1812); występuje ono w rozmaitem uszykowaniu, stosownie do chwili i przeprowadzonej operacji, ale zawsze ujawnia się w kombinacji czasu, przestrzeni i sił.

Pojęcie ubezpieczenia strategicznego zupełnie nie istnieje w armjach niemieckich w 1870 roku, a brak ten w prowadzeniu wojny stawiał Niemców często w położenie szcze-

gólnie krytyczne. Trzeba było naszej nieruchliwości, naszej bezwzględnej bierności, aby Niemcy mogli wyjść z tego bez klęski.

Jednakże w roku 1813 i 1814 Niemcy znali i stosowali ubezpieczenie strategiczne. Nauczani ciężkimi lekcjami Cesarza, zrozumieli znaczenie ubezpieczenia. Szydzili z generałów francuskich, którzy zapoznali jego doniosłość. Clausewitz pisze:

„Czyż pomimo metody, przyjętej przez cesarza Napoleona, nie widziano korpusów francuskich z 60.000 — 70.000 ludzi, maszerujących naprzód pod marszałkiem Macdonaldem na Śląsku, pod marszałkiem Oudinot'em i Ney'em bez straży przedniej!”

Zwracał on uwagę na nasze niepowodzenia pod Katzbachem, Donnawitz i Grossbeeren.

I. PRZYKŁAD ZARZĄDZEŃ STRATEGICZNEGO UBEZPIECZENIA.

Początki kampanji 1815 roku są dla nas pouczającym przykładem, w jaki sposób w armji dolnego Renu¹⁾ umiano zorganizować i użyć oddziały straży przedniej. Z chwilą, gdy przeciwnik rozpocznie działania zaczepne, przedewszystkiem należy skoncentrować swe siły. I-y korpus pruski daje możliwość zapoznania się z taktyką, jaką w tym wypadku musi stosować straż przednia (patrz szkic Nr. 9).

W pierwszej połowie czerwca 1815 roku armja pruska była rozłożona w następujący sposób:

I-y korpus, gen. Ziethen. Główna Kwatera: Charleroi.		1-a brygada w Fontaine-Lévêque.
		2-a „ w Marchiennes.
		3-a „ w Fleurus.
		4-a „ w Moustier-sur-Sambre.
		Kawalerja w Sombreffe.
		Artylerja w Gembloux.

¹⁾ W armji pruskiej dolnego Renu, dowodzonej przez marszałka Blüchera, szefem sztabu był generał Gneisenau, zaś generał Clausewitz był szefem sztabu III-go korpusu. Właśnie z pism tego ostatniego zapożyczyliśmy część uwag, uzasadniających rozmieszczenie oddziałów armji, jak również użytek, jaki zamierzano z nich zrobić.

II-gi korpus, gen. Pirch. Główna Kwatera: Namur.	5-a brygada w Namur.
	6-a „ w Thoremberg-les-Béguines.
	7-a „ w Héron.
	8-a „ w Huy.
	Kawalerja w Hanut. Artylerja wzdłuż drogi do Louvain.
III-ci korpus, Thielmann. Główna Kwatera: Cinay.	9-a brygada w Assesse.
	10-a „ w Cinay.
	11-a „ w Dinant.
	12-a „ w Huy.
	Kawalerja między Cinay i Dinant. Artylerja w Cinay.
IV-y korpus, Bülow. Główna Kwatera: Liège.	13-a brygada w Liège.
	14-a „ w Warenne.
	15-a „ w Voiroux-Gorey.
	16-a „ w Voiroux-les-Liers.
Odwód kawalerji.	1-a brygada w Tongres.
	2-a „ w Dahlem.
	3-a „ w Lootz.
Odwód artylerji.	Gloms.
	Aihem.

Całość sił dochodziła do 110.000 bagnetów.

Z wojskowego punktu widzenia takie skupienie armji dalekie było od doskonałości. Wynikło ono zwłaszcza z trudności, jakie napotkano przy wyżywieniu wojska. Blücher nie otrzymywał pieniędzy od swego rządu, a władze krajowe nie były skłonne do dostarczenia mu tych pieniędzy. Aby wyżywić armję należało więc odwoływać się do ludności i to w ciągu bardzo długiego okresu czasu. Działania zaczepne zamierzano rozpocząć dopiero po 1-y lipca, a wojsko przybyło do kraju w połowie maja. Wobec takiego położenia, należało armję rozrzucić na większej przestrzeni.

Jednakże działania zaczepne leżały w zamiarach Prusaków; ale, oczekując na przybycie trzeciej armji sprzymierzonych (Austriacy, Bawarczycy, Wirtemberczycy) na widownię działań, Prusacy zgodzili się z żądaniem Wellingtona, aby odroczyć działania zaczepne, przyczem zawarto umowę, że w razie nieprzewidzianego natarcia Napoleona, obie armje, pruska i angielska, połączą się na drodze z Namur do Nivelles przez Sombreffe.

W rzeczywistości bowiem, takiemu przeciwnikowi, jak Napoleon, „odważającemu się oprzeć całe rozstrzygnięcie na doniosłym akcie jednej jedynej bitwy, do której dążył energicznie“ (Clausewitz), można było sprostać tylko przez koncentrację dwóch armji sprzymierzonych, w odpowiednim czasie, w tym samym punkcie, albo na dwóch punktach tak bliskich sobie, aby obie armje mogły działać wspólnie; następnie należało odwołać się do taktyki, która dałaby zwycięstwo dzięki znacznej przewadze liczebnej, zapewnionej przez pierwszą operację t. j. koncentrację.

Stosownie do tego „armja pruska, o ile rozpatrujemy ją oddzielnie, stoi dwoma korpusami w dolinie Mozy, gdzie w miastach Liège, Huy, Namur liczne oddziały znajdują kwatery. Armja ta ma *jeden korpus* (I) nad Sambra *koło Charleroi*, a *drugi* (III) *koło Cinay* na prawym brzegu Mozy; oba korpusy wysunięte naprzód na podobieństwo *macek*; kwatera główna znajduje się w Namur, który jest punktem środkowym, odległym 3 do 4 mil od wysuniętych korpusów. Z Brukselą łączy go droga bita. Armja rozłożona jest na przestrzeni 8 mil wszerz i 8 mil w głąb; może się więc skupić *do środka* w ciągu *dwóch dni* i w *tym celu z pewnością będzie rozporządzała dwoma dniami*. Jeżeli armja zostanie skupiona, może bądź przyjąć bitwę, o ile czuje się dostatecznie silna, bądź też odejść w jakimkolwiek kierunku, ponieważ w sąsiedztwie niema żadnego przedmiotu, któryby ją wiązał, albo ograniczał swobodę działania.¹⁾

„W głównej kwaterze Blüchera, jako punkt koncentracji

¹⁾ W odróżnieniu od poglądów sztabów pruskich, w armji angielskiej znajdziemy zupełnie inne. Armja ta, rozmieszczona od Mons do morza (20 mil), od Tournay do Antwerpji (15 mil), z główną kwaterą w Brukseli (10 mil od oddziałów najdalej wysuniętych) — może się skoncentrować w punkcie centralnym zaledwie w ciągu 4 albo 5 dni. Ale w jakiż sposób zapewni sobie ona te 4 czy 5 dni, mając najbardziej wysunięte kwatery (w Tournay) w odległości jednego przemarszu od wielkiej twierdzy francuskiej w Lille? Jasnym jest, że silny atak francuski, wychodzący z okolic tej twierdzy, nie mógłby być powstrzymany w sposób zadawalający przez cztery do pięciu dni, które są potrzebne dla projektowanej koncentracji.

Wellington nigdy osobiście nie znalazł się naprzeciw Napoleonowi. Nie znając gwałtowności i szybkości ataków Cesarza, bez wątpienia sądził, że jego zarządzenia są wystarczające, aby zyskać czas potrzebny do przeciwstawienia się działaniom przeciwnika a w szczególności do połączenia się z Prusakami.

armji pruskiej przyjęto okolice Sombrefe. Strumyk Ligny i mały dopływ tego ostatniego, równoległe do szosy z Sombrefe do Saint-Balâtre, tworzą wgłębienie terenu, które w rzeczywistości nie jest ani bardzo urwiste ani głębokie, ale wystarcza, aby na lewym dominującym zbocz doliny można było znaleźć doskonałą pozycję dla działania wszystkich broni. Wgłębienie to miało średnią rozciągłość 1 mili, tak, że obsadzone przez jeden lub dwa korpusy, pozwalało na stawienie dłuższego oporu. Blücher zachował więc dwa korpusy dla działania zaczepnego i przez to będzie mógł rozstrzygnąć bitwę, bądź sam, bądź przy współdziałaniu z Wellingtonem“.

A więc generał pruski posiada ściśle określone pojęcie koncentracji oraz punktu, w którym koncentracja ta będzie przeprowadzona; pozostaje więc tylko do omówienia możliwość przeprowadzenia tej koncentracji w odpowiednim czasie.

„Charleroi jest punktem sąsiadującym z punktem koncentracji, leży on od niego w odległości około $3\frac{1}{2}$ mili. Jeżeli wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela przyjdzie z Charleroi do Namur i stąd odejdzie rozkaz koncentracji do Liège, które jest najbardziej oddalonem miejscem postoju, to trzeba na to przynajmniej 16 godzin; doliczając do tego 8 godzin, potrzebne na zawiadomienie i wyruszenie oddziałów, ogółem upłynie 24 godziny nim IV-y korpus pruski wymaszeruje.

„Z Liège do Sombrefe jest 10 mil, co stanowi dwa dni dobrego marszu; a więc należy liczyć 3 dni, nim IV-y korpus przyjdzie do Sombrefe. III-ci korpus z Cinay może tam przyjść w ciągu 36 godzin; II-gi korpus z Namur w 12 godzin.

„Z drugiej strony opór stawiany przez generała Ziethena nad Sambrą i jego odwrót aż do okolic Fleurus, pozwoli na uzyskanie najwyżej jednego dnia, aby zatrzymać przeciwnika od rana aż do wieczora; nadchodząca noc uzupełni ten czas do 24 godzin.

„Zresztą można liczyć i na to, że o zbliżaniu się przeciwnika nie dowiemy się dopiero za pierwszym strzałem, ale przynajmniej już z ostatniej pozycji, którą zajmie przed atakowaniem oddziałów pruskich, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dzięki innym wiadomościom, nawet na kilka dni przedtem.

„W ostatnim wypadku dość będzie czasu na przeprowadzenie koncentracji.

„Gdyby jednak trzeba było poprzestać na oznakach

dostrzegalnych okiem (t. j. gdyby o zamiarach przeciwnika dowiedziano się dopiero z jego natarcia na czaty), wówczas do Sombrefe będą mogły przyjść tylko korpusy II-gi i III-ci, aby wesprzeć I-y korpus; III-ci korpus przyjdzie tam z trudnością, IV-y zaś nie weźmie udziału w koncentracji.

„W sztabie Blüchera zdawano sobie wprawdzie sprawę z tego niebezpieczeństwa, ale bliższe podciągnięcie korpusu Bülowa napotykało na liczne przeszkody; jednakże z chwilą zauważenia jakichś przesunięć w armji francuskiej, 14-go Bülow otrzymał rozkaz przemarszu w okolice Hanut, położonego w odległości 5 mil od punktu koncentracji; a więc korpus IV-y znajdował się bliżej tego punktu, niż korpus III-ci, stojący w Cinay.

„W tych warunkach Blücher przypuszczał, że będzie mógł skoncentrować swą armję w Sombrefe w ciągu 36 godzin. Choć można było założyć się o sto przeciwko jednemu, że wiadomość o zbliżaniu się przeciwnika przyjdzie prędzej niż w 65 godzin, przed nadejściem jego oddziałów w okolice Sombrefe, to jednak bardzo ryzykowne było *pozostawianie w takim rozproszeniu ze strażą przednią, znajdującą się tak blisko* (straż przednia w Charleroi). Ciągłe trudności z wyżywieniem wojska, wytwarzane przez władze holenderskie, powstrzymywały jednak marszałka Blüchera od skupienia swych oddziałów na mniejszym obszarze“.

Oto jasno wyłożona przez Clausewitza cała teoria czasu i przestrzeni, które są niezbędne dla przeprowadzenia operacji, i których zapewnienie należy do zadania straży przedniej.

Przejdźmy do faktów, aby zapoznać się z działaniem systemu sił zorganizowanego w ten sposób.

Napoleon, licząc się z rozpoczęciem operacji 15-go czerwca, kazał wyruszyć:

6-go czerwca 4-u korpusowi
z Metz; kilka dni przedtem
1-u korpusowi z Lille,

zastępując zresztą te wy-
marsze przez wzmocnie-
nie czat, przeprowadzone
przy pomocy gwardyj na-
rodowych;

8-go czerwca gwardji z Paryża.

„ „ 6-u korpusowi z Laon.

„ „ 2-u korpusowi z Valenciennes.

12-go czerwca Napoleon sam opuścił Paryż.

13-go czerwca wszystkie te korpusy doszły do obszaru między Philippeville i Avesnes; 14-go skoncentrowały się i ugrupowały w 3 kolumnach:

kolumna prawa w składzie 4-go korpusu i kawalerji,
kolumna środkowa w składzie 3-go i 6-go korpusu,
gwardji i większej części kawalerji, w pobliżu Beaumont,
kolumna lewa w składzie 1-go i 2-go korpusu w pobliżu Solre-sur-Sambre.

Sprzymierzeni zupełnie nie wiedzieli o tych poruszeniach aż do 14-go. W tym dniu otrzymali wiadomość o przybyciu Cesarza do armji i koncentracyjnych marszach Francuzów; nie wiedzieli jeszcze, gdzie się odbywa ta koncentracja. Na pierwsze ostrzeżenie o tem wszystkim, Blücher 14-go wieczorem rozkazał IV-mu korpusowi natychmiast skupić swe oddziały, tak, aby jednym przemarszem dojść do Hanut.

Dopiero w ciągu nocy, z 14-go na 15-ty dowiedziano się o całej prawdzie dzięki wiadomościom dostarczonym przez generała Ziethena; zauważył on mianowicie, że nieprzyjaciel wzmacnia się przed nim i przewiduje, że będzie zaatakowany nazajutrz. Wobec tego nowego ostrzeżenia Blücher, w ślad za wydanym generałowi Bülowowi rozkazem, każe mu natychmiast maszerować na Hanut.

Generał Bülow otrzymał ten drugi rozkaz 15-go o godzinie 11-ej rano. Gdyby był natychmiast nakazał swym oddziałom po krótkim wypoczynku wyruszyć na Hanut, IV-y korpus byłby zgromadzony w tym punkcie w ciągu nocy z 15-go na 16-go. Generał Bülow sądził jednak, że może odłożyć wykonanie tego rozkazu do 16-go. Zresztą złożył z tego sprawozdanie, ale meldunek jego nie znalazł Blüchera w Namur, tak samo jak rozkazy Blüchera wysłane 15-go nie znalazły Bülowa w Hanut, gdzie mu przecież kazano być 15-go wieczorem. Według tych rozkazów Bülow miał 16-go maszerować ze swym korpusem z Hanut do Sombrefe. W rzeczywistości, gdyby wykonał otrzymane rozkazy, IV-y korpus mógłby nadejść do Hanut w ciągu nocy z 15-go na 16-go. Z tej miejscowości do Sombrefe jest jeszcze około 38 kilometrów; 16-go koło południa mógłby tam podciągnąć straż przednią, a resztę korpusu—wieczorem, z wielkim trudem co prawda, jednak w porę, w każdym wypadku, aby wziąć udział w bitwie pod Ligny i zmienić prawdopodobnie jej wynik.

III-ci korpus w Cinay również dopiero 15-go o godzinie 10-ej rano otrzymał rozkaz wymarszu; pomimo tego korpus ten przybył 16-go koło godziny 10-ej na pole bitwy; II-gi korpus przyszedł tam z łatwością.

Przy regularniejszym systemie komunikacyj koncentracja czterech korpusów armji pruskiej byłaby wykonana w porę, nawet przy rozproszeniu, narzuconem szczególnymi trudnościami wyżywienia. W każdym razie 16-go koncentracja sprowadziła na pole bitwy 3 korpusy (na 4) t. j. siły większe od sił Cesarza.

Wynik należy zawdzięczać użyciu straży przedniej, t. j. I-mu korpusowi, który potrafił zapewnić czas i przestrzeń, niezbędne dla wykonania projektowanej operacji, t. j. koncentracji.

Zresztą dzięki walce odwrótowej korpus ten, nie dając się zniszczyć, wytrwał 24 godziny, mając przed sobą siły przeważające.

Walka w odwrocie są to dwa pojęcia sprzeczne w swej istocie; z tego jednak wynika, że im bardziej musimy się cofać, tem mniej musimy się bić; a im mniej się cofamy, tem więcej musimy walczyć. I-y korpus mógł się cofać na niewielkiej przestrzeni — 15 kilometrów. Musiał więc bić się kilkakrotnie; zobaczmy jak się do tego zabrał.

Rozkaz, otrzymany od Blüchera i datowany z Namur 14-go o godz. 11-ej wieczorem, nakazywał korpusowi *cofać się na Fleurus w razie, gdyby miał do czynienia z siłami przeważającemi, w każdym razie korpus nie powinien był tracić styczności z nieprzyjacielem, ale energicznie walczyć z nim o każdą piędź ziemi.*

Rano 16-go oddziały tego korpusu były rozmieszczone, jak następuje:

1-a brygada (Steinmetz) w Fontaine-l'Évêque, obsadzając Thuin (1-ym bataljonem 2-go pułku westfalskiej obro-ny krajowej),

2-a brygada (Pirch II) w Marchiennes (2 bataljony na czatach),

3-a brygada (Jagow) w Fleurus,

4-a brygada (Henkel) w Moustier-sur-Sambre.

Linja czat w części, która nas obchodzi, przechodziła przez Thuin, Ham-sur-Heure, Gerpinnes.

Jak wiemy, armja francuska otrzymała rozkaz do wymarszu w 3-ch kolumnach:

kolumna lewa (2-gi korpus, Reille i 1-y, d'Erlon), przez Thuin i Marchiennes,

kolumna środkowa (3-ci korpus, Vandamme, 6-y korpus, Lobau, gwardja i odwód kawalerji, Grouchy) przez Ham-sur-Heure, Jamioux, Marcinelle, Charleroi,

kolumna prawa (4-y korpus, Gérard) przez Florenne, Gerpines, le Châtelet.

Około godziny 4-ej rano czaty pruskie zostały zaatakowane: najpierw 2-ej brygady 1-go korpusu. Właśnie kawalerja lekka generała Domon, maszerująca na czele kolumny środkowej, wszczęła walkę. Kompanja z czaty głównej w Ham-sur-Heure (4-y z F. 28-go) energicznie zaatakowana i ścigana trop w trop przez kawalerję francuską, podczas odwrotu była otoczona i zmuszona do poddania się; trzy pozostałe kompanje tego samego pułku zebrały się w Gerpines, skąd mogły się wycofać na Châtelet pod osłoną wawozu.

Mniej więcej o tej samej godzinie lewa kolumna francuska uderzyła na Thuin. Miejscowość tę, gdzie—jak wiemy—znajduje się jeden bataljon niemiecki, atakują siły francuskie w składzie 2 bataljonów, 5 szwadronów i 3 dział. Po walce, trwającej bez mała godzinę, pozostali w Thuin Westfalczyacy zostają tam otoczeni; bagnetem próbują otworzyć sobie drogę przez płaskowzgórze Montigny. Dwa szwadrony z 1-go pułku dragonów zachodnio-pruskich usiłują wesprzeć Westfalczyków. Jednakże niebawem kawalerja francuska odrzuca te szwadrony: bataljon częściowo zostaje wycięty w pień, częściowo wzięty do niewoli. Zniszczenie tego bataljonu należy przypisać opóźnieniu, z jakim wychodził z Thuin, jak również kierunkowi odwrotu. Posuwając się wzdłuż brzegów doliny Mozy, bezwątpienia mógł być znacznie łatwiej uniknąć natarcia kawalerji francuskiej.

W czasie, kiedy odbywały się te wypadki, generał Zieten, powiadomiony w nocy o zagrażającym mu natarciu, nakazał pogotowie wszystkich swych oddziałów i pozostanie na miejscu, oczekując na wiadomości, jakich mu dostarczą czaty. W żadnym wypadku nie miał on zamiaru stawiać oporu głównymi swemi siłami na linii czat. Od czat żądał tylko wiadomości o rozmiarach natarcia; w manewrze tym wkrótce jednak wystąpiła trudność wycofania czat.

Kawalerja, a przede wszystkim 1-y pułk dragonów, otrzymuje rozkaz przyjęcia czat. Pułk ten wkrótce trzeba wzmocnić innemi szwadronami.

Miedzy godzina 6-a i 7-a rano Ziethen otrzymał raporty, z których wynikało, że cała armja francuska znajduje się w marszu. Zwłaszcza jego druga brygada jest zagrożona. Brygada ta otrzymuje rozkaz unikania poważniejszego zaangażowania się; w tym celu ma utworzyć linję oporu nad Sambra, na której obsadzi przeprawy w Charleroi, Châtelet, Marchiennes, a następnie wycofa się na Gilly.

Linja czat 1-ej brygady nie była zaatakowana (pominawszy Thuin, gdzie miała 1 bataljon). Pomimo tego brygada otrzymuje rozkaz wycofania się: obierze ona kierunek odwrotu na Gosselies, trzymając się ciągle na wysokości 2-ej brygady, aby jej nie narazić na oskrzydlenie.

3-a i 4-a brygada, kawalerja i artylerja korpusu skupia się we Fleurus i zajmą tam pozycję. Zobaczymy dalej, w jaki sposób zostaną użyte te oddziały. Stanowią one odwód, z którego czerpać się będzie, by przyjść z pomocą walczącym oddziałom.¹⁾

Co się tyczy oddziałów walczących, kolejno i na całym froncie zaatakowanym organizują one opór, zmuszając przez to przeciwnika do przyjmowania szyku natarcia. Gdy zaś natarcie tak przygotowane nastąpi, oddziały te opuszczają teren bez poważniejszego oporu i odchodzą, aby znowu gdzieś indziej zastosować tę samą taktykę na nowej linji oporu, uprzednio obsadzonej przez rzuty znajdujące się w tyle; w danym wypadku koło Gilly dla 2-ej brygady i koło Gosselies dla 1-ej.

O godzinie 8-ej rano kawalerja francuska, po zepchnięciu wszystkich czat na prawym brzegu Sambry, dotarła do rzeki. Kawalerja ta, dowodzona przez Payola, idąc z Marciennes, staje pod Charleroi. Grobla a następnie most łączą wioskę z miastem. Most był zabarykadowany. Kawalerja francuska (4-y i 9-y pułk strzelców), opanowawszy Marciennes, próbuje zaatakować groblę i most, jednakże zostaje odrzucona ogniem tyraljerów pruskich. Później (miedzy 9-a i 10-a) 1-y pułk huzarów wznawia natarcie, próbując zaatakować most; powstrzymano go jednak gęstym ogniem z barykady. Koło godziny 11-ej sam Cesarz przybywa z marynarzami i saperami gwardji oraz młodą gwardją. Saperzy i marynarze rzucają się na most, zdobywają barykadę i otwie-

¹⁾ Tam gdzie nie dążymy do decyzji zjawia się odwód, zbiornik sil.

rają drogę kawalerji Payola. Wyciągniętym klusem wjeżdża ona na stromą i krętą ulicę, idącą przez Charleroi z południa na północ.

Ale bataljon pruski wycofał się już z Charleroi i marszeruje w porządku, aby zająć pozycję w Gilly; szarże kawalerji francuskiej nie mogą go zatrzymać.

W czasie, kiedy środkowa kolumna francuska w ten sposób atakowała Charleroi, kolumna lewa atakowała Marchiennes o godzinie 9-ej, ale uporczywy opór bataljonu z Thuin opóźnia jej marsz. Zużywa również około 2-ch godzin, aby przygotować natarcie na most w Marchiennes. Krótko mówiąc, dopiero koło południa zdobywa most, już po zdobyciu Charleroi.

Stosownie do wydanych rozkazów, odwrót 2-ej brygady pruskiej do Gilly pociągał za sobą odwrót 1-ej brygady do Gosselies. Aby ułatwić odwrót 1-ej brygady, rankiem Ziethen wydzielił do Gosselies jako rzut wspierający: 29 pułk piechoty (z 3-ej brygady) i 6-y pułk ułanów (z kawalerji korpusu). Wkrótce po południu oddziały te zajęły pozycję (1 bataljon w Gosselies, dwa w odwodzie w tyle), gdy 1-a brygada zaczynała przekraczać strumień w Picton. W tej właśnie chwili Francuzi, debuszując z Charleroi, rozpoczęli pościg w kierunku Gilly kawalerją Payola, za którym wkrótce pójdzie młoda gwardja, zaś w kierunku Gosselies 1-y pułk huzarów pod dowództwem Clary'ego.

Pułkownik Clary po przybyciu do Jamet atakuje Gosselies; zostaje jednak odrzucony przez 20-y pułk, zaś 1-a brygada pruska, dzięki oporowi 29-go pułku, kończy przeprawę przez strumyk Picton i dociera do Gosselies. Z chwilą, kiedy 1-a brygada przeszła ciasninę Gosselies, 29-y pułk wycofuje się na Ransart. 1-a brygada, zamiast dalej maszerować w kierunku tej miejscowości, próbuje stawić czoło nieprzyjacielowi na drodze. Pułkownik Clary, wzmocniony strażą przednią 2-go korpusu francuskiego, idącą z Marchiennes, atakuje niebawem 1-ą brygadę i odrzuca ją; jest ona odcięta od Ransart, które zdobyła właśnie dywizja Girarda z tego samego korpusu, brygada więc, ubezpieczona 6-ym pułkiem ułanów i 1-ym pułkiem huzarów, wycofuje się na Heppignies.

W działaniach, odbywających się dookoła Gosselies, występują wprawdzie trudności manewru odwrotowego, przytem jednak poznajemy środki do zaradzenia tym trudnościom.

W szczególności niebezpieczeństwo polega na przecięciu linii odwrotu ruchami oskrzydłającymi nieprzyjaciela. Temu niebezpieczeństwu można zapobiec przy pomocy oddziału wspierającego (29-y pułk piechoty, 6-y pułk ułanów), umieszczonego w tyle tak, aby mógł przyjąć wycofujący się oddział (1-y pułk ułanów).

Usługi oddawane przez oddział wspierający wyraźnie potwierdzają fakty. Powstrzymuje on kawalerję Clary'ego, dopóki 1-a brygada nie wydobędzie się z niebezpiecznego miejsca. Po wykonaniu tego zadania oddział wspierający wycofuje się natychmiast, aby obsadzić ważne punkty na linii odwrotu (Ransart, las Ransart). Cofający się oddział powinien iść za tym ruchem bez przerwy. Nie może myśleć o *zatrzymaniu* w walce sił, przewyższających go liczebnie (kawalerja Clary'ego, wzmocniona 2-im korpusem francuskim). Nie jest to zresztą jego zadanie, a pozatem naraziłby się na zgubę, albo też przecięcie linii odwrotu przez siły przeważające. Właśnie nastąpił ten wypadek. Steinmetz, po przybyciu z 1-a brygadą do Gosselies, nie skorzystał z dobrej sposobności zapewnionej mu przez 29-y pułk, który już raz go uratował. Zamiast cofać się w dalszym ciągu na Ransart, obsadzone przez 29-y, zatrzymuje się w Gosselies i szykuje się do stoczenia walki, którą przegrywa; musi więc wycofać się na Heppignies, a dywizja francuska Girard'a, która zajęła Ransart odcina go od korpusu. Będzie więc miał trudność w połączeniu się z nim.

Podobne wypadki odbywały się w tym czasie na drodze do Fleurus i Sombreffe przez Gilly.

Właśnie generał Pirch II otrzymał rozkaz skupienia swej brygady w Gilly i zorganizowania ponownie oporu, ponieważ opór na linii Sambry był złamany.

Widzieliśmy już, w jaki sposób stopniowo opuszczał Marchiennes i Charleroi, zmniejszając obsadę linii Sambry w miarę podchodzenia kolumn nieprzyjacielskich. Z tych względów również wycofał z Charleroi 28-y pułk piechoty, początkowo zajmujący tę miejscowość i zluzował go pułkiem dragonów zachodnio-pruskich. W ten sposób więc w Gilly skupił większą część brygady w chwili, kiedy Francuzi wchodzili do Charleroi. Do wycofania pozostały tylko oddziały z Marchiennes i Charleroi.

Pirch II uszykował swą brygadę za Gilly, mając front osłonięty przez błotnisty strumień Grand-Rieux. Cztery ba-

taljony i bateria brygady ustawiły się na zboczach wzgórz, na lewym brzegu strumyka, mianowicie:

2-gi z 28-go na północ od drogi, osłonięty przez opactwo Soleilmont,

fizyliery 1-go na południe od drogi, oparci o mały lassek,

fizyliery 28-go w tyle na lewo od poprzednich;

w tyle i na prawo fizyliery 1-go, artylerja (4 działa) na małym wzgórku na południe od drogi, 2 inne działa między tym punktem i drogą, 2 inne na północ od drogi, ostrzegające wyjście z Gilly,

2-gi bataljon westfalskiej obrony krajowej w odwodzie, w tyle za artylerją,

3 bataljony również w odwodzie w pobliżu drogi do Lambusart (1-y z 28-go, 1 i 2-gi z 1-go pułku).

Kierunkiem odwrotu 1-ej brygady było Lambusart. Aby zasłonić brygadę przed natarciem oskrzydłającym, które Francuzi z pewnością poprowadzą przez Gilly i szosę do Fleurus, szosę tę pokryto zasiekami z drzewa.

Tak obsadzoną pozycję, na lewo, w Châtelet, ubezpieczono 1-ym pułkiem dragonów zachodnio-pruskich. Dragoni ci również mają utrzymywać łączność z brygadą, która obsadziła Farciennes. Na prawo ubezpieczał pozycję posterunek kawalerji (1 oficer i 30 kawalerzystów) w Ransart, które powinien był zająć generał Steinmetz. Wiemy już, na skutek jakiego błędu taktycznego Steinmetz został odcięty od Ransart i skutkiem tego wprowadził zamieszanie w zarządzenia metodycznie uregulowane.

Powyższe położenie przedniej straży pruskiej utrzymało się bez zmiany całe popołudnie, aż do godziny 6-ej wieczorem.

W rzeczywistości Payol, debuszując koło południa z Charleroi, maszerował na Gilly, dokąd wkrótce poszła za nim dywizja kawalerji Exelmansa; przybycie tak licznej kawalerji, połączonej pod rozkazami Grouchy'ego, spowodowało zupełne opuszczenie przez Prusaków bezpośrednich dojsć do miasta Gilly, gdzie aż do ostatniej chwili osłaniali główną pozycję, położoną na północ od strumyka. Grouchy nie mógł atakować tej pozycji wyłącznie kawalerją. Wrócił, by zameldować Napoleonowi o położeniu w Charleroi, gdy tymczasem młoda gwardja przybyła przed Gilly, a czoło kolumny Vandamme'a osiągnęło Charleroi. Było po 3-ej.

Napoleon również wsiadł na konia, aby zorientować się w położeniu. Pomimo rozciągłości linii pruskiej, znając zresztą rozproszenie sił z jakim zawsze u nieprzyjaciela spotyka się niespodziewane natarcie, Napoleon przypuszczał, że ma przed sobą nie więcej ponad 12 tysięcy ludzi. Na skutek tego rozkazał uderzyć na nieprzyjaciela z frontu jedną z dywizyj Vandamme'a, podtrzymaną przez dywizję kawalerji Payola, podczas gdy Grouchy z dywizją Exelmansa miał wymanewrować przeciwnika z jego lewego skrzydła, najbardziej dostępnego.

Manewr oskrzydłający jest szczególnie odpowiedni w działaniu na straż tylną, ponieważ ta ostatnia nie może wypełnić swego zadania z chwilą, kiedy zostaje otoczona.

Po wydaniu tych rozkazów, Napoleon wraca do Charle-roi, aby czuwać nad wydarzeniami, jakie nastąpiły na drodze do Gosselies i, jak mówiono, przyspieszyć marsz korpusu Vandamme'a. Jego nieobecność wprowadziła niezdecydowanie w umysłach generałów francuskich pod Gilly; przypuszczali, że mają przed sobą bardzo poważne siły. Wiedzieli o ruchach oddziałów 3-ej brygady (Jagow), przybywających z Sombrefe. Wydawało się im, że były to nadchodzące posiłki. Wiadomości te i trudność rozpoznania poprzez las opóźniły działania. Zużyli ponad 2 godziny, aby obmyślić natarcie. Koło godziny 5.30 Napoleon zaniepokojony, że nie słyszy dział ze strony Gilly, nadjeżdża ponownie. Nie ma on wątpliwości ani co do zaskoczenia przeciwnika, ani też co do rozproszenia jego sił, ani wreszcie co do konieczności szybkiego marszu, w jakiej znajduje się on sam. Wydaje rozkaz do natarcia; było około godziny 6-ej wieczorem. Bateria z 16 dział francuskich rozpoczyna natarcie. Następnie po przeprowadzeniu wszystkich przegrupowań poza wzgórzem z wiatrakiem, w pobliżu folwarku Grand-Trieu, trzy kolumny debuszują: kolumna prawa w kierunku na mały lassek, zajęty przez fizyljerów 1-go; kolumna środkowa, pozostawiając Gilly na lewo, maszeruje na środek pozycji; kolumna lewa przechodzi na północ od tej miejscowości. Kolumny te wspierała kawalerja Payola.

Pod ogniem artylerji francuskiej bateria pruska poniosła wkrótce ciężkie straty. Tyraljerzy walczą po obu stronach, gdy generał Ziethen wydaje generałowi Pirchowi II rozkaz do odwrotu. Ledwo bataljony pruskie zaczęły się wycofywać, gdy kawalerja francuska wykonała na nie szarżę. To Ce-

sarz wydał rozkaz generałowi Letortowi do szarżowania szwadronami służbowymi, znajdującymi się przy nim. Wiedząc bowiem, że Prusacy dochodzą do lasu i mogą mu się wymknąć, rzuca na nich natychmiast pierwszą lepszą kawalerję, jaką ma pod ręką. Letort nie traci czasu na skupianie swych 4 szwadronów i rusza ze szwadronami 15-go pułku dragonów; inne pójdą za nim, jak tylko będą mogły. Letort przekracza strumyk na północ od drogi, następnie drogę przed kolumnami Vandamme'a i uderza na cofające się bataljony pruskie. Przedewszystkiem dopadnięto fizyljerów 28-go, którzy stracili $\frac{2}{3}$ swego stanu, później fizyljerów 21-go, znajdujących się w odległości 500 metrów od lasu, którzy mieli czas na sformowanie czworoboku i rozpoczęcie regularnego ognia: szarża kawalerji francuskiej zostaje wstrzymana; dzięki tym pomyślnym okolicznościom, bataljonowi temu udaje się dotrzeć do lasu, gdzie może 1 kompanją obsadzić skraj; kompanja ta zatrzyma wszelki pościg.

Podczas tego starcia generał Letort został śmiertelnie ranny. W tym czasie dywizja Exelmansa, debuszując powyżej Châtelet, rozbiła 1-y pułk dragonów zachodnio-pruskich i spędziła bataljon odwodowy, trzymający las Piron-champs. Do tych szarż kawalerji przyłączają się również szarże kawalerji dywizji Payola, której udaje się w końcu stanąć na jednej wysokości z kolumnami Vandamme'a. Cała brygada Pircha znajduje się w odwrocie na Lambusart, gdzie napróżno usiłuje zająć pozycję. Kawalerja francuska nie daje jej na to czasu. Brygada więc cofa się na Fleurus, później na Sombreffe. Nie atakowano jej więcej. Zapadła noc. Korpus Vandamme'a rozłożył się na biwaku między Vinage i lasem Soleilmont, ubezpieczony przez całą kawalerję Grouchy'ego, rozłożoną przed Fleurus.

Na drodze do Brukseli marszałek Ney zatrzymał czoła swych kolumn na wysokości Gosselies, wysyłając poza nią do Mellet dywizję (Bachelu) i kawalerję lekką Piré, oraz wydzielając do Quatre-Bras lansjerów i strzelców gwardji. Pod koniec dnia jego oddziały najbardziej wysunięte znajdowały się w Froesnes. Brygada pruska Steinmetza (1-a), zbaczając, weszła z powrotem na drogę do Sombreffe.

Straty poniesione przez Prusaków w chwili rozpoczęcia odwrotu z Gilly, wskazują nam dobitnie na trudność, z jaką połączone jest oderwanie się od natarcia, gdy cofające się od-

działy zwlekają zbyt z odmarszem. Dzisiaj konieczność ta narzuca się jeszcze wcześniej, gdyż nowoczesna broń na znacznej odległości wywiera potężny skutek.

Nazajutrz rano Grouchy z Fleurus zawiadomił Cesarza, że silne kolumny, które wydawało się, że idą z Namur, skierowały się na Brye i Saint-Amand za Fleurus. Były to II-gi i III-ci korpus, szły na połączenie z I-ym. Pomimo nieobecności IV-go korpusu, Prusacy mogli w ciągu tego dnia przeciwstawić około 90.000 ludzi, t. j. siły znacznie większe od tych, które mógł sprowadzić Cesarz.

Korpus Ziethena poniósł znaczne straty, ale uzyskał ten poważny wynik, że odwlekt bitwę aż do 16-go i umożliwił koncentrację.

Clausewitz pisze: „Z tego widać, jak okoliczności najmniej zawikłane, zmuszają nawet wodzów tak zdecydowanych, jak Napoleon, do zachowania niezwyklej ostrożności i powolności“.

Do liczby zawikłań szczęśliwie wyzyskanych przez Ziethena, należy zaliczyć również podwójny odwrót na drogach do Gilly i Gosselies, który nie pozwolił Neyowi pójść do Quatre-Bras, zmusił Napoleona do wystąpienia z tej strony i przez to również opóźnił działanie na drodze do Namur.

Podkreślić należy zresztą, że ten rozbieżny odwrót nie przeszkadza I-mu korpusowi pruskiemu połączyć nazajutrz swoje 4 dywizje.

Przykład powyższy poucza nas dobitnie, w jaki sposób walczą strażę przednią w odwrocie, przejęte podwójnem zadaniem: obserwowania przeciwnika i opóźniania jego marszu.

Strażę przednią opóźniają ruchy przeciwnika, zmuszając go do wydania zarządzeń bojowych, do koncentrowania się, rozwijania, zużycia swej przewagi liczebnej na obejście.

Rodzaj terenu jak również odległość od ubezpieczonego korpusu, określają, oczywiście, czas trwania oporu; ale w każdej okoliczności straty będą zależały od oporu, na jaki się zdecydowano. Dlatego też należy unikać stawiania oporu, jeżeli w inny sposób można uzyskać czas potrzebny.

Normalnie i racjonalnie należy więc dążyć do związania przeciwnika i opóźnienia go w marszu przy pomocy trzech środków:

1. zmuszając go ostrożności a przez to do powolnego marszu,
2. przedłużając zdecydowany opór w granicach poddyktowanych rozważa, ale nigdy dłużej,
3. wykonywając odwrót jaknajpowolniej.

Odwrót ten, możliwie najbardziej powolny i rozważny, powinien pozwolić oddziałom na uporządkowanie się i ponowne uszykowanie na pozycjach, spotykanych po drodze. Energiczne prowadzenie walki i marsz odwrotowy powinny się wzajemnie wiązać, jedno ma stanowić dalszy ciąg drugiego; następnie walkę na danym punkcie przerywamy dopiero wtedy, gdy w sposób równie metodyczny możemy ją wznowić na innej serji punktów.

Straż przednia tem skuteczniej zatrzymuje przeciwnika, im jest silniejsza. Przeciwnik, chcąc ją zniewolić do odwrotu, będzie musiał zużyć większą ilość czasu na rozwinięcie dostatecznych środków.

Co się tyczy liczb, to chociaż należy im przypisywać wartość względną, przytoczę jednak liczby podane przez Clausewitza odnośnie do r. 1815.

Dywizja piechoty z 12.000 ludzi, posiadająca kawalerję i wysunięta na 30 kilometrów naprzód, może zatrzymać przeciwnika przez czas półtora raza dłuższy od czasu potrzebnego na przemarsz tej odległości, nie narażając się na żadne ryzyko. Przeciwnik zamiast zużyć 10 godzin na przemarsz, zużyje 15 godzin.

Ta sama dywizja, osłaniająca korpus w odległości 8-u kilometrów, może zatrzymać nieprzyjaciela przez 5 do 6-u godzin, ponieważ bez oszczędzania może rzucać swoje odwody do walki.

Tak w jednym wypadku jak i w drugim, bardzo trudno będzie przeciwnikowi rozpocząć walkę swemi głównymi siłami wieczorem. Zyskujemy więc jeszcze jedną noc na koncentrację, ubezpieczoną przez straż przednią.

Czas trwania oporu, podany przez Clausewitza, oczywiście zwiększył się przy zastosowaniu broni nowoczesnej, zmuszającej przeciwnika do manewrowania z większej odległości.

Jednem słowem „*straże przednie wypełniają swoje zadanie nie tyle dzięki istotnym swym działaniom, ile raczej przez sam fakt swej obecności; nie tyle walcząc, ile grożąc ciąglą*

walkę. Straże przednie nie zatrzymują działań nieprzyjaciela, ale raczej, na podobieństwo wahadła, poskramiają i regulują jego ruchy tak, że możemy je obliczyć" (Clausewitz).

Widzieliśmy trudności, z jakimi połączona jest walka w odwrocie:

1. niebezpieczeństwo obejścia, ponieważ straż przednia oskrzydłona przestaje ubezpieczać; pozatem może być również odcięta;

2. niebezpieczeństwo, że natarcie przeciwnika może nastąpić zbliska, co w wysokim stopniu utrudnia oderwanie się oddziałów walczących;

3. konieczność prowadzenia walki ogniowej i to z dużej odległości, aby działać na nieprzyjaciela z daleka.

Użycie wojsk, odpowiadające tym rozmaitym warunkom, polega na obsadzeniu każdej kolejnej pozycji, stosunkowo silną, w zasadzie całą rozporządzalną, artylerją i dostateczną liczebnie piechotą, aby mogła ona ubezpieczyć i wesprzeć tę artylerję; reszta zaś piechoty przygotowuje i obsadza drugą linię.

Również należy rozporządzać silną kawalerją, aby można było wyczuć ruchy oskrzydłujące i przeciwdziałać im. Kawalerja naogół tworzy odwód na każdej zajętej pozycji.

Tak więc straż przednia, złożona z 6-u bataljonów, z 6-u baterij i z 6-u szwadronów, pozostawi na pierwszej pozycji 6 baterij, 2 do 3 bataljonów, 6 szwadronów, gdy bataljony pozostałe usadowią się na drugiej linii oporu, gdzie artylerja po opuszczeniu pierwszej pozycji dołączy się do nich kłusem. Wreszcie kawalerja osłania odwrót ostatnich oddziałów piechoty z pierwszej pozycji, a następnie z powrotem otrzymuje swoje zadanie jako odwód ogólny.

A więc straż przednią, manewrującą w odwrocie, trzeba wyposażać w silną kawalerję, wspieraną przez piechotę i artylerję, aby straż przednia mogła osłonić manewr sił głównych, jak również marszu, aby mogła odszukać i związać nieprzyjaciela.

Jednakże stosunek rozmaitych broni zmienia się wraz z odległością, na jaką wysunęła się straż przednia; straż przednia wysunięta na małą odległość powiększy swe elementy oporu (piechotę, artylerję), zmniejszy swą kawalerję, ponieważ wiadomości przychodzące zbliska posiadają mało wartości, dalej przestrzeń rozporządzalna pozwala na ma-

newr odwrotowy tylko nieznaczny, przeciwnie zaś zmusza do walki. Jest to właśnie wypadek I-go pruskiego korpusu w 1815 r.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku, w razie naglego zjawienia się nieprzyjaciela, gdy manewr jest gotowy, a koncentracja ukończona, zaczyna się bitwa; wzmacniamy tedy w miarę możliwości straż przednią bronią zdolną do długotrwałego działania, t. j. *masami* artylerji. Pod osłoną tego pierwszego ugrupowania rozpoczyna się manewr do bitwy.

II. UBEZPIECZENIE STRATEGICZNE ZASTOSOWANE DO POŁOŻENIA

z dnia 15 sierpnia 1870 r.

Druga armja niemiecka 15-go sierpnia 1870 r., jak widzieliśmy, musiała zużyć 48 godzin na koncentrację, maszerując naprzód i przesuując się na lewy brzeg Mozeli. W jaki sposób, stosując powyższą teorię, byłaby mogła uniknąć kryzysu, jaki nastąpił. Właśnie zastanowimy się nad tem (patrz szkic 10 i 11).

Rankiem 14-go sierpnia 1870 r. armja francuska cofając się ostatecznie, stanęła pod Metz: bitwa stoczona w ciągu dnia nie zmieniła położenia. Mogła ona tylko opóźnić odwrót. Z drugiej strony główne siły armji francuskiej nie były pobite, należy więc mieć się ciągle na baczności.

W każdym razie, poczynając od dnia 14-go, bezpośredni pościg za Francuzami staje się niemożliwy, a to ze względu na osłonę, jaką im daje twierdza Metz.

Aby na nowo atakować, należy pomyśleć o działaniu na lewym brzegu Mozeli, przedewszystkiem przejść tę rzekę i to w obecności przeciwnika, który jeszcze przez kilka dni może atakować bądź na jednym, bądź na drugim brzegu.

Operacja przejścia rzeki sama przez się jest tak niebezpieczna, że zachowując w całości idee późniejszego natarcia w kierunku Mozy, albo w kierunku dróg albo też na Metz, na wykonanie tej operacji należy poświęcić *całe możliwe ubezpieczenie*.

Cóż wiedziano o nieprzyjacielu? Że 14-go znajdował się pod Metz. Gdyby w ciągu 16-go chciano przenieść główne siły II-ej armji na lewy brzeg, operacja mogłaby oprzeć się na następujących zarządzeniach:

① przesunięcie punktu przejścia rzeki przez armję do Pont-à-Mousson i wyżej na odległość, pozwalającą skoncentrować armję przedtem, nim przeciwnik uderzy na nią poważniejszymi siłami;

② wysunięcie oddziałów w ciągu 14-go i 15-go do tych przejść przez rzekę pod osłoną *straży przedniej, znajdujących się na prawym brzegu* i podtrzymującej styczność z nieprzyjacielem; połączenie marszu i rozproszenie sił z oporem straży przedniej w ten sposób, aby w wypadku, gdyby nieprzyjaciel wyszedł z Metzu w ciągu 14-go i 15-go, cała armja mogła przyjąć bitwę w ciągu 24 godzin na prawym brzegu;

③ ponieważ nieprzyjaciel nie atakował, rankiem więc 16-go przerzucenie *znienacka* armji na lewy brzeg Mozeli, również pod osłoną nowej straży przedniej *na lewym brzegu*; ta ostatnia straż przednia zapewni nam *czas* i *przestrzeń* niezbędną do wykonania manewru, zebrania sił i w razie potrzeby do rzucenia ich w bój, gdyby nieprzyjaciel uderzył w ciągu 16-go sierpnia.

Zgodnie z powyższymi założeniami trzy drogi mogłyby być użyte i przydzielone dla III-ej armji, a mianowicie:

Cheminot, Pont-à-Mousson	} III-ci i IX-y korpus.
Nomeny, na południe od Pont-à-Mousson,	
Blénod (1 most do wybudowania)	} X-y, XII-y i II-gi korpus.
Lixières, Dieulouard	
	} Gwardja i IV-y korpus.

Ze względu na marsz i czas, I-a armja powinna była być utrzymana w roli straży przedniej prawego brzegu i wskutek tego *w ciągu 14-go* miałyby zadanie obronne; korpusy II-ej armji tegoż dnia powinny były wykonać jaknajdłuższe przemarsze i stanąć czołem:

korpusy pierwszej linji znajdujące się w pobliżu Mozeli, mianowicie:

III-ci w Cheminot,
X-y w Pont-à-Mousson (skoncentrowany), XII-y
czoło w Atton,
gwardja w Dieulouard;

korpusy drugiej linji: czoła ich z końcem kolumn korpusów pierwszej linji, zachowują one uszykowanie marszowe.

Wszystkie więc siły znajdowałyby się na prawym brzegu Mozeli w położeniu, pozwalającym na skoncentrowanie się tam do bitwy w ciągu 24 godzin. Nagłe natarcie Francuzów skierowałoby się przede wszystkim na I-ą armję; armja ta albo byłaby utrzymana na pozycji, albo też manewrowałaby w odwrocie, zależnie od stopnia koncentracji II-ej armji. Bitwę więc można byłoby stoczyć dwiema armjami.

W ciągu dnia 15-go I armja, pełniąc dalej swą rolę straży przedniej, byłaby osiągnęła rejon Fleury, Chesny, Courcelles;

W II-ej armji:

korpusy pierwszej linii: (III-ci, XII-y, gwardja) zwałyby się do czoła (głębokość od 5 do 6-u kilometrów),

korpusy drugiej linii: (IX-y, II-i, IV-y) zbliżyłyby się do korpusów pierwszej linii.

Wieczorem tego samego dnia:

korpusy pierwszej linii, które wykonały niewielki marsz, wznowiłyby ruchy o godz. 11-ej wieczorem, aby przekroczyć Mozelę; operacja ta byłaby ukończona 16-go o godzinie 6-ej rano;

korpusy drugiej linii, rozpoczynając marsz 16-go o godzinie 5-ej rano w kierunku Mozeli, również przekroczyłyby rzekę w południe. 16-go w południe cała armja znalazłaby się na lewym brzegu rzeki. Aby sobie zapewnić czas i przestrzeń, niezbędne dla wykonania powyższej operacji bez niebezpieczeństwa, należałoby rzucić straż przednią na lewy brzeg rzeki wieczorem 15-go.

W tym celu X-y korpus, skoncentrowany w Pont-à-Mousson, chwyciłby 15-go koło południa za broń i wzmocniony 4-ma dywizjami kawalerji, przeszedłby do Chambley, aby się tam uszykować jako *straż przednia lewego brzegu rzeki*, zdolna do zapewnienia II-ej armji możliwości skoncentrowania się w całości na lewym brzegu w ciągu dnia 16-go.

Zresztą w miarę przekraczania rzeki przez II-ą armję znikałaby stopniowo konieczność utrzymania straży przedniej na prawym brzegu. W rzeczywistości bowiem już wieczorem 15-go straż przednia (I-a armja) w Fleury, Chesny, Courcelles stałaby się zbyteczną. Ta armja, która maszerowała niewiele w ciągu dnia 14-go i 15-go mogła była wznowić swój marsz 15-go wieczorem w kierunku Mozeli przede wszystkim oddziałami drugiej linii, przekroczyłaby rze-

kę poniżej Pont-à-Mousson koło Pagny po mostach specjalnie dla niej zbudowanych; ubezpieczenie jej byłoby również zapewnione przez X-y korpus w Chambley.

16-go rano armja ta mogłaby mieć swe dwa korpusy na lewym brzegu, a trzeci korpus pozostawić na prawym brzegu, albo też później wycofać bez przeszkód.

X-y korpus, przybywając wieczorem 15-go do Chambley, wysunąłby, oczywiście, oddziały (poważne czaty główne złożone z piechoty, artylerji i kawalerji) na wszystkie drogi niebezpieczne, do Gorze, Vionville i Mars-la-Tour. Główne siły kawalerji, utrzymane w okolicach Sponville i Xonville, prowadziłyby bardzo czynną służbę zwiadowczą na froncie i w rejonie bardziej na północ, w kierunku dróg, idących z Metz.

Główne siły korpusu, skupione w rejonie Buxières, Chambley, Hagéville, Saint-Julien, pozostawiłyby straż tylną i tabor bojowy nad Rupt-de-Mad około Rembercourt.

Postępując w ten sposób, w ciągu dnia 14 i 15-go, utrzymanoby położenie niezmienione na prawym brzegu. Co się tyczy przygotowanego przekroczenia Mozeli, to nieprzyjacieli mógłby je zauważyć dopiero wieczorem 15-go. Zarządzenia, jakieby wydał, aby się temu przeciwstawić, ustalone 15-go wieczorem, mogły być urzeczywistnione dopiero w ciągu 16-go zbyt późno, aby przeszkodzić armji w przekraczaniu rzeki i koncentrowaniu się w razie potrzeby.

Gdyby przeciwnik wydał zarządzenia wcześniej niż wieczorem 15-go, X-y korpus wyczułby je i umożliwiłby ich unicestwienie lub przeciwstawienie się za pomocą nowych przeciwzarządzeń, a w każdym razie wskazałby armji na niebezpieczeństwo, mogące jej zagrażać i w taki sposób uchroniłby ją od *zaskoczenia*.

X.

BITWA: NATARCIE ROZSTRZYGAJĄCE.

W wykładach taktyki broni, widzieliśmy piechotę, kawalerję i artylerję w bitwie. Rozpatrzyliśmy w ten sposób rozmaite działania, jak: walkę artylerji, spotkanie licznych szwadronów, walkę straży przedniej, walkę frontową, demonstracyjną, walkę obliczoną na zużycie, natarcia rozstrzygające i t. p.

Ale z tego studjum, naogół opisowego, jeżeli chodzi o całokształt, analizującego i rozstrząsającego niektóre szczegóły, nie można jeszcze wyprowadzić logiki czynów, stosunków między przyczynami i skutkami, panującymi nad całością bitwy.

Z tego wszystkiego być może niektórzy wywnioskowali, że walka jest ułożonym dramatem, wystawianym w taki sposób, jak dramaty, odgrywane co wieczór na scenach naszych teatrów, nawet w życiu, zawdzięczające swoje powodzenie bądź wykończeniu i bogactwu szczegółów, bądź też efektownemu zakończeniu, jak również charakterowi osób, wprowadzonych na scenę albo wreszcie zainteresowaniu wzbudzonem fabułą; jednym słowem zmiennym przyczynom.

Inni znowu być może dostrzegli w bitwie rozwijanie manewru, coś w rodzaju naszych manewrów jesiennych, metodyczne i kolejne użycie broni, dających każda na swój sposób i w swej strefie działania wszystko to, co dać może, aby osiągnąć szereg wyników pomyślnych i przez to wypadkową, albo przynajmniej nadwyżkę rezultatów szczęśliwych, rozstrzygających o zwycięstwie.

✓ Otóż ani jedna z tych koncepcyj nie ujmuje właściwej istoty bitwy. Zwycięstwo bowiem nie jest sumą wyników

częściowych i różnych, ale raczej wypadkową wysiłków, z których jedne są zwycięskie, inne pozornie bezpłodne, które wkońcu prowadzą do jednego i tego samego celu, do jednego i tego samego wyniku t. j. do rozstrzygnięcia albo rozwiązania sprawy, co jedynie może zapewnić zwycięstwo.

Tak, albo nastąpi szczęśliwe rozwiązanie sprawy albo wszystko będzie stracone: „Na wojnie jeżeli zostało jeszcze coś do zrobienia, nic nie jest zrobione” (Fryderyk). Wszystkie więc akty bitwy zmierzają do uzyskania rozstrzygnięcia tej bitwy. A ponieważ mamy tu do czynienia z *kierownictwem*, *zbieżnością działań* i *wynikiem*, dlatego też logika panuje nad faktami i wchodzi w swe prawa z nieubłaganą konsekwencją. Stąd wniosek, że istnieje teoria bitwy.

Przestudjujemy więc to *rozstrzygnięcie walki samo w sobie*, sposób uzyskania go, a wówczas określimy ogólne pojęcia, na których powinny się opierać decyzje wyższego dowództwa, jak również czynności dowództw na wszystkich szczeblach hierarchji, aby sprawa była *prowadzona i doprowadzona do pomyślnego końca*.

I.

Wojna współczesna, aby osiągnąć swój *cel*, t. j. narzucić swą wolę przeciwnikowi, uznaje tylko jeden *środek*: zniszczenie zorganizowanych sił przeciwnika. Zniszczenie takie stara się uzyskać, *przygotować* przy pomocy *bitwy*, prowadzącej do złamania przeciwnika, zdeorganizowania jego dowództwa, karności, więzów taktycznych oraz oddziałów *jako sił zorganizowanych*.

Dalej wojna — *zniszczenie to dopełnia pościgiem*, gdzie zwycięzca, wykorzystując przewagę moralną, jaką mu daje nad zwyciężonym zwycięstwo, rozbija w drzazgi, dobija oddziały zdemoralizowane, rozluźnione, oddziały, którymi nie sposób dowodzić, to jest siły, które przestały niemi być.

Właśnie teraz zajmujemy się tym aktem wojny, będącym środkiem do pokonania przeciwnika i mającym na celu zwycięstwo.

Nie o to chodziło w walkach, któreśmy przestudjowali w rozdziałach poprzednich, w walkach straży przedniej, straży tylnej i bocznej, na przykład w walkach pod Nachodem. Jedne i drugie walki miały na względzie tylko cel ograniczony, określony w każdym wypadku, cel przygotowawczy

cel walki

już A.T.

w stosunku do bitwy, który jednak nie był bitwą, choć robiono tam poważny użytek z siły. Pod Nachodem V-u korpusowi pruskiemu chodziło o debuszowanie z ciałniny, o otwarcie drogi postępującemu za nim VI-u korpusowi; zadanie Austriaków polegało znowu na przeszkodzeniu Prusakom w debuszowaniu. Tak samo przedstawia się sprawa ze wszystkimi walkami, wynikającymi ze służby ubezpieczenia.

We wszystkich tych wypadkach zastosowana taktyka zależy wyłącznie od istoty szczególnego celu, do którego dążymy, zadania jakie wypełnić mamy i to wszystko wśród okoliczności określonych czasem i przestrzenią.

Przejdźmy dzisiaj do bitwy, będącej jedynym *argumentem wojny*, a więc jedynym celem operacyj strategicznych i postarajmy się rozwiązać pytanie, czy istnieje taktyka zdruzgotania oraz na czym ona polega.

Zadanie nasze rozpoczniemy przedewszystkiem od stwierdzenia, że bitwa, aby spełnić swe podwójne zadanie t. j. z jednej strony, żeby się stać *racjonalnym* celem operacyj strategicznych, a z drugiej — żeby być *skutecznym środkiem* taktyki, nie może nosić charakteru bitwy czysto obronnej.

Bitwa czysto obronna pozwala wprawdzie zatrzymać maszerującego przeciwnika, przeszkodzić mu w osiągnięciu bezpośredniego celu, ale uzyskane przez to wyniki mają charakter wyłącznie negatywny. Nigdy bitwa taka nie doprowadzi do zniszczenia przeciwnika, nigdy nie zapewni nam zdobycia terenu przez niego zajmowanego, co przecież jest jedyną zewnętrzną oznaką zwycięstwa; a więc, wskutek tego bitwa taka nie jest w możności wywalczyć zwycięstwo.

W bitwie *czysto obronnej*, nawet dobrze prowadzonej, nie będzie zwycięzcy i zwyciężonego. Trzeba rozpocząć rzecz całą na nowo.

Bitwa czysto obronna przypomina pojedynek, w którym jeden z walczących tylko *odbija ciosy*. Nikomu nie przyjdzie do głowy myśl, by w ten sposób mógł pokonać swego wroga. Przeciwnie, nawet przy największej zręczności prędzej czy później narazi się na to, że zostanie ugodzony i ulegnie pod ciosami przeciwnika, nawet słabszego.

Stąd wniosek, że jedynie tylko *zaczepny* rodzaj bitwy, czy ujawni się on bezpośrednio, czy też nastąpi po *obronie*, prowadzi do wyników pozytywnych, a wobec tego *zawsze*

ten rodzaj należy stosować przynajmniej przy ostatecznym rozrachunku.

Każda więc bitwa obronna powinna być zakończona działaniem zaczepnem, *ripostą*, zwyciężeniem przeciwnatarciem, w przeciwnym bowiem razie żadnych wyników nie osiągniemy. Choć jest to pojęcie elementarne, to jednak brak jego całkowicie zaciemnia właściwe pojęcie wojny. Brakowało tego pojęcia armji francuskiej w r. 1870, w przeciwnym bowiem razie nie nazwałaby ona zwycięstwami walk 14-go i 16-go sierpnia 1870 r. i innych, które mogły być stać się *zwycięstwami*, a które jednak z pewnością nimi nie były w momencie, w którym je przerwano, ponieważ utrzymano wówczas tylko swe pozycje, wyrażając się językiem uświęconym przez epokę; z tego więc powodu nie miano prawa niczego oczekiwać, *utrzymanie* bowiem pozycji nie jest synonimem zwycięstwa i samo przez się jest wstępem do klęski, jeżeli poprzestaniemy na tem, jeżeli nie przejdziemy do działań zaczepnych.

Stąd wynika nauka, że już w taktyce *akcja*, działanie staje się *podstawowym prawem wojny*.

„Prowadzić wojnę znaczy ciągle atakować“ (Fryderyk).

Ze wszystkich błędów jeden tylko jest haniebnym, a jest nim *bezczyność*.

Zawsze więc powinniśmy dążyć do uzyskania rozstrzygnięcia (*l'évènement*), nie zaś poddawać się mu, do zorganizowania przedewszystkiem natarcia, reszta bowiem jest rzeczą uboczną i powinna być rozpatrywana tylko z punktu widzenia korzyści, jakie przyniesie natarciu.

Z chwilą uznania konieczności zaczepnej formy bitwy, z kolei należy się zastanowić, czy walka taka rozpatrywana z punktu widzenia swej racji bytu i w swej pierwotnej istocie: *bić* aby *pobić*, polega na dowodzeniu, na użyciu wojsk opartem na rozumowaniu, na racjonalnej taktyce?

Czy wynik będzie wypadkową mnóstwa poszczególnych starć indywidualnych, jednostki z jednostką (człowiek przeciwko człowiekowi, kompanja przeciwko kompanji, bataljon przeciwko bataljonowi), czy też przeciwnie, wynik ten będzie skutkiem określonej, dającej się uchwycić kombinacji sił, przeciwstawiającej mnóstwu wysiłków indywidualnych, trudnych do kierowania, jedną albo kilka sum wysiłków określonego rodzaju, działających w jednym albo kilku

kierunkach? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy zdanie Napoleona: „2 mameluków stawia czoło 3 Francuzom; 100 Francuzów nie obawia się 100 mameluków, 300 zwycięży takąż samą ilość, 1000 pobije 1500: tak wielkim jest wpływ taktyki, szyku i manewrowania“. — A więc wartość indywidualna wojska nie wystarcza do wywalczenia zwycięstwa. Będąc początkowo rozstrzygającą, traci swój wpływ, swą wartość w miarę powiększania się liczby. Gdyby Napoleon dalej rozwinął swą myśl, toby nam powiedział, że w bitwie pod Piramidami dowodzona przez niego garstka Francuzów pokonała 30.000 wojowników Wschodu, bardzo dzielnych, indywidualnie stojących wyżej od Francuzów.

Cóż więc rozstrzyga o wyniku? Cóż nam zapewni zwycięstwo?

*czyli
zwycięstwo*

	Taktyka,
	szuk,
	zmiany szyku.

A więc istnieje taktyka, zapewniająca korzystny przebieg walki i racjonalne zarządzenia bojowe, t. j. kombinowanie ze sobą sił przez dowództwo. Wpływ tego dowództwa, tego kierownictwa staje się bardzo znaczny i rozstrzygający; panuje ono nad zespołem wartości indywidualnych, gdy ilość walczących wzrasta, jak było na przykład pod Piramidami. Wyciągnijmy z tego dla siebie naukę. — Wobec takiego stanu rzeczy zrobmy rachunek sumienia, uświadomijmy sobie naszą „naukę“.

Posiadamy żołnierza niewątpliwie wyżej stojącego od żołnierza z tamtej strony Wogezów, a to dzięki właściwościom jego rasy: ruchliwości, inteligencji, zapałowi, wrażliwości, poświęceniu, patriotyzmowi; jest to mameluk przeciwstawiony francuskiemu kawalerzyscie.

Jeżeli byliśmy pobici, to właśnie wskutek słabości naszej taktyki. Odszukajmy tę taktykę i dajmy ją naszemu żołnierzowi, taktykę, która pozwoliła pokonać liczbą i wartość, jak się to stało pod Piramidami, która tem bardziej pozwoli nam pokonać armję o mniejszej wartości indywidualnej od naszej armji.

W jakim kierunku będziemy szukali tej kombinacji, której istnienie nie ulega wątpliwości? Czyż celem tej kombinacji będzie wielkość strat zadanych przeciwnikowi? Czyż będzie ona polegała na tem, żeby mu wyrządzić więcej szko-

dy, przeciwstawiając lepsze działa, lepsze karabiny, albo więcej dział, więcej karabinów? Czy dąży ona do przewagi skutków materialnych, czy przeciwnie, żąda wyniku od innych czynników? Właśnie zajmiemy się ustaleniem tego wszystkiego, analizując bitwę jako zjawisko psychologiczne. *104*

„Sto tysięcy ludzi pozostawia na polu walki dziesięć tysięcy i uznaje się za zwyciężonych: cofa się przed nieprzyjacielem, który utracił tyleż ludzi, jeżeli nie więcej. Zresztą ani jedna ani druga strona cofając się nie wie, co straciła, jak również nie wie, co stracił przeciwnik“. A więc ustępują, cofają się, rezygnują z walki, oddają przeciwnikowi sporny teren, którego zdobycie jest wstępem do zwycięstwa, nie wskutek materialnego faktu strat, ani tem bardziej porównania liczb, przewagi strat.

„Dziewięćdziesiąt tysięcy zwyciężonych cofa się przed dziewięćdziesięciu tysiącami zwycięzców wyłącznie tylko dlatego, że nie chcą zwycięstwa, a nie chcą go, bo nie wierzą w możliwość wywalczenia, ponieważ są zdemoralizowani, znajdują się u kresu swej odporności duchowej“. (Wyłącznie duchowej, ponieważ materialna sytuacja z jednej i drugiej strony jest taka sama). Mając właśnie to na myśli, Józef de Maistre powiedział: „Bitwa przegrana—to bitwa, którą uznaliśmy za przegrana, ponieważ — dodaje — bitwy nie przegrywamy pod względem materialnym“. Bitwę tedy przegrywamy moralnie. A więc moralnie również ją wygrywamy: aloryzm powyższy możemy uzupełnić twierdzeniem, że bitwa wygrana, to bitwa, w której nie chcemy się uznać za pokonanych. *P.T. B.Z. D.*

Po Fryderyku Brack przechodził przed starym zamczyskiem na Śląsku. Na drzwiach zauważył herb: dwa zmagające się rogacze i dewizę: „zwycięży bardziej uparty“. „Oto najistotniejsze źródło powodzenia!“ — zawołał wódz. Zwycięstwo jest więc równoznaczne z wolą. *✓*

Bez końca możnaby przytaczać cytaty i dowody kapitalnej doniosłości „ducha“ na wojnie, jak również zdania co do istoty przyczyn, warunkujących rozstrzygnięcie, wynik, w szczególności wynik bitwy. Przypomnijmy sobie poprostu zdanie marszałka Bugeaud'a, który w swem opowiadaniu o bitwie pod Arly opisuje nam przeciwnika uciekającego, choć nie wystrzelono do niego ani razu, a tylko maszerowa-
no nań.

„O potęgo ducha, ty jesteś królową armij! przychodzi do wniosku marszałek Bugeaud.

„Demoralizacja, mówi generał Cardot, jest ostatecznem zakończeniem, istotną przyczyną i właściwym wyjaśnieniem powodzenia... Zwycięstwo rozstrzygające, zwycięstwo prawdziwe jest zwycięstwem moralnem“.

V Von der Goltz rozwija dalej myśli powyższe: „Nie tyle chodzi o unicestwienie walczących przeciwników, ile o zniweczenie ich męstwa. Zwycięstwo będzie należało do was z chwilą, gdy wzbudziliście w przeciwniku przekonanie, że sprawa jego jest przegrana.“ A dalej: „Pokonywujemy przeciwnika nie przez całkowite i indywidualne unicestwienie, ale raczej odbierając mu nadzieję zwycięstwa“.

V Fryderyk streszcza to w jednym słowie: „Zwycięzać, to iść naprzód“.

„Ale któż idzie naprzód? Ten, którego postawa i samopoczucie zmusza do ustąpienia stronę przeciwną“ (de Maistre).

A więc:

BH wojna = dziedzina siły moralnej;
zwycięstwo = przewaga moralna u zwycięzcy,
upadek ducha u zwyciężonego;
bitwa = walka dwóch woli.

W. J. Aby armja nasza była zwycięską, trzeba więc, aby jej „duch“ przewyższał „ducha“ przeciwnika, czyli, by dowództwo podniosło stan moralny swej armji do tego poziomu. A więc zorganizowanie bitwy celem złamania ducha przeciwnika będzie polegało na podniesieniu naszego ducha do najwyższego poziomu.

Wskutek tego wola zwyciężenia jest pierwszym warunkiem zwycięstwa, pierwszym obowiązkiem każdego żołnierza, ale stanowi ona również najszczytniejsze postanowienie, jakie dowództwo w razie potrzeby powinno wpoić w duszę żołnierza.

V W związku z tem dla armji, która chce zwyciężyć, zjawia się konieczność posiadania wielkości, posiadającej pierwszorzędne znaczenie, t. j. dowództwa, a dla człowieka, który chce stoczyć bitwę — konieczność posiadania daru dowodzenia.

Myśleć i chcieć, umysł i charakter — nie wystarczą mu; musi posiadać jeszcze „fluid imperatywny“ (de Brack), dar przelewania własnej energji o najwyższem napięciu w masę

ludzkie stanowiące jego broń, ponieważ armja dla wodza jest tem, czem szabla dla żołnierza. Wartość armji zależy wyłącznie od impulsu (kierunek i rozmach), nadanego jej przez wodza.

„Nie legjony rzymskie zdobyły Galję, ale Cezar. Nie żołnierze kartagińscy wzbudzali trwogę w Rzymie, ale Hannibal. Nie salanga macedońska dotarła aż do Indji, ale Aleksander. Nie armja francuska doszła do Wesery i Innu, ale Turennius. To Fryderyk Wielki przez siedem lat bronił Prus przed trzema największymi potęgami Europy, a nie żołnierze pruscy“.

W ten sposób mówił Napoleon, ale czegożby nie mógł powiedzieć z większą jeszcze słusnością, gdyby w swych wyliczeniach uwzględnił także tę olśniewającą epokę, której czarujące wspomnienie trwa poprzez wieki pod mianem *epopei* i którą całkowicie wypełnił blaskiem swej gigantycznej indywidualności!

Wielkie wyniki wojny są dziełem dowództwa. I dlatego najzupełniej słusnie historia gloryfikuje pamięć wodzów ich zwycięstwami, a zniesławia ją klęskami. Bez dowództwa nie masz bitwy, nie masz możliwości zwycięstwa.

Przypomnijmy sobie zresztą głębokie słowa Scharnhorsta, wypowiedziane w chwili mianowania Blüchera dowódcą armji śląskiej w r. 1813: „Czyż nie sposób w jaki dowódcy zabierają się do swego dzieła (dowodzenie, narzucanie innym swej decyzji) robi z nich wodzów w większym stopniu, niż wszystkie inne przymioty i zdolności, jakich wymaga od nich teoria?“

Fakty wkrótce potwierdziły ten sąd o Blücherze, którego dworacy przedstawiali jako starca schorowanego i ograniczonego, jako ostatnie słowo wszelkiego niedołęstwa; on zaś dzięki swym wpływom w kraju — w oczach współrodaków był bowiem wcieleniem idei Ojczyzny — ujął w swe ręce wszystkie aspiracje narodu; a dzięki popularności w armji — zdobył sobie całkowitą miłość żołnierza, troszcząc się bez ustanku o jego interesy, — będzie mógł żądać wszystkiego, odważyć się na wszystko — i wszystko osiągnąć. Opierając się na swych wielkich wpływach, człowiek ten, który ośmielił się stanąć oko w oko z francuskim Cezarem, człowiek o umyśle ograniczonym, ale posiadający wolę i namietności niewyczerpane i niedające się obezwładnić, pociągnie narody do wojny, poprowadzi swe armje do zwycięstwa, jak pro-

wadził monarchów Europy do Paryża i to wbrew ich woli, przynajmniej jednego z nich, cesarza Austrii, który nie chciał ani detronizować swego zięcia, ani też uczynić ze swej córki wdowy bez korony. Czyż w tem wszystkim Blücher nie wykazał dosyć woli, impulsywności, daru dowodzenia, nie usprawiedliwił słów Scharnhorsta?

Czyż w tem oddziaływaniu dowództwa, w tym zapale udzielanym przez nie, nie leży wyjaśnienie nieświadomych poruszeń masy ludzkiej *w tych uroczystych momentach, kiedy nie wiedząc dlaczego, armje na polu walki opanowuje uczucie, że ją coś pcha naprzód tak, jakby zesuwała się po równi pochyłej* (wyrażenie naocznych świadków)?

Ponieważ konieczność podobnego wpływu da się łatwo wyczuć, przejdziemy więc do tego tematu. Gdy wybije godzina decyzji, gdy trzeba wziąć na siebie odpowiedzialność, zdobyć się na poświęcenie, a decyzje te trzeba przecież powziąć zanim zostaną nam narzucone, trzeba pragnąć odpowiedzialności i dlatego wszędzie należy sobie zapewnić inicjatywę, na wszystkich punktach przejść do ofensywy — gdzież znajdziemy tych, którzyby się odważyli na to przedsięwzięcie zawsze ryzykowne i zgubne, jeżeli nie wśród umysłów wyższych, żadnych odpowiedzialności, — wśród tych, którzy głęboko przejęci wolą zwycięstwa, w tej woli jak również w jasnym zrozumieniu jedynych środków, prowadzących do zwycięstwa, odnajdą energję do spełnienia bez wahań najcięższych obowiązków, wejdą z męstwem i pewnością siebie w okres trudności i poświęceń, — dalej wydobędą z siebie energję do zaryzykowania wszystkiego nawet honoru, ponieważ wódz pobity jest zarazem wodzem zdyskwalifikowanym.

„Trudno sobie wyrobić ściśle pojęcie o *harcie ducha*, potrzebnym do stoczenia jednej z tych wielkich bitew, której skutki rozważyliśmy w całości i od której zależą losy armji i kraju, posiadanie tronu“ mówi Napoleon; — a następnie dodaje: „rzadko można znaleźć wodzów, którzy chętnie wydają bitwy“. A według Clausewitz'a „*duch pełen hartu*, to bynajmniej nie ten, który zna tylko mocne wzruszenia, ale ten, którego najsilniejsze wzruszenia nie wytrącają z równowagi“.

A więc schylmy czoło przed tą wszechwładną potęgą dowództwa, tak jak na polu walki bębny i piszczałki oddają cześć na jego przybycie, — dowództwa niezbędnego do orga-

nizacji całości, do zadania ostatecznego ciosu, będącego jedyną rękojmnią powodzenia.

Na wstępie naszego studjum umieścimy tę wielkość pierwszego rzędu, działalność właściwą wodzowi, stwierdzając, że nie masz zwycięstwa bez energicznego dowództwa, żadnego odpowiedzialności i śmiałych przedsięwzięć, posiadającego udzielającą się wszystkim stanowczość i energję dojścia do celu, nie masz zwycięstwa bez osobistego oddziaływania, na które się składa wola, rozsądek i panowanie nad sobą (swoboda umysłu wśród niebezpieczeństw). Są to wszystko przymioty, wrodzone człowiekowi utalentowanemu, urodzonemu wodzowi, a u człowieka przeciętnego dają się one wyrobić pracą i rozmyślaniem.

Aby ten osobisty wpływ i działalność dowództwa mogła się uwydatnić, dowódca musi być obdarzony temperamentem wodza (dar natury), zdolnością dowodzenia, potęgą zapалу, czego szkoła dać nie może.

Skutki tego osobistego oddziaływania dowództwa są zresztą bardzo rozmaite, ponieważ dzięki wykorzystaniu powyżej wzmiankowanych przymiotów, dowództwo to w nieograniczonem użyciu sił znajduje środki do zwiększenia ich potęgi, jak również przekształca narzędzie, wychowuje dowódców, bitne wojska; dzięki temu zatem wyrabiają się jednostki dzielne i zdolne do poświęceń, które bez iskry i pobudki idącej z góry bezwątpienia nie wyniosłyby się ponad poziom banalnej przeciętności.

Wobec dzisiejszych stanów liczebnych olbrzymie zadanie, spadające na barki dowództwa, w rzadkich tylko wypadkach jest dostępne dla pojedynczego człowieka, raczej dla wielu ludzi; to nowe pojęcie dowództwa wprowadziła rewolucja francuska, oddając na usługi dowództwa armji, tworzącego jedną całość, osobistą inicjatywę podwładnych dowódców, pracujących w tym samym duchu, stosujących tę samą doktrynę; w każdym razie dowództwo tak pojęte stało się faktem, ujawnionym w całej pełni przez armje niemieckie 1870 r.

Wobec doniosłości zadania dowódcy teoria schodzi na dalszy plan. Rzeczywiście bowiem nawet największe idee są bez wartości, jeżeli nie będą połączone z przymiotami, jakich wymaga od wyższego dowództwa wykonanie. Tem niemniej jednak teoria winna zachować swe prawo do obserwowania, ustalania podstaw prawdy, studjując sposób po-

stępowania wyższego dowództwa, zwłaszcza kiedy jest ono sprawowane przez genjusz, choćby tylko dlatego, by iść jego śladami, albo przynajmniej działać według jego myśli.

Następnie teoria znajduje odpowiedniki ustalonych zasad. Przykład: jeżeli wola zwyciężenia jest konieczna do stoczenia bitwy z widokami powodzenia, przestępcą jest wódz, który stoczy albo przyjmie bitwę nie posiadając tej woli, nadającej wszystkiemu kierunek i pobudkę.

A jeżeli okoliczność nieprzewidziana narzuca mu bitwę, powinien zdecydować się walczyć, aby wbrew wszystkiemu zwyciężyć.

Nie bijemy się natomiast, aby się tylko bić. „Bitwy, które stoczono niewiadomo *dlaczego* i w jakim celu, są pospolitym skutkiem ignorancji“ (Maurycy Saski).

Choć wydawałoby się, że są to wszystko rzeczy same przez się zrozumiałe, tem niemniej jednak oczywistość ich zanika w smutnych okresach dziejów.

Dowód: wielkie bitwy dookoła Metz (16-go, 18-go i 30-go sierpnia), gdzie widzimy dzielnie walczącą armję, której wódz nie chce zwycięstwa. W jakiż więc sposób mógł je wywalczyć?

W rzeczywistości bowiem wielkie wydarzenia, klęski, jakie dzieje zapisują na niektórych swych kartach, jak np. upadek potęgi francuskiej w 1870 r., nigdy nie są dziełem przypadku, ale są wynikiem przyczyn wyższych i ogólniejszych, przyczyn wynikających z zapoznania najprostszych praw moralnych i intelektualnych, jak również będących skutkiem zaniku umysłowej i cielesnej sprawności, stanowiącej przecież podstawy życia i higieny armji. A więc, dla uzyskania całkowitego zrozumienia sztuki wojennej, należy przede wszystkim zapoznać się z jej żywotnymi zasadami.

II.

Zastanówmy się jednak, w jaki sposób armja dowodzona przystępuje do swego zadania, celem złamania siły moralnej przeciwnika? W jakich aktach przejawia się wojna, będąca dziedziną siły moralnej?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy, gdy poznamy w jaki sposób powstaje i co się składa na wytworzenie wrażenia psychicznego.

„Cokolwiek by to było, mówi Ksenofont, przyjemne

czy straszne, im mniej przewidzieliśmy to, tem większą powoduje przyjemność lub przerażenie. Najdobitniej występuje to na wojnie, gdzie każda *niespodzianka* napętnia przerażeniem nawet tych, którzy są znacznie silniejsi“.

Całkiem słusznie mówi tutaj Ksenofont o *przerażeniu*, o tej okrutnej bogini, której na imię —bojaźń, ale nie bojaźń kobiety, która ucieka krzycząc. Można bowiem a nawet jest wskazane nie uważać tego rodzaju bojaźni za możliwą, choć nie jest ona zjawiskiem nieznanem; *chodzi tu o bojaźń inną, o wiele groźniejszą, przenikającą do serca najbardziej męskiego, ścinającą mu krew w żyłach i przekonującą go że jest pokonany*“ (J. de Maistre).

A więc środkiem złamania stanu moralnego przeciwnika, wykazania mu, że sprawa jego jest przegrana, będzie zaskoczenie w najszerszym znaczeniu tego słowa, zaskoczenie, które wprowadza do walki coś „nieoczekiwanego i straszego“ (Ksenofont); albowiem „wszystko, co jest niespodziewane, wywołuje wielki skutek“ (Fryderyk);

pozbawia przeciwnika możności zastanowienia się i wskutek tego możności prowadzenia walki.

Mamy tu nowe narzędzie, obdarzone nieznaną potęgą zniszczenia, którego jednak nie możemy mieć na każde zawołanie; zasadzka, natarcie z tyłu, będące środkami małej wojny, nie nadają się do wielkiej wojny; w tym wypadku chodzi o ukazanie się niebezpieczeństwa, któremu przeciwnik nie będzie miał czasu przeciwstawić się albo też przeciwstawi się w sposób niedostateczny. Dlatego musimy mu pokazać siłę zniszczenia potężniejszą niż jego siły, o czym będzie wiedział, bądź też przewidywał; w tym celu koncentrujemy swe siły, co nam pozwoli na wykonanie potężnych wysiłków w punkcie, w którym przeciwnik nie jest zdolny chwilowo do ich odparcia, t. j. nie może odpowiedzieć równie potężnem rozwinięciem środków w tym samym czasie.

A więc zaskoczyć — znaczy zgnieść zbliska liczbą i w czasie; inaczej bowiem przeciwnik zaskoczony liczbą będzie miał możność przeciwstawienia się natarciu, możność sprowadzenia swych odwodów, a nacierający straci korzyści zaskoczenia.

Traci je również, jeżeli zaskoczenie wyrusza *zdaleka*, wówczas bowiem przeciwnik, dzięki donośności swej broni i jej potędze opóźniającej, może zyskać na czasie i sprowadzić swe odwody.

Takie są warunki *liczby, czasu, przestrzeni*, do jakich powinno i musi zastosować się działanie wojenne, aby posiadało charakter *zaskoczenia*, koniecznego dla zniszczenia siły moralnej przeciwnika.

Stąd wynika *wyższość armij manewrujących*, jedynie zdolnych do szybkiego i zwinnego:

przygotowania *natarcia*,
wszczęcia go *zbliska*,
przeprowadzenia go *szybko*.

Stąd również pochodzi wspólność właściwości i skutków, poszukiwanych i osiąganych w natarciach z flanki u starożytnych,

w skośnym szyku Fryderyka,
w momencie przełomowym („l'évènement“) bitwy napoleońskiej,

w natarciach rozstrzygających, naogół oskrzydlających, w bitwie nowoczesnej.

W tych rozmaitych postaciach przejawia się wyraźnie rozwój tejże samej idei *zaskoczenia*, zaskoczenia, zmierzającego do wywołania u przeciwnika tego samego wrażenia psychicznego t. j. przerażenia, wzbudzonego w nim przez nagłe zjawienie się nieoczekiwanych i niezaprzeczalnie potężnych środków, poczucie bezsilności, przekonanie, że nie może zwyciężyć t. j. że jest pokonany.

Złamanie woli przeciwnika, oto pierwsza zasada jaką wprowadzamy z niniejszego studjum; złamanie jej nieoczekiwanym uderzeniem o najwyższym napięciu energii—oto pierwszy wniosek z tej zasady.

Nie jest konieczne kierowanie tego ciosu ostatecznego o niespodziewanej dla przeciwnika potędze na całą jego armję. Armja ta jest przecież istotą ożywioną i zorganizowaną. A mówiąc o organizmie mamy na myśli zbiorowisko organów, których zdrowie i dobry stan są konieczne dla życia osobnika, a utrata choćby tylko jednego z nich powoduje śmierć.

Aby pobić przeciwnika, zbyteczne jest „obcięcie mu za jednym zamachem rąk, nóg i głowy i w tym samym czasie przebicie mu piersi i rozprucie brzucha“¹⁾. Wystarczy pchnięcie szpady w serce, albo uderzenie maczugą w głowę.

¹⁾ Generał Cardot

Tak samo rozbitcie skrzydła armji, jej środka, ważnej części, będzie dostateczne do osiągnięcia pożądanego wyniku.

Armja zresztą jest istotą delikatną, żyjącą tylko dzięki karności. Karność jest zasadniczą siłą armij, jak również jest pierwszym warunkiem ich istnienia. Dzięki organizacji hierarchicznej i opierającemu się na niej przekazywaniu i wykonywaniu rozkazów, jedynie dzięki karności wódz może kierować jakąkolwiek akcją.

A więc trzeba rozerwać łańcuch, to znaczy zahamować działanie hierarchji, zamienić jednostki taktyczne na bezkształtne masy ludzi, uniemożliwić wykonywanie rozkazów, unicestwić wolę dowództwa, przeszkodzić wszelkiemu działaniu. Aby rozerwać ten łańcuch, wystarczy wprowadzić nieład moralny albo też materjalny, rozwalić organizację w jednym punkcie systemu.

To wszystko prowadzi nas do skierowania ostatecznego ciosu na jeden punkt, to co Napoleon sformułował, mówiąc, że „aby być zwycięzcą, trzeba i wystarczy być silniejszym w danym punkcie w danej chwili“. Dowiódł tego aż nadto swem kierownictwem bitwy: „W rzeczywistości bowiem, po rozerwaniu albo prostem podniesieniu zasłony, zakrywającej w bitwach napoleońskich wszystkie powolności, nieodłącznie związane z pierwotnem zorientowaniem się, albo niezbędne dla nadejścia sąsiedniego korpusu, do wykonania ruchu, zawsze dostrzeżemy natarcie rozstrzygające mas, występujących z całą *gwałtownością* i swemi wszystkimi tragicznymi *zwrotami*“ (Clausewitz).

To, co zresztą Napoleon wyjaśnił, pisząc do marszałka Gouvion-Saint-Cyr: „Nie można dawać pierwszeństwa żadnemu rodzajowi natarcia, a trzeba działać stosownie do okoliczności. Należy dopaść przeciwnika jak największymi siłami. Po *zaangażowaniu korpusów, znajdujących się najbliżej przeciwnika*, należy pozostawić je samym sobie, nie niepokojąc się ich powodzeniem albo niepowodzeniem; należy tylko pamiętać o tem, aby nie ustępować zbyt łatwo żądanom pomocy ze strony ich dowódców“. „Dodaje on następnie“ — pisze marszałek — „że dopiero w końcu dnia, gdy dostrzegł, iż zmęczony przeciwnik rzucił do walki większą część swych sił, zbierał to wszystko, co mógł zachować w odwodzie, aby na pole bitwy rzucić *silną masę* piechoty, kawalerji i artylerji; a ponieważ nieprzyjaciel *nie przewidział tego*, stwarzał więc to, co nazywał *momentem przełomowym*

bitwy (l'évènement) i dzięki temu prawie zawsze osiągał zwycięstwo".

Z powyższego zapamiętajmy więc pojęcie, streszczające w sobie istotę bitwy manewrowej, zmierzającej do: *pożądanego, zdecydowanego, nagłego, energicznego działania mas na pewien obrany punkt*.

Również i pod koniec cesarstwa pojęcie to nadaje piętno bitwom. Widzimy tu ociężałe, masywne, nieforemne kolumny wojsk Macdonalda pod Wagram, generała d'Erlon'a pod Waterloo, które niewątpliwie są zaprzeczeniem małej taktyki, sztuki najlepszego użycia pewnej określonej ilości wojsk i umożliwienia im uzyskania tych skutków, na jakie je stać wobec posiadanej przez nie broni, ale tem niemniej te formy walki w umyśle Cesarza będą się ściśle łączyły z ideą momentu przełomowego bitwy, kryzysu (l'évènement), doprowadzonego do swego *paroksyzmu*.

Biorąc pod uwagę tylko ogólną zasadę, będą one *szczytem brutalności*, jeżeli zaś wejrzymy w szczegóły wykonania, to prowadzą do *absurdu*; w każdym razie przejawia się tu idea zaskoczenia, posunięta do najdalszych konsekwencji. Jest to tak dalece prawdziwe, że gdy na polu bitwy pod Wagram arcyksiążę Karol dostrzegł potężne narzędzie ataku, zwane kolumną Macdonalda, miał uczucie, iż nie zdoła odeprzeć naporu i natychmiast nakazał odwrót.

Tak, Napoleon wiedział bardzo dobrze, że nie demoralizuje się, nie rozbija się poważnego przeciwnika szykiem luźnym, tyraljerami, linjami, nawet w natarciu ogólnem.

Aby pokonać przeciwnika, doprowadzić do tego, że się uzna za zwyciężonego, trzeba zdobyć się na wysiłek o *niespodziewanej dla przeciwnika sile, o nieznanej gwałtowności*, do pewnego stopnia do tej pory nieujawniony; wysiłku tego Napoleon żąda od mas i aby zapewnić sobie skutek, *szыkuje masy w kolumnę*.

Z wojną jest podobnie, jak z innemi czynnościami ludzkiemi: wobec nowych trudności, przeszkód coraz bardziej poważnych, wraca ona do swego źródła, do swej pierwotnej natury, której istotną cechą jest przemoc, gwałt; szuka tutaj środków, aby jak najskuteczniej *zaskoczyć*, celem najskuteczniejszego rozbicia, złamania stanu moralnego przeciwnika. To właśnie prowadzi Napoleona do coraz większego uproszczenia taktyki, do coraz większej brutalności i energji natarć.

Natarcie rozstrzygające, taki jest najwyższy argument

nowoczesnej bitwy, tego starcia narodów walczących o swój byt, swą niezależność, albo inne interesy mniej wzniosłe, walczących w każdym wypadku wszystkimi swymi środkami, wszystkimi swymi namietnościami; a ponieważ występują tu masy ludzkie i namietności — właśnie te masy ludzkie i te namietności należy złamać i rozbić.

Zresztą gdybyśmy w szczegółach zapoznali się z natarciem kolumny Macdonalda, gdzie odnajdziemy wszystkie *fazy tragicznego aktu bitwy*, to zobaczylibyśmy tam:

natarcie, przygotowane szarżą 40 szwadronów (przeznaczoną do zrobienia miejsca dla zbiórki do natarcia); — ogniem ze 102 dział (aby zatrzymać i zachwiać przeciwnika), wykonane przez 50 bataljonów (22.500 ludzi).

Zobaczmy tę masę piechoty:

niezdolną wskutek przyjętego szyku do działania ogniowego,

nie osiągającą wyniku w walce na bagnety: nieprzyjaciel nigdzie nie oczekuje uderzenia,

ostatecznie, nie wyrządzającą szkody przeciwnikowi; przeciwnie, sama ona ucierpiała bardzo znacznie.

Jej stan liczebny opadł do 1500 ludzi zwycięskich z chwilą, gdy osiągnęła swój cel—Süssenbrunn.

Jednem słowem wojsko *szdziesiątkowane* bije wojsko *dziesiątkujące*; ale co więcej, decyduje o marszu naprzód całej armji t. j. o zwycięstwie na Marchfeld; wynik nie jest skutkiem czynników materialnych—są one wszystkie korzystne dla pokonanego, — ale działania czysto moralnego, które samo przez się powoduje rozstrzygnięcie i to *rozstrzygnięcie zupełne*.

III.

Tej bitwie manewrowej, którą cechuje wysiłek o najwyższym napięciu t. j. *natarcie rozstrzygające*, połączone z *zaskoczeniem*, częstokroć przeciwstawiano bitwę równoległą, albo bitwę linearną. W bitwie takiej angażujemy się wszędzie, a w ciągu bitwy naczelny wódz od pomyslniej okoliczności albo szczęśliwego natchnienia, które naogół nie przychodzą, oczekuje określenia miejsca albo czasu, kiedy powinien działać; chyba że zda się na swych podkomendnych, którzy robiąc to samo, zwrócą się do swych podwładnych tak, że

w ten sposób ostatecznie szeregowi wywalczają bitwę, *bitwę anonimową*.

Historja bardzo często przyznawała słusność tej teorii; stwierdziła ona, że bitwa taka istniała, była stosowana w licznych wypadkach i że dawała zwycięstwo. Nic dziwnego, że w armji, zwłaszcza takiej jak nasza, gdzie wszystkie szczeble hierarchji, dowódców stopni pośrednich, dowódców pułków, bataljonów, kompanij, a nawet szeregowych wrodzone przymioty rasy obdarzyły bogactwem inicjatywy, męstwa, samorzutności — ile się ich nie przytłumia, — wynik może być raczej skutkiem naturalnego ujawnienia się tych przymiotów niż rzeczywistej interwencji naczelnego dowództwa, organizującego skombinowane rozmieszczenie sił, walkę frontową, natarcie rozstrzygające.

We wszystkich loterjach spotyka się ludzi szczęśliwych, którzy wygrywają wielkie losy, pomimo tego nikomu nie przyjdzie do głowy uważać loterję za środek do zdobycia majątku. Nie ulega wątpliwości, że pewne przyczyny obce naszej woli, do których należy zaliczyć przypadek i szczęśliwą inicjatywę, często warunkują zdarzenia, nie można jednak w żaden sposób liczyć na nie, tembardziej robić z nich podstawy swego postępowania.

Zresztą zanalizujmy tę bitwę równoległą, a cóż zobaczymy?

Angażujemy się wszędzie; po rozpoczęciu walki podtrzymujemy ją wszędzie; siły zużywają się — odnawiamy je, zamieniamy, wzmacniamy. Jako skutek otrzymujemy stałe stopniowe zużycie, które się zwalcza, dopóki wynik nie będzie uzyskany na skutek jednego albo licznych szczęśliwych wystąpień walczących, podkomendnych dowódców albo oddziałów, w każdym wypadku czynników drugorzędnych, ponieważ rozporządzają one tylko częścią środków.

Całość będzie zresztą stanowiła szereg walk bez związku, szereg mniej lub więcej podobny, rozdrabniający dowództwo, specjalizujący naprzód środki działania; w tym wypadku rozwiązanie będzie sumą albo nadwyżką wyników szczęśliwych, a w każdym razie nie podlegających interwencji wyższego dowództwa.

A więc będzie to postać bitwy niższego rzędu w porównaniu z bitwą manewrową, odwołującą się do szczytnej działalności naczelnego wodza, do sprawności manewrowej, do rozważnego i kombinowanego użycia sił, do warto-

ści *wszystkich* sił, rzeczywistej ekonomji tych sił, zmierzającej do skoncentrowania wysiłków i mas na punkcie obranym, pozatem oszczędzając je wszędzie; bitwa manewrowa, która dzięki temu dowództwu aż do końca nie przestaje być kombinacją walk o rozmaitem natężeniu, ale zwróconych w jednym kierunku, aby uzyskać wynik ostateczny, t. j. *pożądane, zdecydowane i nagłe uderzenie mas działających z zaskoczeniem*.

To nierówne użycie środków pociąga za sobą nierówność skutków.

Słaba strona bitwy równoległej tkwi w natarciu, rozwijającym się wszędzie z jednakową siłą, uwidaczniającym się w jednostajnym *nacisku* na obrońcę, stawiającego również jednostajny *opór* ale o większej wartości, ponieważ rozporządza on szczególnymi korzyściami, zasłoną, ogniem i t. d., których nacierający nie posiada w takim samym stopniu.

To sączenie sił kropla po kropli, albo raczej kropla wody w morzu.

Fala bijąca w tamę dobrze utrzymaną—nie rozbija jej.

Ale gdy dzięki jakiemuś jasnowidzeniu naszego umysłu dostrzeżemy szczelinę w budowlu albo punkt niedostatecznego oporu lub jeżeli dzięki szczególnej kombinacji sił, do regularnego i metodycznego działania fali możemy dołączyć skutek uderzenia taranu, zdolnego do rozbicia budowli w jednym punkcie, równowaga zostaje złamana, masa natychmiast wdziera się przez wyłom i znosi wszystkie przeszkody. Szukajmy tej szczeliny, tego punktu niedostatecznego sprzeciwu, albo wytwórzmy je, organizując w tym celu nasze uderzenie taranem w jeden punkt linii przeciwnika, a osiągniemy ten sam wynik.

To jest bitwa manewrowa.

Obrona rozbita w jednym punkcie załamuje się wszędzie. Po przełamaniu oporu wali się całość.

Mechanika jak również psychologja prowadzą nas więc do bitwy manewrowej. Jedna daje nam jako środek *skierowanie przeważających sił na jeden punkt*,

druga—*groźbę niebezpieczeństwa i groźbę natarcia*, którego nie można odeprzeć.

Tak jedną drogą jak i drugą dochodzimy do natarcia rozstrzygającego.

Natarcie to jest konieczne, ponieważ bez niego nic się

nie stanie; bez tego natarcia znajdujemy się na lasce przypadku.

Jeżeli natarcie to doprowadzi do zakończenia, wynik będzie osiągnięty, jest więc ono również dostateczne.

Teoretycznie więc *bitwa kierowana jest natarciem rozstrzyającym, uwieńczonem powodzeniem.*

Teoretycznie również, aby być silniejszym na danym punkcie i w danym momencie, należy skierować *wszystkie* siły *jednocześnie* na *ten* punkt i to w sposób dla przeciwnika *nieoczekiwany*.

Jeżeli przejdziemy do wykonania, to zobaczymy, że konieczność ta pociąga za sobą inne konieczności; zjawia się bowiem potrzeba ubezpieczenia; żąda ono ofiar, pochłania siły.

Aby zorjentować natarcie, osłonić ją przed przedsięwzięciami nieprzyjaciela, przeszkodzić nieprzyjacielowi w wykonaniu tego samego manewru, należy wszczać, kontynuować i podtrzymać szereg walk, każda o określonym celu. Jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wobec natarcia rozstrzygającego, stanowiącego *punkt ciężkości* bitwy, wszystkie inne działania, spowodowane bitwą, powinny być brane pod uwagę, rozpatrywane, organizowane, wyposażone w siły tylko o tyle, o ile przygotowują, ułatwiają i zapewniają rozwój natarcia rozstrzygającego, które znamionuje *masa, zaskoczenie, szybkość*; wskutek tego dla natarcia rozstrzygającego należy *zachować maximum* sił oddziałów *manewrowych*.

Stąd *ekonomja sił* t. j. rozmieszczenie ich i użycie w bitwie.

IV.

Różnica pomiędzy bitwą manewrową i bitwą równoległą nie polega jedynie na różnicy w rozwiązaniu, które przygotowujemy, którego chcemy i szukamy w pierwszej — w natarciu rozstrzygającym, którego w drugiej spodziewamy się i oczekujemy od szczęśliwego działania, występującego na jednym albo kilku jakiegokolwiek bądź punktach frontu; różnica ta polega również na zasadniczo odmiennem *kierownictwie, wykonaniu, i ekonomji sił*.

Stwierdzenie tego jest bardzo ważne, jeżeli bowiem teoretycznie zarzucimy bitwę równoległą, powrócimy do niej, o ile uprzednio nie ustaliliśmy należycie *planu* bitwy

i nie oparliśmy naszej kombinacji na tym planie, który przede wszystkim zmierza do *natarcia rozstrzygającego*.

W bitwie równoległej taktyka podporządkowuje się albo daje się powodować idei przewyciężenia oporu przeciwnika przez powolne i stopniowe zużycie jego środków; w tym celu wszędzie prowadzimy walkę i podtrzymujemy ją. Odwody przeznaczone są do podtrzymywania bitwy. Są one więc zbiornikami sił, skąd czerpiemy je dla zastąpienia sił ciągle zużywających się, a zużycie to zwiększa się stale i wymaga ich odnawiania. Sztuka polega na tem, aby rozporządzać siłami jeszcze wtedy, gdy nieprzyjaciel już zużył swoje siły i w ten sposób zachować sobie możność wypowiedzenia ostatniego słowa w walce, gdzie zużycie jest jedynym argumentem. Ale w tym wypadku odwody nie mają miejsca uprzednio wyznaczonego, należy je mieć wszędzie, aby ich można było użyć w miarę potrzeby, t. j. prowadzić działanie na całym froncie. Siły te kruszą się i topnieją następnie w walce, podczas której oczekujemy ciągle jakiejś okoliczności pomyślnej, nie wiedząc, gdzie i jak ją znajdziemy i gdzie siły służą tylko do tego, by nie dopuścić do przerwania walki.

W bitwie manewrowej odwód—to masa przygotowana, zorganizowana, zachowana, starannie utrzymywana do wykonania jedynego aktu bitwy, od którego oczekujemy wyniku — *natarcia rozstrzygającego*; jest to odwód zachowany z największem skąpstwem, aby narzędzie to było możliwie jak najsilniejsze, uderzenie możliwie jak najgwałtowniejsze.

Odwód ten w końcu będzie rzucony bez żadnej ubocznej myśli o oszczędzaniu, z wyraźną ideą zdobycia w ostatecznej walce obranego i określonego punktu.

W tym celu będzie rzucony en bloc w akcję, przekraczającą pod względem gwałtowności i energii wszystkie walki bitwy, będzie posiadał wtedy cechy charakterystyczne dla *zaskoczenia* t. j. *masę i szybkość*. Jest to jedyny cel, *akt istotny*, w którym biorą udział wszystkie siły, bądź w *przygotowaniu go*, bądź też przy *wykonaniu*.

W ten sposób osiągamy zbieżność wszystkich wysiłków, w ten sposób kierujemy wypadkową tych wysiłków na cel wskazany natarciu rozstrzygającemu, które stanowi ostateczny argument; jest to czyste rozwinięcie zasady ekonomji sił, która zamiast specjalizować kredyty, dzielić środki w sposób stały i niezmienny, łączy je ze sobą, aby zwrócić w jednym

kierunku, w kierunku wyniku, do którego dążymy w danej chwili.

Fakt historyczny ułatwi nam zrozumienie różnicy obu doktryn. Scena odgrywała się w Abukirze, w czasie bitwy. Bonaparte dyktuje rozkaz Berthier'owi, szefowi sztabu (który myśli o wszystkim, a zwłaszcza o wypełnieniu wszystkich kratek jego rozkazu). A ponieważ Bonaparte zatrzymał się, Berthier pyta go, jaki oddział wyznaczył do utworzenia odwodu.

— *Czyż mn'e pan bierze za Moreau?* — odpowiada Bonaparte. W jego bowiem umyśle nie było odwodu o zgóry określonym przeznaczeniu. Istnieją oddziały odwodowe, ale do tego, by manewrować i atakować nimi z większą energią, niż innymi. Oto w jakim użyciu sił przejawia się u niego idea natarcia, ostatecznie wykluczająca wszelki odwód, wszelkie oszczędzanie ¹⁾.

Różnica w użyciu odwodów w obu bitwach jest tak głęboka, że tutaj możnaby było (biorąc powierzchownie) dostrzec całą istotną różnicę obu bitew. Odrębność jest jednak większa, niż możemy się domyślać.

Bitwa równoległa jest *pojęciem*, panującym w armji francuskiej w 1870 r., albo raczej *brakiem pojęcia* o kierowaniu całokształtem bitwy. Jest to „radźcie sobie sami” wprowadzone do wielkiego aktu wojny. Jako dowód wystarczą tu oficjalne albo prywatne opisy walk z tego okresu. Zawsze przybycie licznych posiłków daje zwycięstwo Niemcom, tak, jakby te liczne posiłki nie były właśnie oddziałami odwodowymi, albo sprowadzonymi w znacznej sile w sam czas, aby wywołać demoralizację, wiodącą za sobą zgubę armji.

Wyrażenie, które jednocześnie oznacza, że gdyby te

¹⁾ „Często mówi się o pożyteczności i konieczności silnych odwodów. Dogmat wiąże się ściśle z teorią stopniowego zużycia sił, przy czem uważa się go za dogmat uświęcony. W ten sposób często na manewrach widzimy wielkie kadry piechoty idące do ataku, rozwijanie tylko niewielkiej części ich jednostek, wykorzystanie bardzo małej ilości karabinów. Reszta postępuje w szyku zwartym przy odgłosie bębnow, okrzykach „hurra”, tak jakby środki te wystarczyły do wyparcia przeciwnika... Cały odwód jest martwą siłą... Odwody są użyteczne pod warunkiem, że będą zaangażowane. Można sobie nawet wyobrazić wypadki, gdzie będzie wskazaniem powstrzymanie się od wydzielania odwodów; nastąpi to wówczas, kiedy siły przeciwnika będą znane dokładnie, albo też gdy rozwinię on je całkowicie”. (Von der Goltz)

świeże wojska przybyły z naszej strony, ich użycie traktowanoby jako *posiłki*, jako *wzmocnienie*, a nie jako środek przeprowadzenia istotnej akcji, o której nie myślano.

Pomimo wszystko, wychodząc z założenia, że w bitwie manewrowej (forma wyższego rzędu, ponieważ prowadzi do najbardziej zupełnego użycia sił) natarcie rozstrzygające jest niezbędnym i dostatecznym warunkiem powodzenia, wszystko pozatem staje się rzeczą drugorzędną. Należy przeznaczyć w tym celu jak najmniejsze siły, których użycie powinno być rozważone, wystudjowane o tyle, o ile przygotowuje się akt rozstrzygający.

Niemniej musimy tutaj również stwierdzić, że, poza wykonaniem natarcia rozstrzygającego, musimy je również:

- 1) zorientować, dostarczyć mu potrzebnych wiadomości,
- 2) przygotować,
- 3) ubezpieczyć i wykorzystać.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co może uczynić przeciwnik, t. j.:

- 1) ukryć swe zarządzenia,
- 2) zmienić je,
- 3) przeszkadzać nam w przygotowaniach,
- 4) przeprowadzać podobne przygotowania —

wynika konieczność szeregu zarządzeń (ubezpieczenie), mających na celu:

- 1) rozpoznanie nieprzyjaciela,
- 2) unieruchomienie go,
- 3) obezwładnienie go i zaabsorbowanie jego działalności oraz wciągnięcie go w to, co nazywamy walką frontową albo raczej *przygotowaniem do bitwy*, będącem przecież czemś innym, niż właściwą bitwą.

Do rozpoznania przeciwnika wszędzie, gdzie się pojawi, trzeba mieć znaczne siły;

unieruchomienie go wymaga również dużo sił; nie zwiążemy go przecież niczem;

do obezwładnienia go potrzeba znowu sił i czasu.

Ostatecznie walka frontowa, gdzie liczymy na zaangażowanie tylko słabych sił, aby pozostać wiernymi teorii, w praktyce pochłania *największą część sił*, jak również zabiera *największą część dnia*, nasze zaś natarcie rozstrzygające rozporządza tylko mniejszą częścią oddziałów i trwa kilka chwil; to drugie wrażenie optyczne utwierdziło umysły powierz-

chowane w przekonaniu, że walka frontowa jest bitwą, ponieważ szacują ją tylko na podstawie wielkości (siły i czasu), a nie na podstawie wyników przyczyn; błąd ten doprowadza je do doktryny bitwy równoległej.

Nie dajmy się wprowadzić w błąd pozorami. Choć w rękach nieudolnych teoria może być przekreślona, a sprawy uboczne pochłoną rzecz główną, albo też szczegóły zaciemnią tło, to jednak historia i rozumowanie wskazują nam w bitwie jedyny argument mający istotne znaczenie: natarcie rozstrzygające jedynie zdoła zapewnić nam wynik, do jakiego dążymy, t. j. rozbitcie nieprzyjaciela.

A więc wszystkie akty bitwy zmierzają:

1) *do przygotowania* rozstrzygnięcia; czy nazwiemy je walkami straży przedniej, walkami frontowymi, walkami artylerji, spotkaniami szwadronów, nie mogą być one rozpatrywane i prowadzone same dla siebie, ale tylko o ile przygotowują to rozstrzygnięcie;

2) *do stoczenia* walki rozstrzygającej;

3) *do wykorzystania* jej przez pościg, celem ostatecznego rozbicia pobitego nieprzyjaciela.

Od samego tedy początku narzuca się konieczność *sporządzenia planu*, obejmującego *kolejność wysiłków i odpowiednie rozmieszczenie sił*.

XI.

BITWA: PRZYKŁAD HISTORYCZNY.

W poprzednim rozdziale stwierdziliśmy, w jaki sposób teoria prowadzi nas do wniosku, że bitwa jest natarciem rozstrzygającym i że wyłącznym i jedynym zadaniem kierownictwa bitwy jest przygotowanie natarcia rozstrzygającego i zapewnienie mu powodzenia; teraz zobaczymy na przykładzie historycznym, jak działa to kierownictwo, mające na celu natarcie rozstrzygające.

Zajmiemy się obecnie przykładem działania o rozmiarach ograniczonych, mianowicie bitwą pod Saalfeldem. Znajdziemy tam wszystkie fazy bitwy w zmniejszonej skali.

Na tym przykładzie również zapoznamy się ze stałym celem działania siły, polegającym na rozbiciu przeciwnika, by go pokonać, jak również ze wszystkimi aktami, które teoria uznaje za istotne cechy bitwy manewrowej.

Jest 9 października 1806 roku.

Wielka Armja w trzech kolumnach debuszuje z Lasu Frankońskiego w zamiarze wkroczenia do Saksonji.

Straż przednia armji (1-y korpus i 3 dywizje kawalerji pod dowództwem Murata) poprzedza kolumnę środkową. Pod Saalburg i Schleiz straż przednia pobiła dywizję Tauenzien'a, która przysłała tam z Hof i kierowała się na Jenę.

W kolumnie prawoskrzydłowej korpus czołowy (4-y) dotarł do Plauen; idący za nim 6-y korpus znajduje się w Hof.

W kolumnie lewoskrzydłowej 5-y korpus (Lannes) czołowy idzie z Koburga. 9-go października, po długim i ciężkim marszu, dywizja Suchet'a i kawalerja z 5-go korpusu docierają do Gräffenthal; jego druga dywizja znajduje się

7 kilometrów w tyle; 7-y korpus (Augereau) doszedł do Koburga (patrz szkic J).

Napoleon wie, że główna armja nieprzyjacielska pod księciem Brunswickim znajduje się między Gotha i Erfurtem, a jej straż przednia w Eisenach.

Armja Hohenlohe'go stoi w Jenie, jej straż przednia w Saalfeld.

Przypuszcza on, że wodzowie nieprzyjacielscy mają zamiar maszerować na Würzburg: pierwszy przez Gotha i Meiningen, drugi przez Saalfeld i Koburg.

Napoleon, dążąc do wyprowadzenia długich kolumn swej armji z gór i skupienia ich, aby następnie działać wszystkimi połączonemi siłami i jak najprędzej ująć w swe ręce inicjatywę natarcia, musiał jednocześnie przewidywać wypadek, że nieprzyjaciel wyprzedził go w działaniach zaczepnych i zaatakuję kolumnę lewoskrzydłową Wielkiej Armji. W związku z tem Napoleon daje marszałkowi Lannes'owi następujące instrukcje:

1. połączyć się z 7-ym korpusem i uderzyć, jeżeli siły przeciwnika nie przekraczają 15.000 do 18.000 ludzi;
2. w przeciwnym wypadku, t. j. gdyby przeciwnik, po skoncentrowaniu przeważających sił w Saalfeld, zaatakował, stawić opór, aby zapewnić Cesarzowi czas do przybycia z 20.000 do 25.000 ludzi;
3. gdyby nieprzyjaciel, przyspieszając natarcie, nie pozostawił czasu na nadejście posiłków, wycołać się na Gräfenenthal.

Wynika to z korespondencji Cesarza i marszałka Lannes'a.

Berthier pisał do Lannes'a:

Nordbalben, 9-go października.

„Dzisiaj wieczorem Cesarz będzie w Ebendorf, Davout w Lobenstein, Murat w Schleiz.

„Istnieje przypuszczenie, że nieprzyjaciel zamierza bronić Saalfeld; jeżeli znajduje się on tam w siłach przeważających, nie należy nic angażować, dopóki marszałek Augereau nie połączy się z Panem. W ciągu dnia *otrzymamy wiadomości* o nieprzyjacielu i jeżeli będzie on rozporządzał *znaczniemi siłami* w Saalfeld, Cesarz wymaszeruje *nocą* w 20.000—25.000 ludzi, aby przyjść nazajutrz koło południa do Saalfeld przez Saalberg“.

„W tym wypadku, Panie Marszałku, gdyby nieprzyjaciel skupił wszystkie swe siły w Saalfeld, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zająć pozycję w Gräffenthal.

„Nieprzyjaciel nie odważy się maszerować na Pana, mając tak znaczne siły na swym lewym flanku; gdyby jednak uczynił to siłami znacznie przeważającymi, nie ulega wątpliwości, że Pan nie powinien cofać się, ponieważ wówczas nieprzyjaciel będzie zaatakowany z flanki przez kolumnę środkową.

„Ale jeżeli przeciwnik rozporządza tylko 15.000 do 18.000 ludzi, po dokładnem rozpoznaniu jego pozycji, powinien go Pan zaatakować; naturalnie, że korpus marszałka Augereau powinien być z Panem. W tych warunkach najważniejszą rzeczą, Panie Marszałku, będzie nadsyłanie Cesarzowi 3 razy dziennie wiadomości o nieprzyjacielu.

„Gdyby nieprzyjaciel cofał się przed Panem, to niech Pan, Panie Marszałku, stanie jak najprędzej w Saalfeld i tam uszykuje się w odpowiedni sposób“.

Jak z tego widać, V-y korpus, znajdujący się w marszu, w razie spotkania przeważających sił przeciwnika chroni się przed rozbiciem, broniąc się, albo też walcząc w odwrocie.

Korpusy wysunięte albo straże przednie z r. 1806 stosują więc taktykę trzech rodzajów:

nacierają,

bronią się,

cofają się, t. j. manewrują w odwrocie, zależnie od tego co zaobserwowały albo dowiedziały się o nieprzyjacielu, z którym nawiązały styczność.

W tym samym dniu marszałek Lannes pisał:

Gräffenthal, godz. 5-a wieczorem.

„W tej chwili z dywizją Suchet'a i z całą kawalerją przybyłem do Gräffenthal. Jest godzina 5-a wieczorem. Dywizja Gazan biwakuje między posterunkami w Judenbach i wioską Gräffenthal. *Jutro w godzinę po świcie cały korpus będzie uszykowany o 2 godziny* stąd, na drodze do Saalfeld w oczekiwaniu rozkazów Waszej Cesarskiej Mości, które spodziewam się otrzymać w ciągu dnia albo nocy... Straszny dzień dla wojska i artylerji, drogi okropne, niema żywności... niemożliwe, aby Augereau stanął tutaj jutro, 12 piekielnych mil z Koberga do Gräffenthal“...

Faktycznie, w ciągu wieczora 9-go, położenie było następujące:

w 5-ym korpusie: kawalerja w Gesseldorf, 2 dywizje na biwakach w miejscowościach oznaczonych powyżej;

w 7-ym korpusie: straż przednia przed Koburgiem, 1-a dywizja w Koburgu.

2-a dywizja na południe od Koburga.

Rankiem 10-go Cesarz kazał napisać do Lannes'a:

Ebendorf, 10-go października, 6 godz. rano.

„Cesarz pochwała zarządzenia powzięte przez Pana. Proszę przyspieszyć przybycie Pana Marszałka Augereau i niech Pan, Panie Marszałku, zaatakuje natychmiast Saalfeld. Wielki książe Bergu i marszałek Bernadotte zajmują Schleiz“.

Do marszałka Soult'a również pisał:

Ebendorf, 10 października, 5 godz. rano.

„...Marszałek Lannes dopiero dzisiaj przybędzie do Saalfeld, o ile niema tam poważniejszych sił nieprzyjaciela. W ten sposób 10-y i 11-y będą stracone. Jeżeli moje połączenie będzie uskutecznione....“

Gdy ta instrukcja Cesarza dojdzie do 6-go korpusu, będzie się on już znajdował od kilku godzin w marszu; kieruje się tylko rozkazami marszałka Lannes'a.

Saalfeld jest położony w odległości 20-u kilometrów od Gräffenthal, skąd 16 km od wyjścia z lasu. Korpus, który wyruszył o 5-ej godzinie i maszeruje 4 kilometry na godzinę, może więc stanąć czołem u wyjścia z lasu o godz. 9-ej.

Droga biegnie wśród głębokich wąwozów, niewysokich gór, ale posiadających zbocza strome i pokryte lasami, naogół nienadającymi się do przejścia. Przekroczono jednakże linję działu wód Menu i Elby. Rozpoczęło się schodzenie w dół.

W jaki sposób sformowana jest kolumna? Najpierw: *straż przednia: brygada kawalerji lekkiej* (Treillard), 9-y i 10-y huzarów, 21-y strzelców, każdy w sile 3-ch szwadronów;

pluton artylerji konnej (2 działa 4-funtowe);

1 bataljon grenadjerów (8 kompanij z 4-ch ostatnich pułków dywizji),

17-y pułk lekki (2 bataljony i 2 kompanje grenadjerów);

pod
Claparede'm;

główne siły kolumny:

34-y pułk (3 bataljony), 40-y, 64-y, 88-y, po 2 bataljony;

artylerja dywizyjna (2 działa 12-funtowe, 6—8-funtowych, 2 moździerze).

Miedzy strażą przednią i głównymi siłami kolumny nie ma *odstępu*. Wobec ówczesnej donośności broni jest to zbyt techniczne. Straż przednia bowiem, zwierając się do swego czoła, tak samo jak siły główne do swego, będzie miała strełę manewru od 1500 do 1800 metrów, którą rozporządza dowódca oddziału, aby wycofać albo zaangażować swe siły w zabezpieczeniu przed działami nieprzyjaciela.

W piękny poranek jesienny, przed świtem (o godz. 5-iej), wśród przejmującego chłodu, rzeźkim krokiem ruszono naprzód.

Oddziały były dość obciążone, w tornistrach bowiem dźwigano trzy racjeienne żywności; jeżeli dźwigano tylko 3, to dlatego, że zjedzono już 5—8 porcyj dziennych, zabranych ze sobą przed wymarszem:

w Würtzburgu (na 4 dni sucharów),

w Schweinfurt (na 4 dni chleba).

Pomimo tego maszerowano doskonale: była to przecież „Wielka Armja“ posiadająca całkowitą sprawność bojową. Wzdłuż kolumny krążyły piosenki; skomponowano je okolicznościowo z okazji nowej wojny.

Na pierwszym postoju odczytano wojsku proklamację Cesarza: proklamację do armji i proklamację do ludności Saksonji, przez którą maszerowano. Proklamacje te przyjęto tysiąckrotnymi okrzykami „Vive l'Empereur“, które odbiły się echem w odległych wąwozach, zazwyczaj pełnych ciszy. Następnie marsz wznowiono w tempie żywym i wesołym.

Na czele maszeruje marszałek Lannes, świetny dowódca straży przedniej, zwycięzca z pod Montebello, wywołujący podziw spokojem, umiarem, jak również zdecydowaną energją. Ma 37 lat.

Napoleon, który się znał na ludziach, pisał o nim:

„Był mądry, rozważny, śmiały wobec wroga, o niewzruszonej zimnej krwi. Nie otrzymał on głębszego wykształcenia. Obdarzyła go wszystkiem natura“. Napoleon, który śledził jego rozwój umysłowy, często wyrażał z tego powodu swoje zadziwienie. W zdolności manewrowania 25,000 piechoty

na polu bitwy przewyższał on wszystkich generałów francuskich....“.

Jego szef sztabu był przedstawicielem starszego elementu w korpusie:

jest to generał Victor; ma 40 lat.

Następnie idą: dywizjoner Suchet, 34 lata;

brygadjer Claparède, 32 lata;

brygadjer Reille, 31 lat.

Między godz. 6-ą a 7-ą w oddali wprawne ucho mogło usłyszeć kilka strzałów karabinowych.

Właśnie przed kolumną krążą patrole kawalerji lekkiej, przetrzasujące wszystkie kierunki, prowadzące zwiady naokoło. Są one wysyłane i podtrzymywane przez oddziały kawalerji (1 szwadron, pół szwadronu), idące drogami bocznymi, które od dworskiej drogi do Ausgereuth prowadzą w dolinę Saali t. j. drogą z Eiba i szosą Witzensdorff-Wittmansgereuth-Beullwitz.

Cała kawalerja prowadząca zwiady wyruszyła w drogę bardzo wczesnie; poprzedniego dnia wieczorem zresztą wysunięto ją znacznie naprzód.

Próbując wyjść z lasu, aby uzyskać możność obserwacji, spotkała na drodze do Ausgereuth patrole nieprzyjacielskie i rozbiła je; wycofały się one na Garnsdorff.

Drogi w lesie na prawo i na lewo, jak również sam las, były wolne od nieprzyjaciela, zauważono jednak powyżej Saalfeld kilka szwadronów nieprzyjacielskich. Na północ dostrzeżono długą kolumnę, defilującą ze Schwarza do Saalfeld.

Brygada kawalerji klusem dochodzi do wyjścia z lasu, za nią postępuje bataljon grenadierów, który przyspiesza kroku.

Reszta kolumny kontynuuje marsz w beztrójce i w wesołym nastroju.

Marszałek nadjeżdża do wyjścia z lasu.

Kilka mieszanych placówek nieprzyjacielskich ustawiło się na dojeźdżach do drogi i na wzgórzach, panujących nad Saalfeld. Zauważono je i zaatakowano piechotą (pierwsze zaangażowanie się około godz. 9-ej); zostają one odrzucone. Straż przednia staje przed Saalfeld. Jest około godz. 10-ej.

U wyjścia z lasu *położenie zaczyna się wyjaśniać i natychmiast staje się całkiem jasne*. Marszałek Lannes, maszerujący na czele swej piechoty, zatrzymuje się na wzgórzach,

panujących nad Garnsdorff; jego uwagę zwraca przede wszystkim:

w odległości 3 kilometrów—Saalfeld, nad rzeką Saalą, spore miasteczko od 2-ch do 3-ch kilometrów w obwodzie, położone 100 metrów poniżej lasu; na połowie zbocza—Garnsdorff; bardziej na północ niewielki wąwóz Siegenbach; dalej drugi wąwóz strumyka Beullwitz; wreszcie Beullwitz, Crösten, Wolsdorf. Bardziej na północ teren podnosi się, aby stworzyć występ, panujący nad kolanem Schwarza i jej ujściem do Saali; punkt dominujący stanowi Sandberg. Okolica jest zresztą zupełnie otwarta.

Panoramę okolicy uzupełnia widok armii nieprzyjacielskiej. U podnóża wzgórz w 3-ch linjach, regularnie i poprawnie wykreślonych, można było dostrzec oddział, który doświadczonoce oko oceniało na 6000—7000 ludzi. Jest to dywizja księcia Ludwika Pruskiego.

Saalfeld zajmuje nieprzyjaciel.

Dwa szwadrony manewrują powyżej miasta w kierunku, gdzie przedziera się Saala.

Coż się dzieje po stronie nieprzyjacielskiej?

Od 7-go października dywizja księcia Ludwika, tworząca straż przednią armii Hohenlohe'go i złożona z 18 szwadronów, 12 bataljonów i 27 dział, kwaterowała na północ od Rudolstadt. Jej czaty dochodziły z Oberhof do Kahlerten i miały swe odwody w Appurg (5 szwadronów) i Blankenburg (3 bataljony, $\frac{1}{2}$ baterji, 3 szwadrony).

Dnia 9-go książę Ludwik, dowiedziawszy się o przybyciu korpusu Lannes'a do Gräffenthal, koncentruje swą dywizję w Rudolstadt, a odwodowi w Blankenburg (bez 1 bataljonu) wzmocnionemu baterją ciężką (wszystkiego 12 dział) każe zająć Saalfeld. Od 9-go wieczorem w Saalfeld znajdują się tedy:

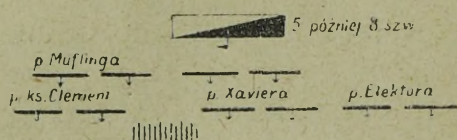
- 2 bataljony pruskie,
- $\frac{1}{2}$ baterji lekkiej,
- 1 baterja ciężka,
- 1 kompanja strzelców pieszych,
- 3 szwadrony huzarów.

Tegoż samego dnia, 9-go, książę Ludwik otrzymał rozkaz od Hohenlohe'go przybycia do Pössnech przez Saalfeld, z chwilą kiedy jego posterunki w Blankenburg i w Rudolstadt będą złuzowane przez oddział Blüchera. Książę kierując się innemi uczuciami, zresztą mogącemi być przedmio-

tem dyskusji, postanawia uprzędzić natarcie i stoczyć bitwę, aby uratować Saalfeld, gdzie znajdował się magazyn.

10-go rano wcześniej powiadomiony o marszu korpusu francuskiego na Saalfeld, rusza ze swą dywizją przez Schwarza na Saalfeld.

Koło godz. 9-ej przybywa na wzgórze w Wolsdorff. w chwili, gdy na wzgórzach pod Saalfeld toczyła się walka straży przednich, o której była mowa. Książę szykuje swą dywizję w 3 linjach na wzgórzu, pozostawiając Crösten na przedzie i na prawo, Graba w tyle i na lewo.



Taki obraz ujrzał marszałek Lannes w chwili przybycia na wzgórze.

Dywizja pruska, przyparta do Saal w razie niepowodzenia, może się wycofać tylko przez most pod Saalfeld albo pod Schwarza. Siły tej dywizji z łatwością można ocenić. Przez dłuższy przeciąg czasu dywizja ta nie będzie wzmocniona. Marszałek zaatakuje tę dywizję, działając w duchu otrzymanych instrukcyj.

A cóż zamierzał uczynić książę Ludwik?

Kierując się instynktem specyficznie pruskim, pozostawia on Francuzom niewygodne i trudne zbocza, wznoszące się w kierunku lasu, szuka równiny i zachowuje dno doliny, gdzie prawidłowy manewr będzie łatwiejszy. Jeżeli w armji pruskiej istniała zasada, że należy atakować, to trzeba było powtórzyć manewr z pod Rosbach, t. j. nacierać, gdy nieprzyjaciół wychodzi z niebezpiecznego miejsca, z ciasniny; atak rzutami stanowił ostatnie słowo nauki. Do wykonania manewru należy przede wszystkim rozporządzać placem do ćwiczeń. Nie umiano, nie chciano zresztą bić się gdzieindziej. *Caput mortuum*, powiedziałby Fryderyk.

Zresztą wobec poglądów XVIII-go wieku, panujących w armji pruskiej, nie wątpiono, że Francuzi jako cel natarcia obiorą Saalfeld. Przecież Saalfeld jest magazynem, węzłem dróg, przejściem przez Saalę, punktem geograficznym w pełnym znaczeniu tego słowa. W czasie, kiedy Francuzi będą maszerowali na ten punkt, uderzy się na nich z flanki. Na nieszczęście dla księcia Ludwika, generałowie, którzy wyszli z rewolucji francuskiej, nie znali całej tej nauki o punktach geograficznych, obcych wojnie, będących zaprzeczeniem walki, oznaką upadku, w każdym razie stanowiących „najwyższy wykwit, który jest zarazem ostatecznym

końcem". Generałowie ci widzieli i chcieli tylko jednej rzeczy, niewątpliwie słusznej, a mianowicie *bić nieprzyjaciela*.

Ale armji pruskiej właśnie brakowało zdrowych poglądów; toż samo było z zaopatrzeniem w żywność. Przytoczę tylko jeden wypadek: w tym kraju łąk w październiku napotymano na wielkie trudności z wyżywieniem koni małej dywizji.

Ironja chciała, że w czasie bitwy przyszedł rozkaz przypominający, że „trzeba z jak największem staraniem wyrównać racje furażu“, którego nie posiadano. Formalizm miał uratować wszystko.

Jakkolwiekby, chociaż rzucający się w oczy widok dywizji na brzegach Saali bezwątpienia ułatwiał szczególnie trudności pierwszego zwiadu, to jednak ze strony francuskiej wydano wszystkie zarządzenia, aby opanować te trudności, na wypadek gdyby się wyłoniły:

przeprowadzono zwiady przed sobą, na prawo i na lewo, patrole zbyt słabe mogły być podtrzymane przez brygadę kawalerji,

tę ostatnią wkrótce wzmocniono bataljonem grenadjerów.

Zresztą brygada ta rozporządza artylerją, aby wybadać teren, jak również, aby *stawić* opór.

Nadarza się właśnie potrzeba rozerwania zasłony, utworzonej przez czaty nieprzyjacielskie u wyjścia z lasu. Straż przednia wkracza natychmiast, a dzięki jej składowi udaje się uzyskać możność dogodnej obserwacji, przynajmniej w kierunku Saalfeld i Crösten.

Oddziały kawalerji lekkiej zajęły również Beullwitz, a także róg lasu u przerwy nad Saalą. Z tych punktów prowadzą zwiady naokoło, aby potwierdzić wiadomości, posiadane już o nieprzyjacielu.

W jakiż sposób będzie przeprowadzona akcja przeciw nieprzyjacielowi, uszykowanemu w tak pięknym ordynku u podnóża wzgórz, jeżeli weźmiemy pod uwagę powyższe położenie i decyzję natarcia, powziętą przez marszałka?

Przed zorganizowaniem natarcia przedewszystkiem trzeba ustalić jego kierunek. Czy natarcie nastąpi na prawem skrzydle? Niema tu przestrzeni do manewru; należy zdobyć przedewszystkiem ważny punkt oporu — Saalfeld, do którego przytyka Saala.

Może z frontu? Równałoby się to schwyceniu byka za rogi, pozwoleniu przeciwnikowi na wykorzystanie tej prze-

wagi, jaką mu dawały linje, ogień, marsz naprzód. Byłoby to natarcie odpowiadające jego życzeniom.

Może z lewego skrzydła? Tam znajdziemy kryte podejścia, dogodny teren do manewru, t. j. teren *szeroki bez przeszkód, posiadający zasłony*.

W tym kierunku można więc *przygotować* natarcie, *nie będąc widzianym, pchnąć je, nie będąc zatrzymywanym* przez poważniejsze przeszkody, nadać mu *cały rozmach*, na jaki pozwalają rozporządzalne siły.

W tym kierunku będzie poprowadzone działanie, w przestrzeni łatwej do przejścia, obramowanej Aua, Sandbergiem i Wolsdorfen.

Jest godz. 10-a rano; kolumna francuska nadchodzi wprawdzie, ale marsz jej staje się wolniejszy wraz z wzmagającym się upałem i zapchaniem dróg; upłynie 3 do 4 godzin, nim wszystkie oddziały będą skupione na obszarze, o którym była mowa.

Ale w ciągu tego długiego czasu nieprzyjaciel może uderzyć na kolumnę podczas debuszowania; trzeba mu w tem przeszkodzić: jest to zadanie straży przedniej.

Ubezpieczyć się, opanowując wszystkie środki, pozwalające zatrzymać marsz nieprzyjaciela — to pierwszy akt przygotowania do bitwy. Wychodząc z tego założenia, trzeba obsadzić wzgórze umożliwiające użycie ognia; dalej obsadzić i przygotować do obrony miejscowości powiększające zdolność oporu oddziału, którego siłę ogranicza się do minimum.

Nieprzyjaciel zebrany może się również *przesunąć*, wykonać manewr, krótko mówiąc, zmienić ugrupowanie, przeciwko któremu zorganizowano natarcie. Jak mu w tem przeszkodzić? Atakując go, ale nie narażając się na nic; atakuje się go więc słabemi oddziałami i na szerokim froncie, aby oszczędzić siły. Pociąga to za sobą działania zaczepne małemi jednostkami, wychodzącymi z miejscowości, które nadal zostają obsadzone. W tym wypadku będą to roje tyraljerów, posuwające się przez ogrody, winnice, drogi wgłębione, aby zagrozić przeciwnikowi i daleko rozszerzyć działania, ograniczone do skraju miejscowości.

Tak więc miejscowości, będące najpierw *ośrodkami oporu*, stają się następnie *punktami wyjścia* działań zaczepnych.

Jednem słowem, obsadzone miejscowości wytyczają teren mocnemi punktami, powiązanemi łańcuchami tyraljerów, którzy na wzgórzach obserwują, działają, będąc zakrytymi

i dostarczają jednostek do częściowych działań zaczepnych: taką jest pierwsza linja.

W tyle znajduje się odwód, w razie potrzeby, oddziały zdolne do szybkiego ruchu. W danym wypadku będzie to kawalerja. Później, gdy pierwsze potrzeby zostaną zaspokojone — piechota.

Zresztą w ten sposób powinny być prowadzone zwiady straży przedniej.

W omawianym wypadku zwiad ten jest zupełnie niepotrzebny, ponieważ bardzo wyraźnie widać nieprzyjaciela na równinie, jego uszykowanie i siłę. Wobec przeciwnika ukrytego i osłoniętego trzeba by było wykonać zwiad t. j. ustalić rozmieszczenie i wielkość jego sił, aby można było zastosować manewr racjonalny.

W jakiż sposób możnaby było przeprowadzić ten zwiad? Oczywiście, przez działania zaczepne.

Te działania zaczepne, aby nie narazić, wyruszyłyby z punktów oporu, pozostawiając ich obsadę. Rozwinęłyby się one stopniowo na froncie nieprzyjacielskim. Skierowałyby się w każdym wypadku na część tego frontu, która mogłaby mieć znaczenie dla naszego natarcia t. j. na część, na którą zamierzamy uderzyć, albo skąd przeciwnik może uderzyć na nas.

Rozpoznaje się więc nieprzyjaciela i wiąże się go na takiej rozciągłości frontu, która posiada znaczenie dla przedsiębranej akcji. Oto jak należy rozumieć powiedzenie Napoleona: „Trzeba się angażować wszędzie”. Z tego powodu dywizja, przeznaczona do natarcia, nie będzie rozpoznawała frontu 6, 7, 8 km, nie interesującego ją pod żadnym względem. Tak samo zwiad zostaje przerywany po dostarczeniu dostatecznych wiadomości co do części linji, na którą mamy uderzyć.

Wychodząc z założeń omówionych powyżej, marszałek Lannes wydaje następujące rozkazy (patrz szkic K):

1) *bataljon grenadierów*, w dalszym ciągu będzie spychał na Saalfeld placówki pruskie obsadzające wzgórze i zatrzyma się w Garndorff, który mocno obsadzi.

kawalerja ustawi się w odwodzie w głębi doliny Siegenbachu, następnie:

17-y pułk lekki, *2 kompanjami grenadierów obsadzi* na przeciw ciałniny Saali róg północno-wschodni lasu, którego ma bronić.

resztą swych sił obsadzi Beullwitz, dokąd dojdzie posuwając się skrajem lasu.

pluton artylerji będzie walczył w Garnsdorf.

General Victor dowodzi w Garnsdorf i na południe od tej miejscowości.

General Claparède dowodzi w Beulwitz;

2) reszta dywizji skieruje się poprzez las albo też wzdłuż skraju lasu w kierunku Beulwitz (reszta dywizji są to cztery pułki i artylerja);

3) punkty oporu w Garnsdorf i Beulwitz należy połączyć tyraljerami. Poza temi tyraljerami ustawi się kawalerja.

Potem, gdy nadchodzące oddziały będą dostatecznie liczne, wzmocni się ciągle słaby front pewnym odwodem; będą to ostatnie dwa bataljony, przybywające na pole bitwy.

Jak widzimy z poprzedniego, od samego początku operacje zmierzają do wykonania głównego wysiłku dywizji w kierunku Beulwitz.

Na skutek powyższych zarządzeń, zwiady nieprzyjacielskie dają wkrótce znać o podejściu oddziałów francuskich z trzech kierunków, co bardzo zaskoczyło Prusaków, znajdujących się w jednej kolumnie.

Koło godz. 11-ej Francuzi ustawili:

2 kompanje na południowym rogu lasu,

1 bataljon i 2 działa w Garnsdorf,

2 bataljony w Beulwitz.

Od rogu lasu do Beulwitz odległość wynosi $3\frac{1}{2}$ km; na tym froncie, jak to widzimy, ze względów natury ogólniejszej, określających działanie straży przedniej, nie obawiano się rozproszyć $3\frac{1}{2}$ bataljonów i brygady kawalerji i to z karabinami, których skuteczna nośność nie przekraczała 150 — 200 metrów. Zarządzenia te i dzisiaj dyskutuje się bardzo często, wydając je oddziałom posiadającym karabiny szybkostrzelne, które ostrzeliwują faktycznie i skutecznie teren na 1200 — 1500 metrów. Zarządzenia te krytykuje się w imię regulaminu, który przeznacza bataljonowi front walki 300 metrów a nic więcej; a przecież ten nieszczęsny regulamin bynajmniej nie mówi nic sprzecznego z tem, co uczynił marszałek Lannes, sprzecznego z tem, co należało urzeczywistnić, mianowicie: chwilowo nie chodzi o to, by pobić przeciwnika, a więc nie chodzi o front bitwy, ale o opanowanie, utrzymanie terenu; można to uczynić, zostawiając przy wszystkich wejściach strażników, będących w mo-

żności zamknąć drzwi, gdy złodziej nadejdzie, a następnie po trwałem usadowieniu się, mogących pójść w okolice i zobaczyć co robi złodziej i w razie potrzeby przepędzić go.

Zobaczmy niebawem, jak rozpocznie się bitwa, natarcie; zobaczmy, że rozmiary frontu będą odpowiadały wszystkim najbezwzględniejszym wymaganiom; zobaczmy również, że przeciętna długość frontu będzie znacznie niższa od 300 metrów.

Wyżej opisane położenie po stronie francuskiej ustala się na dłuższy czas. W tym okresie zostaje odegrana pierwsza część programu, t. j. *przygotowanie*.

Pluton artylerji Simonet'a, korzystając z dogodnej pozycji, prowadzi w dalszym ciągu walkę ogniową z baterją znacznie liczniejszą (12 dział, 1 baterja ciężka, pół lekkiej) i z oddzielnymi oddziałami w Saalfeld, w składzie 2 bataljonów, trzymającymi w otwartem polu dojścia do tej miejscowości. W tem działaniu artylerję wspomaga łańcuch tyraljerów, usadowiony na wzgórzu, a zadanie jej ułatwia obsadzenie Garnsdorf; co więcej, artylerja ta wkrótce może pójść naprzód.

W Beulwitz 17-y pułk lekki zajął miasteczko i pchnął tyraljerów, którzy korzystając z winnic i ogrodów dotarli pod Crösten. Pułk zresztą jest ubezpieczony z północy przez patrole kawalerji.

W Beulwitz, jak również w Garnsdorf, tyraljerzy, którzy prześlizgnęli się naprzód, ostrzeliwują nieprzyjaciela, niezasłoniętego na równinie; przypomina to strzelanie do tarczy, najbardziej mordercze w skutkach.

Walka ogniowa toczy się w całej pełni.

Dzięki korzystnemu położeniu, jakie się wytworzyło w ciągu przygotowania i będącemu wynikiem powziętych decyzyj, plan może rozwijać się w dalszym ciągu; o godz. 1-ej, zgodnie z rozkazem, nadeszła większa część oddziałów francuskich.

Jakież wrażenie wywarły na przeciwniku wszystkie wyżej opisane manewry? O tem właśnie dowiemy się od niego samego.

Wszystkie wiadomości dotyczące przeciwnika wyjęto z dzieła naocznego świadka, inżyniera saskiego Mümpflinga, który napisał „*Vertraute Briefe*“.

Po przedstawieniu niekorzystnego położenia, w jakim się znajdowała armja pruska, dodaje:

„Byliśmy następnie rozproszeni wzdłuż tego grożącego nam niebezpieczeństwem szańca, niezakryci, na wąskim skrawku łąk oddzielającym go od Saali płynącej za naszymi plecami. Z tego szańca tyraljerzy nieprzyjacielscy doskonale ukryci biorą nas na cel, gdy my nie mamy możliwości odpowiadania im, nie widząc ich zupełnie; walka taka trwała przez *kilka godzin*. W tym czasie dowódcy francuscy, doskonale umieszczeni aby zauważyć słabe punkty naszej linii, powzięli decyzje...

„Manewry Francuzów rozwijają się coraz bardziej; ich celem jest *utrzymanie w pewnej odległości* oddziałów, ustawionych na lewym skrzydle poniżej w pobliżu Saalfeld i obsadzenie przez tyraljerów całego frontu pozycji księcia, *wyciągając się ciągle na lewo*, aby obejść księcia i odciąć go od Schwarza...”

Naturalnie, że było to pisane już po wypadkach; w każdym razie autor zrozumiał cel przygotowania. Ale w czasie walki zamiary Francuzów nie przedstawiały się tak jasno. Poza niewidocznymi tyraljerami, którzy strzelali, a którym nie można było przeciwdziałać, na horyzoncie nie widziano nic. Zwiady wysłane w rannych godzinach zauważyły kolumny, maszerujące w kierunku Eiba i po szosie w kierunku Beulwitz.

Kolumny te znikły i nastąpiły tylko nieznaczne natarcia. Jakież więc są zamiary i poruszenia tych licznych kolumn, których nie widać? Ponieważ nie rozumiano nic, zaczęto się niepokoić, czegoż bowiem należało oczekiwać? Czyż posiadano pewność, że w razie niepowodzenia będzie można przejść przez Saalę albo Schwarza? Oczywiście, że nie. Wysłano jeden bataljon (2-gi Müflinga) do Schwarza.

W tym czasie od księcia Hohenlohego przychodzi rozkaz pozostania w Rudolstadt i powstrzymania się od natarcia, ponieważ armja powinna uszykować się w Blankenhayn nad Saalą. W razie niepowodzenia odwrót przez Schwarza nabiera coraz większego znaczenia. Księżę kazał zająć Sandberg jedną baterją pieszą i jednym bataljonem Müflinga (patrz szkic L).

Pułk „Prince-Clément” ustawia jeden bataljon (1-y) między Aue i Crösten, aby powiązać obsadę Sandbergu z głównymi siłami dywizji. 2-gi bataljon Clément skieruje się na

Sandberg, gdzie zajmie stanowiska na prawo od baterji i 1-go bataljonu Müllinga.

Oto rozproszenie, do jakiego zawsze prowadzi taktyka opanowana względami terenowemi, którym nadaje się pierwszorzędne znaczenie.

Zamiast myśli wojskowej, którą należało urzeczywistnić, szukając zresztą w terenie środków materialnych, potrzebnych do osiągnięcia tych zamiarów, to w danym wypadku teren dyktuje sposób postępowania. A więc przede wszystkim obsadza się punkty, biorąc pod uwagę wartość, jaką mają same w sobie, bez względu na ich znaczenie dla operacji, której idea w rzeczywistości nie istnieje. Następnie zatyka się luki w obsadzie terenu, a w końcu, przez rozproszenie sił w momencie gdy powzięto decyzję natarcia, dochodzi się do zupełnej niemocy.

Do obsadzenia Schwarza i wzgórz panujących nad nią przeznaczono tutaj 2 pułki i 15 dział; 12 bataljonów i 12 dział do obsadzenia Saalfeldu.

Jest około godz. 1-ej. Po zastosowaniu się do wszelkich wymagań teorii punktów i pozycji, książę Ludwik, człowiek czynu, przedsiębiorczy, śmiały, opanowany niepokojem spowodowanym zupełną niepewnością położenia, postanawia uderzyć; naciera wprost przed siebie wszystkimi oddziałami, jakie miał pod ręką: 6 bataljonami na 12 (bez artylerji, bez jakiegokolwiek bądź przygotowania); 4 bataljony w pierwszej linji, 2 w drugiej. Natarcie, wyruszające z linji na wschód od Crösten — Beulwitz, ledwo się ukazało, gdy prawe skrzydło natychmiast dostaje się pod ogień tyraljerów francuskich, usadowionych w ogrodach, winnicach, wgłębiowych drogach, na skraju miejscowości i ostrzeliwujących prawe skrzydło natarcia. Przypomina to walkę lwa i muchy. Linja waha się, zatrzymuje, odpowiada salwami, zresztą bez skutku; w tym czasie zostaje zaatakowana z flanki przez 2 bataljony 34-go, które podsunawszy się pod osłoną zbocz, zjawiają się i szturmują w kolumnie przy odgłosie bębnow, z generałem Suchet'em na czele.

Zbyt ciężką była ta próba. Pułk Xavier'a znajduje się w pełnym odwrocie, lewe skrzydło linji cofa się tak samo (pułk Elektora). 17-ty pułk, następując mu na pięty, wpada do Crösten, ale wkrótce zostaje osaczony przez ponownie zorganizowanych Prusaków, zwłaszcza przez pułk Elektora, który poniósł niewielkie straty i naciera z flanki; wobec tego

17-ty pułk nie posiadając już naboju, traci Crösten, cofa się na Beulwitz, gdzie go zresztą luzuje 64-y, następnie 17-y przechodzi do odwodu.

W tym czasie marszałek Lannes zdaje sobie sprawę, że zbliża się chwila rozstrzygnięcia. Jest około godz. 2-ej:

- 1) wszystkie oddziały znajdują się na miejscu,
- 2) nieprzyjaciel jest rozpoznany,
- 3) związano go,
- 4) siły jego są rozproszone, nadwerężone.

Marszałek uderzy w kierunku ustalonym poprzednio: mianowicie przez rejon Beulwitz i Crösten. Głównymi siłami dywizji uderzy on masę nieprzyjaciela, rozwiniętą na równinie: brygada Claparède (17-y, 64-y) atakuje z frontu, brygada Reille (34-y, 40-y) z flanki.

Przedtem należy się jednak zabezpieczyć przeciwko oddziałom, trzymającym Sandberg i Aue i uzyskać dla natarcia dywizji przestrzeń, potrzebną do rozwinięcia (patrz szkic M).

Brygadzie Reille powierzano to podwójne zadanie. W tym celu angażuje się ona w kierunku Sandberg i posuwa się pod osłoną licznych tyraljerów na las pod Aue; 34-y pułk w pierwszej linii,

rzutem w tyle na lewo 40-y pułk,

rzutem w tyle na prawo 21-y strzelców.

Flanki natarcia są ubezpieczone; w jaki sposób? Przy pomocy rzutów zdolnych do przeciwnatarcia na oddziały zagrożające flankom.

Brygada przedewszystkiem uderza na pułk Clément, później na baterję na Sandberg złożoną z 15 dział, które zdobywa; *zapewnia sobie pozycję w tych punktach*, t. j. Aue i Sandberg; następnie *częścią swych sił prowadzi pościg* a resztą oddziałów rozporządzalnych wznowia nakazane jej natarcie skrzydłowe: 34-y pułk przeprowadzi to natarcie, gdyż 40-y prawie w całości użyto do walki z baterją oraz do obsadzenia zdobytych punktów.

Zbliża się zakończenie. Jest około godz. 3-ej. Przystąpiono wreszcie do wykonania manewru, nad zorganizowaniem którego pracowano od rana (patrz szkic N).

W tym czasie przybyła artylerja; zajmuje pozycje w pobliżu Beulwitz, następnie posuwa się naprzód i kilku kartaczami przygotowuje natarcie piechoty.

Marszałek Lannes każe trąbić do szturm na całej linii

i wkrótce na dziesiątkowanego przeciwnika spadają „masy piechoty, które szybko schodząc ze wzgórz rzucają się niby gwałtowny potok na bataljony pruskie i spychają je w jednej chwili” (Marbot).

Moment ten również bardzo dobrze przedstawia inżynier Mümpfling, pisząc:

„Koło godz. 3-ej kolumny francuskie zwały się na nas jak nawałnica. W oka mgnieniu rozcięto nas na trzy grupy, otoczone kołem ognia i przyparte do rzeki”.

Oto wrażenie Prusaków, oto wyniki. Cóż bowiem uczyniła strona francuska?

A więc na znak do natarcia generalnego, wydany przez marszałka, wszystkie oddziały znajdujące się pod Beulwitz rzuciły się naprzód; w ten sposób przyszło do

natarcia z frontu, wykonanego:

na prawem skrzydle przez 9-y i 10-y huzarów,

w środku przez 54-y pułk piechoty,

na lewem skrzydle przez 21-y strzelców;

w drugiej linii: 87-y pułk piechoty i 17-y lekki;

natarcia skrzydłowego: 34-y pułk piechoty (3 bataljony).

A więc *cała* kawalerja, *cała* artylerja bez dwóch dział, 4 pułki piechoty (na 5) atakują przeciwnika już nadwerężonego, zdziśniętego kartaczami; atakują z zaskoczeniem, t. j. z *niezaprzeczalną* przewagą środków, *nagle* i *zbliska*, na punkt linii nieprzyjacielskiej, wybrany jako najłatwiej dostępny i specjalnie przygotowany jako punkt, na który skieruje się natarcie; front natarcia wynosi 1500 — 1800 metrów dla wszystkich oddziałów, biorących w niem udział; a więc mniej niż 300 metrów, wymaganych przez regulamin.

Naciera przedewszystkiem lewe skrzydło francuskie; jest ono najbardziej wysunięte naprzód. Na prawo. znajduje się wspierana przez piechotę (88-y) kawalerja, która w masie zesła na równinę.

Kawalerji tej nadarza się niebawem dogodna sposobność do szarżowania piechoty pruskiej, ściśniętej ze wszystkich stron przez piechotę francuską i dziesiątkowaną przez artylerję. Rusza więc do szarży i rąbie tłum szablami przez pół godziny. Książę Ludwik pruski, widząc, że jego piechota została pobita, biegnie do swych szwadronów, znajdujących się w pobliżu Wolsdorf i rzuca się na ich czele, ale napróżno. Wpada na 10-y pułk huzarów, trafia na wachmistrza Guindet'a, który, napierając na niego zbliska, krzyczy, by się

poddał; książę odpowiada cięciem szabli i pada przeбитy końcem ostrza.

Kłeska jest zupełna.

Tylko uciekinierzy ratują się jak mogą w kierunku Blankenberg, Schwarza albo poprzez Saalę.

W chwili, kiedy ruszono do ogólnego natarcia, Victor w Garnsdorf skupił swój bataljon grenadierów, 2 kompanje 17-go i pomaszerował na Saalfeld, które zdobył; w dalszym ciągu prowadzi pościg aż do Rudolstadt, prawym brzegiem Saali.

Również w kierunku Schwarza prowadzono pościg. Claparède poprowadził tam całą brygadę (17-y, 24-y), która zepchnęła nieprzyjaciela poza Blankenberg, przeszła Schwarza, brodząc w wodzie aż do pasa. Tam padają śmiertelnie ranieni trzej kapitanowie z 17-go pułku.

1500 jeńców, 4 sztandary, 25 dział, 2 moździerze, 6 jaszczy—oto zdobycz dnia.

O stratach w zabitych po stronie pruskiej nikt nie mógł dostarczyć dokładnych wiadomości, ale marszałek, pisząc tego wieczora do Cesarza, aby mu zdać sprawę z przebiegu bitwy, dodaje, on, który bynajmniej nie miał czulej duszy: *„pole bitwy przedstawiało się okropnie“*.

Dywizja Sucheta, którą jedynie zaangażowano, miała 172 ludzi niezdolnych do walki, 10 koni zabitych.

Pluton artylerji Simonet'a wystrzelił 264 pociski.

Artylerja dywizji nie zużyła tyle—około 236 pocisków.

Piechota wystrzeliła około 200,000 naboí, średnio 20 naboí na człowieka, co jest jeszcze liczbą dość znaczną.

Ileż metodyczności widzimy w powyższem działaniu, prowadzonem przez młodego marszałka? Czyż nie pozostaje nam tylko zapytać się, co należy w nim bardziej podziwiać, czy tę *światłą rozagę*, z jaką cierpliwie przygotowuje bitwę w ciągu 6 godzin, czy *wybór odpowiedniej chwili i rozmach*, z jakim rzuca swe ostateczne natarcie. To jest jednak pewnem, że sztuka walczenia, nawet dla dowódców najbardziej ognistych i najbardziej energicznych, nawet wtedy, gdy rozporządzają najlepszymi wojskami, nie polega tylko na rzuconiu się na przeciwnika w jakikolwiek bądź sposób.

Teorja zastosowana w danym wypadku uwydatnia się wyraźnie: widzimy jasno długotrwały manewr (od 9-ej do 3-ej), zmierzający wyłącznie do potężnego i bezspornego za-

kończenia walki przy pomocy głównych sił; manewr ten poprzedza przygotowanie, do którego przeznaczono możliwie najsłabsze siły.

Przygotowanie, polegające na:

walce straży przedniej, mającej na celu rozpoznanie, związanie, powstrzymanie przeciwnika w razie potrzeby, przekształca się następnie w walkę frontową, która prowadzi do unieruchomienia i zużycia nieprzyjaciela, aby zakończyć natarciem rozstrzygającym, zaskoczeniem w czasie i przestrzeni, liczbą, szybkością, punktem, z którego natarcie wychodzi, natarciem o szczególnej gwałtowności, podobnem do nawałnicy.

Jeżeli tę teorię będziemy chcieli zastosować w warunkach obecnych, to trzeba wprowadzić niejedną zmianę, uwzględniając wpływ naszej broni w walce, ale istota rzeczy nie ulegnie zmianie.

Walka pod Saalfeldem, stoczona w warunkach obecnych, nie byłaby prowadzona w inny sposób.

Straż przednia opanowałaby Garnsdorf i Beulwitz i osłoniłaby się od strony Saali.

Byłaby ona wzmocniona całą albo częścią artylerji, stosownie do potrzeb i działałaby zaczepnie albo obronnie przeciw nieprzyjacielowi, zależnie od okoliczności:

- 1) zależnie od tego, czy jest on ukryty, czy rozpoznany,
- 2) zależnie od tego, czy przeciwnik naciera, czy poprostu broni się,
- 3) zależnie od tego, czy manewruje, czy pozostaje na miejscu,
- 4) zależnie od tego, czy angażuje swe siły, czy je oszczędza.

Pod osłoną walki *straży przedniej*, później walki *frontowej*, pod osłoną działań przygotowawczych, przybywają *siły główne* na punkt, gdzie zamierzamy wykonać wysilek główny.

Przy wyznaczaniu tego punktu, oczywiście, będziemy się kierowali temi samemi względami. Kierunek ustalony dla natarcia powinien posiadać:

- 1) dobre podejścia,
- 2) mało przeszkód,
- 3) dużo przestrzeni, aby można było manewrować większemi siłami.

Główne siły, stanowiące odwód, dzielimy na dwie części: jedną część *główną*, wyznacza się do natarcia *rozstrzygającego*

(13-y, 34-y, 64-y) i do ubezpieczeń go (40-y), drugą część, slabszą (88-y), do podtrzymania za wszelką cenę walki frontowej: jest to odwód frontu.

W wykonaniu natarcie rozstrzygające zmierza do przeprowadzenia kombinacji, oskrzydlenia albo natarcia z frontu i z flanki, pozwalającego przewadze liczebnej na rozwinięcie tego wszystkiego do czego jest zdolna, t. j. ognia i ruchu; natarcie z frontu i natarcie z flanki w każdym wypadku pozostają ściśle ze sobą związane.

Natarcie będzie o wiele staranniej przygotowane przez artylerję. Wreszcie, kiedy na przeciwnika zużytego i związanego z frontu, zagrożonego na najbardziej czulej flance, spadnie natarcie rozstrzygające, tak dzisiaj jak i dawniej, należy poprowadzić szturm generalny, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w odparciu ostatecznego wysiłku.

Następnie *pościg*, bez pardonu, z oddziałami *dowodzonymi* w danym wypadku przez Claparède'a i Victora.

Pojęcie natarcia rozstrzygającego Niemcy w 1813 r. doskonale wyprowadzili ze studjów nad wojnami cesarstwa. Dowód:

Instrukcja dla dowódców korpusów, brygad i t. d. wydana przez króla Fryderyka Wilhelma podczas rozejmu w roku 1813.

„Ponieważ zauważyłem w walkach i bitwach, że rozmaite bronie nie zawsze odpowiednio były wprowadzone do działania i że naogół rozkazy do bitwy pozostawiają wiele do życzenia, wobec mającego nastąpić wznowienia kroków nieprzyjacielskich chcę przypomnieć następujące zasady sztuki wojennej.

„Są to zasady ogólne.

1) Ze względu na metodę stosowaną przez naszego przeciwnika na wojnie, nie jest wskazane rozpoczynanie walki przy pomocy kawalerji, ani natychmiastowe wprowadzenie wszystkich wojsk do bitwy. Sposób, w jaki przeciwnik używa swej piechoty, pozwala mu na opóźnianie i wzmacnianie działania; opanowuje on wioski i lasy, kryje się poza domami, krzakami i rowami; potrafi się zręcznie obronić przed naszymi natarciami, nacierając sam; zadaje nam wielkie straty małemi oddziałami, gdy my posuwamy się na niego dużemi masami; później luzuje te oddziały, albo wysyła świeże do walki i jeżeli ze swej strony nie prze-

ciwstawimy mu oddziałów świeżych, zmusi nas do ustąpienia. Z tego powinniśmy wyciągnąć zasadę, będącą również zasadą przeciwnika, zasadę oszczędzania naszych sił i zaspakajania potrzeb walki aż do chwili, kiedy przejdziemy do natarcia głównego.

2) Nasza artylerja nie osiągała większych wyników, ponieważ dzieliliśmy ją zbyttnio...

3) Wojna naogół, a zwłaszcza wynik bitwy zależy od przewagi sił w jednym punkcie.

4) Aby osiągnąć taką przewagę sił, należy przeciwnika wprowadzić w błąd co do prawdziwego punktu natarcia i wykonać jedno natarcie *pozorne* i jedno natarcie *rzeczywiste*.

5) Aby nieprzyjaciel nie mógł ich zauważyć, oba natarcia powinny być zamaskowane przez tyraljerów.

6) Przedewszystkiem, rzucamy naprzód łańcuch tyraljerów. Przy pomocy kilku bataljonów przeznaczonych do utworzenia tyraljery zwracamy uwagę nieprzyjaciela na jedno ze skrzydeł, które jednocześnie ostrzeliwujemy żywo artylerją. Tak powinno wyglądać dowodzenie bitwą.

7) Przez ten czas zwlekamy z natarciem rzeczywistem; następuje ono dopiero później w chwili, gdy uwaga nieprzyjaciela jest całkowicie pochłonięta natarciem pozornem.

8) To natarcie *rzeczywiste* prowadzimy możliwie najszybciej i najenergiczniej, zwłaszcza przy pomocy wielkich mas artylerji i piechoty, przeważających w sile, jeżeli jest to możliwe—wówczas gdy specjalny oddział obchodzi flankę nieprzyjaciela.

W zasadzie wyznaczamy:

jedną brygadę do natarcia pozornego,

dwie brygady do natarcia rzeczywistego,

jedną brygadę do odwodu.

Są to zasady znane nam wszystkim, które były wielokrotnie zalecane. Stosowaliśmy je bardzo często w naszych manewrach pokojowych, ale przypominam je wam, ponieważ często zapomina się o tem, co jest znane, gdyż przez swą prostotę wydaje się być rzeczą zwykłą. Od tego jednak zależy częstokroć zwycięstwo. Jeżeli nie będziemy pamiętali i bezustanku nie będziemy przypominali sobie tych zasad, będziemy wydawali rozkazy zbyt uczone albo też pójdziemy do walki bez żadnych rozkazów, co jest jeszcze gorsze.

Z tego widzimy, że po wyłożeniu teorii walki przygoto-

wawczej, albo natarcia pozornego i natarcia rozstrzygającego¹⁾, które nazywa natarciem rzeczywistym, po objaśnieniu w jakiego rodzaju walkę powinno się przekształcić to natarcie, król, aby dać oparcie umysłom niezdecydowanym, dodaje następującą wskazówkę:

„na cztery brygady przeznaczamy:
jedną do natarcia demonstracyjnego,
dwie do natarcia właściwego,
jedną do odwodu“.

Później doktryna udoskonalając się sformułuje to w następujący sposób:

$\frac{1}{3}$ sił dla *rozpoczęcia* działania,
 $\frac{1}{3}$ dla *zużycia* przeciwnika,
 $\frac{1}{3}$ dla *rozstrzygnięcia* walki.

Tak w jednej formułce, jak w drugiej, występuje specjalizacja sił. Dzisiaj armja niemiecka opanowana jest brutalnie i bez żadnych przesłanek powyższą ideą, stosując ją z całą ścisłością; podczas manewrów możemy zobaczyć natarcia rozstrzygające, starannie przygotowane, podprowadzone w ukryciu, rzucane z odległości 800–1000 metrów i wyposażone w $\frac{3}{4}$ sił użytych do walki.

Któżby wobec tych metod ośmielił się wszcząć bitwę równoległą, bez względu na to, czy będzie ona wynikiem przyjętego *systemu* czy też *złe pojętej ekonomji sił*.

Wróćmy zresztą do dnia 18-go sierpnia 1870 roku. Właśnie idea przygotowania natarcia rozstrzygającego stanowi podstawę całej kombinacji Moltkego:

gdy pierwsza armja uderzy z frontu, druga armja będzie nacierała na prawe skrzydło francuskie z frontu i z flanki.

Gdzież jest to prawe skrzydło? Nie posiadano o tem wiadomości. Ale tam, gdzie się ono znajduje, będzie zaatakowane siłami bezwzględnie przeważającemi. W tym celu armję manewrową przeznaczoną do rozstrzygnięcia, t. j. armję drugą, wyposażono w siły dostateczne; rozporządza ona pięciu korpusami: III-ci, IX-y, X-y, XII-y i gwardja.

Ostatecznie to prawe skrzydło francuskie znaleziono

¹⁾ Pojęcie to, gdy się raz przyjęło w szeregach armij niemieckich, pozostało na stałe. Opowiadają, że Napoleon, widząc pod Lipskiem pojawienie się potężnego ataku, pocieszył się, wołając: „Wreszcie nauczyłem ich czegoś“.

znacznie dalej, niż przypuszczano; sądzono, że jest ono w La Folie, a było w Saint-Privat.

Druga armja więc przyjmuje na siebie część walki frontowej; przeznacza do tego jeden korpus, stracony odtąd dla natarcia rozstrzygającego. Czyż wskutek tego przewidywania Moltkego będą chybione? Zostaną zmienione, nie tracą jednak nic ze swej słuszności. Rozstrzygnięcia będzie się szukało dalej; posiadano środki, aby je osiągnąć.

Ostatecznie, jak wiemy, pominąwszy odosobnione i bezpłodne przedsięwzięcie gwardji, spowodowane nieszczęśliwą inicjatywą, przeciwko Saint-Privat działała gwardja i XII-y korpus, IX-y zaś w drugiej linji,—trzy korpusy skierowane na jeden cel. Wprawdzie piechota dwóch pierwszych korpusów wystarczała, ale i piechota IX-go korpusu również była gotowa do działania. W każdym razie artylerja trzech korpusów wzięła udział w walce; łącznie: prawie 300 dział skierowano na jeden i ten sam cel.

Oto niezaprzeczalna przewaga środków, rzuconych na przestrzeni ograniczonej w czasie bardzo krótkim, a przez to przewaga niemożliwa do odparcia, stwarzająca zaskoczenie i to, co w bitwie napoleońskiej nazwano momentem przełomowym bitwy (*l'événement*), tylko w nowej postaci.

XII.

BITWA WSPÓŁCZESNA.

WYKONANIE ¹⁾.

Jeżeli od walki pod Saalfeldem, poprzednio przestudjowanej, przejdziemy do rozpatrzenia aktu siły, na jaki mogą się zdobyć armje nowoczesne, to naturalnie wiele rzeczy ulegnie zmianie.

1. Broń posiada większą nośność; jest bardziej mordercza, wskutek tego zarządzenia do natarcia musimy wydać z dalszej odległości, jak również w większym stopniu wyzyskać zasłony w terenie. Tak samo podczas działania, w większym stopniu niż dawniej, zarządzenia powinny zmierzać do całkowitego wykorzystania olbrzymiej skuteczności obecnej broni.

2. Armje manewrują, ubezpieczają się starannie, z tego powodu trudniej jest rozpoznać zarządzenia przeciwnika; rozpoznanie powinno być prowadzone, znacznie dłużej. Również unieruchomienie przeciwnika stało się znacznie trudniejsze.

3. Stany liczebne dochodzą do nieznanych przedtem wielkości.

Z powyższych względów skoncentrowanie wojsk do natarcia rozstrzygającego wymaga długiego czasu. Po skoncentrowaniu się oddziały te naogół mogą być tylko użyte w tym terenie, w którym się znajdują, niema bowiem czasu, by je było można przerzucić gdzieindziej. Stąd wynika ko-

¹⁾ Według studjów o walce pułkownika Ardant du Picq, wykładów generała Cardot'a, instrukcyj o prowadzeniu walki generała Millet'a i generała Bonnala i t. d.

nieczność bardzo wczesnego ustalenia kierunku, jaki należy nadać temu natarciu, dokładniejszego rozpoznania zarządzeń przeciwnika i terenu.

W każdym wypadku zwiększyło się znaczenie *przygotowania*, które musi:

przeprowadzić dokładniejsze rozpoznanie,
zdobyć się na opór znacznie dłuższy,
związać silniej przeciwnika.

Tak samo dowództwo prowadzące natarcia, po ustaleniu kierunku, zastosuje taktykę bardziej doskonałą i skończoną, zmierzającą, pominąwszy działanie moralne, do całkowitego wykorzystania udoskonalonych środków materialnych, karabinów i dział, jakimi rozporządza.

Wszystko, cośmy powiedzieli o filozofii bitwy i stosowanych przez nią argumentach, w gruncie rzeczy nadal zachowuje swą wartość, ponieważ zawsze też sama istota moralna—człowiek—prowadzi bitwę, a siły zaangażowane podlegają prawom tej samej mechaniki.

Różne akty bitwy nie ulegną więc zmianie i tutaj będziemy mieli do czynienia z:

— <i>przygotowaniem,</i>	} natarcia rozstrzygającego.
— <i>wykonaniem,</i>	
— <i>wykorzystaniem</i>	

Obecnie tak samo, jak i dawniej, zadanie dowództwa polega na przewidzeniu od samego początku tych działań i dostosowania podziału sił do ich potrzeb. Ten podział sił ma na celu:

1. zabezpieczenie się przed nieprzyjacielem i w tym celu przeciwstawienie mu na wszystkich punktach, gdzie się zjawi, sił zdolnych do stawienia oporu dopóty, dopóki trwa przygotowanie;

2. *zorganizowanie aktu rozstrzygającego, zachowując* sobie masę gotową do przeciwstawienia się wszelkiej niespodziance, albo interwenjowania w odpowiedniej chwili i miejscu, czy to będzie chodziło o *odbitcie ciosu*, czy też o *odbitcie* i późniejsze *zadanie ciosu*;

przy takim podziale sił, aby zadość uczynić zasadzie ekonomji sił, przeznacza się:

do *przygotowania* siły niezbędnie konieczne,
do *wykonania* siły możliwie największe,

do wykorzystania wszystko to, co jest zdolne do walki, przyczem niema mowy o ustaleniu reguł bezwzględnych, stosunków matematycznych, dotyczących podziału całości, zwłaszcza jeżeli chodzi o ostatni odwód, którego siła zależy od wiadomości, jakie mamy o nieprzyjacielu w danej chwili, okoliczności i temperamentu dowódcy.

Przypomnijmy sobie Bonapartego, rzucającego do walki ostatniego żołnierza pod Abukirem i Napoleona w r. 1812, zachowującego swe odwody pod Moskwą; wtedy bowiem nie był młodym generałem ze świetną przyszłością, który nie miał nic do stracenia a wszystko do zdobycia, ale – cesarzem, mogącym wszystko utracić. Do takiego stopnia jest prawdą, że nawet u Napoleona stawka decyduje o sposobie prowadzenia gry.

Uwzględniając te nowe warunki, wróćmy znowu do studjów nad przygotowaniem i wykonaniem natarcia rozstrzygającego, aby zapoznać się z taktyką stosowaną w tych dwóch fazach bitwy i użyciem różnych broni.

a) Przygotowanie.

Do przygotowania należą wszystkie zarządzenia, mające na celu umożliwienie t. j. zorientowanie i zapewnienie wykonania aktu rozstrzygającego, stanowiącego istotę bitwy. Jest to rozwinięcie znanej już nam idei ubezpieczenia, pojętej w najszerszym znaczeniu tego słowa i zmierzającej do działania ze świadomością i manewrowania w zabezpieczeniu przed ciosami przeciwnika, o ile nie jesteśmy w możności oddania mu tych ciosów i to oddania z nawiązką.

Pierwszem tedy zadaniem przygotowania będzie dostarczenie dowództwu wiadomości, które mu są potrzebne do kierowania rozstrzygającym aktem bitwy i wykonania go z całą świadomością. Przygotowanie pojęte w ten sposób dąży do odszukania celu, na który mamy uderzyć i prowadzących do tego środków i dróg, jak również do określenia położenia przeciwnika. Przygotowanie jest czynnikiem orientacji i dostarczania wiadomości, prowadzonych, oczywiście, aż do chwili wykonania aktu rozstrzygającego, ale bardzo często rozpoczynanym na kilka dni przed bitwą. Jeżeli chodzi o wielkie jednostki, np. armje, to wiadomości zebrane w dniach poprzedzających bitwę o położeniu i rozmieszczeniu sił przeciwnika, wskazują, w jaki sposób winniśmy podzielić swoje siły i w znacznej części określają kierunek i znacze-

nie natarcia rozstrzygającego, przyczem w ostatniej chwili nie można myśleć o wprowadzeniu tutaj głębszych zmian.

Tak, więc strategiczne straże przednie Napoleona (z r. 1806, a w szczególności w r. 1809) dzięki wiadomościom przez nie dostarczonym, tworzyły podstawę manewru napoleońskiego, jak również dzięki swemu oporowi i wiązaniu przeciwnika stanowiły oś, dookoła której rozwijał się manewr.

Również w ten sposób Moltke przygotowywał się do bitwy, którą chciał stoczyć 9-go sierpnia 1870 r. nad Sarra. Na podstawie posiadanych wiadomości o położeniu armji francuskiej zamierzał on zaatakować ją z frontu I-a i II-gą armją, gdy III-a armja, debuszująca z Wogezów, miała wykonać natarcie flankowe, stanowiące rozstrzygający akt w jego kombinacji. W danym wypadku przygotowanie rozpoczęto na długo przed 9-ym sierpnia.

Początkowo, jak widzimy, przygotowanie polega właściwie na dostarczaniu wiadomości przez *zwiady*. Wskutek tego w przygotowaniu główną rolę odegra kawalerja wspierana przez artylerję.

W miarę zbliżania się przeciwnika, dostarczanie wiadomości przejmie służba ubezpieczenia. Ale, ponieważ przygotowanie powinno również zapewnić dowództwu aż do ostatniej chwili swobodę działań, pozwalając na powzięcie decyzji tylko wtedy, kiedy można to uczynić z pełną świadomością, więc kierownictwo przygotowania i ubezpieczenia spoczywa w jednym ręku. Wówczas straże przednie interwenjują bądź celem *zatrzymania* nieprzyjaciela, bądź przynajmniej *związania* go.

Przypomnijmy sobie Saalfeld. W tym celu:

bataljon wyborczy zajmuje Garnsdorf,

17-y pułk zajmuje: { południowo - wschodni skraj lasu,
Beulwitz.

W wypadku, gdyby dywizja sasko-pruska była staranniej ukryta, marszałek Lannes rozszerzyłby front, na którym prowadził zwiady; straż przednia zachowałaby się bardziej czynnie; wysłałaby ona zwiady na Saalfeld, na Crösten, zaangażowałaby swe działa przeciw jednej albo drugiej miejscowości, zmuszając w ten sposób przeciwnika do pokazania swej artylerji. W każdym wypadku utrzymałaby *obsadę punktów oporu*, aby zachować sobie możność stawienia oporu.

Jakkolwiek bądź, gdy nadejdzie moment i straż przednia

zaangażuje się, aby wypełnić swoje zadanie, trzeba zdecydować się na ustalenie planu zaangażowania (jeżeli nie został już opracowany, jak się to często robi w większych jednostkach) t. j. przeprowadzić podział sił albo zdecydować się na przerwanie bitwy.

Ale pozatem przygotowanie powinno również zasłonić kierunek i moment natarcia rozstrzygającego; powinno zakryć jego organizację, skąd wynika nowe zadanie ubezpieczenia i osłony ataku.

Przygotowanie więc powinno jednocześnie: utrzymać przeciwnika w położeniu rozpoznanem pierwotnie, nadto pozbawić go środków i możliwości wykonania manewru ze swej strony; a w tym celu unieruchomić go, stawiając wobec materialnej niemożności skupienia dostatecznych sił do zwycięskiego przeciwstawienia się wysiłkowi rozstrzygającego natarcia. W tym celu przygotowanie musi uderzyć na przeciwnika.

METODY PRZYGOTOWANIA.

Aby wypełnić swe podwójne zadanie, przygotowanie powinno zaatakować przeciwnika wszędzie, gdzie się pokaże, celem zadania mu poważnych strat, pozbawienia go środków działania, obez władnienia, zagrożenia, co mu przeszkodzi w odciągnięciu sił i przeniesieniu ich gdzieindziej. A więc przygotowanie powinno przyjąć postawę zdecydowanie zaczepną.

Ale jednocześnie powinno ono również zatrzymać przeciwnika, gdy ten zacznie zagrażać, powinno stawić opór i umieć go stawić. Występując ciągle czynnie, przygotowanie powinno zaopatrzyć się w środki, umożliwiające skuteczną obronę.

Zdobywać i utrzymywać zdobycz i to ze stale potęgującą się energią — oto hasło przygotowania.

Zresztą słabość sił, jakimi przygotowanie rozporządza na froncie naogół rozciąglym (wiele km, a często wiele mil — z Garndorf do Beulwitz jest 2500 m.), nie pozwoli mu na działanie całością na całej linii. W tym wypadku działanie zaczepne kawałkuje się, zmierza do zdobycia punktów terenu (punkty oporu albo punkty panujące), których posiadanie zapewnia łatwe opanowanie i późniejsze wykorzystanie przestrzeni położonych między punktami oporu.

Gdyby pod Saalfeld przeciwnik osłonił się i zorganizował

wał, wówczas obsadzałyby Garnsdorf i Beulwitz. Zaatakowanoby Garnsdorf, następnie Beulwitz, wchodząc naturalnie przez to w posiadanie przestrzeni między obu temi punktami oporu. Wszystkie oddziały rozporządzalne w razie potrzeby pomogłyby zająć pierwszą z tych miejscowości. Po wykonaniu tego zadania, po faktycznem opanowaniu miejscowości, oddziały obsadziłyby ją możliwie najmniejszymi siłami i zorganizowałyby się nanowo, aby zdobyć drugą miejscowość.

Na nowoczesnem polu bitwy, gdzie opór naogół zorganizowany jest wgląb, poza pierwszą linią przeszkód znajdujemy drugą; atakujące więc oddziały, rozwinięte, zaangażowane, pomieszane między sobą, powinny być stale ujmowane ponownie w ręce przez dowódców małych jednostek (bataljony, kompanje) w celu ponownego wykonania skombinowanych wysiłków w kierunku licznych celów, na które mają uderzać kolejno i to całością sił, co jest nieodzownym warunkiem powodzenia.

A więc w fazie przygotowawczej oddziały angażują się nie w *jedno jedyne działanie*, ale w liczne starcia lokalne, prowadzone niezależnie jedno od drugiego, mające na celu zdobycie nieprzyjacielskich ognisk oporu.

A ponieważ przeciwnik, dopóki nie zostanie zupełnie unieruchomiony, prowadzi podobną grę i usiłuje odzyskać utracone punkty, skutkiem tego w walce o punkty w terenie przychodzi do szeregu działań zaczepnych i obronnych, które walce przygotowawczej nadają piętno uporczywości, zaciekłości i przewlekłości. Pociąga to za sobą zużycie środków i sił przeciwnika, straty, zmęczenie fizyczne i moralne, osiągamy więc to, o co nam właśnie chodzi.

Również czynniki powyższe warunkują czas trwania walki przygotowawczej, niesłusznie przez to zwanej walką *przewlekłą*; faktycznie bowiem walka ta przejawia się w postaci ciągłych działań zaczepnych, prowadzonych wszędzie zresztą w warunkach ciężkich; w razie niepowodzenia walka ta przekształca się w przygotowaną zawczasu obronę, podtrzymywaną z zaciekłością, co naturalnie—tak w jednym jak i drugim wypadku jest przeciwieństwem działania prowadzonego słamazarnie.

Zaatakowanie *ważnych punktów* oporu, zdobycie ich i usadowienie się, *obrona* tych punktów w razie, gdy będą zaatakowane, *odzyskanie* w razie utraty, a następnie użycie ich jako *podstawy wyjściowej* do dalszych działań, o ile przeciwnik nie atakuje — oto metody, które oddziały przeznaczone do przygotowania muszą się kierować dopóki przeciwnik nie straci nadziei zwycięstwa i nie ustąpi z pola, albo też dopóki oddziały te nie zatrzymają się wyczerpane do ostateczności. Ale i w tym wypadku muszą się one usadowić w pobliżu przeciwnika, nie przestając mu zagrażać, albo odrzucić go, gdyby usiłował pójść naprzód.

A więc z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że przygotowanie składa się z mnóstwa starć lokalnych, z których każde, aby osiągnąć powodzenie i doprowadzić do rozstrzygnięcia, t. j. zdobyć zamierzony cel, zawiera akt rozstrzygający, zbieżność w kierunku jednego punktu w tym samym czasie wszystkich uzgodnionych wysiłków. W tym akcie rozstrzygającym, wprowadzie w skali zmniejszonej, jednakże określonej, odróżniamy podobnie trzy fazy charakteryzujące bitwę, a więc: *przygotowanie, wykonanie, wykorzystanie*. W każdej z tych faz użycie i uszykowanie oddziałów opiera się na tych samych zasadach, które obowiązują dla odpowiednich faz we właściwej bitwie.

Nie ulega również wątpliwości, że tak znaczna ilość walk nie może być kierowana przez jedno dowództwo.

W tym wypadku dowództwo wyższe wypełnia swoje zadanie, rozdzielając prace przygotowawcze między pewną ilość podkomendnych, pozostawiając inicjatywę każdego z nich zadanie pobicia przeciwnika przy pomocy rozporządzalnych środków.

Generał Victor dowodzi w Garnsdorf, a generał Clapartède w Beulwitz.

Dla siebie dowództwo zachowuje zadanie główne t. j. kierownictwo i wykonanie aktu rozstrzygającego, a w każdym wypadku zabezpiecza sobie możność aż do ostatniej chwili interwenjowania przy pomocy odwodów głównych.

W końcu przygotowanie doprowadza do ogólnego zaangażowania na całym froncie i przekształca się w walkę, często nadzwyczaj mozolną i długotrwałą. A więc, chociaż teoretycznie operacja ta winna pochłoniąć minimum sił,

w rzeczywistości wymaga ona *poważnych ofiar* ¹⁾, na które dowództwo powinno się zdobyć bez wahania, o ile rozchody poczynione w ten sposób nie narażają faz następnych, a w szczególności powodzenia aktu rozstrzygającego; dowództwo powinno *zawczasu* rozwinąć siły, t. j. ustawić jednostki frontem do celów, co należy przeprowadzić poza obrębem ognia działowego, wskutek tego z bardzo dużej odległości.

Jakież zadania przypadną poszczególnym broniom w przygotowaniu, na które się składa znaczna ilość walk częściowych, mających ogólnie jako cel kolejne zdobycie punktów

w terenie, będących punktami	oporu albo dominującymi,	zorganizowanymi i przekształconymi	w ośrodki oporu i punkty wyjściowe dla nowych działań zaczepnych,
walk składających się każda z trzech faz:	przygotowania, wykonania, wykorzystania	działania rozstrzygającego.	

ZADANIE POSZCZEGÓLNYCH BRONI.

Artylerja. — Oczywista, artylerja jest bronią, która *pierwsza* może rozpocząć działania, a to dzięki swej ruchliwości, łatwości zaangażowania i oderwania się, a w razie konieczności — przejścia na inne miejsce; dalej może również działać celem *związania przeciwnika*.

Również artylerja sił głównych, której większa część maszeruje w pobliżu czoła kolumny, przyspieszy swój marsz. Osłonięta przez piechotę artylerja ta wzmacnia artylerję straży przedniej.

Jakież jest tedy zadanie artylerji straży przedniej i artylerji sił głównych?

Dopomóc strażę przednią w	rozpoznaniu, unieruchomieniu, zużyciu przeciwnika,	co prowadzi do działania zaczepnego
---------------------------	--	-------------------------------------

¹⁾ 18. VIII. 1870 do walki frontowej wyznaczono najpierw I-a armję (korpusy VII-y, II-gi); II-ga armja z przeznaczenia została armją manewru, zachowaną do rozstrzygnięcia, a więc zadanie jej polegało na wyszukaniu prawego skrzydła armji francuskiej i wydłużeniu w tym celu frontu aż do punktu, gdzie opiera się to skrzydło; do tej walki frontowej armja ta wyznaczyła jeszcze IX-y korpus, mając ze sobą III-ci; ostatecznie zaangażowano do przygotowania pięć korpusów.

i w tym celu złamać przeszkody, które punkty oporu, artylerję zatrzymują piechotę: | artylerję nieprzyjaciela.

Z chwilą, kiedy postępy są możliwe, artylerja korzysta z nich, aby z kolei posunąć się naprzód i ostatecznie rozstrzygnąć los artylerji nieprzyjacielskiej. W tym celu musi z nią poprowadzić walkę zbliska. Jest to *walka artylerji*. Oczywiście, że pierwszorzędne znaczenie posiada uzyskanie przewagi w walce dział, panujących potężnym ogniem nad całym terenem, który mogą obserwować.

W tym celu natychmiast trzeba uzyskać przewagę liczebną, zorganizować długą linię ognia, sprowadzić wszystkie swe działa, nie trzymać w odwodzie. Taką jest taktyczna formuła artylerji, prowadzącej walkę artyleryjską.

Po zniszczeniu albo zmuszeniu do milczenia artylerji nieprzyjaciela, należy wrócić do *roli wspomagania piechoty*, przygotowując natarcie na punkty, obrane przez piechotę jako cele natarcia.

Przygotowanie to, jak zaraz zobaczymy, w szczególności studjując natarcie rozstrzygające, polega na: *oczyszczeniu dróg dojścia*, podejść, prowadzących do celu, jak również na *zrobieniu wylomu*, a wreszcie na *towarzyszeniu natarciu*.

A więc taktyka artylerji w przygotowaniu polega na *otwarciu drogi* piechocie na całym froncie, w celu umożliwienia jej przystąpienia do czynności rozstrzygających, dalej na *udzieleniu pomocy* w czasie ataków i przy wykonaniu aktów rozstrzygających.

Ta kolejna gra *walki artylerji* i *starć piechoty* pociąga za sobą zmiany w ugrupowaniu baterij. W pierwszym wypadku (walka artylerji) artylerje dywizyjne powinny dążyć do złączenia się z artylerją korpusu. Wszystkie baterje powinny dążyć do stworzenia jednej całości—*artylerji korpusu*, pracującej w tym samym kierunku (co nie znaczy, by była ustawiona w jednym miejscu).

W drugim wypadku (walka piechoty, artylerja wspomaga piechotę) artylerja dywizyjna pozostaje—rozumie się—pod rozkazami dowódców dywizji; pozatem jest ona wzmocniona całą albo częścią artylerji korpusu, która staje się w ten sposób artylerją piechoty pod rozkazami dowódców dywizji. Cała więc artylerja korpusu dąży do przekształcenia się w artylerję dywizyjną, a wskutek tego do rozpadnięcia się

na części i działania w dwóch albo trzech kierunkach – kierunkach dywizyj.

Co więcej, w miarę udoskonalenia się broni (karabiny i działa szybkostrzelne) piechota, aby móc posuwać się naprzód, musi podchodzić w ukryciu przynajmniej przed ogniem bateryj; w tym celu wykorzystuje wszystkie dostępne podejścia i posuwa się nimi możliwie najdłużej. Konieczność osłony zwiększa się z każdym dniem.

Ale obecnie podejścia z łatwością będą uniedostępnione przez słabe oddziały, obsadzające punkty oporu i uzbrojone w broń szybkostrzelną albo w kilka dział szybkostrzelnych (dwa lub trzy), które je biorą w ogień podłużny. Dawniej, aby wywołać skutek, potrzebna była znaczna ilość dział. Dzisiaj wystarczy kilka. Stąd wniosek, że liczne podejścia, coraz bardziej potrzebne dla piechoty, będą dla niej niedostępne, jeżeli piechota nie jest wspomagana przez artylerię, zdolną do unieszkodliwienia środków oporu przeciwnika. Łączność obu broni staje się bardziej konieczna. Tylko poprzedzana pociskami niszczącymi przeszkody i tłumiącymi ogień dział nieprzyjacielskich piechota może się posuwać korytarzami, nawet w terenie słabo obsadzonym. — Ponieważ artylerja dywizyjna, wzmocniona lub nie, z jednej pozycji środkowej nie może ostrzeliwać wszystkich podejść, aby je oczyścić, często będzie musiała się rozczłonkować, celem towarzyszenia i wspomagania oddziałów piechoty. W ten sposób dojdziemy do artylerji przy brygadach i pułkach, będzie to jednak tylko środek chwilowy, który nie powinien wprowadzać zmian do naszego ustroju organizacyjnego, ale raczej wykazać całą elastyczność i giętkość, do jakiej należy obecnie dążyć w użyciu broni. Jasne jest zresztą, że niedogodności wynikające z rozdrobnienia baterji zmniejszają się znacznie, jeżeli przejdziemy od działu, dającego dwa strzały na minutę, do działu dającego 20 strzałów.

Pomimo to nie należy zapominać, że moralne działanie artylerji potęguje się znacznie z koncentracją ognia. Zawsze więc przez działanie masą należy dążyć do uzyskania doniosłych wyników rozstrzygających.

Z drugiej strony artylerja w najwyższym stopniu posiada zdolność do zaskoczenia; z chwilą pojawienia się artylerji może natychmiast przejść od pogróżki do działania, od ukazania przeciwnikowi grozy niebezpieczeństwa do rzeczy-

wistych uderzeń. W działaniu swem artylerja powinna zachować tę właściwość, powiększyć ją, o ile jest to możliwe; w tym celu musi utożsamić swe ukazanie się na polu walki z działaniem siejącem zniszczenie, a ponieważ, aby pokonać przeciwnika, nie trzeba zbyt wielu strzałów, z chwilą tedy rozpoczęcia ognia winna dążyć do szerokiego ogarnięcia celu, (pozwalając jej na to metody strzelania, jak również skutek działania pocisków), gdyby nawet dla osiągnięcia celu miała ostrzeliwać strefę dosyć rozciągłą.

Piechota. — Artylerja, rozpoczynając walkę, nie może tego uczynić bez pewnej osłony. Narażałaby się na zbyt wielkie ryzyko. Piechota więc powinna *otwierać* artylerji *pole bitwy* i stale *osłaniać*, zajmując punkty, skąd może ubezpieczać (Garnsdorf, wzgórze) i to w odległości dostatecznej, aby baterje znajdowały się w zabezpieczeniu od ognia nieprzyjacielskiej piechoty.

Niezależnie od zadania *osłony* piechota odgrywa pierwszorzędną rolę w przygotowaniu, mającem na celu, jak to już widzieliśmy, *zużycie* przeciwnika, co w szczególności pociąga za sobą konieczność prowadzenia *walki ogniowej*. Pod Saalfeld zużyto 200.000 nabojów, po 20 na człowieka.

Oddziały piechoty biorące udział w przygotowaniu winny pozatem *unieruchomić* przeciwnika i w tym celu piechota musi uderzyć na niego, *zagrozić* mu *natarciem zbliska*, szturmem; a więc przede wszystkim podejść na odpowiednie odległości od nieprzyjaciela.

Właśnie teraz zajmujemy się tem podwójnem działaniem, działaniem przy pomocy ognia i przy pomocy ruchu, zastanawiając się, w jaki sposób można przeprowadzić to działanie ze stanami liczebnymi, ograniczonemi do nieodzownej konieczności, aby uzyskać cel zamierzony t. j. zagrozić przeciwnikowi zbliska, co wprawdzie nie jest rozstrzygnięciem, ale tem niemniej z trudnością daje się osiągnąć.

Przedewszystkiem jasnem jest, że w obecnych warunkach kierownictwo ogniem w czasie zaangażowania się na froncie posiada zasadnicze znaczenie. *Ogień staje się przeważającym argumentem.* Oddziały rwące się do walki, podniecone zapałem, bez ustanku dążą do zdobycia terenu, wykonywując kolejne skoki, zawsze jednak napotykają znaczne trudności i ponoszą znaczne straty, jeżeli ich częściowe działanie zaczepne nie będzie przygotowane skutecznym ogniem. Oddziały te będą odrzucone na stanowisko wyjściowe ze

stratami jeszcze cięższymi. Przewaga ogniowa, a w tym celu wyższość kierownictwa oraz wyższość prowadzenia ognia i jego użycia stają się zasadniczymi czynnikami, warunkującymi bojową wydajność oddziału.

Oficerowie powinni więc zachować kierownictwo ogniem aż do odległości szturmowych. Wskutek tego dobra piechota energicznie zaangażowana będzie prowadziła walkę ogniem *dowodzonym*, albo przynajmniej kierowanym, ogniem opanowanym (salwami albo *dobrowolnie*). — *a' volonte' = ogień pojedynczy* (strzelanina),

Za to ogień powolny, ciągły, niekierowany (*strzelanina*), jak również ogień dowolny, nieporządkny, tak wskutek nieokreślenia celu, jak również przez nieliczenie się z ilością wystrzelonych naboju albo osiągniętych wyników, powinny być bezwzględnie zaniechane, jako bezcelowe marnotrawstwo.

Z powodu niemożności uzyskania pełnego wyniku podczas ćwiczeń nie powinniśmy jednak rezygnować z zajmowania się tą sprawą w szkoleniu wojska.

Niemożliwą będzie walka oddziału nieposiadającego teorii, wyszkolenia, karność ogniowej, a więc pozbawionego wydajności bojowej, w akcji z oddziałem doskonale wyszkolonym i dyscyplinowanym w strzelaniu i użyciu ognia, niezaprzeczalnie posiadającym przewagę na polu bitwy, chociaż zdobędzie się on zaledwie na część tego, co umie i potrafi.

W związku z powyższem zjawia się konieczność znajomości broni, jak również uwidatnia się wpływ ukształtowania terenu na oznaczenie stanowisk, jakie należy zająć. W żadnym wypadku względy te nie powinny osłabiać *działania zaczepnego*, któremu, przeciwnie, ogień winien *ułatwiać zadanie* i *podtrzymywać je*, ponieważ ogień, nie stanowiąc bynajmniej *celu*, jest wyłącznie *środkiem* do podtrzymania posuwania się naprzód; właśnie dlatego też odwołujemy się do działania ogniowego i przerywamy je z chwilą, kiedy wynik, do którego dążymy t. j. *możliwość wznowienia marszu*, zostanie osiągnięty.

Bądź co bądź, aby przygotowanie mogło robić postępy, a ruch nie doznawał zatrzymania, w każdym wypadku musimy przyjąć następującą metodę postępowania: każdy skok naprzód poprzedzić gradem kul, przeznaczonych do złamania przeciwnika lub przynajmniej zmuszających go do położenia się na ziemi. Ponieważ musimy posuwać się w terenie pokrytym zasłonami, przeszkodami, miejscowościami najroz-

maitszego rodzaju, więc w przygotowawczej fazie bitwy należy: wyprzeć przeciwnika z zasłon w terenie, dopaść punktów oporu i usadowić się w nich; jeżeli punkty te są zajęte—zaatakować je, organizując działania kombinowane, w których biorą udział jednostki lub części jednostek znajdujących się najbliżej; po zdobyciu tych punktów, zorganizować je do obrony; przywrócić porządek w oddziałach, zreorganizować poszczególne rzuty; wyruszyć z punktów zdobytych, posunąć się jeszcze naprzód, obrać nowe cele, co pociągnie za sobą nowe natarcie, wymagające nowego użycia sił. Oto serja czynności, wykonanych w przygotowawczej fazie bitwy i trwających dopóty, dopóki nie osiągniemy granicy ostatnich zasłon, albo linii głównego oporu przeciwnika, lub też ostatecznego wyczerpania oddziałów.

Operacje powyższe będą wykonane głównie przez *oddziały pierwszego rzutu*, z czego wynika konieczność trzymywania innych oddziałów w odległości, zachowania ich celem podtrzymania działań przygotowawczych.

Operacje te nie mogą być kierowane przez dowództwo wyższe ani też dowództwo *działające wgłąb*. Do osiągnięcia celu wymagają jednak sił. Z tego względu dowódcy jednostek pierwszego rzutu (kompanje, bataljony) muszą wykazać inicjatywę i porozumieć się, bez względu na rozczłonkowanie swych oddziałów, co do skombinowania działań przeciw kolejnym celom, które trzeba następnie opanować, aby móc zmniejszyć do minimum oddziały trzymające zdobyte punkty terenu, a inne zwrócić na punkty, które należy zdobyć.

Z chwilą kiedy dalszy postęp staje się niemożliwym, należy dążyć do ugodzenia przeciwnika ogniem artylerji i zorganizowania się, aby odrzucić wszelkie jego wysiłki. Tak będzie wyglądała ostatnia faza walk przygotowawczych, poprzedzających natarcie rozstrzygające.

Aby walka ta była dobrze pokierowana, powinna ona zyskiwać na rozmachu i energji od samego początku aż do momentu, kiedy nastąpi akt rozstrzygający; wymaga to kolejnego wzmacniania i na skutek tego uszykowania oddziałów *wgłąb*, narzuconego zresztą koniecznością uchronienia odwodów od ognia, pod którym znajduje się pierwsza linja.

Chociaż walkę tę często nazywa się walką *demonstracyjną*, jednakże wymaga ona od wykonawców najwyższej energii. Dla oddziałów znajdujących się w ogniu, dla jednostek drugorzędnych pierwszej linii, istnieje tylko jeden sposób działania t. j. walczyć z największym rozmachem, wszystkimi rozporządzalnymi środkami, wyzyskując do tego ogień, ruch, sprzęt, jeżeli nim rozporządzają. Są to wyłącznie zasady, którymi winien się kierować żołnierz i jednostki użyte do przygotowania. Mówić im o demonstracji, o walce przewlekłej, działaniu opóźniającem, a tembardziej o zatrzymywaniu, byłoby równoznacznem z wezwaniem ich do bezczynności, z przygotowaniem ich do ucieczki, złamaniem ich ducha wtedy, kiedy jest on jak najbardziej potrzebny.

Działanie opóźniające i przewlekłe, cechujące przygotowawczą fazę bitwy, jest wynikiem zastosowania zasady ekonomii sił przez dowództwo, które jedynie może to ocenić i oznaczyć.

Dowództwo wyższe przydziela do przygotowania jak najmniejsze siły, celem wzmocnienia możliwie najbardziej aktu rozstrzygającego. Dowództwo niższe, któremu powierzono przygotowanie, organizuje i wzmacnia swe trzy linie, odpowiednio do frontu, jaki mu został wyznaczony i wysiłku na jaki ma się zdobyć. Oddział znajdujący się w ogniu powinien znać tylko walkę w pełnem znaczeniu tego słowa, zmierzającą do *zdobycia* albo *utrzymania*.

Dlatego też każde rozpoczęcie natarcie powinno być doprowadzone aż do końca, każda obrona powinna być podtrzymywana z najwyższą energią.

Oddział zatrzymuje się wówczas, gdy jest u kresu swych sił, gdy jest niedostatecznie wspomagany przez następne rzuty, którymi rozporządza dowództwo i których mniej lub więcej poważna interwencja reguluje ruch, stosownie do życzeń tego dowództwa.

Wreszcie, jakeśmy to widzieli, oddziały prowadzące walkę frontową będą robiły użytek z umocnień improwizowanych, celem zabezpieczenia swych zdobyczy przed ewentualnemi zwrotami zaczepnemi przeciwnika.

Nietylko kompanje pierwszego rzutu dążą do możliwego wzmocnienia przy pomocy wszystkich środków, jakimi rozporządzają, krańcowych punktów oporu, które zajmują w pewnych chwilach, ale również kompanje i bataljony

drugiego rzutu powinny te punkty umacniać w miarę, jak postępy działania sprowadzają ich do tych punktów.

W końcu, odwody częściowo wzmocnione lub niewzmocnione przez oddziały saperów mogą wybudować pozycje oporu w przewidywaniu niepowodzenia.

B) NATARCIE ROZSTRZYGAJĄCE.

Przygotowanie, dzięki swej stale zaczepnej postawie, prowadzi ostatecznie do:

odrzucenia pierwszych linii nieprzyjaciela,
zdobycia jego wysuniętych placówek,
unieruchomienia go szeregiem wysiłków i groźbą natarcia zbliżka. Przygotowanie trzyma go pod obuchem natarcia jeszcze bardziej gwałtownego.

Ale przygotowanie dojdzie niebawem do kresu swych sił: zaangażowało większą część odwodów, jednostki splątały się, stany liczebne stopniały, amunicji zaczyna braknąć.

Ma ono przed sobą główne siły nieprzyjaciela, poważne przeszkody, teren dobrze ostrzeliwany albo mocne punkty oporu (silnie obsadzone albo trudno dostępne).

Przed niem ciągnie się strefa do pewnego stopnia nieprzekraczalna, niema zabezpieczonych podejść; grad kul spada na teren z nieubłaganym okrucieństwem. Jednakże powodzenia nie osiągnięto; „nic nie zostało zrobione, jeżeli jeszcze coś pozostało do zrobienia“ (Fryderyk). Wawrzyny zwycięstwa powiewają na ostrzach bagnetów nieprzyjaciela. Trzeba więc tam iść i zdobyć je walką wręcz, jeżeli chcemy je mieć.

Wzmocnienie w tym celu oddziałów, zajętych przygotowaniem nie doprowadziłoby do celu; będzie to wznowienie bitwy równoległej z całą jej *bezsilnością*.

Ujść albo rzucić się na przeciwnika, to są nieuniknione dylematy, nasuwające się tutaj. *Rzucić się* na wroga, ale *rzucić się posiadając liczbę i masę*, oto gdzie leży ratunek. Liczba bowiem, jeżeli umiemy się nią posługiwać, dzięki przewadze środków materialnych, jakie oddaje do rozporządzenia, pozwoli nam pokonać gwałtowny ogień przeciwnika. Posiadając większą ilość dział zmusimy jego działa do milczenia, toż samo będzie z karabinami, toż samo z bagnetami, o ile umiemy się nimi posługiwać.

Liczba jest to *przewaga moralna* na naszą korzyść, dzie-

ki poczuciu tkwiącej w niej *siły*; siłę tę rozwijamy przy pomocy sztyku.

Liczba jest to *zaskoczenie* przeciwnika; to przekonanie go, że nie może się więcej opierać, przekonanie, wywołane gwałtownym pojawieniem się niebezpieczeństwa, szybkością i rozmiarami natarcia, dla odrzucenia którego niema ani czasu, ani środków.

Ale natarcie rozstrzygające wymaga:

- 1) *zakończenia przygotowania,*
- 2) *wykonania,*
- 3) *dokończenia i wykorzystania.*

Ze względu na potęgę ognia przeciwnika, którą należy złamać przewagą ogniową, dalej ze względu na opór stawiany przez punkty oporu, który trzeba pokonać, natarcie rozstrzygające należy przygotować. Trzeba otworzyć strefę, którą pójdzie nawałnica; zrobić wyłomy, które nawałnica przejdzie przeszkody, — to jest cel przygotowania. Będzie to zadaniem mas artylerji.

PRZYGOTOWANIE, ARTYLERJA.

„Ten, kto z zaskoczeniem może podciągnąć masę dział na jeden punkt, może być pewnym, że go opanuje“. (Napoleon). Stąd wynika rola odwodów artylerji za Cesarstwa, pod Frydlandem, pod Wagram, pod Lützen i t. d.

W 1870 roku pod Saint-Privat zostaje zaangażowana artylerja gwardji, XII-go korpusu, części X-go korpusu, około 300 dział.

Zrobić wyłom na froncie zaatakowanym, otworzyć drogę dla piechoty, następnie utrzymać, ją poświęcić się w razie potrzeby, aby umożliwić piechocie wykonanie jej zadania, pilnować baterje i przeciwnatarcia nieprzyjaciela, oto zadanie artylerji w tej chwili.

W tym celu jak największa ilość baterji angażuje się na punkt natarcia. Nigdy nie będzie ich za dużo, nigdy nie będzie dość.

Wszystkie ugrupowania artylerji, sąsiadujące z tym punktem, te które będą jeszcze do rozporządzenia i mogą wejść w linię, a więc: artylerja korpusów, dywizyj piechoty, dywizyj kawalerji, korpusów drugiego rzutu, te które były zaangażowane w przygotowaniu i stały się zbyteczne — wszystkie pracują w jednym kierunku i to przy pomocy ognia

gwałtownego, rozpoczętego nagle, ognia o stale wzrastającym natężeniu.

Dla wypełnienia powyższego zadania wystarczy, by artylerja mogła obserwować; należy więc pozostawić na miejscu wszystkie baterje, mogące działać ze swych stanowisk. Natomiast przesunąć je, jeżeli tracą możność obserwacji — oto sposób postępowania w danym wypadku.

Czwierć godziny szybkiego ognia na cel, dokładnie oznaczony, wystarczy naogół, aby złamać opór celu albo przynajmniej uczynić niepodobieństwem zajmowanie ostrzeliwanego miejsca, a przez to zmusić do jego opuszczenia.

A więc przed wejściem w linię mas piechoty rozpocząć szybki ogień masami artylerji. Taką będzie zasada; rozpocząć go znacznie później, jeżeli natarcie piechoty, wychodzące zdaleka, musi przejść długą drogę, aby dojść na skuteczną odległość ognia piechoty.

Na co skierować ogień? — Na przeszkody opóźniające marsz piechoty.

Pierwszą przeszkodą jest artylerja przeciwnika; ona więc będzie pierwszym celem, jaki wyznaczymy masom artylerji.

Po osiągnięciu w tej walce przewagi, z kolei trzeba złamać albo uczynić niemożliwemi do utrzymania zasłony i przeszkody, pokrywające drogę do celu. Zniszczyć je i zasypać pociskami trzymającą albo otaczającą je piechotę, oto druga część tego samego zadania przygotowawczego.

Gdy się udało otworzyć drogę, należy ją utrzymać; przeszkodzić w zatkaniu zrobionego wylómu; w tym celu podtrzymywać w dalszym ciągu ogień na część atakowaną czołowej linii przeciwnika, dopóki nie uderzy na nią atakująca piechota.

Również trzeba zapewnić powodzenie natarciu, godząc w każdy oddział, jaki nieprzyjaciół chciałby przeciwstawić baterje świeże, zwroty zaczepne, przeciwnatarcia.

Aby wykonać tę trzecią część zadania, masy artylerji wydzielają grupy bateryj, grupy natarcia, przeciwnatarcia, przeznaczone do towarzyszenia i podtrzymywania kolumn piechoty, jak również do manewrowania w kierunkach niebezpiecznych.

Ponieważ ruchy należy wykonać szybko, rzeczą więc dowódców będzie przewidywanie tych poruszeń i rozpozna-

nie dróg oraz stanowisk w kierunku, w jakim zwróci się każda bateria: na przodzie, na skrzydle zewnętrznym i t. d.

Oczywista, że tego rodzaju działanie całością będzie możliwe dla licznych baterij tylko dzięki organizacji jednolitego dowództwa, zdolnego do kierownictwa ogniem, jak również do rozdzielenia między nimi wyznaczonego zadania i uzgodnienia ich wysiłków z potrzebami natarcia piechoty.

W tym czasie zresztą, kiedy artylerja natarcia rozstrzygającego występuje w taki sposób na widownię, wszystkie inne baterje, które współdziałały w walce frontowej, podwajają swój ogień na całej linii.

WYKONANIE, PIECHOTA.

W czasie ogólnego przygotowania do bitwy, które trwało większą część dnia, oddziały piechoty przeznaczone do natarcia rozstrzygającego, skoncentrowały się frontem do celu, wykorzystując do tego wszystkie zasłony w terenie. Oddziały te zatrzymują się przed zasłoną, położoną najbliżej nieprzyjaciela, zakryte, zabezpieczone oddziałami przygotowania. Tam również należy je uchronić od wstrząsów bitwy; jedno i drugie oddziały należy rozmieścić naprzeciw strefy terenu, którą mają przebiec, aby uderzyć na cel w uszykowaniu zwartem, pozwalającem bez trudności na przyjęcie szyków i ugrupowania nakazanego do natarcia. Rozumie się, że masa jest ubezpieczona we wszystkich niebezpiecznych kierunkach.

Nadeszła chwila działania. Artylerja łamie opór przeciwnika, rozbicie należy do piechoty. Aby zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, należy go dobić, *maszerując na niego*; aby zdobyć stanowiska, aby zająć jego miejsce, trzeba iść na jego stanowisko. Najpotężniejszy ogień nie zapewni pożądanego wyniku. W tym momencie szczególne znaczenie nabiera działanie mas piechoty. Maszerują one wprost w kierunku celu, przyspieszając tempo marszu w miarę zbliżania się do przeciwnika, poprzedzane gwałtownym ogniem, pomagając sobie również ogniem, aby dopaść nieprzyjaciela zbliska, dotrzeć pierwsze do stanowisk, rzucić się w szeregi przeciwnika i zakończyć rozprawę bronią białą, dzięki większej odwadze i silniejszej woli. Artylerja współdziała całą swą siłą, towarzysząc natarciu, podtrzymując je i osłaniając.

W jaki sposób będą działały te masy piechoty?

Szyk przyjęty oczywista zmienia się zależnie od terenu i od odległości, z jakiej piechota zdradzi swą obecność. W każdym razie uszykowanie to jest określone względami ogólnymi, stanowiącymi wytyczne dla walki piechoty, które nabierają jeszcze większego znaczenia, gdy chodzi o natarcie rozstrzygające, będące walką w pełnem znaczeniu tego słowa, wyłącznie zorganizowaną po to, aby nie zatrzymując się doprowadzić do całkowitego *rozstrzygnięcia*.

Przedewszystkiem musimy podsunąć masę na odległość (600, 700, 800 metrów), z której będzie mogła dać odczuć skuteczność działania swej broni. Aż do tej odległości masa ta, nie mogąc posługiwać się z korzyścią swym ogniem, jest wystawiona na działanie ognia, zwłaszcza artylerji, która dzięki swej szybkostrzelności wystarcza, by ją zdeorganizować.

A więc na początku przewidujemy okres marszu, podczas którego masa piechoty do pewnego stopnia rozbrojona, przy pomocy medotycznego uszykowania i szybkiego ruchu, usiłuje uniknąć skutków ognia nieprzyjacielskiego. Prowadzi to do kombinacyj, mających na względzie jak najmniejszą wrażliwość szyków na straty i szybkość poruszeń: luźne linje, uszykowanie w jeden szereg, z flanki pododdziałami, tyraljery piechoty i t. d.

W każdym razie wobec przeciwnika, panującego nad swym ogniem i przeciw ukazującej się masie, szyk pomimo całej kunsztowności naogół sam ze względu na siebie nie pozwoli na posuwanie się w terenach odkrytych i ostrzeliwanych, ani nawet na przekroczenie w tych warunkach przestrzeni o jakiegokolwiek bądź rozciągłości: prowadziłoby to za sobą straty, rozbijające organizację a zwłaszcza stan duchowy oddziału i masy piechoty.

Dzisiaj, jeszcze w większym stopniu niż dawniej, w tym okresie marszu sztuka polega na wyzyskiwaniu wszystkich podejść zakrytych i wszystkich zasłon spotykanych w terenie. Szyk, jaki musimy nadać masie, niekępowany względami na symetrię, harmonję, prawidłowość, powinien dążyć do tego, aby jak największa ilość oddziałów mogła wykorzystać ničem niezastąpione ułatwienia.

Natomiast w drugiej fazie bitwy, w odległości 600, 700, 800 metrów od pozycji nieprzyjacielskiej, uprzednio rozpoznanej,

masa zdolna jest do rozwinięcia całej potęgi, na jaką ją stać: potęgi ognia, potęgi uderzenia. Szyki, które należy przyjąć, powinny dążyć do możliwie najdalej posuniętego wykorzystania tych dwóch środków działania, tak, by jeden stanowił dalszy ciąg drugiego, nie rozrywając ciągłości i w ten sposób, by skutki ich łączyły się i sumowały.

Wzgląd na ogień, na jaki się jest wystawionym, schodzi tutaj na drugi plan; rozpoczęto natarcie, aby dojść do celu. Zresztą istnieje tylko jeden środek do osłabienia skuteczności ognia przeciwnika, t. j. ogień silniejszy, gwałtowniejszy, zmuszający przeciwnika przynajmniej do położenia się albo paraliżujący jego działanie; dalej trzeba maszerować szybko.

Maszerować, i to maszerować szybko, będąc poprzedzanym gradem kul. W miarę zwiększania nacisku na przeciwnika przeciwstawiać mu oddziały coraz liczniejsze i coraz lepiej opanowane — oto zasadnicza formuła, dająca nam wytyczne, co do rodzaju szyku, jaki należy przyjąć i sposobu postępowania.

Piechota w dwu rzutach, oczywiście, odpowiada dwóm wymaganiom potęgi ognia i łatwości marszu. Do pewnego też czasu może podolać zadaniu. Ale przy wypełnianiu swego zadania masa topnieje, zatrzymuje się niebawem, wyczerpując się przedtem, nim dojdzie do pozycji przeciwnika. Stąd wynika konieczność tworzenia drugiej linii, szczególnie silnej, coraz bliżej podciąganej do pierwszej linii, naprzód, na pozycje przeciwnika. W pułku, znajdującym się w szyku bojowym, będą to bataljony albo bataljon drugiej linii, rzucający dla rozstrzygnięcia walki w splątane, pomieszane linie tyraljerów całe kompanje w szyku zwartym (linja albo kolumna) i dowodzone.

Ale natarcie, zorganizowane w sposób powyżej opisany, może działać tylko wprost przed siebie. Pozostawione same sobie narazi swe flanki na natarcie albo przeciwnatarcie przeciwnika, przynajmniej swój flank zewnętrzny. A jednak tylko marsz *nawprost szybki, ciągly* zapewni mu powodzenie. Dlatego musimy natarcie to uchronić od *zaskoczenia*, musimy utworzyć w tyle oddział niezależny od natarcia, mogący dzięki ubezpieczeniu *wyczuć* przeciwnatarcie; dalej, dzięki temu samemu ubezpieczeniu, zdatny, manewrem zawsze możliwym do przeprowadzenia w przestrzeni i czasie, do *odrzucenia* tego przeciwnatarcia, do którego przeciwnik

zazwyczaj wyznacza większe części swych sił. Jest to pierwsze zadanie odwodów.

Ale z drugiej strony, gdy wreszcie natarcie doprowadziło do zdobycia pozycji, zjawiają się odwody przeciwnika i to przed tem, niż oddział atakujący zdołał się uporządkować. Trzeba natychmiast rzucić się na te odwody, zwłaszcza gdy wykonywują one zwroty zaczepne. Stąd również wynika konieczność zachowania aż do końca dla oddziału atakującego poważnego odwodu, trzymanego w takiej odległości, by odwód ten nie wdał się w walkę oddziału nacierającego, albo też nie był wystawiony na ogień, w jakim się ten oddział znajduje ¹⁾.

Wreszcie, odwód będący w możności:

1) dać ostateczną podniętę oddziałowi atakującemu, zatrzymanemu w pobliżu celu,

2) zabezpieczyć flankę albo flanki oddziału atakującego,

3) samodzielnie wykonać bezpośrednią akcję przeciw odwodom przeciwnika, musi posiadać znaczny stan liczebny, mniejwięcej taki sam, jak stan liczebny oddziału atakującego ²⁾. Dalej powinien być rozmieszczony w przestrzeni w ten sposób, by mógł wypełnić trzy powyższe zadania, zachowując początkowo gros w odległości; rozmieszczenie odwodu powinno umożliwiać rzucenie większej części rozporządzalnych sił w ślad za natarciem, w celu spowodowania rozstrzygnięcia.

W powyżej opisanem uszykowaniu naturalnie przyjmuje się, że oddziały, wyznaczone do przygotowania, podsunęły się do głównego celu. Rzecz się przedstawia inaczej, gdy będzie chodziło o wielkie jednostki (korpusy albo dywizje). Jednostki te *w terenie*, który wobec swych rozmiarów nie jest dokładnie rozpoznany, ani też dostatecznie mocno trzymany przez oddziały sąsiednie, są zaangażowane w walce *z przeciwnikiem*, niedostatecznie albo wcale nieosaczonym w kierunku, w którym mają maszerować. Jest to wypadek XII-go korpusu 18-go sierpnia 1870 r. Przed tem, nim będzie maszerował na *Saint-Privat*, stanowiące wyznaczony mu cel i środek oporu przeciwnika w tej części pola walki, korpus musi koniecznie zdobyć *Roncourt*, zabezpieczyć się od strony lasu *Jaumont*, odrzucić wysunięte placówki przeciwni-

¹⁾ Regulaminowy front walki około 300 metrów na bataljon.

²⁾ Brygada, której powierzono zadanie wykonania natarcia rozstrzygającego, wyznacza zazwyczaj 1 pułk do samego natarcia (front 600-800 metrów), jeden pułk do odwodu.

ka, osaczyć go, rozpoznać jego umocnienia w pobliżu celu wyznaczonego, jak również rozmaite punkty, których zdobycie trzeba skombinować z natarciem na cel główny. W tym wypadku więc, natarcie rozstrzygające staje się *manewrem, manewrem rozstrzygającym*.

Zadanie przygotowania, jakie wyłania się na froncie XII-go korpusu, jest zadaniem straży przedniej. W miarę wypełniania tego zadania, straż przednia stopniowo wzmacnia, napiera coraz bardziej na przeciwnika, przekształca się w linię ogniową, usiłującą wywalczyć przewagę ogniową w kierunku, w którym pójdzie natarcie rozstrzygające; pod osłoną tej przewagi ogniowej posuwa się masa, przeznaczona do uderzenia.

Tak dawniej, jak i dzisiaj, aby masa atakująca uzyskała powodzenie, musi być obdarzona zdecydowaną wolą dojścia do celu. Hasłem oddziału, któremu powierzono natarcie rozstrzygające, powinny być słowa *Bugeaud'a*: „Gdy przyjdzie chwila działania, maszerujcie i dopadnijcie przeciwnika z taką energią i zimną krwią, która pozwoli wszystko wykonać”.

A więc *rozmach, szybkość, gwałtowność*, wyłączenie wszelkich dłuższych przerw i w tym celu *szybkie parcie* oddziałów z tyłu, by poderwać oddziały czołowe: to są właściwości cechujące działanie w tym momencie.

Naturalnie jednocześnie należy prowadzić natarcie na całym froncie. Wszystkie oddziały, które brały udział w przygotowaniu, przechodzą do wykonania. Wszędzie rozlega się sygnał do szturm. Przypomnijmy sobie Garnsdorf.

KAWALERJA, WYKORZYSTANIE.

Ale wówczas, kiedy się odbywa tragiczny akt natarcia piechoty, wśród chmury kurzu lub dymu, na froncie, z flanki i na tyłach pozycji nagle zjawiają się szarżujące szwadrony. I one również usiłowały dojść tam, gdzie rozstrzygają się losy dnia, a ponieważ przestrzeń nie stanowi dla nich przeszkody, znalazły kryte podejścia, pozwalające im dotrzeć przynajmniej do zewnętrznego skrzydła natarcia. Stąd rzucają się na wszystko, co po stronie przeciwnej stawia opór, lub też na kawalerję przeciwnika, usiłującą szarżować atakującą piechotę, albo na pospiesznie nadchodzące odwody nie-

przyjaciela. Tylko ta kawalerja może jeszcze naprawić położenie i dlatego spieszy się. Czy szwadrony przeciwnika, biorące udział w ataku, pędzą na jej spotkanie, czy uderzają na nią z frontu, flanki i tyłu — nie o to chodzi. Tylko ogniem mogą się od niej uwolnić, ale dlatego, by strzelać, muszą się zatrzymać, a w tym czasie sprawa będzie rozstrzygnięta.

Czy więc kawalerja zwróci się przeciw zagrażającym szwadronom przeciwnika, albo przeciw pozycji głównej, czy też na odwody przeciwnika, w momencie szczególnego napięcia nerwowego, gdy siła i czujność są zaabsorbowane, znajdzie zawsze sposobność do wystąpienia.

Kawalerja więc, jak i inne bronie, musi działać i będzie mogła działać środkami zależnemi od inicjatywy swego dowódcy, mając na względzie natarcie rozstrzygające, będące zwycięstwem dla wszystkich, wynikające częstokroć z wysiłków poszczególnych jednostek, pozornie bezpłodnych w każdym razie będących wynikiem *zgodnego współdziałania broni, wypadkową zbieżnych wysiłków, szturmów wszystkich oddziałów.*

Takie są w ogólnych zarysach zasady wykonania natarcia rozstrzygającego, sprowadzenia momentu przełomowego w bitwie.

WYBÓR PUNKTU NATARCIA.

Natarcie rozstrzygające polega na użyciu masy, wprowadzającej do walki przewagę moralną i materjalną.

Przewaga moralna, będąca wypadkową liczby, szyku, nie wystarczy przy broni obecnie będącej w użyciu: skutki działania tej broni są zbyt demoralizujące.

Należy również rozwinać przewagę materjalną, skutecznie użyć licznych dział i karabinów, w które wyposażona jest masa, a do tego potrzebna jest przestrzeń.

Stąd w taktyce współczesnej zrodziło się upodobanie do natarcia na skrzydło, pozwalające na uzyskanie pożądanej przewagi ogniowej w jednym punkcie, stanowiącym cel natarcia i umożliwiające ogień flankowy i z tyłu, o wielkiej moralnej skuteczności działania; dalej wreszcie, dzięki nieograniczonej przestrzeni, natarcie skrzydłowe daje zawsze możność manewrowania masą.

Prowadzi to do zaniechania natarcia frontowego, tak

często stosowanego przez Cesarza. Strona prowadząca natarcie frontowe dostaje się pod ogień flankowy przeciwnika i nie może uzyskać pełni swego ognia.

W oznaczaniu celów dla natarcia oskrzydłającego musimy również uwzględnić i teren:

aż na odległość 600 — 800 metrów *natarcie narażone jest na wielkie straty*, wyrządzając przeciwnikowi *mało szkody*.

Sztuka więc polega na skróceniu tej strefy podejścia, na *rzuceniu natarcia z podstawy, położonej możliwie blisko celu*. — Możemy to uzyskać tylko przez odpowiednie wykorzystanie terenu.

Z drugiej strony natarcie po wyruszeniu powinno *posuwać się szybko*. Jest to możliwe tylko w terenie bez *przeszkód*, ale nie bez *zastłon*. Idealnym będzie teren *odkryty i falisty*. *Najważniejszą rzeczą jest szybki marsz naprzód*.

Względy terenowe są więc zupełnie dostateczne do określenia punktu natarcia, jeżeli bowiem dwie powyższe możliwości będą urzeczywistnione, t. j. *możliwość wyruszenia z bliska i możliwość maszerowania szybko*, wówczas znikają powyżej wzmiankowane trudności natarcia środkowego.

Z drugiej strony częstokroć walka pozwoli na wykrycie punktu, w którym nieprzyjaciel *ustępuje* — to, co na początku niniejszego studjum nazwaliśmy punktem *niedostatecznego oporu*. Właśnie tam należy *uderzyć*, pełnać nawałnicę, tam też natarcie rozstrzygające ma największe widoki powodzenia.

W wielu wypadkach nastąpi również konieczność użycia mas tam, gdzie się one znajdują, niezależnie od tego, czy były one tam skierowane na podstawie mniej lub więcej dokładnej znajomości położenia przeciwnika, czy też przez wzgląd na linje komunikacyjne. Mas tych nie można przerzucić z lewego skrzydła pola bitwy na prawe. Nie jest to możliwe wobec rozciągłości frontów; brak na to czasu.

Wreszcie, jak w dniu 18 sierpnia 1870 r. pod Saint-Privat, względy strategiczne okресlają częstokroć skrzydło przeciwnika, na które należy uderzyć, cel jaki trzeba wyznaczyć dla natarcia rozstrzygającego. W tych rozmaitych wypadkach taktyka częstokroć znajdzie się wobec niekorzystnego położenia, będzie musiała usunąć z niego ujemne strony, aby wykonać i wbrew wszystkiemu doprowadzić natarcie do

pomyślnego końca. Wyniki te będzie mogła uzyskać tylko przez wydanie w każdym wypadku specjalnych zarządzeń, *odpowiadających* okolicznościom i unikanie schematycznych uszykowań, ustalonych z góry i przez to nieodpowiadających szczególnym warunkom.

Wreszcie, z zastrzeżeniem powyżej wymienionych korzyści, natarcie rozstrzygające w przyszłej bitwie nie może być prowadzone w jakimkolwiek punkcie, ale może być nam narzucone, bez względu na to, co mówi o tem teoria.

Uwagi bibliograficzne.

Wykłady wygłoszone w Wyższej Szkole Wojennej przez Marszałka Focha, kiedy był podpułkownikiem artylerji, a następnie pułkownikiem artylerji, opublikowano w 2-ch tomach:

I. Zasady sztuki wojennej. Des principes de la guerre; pierwsze wydanie ukazało się w kwietniu 1903 r. Tom o VI—341 stronach z 25 szkicami, z których 11 poza tekstem. Autor był wówczas podpułkownikiem artylerji.

2-gie wydanie ukazało się w 1906 r. Tom o VIII—343 stronach. Wydanie to różniło się od pierwszego tylko dodaniem przedmowy, odnoszącej się do drugiego wydania; sama treść dzieła została poprawiona w kilku szczegółach wskutek czego ilość stron z 341 wzrosła do 343.

3-cie wydanie ukazało się w 1911 r. Tom o XIV—340 stronach. Autor dowodził wówczas 13-ą dywizją piechoty. To wydanie zawiera trzecią przedmowę; nowe poprawki dokonane w treści dzieła nie powiększyły go ani o jedną stronę.

4-e wydanie ukazało się w 1917 r. Tom o XIV—343 stronach. Jest to wierny przedruk trzeciego wydania.

5-e wydanie ukazało się w 1918 r. Tom o XX — 343 stronach. Różni się od czwartego dodaniem nowej przedmowy.

6-e i 7-e wydanie są dosłownymi przedrukami piątego.

II. O prowadzeniu wojny. Manewr do bitwy. De la conduite de la guerre. La manoeuvre pour la bataille. Druga serja wykładów wygłoszonych w Wyższej Szkole Wojennej, które w wydaniu pierwszym ukazały się w lutym 1904 r. Tom o VII—495 stronach z 13 mapami i szkicami, z których 5 poza tekstem. Autor był w stopniu pułkownika.

2-gie wydanie ukazało się w 1909 r. Tom o X — 495

stronach. Autor był wówczas generałem, dowódcą Wyższej Szkoły Wojennej. Wydanie to różniło się od pierwszego tylko dodaniem przedmowy odnoszącej się do drugiego wydania; treść dzieła została poprawiona w szczegółach, nie powiększając dzieła nawet o jedną stronę.

3-cie wydanie ukazało się w 1915 r. Tom o X — 495 stronach. Jest on dosłownym przedrukiem drugiego wydania.

4-te wydanie ukazało się w 1918 r. Tom o XVII—495 stronicach. Różni się od czwartego przez dodanie nowej przedmowy.

5-te i 6-te wydanie są dosłownymi przedrukami czwartego.

W obu tomach ilość map i szkiców pozostała niezmienną; żadnych zmian nie wprowadzono.

PRZEGLĄD TREŚCI.

I. O nauczaniu sztuki wojennej.

	Str.
Czy można nauczać sztuki wojennej?	1
Dlaczego nauczanie tak długo szło błędną drogą	2
Teorja dążąc do ścisłości naukowej pomijała czynniki moralne.	2
Nauczanie dotyczyło tylko strony materialnej.	3
Szkoła wojenna nie była szkołą wojny.	5
Na czym opiera się racjonalne nauczanie.	6
Podstawę nauczania stanowi historia	6
W ten sposób dochodzimy do teorji i do doktryny.	7
Nauka i teorja.	7
Czyż istnieją zasady sztuki wojennej	8
Nie wystarczy je znać, trzeba je stosować.	9
W jaki sposób nieomylnie zastosować zasady zawsze do szczególnych wypadków.	12
Przedmiotowe ujęcie zagadnienia taktycznego.	13
Konieczność znajomości techniki.	14
W jaki sposób przystąpić do wyższych zagadnień sztuki wojennej i stworzyć z tego strategję.	15
Jedność doktryny i dyscyplina umysłowa jedynie pozwala opanować współczesne stany liczebne.	17
Aby wyrobić umysł w zagadnieniach wojskowych istnieje jedno kryterjum — rozsądek i ciągła gimnastyka umysłowa, zastanawianie się w sposób przedmiotowy.	19

II. Swoiste cechy wojny nowożytnej.

Trzeba studjować wojnę swej epoki, swego kraju, swej armji.	21
Wojna nowożytna zawdzięcza swe zasadnicze właściwości rewolucji i cesarstwu.	24
Należy zarzucić dawne metody.	25
Pod Valmy zaczyna się nowa epoka, epoka walk narodów.	29
Ćwiczenia podczas pokoju łatwo prowadzą do dawnych metod.	30

II

	<i>Str.</i>
Wojna dzisiaj jest narodowa w swych celach; ma ona na względzie interesy narodów.	33
Będąc narodową w swych środkach, wojna powołuje wszystkich ludzi zdolnych do walki.	36
Właściwości te potęgując się coraz bardziej określają tak- tykę, jaką należy zastosować.	37
Wojna nowożytna uznaje tylko jeden argument: rozstrzy- gnięcie z bronią w ręku.	40
Strategia dąży tylko do jednego celu — do bitwy.	41
Pojęcie bitwy, której istotną treść stanowi uderzenie, wprowadza do wojny trzy nowe właściwości: przy- gotowanie, masę, implus; ruch jest pierwszym pra- wem wojny.	42
Chociaż teoria dąży do koncentracji sił, praktyka musi wydzielać siły, rozpraszać je.	46

III. Ekonomja sił.

Gdy teoria narzuca jedność czasu i jedność miejsca, za- da koncentracji sił — powiększenie stanów liczeb- nych zwiększa przestrzeń i czas, prowadzi do roz- proszenia.	47
Zasada ekonomji sił pozwala w praktyce zadowolnić nie- ubłąganą teorię.	48
Określenie zasady.	49
Carnot pierwszy dążył do jej zastosowania.	50
Wskazuje on sposób, jak do tego dojść.	52
Układ sił.	56
Przykłady systemów sił.	57
O zachowaniu się rozmaitych organów systemu.	60
Przykłady zastosowania zasady: początki kampanji w 1796 we Włoszech.	61
Rozważania, na jakich Bonaparte opiera swój plan operacji.	64
Główny cel do zdobycia: rozbieżność poglądów między Bonapartem i Carnotem.	67
Dwaj dowódcy armji: Bonaparte i Beaulieu; cele, jakie wyznaczają dla swych operacyj.	68
Zarządzenia Bonapartego w obronie strategicznej.	70
Starcie pod Voltri: taktyka straży przednich manewrują- cych w odwrocie.	72
Starcie pod Montenegino; manewry Rampona.	73
Postanowienie Bonapartego.	75
Nakazana koncentracja.	75
Wykonanie planu strategicznego przy pomocy taktyki.	78
Starcie pod Montenotte.	79
W jaki sposób Bonaparte naprawia nieuniknione opóźnienia.	79
Starcie pod Millesimo.	81
Postępowanie Masseny, przybywającego z niedostateczne- mi siłami pod Dego. Jego zwiad pod Dego.	84

	<i>Str.</i>
Bonaparte opóźnia wykonanie swego planu, aby atakować Dego.	85
Natarcie na Dego.	86
Zakończenie działań pod Dego.	88
Wznowienie operacji na Ceva.	89
Mechanika sił zastosowana w tej kampanji.	90
Sztuka polega na stworzeniu liczby.	91

IV. Karność intelektualna. Swoboda działania aby słuchać.

Wspólne współdziałanie narzucone masom przez teorię zmusza do przybycia na pożądany punkt i w pożądanym momencie.	93
W wojsku istnieją tylko jednostki podporządkowane	94
Każdy dowódca, pominąwszy wodza naczelnego, przedtem nim będzie dowodził powinien myśleć o posłuszeństwie.	96
Stąd wynika konieczność karności intelektualnej, a w wykonaniu konieczność ubezpieczenia	97
Sztuka wojenna jest sztuką zachowania swobody działania	97
Brak ubezpieczenia w 5-ym korpusie francuskim 4-go, 5-go, 6-go sierpnia 1870 r.	98
Wartość wojskowa czynników topograficznych	100
Jak mógł działać 5-y korpus francuski; manewry jego straży bocznej.	106

V. Służba ubezpieczenia.

Jak można było zrozumieć działanie służby ubezpieczenia 5-go korpusu podczas jego marszu.	113
Działanie straży bocznej.	114
Działanie pierwszego bataljonu tej straży bocznej w roli straży przedniej.	115
W jaki sposób zatrzymać nieprzyjaciela.	115
Wartość pozycji.	116
Kolejne pozycje.	116
Jak je obsadzić.	118
Taktyka straży bocznych.	120
Brygada niemiecka Kettlera i jej zadanie jako straży bocznej pod Dijon w 1870 r.	121
W jaki sposób generał Kettler rozumie swe zadanie i zamierza je wypełnić.	124
Zaangażowanie straży przedniej przybywającej do folwarku Changey; rozpoznanie nieprzyjaciela, ubezpieczenie sił głównych, nawiązanie styczności z przeciwnikiem.	124
Organizacja natarcia na Talant; wyniki osiągnięte w dniu 21-go stycznia.	125
Położenie brygady 22-go stycznia.	126

	<i>Str.</i>
Brak żywności; 23-go brygada schodzi na równinę, aby zdobyć żywność.	127
Wiadomości otrzymane w ciągu drogi.	127
Wynikające stąd postanowienie generała Kettlera.	127
Nieprzyjaciel manewruje, zostanie więc zaatakowany.	127
Zaangażowanie straży przedniej.	127
Natarcie na Pouilly.	128
Organizacja natarcia, cel natarcia.	128
Forma, jaką natarcie przyjmuje.	129
Natarcie na główną linię oporu nieprzyjaciela.	130
Wyniki dnia: odwrót brygady Kettlera, ale z wycięstwo armji południowej.	131
Złudzenie Garibaldiego.	131
Środki do uniknięcia błędów.	131

VI. Straż przednia.

Służba ubezpieczenia ma na celu: dać oddziałowi, który osłaniamy, zabezpieczenie przed ciosami nieprzyjaciela, zapewnić mu bezpieczeństwo czyli ubezpieczenie materjalne; pozwolić temu oddziałowi na osiągnięcie swego celu,—zapewnić mu ubezpieczenie taktyczne.	133
Straż przednia zapewnia wielkiej jednostce ubezpieczenie taktyczne.	135
Czaty straży przedniej, uzupełnione kilku wydzielonemi oddziałami sił głównych, naogół wystarczają, aby zapewnić ubezpieczenie materjalne wielkiej jednostki.	135
Służba ubezpieczenia aby utrzymać główne siły poza możliwością osiągnięcia ich przez nieprzyjaciela, w określonym czasie rozporządza odpowiednim stanem liczebnym i nieograniczoną przestrzenią.	136
Aby powiększyć jego siłę oporu, ujmuje się go w pewien system; aby zwiększyć czas trwania oporu powiększa się przestrzeń manewrową zachowując sobie w ten sposób możność stawiania oporu w licznych punktach.	136
Ubezpieczenie zachowane jest aż do chwili wkroczenia na pole bitwy, aby można było oznaczyć punkt, na który należy uderzyć, a następnie, aby umożliwić opasowanie masy i zapewnić sobie swobodne rozporządzanie siłami.	137
Na wojnie zawsze stykamy się z niewiadomem, mając siły rozproszone, stajemy wobec przeciwnika nieskrępowanego w swych poruszeniach.	140
Niejasność położenia potęguje broń nowoczesna: położenie wyjaśnia się przy pomocy rozpoznania.	142
Nieuniknione jest rozproszenie albo przynajmniej wydłużanie kolumn, nie jest to niebezpieczne, jeżeli mamy przed sobą osłonę.	143

Jeżeli nieprzyjaciel posiada swobodę ruchów, wówczas zorganizowany manewr może się stać wkrótce nieodpowiednim; należy więc związać nieprzyjaciela, aby przygotować przeprowadzenie manewru.	145
Określa to potrójne zadanie straży przedniej: rozpoznanie, osłona, przygotowanie.	146
Stąd wynika sposób działania straży przedniej w każdym wypadku.	147
Jak również jej skład.	148
Taktykę Napoleońską cechuje straż przednia.	149
Napoleon chce, aby armja mogła zawsze przeciwstawić cały swój opór, na jaki ją stać.	149
Fizycznie jest to niemożliwe.	150
Praktycznie— czas trwania kolejnych wysiłków, koniecznych do złamania nieprzyjaciela, czyni zbędnem ich współczesne przygotowanie.	150
Stąd taktyczne rozczłonkowanie na straż przednią i siłę główną. Pozatem należy opierać „plany na mel-dunkach pewnych i prawdziwych w chwili kiedy się angażujemy“. Stąd konieczność utrzymania straży przedniej, aż do chwili zaangażowania się.	151

VII. Straż przednia pod Nachodem.

Położenie 5-go korpusu pruskiego 26-go czerwca 1866 r.	154
Położenie 6-go korpusu austriackiego tegoż samego dnia.	156
Już położenie materialne obu przeciwległych korpusów zdradza sposób ujmowania sprawy przez dowództwa w każdym obozie	158
27-go 6-y korpus miał łatwe zadanie.	160
Wieczór 26-go w obu kwaterach głównych: wydane rozkazy.	162
Jak należałoby dzisiaj przeprowadzić operację powierzoną 27-go 6-mu korpusowi austriackiemu.	169
Krytyka zarządzeń pruskich	170
Postępowanie Napoleona w podobnych okolicznościach.	173
Zaangażowanie walki od godz. 3-ej do godz. 8.30. Postępowanie pruskiej straży przedniej.	175
Pozycja na płaskowzgórzu Wenzelsberg.	178
Wejście do działania głównych sił pruskiej straży przedniej od godz. 8.30 do 10.30.	183
Działanie oddziałów czołowych tej straży przedniej.	184
Użycie ognia w walce.	189
Walka przy pomocy ognia stała się koniecznością, należy ją zorganizować, przygotować.	193
Jak dzisiaj wykonanoby to natarcie.	196
Walka piechoty.	201
Walki kawalerji.	204
Natarcie piechoty austriackiej na drugą linię oporu pruskiego.	207

	<i>Str.</i>
Krytyka zarządzeń austriackich w tej fazie.	209
Przybycie głównych sił 5-go korpusu pruskiego, jak również czwartej brygady austriackiej.	213
Obejście prawego skrzydła pruskiego.	215
Natarcie Austriaków na Wysokow.	216
Przyczyna ich pierwszych powodzeń.	217
Prusacy odpowiadają na akcję austriaków, wzmacniając obsadę Wysokow oraz wykonując przeciwnatarcie.	217
Kawalerja.	219
Artylerja.	219
Teren korzystny dla natarcia. Przeprowadzenie natarcia.	220
W jaki sposób należy prowadzić obronę miejscowości.	220
Odwrót powoduje największe straty.	221
Zużycie amunicji.	222

VIII. Zaskoczenie strategiczne.

Pojęcie ubezpieczenia rządzi strategią i taktyką.	223
Zaskoczenie strategiczne 16-go sierpnia 1870 r.	223
Moltke poleca II-ej armji, aby 14-go skierowała całą swą kawalerję na lewy brzeg Mozy; wysyła ona tam tylko 5-ą dywizję.	225
Od 15-go rano Moltke mówi o zwycięstwie i mniema, że Francuzi znajdują się w pełnym odwrocie na Verdun.	226
Fryderyk Karol skłania się do jego poglądów.	226
15-go sierpnia o godz. 7-ej wieczorem nakazuje pościg.	226
Nowe wiadomości od Moltkego z Herny o godz. 6.30; nakazuje on działanie zaczepne w kierunku dróg Metz — Verdun.	227
Wiadomości podane przez Moltkego są zwykłemi hipotezami.	229
Wprowadzają one w błąd Fryderyka Karola.	229
Moltke nie prostuje błędu.	229
Moltke po wydaniu rozkazów do działań zaczepnych w kierunku dróg pozwala Fryderykowi Karolowi na wykonanie pościgu za Mozę.	230
Nakazał on manewr wybitnie nieudolny, pozwala go zastąpić manewrem jeszcze bardziej niebezpiecznym.	232
Przyczyna wspólnego błędu obu wodzów niemieckich.	232
Błąd utrzymuje się przez cały dzień 16-go.	233
Rozkaz wydany przez Fryderyka Karola 17-go.	235
Wykonawcy chcą jednak zabezpieczyć się.	238
Zwiad von Voigts-Rhetz'a.	238
Położenie II-ej armji w chwili rozpoczęcia bitwy.	239
Zaskoczenie było zupełne.	240
Było ono wynikiem braku pojęcia o ubezpieczeniu strategicznem.	240
Ubezpieczenie za to pozwala na wyjaśnienie położenia.	240

IX. Ubezpieczenie strategiczne.

	<i>Str.</i>
Operacje armji Włoch w r. 1809 dają powód Cesarzowi do wypowiedzenia swych uwag.	241
Położenie tej armji w końcu maja.	241
List, w którym Cesarz wyjaśnia księciu Eugenjuszowi, dlaczego kawalerja nie wystarcza do rozpoznania. Manewr nie może być oparty na idei powziętej z góry.	243
Inny list Cesarza, w którym wyjaśnia, że manewr wobec nieprzyjaciela niezwiązanego może trafić w próżnię, albo być odparty, lub też doprowadzić do kryzysu; w jaki sposób przedsięwziąć manewr racjonalny.	245
Inny list, omawiający siłę straży przedniej, i marsz sił głównych.	246
Zadanie straży przedniej, manewr sił głównych.	247
Niemcy w r. 1813—14 posiadają pojęcie strategicznej straży przedniej.	248
Przykład zarządzeń do ubezpieczenia strategicznego: początki kampanji w r. 1815 armji pruskiej dolnego Renu.	249
Plan sprzymierzonych, projektowana koncentracja.	251
Rozmieszczenie armji pruskiej, posiadającej dwie straże przednie, które w każdym wypadku umożliwiają koncentrację.	252
Wykonanie koncentracji.	253
Jest ona zapewniona przez pierwszy korpus.	254
Rozmieszczenie wojsk tego korpusu.	255
Natarcie Francuzów 16-go czerwca.	256
Trudny odwrót niemieckich straży głównych.	257
Zarządzenia Ziethena do manewru w odwrocie.	257
Odwrót 2-ej brygady na Gilly.	257
1-ej brygady na Gosselies.	258
Działanie oddziału wspierającego.	259
Trudności manewru w odwrocie.	260
Organizacja pozycji pod Gilly.	261
Wahanie się generałów francuskich.	261
Interwencja i decyzja Napoleona.	261
Walka pod Gilly.	262
Straty I-go korpusu pruskiego.	262
Wyniki manewru tego korpusu.	263
Prowadzenie manewru w odwrocie.	263
Siła opóźniająca straży tylnej.	264
Trudności walki w odwrocie; zarządzenia do zapobieżenia tym trudnościom.	265
Ubezpieczenie strategiczne, zastosowanie do sytuacji z dnia 16 go sierpnia 1870 r.	266

X. Bitwa: natarcie rozstrzygające.

Istnieje teoria bitwy.	271
Wynika to z tego, że najważniejszą rzeczą jest zakończe-	

nie sprawy.	Str. 272
Jedynym celem bitwy jest rozbić nieprzyjaciela.	272
Nie może więc być ona wyłącznie obronną.	273
W bitwie wynik osiąga się przez skombinowanie wysiłków.	274
Celem kombinacji mogą być tylko skutki moralne, a nie skutki materialne.	275
Wola zwycięstwa, będąca pierwszym warunkiem zwycięstwa, jest przede wszystkim obowiązkiem dowództwa.	277
Dowódcy odnoszą zwycięstwa albo przegrywają bitwy a nie armje.	277
Wpływ Blüchera w r. 1813, 1814 i 1815.	278
Do zwycięstwa potrzebne jest dowództwo, które odważy się atakować.	279
Ponieważ bitwa jest aktem natury moralnej, więc stosowanym przez nią środkiem jest wywołanie bojaźni u przeciwnika, spowodowanej zaskoczeniem.	282
Zaskoczenie w taktycznym znaczeniu tego słowa.	283
Zaskoczenia nie jest potrzebne wszędzie.	283
Wystarczy być silniejszym na danym punkcie, w danej chwili.	283
Forma zaskoczenia, przełom u Napoleona.	284
Bitwie manewrowej przeciwstawiano bitwę równoległą, która częstokroć prowadziła do zwycięstwa. Teoria nie da się utrzymać.	286
Ekonomia bitwy równoległej.	286
Jej braki.	287
Mechanika jak również psychologia prowadzą do konieczności natarcia rozstrzygającego.	288
Zadanie odwodów jest różne w bitwie równoległej i w bitwie manewrowej; w pierwszym wypadku tworzą one zbiornik siły, skąd można je czerpać w celu podtrzymania walki, w drugim wypadku stanowią młot, którym wykonamy uderzenie główne, będące rzeczą najważniejszą.	289
Ale przygotowanie tego uderzenia wymaga znacznych poświęceń, potrzebuje dużo czasu.	291
Stąd błąd optyczny, który upatruje bitwę w tem, co jest tylko przygotowaniem.	292

XI. Bitwa: przykład historyczny.

Walka pod Saalfeldem ilustruje dobrze natarcie rozstrzygające stanowiące środek ciężkości w działaniu siły.	293
Położenie Wielkiej Armji 9-go października 1806 r.	293
Instrukcje Cesarza dla marszałka Lannes'a.	294
Korpusy wysunięte Wielkiej Armji są gotowe do ataku, stawiania oporu i manewrowania w odwrocie.	295
Uszykowanie do marszu V-go korpusu na Saalfeld.	296
Generałowie V-go korpusu.	296
Kawalerja w ubezpieczeniu.	298

Rozpoznanie nieprzyjaciela.	Str. 298
Jaki jest ten nieprzyjaciel.	298
Względy, kierujące księciem Ludwikiem pruskim.	300
Francuska straż przednia mog'a byłaby przeprowadzić zwiad nieprzyjaciela, gdyby to było potrzebne.	301
Ponieważ położenie jest znane, marszałek Lannes postanawia nacierać. Jak wybiera kierunek natarcia.	301
W czasie przygotowania natarcia nieprzyjaciel może przejść do działania zaczepnego. Przyjęcie postawy obronnej przez francuską straż przednią, przywartą do terenu i atakującą aby związać nieprzyjaciela.	302
Zarządzenie marszałka Lannes'a.	303
Zmierzają one od samego początku do wykonania wysiłku rozstrzygającego dywizji na jednym punkcie.	303
Przeprowadzenie walki przygotowawczej.	304
Wrażenie na nieprzyjacielu.	305
Niepewność i rozproszenie u nieprzyjaciela.	306
Jego pierwsze natarcie.	307
Przygotowane natarcie rozstrzygające w jaki sposób osłania się go.	307
Wykonanie natarcia.	308
Zborne natarcie ogólne.	309
Wyniki.	309
Ujawnienie zastosowanej teorii.	310
Prowadzenie operacyj dzisiaj wykonywuje się w ten sam sposób.	31
Prusacy od r. 1813 zdobyli dzięki lekcjom Napoleona pojęcie natarcia rozstrzygającego, dowód: instrukcja króla pruskiego w czasie zawieszania broni.	311
Bitwa pod Saint-Privat.	314

XII. Bitwa współczesna.

Nowe uzbrojenie zmienia niektóre czynniki bitwy.	316
Znaczenie przygotowania powiększyło się.	316
Ale ponieważ człowiek pozostaje takim samym jak dawniej, bitwa składa się z tych samych aktów.	317
Tak samo rzecz wygląda w stosunku do dowództwa.	317
Podział sił.	317
Pierwsze zadanie przygotowawcze: dostarczyć dowództwu wiadomości.	318
Przygotowanie zaczyna się często przed wejściem na pole walki.	318
Początkowe jest ono zwiadem rozpoznawczym, a później zwiadem ubezpieczającym.	319
Przygotowanie pozwala na opracowanie planu zaangażowania albo na przerwanie bitwy.	319
Następnie przygotowanie staje się osłoną i zabezpieczeniem natarcia.	319
Powinno ono unieruchomić przeciwnika.	319

	<i>Str.</i>
Dąży ono do zdobycia i utrzymania zdobyczy: metody przeprowadzenia tego podwójnego zadania.	320
Jak przedstawia się walka przygotowawcza: mnóstwo drobnych działań.	320
W każdym działaniu istnieje wysiłek rozstrzygający.	321
Ofiary, jakich wymaga przygotowanie.	321
Role artylerji w okresie przygotowania.	322
Ugrupowanie artylerji do zwalczania artylerji przeciwnika i wspomaganie piechoty w marszu.	323
Piechota interwenjuje w przygotowaniu dla osłony artylerji, zużycie przeciwnika, unieruchomienie go.	329
Ogień staje się czynnikiem zasadniczym.	325
Szkolenie w strzelaniu, użycie ognia.	325
Metody walki piechoty.	326
Postępowanie oddziałów pierwszej linji.	327
By mogły wytrwać, należy uszykowawać je wgłąb.	328
Walka demonstracyjna odwołuje się do najwyższej energii.	328
Zastosowanie fortyfikacyj.	329
Natarcie rozstrzygające jest koniecznością niedającą się uniknąć jeżeli chcemy uzyskać wynik.	329
W jakich wypadkach natarcie to jest możliwe.	330
Artylerja przygotowuje je.	331
Użycie artylerji w natarciu rozstrzygającym.	331
Piechota wykonywa natarcie rozstrzygające.	333
W jakim wypadku natarcie to potrzebuje straży przedniej.	335
Kawalerja wkorzystuje natarcie.	337
Punkt natarcia, to punkt na który można skierować masę.	339
Do którego można dojść w ukryciu.	339
Gdzie przeciwnik okazał się słabszym.	339
Gdzie się znajduje masa.	339
Który narzuca strategia.	400



Nr. 4650

S p i s m a p.

- | | | | | | | | | |
|----|-------|-----|-----------|----------------|------------|--------------|------------|-------|
| A. | Walka | pod | Nachodem. | Położenie | około | godziny | 9-ej | rano. |
| B. | " | " | " | Położenie | przed | godziną | 10-ą | rano. |
| C. | " | " | " | Godzina | 10.30. | Położenie | pruskiej | stra- |
| | | | | ży | przedniej. | Rozwijanie | się | i |
| | | | | natarcie | brygady | Jonaka. | Rozwijanie | się |
| | | | | bry- | gady | Rosenzweiga. | | |
| D. | " | " | " | Walki | pomiędzy | godz. | 11.30 | a |
| | | | | połudn. | | | | |
| E. | " | " | " | Przypuszczalna | zbiórka | 1-ej | brygady. | |
| F. | " | " | " | Przypuszczalna | zbiórka | 1-ej | brygady. | |
| G. | " | " | " | Położenie | około | godziny | 12.30. | |
| H. | " | " | " | Natarcie | brygady | Waldstättena | na | Wy- |
| | | | | sokow. | | | | |
1. Teatr działań armji Włoch na Węgrzech w r. 1809. (bez tytułu).
 - I. Okolice Saalfeldu (bez tytułu).
 - K. Walka pod Saalfeldem 1 faza godz. 1-a.
 - L. " " " 2 " godz. 1-a.
 - M. " " " 3 " godz. 1.30.
 - N. " " " 4 " godz. 2.30.
 1. Alpy Nadmorskie i Apeniny 1792—1796.
 2. Pole walki pod Dego 1794—1796.
 3. Położenie hypotetyczne 5-go korpusu francuskiego w dniu 4-go i 5-go sierpnia 1870 r.
 4. Okolice Dijon.
 5. Okolice Nachodu.
 6. Położenie II-ej armji niemieckiej 15-go sierpnia 1870.
 7. Położenie nakazane dla II-ej armji niemieckiej na 16-go sierpnia 1870 r.
 8. Położenie nakazane dla II-ej armji niemieckiej na 17-go sierpnia 1870 r.
 9. Koncentracje armji niemieckiej dolnego Renu w r. 1815.
 10. Położenie hypotetyczne II-ej armji niemieckiej wieczorem 14-go sierpnia 1870 r.
 11. Położenie hypotetyczne II-ej armji niemieckiej wieczorem 15-go sierpnia 1870 r.



Biblioteka

A 18

29406/2

Naukowa